

Rocznik Łódzki

REDAKTOR NACZELNY

Maria Nartonowicz-Kot

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Jarosław Kita

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Pietras

RADA PROGRAMOWA:

Zbigniew Anusik (Łódź)

Kazimierz Badziak (Łódź)

Teresa Kulak (Wrocław)

Giennadij Matwiejew (Moskwa)

Krzysztof Mikulski (Toruń)

Regina Renz (Kielce)

Alicja Szymczak (Łódź)

Leonid Zashkilnyak (Lwów)

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W ŁODZI

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W ŁODZI

ROCZNIK ŁÓDZKI

Tom LXII

2014

WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE DZIEJOM ŁODZI
I ZIEM WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2014

Adres Redakcji: ul. A. Kamińskiego 27A, 90-219 Łódź
www.roczniklodzki.uni.lodz.pl; e-mail: roczniklodzki@wp.pl
© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Łodzi, Łódź 2014

RECENZENCI

Edward Wiśniewski (Łódź)
Tadeusz Dubicki (Włocławek)

SKŁAD I ŁAMANIE

Tomasz Pietras

DRUK

Księży Młyn
Dom Wydawniczy

ISBN 978-83-932421-6-0

ISSN 0080-3502

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

<i>Marta Sikorska-Kowalska</i> , Problematyka kobieca na łamach „Gońca Łódzkiego”, „Kuriera Łódzkiego” oraz „Nowego Kuriera Łódzkiego”.....	13
<i>Włodzimierz Kozłowski</i> , Zanim zostali dowódcami 10 Dywizji Piechoty (Łódź). Fragmenty biografii z lat I wojny światowej.....	29
<i>Przemysław Waingertner</i> , Major Wilhelm Wilczyński – uczestnik i świadek Wielkiej Wojny oraz walk o granice Drugiej Rzeczypospolitej.....	53
<i>Maria Nartonowicz-Kot</i> , Spór o tradycje. Łódzkie obchody święta niepodległości w pierwszym dziesięcioleciu Polski Odrodzonej.....	63
<i>Bartosz Górecki</i> , Prawne i organizacyjne aspekty funkcjonowania Funduszu Pracy w latach 1933–1939.....	83
<i>Bohdan Piętko</i> , Pierwsza faza zagłady Żydów z Kraju Warty w KL Auschwitz (marzec–kwiecień 1943 r.).....	101
<i>Jolanta Kolbuszewska</i> , Zbigniew Kuchowicz i jego wizja uprawiania nauki (z dziejów dyskusji wokół książki „O biologiczny wymiar historii”).....	121

DROBNE PRACE I MATERIAŁY

<i>Tomasz Nowak</i> , Czy Augustyn Okragły z Wielunia to późniejszy Rotundus Mieleski?.....	137
<i>Tomasz Figlus</i> , Wsie olęderskie w Polsce Środkowej. Uwagi na temat zróżnicowania morfogenetycznego na tle rozwoju osadnictwa.....	143
<i>Adriana Bryk</i> , Źródła do dziejów getta zduńskowolskiego w zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi oraz jego Oddziału w Sieradzu.....	161
<i>Piotr Ossowski</i> , Michalina Tatarkówna-Majkowska (1908–1986) – zarys biografii.....	177
<i>Elżbieta Czajka</i> , Archiwum Państwowe w Łodzi w serwisie społecznościowym Facebook.....	187
Sprawozdanie posła Jędrzeja Moraczewskiego ze Zjazdu PPS odbytego w dniach 6, 7 i 8-go stycznia 1916 r. w Piotrkowie. Opracował i do druku przygotował <i>Kamil Piskala</i>	195

ARTYKUŁ RECENZYJNY

- Krzysztof Paweł Woźniak*, Nieśmiertelny „Łodzermensch” i inne figury. Uwagi nad książką Moniki Kucner pt. *Literatura „ziemi obiecanej”. Twórczość niemieckojęzycznych łodzian w XIX i na początku XX wieku*..... 215

RECENZJE

- Sprawozdania wojewody łódzkiego. Rok 1938, cz. 1: Legalny ruch polityczny i narodowościowy. Oprac. J. Walicki, A. Sitarek, M. Trębacz, Z. Trębacz, M. Kucner, K. Radziszewska, E. Wiatr, Ł. Jaworski i P. Zawilski, Łódź 2012, ss. 369; Sprawozdania wojewody łódzkiego. Rok 1939, cz. 1: Legalny ruch polityczny i narodowościowy. Oprac. J. Walicki, A. Sitarek, M. Trębacz, Z. Trębacz, M. Kucner, K. Radziszewska, E. Wiatr, Ł. Jaworski i P. Zawilski, Łódź 2012, ss. 170 (*Krzysztof Paweł Woźniak*)..... 231
- Mieczysław B. Biskupski, *Independence Day: Myth, Symbol and the Creation of Modern Poland*, Oxford 2012, ss. 200 (*Kamil Piskala*)..... 234
- Tomasz Olszacki, *Zamek królewski w Sieradzu. Dzieje – badania – architektura*, Sieradz 2013, ss. 185 (*Grzegorz Wierzchowski*)..... 238
- Grzegorz Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Kraków 2013, ss. 792 (*Przemysław Waingertner*)..... 241
- Michał Andrzejczak, „Czerwoni carowie Rosji” na salonach dyplomatycznych. Miejsce Rosji porewolucyjnej w systemie bezpieczeństwa międzywojnia na łamach prasy narodowo-demokratycznej w latach 1922–1932, Krzeszowice 2013, ss. 185 (*Przemysław Waingertner*)..... 247
- „A może byśmy tak...” porozmawiali o Tuwimie, oprac. M. Obrusznik-Parthyka, L. Pacan-Bonarek, T. Matuszak, Warszawa–Piotrków Trybunalski 2013, ss. 127 (*Kamila Pawełczyk-Dura*)..... 249
- A. Górak, K. Latawiec, J. Kozłowski, *Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867–1918)*, Lublin 2014, ss. 432 (*Kamila Pawełczyk-Dura*)..... 252
- Przemysław Waingertner, *Włodarze województwa łódzkiego*, Łódź 2014, ss. 134 (*Maria Nartanowicz-Kot*)..... 255
- Sieradz. Dzieje miasta t. I–III, red. Z. Anusik, J. Kita, M. Nartanowicz-Kot, K. Lesiakowski, Łódź–Sieradz 2014 (*Przemysław Waingertner*)..... 258

SPRAWOZDANIA

- Sprawozdanie z otwarcia wystawy pt. „Operacja Łódzka 1914 r. [...] przy zapalonych stojąc lontach, my swój o Polsce śnimy sen”, Głowno, 3 VI 2014 r. (*Tomasz Romanowicz*)..... 263

Sprawozdanie z konferencji pt. „Legiony Polskie w okresie Wielkiej Wojny”, Łódź, 22 X 2014 r. (<i>Anna Kowalczyk</i>).....	265
Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. „Stanisław Kościółkowski. Pamięci przywrócony”, Łódź, 14–15 XI 2014 r. (<i>Marcin Męcina</i>).....	268
Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Wielka Wojna. W stulecie wybuchu”, Łódź, 20–22 XI 2014 r. (<i>Anna Rybińska</i>).....	271

PRO MEMORIAM

Doktor Eleonora Trzcńska (10 IX 1946 – 13 V 2014), (Krzysztof W. Mucha)...	277
----------------------------------------------------------------------------	-----

CONTENTS

DISSERTATIONS AND ARTICLES

<i>Marta Sikorska-Kowalska</i> , The issues of women on the pages of “Goniec Łódzki”, “Kurier Łódzki” and “Nowy Kurier Łódzki”.....	13
<i>Włodzimierz Kozłowski</i> , Before they have become commanders of 10 th Infantry Division (Łódź). Fragments from the biography from the World War I years.....	29
<i>Przemysław Waingertner</i> , Major Wilhelm Wilczyński – the participant and the witness of the Great War and of the battle about borders of Second Polish Republic.....	53
<i>Maria Nartonowicz-Kot</i> , The dispute concerning tradition. Commemoration of the Independence Day in Łódź during in the first decade of Polish Reborn...	63
<i>Bartosz Górecki</i> , Legal and organizational aspects of function of the Labour Fund in years of 1933–1939.....	83
<i>Bohdan Piętko</i> , The first phase of the extermination of the Jews from the Wartheland in KL Auschwitz (March – April 1943).....	101
<i>Jolanta Kolbuszewska</i> , Zbigniew Kuchowicz and his vision of science (discussion around the book „Biological dimension of history”).....	121

MINOR WORKS AND MATERIALS

<i>Tomasz Nowak</i> , Is it possible that Augustus Okragly from Wielun could have been the same person as Augustus Rotundus Mieleski?.....	137
<i>Tomasz Figlus</i> , ‘Olędry’ villages in Central Poland. Notes on the topic of morphogenetic differentiation on the background of the development of settlement.....	143

<i>Adriana Bryk</i> , Archival sources for the history of Zduńska Wola ghetto in the State Archive in Lodz and its branch in Sieradz.....	161
<i>Piotr Ossowski</i> , Michalina Tatarkówna-Majkowska (1908–1986) – an outline of biography.....	177
<i>Elżbieta Czajka</i> , State Archive in Lodz in social Networking Service “Facebook”	187
The report by the member of parliament Jędrzej Moraczewski from the Convention of PPS, which was held in days 6, 7, 8 January 1916 in Piotrków. Printable prepared by <i>Kamil Piskala</i>	195

REVIEW ARTICLE

<i>Krzysztof Paweł Woźniak</i> , The immortal ‘Lodzermensch’ along with other personage. Remarks on the Monika Kucner’s, <i>Literatura „ziemi obiecanej”</i> . Twórczość niemieckojęzycznych łodzian w XIX i na początku XX wieku.....	215
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

REVIEWS

Sprawozdania wojewody łódzkiego. Rok 1938, cz. 1: Legalny ruch polityczny i narodowościowy. Study and Edition by J. Walicki, A. Sitarek, M. Trębacz, Z. Trębacz, M. Kucner, K. Radziszewska, E. Wiatr, Ł. Jaworski, P. Zawilski, Łódź 2012, pp. 369; Sprawozdania wojewody łódzkiego. Rok 1939, cz. 1: Legalny ruch polityczny i narodowościowy. Study and Edition by J. Walicki, A. Sitarek, M. Trębacz, Z. Trębacz, M. Kucner, K. Radziszewska, E. Wiatr, Ł. Jaworski, P. Zawilski, Łódź 2012, pp. 170 (<i>Krzysztof Paweł Woźniak</i>).....	231
Mieczysław B. Biskupski, <i>Independence Day: Myth, Symbol, and the Creation of Modern Poland</i> , Oxford 2012, pp. 200 (<i>Kamil Piskala</i>).....	234
Tomasz Olszacki, <i>Zamek królewski w Sieradzu. Dzieje – badania – architektura</i> , Sieradz 2013, pp. 185 (<i>Grzegorz Wierzchowski</i>).....	238
Grzegorz Zackiewicz, <i>Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku</i> , Kraków 2013, pp. 792 (<i>Przemysław Waingertner</i>).....	241
Michał Andrzejczak, „Czerwoni carowie Rosji” na salonach dyplomatycznych. Miejsce Rosji porewolucyjnej w systemie bezpieczeństwa międzywojnia na łamach prasy narodowo-demokratycznej w latach 1922–1932, Krzeszowice 2013, pp. 185 (<i>Przemysław Waingertner</i>).....	247
„A może byśmy tak...” porozmawiali o Tuwimie, Study by M. Obrusznik-Partyka, L. Pacan-Bonarek, T. Matuszak, Warszawa–Piotrków Trybunalski 2013, pp. 127 (<i>Kamila Pawełczyk-Dura</i>).....	249

A. Górak, K. Latawiec, J. Kozłowski, Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867–1918), Lublin 2014, pp. 432 (<i>Kamila Pawełczyk-Dura</i>).....	252
Przemysław Waingertner, Włodarze województwa łódzkiego, Łódź 2014, pp. 134 (<i>Maria Nartonowicz-Kot</i>).....	255
Sieradz. Dzieje miasta t. I–III, Edition by Z. Anusik, J. Kita, M. Nartonowicz-Kot, K. Lesiakowski, Łódź–Sieradz 2014 (<i>Przemysław Waingertner</i>)....	258

REPORTS

The report from the opening the Exhibition “The Lodz Operation 1914 [...] by lighted fuses we are standing, we are dreaming our dream about Poland”, Głowno, 3 th VI 2014 (<i>Tomasz Romanowicz</i>).....	263
The report from Conference “Polish Legions during the Great War”, Łódź, 22 th X 2014 . (<i>Anna Kowalczyk</i>).....	265
The report from Scientific Conference “Stanisław Kościółkowski. Restored to memory”, Łódź, 14 th –15 th XI 2014 (<i>Marcin Męcina</i>).....	268
The report from an International Conference “Great War. On the centenary of the outbreak”, Łódź, 20 th –22 th XI 2014 (<i>Anna Rybińska</i>).....	271

PRO MEMORIAM

Doctor Eleonora Trzcińska (10 IX 1946 – 13 V 2014), (Krzysztof W. Mucha)...	277
-----------------------------------------------------------------------------	-----

СОДЕРЖАНИЕ

ИССЛЕДОВАНИЯ И СТАТЬИ

<i>Марта Сикорска-Ковальска</i> , Женская проблематика на страницах „Gońca Łódzkiego”, „Kuriera Łódzkiego”, а также „Nowego Kuriera Łódzkiego”... 13	13
<i>Владзимеж Козловски</i> , Прежде чем стали командирами 10 пехотной дивизии (Лодзь). Фрагменты биографий времен первой мировой войны... 29	29
<i>Пшемислав Вайнгертнер</i> , Майор Вильгельм Вильчиньски – участник и свидетель Великой войны и борьбы за границы Второй Речи Посполито... 53	53
<i>Мария Нартонувич-Кот</i> , Спор о традиции. Лодзинские чествования праздника пезависимости в Возрожденной Польши..... 63	63

<i>Бартош Гурецки</i> , Правовые и организационные аспекты деятельности Фонда труда в 1933–1939 гг.....	83
<i>Богдан Пентка</i> , Первая фаза уничтожения евреев из Края Варты в концентрационном лагере Аушвиц.....	101
<i>Иоланта Кольбушевска</i> , Збигнев Кухович и его взгляды на научную деятельность (из истории дискуссии о книге „O biologiczny wymiar historii”).....	121

НЕБОЛЬШИЕ РАБОТЫ И МАТЕРИАЛЫ

<i>Томаш Новак</i> , Был ли Аугустин Круглый из Велюня позднейшим Ротундусом Мелеским?.....	137
<i>Томаш Фиглюс</i> , Олендерские деревни в Центральной Польше. К вопросу о морфогенетическом дифференцировании на фоне развития колонизации.....	143
<i>Адриана Брык</i> , Источники по истории гетто в Здуньской-Воле в фондах Государственного архива в Лодзи и его отделения в Серадзе.....	161
<i>Петр Осовски</i> , Михалина Татаркувна-Майковска (1908–1986) – биографический очерк.....	177
<i>Эльжбета Чайка</i> , Государственный архив в Лодзи в социальной сети Фейсбук (Facebook).....	187
Отчет депутата Енджея Морачевского о съезде ППС, состоявшемся 6, 7 и 8 января 1916 г. в Петрокове. К печати подготовил <i>Камиль Пискала</i> ...	195

РЕЦЕНЗЕННАЯ СТАТЬЯ

<i>Кжиштоф Павел Возняк</i> , Бессмертный „Lodzermensch” и другие фигуры. Комментарии о книге Moniki Kucner, Literatura „ziemi obiecanej”. Twórczość niemieckojęzyczna łódzian w XIX i na początku XX wieku ...	215
-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

РЕЦЕНЗИИ

Sprawozdania wojewody łódzkiego. Rok 1938, cz. 1: Legalny ruch polityczny i narodowościowy. Oprac. J. Walicki, A. Sitarek, M. Trębacz, Z. Trębacz, M. Kucner, K. Radziszewska, E. Wiatr, Ł. Jaworski, P. Zawilski, Łódź 2012, ss. 369; Sprawozdania wojewody łódzkiego. Rok 1939, cz. 1: Legalny ruch polityczny i narodowościowy. Oprac. J. Walicki, A. Sitarek, M. Trębacz, Z. Trębacz, M. Kucner, K. Radziszewska, E. Wiatr, Ł. Jaworski, P. Zawilski, Łódź 2012, ss. 170 (<i>Кжиштоф Павел Возняк</i>).....	231
Mieczysław B. Biskupski, Independence Day: Myth, Symbol, and the Creation of Modern Poland, Oxford 2012, ss. 200 (<i>Камиль Пискала</i>).....	234

Tomasz Olszacki, Zamek królewski w Sieradzu. Dzieje – badania – architektura, Sieradz 2013, ss. 185 (<i>Гжегож Вежховски</i>).....	238
Grzegorz Zackiewicz, Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku, Kraków 2013, ss. 792 (<i>Пшемислав Вайнгертнер</i>).....	241
Michał Andrzejczak, „Czerwoni carowie Rosji” na salonach dyplomatycznych. Miejsce Rosji porewolucyjnej w systemie bezpieczeństwa międzynarod- wojnia na łamach prasy narodowo-demokratycznej w latach 1922–1932, Krzeszowice 2013, ss. 185 (<i>Пшемислав Вайнгертнер</i>).....	247
„A może byśmy tak...” porozmawiali o Tuwimie, oprac. M. Obrusznik-Par- tyka, L. Pacan-Bonarek, T. Matuszak, Warszawa–Piotrków Trybunalski 2013, ss. 127 (<i>Камила Павелчык-Дура</i>).....	249
A. Górak, K. Latawiec, J. Kozłowski, Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867–1918), Lublin 2014, ss. 432 (<i>Камила Павелчык-Дура</i>).....	252
Przemysław Waingertner, Włodarze województwa łódzkiego, Łódź 2014, ss. 134 (<i>Мария Нартонович-Ком</i>).....	255
Sieradz. Dzieje miasta t. I–III, red. Z. Anusik, J. Kita, M. Nartonowicz-Kot, K. Lesiakowski, Łódź–Sieradz 2014 (<i>Пшемислав Вайнгертнер</i>).....	258

НАУЧНАЯ ХРОНИКА

Отчет об открытии выставки „Лодзинская операция 1914 г. [...] держа в руках фитиль горящий, о Польше грезим мы свободной”. Гловно, 3 июня 2014 г. (<i>Томаш Романович</i>).....	263
Отчет о научной конференции „Польские легионы в период Великой войны”, Лодзь, 22 октября 2014 г. (<i>Анна Ковальчик</i>).....	265
Отчет о научной конференции „Станислав Косыцялковски. Возвращен- ная память”, Лодзь, 14–15 ноября 2014 г. (<i>Марчин Менчина</i>).....	268
Отчет о международной научной конференции „Великая война. В столе- тие начала”, Лодзь, 20–22 ноября 2014 г. (<i>Анна Рыбиньска</i>).....	271

НЕКРОЛОГИ

Доктор Элеонора Тшчиньска (10 IX 1946 – 13 V 2014), (<i>Кишиитоф В. Муха</i>)... 277	277
----------------------------------------------------------------------------------------	-----

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Marta Sikorska-Kowalska*

PROBLEMATYKA KOBIECA NA ŁAMACH „GOŃCA ŁÓDZKIEGO”, „KURIERA ŁÓDZKIEGO” ORAZ „NOWEGO KURIERA ŁÓDZKIEGO”

W grudniu 1898 r. staraniem hrabiego Henryka Łubieńskiego, na prasowym rynku wydawniczym w Łodzi ukazała się gazeta „Goniec Łódzki”. Rok wcześniej, także w grudniu 1897 r. Wiktor Czajewski rozpoczął wydawanie, jednego z najpoczytniejszych i najdłużej istniejących czasopism w Łodzi – gazety „Rozwój”¹. W programach obu pism znalazła się tzw. problematyka kobieca, rozumiana bardzo szeroko. W jej ramach pisano o pracy zawodowej kobiet, o edukacji, debatowano o roli, jaką winna odgrywać kobieta w społeczeństwie, pisano również o feminizmie, jego przejawach na ziemiach polskich i na świecie. Jednak stanowisko „Rozwoju” wobec problematyki kobiecej znacząco różniło pismo W. Czajewskiego od „Gońca Łódzkiego”. Gazety te reprezentowały inne stanowiska także w kwestiach politycznych i w ocenie wielu zjawisk społecznych, podobieństwo stanowiła wrażliwość na społeczne dolegliwości Łodzi. Nie dotyczyło to jednak spraw związanych z kobietami. Dla „Rozwoju” wiele nowoczesnych przemian, jakie związane były z udziałem kobiet w życiu społecznym, politycznym, czy obyczajowym, było nie do zaakceptowania: *Ale dlaczego przeciwnicy tego lub owego kierunku nie wybijają sobie wzajemnie szyb i nie obrzucają się kamieniami, podczas gdy londyńskie sufrażystki używają takich właśnie sposobów, aby czy to nawrócić, czy też nastraszyć ludzi, którzy ich nie chcą dopuścić do wyborów parlamentarnych? Po prostu z nudów, z nadmiaru czasu i pieniędzy jęły się ulicznych rozrywek, podobnie jak – mniejsza o to, gdzie – niektórzy ludzie*

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX wieku.

¹ „Rozwój” założony, wydawany i redagowany przez W. Czajewskiego, wydawany był w Łodzi w latach 1897–1931 (nie licząc okresu 1915–1918). Był jedną z najdłużej ukazujących się na rynku wydawniczym gazet polskich; za: J. Jaworska, *Prasa*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. I, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1988, s. 548–549.

*z takichże przyczyn babrzą się w najnikczemniejszej rozpuście. Próżniactwo i zbytek – to ciężkie brzemie, pod którym załamuje się rozsądek i moralność*².

Badania nad stanowiskiem „Rozwoju”, które wydaje się być znacznie bardziej konserwatywne i zachowawcze, niż „Gońca Łódzkiego” i jego kontynuatorów, ukażą sprzeciw tej opiniotwórczej gazety wobec feminizmu i wszelkich radykalnych postaw kobiecych. Na łamach „Rozwoju” zastaniemy wiele tradycyjnych poglądów na rolę kobiety w społeczeństwie i rodzinie, ale nie zabrakło w nim również oburzenia wobec krzywd grożących kobietom³.

Przedmiotem badań stały się gazety łódzkie: „Goniec Łódzki”, „Kurier Łódzki”, oraz „Nowy Kurier Łódzki”⁴, które stały w opozycji wobec konserwatywnego i związanego z Narodową Demokracją „Rozwoju”. Reprezentowały one odmienne stanowisko wobec dążeń kobiet przełomu XIX i XX w., popierały i lansowały starania kobiet o równouprawnienie. Pisały wprost o radykalnych ruchach kobiecych na Zachodzie i na ziemiach polskich. Zdecydowanie popierały warszawskie i galicyjskie feministki, pisząc o zjazdach, odczytach i wszelkich formach kobiecej działalności. Poglądy na kwestię kobiecą wpisywały się w postępowy charakter omawianych gazet. Jak zauważył K. Śmiechowski, który badał oblicze społeczno – ideowe tych gazet, były to ogólnoinformacyjne pisma prowincjonalne, tworzone przez lokalną inteligencję, które miały ambicje docierania do szerokiego grona odbiorców, przede wszystkim do robotników. Za Z. Kmiecikiem uznał, że po 1905 r. „Kurier Łódzki” był najpoważniejszym pismem regionalnym w Królestwie Polskim⁵.

Artykuły związane z problematyką kobiecą ukazywały się na łamach omawianych gazet regularnie, bardzo często były artykułami wstępnymi, zamieszczanymi na pierwszej stronie gazety. „Kroniki” pism regularnie informowały o różnych wydarzeniach związanych z pracą kobiet, stowarzyszeniami, edukacją, a także wypadkami przy pracy czy na ulicy z udziałem kobiet, itp., ale były to krótkie notatki o charakterze informacyjnym. W obu dziennikach problematyka kobieca traktowana była, jako jeden z ważnych punktów programowych. Artykuły dotyczące kobiet były obszerne – wieloszpaltowe i dotyczyły najważniejszych, aktualnych na przełomie XIX i XX w. aspektów funkcjonowania kobiet w rodzinie i społeczeństwie. Dotykały tematyki związanej z kobietami z różnych grup społecznych i wykonujących różne

² *Dlaczego sufrażystki w Londynie robią awantury?* „Rozwój” 1912, nr 71, s. 7.

³ T. W., *Groźąca krzywda*, „Rozwój” 1907, nr 44, s. 1–2.

⁴ „Goniec Łódzki” wydawany był w latach 1898–1906 przez hr. H. Lubieńskiego, po nim właścicielami byli: R. Wierchlejski i M. Radoszewski, następnie W. Rowiński, a od 1903 r. J. Żółtowski i S. Książek. Po zamknięciu „Gońca Łódzkiego” jego kontynuacją był „Kurier Łódzki”, wydawany w latach 1906–1911 przez S. Książka. Następnie S. Książek wydawał „Nowy Kurier Łódzki” (1911–1919), który był kontynuatorem postępowo-demokratycznego nurtu „Kuriera Łódzkiego” zamkniętego w 1911 r.; za: J. Jaworska, *Prasa, [w:] Łódź. Dzieje miasta*, t. I, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1988, s. 549–552,

⁵ K. Śmiechowski, *Oblicze społeczno-ideowe „Gońca Łódzkiego”, „Kuriera Łódzkiego” i „Nowego Kuriera Łódzkiego” w latach 1898–1914*, Łódź 2013, s. 68. (niepublikowana praca doktorska powstała w Katedrze Historii Polski XIX w.)

zawody. Zagadnienia poruszane na łamach „Gońca Łódzkiego” i „Kurierów” można pogrupować w kilka kluczowych problemów. Pisano o wychowaniu i edukacji, macierzyństwie, pracy kobiet. Bardzo wiele miejsca poświęcano prostytutce oraz handlowi żywym towarem. Jednym z najważniejszych zagadnień i najobszerniej relacjonowanym na łamach obu pism była ruch feministyczny w Polsce i na Zachodzie. Ponadto pisano o modzie i z dużym zainteresowaniem opisywano sytuację kobiet w innych krajach.

Działania ruchu feministycznego na przełomie XIX i XX w. wzbudzały wiele kontrowersji, prasa postępową opisywała i komentowała jego działania. Zainteresowanie emancypacją kobiet, walką o równouprawnienie, sytuacją prawną i ekonomiczną należało do kwestii podejmowanych przez prasę postępową. Wiek XX stawiał przed kobietami nowe wyzwania, „Goniec Łódzki” charakteryzował kobietę nowoczesną, wykształconą i swobodnie poruszającą się w sferze życia publicznego: *Można chyba wymagać od nowoczesnej, tak mocno w doświadczenie i metody uzbrojonej pedagogiki, aby ona zdołała naukowe poznanie życia i obowiązków społecznych w stopniu odpowiadającym duchowi czasu, w wychowawców swych wpoić i podzielać na to, aby kobieta XX-go stulecia była zdolną nie tylko do zadań i obowiązków względem jednostek miłych lub najbliższych, ale też porzuciwszy uleganie osobistym kaprysom lub wybrykom, skierowała swą myśl i czyny na poznaniu i spełnianiu swych zadań względem społeczeństwa i ludzkości*⁶.

Interesowano się stroną organizacyjną ruchu feministycznego, ale podejmowano również kwestie ideologiczne, zdecydowanie opowiadając się za pełnym równouprawnieniem kobiet. Na początku drugiej dekady XX w. w „Kurierze Łódzkim” pisano: *Dziś jeszcze rozpowszechnionym jest przesąd, że emancypacja wiedzie do utraty kobiecości; gdy zwiększy się liczba kobiet nowego typu, obudzi się też zrozumienie, że kobieta nie dlatego dąży do fizycznego, umysłowego i ekonomicznego podniesienia, aby zatracić swą kobiecość, lecz aby ją rozwinąć jak najkorzystniej, nie dlatego, aby się oddalić od mężczyzny, lecz aby połączyć się z nim tym ściślej, bądź to w szczęśliwym małżeństwie, bądź w pracy obywatelskiej społecznej*⁷.

Pisząc o ruchu feministycznym zarówno „Goniec Łódzki”, jak i „Kurier Łódzki”, przejawiały żywe zainteresowanie organizacją ruchu kobiecego na Zachodzie. Poświęcono całe, obszernie artykuły na temat działalności feministek w Stanach Zjednoczonych, Czechach, Szwecji, Niemczech. Komentowano działalność organizacji feministycznych, których założenie uważano za wielkie dokonanie kobiet na drodze działalności publicznej, np. w 1899 r. „Goniec Łódzki” pisał o zawiązaniu się w 1888 r. w Waszyngtonie Międzynarodowej Rady Kobiet⁸.

⁶ *Kobieta a wiek XX*, „Goniec Łódzki” 1903, nr 104, s. 2.

⁷ *Nowy typ kobiety współczesnej*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 114, s. 1–2.

⁸ *Ze świata kobiecego*, „Goniec Łódzki” 1903, nr 281, s. 1–2; Wr, *Działalność kobiet*, „Goniec Łódzki” 1903, nr 245, s. 2.

Z równie wielkim zainteresowaniem relacjonowano przebieg zjazdów i kongresów feministycznych, podawano szczegółowe sprawozdania z obrad poszczególnych sesji na których rozpatrywano bieżące problemy ruchu kobiecego, ale przede wszystkim *to odrębne tak wyjątkowe stanowisko, jakie zajmuje dzisiaj w społeczeństwie kobieta*⁹. Ogromnym zainteresowaniem łódzkich dzienników cieszyły się kongresy w Paryżu w 1900 r. i w Berlinie w 1904 r.¹⁰

Artykuły dotyczące emancypacji kobiet zamieszczane na łamach „Kuriera Łódzkiego” i „Nowego Kuriera Łódzkiego” dotyczyły przede wszystkim walki kobiet o prawa wyborcze i równe miejsce w życiu publicznym¹¹. Gazety zdecydowanie opowiadały się za przyznaniem kobietom praw wyborczych i odrzucały wszelkie insynuacje dotyczące niedojrzałości politycznej kobiet, które rzekomo hamować miały proces uobywatelnienia: *Dajcie kobiecie konstytucję, tj. pozwólcie się jej wypowiedzieć zupełnie, pozwólcie śmiało przemówić wszystkim jej instynktom i porywom, dajcie jej swobodę doskonałości wszystkich sił duchowych, a przekonacie się, kto weźmie górę, czy cura domestica, drobnostkowymi kłopotami i interesami wypełniająca swą pustkę duchową, czy żadna hołdów zalotnica, w bezmyślnym flircie swą energię życiową marnująca, czy też rozumny, rwący się do czynu człowiek, godnie i z pożytkiem dla społeczeństwa wykonywujący swą pracę na każdym dowolnie obranym stanowisku*¹².

W kontekście prawnym rozpatrywano również kwestie macierzyństwa. Już na kongresie w Paryżu w 1900 r. podniesiona została sprawa uregulowania sytuacji matki i dziecka: *I kongres wydaje uchwałę, aby w rządach i przedsiębiorstwach prywatnych kobiety w okresie macierzyństwa otrzymywały co najmniej dwa tygodnie urlopu przed rozwiązaniem oraz cztery tygodnie po rozwiązaniu; aby podczas tego 6-tygodniowego urlopu otrzymywały tytułem wynagrodzenia ze skarbu państwa „minimum” dwa franki dziennie*¹³. Kongres w Berlinie w roku 1911 był w całości poświęcony problemom macierzyństwa, domagano się zasiłków i urlopów macierzyńskich dla matek pracujących¹⁴.

Z równie wielkim zaangażowaniem „Goniec Łódzki” oraz „Kuriery” pisały o sprawach polskiego ruchu feministycznego, którego hasła nie odbiegały od postulatów zachodnich feministek. Podobnie, jak w odniesieniu do ruchu w innych krajach, relacjonowano przebiegi zjazdów i popierano walkę kobiet o równe prawa¹⁵. Na łamach łódzkiej prasy pojawiły się wszystkie najważniejsze

⁹ *Kongres kobiecy*, „Goniec Łódzki” 1900, nr 261, s. 1–2.

¹⁰ *Kongres kobiet*, „Goniec Łódzki” 1904, nr 164, s. 1–2; nr 166, s. 1–2.

¹¹ *Przyczynek do kwestii kobiecej*, „Goniec Łódzki” 1901, nr 102, s. 1; *Rozszerzenie praw kobiety*, „Kurier Łódzki” 1907, nr 288; *Prawo kobiety do głosowania*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 25, s. 1–2; *Prawa dla kobiet!*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 125, s. 1–2.

¹² *Prawo wyborcze kobiet i kwestia kobieca*, „Kurier Łódzki” 1906, nr 90-b, s. 2.

¹³ *Kongres kobiecy*, „Goniec Łódzki” 1900, nr 261, s. 1–2.

¹⁴ *Ubezpieczenie macierzyństwa*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 15, s. 1.

¹⁵ *Wiec kobiet Szląskich*, „Goniec Łódzki” 1904, nr 185, s. 1; *Wiec „Związku Równouprawnienia kobiet”*, „Kurier Łódzki” 1906, nr 56-a, s. 2–3; *Prawa polityczne kobiet*, „Kurier Łódzki” 1906, nr 65-a, s. 3; *Prawa polityczne kobiet. Z odczytu p. Turzyny*, „Kurier Łódzki” 1907, nr 43, s. 1–2; *Zjazd kobiet polskich im.*

nazwiska kobiet działających w polskim ruchu emancypacyjnym, poczynając od Pauliny Kuczalskiej – Reinschmit i Marii Turzymy, odwoływano się do publikacji zawartych na łamach „Nowego Słowa” – krakowskiego pisma feministycznego¹⁶.

Ważnym punktem w publicystyce obu pism była walka kobiet polskich o prawa wyborcze, dostęp do uniwersytetów, pracy i równych praw w rodzinie, w szczególności praw macierzyńskich: *Dajcie mi możliwość pracy, sprawiedliwą za nią zapłatę, prawo rozporządzania zarobionym majątkiem, abym uczuła się wolną zupełnie i łączyła z wami na zasadzie równości i prawdziwego uczucia. Dajcie mi równe z wami prawo do mego dziecka, dla którego cierpiałam. Niech syn wcześniej nauczy się mnie szanować, aby później w życiu każde prawo uszanować umiał. Inaczej i nadal społeczeństwem siła brutalna rządzić będzie. Pozwólcie mi wreszcie szanować prawa społeczne razem z wami, aby to wszystko, co jest krzywdą i plamą dla ludzkości usunięte z niej zostało. Znieśmy wszelki wyzysk, prostytucję, alkoholizm, wojny. Czy bez mojego udziału uda się wam może odrodzić ojczyznę? Przenigdy, bo oto patrzcie jak słabe i spróchniałe są społeczeństwa, gdzie kobieta ujarzmiona (Turcja, Chiny)*¹⁷. Pisano w nieco egzaltowany sposób na łamach „Kuriera Łódzkiego”.

Stosunek do ruchu feministycznego na łamach omawianych gazet był pozytywny. Pojawiały się czasem głosy powątpiewania w skuteczność jego haseł, ale uważano go za zjawisko nieuchronne i niezmiennie pożyteczne, bowiem feministki zabierały głos w wielu sprawach dotyczących kobiet, a ich hasła wpisywały się w postępowy charakter „Gońca” i „Kurierów”. *Rzecz prosta, że zgrzeszyliby zarówno naiwnością, jak i niesprawiedliwością, kto by w takich warunkach wmawiać chciał w kobietę, że wyłącznym zakresem jej działalności jest dom i rodzina, kto by bez wszelkich zastrzeżeń rzucił kamieniem potępienia na tak zw. ruch kobiecy, krzewiący się coraz bujniej we wszystkich krajach świata cywilizowanego. Zapewne, że w ruchu tym, jak w ogóle we wszystkich poradach nowych i nieustalonych, dużo jest przesady, dużo dziwacznych objawów i niewykonalnych dążeń. W zasadzie jednak należy mu się bezwarunkowe uznanie i poparcie, bo dąży on w ostatecznych swych celach do zapewnienia kobiecie moralnej i materialnej samodzielności i niezależności, do zdjęcia z kobiety, która nie znalazła, czy znaleźć nie mogła męża, niesprawiedliwego piętna staropanieństwa*¹⁸.

Wśród problematyki dyskutowanej na kongresach kobiet zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie, do najważniejszych kwestii należały walka z prostytucją i handlem żywym towarem oraz praca i edukacja kobiet. Lokalna prasa regularnie podejmowała tę problematykę.

Orzeszkowej, „Kurier Łódzki” 1907, nr 108, s. 2; *Zjazd kobiet litewskich*, „Kurier Łódzki” 1907, nr 320, s. 3; „Kwestia kobieca”, „Kurier Łódzki” 1907, nr 380.

¹⁶ *Z ruchu kobiecego*, „Goniec Łódzki” 1903, nr 130, s. 1.

¹⁷ *Czego chce współczesna kobieta*, „Kurier Łódzki” 1908, nr 539, s. 2.

¹⁸ Tamże.

Jednym z najbardziej palących problemów ruchu kobiecego, ale również społeczności międzynarodowej, była walka z prostytutką i handlem żywym towarem. Angażowała się w nią policja na całym świecie, która współpracowała z instytucjami niosącymi pomoc kobietom¹⁹. Na łamach prasy łódzkiej pisano o kongresach do walki z handlem żywym towarem, promowano Towarzystwo Ochrony Kobiet oraz informowano o formach jego działalności²⁰. Artykuły zamieszczane w „Gońcu Łódzkim” i „Kurierze Łódzkim” podejmowały ponadto dwie ważne sprawy. Po pierwsze ze szczegółami opisywano w nich, według jakich schematów działają handlarze żywym towarem. Wskazywano na środowiska najbardziej zagrożone penetracją pośredników, przedstawiano dramaty młodych kobiet, które zostały podstępnie uprowadzone do lupanarów w różnych częściach świata. Pokazywano także drogi działania rodzin pokrzywdzonych kobiet, które miały na celu wydobyć ich z rąk właścicieli domów publicznych²¹.

Bardzo ważnym aspektem poruszonym przez publicystów lokalnej prasy były kwestie moralne związane z prostytutką, której konsekwencją był handel żywym towarem. W 1904 r. na łamach „Gońca Łódzkiego” dokonano obszernego streszczenia wystąpienia Marii Turzimy, krakowskiej feministki, redaktorki „Nowego Słowa” – pisma dla kobiet. M. Turzyma za prostytutkę zdecydowanie obwiniała mężczyzn oraz legalność i reglamentację prostitucji: *Najważniejszym jednak czynnikiem, byłoby zniesienie tolerowanej prostitucji i domów nierządu, bo póki będą kobiety, których ciała można kupić, znajdą się zawsze mężczyźni co kupić je zechcą*²².

W wystąpieniu M. Turzimy pojawił się także apel do kobiet, do matek i żon, które przez edukację, jako pierwsze powinny stawiać tamy mężczyznom korzystającym z usług prostitutek. Odwoływała się także do kobiet, które wkroczyły na drogę prostitucji: *Handel ciałem kobiecym – kończy M. Turzyma – ustanie wtedy, kiedy kobiety w poczuciu swej ludzkiej godności, którą im mężczyźni przez wieki wydzielali – zawładną dziedziną stosunków moralno – obyczajowych i kiedy nie znajdzie się ani jedna, tak zbrodniczo zwyrodniała, żeby ciało swoje czyste, dziewicze, do miłości i macierzyństwa przeznaczone, sprzedawała pierwszemu lepszemu, który je zbezcześci i nieuleczalną chorobą zakazi zechce*²³.

¹⁹ J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostitucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004, passim.

²⁰ *Towarzystwo ochrony kobiet*, „Goniec Łódzki” 1903, nr 258, s. 4; *Handel żywym towarem*, „Goniec Łódzki” 1904, nr 252, s. 1–2; *Przeciw handlowi żywym towarem*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 33, s. 1–2; *Handel żywym towarem*, „Nowy Kurier Łódzki” 1914, nr 28, s. 2.

²¹ J. Garlikowski, *Białe niewolnice*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 64, s. 1–2; *Prostitucja*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 56, s. 1; J. Garlikowski, *Plaga społeczna*, „Nowy Kurier Łódzki” 1913, nr 118, s. 1; M. Sikorska-Kowalska, E. Wiatr, *Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet w Łodzi 1914–1939*, [w:] *Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*, 2008, t. V, s. 332–333.

²² *Prostitucja i handel dziewczętami*, „Goniec Łódzki” 1904, nr 257, s. 5.

²³ Tamże.

Omawiane gazety widziały jedyną nadzieję na zniwelowanie tej plagi społecznej, zwyródnienia, poprzez podniesienie poziomu moralnego społeczeństwa, ale nade wszystko poprzez zastosowanie abolicjonizmu. Była to jedyna droga, która zapobiec mogła prostytucji i handlowi żywym towarem²⁴.

Edukacja kobiet niezbędna była, choćby po to, by nie stać się ofiarą handlarzy żywym towarem, czy nie zejść na drogę prostytucji. Ale na łamach prasy łódzkiej przełomu XIX i XX w. podejmowano zagadnienia edukacji kobiet w znacznie szerszym aspekcie. Jednym z najbardziej palących postulatów dotyczących edukacji było dopuszczenie kobiet do studiowania na wyższych uczelniach. Postępowa prasa łódzka popierała studia kobiet i pisała o wszelkich inicjatywach związanych z edukacją na poziomie wyższym. O uniwersytetach dla kobiet pisano zarówno na łamach „Gońca Łódzkiego” jak i „Kurierów” w tonie zdecydowanie aprobatywnym. Łódzkich publicystów interesowało, gdzie i na jakich warunkach w Europie kobiety mogły podejmować studia wyższe²⁵. Najbardziej jednak zajmowano się dostępnością studiów w Cesarstwie Rosyjskim, wiele emocji wzbudzało dopuszczenie kobiet do studiów politechnicznych w Petersburgu²⁶.

Publicyści i propagatorzy wyższego wykształcenia kobiet zdawali sobie jednak sprawę z bardzo wielu przeszkód, które ograniczały wstęp na uniwersytety. Z niemińszym zainteresowaniem pisali więc również o poziomie szkolnictwa średniego dla kobiet²⁷. W 1902 r. opublikowano na łamach „Gońca Łódzkiego” obszerny komentarz do propozycji Wandy Żeleńskiej, która zaproponowała jak pomagać tym, które nie mogą podjąć studiów wyższych. Na łamach czasopisma dla kobiet „Bluszcz” zaapelowała o utworzenie „Towarzystwa naukowej pomocy imienia Narcyzy Żmichowskiej”. Chciała tym samym uczcić imię liderki „Entuzjastek” i podjąć zorganizowane działania na rzecz kobiet, które zechcą podnosić swój poziom moralny i intelektualny²⁸. Głos ten w Łodzi znalazł poparcie i został rozpropagowany na łamach lokalnego dziennika.

Zainteresowanie edukacją kobiet przejawiało się ponadto w relacjonowaniu stanu szkolnictwa w mieście. W „Kronikach”, które krótko informowały o bieżących wydarzeniach, pisano o zapisach do łódzkich gimnazjów i progimnazjów, o warunkach jakie szkoła oferowała oraz o absolwentkach, maturzystkach i ich szansach na studiowanie. Zamieszczano także reklamy szkół²⁹. Interesowano się jednak szerzej kondycją szkolnictwa żeńskiego i jego nauczycielek oraz właścicielek szkół. W 1905 r. „Goniec Łódzki” wystąpił

²⁴ Wład. R. *Abolicjonizm* [w:] *Co nowego?* „Goniec Łódzki” 1904, nr 290, s. 3; K. Śmiechowski, *dz. cyt.*, s. 196.

²⁵ *Postęp studiów kobiecych w Europie*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 22, s. 6; *Uniwersytet dla kobiet*, „Kurier Łódzki” 1906, nr 60, s. 3

²⁶ *Kobieta na technice*, „Kurier Łódzki” 1908, nr 66, s. 1.

²⁷ *Reforma żeńskich gimnazjów*, „Goniec Łódzki” 1899, nr 100, s. 1.

²⁸ *Pomoc naukowa dla kobiet*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 255, s. 1–2.

²⁹ K. P., *Stara panna*, „Goniec Łódzki” 1903, nr 36, s. 1.

z atakiem na przełożoną progimnazjum żeńskiego Zofię Libiszowską, która zdaniem dziennikarzy z gazety, nie chciała użyzyć lokalu szkoły na kursy dla analfabetów, zasłaniając się tym, że stowarzyszenia organizujące takie kursy w Łodzi miały charakter polityczny. Zarzucono jej na łamach „Gońca Łódzkiego”, że występując z takim oświadczeniem zaatakowała jednocześnie Polską Macierz Szkolną oraz Towarzystwo Szerzenia Oświaty. Wywiązała się z tego dłuższa polemika, w obronie Z. Libiszowskiej stanęły współpracownice, a także rodzice uczennic³⁰.

Sprawy związane z wykształceniem kobiet, generowały znacznie szerszą problematykę pracy kobiet. Omawiane gazety poświęcały temu zagadnieniu wiele miejsca, a najwięcej pracy robotnic i służących. Niemniej jednak na łamach „Gońca Łódzkiego” i „Kurierów”, problematyka związana z pracą zawodową kobiet, dotyczyła różnych zawodów i różnych warstw społecznych. Bez wątpienia najwięcej miejsca poświęcano sprawom robotnic, a także szwaczek i służących, ale z niemniejszą troską pisano o doli nauczycielek, biuralistek czy akuszerok³¹. Wymienione zawody uprawiane przez kobiety stanowią kolejne działy publicystyki goszczącej na łamach „Gońca” i „Kurierów”. Z wielkim zainteresowaniem śledzono ponadto zdobywanie przez kobiety kolejnych zawodowych przyczółków zarówno w Cesarstwie, jak i na całym świecie.

Kobiety z proletariatu, jak zresztą cała klasa robotnicza, były przez inteligencję postępową traktowane w sposób paternalistyczny. Patronat ten obejmował warstwy upośledzone, niewykształcone, skażone analfabetyzmem, alkoholizmem, ale także przymusem pracy kobiet. W jednym z artykułów publicysta „Gońca Łódzkiego” wprost zastanawiał się nad koniecznością pracy zawodowej robotnic³². W 1899 r. w „Gońcu” zauważono tendencje do redukcji zatrudnienia kobiet w fabrykach i powrót ich w zacisze domowego ogniska. Obawiano się tym samym, czy zredukowane robotnice przygotowane były do zajmowania się domem i proponowano dla nich edukację w szkołach gospodarstwa domowego. Szkoły takie należało by tworzyć w Królestwie Polskim na wzór niemiecki. Wydaje się jednak, że takie ujęcie spraw pracy robotnic, stanowiło tendencję przejściową, było w zasadzie jednostkowym wystąpieniem, bowiem realia pracy fabrycznej były zupełnie inne i zatrudnienie kobiet w przemyśle, pomijając okresy kryzysów, stale wzrastało.

Rewolucja 1905–1907 r. ukazała całe spektrum problemów zawodowych kobiet zatrudnionych w przemyśle. Dotyczyły one prawodawstwa, w szczególności związanego z regulacją macierzyństwa, zarobków, wykształcenia,

³⁰ *List pani Libiszowskiej*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 319-a, s. 1–2; *W obronie p. Libiszowskiej*, „Goniec Łódzki” 1906, nr 5, s. 3–5.

³¹ M. Sikorska-Kowalska, *Emancypacja społeczna i zawodowa robotnic łódzkich przełomu XIX i XX wieku*, „Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku”, 2003, t. 1, s. 90–107; A. Janiak-Jasińska, *Pracownice i pracownicy handlu na rynku pracy w Królestwie Polskim przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s., 77–102.

³² In, *Robotnice czy gospodynie*, „Goniec Łódzki” 1899, nr 24, s. 1.

ochrony zdrowia. Problematyka ta miała stałe miejsce w publicystyce omawianych gazet i gościła na ich łamach jeszcze wiele lat po rewolucji³³.

W okresie rewolucji szczególnie dużo miejsca poświęcono w omawianych gazetach pracy szwaczek. Już w 1904 r. na łamach „Gońca Łódzkiego” ukazał się artykuł, w którym pisano o pracownikach salonów mód. Zauważono, że kryzys zawsze najpierw uderzał kobiety zatrudnione w małych zakładach krawieckich, nie mogły one liczyć na wsparcie, pisano: *Wszelako przy tym stole miłosierdzia zapomniano zrobić miejsce dla najbardziej wydziedziczonych, najbardziej łaknących, dla najsłabszych – dla... kobiet*³⁴. Pisano o biedzie i głodzie, jakie dotykały szwaczki, wyrażano ponadto troskę nie tylko o ich byt materialny, ale o to co najbardziej zagraża kobietom, które utraciły pracę: *W kwestii tej trzeba pamiętać, że brak roboty dla kobiety, to zawsze prawie jest wyrokiem zniszczenia, pozbawiającym ją honoru i kobiecej i ludzkiej godności i wiedzie ją do nierzędu. Jakże to straszne nieszczęście zrozumie każda zająca kobieta. Kobieta wiec winien być nie obojętnym los ich biednych siostrzyc. Do kobiet przeto podnoszę głos w tej kwestii*³⁵. Paternalistyczny ton i brak oporów wobec pracy kobiet z niższych warstw społecznym był w ówczesnej publicystyce zjawiskiem typowym. W podobnym duchu poruszały te sprawy pisma kobiece³⁶. Jeszcze szerzej pisano o sytuacji szwaczek w Łodzi w 1906 r., podczas strajku tej grupy zawodowej. Winą za dramatyczną sytuację materialną szwaczek, niskie zarobki i złe warunki pracy, obarczano pracodawczynię. Charakteryzować miał je zupełny brak wrażliwości i bezwzględny wyzysk³⁷.

W podobnym tonie pisano o stosunkach między służącymi a pracodawczyniami³⁸. Służącym zarzucano brak kompetencji, a paniom brak umiejętności obchodzenia się ze służbą. Podkreślano ponadto bardzo złe warunki bytowe, jakie w Łodzi oferowano służącym oraz niskie wynagrodzenia³⁹. Pisano o tym, że w krajach skandynawskich dokonano regulacji prawnych w sprawie służby, dotyczących regulacji wynagrodzeń i warunków pracy, m.in. służące miały otrzymywać: *Pomieszczenie jasne, ciepłe i koniecznie słoneczne*⁴⁰.

Zainteresowaniem omawianych gazet cieszył się zawód akuszerki, uważano go za niezwykle odpowiedni dla kobiet. Był to również zawód, który miał swoje złe oblicze, reprezentowane przez akuszerki pokątne, bez wykształcenia, które często trudniły się „fabrykowaniem aniołków”. Stąd też troska, by kobiety odpowiedzialne i dobrze wykształcone trafiały do zawodu. Pisano

³³ S. Bogdański, *Praca kobiet i dzieci w przemyśle państwa rosyjskiego*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 10, s. 1.

³⁴ *Głos w kwestii naszych szwaczek w obecnej porze*, „Goniec Łódzki” 1904, nr 193, s. 5.

³⁵ Tamże.

³⁶ *Kobieta w życiu Łodzi*, „Ster” 1907, z. IV, s. 3.

³⁷ D., *Strajk szwaczek*, „Kurier Łódzki” 1906, nr 65-a, s. 1.

³⁸ „Nowy Kurier Łódzki” 1914, nr 51, s. 4; M. Sikorska-Kowalska, *W „nowoczesnej niewoli”. Służba domowa na przełomie XIX i XX w.*, „Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku”, 2004, t. II, s. 30–33.

³⁹ W.K., *W sprawie naszych służących*, „Goniec Łódzki” 1901, nr 268, s. 3.

⁴⁰ *Służące i panie*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 93, s. 2.

ponadto o wielkich niedoborach akuszerok i potrzebie tworzenia szkół dla kobiet⁴¹. Szukano powodów tego, że kobiety nie chciały kształcić się w tym zawodzie: *Zatem pozostają dwie bariery: przesąd i magiczne „nie wypada” – co z resztą jest jednoznaczne. Świat kobiecy tyle już zapór usunął, że i te zapewne powoli znikną*⁴².

Problemy łódzkiej oświaty nie dotyczyły wyłącznie pensji żeńskich, czy funkcjonowania gimnazjum żeńskiego. Wpisywały się również w zagadnienie pracy kobiet. Publicysta „Gońca Łódzkiego” pisał o niezwykle złym traktowaniu nauczycielek w Łodzi, które często uważano za nowy mebel w domu. Stawiano wysokie wymagania, obowiązki nauczycielki nie ograniczały się jedynie do odbywania lekcji, ale również opieki nad dziećmi, dbania o ich higienę, a nawet... cerowaniu bielizny! Praca nauczycielek była nisko opłacana, a dodatkowym utrudnieniem były konflikty z chlebobdawczyniami: *W ogóle los pracujących nauczycielek w Łodzi jest bardzo ciężki i pozostaje w opłakanym stanie. Mamy wiele takich, które pozbawiono miejsc wskutek tyranizowania chlebobdawczyń, zniechęcone do dalszego borykania się z nimi, umierają prawie w niedostatku na glebie łódzkiej*⁴³.

Praca kobiet budziła wiele pytań i kontrowersji. Na początku XX w. zdawano sobie sprawę z tego, że jest to zjawisko trwałe w stosunkach społecznych. Zaczęto również dostrzegać problemy wiążące się z tym zjawiskiem. Na łamach prasy dyskutowano o miernym przygotowaniu kobiet do pracy zawodowej. Tak np. oceniano kobiety ubiegające się o pracę w biurach czy kantorach⁴⁴.

Najbardziej ugruntowanym zjawiskiem na rynku pracy przełomu XIX i XX w. były robotnice. Najwcześniej też zaczęto wprowadzać regulacje prawne dotyczące pracy kobiet i dzieci⁴⁵. Zatrudnienie kobiet w przemyśle regularnie wzrastało, zaczęto wykorzystywać pracę kobiet, bowiem dostrzegano w nich tanią siłę roboczą, robotnice były gorzej opłacanymi pracownikami w fabrykach: *Starszy inspektor fabryczny g. moskiewskiej, przytaczając przykłady zastosowania pracy kobiet, mówi iż „zastępując męską pracę kobiecą, fabryka zyskuje na zmniejszeniu płacy roboczej i wypłacie za nieszczęśliwe wypadki. Niektóre zaś fabryki zastosowują pracę kobiet, jako elementu spokojniejszego i mniej opornego”*⁴⁶. Nazywano to zjawisko na łamach „Kuriera Łódzkiego” wprost *wyzyskiem kobiet*⁴⁷.

⁴¹ *Kronika bieżąca*. Do akuszerok, „Goniec Łódzki” 1900, nr 153, s. 2.

⁴² K. R1, *Akuszerki*, „Goniec Łódzki” 1901, nr 257, s. 3.

⁴³ *W obronie nauczycielek*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 300, s. 5.

⁴⁴ W.N., *Kaligrafia u kobiet*, „Goniec Łódzki” 1904, nr 313, s. 5.

⁴⁵ S. Bogdański, *Praca kobiet i dzieci w przemyśle państwa rosyjskiego*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 10, s. 1; por.: M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001, s. 46–47; J. Fijałek, *Zasady ochrony pracy młodocianych i kobiet w Królestwie Polskim*, [w:] *Polska Klasa Robotnicza. Studia historyczne*, red. S. Kalabiński, t. II, Warszawa 1971, s. 166–169; E. Kaczyńska, *Ochrona pracy i ustawodawstwo socjalne*, [w:] tamże, s. 224.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ R. T., *Wyzysk kobiet*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 82, s. 1.

Nierówności w zarobkach kobiet dostrzegano również pomiędzy wykonywanymi przez kobiety zawodami: *Dola robotnicy fabrycznej w zestawieniu z dola nauczycielki, kasjerki lub sklepowej, do których to zwodów garną się przeważnie panny z tzw. „średniej inteligencji” przedstawia się niemal świetnie. Przeciętny zarobek kobiet, pracujących w fabrykach waha się pomiędzy 50, 60 kop. a rublem dziennie, choć wiele zarabia i więcej, np.. pakarki, t.n. „noperki” (przy przeglądaniu towaru i naprawianiu w nim mniejszych błędów tkackich itp.). Przy obliczeniu miesięcznym wypada to od 12 do 25 rubli. Ile zaś zarabia przeciętna nauczycielka, biegając cały dzień po mieście? Pensje sklepowych i kasjerek niezmiernie rzadko przewyższają normę 25 rubli, zwykle zaś za pracę np.. w sklepie kolonialnym od godz. 7 rano do 10 wieczorem płaca od 10 do 20 rubli miesięcznie*⁴⁸. Problem nierówności zarobków kobiet dostrzegany był nie tylko przez omawiane gazety. W 1907 r. „Rozwój” alarmował, że władze Łodzi planowały dać podwyżki w szkołach miejskich wyłącznie nauczycielom, pomijając pracujące w tym zawodzie kobiety⁴⁹.

Łódź była miastem pracy nie dziwi więc, że ten dział publicystyki, także w odniesieniu do kobiet stanowił jedną z najważniejszych części dotyczących problematyki kobiecej poruszanej na łamach łódzkich czasopism. Dotyczyło to nie tylko „Gońca Łódzkiego” i „Kurierów”, ale również pozostającego z nimi w ideologicznym sporze „Rozwoju”. Generalnie masowe zatrudnienie kobiet w przemyśle, które było już zjawiskiem typowym na przełomie XIX i XX w., uważano za negatywne. Kobiety pracujące dzielić musiały obowiązki żony i matki z pracą zawodową. Na łamach omawianych pism dostrzegano powiązanie pracy zawodowej robotnic ze śmiertelnością niemowląt. Kobiety konkurowały na rynku pracy z mężczyznami, ale również z innymi kobietami. Uważano, że nie we wszystkich przypadkach praca kobiet zyskiwała uzasadnienie⁵⁰.

Omawiane czasopisma wiele miejsca poświęcały macierzyństwu oraz higienie kobiet. Na łamach „Gońca Łódzkiego” entuzjastycznie pisano o książce Władysława Hojnackiego *Hygiena kobiety*. Praca ta omawiała wiele aspektów życia higienicznego kobiet, dotyczyła macierzyństwa, menstruacji⁵¹, itp., ale artykuł zamieszczony na łamach „Gońca” dotyczył wyłącznie odżywiania. Autor skupił się na radach dla kobiet, jak prowadzić nowoczesną kuchnię i jakie zasady stosować w komponowaniu posiłków. W artykule zawarta została ponadto krytyka żywieniowych przyzwyczajeń kobiecych, które w powiązaniu z barkiem ruchu i tężyzny fizycznej, powodowały, że kobiety były ciągle osłabione⁵².

⁴⁸ K. R1, *Akuszerki*, „Goniec Łódzki” 1901, nr 257, s. 2.

⁴⁹ *Groźąca krzywda*, „Rozwój” 1907, nr 44, s. 1–2, [w:] „Wolność czy zbrodnia?” *Rewolucja 1905–1907 roku w Łodzi na łamach „Rozwoju”* oprac. Marta Sikorska-Kowalska, Łódź 2012, s. 337–338.

⁵⁰ St. B., *Zamężne robotnice*, „Goniec Łódzki” 1898, nr 51, s. 3; Wal., *O pannach zarabiających na chleb i pannach zarabiających na – pralinki*, [w:] *Mały felieton*, „Kurier Łódzki” 1907, nr 99, s. 4; K. Śmiechowski, *dz. cyt.*, s. 132–134.

⁵¹ W. Hojnacki, *Hygiena kobiety i kosmetyka*, Lwów 1903.

⁵² Stuk, „*Hygiena kobiety*”, „Goniec Łódzki” 1902, nr 291, s. 1–2.

Najwięcej jednak miejsca poświęcano macierzyństwu. W artykułach podejmowano tematykę śmiertelności niemowląt, dzieci nieślubnych, w których jasno wskazywano winnych tych problemów społecznych: *Niski poziom etyczny mężczyzn, korzystających z zupełnej swobody życia płciowego, staje się coraz bardziej szkodliwy w skutkach i wymaga gwałtownej reformy naszych zapatrywań na tę ważną sprawę, a następnie i reformy samego życia. W prasie naszej rzadko się spotykamy z artykułami, poświęconymi podniesieniu poziomu etycznego mężczyzn*⁵³. Mężczyźni byli obarczani winą za zepsucie moralne panujące w społeczeństwie, które owocowało małżeńskimi dramataми. W jednym z artykułów pisano o chorobach wenerycznych, którymi mężczyźni zarażali młode żony, pozbawiając je przez to zdrowia, a bardzo często również szans na macierzyństwo⁵⁴.

Macierzyństwo było nadal uważane za największe powołanie życiowe kobiety. Staropanieństwo było problemem, ale postrzegano je już na łamach pism postępowych w innym kontekście. Nie każda kobieta mogła wyjść za mąż, ale ciężarem dla społeczeństwa stawały się tylko kobiety „zależne i niesamodzielne”⁵⁵. Małżeństwo i macierzyństwo były jednak traktowane jako nieodłączny element życia kobiety: *Powołaniem kobiety, albo wyrażając się oględniej, rolą dla niej naturalną i najodpowiedniejszą jest wyjść za mąż, mieć i wychować dzieci. O tej roli marzy, do niej dąży też, pomijając nieliczne wyjątki, każda normalna kobieta, zawód, jaki ją spotyka na tym polu, odbije się mniej lub więcej ujemnie na jej usposobieniu, charakterze a ponieważ i życiu całym*⁵⁶. „Goniec Łódzki” w 1905 r. zamieścił artykuł zachęcający czy wprost nakazujący wszystkim kobietom wzywanie lekarza do porodu. Ale macierzyństwo to przede wszystkim obowiązek dobrego wychowania dzieci. Nie brakło więc na łamach omawianych pism artykułów dotyczących profilu dobrej, wykształconej, świadomej społecznie matki⁵⁷.

Wśród tematów związanych z problematyką kobietą na łamach „Gońca Łódzkiego” i „Kurierów”, dają się wyróżnić przynajmniej dwa jeszcze zagadnienia: zainteresowanie kobietami z innych stron świata oraz moda. Moda stanowiła stały punkt programowy, każdy sezon rozpoczynał się obszernym artykułem dotyczącym nowinek w kroju sukien i żakietów, wielkości kapełuszy czy aktualnych dodatków – woalek, apaszek, kwiatów, piór, etc. Ale działy, w których omawiano modę i styl, nie ograniczały się wyłącznie do komentowania trendów, które panowały na Zachodzie i podejmowania ich przez miejscowe modystki. Przełom wieków znamionowała dyskusja nad

⁵³ *Co nowego? Dzieci nieślubne*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 203, s. 4.

⁵⁴ J. Kon, *Obrazki bez ram*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 5, s. ...

⁵⁵ K. P. *Stara panna*, „Goniec Łódzki” 1903, nr 36, s. 1.

⁵⁶ Tamże, s. 2.

⁵⁷ *Oddział higieniczny łódzki. O porodzie i pologu*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 3, s. 4; W. Gacki, *Śmiertelność niemowląt*, „Kurier Łódzki” 1907, nr 368, s. 1; M. Glück, *Zawód macierzyński*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 24, s. 2; J. Garlikowski, *Matki „emancypantki”*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 130, s. 1–2.

szkodliwością gorsetów. Prasa, także ta lokalna, przepełniona była apelami za odrzuceniem tej części kobiecej garderoby, którą obwiniano za zły stan zdrowia i brak kondycji ówczesnych kobiet⁵⁸. Gorsety, zwane potocznie sznurówkami, zwalczano powołując się na głosy lekarzy, stowarzyszeń kobiecych, proponowano kary pieniężne za stosowanie gorsetów: *Gdzie by dobrowolnie ustąpić nie chciała, należy w jej własnym interesie użyć przemocy. Potrzebna tu już interwencja państwa i ustaw, które by fabrykację sznurówek ograniczały w podobny sposób jak wyrób broni. Ustawa winna kobietom poniżej lat trzydziestu zakazać noszenia gorsetów lub podobnych narzędzi tortur. Opornym należałoby zagrozić więzieniem od trzech miesięcy do roku. Za małoletnie wysznurowane dziewczęta odpowiedzialiby rodzice i opiekunowie kara pieniężną aż do wysokości tysiąca franków*⁵⁹.

Pisanie o modzie wykorzystywane było również do komentowania różnych zjawisk społecznych, dostrzegano fakt, że moda służy demokratyzacji, że zarówno królowa niderlandzka, jak i mieszcza mogą kupować ubrania u tego samego krawca⁶⁰. Łączono modę z nurtem feministycznym, uważając, że krawcy-mężczyźni lansują ubrania proste, nawiązujące krojem do męskich, co miało być przejawem „emancypacyjnych dążeń kobiet”⁶¹.

Kronika mody, na łamach „Gońca Łódzkiego” posłużyła również do ostrej krytyki próżności kobiet: *Bawić się ciągle, zmieniać strój kilka razy na dobę, być bezustannie „tree a quatre epingles” bez chwili wytchnienia... „quelle peine...” i co to za pustki w głowach tych istot. Ale za to kieszenie pełne złota, które tam płynie całymi potokami. jedyna korzyść to ta, że ten zbytek żywi krocie ludzi, że rozwija przemysł i handel, który tam kwitnie na równi z pokrywającymi całe łąny kwieciami... Jakże więc inaczej wygląda tam, aniżeli u nas w biednej, a w ostatnich czasach jeszcze bardziej zbiedniałej Warszawie*⁶². Uwagi na temat rozrzutności kobiecej wykorzystane zostały przez autora artykułu, do ukazania kontrastów społecznych, jakie dzieliły Królestwo Polskie od bogatych krajów zachodnich, było to zauważalne na pierwszy rzut oka, choćby przy porównaniu toalet kobiecych.

Kobiety z innych krajów, innych stron świata były w kręgu zainteresowania publicystów „Gońca Łódzkiego”, „Kuriera Łódzkiego” i „Nowego Kuriera Łódzkiego”, pisano o nich nie tylko, jako niezwykle bogatych czy próżnych, ale nade wszystko interesowano się ich kulturą. Szukano przede wszystkim tematów, które ukazywały kobiety z innych kultur i cywilizacji. Najwięcej pisano na początku wieku XX o Japonkach. Zainteresowanie sytuacją kobiet w „kraju kwitnącej wiśni”, wiązało się z ogólnym zaciekawieniem Japonią,

⁵⁸ R., *Walka z gorsetem*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 24, s. 6; *Wieczna kwestia*, „Goniec Łódzki” 1903, nr 158, s. 2–3; *Przeciw sznurówkom*, „Rozwój” 1903, nr 85, s. 5–6.

⁵⁹ R., *Walka z gorsetem*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 24, s. 6.

⁶⁰ *Dla naszych pań*, „Goniec Łódzki” 1900, nr 89, s. 2.

⁶¹ Tamże.

⁶² *Kronika Mody*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 60, s. 4.

jakie wyniknęło w związku z wojną rosyjsko-japońską. Pisano przede wszystkim o gejszach, ale także o roli kobiety w społeczeństwie japońskim, jej wpływie na kulturę i politykę⁶³.

Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyły się kobiety Albionu, sensację budziły Angielki na rowerach: *W ostatnich czasach przy biurze pocztowym i telegraficznym zaczęto używać kobiet do rozwożenia na rowerze depesz i listów. Okazało się, iż sprawność tych, żeńskiego rodzaju roznosicieli o wiele przewyższa obsługę męską; jest więc nadzieja, że wkrótce w całej Anglii wprowadzona będzie*⁶⁴.

W nawiązaniu do problematyki angielskiej, podejmowano także poważniejsze problemy. Z oburzeniem pisano na łamach „Kuriera Łódzkiego” w 1906 r. o zakazanym, a jednak nadal uprawianym rytualnym paleniu wdów w Indiach⁶⁵. Potępiano nierówności społeczne, złe warunki pracy i życia kobiet nie tylko w Królestwie Polskim i Cesarstwie, ale na całym świecie. O robotnicach pracujących przy wyrobie łańcuchów w angielskim okręgu Black Country, pisano w dramatycznym tonie, nazywając je *białymi niewolnicami*⁶⁶. Kobiety te pracując w kuźniach wykonywały nadzwyczaj ciężką i niebezpieczną pracę. Często również podczas kucia łańcuchów miały ze sobą w warsztatach niemowlęta.

Ostatni z omawianych artykułów w sposób niezwykle trafny pomaga określić wrażliwość społeczną, jaką charakteryzowały się postępowe łódzkie gazety – „Goniec Łódzki” i jego kontynuatorzy. Artykuły dotyczące problematyki kobiecej również potwierdzają bardzo duże zaangażowanie i zrozumienie aktualnej sytuacji kobiet, które na przełomie wieków wkroczyły w sferę życia publicznego. Zjawiskiem nie do końca akceptowanym, ale już niemożliwym do usunięcia z życia społecznego była praca kobiet. Sprzymierzeńcem w organizowaniu sfery zawodowej, rodzinnej i społecznej ówczesnej kobiety, miał być rozwijający się coraz aktywniej ruch feministyczny. Taka ocena sytuacji kobiet i uznanie dla feministek świadczyło o znacznej postępowości omawianych pism. Jedynie brak pewności, czy uda się pogodzić kobietom pracującym obowiązki zawodowe z macierzyńskimi i domowymi, rodził pewien dystans wobec problemu pracy kobiet. We wszystkich innych sprawach, które dotyczyły kobiet – wykształcenia na poziomie średnim i wyższym, praw wyborczych, udziału w życiu społecznym i politycznym „Goniec Łódzki”, „Kurier Łódzki” i „Nowy Kurier Łódzki” opowiadały się za uznaniem dążeń kobiet.

Gazety te dostrzegały również autorytety wśród kobiet. Pisząc o zjazdach i wiecach promowały liderki ruchu feministycznego w Królestwie Polskim, Galicji i na Zachodzie. Niekwestionowanymi autorytetami były

⁶³ *Przeciw gejszom*, „Goniec Łódzki” 1904, nr 235, s. 5–6; *Protest Japonki*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 117-b, s. 6.

⁶⁴ *Rower i Angielki*, „Goniec Łódzki” 1901, nr 116, s. 3.

⁶⁵ *Palenie wdów w Indiach*, „Kurier Łódzki” 1906, nr 180, s. 4.

⁶⁶ *Białe niewolnice*, „Goniec Łódzki” 1904, nr 297, s. 5.

E. Orzeszkowa, Maria Konopnicka, M. Turzyna. Głos M. Turzyny, która aktywnie włączyła się w akcję odczytową, zwalczała handel kobietami, prostytutkę i inne patologie, przywoływany był w omawianych pismach wielokrotnie.

Na łamach „Gońca Łódzkiego” i jego kontynuatorów dość regularnie gościła tematyka kobieca. Problemy kobiet prezentowane były ze zrozumieniem i często bez paternalistycznego tonu, w szczególności, gdy pisano o kobietach z inteligencji, które były intelektualnymi partnerkami redaktorów postępowej prasy.

Marta Sikorska-Kowalska

THE ISSUES OF WOMEN ON THE PAGES OF “GONIEC ŁÓDZKI”, “KURIER ŁÓDZKI” AND “NOWY KURIER ŁÓDZKI”

The aim of presented analysis is the content of three Łódź daily newspapers: “Goniec Łódzki”, “Kurier Łódzki”, and “Nowy Kurier Łódzki”. They represented modern attitude towards women’s stand of the break of XIX and XX century, in particular they supported women’s fight for equal rights. One can find there information on radical women’s movement on the West and on polish territories. Articles devoted to meetings, conventions and other forms of women’s activity, decidedly supported warsaw and galitian feminists.

The problems of women’s rights were regularly presented in these newspapers, often by means of introductory articles on the first pages. “Chronicles” through short notes regularly informed about several problems connected with women’s work, education, activity of societies, as well as street or job accidents which occurred to women. Moreover, in these newspapers there appeared a lot of long articles which informed in full about several aspects of the role of women in the family and in the society. They presented the situation of women from different social groups. The most important problem areas discussed in these magazines involve: education, maternity, women’s work, prostitution, modern slavery and women’s exploitation. Also different forms of feminist’s activity in Europe and Poland was widely described. Finally there were also articles on fashion and the style of life and situation of women in other countries.

Włodzimierz Kozłowski*

ZANIM ZOSTALI DOWÓDCAMI 10 DYWIZJI
PIECHOTY (ŁÓDŹ). FRAGMENTY BIOGRAFII
Z LAT I WOJNY ŚWIATOWEJ

Gdy w listopadzie 1918 r. odrodziło się państwo polskie, najważniejszym jego zadaniem było sformowanie sił zbrojnych, mających walczyć o jego granice. Najpierw tworzone jednostki terytorialne (OW i OG), formowano pułki, potem związki taktyczne. Jednym z nich była 10 DP, zorganizowana w połowie 1919 r. w rejonie Łodzi i połączona niebawem – na froncie – z 4 DS, przybyłą spod Odessy¹.

Dowódcami 10 DP byli: p.o. płk Albin Jasiński (do początku czerwca 1919 r.), gen. por. Bronisław Babiański (2 VI–25 VI 1919 r.), gen. ppor. Lucjan Żeligowski (25 VI–21 IX 1919 r. i 2 IV–28 IX 1920 r.), gen. ppor. Gustaw Zygałłowicz (21 IX 1919 r. – 2 IV 1920 r.), płk / gen. bryg. Stanisław Nałęcz Małachowski (28 IV 1920 r. – 15 VII/1 VIII 1927 r.), gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński (9 IX 1927 r. – 29 X 1935 r.) i płk/gen. bryg. Franciszek Dindorf-Ankowicz (29 X 1935 r. – wrzesień 1939 r.)².

Od 17 XI 1918 r. istniał OGL, któremu wiosną następnego roku podporządkowano mające powstać dywizje piechoty – 4 i 10. Pierwszą z nich formowano już od 16 IV 1919 r. W końcu maja 1919 r. MSWojsk wyznaczyło dywizyjne

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 roku.

¹ W tekście występują skróty: AGH – Armia Generala Hallera, ap – akta personalne, BA – Brygada Artylerii, BP – Brygada Piechoty, BSP – Brygada Strzelców Polskich, CAW – Centralne Archiwum Wojskowe, ck – cesarsko-królewski, DP – Dywizja Piechoty, DS – Dywizja Strzelców, DSP – Dywizja Strzelców Polskich (od kwietnia 1919 r. Dywizja Strzelców Pieszych), GO – Grupa Operacyjna, KP – Korpus Polski, LP – Legiony Polskie, MSWojsk – Ministerstwo Spraw Wojskowych, Naczpól – Naczelny Polski Komitet Wojskowy, OG – Okręg Generalny, OGL – Okręg Generalny Łódź, OW – Okręg Wojskowy, pac – pułk artylerii ciężkiej, pap – pułk artylerii polowej, PDS – Polskie Drużyny Strzeleckie, pp – pułk piechoty, ps – pułk strzelców, psp – pułk strzelców polskich, puł – pułk ułanów, SBSP – Samodzielna Brygada Strzelców Polskich, SG – Sztab Generalny. Autor stosuje wymiennie nazwy: Landwehra i Obrona Krajowa. Ukośnik przy niektórych np. datach oznacza różnice w źródłach lub niepewność autora. Zob. także: W. Kozłowski, *Dowódcy łódzkiej 10 Dywizji Piechoty 1919–1939. Portret zbiorowy*, „Rocznik Łódzki” 1999, t. XLVI, s. 61–81.

² W. Jarno, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918–1939*, Łódź 1921, s. 64 i 160. Wszelkie wątpliwości w tym zakresie, zwłaszcza wobec pierwszych trzech dowódców 10 DP, są sygnalizowane dalej.

i pułkowe okręgi uzupełniające. Dla przyszłej 10 DP miały pracować PKU: 28 i 31 pp (Łódź), 29 pp (Kalisz) i 30 pp (Brzeziny). W dniu 2 VI 1919 r. naczelny wódz nakazał utworzenie 2-brygadowej 10 DP, polecając dowódcy OGŁ jej formowanie. Do czasu wyznaczenia dowódcy nowego związku taktycznego, kierowaniem prac organizacyjnych miał zająć się płk A. Jasiński, dotychczasowy dowódca VIII OW (dowództwo w Łodzi – powiaty: brzeziński, łaski i łódzki). Dywizja miała powstać w rejonie Sieradza i Kalisza. Jej sztab i sztab XIX BP (28 i 29 pp) winny być zorganizowane w Kaliszu, podczas gdy sztab XX BP (30 i 31 pp) w Sieradzu. Ponieważ potrzebny do tego celu personel miał pochodzić z likwidowanych dowództw VIII i IX OW, przeto nieprzypadkowo płkowi A. Jasińskiemu powierzono tymczasowe dowództwo w tym zakresie. Na nieco dalszym planie stało – z powodu braków kadrowo-materiałowych – formowanie X BA (10 pap i 10 pac), stanowiącej artylerię organiczną 10 DP³.

Zatem płk A. Jasiński, który od 11 XI 1918 r. dowodził łódzkim VIII OW i miejscowym pułkiem terytorialnym (z niego powstał 28 pp), został *de facto* pierwszym, choć nieformalnym, dowódcą nowo tworzonej dywizji. Właśnie dlatego od niego zaczynamy prezentację fragmentu biografii, dotyczącego lat poprzedzających wstąpienie w szeregi Wojska Polskiego.

Albin Marian Jasiński urodził się 1 III 1880 r. w Sandomierzu. Był synem Marcina, urzędnika i Katarzyny z Gołębiowskich. Ukończył 6-klasowe gimnazjum w Sandomierzu. W 1898 r. wstąpił ochotniczo do armii rosyjskiej, służąc w 26 pp (Radom). W latach 1899–1901 był słuchaczem szkoły wojskowej w Odessie, którą ukończył 12 VIII 1911 r. jako podchorąży. W rok potem został podporucznikiem i służył w 58 pp (Nikołajewo nad Bohem). Brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej (1904–1905), zajmując stanowiska liniowe. Rok po jej zakończeniu awansowano go na porucznika, a w 1910 r. na sztabkapitana. Po roku A. Jasiński został przeniesiony do wojsk ochrony pogranicza Zaamurskiego Okręgu Wojskowego w Mandżurii. Kapitanem został w 1914 r. i w takim stopniu poszedł na front. Podczas I wojny światowej walczył na froncie galicyjskim; od marca 1915 r. dowodził batalionem, a następnie 4 pułkiem zaamurskim jako podpułkownik. Podczas działań wojennych został 2-krotnie ranny. W 1917 r. A. Jasiński otrzymał awans na pułkownika. Wartość jego żołnierskiego rzemiosła i dzielność doceniali przełożeni. Dostał wiele wysokich odznaczeń rosyjskich. Były to Krzyże: św. Jerzego (brak wiadomości o stopniu tego najwyższego odznaczenia bojowego), św. Włodzimierza klasy IV, św. Anny klasy IV, III i II i św. Stanisława klasy III i II⁴.

³ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918–1921*, Białystok 1988, s. 203 – tu data 22 czerwca; W. Jarno, *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919–1939*, Warszawa 2004, s. 52.

⁴ B. Szewdo, *Kawalerowie Virtuti Militari Ziemi Sandomierskiej*, T. I, Sandomierz 2001, s. 87. Krzyż św. Jerzego był – podobnie jak w Polsce Order Wojenny Virtuti Militari – najbardziej szanowanym odznaczeniem w armii rosyjskiej.

Po rewolucji lutowej 1917 r. brał aktywny udział w tworzeniu Związków Wojskowych Polaków, najpierw jako delegat na Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków w Piotrogradzie (czerwiec 1917 r.), będąc w końcu wiceprezesem Naczpołu (czerwiec 1917 r. – luty 1918 r.) i członkiem Centralnego Związku Wojskowych Polaków, organu tegoż Komitetu. W okresie grudzień 1917 r. – czerwiec 1918 r. dowodził 9 psp (3 DS)⁵.

W marcu 1918 r. 3 DS, atakowana po drodze przez bolszewików, wykonała przeszło 400-kilometrowy marsz z Jelni do Bobrujska, dążąc do połączenia z I KP gen. por. Józefa Dowbora-Muśnickiego. W ekstremalnie trudnych warunkach zimowych dochodziło do starć z przeciwnikiem. Bolszewicy starali się zatrzymać dywizję, stawiając „zapory” na trasie jej marszu. Jednocześnie wysłali za nią grupy pościgowe. Podczas marszu, który przeszedł do legendy, wyróżnił się szczególnie 9 psp „...z uwielbianym przez całą dywizję pułk. Jasińskim”, stanowiący zwykle straż przednią dywizji i rozbijający bolszewików najpierw pod Nieżodą, potem zaś pod Bałtutino⁶.

Pułkownik dał się poznać jako dzielny i zaradny oficer, dobry organizator, sprawdzony w najtrudniejszych okolicznościach rozpadającego się imperium rosyjskiego i odradzającego się niebawem państwa polskiego. Ze strony Naczpołu rekomendowano kilku dobrych oficerów, wśród których – zdaniem gen. J. Dowbora-Muśnickiego – wyróżnił się tylko płk A. Jasiński. Następnie generał odnotował jego zasługi podczas formowania 2 DS (Wojska Wielkopolskie), niezbyt udany udział tego związku taktycznego w działaniach pod Kijowem, co nie było jednak – jego zdaniem – winą płka A. Jasińskiego. Zatem na początku maja 1919 r. dowódca Wojsk Wielkopolskich ponaglał władze w Warszawie, korzystając z pośrednictwa posła Wojciecha Korfańtego, o jak najszybszy powrót pułkownika do Poznania. Miał bowiem do zaoferowania A. Jasińskiemu wysokie stanowisko. Dalece cenił kwalifikacje dowódcy 2 DS (w okresie pokojowym 15 DP). Poza tym zdecydowanie wystąpił przeciwko szerzeniu negatywnych „pogłosek”, dyskredytujących w sposób szczególnie obrzydliwy – jak to określił – głównie płka A. Jasińskiego, któremu zarzucano wręcz zdradę na rzecz bolszewików⁷.

W takiej atmosferze, 22 czerwca gen. J. Dowbór-Muśnicki wysłał pismo do jednej z gazet, broniąc dobrze sobie znanych wyższych oficerów. Zawarł w nim oceny ludzi, których znał ze wspólnej służby u schyłku I wojny światowej. Rzecz jasna, chodzi o lata 1917–1918. Przytaczamy zatem słowa b. dowódcy I KP i Wojsk Wielkopolskich. „Pułkownika Jasińskiego, generałów

⁵ B. Polak, *Jasiński Albin*, [w:] *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Słownik biograficzny*, red. B. Polak, T. II (1914–1921), cz. I (zeszyt próbny), Koszalin 1991, s. 57; tenże, *Jasiński Albin (1880–1940)*, [w:] *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich 1918–1919*, red. A. Czubiński i B. Polak, Poznań 2002, s. 135; P. Stawiecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 150 – w wymienionych pozycjach występują drobne rozbieżności.

⁶ B. Szewdo, *dz. cyt.*, s. 87; H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 247–249 (cyt. na s. 247).

⁷ J. Dowbór-Muśnicki, *Wspomnienia*, Warszawa 2003, s. 160, 239, 244, 443.

Billewicza, Odyńca i Kuczewskiego znam osobiście jako dodatnich starszych oficerów, co służyło mi za podstawę do powołania ich przy formowaniu Wojsk Wielkopolskich. [...] Pułkownik Jasiński i gen. [ppor. Adolf – W.K.] Kuczewski brali udział w słynnym przemarszu III-ciej dywizji I Polskiego Korpusu z Jelni do Bobrujska, prócz tego płk Jasiński był znanym szerokim kołem wojskowym polskim na okupacji rosyjskiej jako szczerzy Polak, gorący patriota i jako człowiek szerokiego i jasnego intelektu i nieposzlakowanego męstwa; dlatego też był zaszczycony wyborem na członka Naczelnego [Polskiego – W.K.] Komitetu Wojskowego, który miał za zadanie zrzeszenie Polaków do Siły Zbrojnej Polskiej, a która miała jedynie zadanie bronięcia interesów narodu, lecz nie prywaty. Pułk. Jasiński jest więc jednym z najlepszych oficerów, których tak niewielu mamy w szeregach”⁸.

Następnym, epizodycznym (ze względu na krótki czas zajmowania stanowiska) dowódcą 10 DP został 57-letni gen. ppor. Bronisław Teofil Babiański, który wywodził się z armii rosyjskiej. Był najstarszym dywizjonerem tego związku taktycznego w ciągu 20-lecia międzywojennego. Urodził się 28 IV 1862 r. w Brześciu nad Bugiem w rodzinie ziemiańskiej (?)⁹. W latach 1874–1880 uczęszczał do 7-klasowego gimnazjum (Korpus Kadetów) w Połocku¹⁰. Następnie był junkrem (podchorążym) w Konstantynowskiej Szkole Wojskowej w Petersburgu (28 IX 1880 r. – 20 VIII 1882 r.). Po mianowaniu na korneta (podporucznika), B. Babiański został skierowany do tarutyńskiego (tartyńskiego?) pp, w którym służył do 1901 r., awansując na porucznika i kapitana. Rok wcześniej skierowano go do Oranienbaumu (obecnie Łomonosow) pod Petersburgiem, gdzie skończył 7-miesięczną „szkołę aplikacyjną”, przygotowującą do otrzymania stopnia kapitańskiego. Zapewne był to kurs tzw. unifikacyjny¹¹.

⁸ *Tamże*, s. 445. Dokument z 30 V 1919 r. Następnie płk A. Jasiński był – od lipca 1920 r. – inspektorem Armii Ochotniczej na okręg lubelski, w sierpniu powierzono mu dowództwo 11 DP, która przeszła głęboki kryzys podczas odwrotu; dowodził nią do lutego 1925 r. Od 15 VIII 1924 r. był generałem brygady, będąc dowódcą 25 DP (Kalisz) w okresie luty 1925 r. – maj 1929 r. Potem w stanie spoczynku. We Wrześniu zorganizował Straż Obywatelską w Drohiczynie Poleskim i tam został aresztowany przez NKWD. Od 14 IV 1940 r. przebywał w więzieniu w Mińsku, gdzie zmarł z wycieńczenia. Posiadał najwyższe odznaczenia bojowe: Order Wojenny Wirtuti Militari klasy V i 2-krotny Krzyż Walecznych, a także Order Odrodzenia Polski klasy IV – A. Wojtaszak, *Generacja Wojska Polskiego 1921–1926*, Szczecin 2005, s. 375–376; J. Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2004, s. 165–166.

⁹ Informacje nt. B. Babiańskiego są nader lakoniczne i nieścisłe. Nawet miejsce urodzenia bywa wątpliwe. I tak np.: H. Kosk (*Generacja polska. Popularny słownik biograficzny*, T. 1: A–L, Pruszków 1998, s. 48) – „... w okolicy Grodna”; G. Mazur (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. M. Majchrowski, Warszawa 1991, T. I, s. 121) – Mińsk Litewski, T. Kryśka-Karski i S. Żurkowski (*Generałowie Polski Niepodległej*, wyd. II, Warszawa 1991, s. 31) – Grodzieńszczyzna...

¹⁰ CAW, B. Babiański, ap 9649. Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919 r. Tu zaznaczono, że gimnazjum było „wojenne”, dodając w nawiasie „Korpus Kadetów”.

¹¹ M. Romeyko, *Przed i po maju*, wyd. II, Warszawa 1976, T. II, s. 282–283; F. Skibiński, *Ulańska młodość 1917–1939*, Warszawa 1989, s. 16. W armii rosyjskiej nie było stopnia majora, był natomiast stopień sztabkapitana (podkapitana) / sztabśrotmistrza (podrotmistrza) – między porucznikiem a kapitanem / rotmistrzem. W gwardii nie było stopnia podpułkownika – kapitan od razu zostawał pułkownikiem i dowodził batalionem, podczas gdy dowódcą pułku w gwardii był już generał.

W latach 1900–1901 kpt. B. Babiański brał udział w tłumieniu powstania „bokserów” w północnych Chinach (1899–1901), stłumionego przez Połączoną Armię Ośmiu Mocarstw. W 1901 r. B. Babiański został przeniesiony do Zamujskiego Okręgu Wojskowego. Uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej, zabezpieczając m.in. linie kolejowe w Mandżurii. Niestety, brak bliższych szczegółów z tego okresu służby. Został podpułkownikiem i pułkownikiem – 6 XII 1910 r. Brał udział w I wojnie światowej i walczył – głównie z cka armią – na froncie zachodnim (określenie B. Babiańskiego) jako dowódca 5 zamujskiego pp (29 III 1915 r. – 15 II 1917 r.), zajmując to stanowisko przez 23 miesiące. Zapewne w końcu 1916 r. B. Babiański został generałem majorem. Następnie dowodził brygadą 5 Zamujskiej DP – do 26 VI 1917 r. Potem został dowódcą 13 Syberyjskiej DS (VII Korpus Strzelców Syberyjskich) i stanowisko to zajmował do 26 III 1918 r., przebywając na Wołyniu¹². Tak było do czasu wkroczenia wojsk państw centralnych na ziemię rosyjską, co nastąpiło w lutym 1918 r. Wołyń zajmowała niemiecka Grupa Armii gen. płka Alexandra Linsingena, spychając bolszewików z większych miast i linii kolejowych. Dotyczyło to także nielicznych oddziałów Ukraińskiej Republiki Ludowej, w tym Symona Petlury. Niemcy zajęli Dubno, Łuck, Równe, Sarny i Łuniniec. Mając zbyt słabe siły (początkowo ledwie 5 dywizji piechoty i 1,5 dywizji kawalerii), działali wzdłuż linii kolejowych, wysadzając załogi w większych miejscowościach. Jak zaznaczył B. Babiański, w akcji rozbrajania jego dywizji na Wołyniu uczestniczyli – jak lakonicznie odnotował generał – Ukraińcy. Zapewne chodzi o oddziały gen. mjr. Pawła Skoropadskiego, okrzykniętego „hetmanem Ukrainy” i działającego pod ochronnym „parasolem” wojsk niemieckich oraz cka armii¹³.

Następnie przez 10 miesięcy gen. mjr B. Babiański miał wymuszoną przerwę w służbie. Gdzie przebywał i kiedy wrócił do kraju, nie wiadomo. Do Wojska Polskiego zgłosił się 21 I 1919 r., przy czym przyjęto go do służby z dniem 3 lutego. Znalazł się wtedy w tzw. rezerwie oficerskiej¹⁴. Od 3 kwietnia był dowódcą grupy swojego imienia, zwanej czasem GO „Kowel”. W maju GO gen. ppor. B. Babiańskiego, składająca się z II batalionu 28 pp, III batalionu 29 pp i I batalionu 31 pp, uczestniczyła w działaniach ofensywnych w kierunku Łucka na Wołyniu. Trwały tam walki z Ukraińcami S. Petlury,

¹² W innym dokumencie, przechowywanym w teczce z aktami osobowymi generała, występuje data 28 II 1918 r. Można przeto przypuszczać, że podana data marcowa jest już w tzw. nowym stylu. Po rewolucji lutowej 1917 r. i upadku caratu – przez prawie rok istniał jeszcze, zapewne w formie szczytkowej z powodu np. dezercji, ten związek taktyczny. Nie było to wyjątkiem – *vide* los S. Nalecza Małachowskiego.

¹³ CAW, B. Babiański, ap 9649. Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919 r. Szerzej o sytuacji na Ukrainie na początku 1918 r.: W. Mędrzecki, *Niemiecka interwencja militarna na Ukrainie w 1918 roku*, Warszawa 2000, s. 51 i nast. – tam dalsze szczegóły; W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, wyd. II, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 351–352.

¹⁴ S. Wojtaszak, *dz. cyt.*, s. 237. Lista generałów przyjętych do Wojska Polskiego w marcu 1919 r. (do dnia 1 marca).

naciskanymi także – od wschodu – przez Armię Czerwoną. Grupa gen. B. Babiańskiego weszła w skład, obok grupy płka Leona Berbeckiego (wcześniej znana jako grupa „Bug” gen. ppor. Jana Romera), Frontu Wołyńskiego gen. ppor. Aleksandra Karnickiego (istniał do 2 czerwca), mającego swoje stanowisko dowodzenia w Zamościu. W kwietniu gen. ppor. B. Babiańskiemu podlegała 5-tysięczna grupa, trzymająca się na linii Hrubieszów–Włodzimierz Wołyński–Maniewicze nad Stochodem. Gdy naczelny wódz podjął decyzję o rozstrzygającej operacji małopolsko-wołyńskiej (koniec kwietnia 1919 r.), GO gen. ppor. B. Babiańskiego miała prowadzić działania osłonowe na kierunku – jak wspomniano – Łucka, osiągnąć rzekę Styr, a następnie dojść do linii Równe–Sarny. Potem plan został zmodyfikowany o tyle, że grupa gen. ppor. B. Babiańskiego zastąpiła najpierw 1 DSP gen. ppor. Josepha Bernarda, potem zaś 2 DSP gen. por. Louisa Modelona – AGH. Rzecz jasna, nie wchodzimy w dalsze szczegóły tych działań¹⁵.

Tymczasem 3 czerwca gen. ppor. B. Babiański został wyznaczony na stanowisko dowódcy 10 DP. A zatem w czasie gdy takiego związku taktycznego jeszcze nie było. Sprawa ta „wisiała” do co najmniej 23 czerwca. Wówczas płk SG Stanisław Haller, szef SG, skierował tajne pismo do Departamentu Personalnego MSWojsk, które przytaczamy *in extenso*: „Dekretem Naczelnego Wodza z dnia 3 czerwca b.r. Nr 2136. Dz. R.W. Nr 67., został Gen. Babiański zamianowany dowódcą 10-ej Dywizji Piechoty. Dowództwo Grupy Gen. Babiańskiego ma objąć Gen. Zygałłowicz z D.O.G. Kraków, w którym to celu odejdzie bezzwłocznie do Kowla. Gen. Babiański po oddaniu swej Grupy Gen. Zygałłowiczowi, ma odejść do Lwowa i zgłosić się do dyspozycji Gen. Iwaszkiewicza. Formowanie 10-ej Dywizji Piechoty odbędzie się na terenie Galicyjskim”¹⁶.

Tu nasuwa się refleksja. Otóż z jednej strony mamy do czynienia z – nazwijmy to tak – biegiem dokumentacji, z drugiej zaś z faktycznymi zdarzeniami tak skomplikowanego fragmentu biografii gen. ppor. B. Babiańskiego. Zastanawia wszakże to, że przytoczone wyżej pismo dotarło do adresata w dniu, w którym generał przestał być, zresztą „na papierze”, dowódcą 10 DP.

Jak wiadomo, 10 DP utworzono – rozkazem z 22 VI 1919 r. – z połączenia oddziałów sformowanych w centrum kraju i 4 DS gen. ppor. L. Żeligowskiego. I to ten generał dowodził nowo utworzoną 10 DP. Innymi słowy, gen. ppor. B. Babiański formalnie był raczej kandydatem na dowódcę tej dywizji (3–25 czerwca), co potwierdza nawet zapis w jego aktach osobowych. Jak widać, sprawa miała charakter incydentalny i nie miała praktycznego przełożenia. Trzeba tu dodać, że nie było to wyjątkiem. Jednocześnie pod tą samą

¹⁵ Więcej: M. Wrzosek, *dz. cyt.*, s. 267 i 336, 352–354; W. Jarno, *1 Dywizja Strzelców Armii Generala Hallera w latach 1918–1919*, Łódź 2006, s. 105, 111, 115, 118–119.

¹⁶ CAW, B. Babiański, ap 9649. Pismo płka SG S. Hallera z 23 VI 1919 r. do wiadomości Departamentu Personalnego MSWojsk.

datą (3 VI 1919 r.) jest dopisek w aktach gen. ppor. B. Babiańskiego: „objął dowództwo 7 dyw. piech.”¹⁷.

Na przełomie czerwca i lipca 1919 r. gen. ppor. B. Babiański dowodził GO „Wołyń”, należącą do GO gen. ppor. J. Bernarda (Front Galicyjsko-Wołyński gen. por. Wacława Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego). Generalowi B. Babiańskiemu podlegały wtedy m.in.: II batalion 27 pp, II batalion 28 pp, III batalion 29 pp, I batalion 31 pp, I i II batalion 32 pp, II batalion 35 pp, 5 puł zasławskich, 8 puł im. ks. Józefa Poniatowskiego i część 2 puł grochowskich im. gen. Józefa Dwernickiego. Wkrótce na tym stanowisku gen. ppor. B. Babiańskiego zastąpił gen. ppor. G. Zygałłowicz¹⁸.

General B. Babiański „odszedł” ze stanowiska dowódcy 10 DP w 3 dniu nowej polskiej ofensywy w Małopolsce Wschodniej, zmierzającej do linii rzeki Zbrucz. Do października 1919 r. dowodził 7 DP. Następnie – z inicjatywy gen. broni Stanisława Szeptyckiego, dowódcy Frontu Litewsko-Białoruskiego – został usunięty z tego stanowiska. Jakkolwiek uznano B. Babiańskiego za oficera „bardzo pewnego charakteru...”, przeważało jednak to jakoby tolerował wybryki podwładnych. W rezultacie różnych zabiegów w Warszawie, gen. B. Babiańskiego zastąpił płk Franciszek Latinik, dotychczasowy dowódca 6 DP. Na miejsce tego ostatniego przesunięto – uwaga – gen. B. Babiańskiego¹⁹.

Kolejnym dowódcą 10 DP został gen. ppor. L. Żeligowski. Jak sygnalizowano, był on faktycznym dywizjonerem. Urodził się 17 X 1865 r. w Nieświeżu względnie Oszmianie. Był synem Gustawa, szlachcica, powstańca 1863 r.

¹⁷ CAW. B. Babiański, ap 9649. Karta kwalifikacyjna z 1919 r. Podobnie, w pewnej mierze, było i w 7 DP (Częstochowa), gdy we wrześniu–październiku 1921 r. dowodziło nią jednocześnie 2 generałów: Eugeniusz Pogorzelski i Paweł Szymański. Zresztą obaj byli w Częstochowie. W końcu tego ostatniego przeniesiono na równorzędne stanowisko do Lwowa, podczas gdy na miejscu pozostawiono E. Pogorzelskiego.

¹⁸ W. Jarno, *I Dywizja...*, s. 116, 130 i 133.

¹⁹ CAW, B. Babiański, ap 9649. Depesza płka SG Stanisława Hallera, szefa SG – brak daty; pismo tegoż do Departamentu Personalnego MSWojsk z 9 X 1919 r. O dalszych losach B. Babiańskiego: W. Kozłowski, *Generalski konterfekt. Biografia zbiorowa dowódców częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty 1921–1939*, Łódź 2007, s. 32–33, 364, 448 i 499. Tutaj jedynie podajemy kilka wiadomości natury ogólnej. Od 1 XII 1919 r. B. Babiański był dowódcą OG Lublin, skąd – w obliczu ofensywy bolszewickiej – ewakuował się do Radomia. Z dniem 1 IV 1921 r. przeniesiono go w stan spoczynku (CAW, Oddział V Pers. Sztabu MSWojsk I.300.11, t. 46. Dekret Naczelnego Wodza z 3 I 1921 r.). Miał wówczas 59 lat. Jednocześnie został zweryfikowany w stopniu generała porucznika/dywizji. Dzięki temu, będąc w stanie spoczynku, otrzymywał wyższą emeryturę. Zamieszkał w Warszawie (*Rocznik oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 1575; *Rocznik oficerski 1928*, Warszawa 1928, s. 877). W połowie lat 30. został wykazany w 26-osobowej grupie generałów dywizji, wśród których byli m.in.: Stanisław Haller, Stefan Majewski, Bolesław Roja i J. Romer (*Rocznik oficerski rezerw*, Warszawa 1934, s. 321). We Wrześniu miał 77 lat i opuścił stolicę, udając się w kierunku wschodnim. Ponoć uczynił to w towarzystwie 69-letniego gen. bryg. w st. sp. Adama Bieleńskiego, kawalerzysty, wywodzącego się także z armii rosyjskiej, ostatnio zastępcy dowódcy OK III Grodno – od kwietnia 1927 r. emeryt. Dalsze losy obu generałów są nieznane. Jedyne zdjęcie gen. dyw. w st. sp. B. Babiańskiego (siwy, łysy, w binoklach, obfite wąsy i tzw. szpicbródka, wyprostowana sylwetka) – *Dziesięciolecie akcji oświatowej i społecznej w Korpusie Lubelskim. Wydawnictwo pamiątkowe*, [Lublin 1929], s. 15. Z tej fotografii pochodzi informacja o tym, że generał posiadał Krzyż Walecznych. W żadnym innym źródle, poza jednym (*Encyklopedia Wojskowa*, red. O. Laskowski, T. I, Warszawa 1931, s. 170), zwłaszcza w powojennych hasłach biograficznych, nie ma o tym śladu!

i Władysławy z Traczewskich. Niebawem utracił rodziców, którzy – zesłani w głąb Rosji – prawdopodobnie zmarli, co też nie jest pewne. Maturę uzyskał w gimnazjum klasycznym w Wilnie, dochodząc tam ponoć boso – z powodu braku obuwia – z Żupran, miejsca zamieszkania krewnych ze strony matki. Od 1885 r. służył w armii rosyjskiej. Podawał, że jest sierotą, co ułatwiało służbę. Najpierw w 116 Wiaziemskim pp w Rydze. Skierowano go na egzamin do miejscowej szkoły oficerów piechoty. Ukończył 2-letnią Szkołę Junkrów Rydze. Nominację na pierwszy stopień oficerski (praporszczyk) otrzymał w 1888 r. Następnie L. Żeligowskiego skierowano do 136 pp w Nowoczerkasu nad Donem w guberni jekaterynosławskiej na Ukrainie²⁰. Służba w tym czasie była trudna dla Polaka – początki rządów Aleksandra III (1881–1894). Car wzmacniał absolutyzm, odchodząc od reform zapoczątkowanych przez jego ojca. Armia była ostoją caratu. W garnizonach wzrastały wzajemne animozje wśród oficerów. Pito na umór, a L. Żeligowski był abstynentem. Ba, stało się to nawet pretekstem do „przyklejenia” mu miana buntownika (nie wypił z okazji toastu za zdrowie cara). Ułatwiało natomiast samokształcenie, utrudniało rzecz jasna – i to bardzo – relacje z kolegami i przełożonymi. Siłą rzeczy, L. Żeligowski stał się samotnikiem. Uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej i walczył w Mandżurii (jako kapitan w 288 pp)²¹, dokąd – wiosną 1904 r. (?) – udał się ze Żmerynki, małego garnizonu. W 1905 r. stanął przed sądem za przekonania (etyczno-moralne), lecz został uniewinniony. Dalsza służba była możliwa, lecz trudna. Gdy w Rosji rozpoczęła się rewolucja, wróciły rządy terroru. Wzmogły się po zakończeniu wojny z Japonią – 5 IX 1905. Car Mikołaj II, nie bez oporów, wydał jednak manifest z zapowiedzią zwołanie Dumy. Sprzeciwiało się temu kierownictwo armii, występując z wiernopoddanym apelem. Prowadzono zbiórkę podpisów pod „adresem” do cara. I znowu L. Żeligowski został oskarżony o próbę buntu, bowiem odmówił swojego poparcia. Jego uzasadnienie było jasne: konstytucja nie jest tylko sprawą rosyjską, gdyż stanowi początek państwowości polskiej, dając możliwość wyboru Polaków do parlamentu. Po powrocie z frontu, L. Żeligowski służył w 264 Węgrowskim pp (Rostów nad Donem). Oczywiście, nadal w tzw. linii, bowiem Polak to – wg władz – katolik. Zatem L. Żeligowski nie mógł podjąć studiów w wyższej uczelni wojskowej. Następnie, w 1907 r., zawarł tam związek małżeński z Tatianą Pietrową, mającą to nazwisko po przybranych rodzicach. Żona, z wykształcenia matematyk, miała korzenie polskie, przynajmniej po ojcu, szybko nauczyła się języka polskiego i dzieci (bliźnięta Janina i Tadeusz) wychowywała w duchu polskim²².

²⁰ B. Gumowska, *Opowieść o gen. broni Lucjanie Żeligowskim*, cz. I, *Lata 1865–1920*, Bydgoszcz 1994, s. 21.

²¹ D. Fabisz, *General Lucjan Żeligowski (1865–1947). Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 2007, s. 36. Informacje nt. służby w armii rosyjskiej – z braku źródeł – są nikłe i często sprzeczne.

²² W. Marczyk, *General broni Lucjan Żeligowski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1987, R. XXXII, nr 4, s. 44; D. Fabisz, *dz. cyt.*, s. 38. Żona Tatiana zmarła 31 XII 1945 r. w Miedniewicach. Syn Tadeusz (1908–1990) był oficerem lotnictwa, służył na Zachodzie – T.J. Krzystek, A. Krzystek, *Polskie Siły Powietrzne w Wielkiej*

W 1912 r. L. Żeligowski działał w konspiracji na rzecz Związku Walki Czynnej. Wybuch wielkiej wojny, bo tak ją wtedy zwano, doprowadził do śmiertelnego zwania trzech państw zaborczych, dając Polakom szansę na odzyskanie niepodległości. Wtedy to ppłk L. Żeligowski dowodził II batalionem 264 pp. Wkrótce pułk znalazł się w Karpatach, gdzie zimą z 1914 r. na 1915 r. walczył m.in. z II Brygadą LP. Tam, w rejonie m. Kirlibaba na pograniczu bukowińskim, L. Żeligowski poniósł porażkę na polu walki. Tak to – ku rozpaczy L. Żeligowskiego – doszło do bratobójczego starcia Polaków, będących w służbie zaborców²³.

Pułkownikiem został w 1915 r. W okresie październik/grudzień 1915 r. – styczeń 1917 r. dowodził II batalionem w BSP gen. Piotra Szymanowskiego, a następnie DSP gen. Tadeusza Bylewskiego, utworzoną – w ramach Frontu Południowo-Zachodniego. W końcu stycznia 1917 r. L. Żeligowski został dowódcą 1 psp, następnie – gdy gen. T. Bylewski wyjechał do Piotrogradu – dowodził dywizją, stacjonującą w rejonie Husiatyna. „Ze wszystkich dowódców najbardziej wyróżnił się siłą charakteru i pracą patriotyczną pułkownik Żeligowski, ówczesny dowódca 2-go batalionu w brygadzie i 1-go pułku w dywizji. Pod jego skrzydłami opiekuńczymi brygada tętniła życiem polskim...”²⁴ Gdy przystąpiono do formowania 3-dywizyjnego I KP na Białorusi, na bazie DSP powstała 1 DSP z dotychczasowym dowódcą na czele²⁵.

Podczas służby pod rozkazami gen. por. J. Dowbora-Muśnickiego nie cieszył się uznaniem swojego dowódcy. Jak się zdaje, główną przyczyną konfliktu między L. Żeligowskim a dowódcą I KP była chęć „mieszania się” tego ostatniego w wewnętrzne sprawy rosyjskie. Potem doszły jeszcze inne powody (np. motywy kapitulacji I KP wobec Niemców). Jakby nie było, obaj nie przepadali za sobą. Generał zapisał: „Uznaję autorytet wielu członków [Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej – W.K.]..., ale sądzę, że mądrość Rady nie wzrosła przez zaproszenie pułk. Żeligowskiego, który, choć z szeregow Korpusu [I – W.K.], niczem historyczny Łaszcz, wyszedł z hukiem i trzaskiem, ale przez to eksperieneci nie zdobył”. I dalej – już o walkach z bolszewikami pod Żłobinem w rejonie Bobrujska – generał dodał: „Pułkownik Żeligowski wykazał tu nieudolność. Miał reputację »dobrego patrioty« i nosił najwyższą odznakę za waleczność, oficerski krzyż św. Jerzego. [...] Pod Żłobinem talentów żadnych nie wykazał. Czy to po prostu nie mógł dać sobie rady z dwoma

Brytanii w latach 1940–1947 łącznie z Pomocniczą Lotniczą Służbą Kobiet (PLSK-WAAF), Sandomierz 2012, s. 602. Córka Janina (1908–1987) była docentem doktorem medycyny. Oboje zmarli w Warszawie.

²³ Szerzej: W. Kozłowski, *W obcej służbie 1884–1917. Droga Lucjana Żeligowskiego ku wolnej Polsce*, [w:] *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych. Historia i współczesność. Materiały VI Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej Mons (Shape) 28–29 września 2001*, red. A. i Z. Judyccy, Toruń 2001, s. 226; B. Gumowska, dz. cyt., s. 29.

²⁴ H. Bagiński, dz. cyt., s. 44.

²⁵ Więcej: M. Wrzosek, *Polskie Korpusy Wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969, s. 33, 70, 84, 125, 173, 182, 227 i 249; tenże, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 281, 283, 318–319, 446–451, 481.

pułkami, czy też brakowało mu niańki w postaci sztabu, czy też w tym dniu opuściły go sprzyjające duchy, dość że Żłobina nie zdobył”²⁶.

Po rewolucji lutowej L. Żeligowski odegrał ważną rolę podczas formowania polskich formacji wojskowych. Z ulgą wyjechał z Bobrujska. Jak wspomniano, wszedł w skład Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej, utworzonej – w miejsce rozwiązanego Naczpola – w Kijowie, z chor. Władysławem Raczkiewiczem jako prezesem. Ta wyznaczyła gen. por. J. Dowbora-Muśnickiego na naczelnego dowódcę wojska polskiego w Rosji. Potem – po rozwiązaniu I KP – „akcje” gen. ppor. L. Żeligowskiego rosły. W październiku 1917 r. – z inicjatywy Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego – L. Żeligowski przyjął propozycję objęcia stanowiska naczelnego wodza polskiego wojska w Rosji, mającego stanowić element składowy Armii Polskiej we Francji. Takie były wytyczne Komisji Wojskowej Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej, powołanej w czerwcu 1918 r. pod kierunkiem J. Hallera, który – przed wyjazdem do Francji – wyznaczył L. Żeligowskiego na dowódcę Wojska Polskiego na Wschodzie. W rzeczywistości ten ostatni dowodził odtworzonym II KP, bowiem we Francji miały powstać I i III KP. Jego załącznikiem była 4 DS formowana – za zgodą Francji i Armii Ochotniczej gen. lejtn. Antona Denikina – na Kubaniu²⁷.

Nominację na generała podporucznika dostał 3 VII 1918 r. „z awansu gen. J. Hallera”²⁸. Po przeszło 30-letniej służbie w armii rosyjskiej L. Żeligowski miał solidne przygotowanie zawodowe do pracy w armii odrodzonego państwa polskiego. Do kwietnia 1919 r. organizował oddziały polskie na Kubaniu i na czele 4 DS, zwanej Dziką Dywizją, wrócił w czerwcu do Polski. Połączeniu swojej dywizji z 10 DP, dowodził – od lipca 1919 r. nową 10 DP. Od 1 VI 1919 r. L. Żeligowski był generałem porucznikiem/dywizji. Osiągnął sukcesy bojowe (m.in. podczas bitwy warszawskiej). W październiku 1920 r. – na rozkaz marszałka – „zbuntował się” i na czele Dywizji Litewsko-Białoruskiej zajął Wilno. Od 1 VII 1923 r. był generałem broni, a zarazem inspektorem armii (1921–1925). Miał liczne odznaczenia wojskowe i państwowe, w tym Order Wojenny Virtuti Militari klasy II i V, 4-krotnie Krzyż Walecznych²⁹,

²⁶ J. Dowbór-Muśnicki, *dz. cyt.*, s. 146 i 176. Dowódca I KP wytknął L. Żeligowskiemu także to, że związał się z gen. lejtn. A. Denikinem (s. 194). A co miał robić? Łączności z oddziałami polskimi w rejonie Murmańska i na Syberii nie było, a na Ukrainie Niemcy – po rozbrojeniu względnie pobiciu – I–III KP, aresztowali Polaków. Warto dodać, że dziwnym trafem także marszałek J. Piłsudski miał podobne spostrzeżenia, pisząc w opinii (grudzień 1922 r.): „Człowiek o silnym charakterze... Ma zły zwyczaj pytania wszystkich o zdanie i radę. [...] Potrzebuje takiego otoczenia, którego by się nie wstydził zapytać nawet o najdrobniejszą rzecz. [...] Może dowodzić armią, z warunkiem, żeby się czuł pewnym swego szefa sztabu...” – M. Ciepłewicz, *Generałowie polscy w opinii J. Piłsudskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1966, R. XI, nr 1, s. 330–331.

²⁷ M. Wrzosek, *Polski czyn...*, s. 407; B. Gumowska, *dz. cyt.*, 36.

²⁸ S. Wojtaszak, *dz. cyt.*, s. 645; M. Wrzosek, *Polski czyn...*, s. 444. Stało się tak, bowiem dla J. Hallera przewidziano stanowisko naczelnego wodza polskiego wojska w Rosji. W rzeczywistości, gdy J. Haller opuścił Rosję, na miejscu został gen. L. Żeligowski.

²⁹ CAW, L. Żeligowski, KW 141–1229. Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych po raz pierwszy, drugi, trzeci z 18 VIII 1921 r. podpisany przez płka S. Nałęcza Małachowskiego i ppłka SG Wiktora

Order Odrodzenia Polski klasy II. Był lubiany przez J. Piłsudskiego. Jako minister spraw wojskowych ułatwił *de facto* powodzenie puczu majowego³⁰.

Jego następcą był G. Zygałłowicz, który wywodził się z armii austro-węgierskiej. Urodził się 13 IV 1869 r. w m. Szatmárnémeti na Węgrzech (ob. Satu Mare w Rumunii). Jego rodzicami byli Gustaw (1837–1895) i Luiza *de domo* Lengyel. Ojciec był Polakiem, urodzonym we Lwowie i generałem ck armii, ostatnio dowódcą 45 DP Landwehry w stopniu feldmarszał-leutnanta (generał dywizji). Powstała swego rodzaju dynastia wojskowa: ck urzędnik wojskowy (imienia nie znamy), dziadek późniejszego dowódcy 10 DP, „posłał” syna Gustawa-seniora do Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt (rocznik w szkole 1855), ten zaś skierował tam synów: Gustawa (rocznik w szkole 1890) i Stefana (rocznik 1895); trzeci syn Artur – już po śmierci ojca ck urzędnika – uczęszczał do Wojskowej Akademii Technicznej (rocznik 1905). Wreszcie pierworodne dziecko Gustawa-juniora, którego fragment życiorysu prezentujemy, w 1917 r. został przyjęty do Tereżańskiej Akademii Wojskowej (także nosił imię Gustaw)³¹.

Nazwisko rodowe matki daje wiele do myślenia – „zmadziarzona” polska rodzina szlachecka od wieków mieszkająca w Siedmiogrodzie³². Od dzieciństwa

Thommée. Wniosek motywowano postawą L. Żeligowskiego – jako dowódcy 10 DP – podczas walk nad rzeką Autą (początek lipca 1920 r.).

³⁰ Archiwum Akt Nowych, Akta gen. L. Żeligowskiego, t. 34. Pismo gen. broni L. Żeligowskiego do J. Piłsudskiego, generalnego inspektora sił zbrojnych, z 11 II 1927 r. Pisał on do marszałka, że zwalniano z armii generałów bez powodów merytorycznych, nie pytając o zdanie inspektorów armii. Tak było w przypadku np. gen. bryg. Karola Kraussa, dowódcy 27 DP (Kowel), którego wylano z wojska mimo wysokiej oceny ze strony L. Żeligowskiego. Po śmierci J. Piłsudskiego generał zmienił zdanie i stał się opozycjonistą. Zapisał m.in.: „Marszałek to jedno, a piłsudczycy to drugie. Ta banda (sic!) rozumiała, że trzeba korzystać. Że trzeba robić kariery, kraść, opływać w dostatki. Nie myślała ona o państwie ani o demokracji. Było jej wszystko jedno. Myślała o sobie. Obecnie stara się za wszelką cenę utrzymać u władzy” – cyt. za D. Fabisz, *dz. cyt.*, s. 232–233. Tamże więcej o dalszych losach gen. L. Żeligowskiego, który u schyłku życia szedł w kierunku współpracy z władzami w Warszawie. Zdaje się, że generał zagubił się całkowicie („Gen. Żeligowskiego ostatni raz widziałem w Paryżu... w październiku 1939 r. [...] Biedny stary generał: nie widział różnicy między panslawizmem carskim a komunizmem bolszewickim; nie zdawał sobie sprawy, że u podstaw jednego i drugiego krył się imperializm wielkorosyjski” – S. Brzeszczyński, *Dzika Dywizja. Wspomnienia z lat 1918–1922*, Poznań 1996, s. 205). Jeszcze przed wojną znany był jako propagator uprawy lnu i – jak wspomniano – panslawista. Po wojnie „kokietował” go Bolesław Bierut, prezydent Krajowej Rady Narodowej i – od lutego 1947 r. – Rzeczypospolitej Polskiej (proponował np. odbudowę domu na Żoliborzu i leczenie na Dolnym Śląsku) – J. Piotrowski, *Kuszenie generała. Listy do redakcji*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2001, R. II (XLII), nr 3 (184), s. 90–94. Zmarł 9 VII 1947 r. w Londynie, a zwłoki zostały sprowadzone do Warszawy i pochowane na Powązkach z honorami wojskowymi – Z. Nicman, *Żeligowski – piłsudczyk i słowianofil. Sześć znaczących ról w naszych dziejach*, „Polska Zbrojna” 1995, nr 46/246 z 17–19 listopada, (dodatek „Spocznij!”), s. VIII). Zapewne dlatego w Łodzi przetrwała nazwa jednej z ulic, nosząca jego imię nawet w okresie tzw. stalinizmu – *Łódź urzędowa, społeczna, gospodarcza. Książka adresowa miasta Łodzi na rok 1948/9*, [Łódź 1948], np. s. 18.

³¹ J. Rydel, *W służbie cesarza i króla. Generalowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001, s. 161.

³² CAW, G. Zygałłowicz, ap 9270. Karta ewidencyjna; S. Wojtaszak, *dz. cyt.*, s. 637. Żoną G. Zygałłowicza, generała Wojska Polskiego, była Olga – uwaga – Lengyel (1876–1946). Miał z nią dzieci: Gustawa (1890–1968), Olę (1901–1990), Stellę (1902–1989), Małgorzatę (1907–1981) i Annę (1909–1958). Dzieci rodziły się kolejno w Przemyślu (syn), we Lwowie (trzy córki) i Wiedniu (ostatnia z nich). Syn był oficerem rezerwy. Posiadał Krzyż Walecznych. W latach 1921–1922 był oficerem łącznikowym przy

przygotowywano Gustawa do zawodu wojskowego. Jednak najpierw ukończył 2 klasy gimnazjum polskiego we Lwowie i 1 gimnazjum niemieckiego w Wiedniu, a więc w miejscach służby ojca. Następnie został absolwentem wojskowej szkoły realnej (tzw. niższa) w Eisenstadt i (tzw. wyższa) w Mährisch Weisskirchen (1887 r.)³³. W tym samym roku był słuchaczem 3-letniej Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt, kończąc ją 18 VIII 1890 r. z lokatą 2/53. Zatem odtąd służył w ck armii jako podporucznik. Najpierw służył w IV batalionie 77 pp (dowództwo pułku w Przemyślu, IV batalion w Tuzli – 48 BP z 24 DP) i przez 8 miesięcy był adiutantem; w pułku służyło co najmniej 20% Polaków i 69% Ukraińców z okolic Sambora³⁴. W 1893 r. skierowano go do Szkoły Wojennej/Szkoły Sztabu Generalnego (w 1894 r. został porucznikiem), którą ukończył w 2 lata potem. W okresie 1 XI 1895 r. – 1897 r. służył – jako adiutant – w 39 Samodzielnej BP w Dolnej Tuzli (Bośnia i Hercegowina), a potem dowodził kompanią – do 1 XI 1899 r. – 96 pp (Fiume, 72 BP z 36 DP – Agram/Zagrzeb). Trudno ustalić kiedy został kapitanem 2 klasy, wiadomo natomiast, że kapitanem 1 klasy (SG) był od 1 XI 1897 r.³⁵ Następnie przebywał w sztabie X Korpusu w Przemyślu jako referent mobilizacyjny i wyszkolenia. W latach 1901–1906 pracował w IV Grupie Biura Topograficznego w Wiedniu, będąc m.in. referentem i szefem oddziału „Włochy”. Od 1 XI 1906 r. był majorem SG. W tymże czasie wyjeżdżał kilkakrotnie do Włoch, prowadził wykłady z kartografii w Szkole Wojennej i organizował ćwiczenia w terenie górzystym. Przez kolejne 2 lata był – od 1 XI 1906 r. – szefem sztabu 43 DP Obrony Krajowej (Lwów). W dniu 1 V 1910 r. awansowano go na podpułkownika. Od maja 1908 r. był szefem sztabu dowództwa

Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej i Rządzącej w Opolu oraz przy Polskim Komisarzacie Plebiscytowym w Bytomiu. Ukończył Wyższą Szkołę Handlową i pracował w Polskich Kopalniach Skarbowych w Chorzowie. We wrześniu 1939 r. dowodził – jako kapitan – 2 baterią 10 dywizjonu artylerii ciężkiej (3 haubice 155 mm), sformowaną w Łodzi (4 pułk artylerii ciężkiej). Dowódcą dywizjonu był mjr Tadeusz Kozłowski. Walczył zatem w 10 DP, którą ongiś dowodził jego ojciec. Zdołał doprowadzić swoją baterię do Warszawy, nie tracąc dział. Potem w oflagach IV A (Hohnstein) i II C (Woldenberg). Po wojnie pracował w przemyśle węglowym, a za działalność podczas powstań śląskich odznaczono go Orderem Odrodzenia Polski klasy V – K. Galster, *Księga pamiątkowa artylerii polskiej 1914–1939*, Londyn 1975, s. 386–387.

³³ CAW, G. Zygadłowicz, ap. 9270. Karta ewidencyjna. Podobnie podał – w ślad za m.in. Główną Kartą Ewidencyjną (CAW, G. Zygadłowicz, ap. 5642) – M. Bielski (*Generalowie Odrodzonej Rzeczypospolitej. Inspektorzy Armii z siedzibą w Toruniu, Dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII, Dowódcy 4 Toruńskiej Dywizji Piechoty*, Toruń 1995, s. 56); J. Rydel, *dz. cyt.*, s. 307 – tu inaczej w przypadku niższej szkoły realnej, którą Gustaw-junior ukończył w Güns (Köseg).

³⁴ T. Nowakowski, *Armia Austro-Węgierska 1908–1918*, Warszawa 1992, s. 81; J. Rydel, *dz. cyt.*, s. 140. Pułk ten (oficjalna nazwa: 77 Galicyjski pp „Księcia Wirtemberskiego Filipa”) powstał w 1860 r. Stacjonował w Przemyślu (dowództwo, II i III batalion), Samborze (I batalion) i Tuzli (IV batalion). Należał – pod względem uzupełnień – do Okręgu X (Przemyśl).

³⁵ *Schematismus für das Kaiserliche und Königliche Heer und für die Kaiserliche und Königliche Kriegsmarine für 1905. Amtliche Ausgabe*, Wien Dezember 1904, s. 209. U M. Bielskiego (*dz. cyt.*, s. 56) jest – jako kapitan II klasy – od 1897 r. Podobnie podał J. Rydel (*dz. cyt.*, s. 308). Zapewne obaj uczynili to w ślad za zapisem w tecze osobowej – CAW, G. Zygadłowicz, ap. 9270. Karta ewidencyjna. Tam podano, że od 1 XI 1897 r. był kapitanem klasy II, a w 2 lata potem został kapitanem SG. Hauptmann II i I klasy – stopnie w ck armii. Tymczasem w źródle urzędowym (*vide* poz. 1 w niniejszym przypisie) wykazano G. Zygadłowicza w grupie Hauptleute 1.Klasse (!) od – powtórzmy – 1 XI 1897 r. (!). Zapewne błąd jest w karcie ewidencyjnej?

Landwehry przy XI Korpusie (Lwów). Na tym stanowisku wielokrotnie G. Zygałłowicz był wyznaczany na p.o. zastępcy szefa sztabu korpusu, a podczas manewrów wykorzystywano go w roli koordynatora pracy sztabów jednostek tzw. kombinowanych. Od kwietnia 1911 r. służył w 14 pp Obrony Krajowej, najpierw jako dowódca I batalionu w Brnie na Morawach, potem od 1 X 1912 r. dowodził tymczasowo tym oddziałem. Na tym stanowisku pozostawał do lutego 1915 r.; 1 V 1913 r. został pułkownikiem i pełnoprawnym dowódcą 14 pp (26 BP z 13 DP Landwehry). Walczył na froncie rosyjskim. Następnie kolejno dowodził: 86 (od marca 1915 r. – 43 DP Obrony Krajowej) i 51 BP (czerwiec 1915 r. – marzec 1916 r., 26 DP Landwehry). W okresie 13 III 1916 r. – 31 III 1918 r. był dowódcą 26 BP (13 DP Landwehry), a wraz z nią – po walkach w Galicji – w kwietniu 1917 r. trafił na front włoski. Następnie – czasowo i w zastępstwie – dowodził 4 Pruską (?) DP Landwehry, 5 i 13 DP, walczącymi także na froncie włoskim³⁶. Potem – do końca wojny – przewodniczył Komisji Orzekającej ds. Oficerów Ministerstwa Obrony Krajowej. Pierwszy stopień generalski nadano mu z dniem 1 V 1917 r. Uważano go za „...oficera nadzwyczaj zdatnego na dowódcę dywizji”³⁷. Podczas I wojny światowej G. Zygałłowicz zasłużył na liczne odznaczenia cesarstwa (Order: Żelaznej Korony klasy II (grudzień 1917 r.) i III z Mieczami, Leopolda z Mieczami, Franciszka Józefa I, Wojskowy Krzyż Zasługi z Mieczami, Wojskowy Krzyż Zasługi klasy III, Signum Laudis i inne, w tym niemieckie (Żelazny Krzyż I i II klasy)³⁸.

Gdy odrodziła się Polska, 28 XI 1918 r. wstąpił do jej armii. Długo czekał na przydział stanowiska. W okresie 3 I – 1 VI 1919 r. był dowódcą OG Kraków. Od 1 względnie 6 czerwca dowodził 10 DP. Jak widać, nie pierwszy to dowódca tego związku taktycznego w czerwcu tego roku – *vide* biogramy generałów A. Jasińskiego, B. Babiańskiego i L. Żeligowskiego. Może dlatego w aktach personalnych gen. dyw. G. Zygałłowicza odnotowano, że dowódcą 10 DP był od 6 czerwca do września 1919 r. (G. Mazur) względnie do stycznia/lutego 1920 r. (M. Bielski). I w tym przypadku istnieją rozbieżności w źródłach i publikacjach³⁹.

³⁶ Takie przydziały służbowe – na podstawie dokumentów w teczce personalnej – podali M. Bielski i J. Rydel, a także i autor tych słów. Niestety, nie znaleziono ich potwierdzenia w innych dostępnych materiałach (np. obsady personalne).

³⁷ J. Rydel, *dz. cyt.*, s. 308.

³⁸ CAW, G. Zygałłowicz, ap 9270. Karta ewidencyjna.

³⁹ S. Wojtaszak, *dz. cyt.*, s. 637–638; G. Mazur, *dz. cyt.*, s. 147; M. Bielski, *dz. cyt.*, s. 58. Potem gen. ppor. G. Zygałłowicz dowodził kolejno: GO „Stryk” i „Wilno” i Armiami – 7 (od 1 IV 1920 r.), 1 i Rezerwową. Z dniem 1 VI 1919 r. zweryfikowano go w stopniu generała dywizji. Jak napisał gen. broni Stanisław Szeptycki, dowódca Frontu Litewsko-Białoruskiego, G. Zygałłowicz „Na wszystkich stanowiskach wykazał głęboką fachowość, zmysł organizacyjny, pierwszorzędne zalety dowódcy tak w kierunku operacyjnym, jak dbałość o karność i dobrobyt żołnierzy” (*tamże*, s. 638). Wedle innej oceny, pisanej po długich latach, „...był pod wrażeniem wojny okopowej z I wojny światowej... [...] Nie potrafił przestawić się na potrzeby i wymagania wojny ruchowej. Dodatkowym ciężarem w dowodzeniu okazało się jego zainteresowanie do szczegółów w pracy sztabu armii i niechęć zostawienia lokalnym dowódcom większej inicjatywy” (A. Suchcitz, *Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920. Mały słownik biograficzny*, Białystok

Następnym dowódcą 10 DP został płk Stanisław Nałęcz Małachowski z armii rosyjskiej. Urodził się 1 I 1882 r. w m. Białozórka nad Zbruczem, powiat krzemieniecki, gubernia wołyńska. Był synem Antoniego i Gabrieli Wołoszynowskiej. Pochodził ze zbiedniałej rodziny ziemiańskiej, a ojciec administrował majątkami. Małżeństwo to „... długo jednak nie trwało. Gabriela rozeszła się ze swoim mężem dlatego, że bardziej niż własną żonę kochał on konie i podróże, wydawał dużo pieniędzy i nie nadawał się do interesów”⁴⁰.

Stanisław ukończył gimnazjum w Berdyczowie⁴¹. W 1903 r. (?) został absolwentem Szkoły Junkrów w Kazaniu. Od 1905 r. służył w armii rosyjskiej w stopniu podporucznika (2 ps finlandzkich – Helsingfors/Helsinki). Formował kompanie karabinów maszynowych, które zaczęto tworzyć z powodu wprowadzania tego nowego uzbrojenia. Po ukończeniu Głównej Szkoły Gimnastyczno-Szermierczej dla Oficerów w Petersburgu (luty–maj 1911 r.), sprawował nadzór nad instruktorami gimnastyki w pułku. Potem pełnił obowiązki szefa łączności. W okresie maj–grudzień 1912 r. przebywał na kursie saperów. Awansowano go na porucznika – 10 IV 1909 r., podkapitana – 15 X 1913 r. W rok potem ożenił się ze Szwedką – Anną Lizą, wnuczką znanego poety i prozaika Abrahama Victora Rydberga. Mieli jedyne go syna Raula/Raoula, ur. 1 I 1916 r.⁴²

W latach 1914–1917 S. Nałęcz Małachowski dowodził kompanią, batalionem i pułkiem – cały czas w 2 ps finlandzkich. Najpierw walczył w Prusach Wschodnich w rejonie Grajewa; chrzest bojowy pod wsią Raczki nie był udany. Potem na froncie w Karpatach. Podczas ofensywy wojsk państw centralnych, w połowie 1915 r. Korpus Strzelców Fińskich skierowano do Galicji.

MCMXCIII, s. 88–89). Od 18 VIII 1920 r. był znowu dowódcą OG Kraków. Posiadał Order Wojenny Virtuti Militari klasy V i Krzyż Walecznych. Na początku 1921 r. – do 12 marca – sprawował stanowisko szefa Centralnego Inspektoratu Wyszczolenia Armii, a w okresie 12 III–21 V 1921 r. był członkiem Najwyższej Wojskowej Komisji Opiniującej. Następnie został komendantem Szkoły SG i członkiem Rady Wojennej (6 VII 1921 r.–2 X 1922 r.). Potem dowodził bardzo krótko OK VIII Toruń – nagły zgon 7 I 1923 r. Spoczywa w Toruniu.

⁴⁰ A. Pluta, *Raul Nałęcz-Malachowski. Wspomnienia z dwóch kontynentów*, Santiago de Chile–Łódź–Kraków 2012, s. 26.

⁴¹ S. Nałęcz-Malachowski, *Wspomnienia generała*, Łódź 2003, s. 8–10, 17.

⁴² Więcej: W. Kozłowski, *I ten szlak wiódł ku niepodległości. Rzec o Stanisławie Małachowskim, generale II Rzeczypospolitej*, [w:] *Między kompromisem i walką zbrojną. Drogi do niepodległości Europy środkowej*, red. T. Dubicki, Częstochowa 1999, s. 40–41. Żona późniejszego dowódcy 10 DP była znana i lubiana w Łodzi. Małżeństwo nie było udane, skoro generał miał wiele cech odziedziczonych po swoim ojcu. Był – nazwijmy to tak – kobieciarzem, co powodowało raz po raz także skutki finansowe. Tak było nie tylko w młodości, ale i w okresie międzywojennym (Jot, *Nie dla nas sznur samochodów... Wędrowki po starej Łodzi*, „Dziennik Łódzki” (wyd. A) 1965, nr 69 z 21–23 marca, s. 3). Anna Liza, protestantka, była kobietą wykształconą, znającą kilka języków i polską patriotką. Aresztowana w maju 1944 r., zmarła w grudniu – bita w więzieniu niemieckim w Łodzi – i jest pochowana „gdzieś” na cmentarzu na Kurczakach. Symboliczny nagrobek, postawiony dzięki staraniu Komisji Historycznej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej im. św. Mateusza w Łodzi, znajduje się na Starym Cmentarzu przy ul. Cmentarnej 43. Jej syn, Raul, był zaangażowany w konspiracji i był więźniem w Radogoszczu i Mauthausen-Gusen. Po wojnie został na emigracji. Dał się poznać jako człowiek o szerokich zainteresowaniach artystycznych (artysta malarz, scenograf, aktor...) i działacz polonijny.

Uczestniczył w m.in. krwawych walkach w Lesie Burkanowskim⁴³. „Z mego batalionu, liczącego 800 ludzi, zaledwie 63 zostało żywych. [...] Pod gradem kul wyniesiono mnie z pola walki. Ciężko ranny trafiłem do szpitala w Kijowie... [...] Za bohaterską postawę... awansowałem na pułkownika”⁴⁴. I tym razem nie wchodzimy w szczegóły. Awans na kapitana nastąpił 9 IX 1915 r., na podpułkownika – 3 VIII 1916 r., a na pułkownika – 1 I 1917 r. Za dowodzenie i dzielność otrzymał wysokie odznaczenia bojowe. A były to Krzyże: św. Stanisława II i III klasy z mieczami i kokardą, św. Włodzimierza klasy IV i najbardziej „polskie” – jak to określono w literaturze – z odznaczeń państw zaborczych, czyli Złoty Krzyż św. Jerzego⁴⁵. Jak podał S. Nałęcz Małachowski, właśnie za te odznaczenia otrzymał 2 ostatnie awanse. Będąc w szeregach 2 ps, dosłużył się najwyższego stopnia i stanowiska, dowodząc tym oddziałem w okresie styczeń–grudzień 1917 r.⁴⁶

Po rewolucji lutowej 1917 r. S. Nałęcz Małachowski nie od razu włączył się w nurt działań, prowadzących do tworzenia oddziałów narodowych. Gdy na początku czerwca 1917 r. odbył się zjazd Związków Wojskowych Polaków w Wielkim Księstwie Finlandzkim, zwołany w Wyborgu, gdzie stacjonował rosyjski XLII Korpus Strzelców, rozpoczęto formowanie Legionu Polskiego. Do głosu doszli oficerowie młodszy, zaś pułkownik prowadził działalność w Związku Wojskowych Polaków w Rosji, będąc na froncie pod Brzeżanami. Na początku maja był delegatem na zjeździe Polaków w Mińsku. Dezorganizacja armii postępowała szybko. W połowie września 1917 r. S. Nałęcz Małachowski przebywał nadal w swoim pułku na Zbruczem, mając już do czynienia z radami żołnierskimi. Korzystając z fikcyjnego orzeczenia komisji lekarskiej, dotyczącego utraty 75% stanu zdrowia, wrócił – nie bez trudności podczas podróży – do Finlandii⁴⁷. W okresie 1 XI 1917 r. – 23 VIII 1918 r. uczestniczył w pracach Komitetu Zjednoczonych Polaków w Finlandii. Potem przedostał się do Armii Ochotniczej gen. adiutanta Michaiła Aleksiejewa, walczącej z bolszewikami w guberni staropolskiej na północnym Kaukazie. Pokonując ponad 1 tys. km w kraju ogarniętym pożogą rewolucji (statkiem do Libawy, pociągami do Kijowa), dotarł na miejsce 24 września; nie miał wizy niemieckiej, lecz ukraińską. W Kijowie płk Leon Bobicki (b. szef sztabu II KP) skierował go na Kuban⁴⁸. Na południu faktyczną władzę sprawował gen. A. Denikin, zastępujący śmiertelnie już chorego M. Aleksiejewa. W okresie wrzesień 1918 r. – lipiec 1919 r. płk S. Nałęcz Małachowski służył w oddziałach polskich na Kubaniu, będąc dowódcą – kolejno – SBSP, 14 ps (grudzień

⁴³ Prawdopodobnie w rejonie m. Burkanów koło Złotnik, na południowy zachód od Tarnopola.

⁴⁴ S. Nałęcz-Małachowski, *dz. cyt.*, s. 27.

⁴⁵ G. Krogulec, *Krzyż św. Jerzego widziany z polskiej strony*, wyd. II, Warszawa 1987, s. 17.

⁴⁶ CAW, S. Małachowski, ap. 1769/89/3261. Karta ewidencyjna; S. Nałęcz-Małachowski, *dz. cyt.*, s. 22–23, 27.

⁴⁷ *Tamże*, s. 32–33.

⁴⁸ M. Wrzosek, *Polskie korpusy...*, s. 148; S. Nałęcz-Małachowski, *dz. cyt.*, s. 35. Wcześniej kpt. L. Bobicki był prezesem Komitetu Wykonawczego Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego.

1918 r. – 26 lutego 1919 r.; w dniach 26–28 lutego dowódca 2 pp/15 ps)⁴⁹ i jednocześnie zastępcą dowódcy 4 DS. Gdy bataliony 10 DP, sformowane w centrum kraju, zaczęły przybywać do rejonu wzdłuż linii kolejowej Lwów–Stanisławów, sukcesywnie łączono je z pułkami 4 DS. Wtedy (lipiec 1919 r.) płk S. Nałęcz Małachowski „...pozostał nadal dowódcą piechoty i zastępcą generała Żeligowskiego”⁵⁰. Następnie dowodził XX BP (od 1 VII 1919 r.) i 10 DP – do września 1920 r. Do mało znanych fragmentów biografii S. Nałęcza Małachowskiego trzeba zaliczyć jego dowodzenie – podczas bitwy warszawskiej – odcinkiem/Obozem Warownym „Zegrze” (Armia Rezerwowa). Podlegała mu wtedy rezerwowa 7 (VII) BP, sformowana w Wielkopolsce⁵¹. Potem był dowódcą 10 DP do lipca 1927 r. i OK IV Łódź (1927 r. – 31 XII 1934 r.)⁵².

Kolejnym dowódcą 10 DP został gen. bryg. J. Olszyna-Wilczyński. Urodził się 27 XI 1890 r. w Krakowie. Był wnukiem powstańca listopadowego i synem Mikołaja, murarza i Karoliny z domu Wagner. W 1902 r. ukończył 4-klasową szkołę państwową, po czym uczęszczał do II Państwowego Gimnazjum (klasyczne) im. św. Jacka. Od 1906 r. był uczniem klasycznego I Państwowego Gimnazjum św. Anny, jednej z najstarszych w Polsce szkół średnich. Tam zdał maturę w 1910 r. Potem studiował w Politechnice Lwowskiej – Wydział Budownictwa Lądowego, specjalizacja – architektura. Do wybuchu I wojny światowej zaliczył 6 semestrów, utrzymując się głównie z korepetycji⁵³.

⁴⁹ CAW, S. Małachowski, ap 1769/89/261. Karta ewidencyjna; W. Jarno, *Strzelcy...*, s. 24.

⁵⁰ T. Kawalec, *Historia IV-ej Dywizji Strzelców generała Żeligowskiego w zarysie*, Wilno–Kraków–Łódź 1921, s. 33.

⁵¹ Brygadą dowodził ppłk Kazimierz Zenkeler z armii niemieckiej (od 3 VI 1921 r. naczelny dowódca III powstania śląskiego), a nie S. Nałęcz Małachowski (F.A. Arciszewski, *Cud nad Wisłą. Rozważania żołnierza*, Londyn 1957, s. 192 – tu błędna informacja). Numeracja i nazwa tej brygady bywa różna; także skład (J. Dowbór-Muśnicki, *dz. cyt.*, s. 281). Wedle S. Nałęcza-Małachowskiego (*dz. cyt.*, s. 51) brygada była ponoć 4-pułkowa. Dowództwo odcinka/Obozu Warownego „Zegrze” przejął on – na rozkaz gen. por. Franciszka Latinika, dowódcy I Armii (Front Północny) – od kontradm. Kazimierza Porębskiego.

⁵² S. Wojtaszak, *dz. cyt.*, s. 451–452. Nominację na pierwszy stopień generalski dostał z dniem 1 VII 1923 r. – w 1928 r. lokata 10/12 (*Rocznik oficerski 1928*, s. 12). U P. Stawckiego (*dz. cyt.*, s. 213) podano błędnie kwiecień 1924 r. W maju 1926 r. poparł pucz J. Piłsudskiego, internując m.in. swojego zwierzchnika (gen. dyw. Władysław Jung, dowódca OK IV Łódź) i podwładnego (płk SG Franciszek Arciszewski, dowódca 28 pSK). Nastąpiło to w wyjątkowo brzydkich okolicznościach – F. Arciszewski, *Patrzę krytycznie*, Londyn 1972, s. 62–63. Od 31 XII 1934 r. S. Nałęcz Małachowski był w stanie spoczynku. W dniach 9–12 IX 1939 r. dowodził obroną twierdzy Modlin, po czym został tam zastępcą dowódcy. Następnie przebywał w niewoli niemieckiej – oflagi IVB (Königstein) i VIIA (Murnau). Posiadał odznaczenia: Order Wojenny Virtuti Militari klasy V i IV? (za Wrzesień), Order Odrodzenia Polski klasy III i IV, Krzyż Niepodległości i Krzyż Walecznych. Trzeba tu dodać, że 30 XI 1920 r. gen. L. Żeligowski przedstawił wniosek o odznaczenie S. Nałęcza Małachowskiego Orderem Woennym Virtuti Militari klasy IV. Jednak nie uzyskał on akceptacji i przyznano Krzyż Srebrny. Za obronę Modlina gen. dyw. Juliusz Rómmel, dowódca Armii „Warszawa”, przyznał mu klasę IV (J. Wróblewski, *Armia „Łódź” 1939*, Warszawa 1975), 387). We wrześniu 1967 r. Biuro Kapituły Orderu Woennego Virtuti Militari w Londynie uznało część decyzji gen. dyw. J. Rómmela, inne zaś pozostawiło do „decyzji naczelnego wodza” (czyt. gen. broni Władysława Andersa). Brak informacji o dalszym ciągu tej sprawy – *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945*, T. III (1939), cz. 1, Koszalin 1997, s. 146. Po wojnie S. Nałęcz Małachowski przebywał na emigracji – do 1947 r. we Francji, potem w Chile. Zmarł 15 II 1972 r. w Santiago de Chile, prochy pochowano z honorami wojskowymi na Powązkach w Warszawie.

⁵³ CAW, J. Olszyna-Wilczyński, ap 994+3521+3791. Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny z 1927 r. Więcej: W. Kozłowski, *General Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński, dowódca łódzkiej 10 Dywizji Piechoty (1927–1935). Zarys biografii*, „Rocznik Łódzki” 1994, T. XLI, s. 108.

W okresie 10 X 1912 r. – 30 IX 1913 r. J. Wilczyński odbył służbę wojskową w ck armii, mając przydział do 16 pp Obrony Krajowej w Krakowie-Krowodrze. Oddział ten wchodził w skład 91 BP (46 DP Obrony Krajowej). J. Wilczyński był przymusowym „jednorocznym ochotnikiem”. Dostrzegał wówczas niski poziom wyszkolenia kadry. Dowodził plutonem jako sierżant podchorąży rezerwy. W 16 pp znajdowała się spora grupa jednorocznych ochotników, którzy „podbierali” amunicję dla miejscowego Strzelca i PDS. Sam J. Wilczyński należał do 1 Lwowskiej PDS (od października 1910 r.), potem zaś – podczas służby wojskowej – do 2 Krakowskiej PDS. Po powrocie do Lwowa ukończył szkołę podchorążych PDS, prowadzoną przez Franciszka Dindorfa-Ankowicza. To jemu – już w niepodległej Polsce – przekaże dowództwo 10 DP. Jednak wtedy, w latach 1913–1914, należał do 1 kompanii 1 Lwowskiej PDS, bywając instruktorem jako sierżant-aspirant kadecki ck armii, mający zdane egzaminy na oficera rezerwy. Podczas jednego z ćwiczeń w terenie, wiedziony impulsem, spojrzął na pobliskie drzewo olchowe i podał – jak przystało na niepodległościowca – swój pseudonim: Olszyna⁵⁴.

W okresie 15 VII–15 VIII 1914 r. J. Olszyna-Wilczyński ukończył kurs instruktorski w Nowym Sączu. Przed wyjazdem na to szkolenie został redaktorem tzw. odpowiedzialnym „Zarzewia”, miesięcznika młodzieży związanej z „Kuźnicą”, stowarzyszeniem polskiej młodzieży niepodległościowej, skupiającej studentów we Lwowie. Po kursie znalazł się na prestiżowej liście polskich oficerów, którzy – na podstawie zdobytych w szkołach związków i drużyn strzeleckich kwalifikacji dowódczych – otrzymali zaszczytną odznakę. Był to tzw. parasol, odznaka Wyższej Szkoły Oficerskiej Związku Walki Czynnej, nadana 66 oficerom przez J. Piłsudskiego. Nosił ją z dumą aż do tragicznego końca⁵⁵.

Tymczasem narastało zagrożenie wojenne. Zamach na austriackiego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, za który Wiedeń oskarżył Serbię, przyspieszył wybuch wojny. Po jej stronie opowiedziała się bowiem Rosja, zwalczająca ekspansję naddunajskiej monarchii na Bałkanach i mająca apetyt wobec Galicji i Rusi Zakarpackiej. Za Austro-Węgrami stanęły Niemcy, co – najkrócej ujmując – uruchomiło sojusz francusko-rosyjski, mający niebawem objąć Anglię, zagrożoną naruszeniem neutralności Belgii przez Wilhelma II. Wojna światowa stała się faktem. W tej sytuacji, 3 VIII 1914 r. w krakowskich Oleandrach J. Piłsudski dokonał formalnego połączenia związków strzeleckich i PDS. W takich okolicznościach J. Olszyna-Wilczyński

⁵⁴ Szerzej: J. Olszyna-Wilczyński, *Z dziennika Drużyniaka*, „Niepodległość” 1932, T. VI, s. 87–88, 90 i 95. Konspiracyjne imię Olszyny to Tadeusz.

⁵⁵ W. Kozłowski, *dz. cyt.*, s. 110–111; W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, wyd. II, Warszawa 1935, s. 29; „Strzelec” 1916, R. II, z. 2 (listopad–grudzień), s. 40 – tu informacja o nadaniu „parasola” m. in. Olszynie-Wilczyńskiemu rozkazem z 2 III 1916 r. Wcześniej odznakę otrzymali m. in.: Marian Żegota-Januszajtis, komendant naczelny PDS, Tadeusz Kasprzycki, Aleksander Prystor, Edward Śmigły-Rydz, Stanisław Sosabowski i Kazimierz Sosnkowski.

rozpoczął swój szlak bojowy i wyjechał – w celach mobilizacji struktur PDS – do Sądowej Wiszni, potem do Przemyśla i Leżajska, skąd wrócił do Krakowa. Tam też zgłosił się do macierzystego 16 pp Obrony Krajowej, czekając na wynik reklamacji Głównej Komendy Związku Strzeleckiego, złożonej do władz wojskowych także w sprawie innych oficerów. W wyniku tych starań, 7 sierpnia Olszyna znalazł się w szeregach zgrupowania J. Piłsudskiego, będąc dowódcą kompanii. Nie wchodząc w szczegóły, 15 sierpnia powstał 5-batalionowy 1 pp, który we wrześniu został podporządkowany ck 1 Armii i niebawem ruszył w kierunku Dębłina. Podczas postoju w Jakubowicach pod Opatowem J. Piłsudski dokonał pierwszych nominacji oficerskich. Nastąpiło to 9 października. Wśród przeszło 130 oficerów 19 pochodziło z II batalionu Mieczysława Norwida-Neugebauera, który został majorem. Jego podwładnym był J. Olszyna-Wilczyński mianowany właśnie porucznikiem⁵⁶.

W październiku 1914 r. 1 pp walczył batalionami w kilku miejscach. Jego II batalion maszerował spod Ciepłowa przez Radom w kierunku Warszawy. Po zwycięstwie Rosjan w bitwie pod Deblinem (22–26 października), nastąpił odwrót. Wtedy II batalion uczestniczył w ciężkich walkach osłonowych na rzecz Niemców, biorąc udział w bojach na trasie Łowicz–Kutno–Łęczyska–Uniejów. W jesiennych warunkach, przy zmieniającej się pogodzie, mjr M. Norwid-Neugebauer zachorował. Dowództwo przejął J. Olszyna-Wilczyński, który od 2 listopada prowadził wyczerpanych ludzi ku Kaliszowi. Stamtąd został przewieziony koleją do Galicji. Nie wchodzimy w szczegóły tych wydarzeń, odsyłając do literatury⁵⁷.

Gdy w grudniu 1914 r. powstała I Brygada LP, składająca się oficjalnie z 1 i 2 pp mjra M. Norwida-Neugebauera (wg numeracji „wewnętrznej” 5 pp), II batalionem tego ostatniego dowodził – od 18 grudnia – por. J. Olszyna-Wilczyński⁵⁸. Odpoczynek w Kętach (na południowy zachód od Oświęcimia) przerwał rozkaz wymarszu na front, gdzie w połowie grudnia Austriacy ponosili porażki. I tak 23 tego miesiąca I Brygada została skierowana do rejonu Tarnowa. Podczas bitwy pod Łowczówkiem II batalion J. Olszyny-Wilczyńskiego osłaniał lewe skrzydło kontrnatarcia; Święta Bożego Narodzenia on i jego podwładni spędzili w okopach, zatrzymując na swoim odcinku postępy wroga. Całością działań kierował ppłk Kazimierz Sosnkowski⁵⁹.

⁵⁶ *Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich w dniu oddania Legionów Polskich Wojsku Polskiemu (12 kwietnia 1917)*, Warszawa 1917, s. 3; T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 205–206. Kapitanem został z dniem 1 I 1915 r. Oczywiście, stopni tych nie uznawały władze ck armii.

⁵⁷ Np. W. Lipiński, *dz. cyt.*, s. 56 i nast.

⁵⁸ Poza tym istniały samodzielne bataliony V i VI, wchodzące w skład nieoficjalnego 3 pp, określanego – od czasu przybycia na Wołyn 3 pp z II Brygady – w „wewnętrznej” organizacji I Brygady jako 7 pp. Jak widać, są to sprawy nader zawile, których nie rozwijamy z braku miejsca.

⁵⁹ Więcej: W. Kozłowski, *dz. cyt.*, s. 112–113. Tam dalsze wskazówki bibliograficzne.

Dalsze losy J. Olszyny-Wilczyńskiego związane są z dziejami I Brygady. Spod Kęt ruszyła ona do Bielska-Białej, skąd skierowano ją koleją do Jędrzejowa. Znalazła się na Nidzie. Podczas walk pozycyjnych J. Olszyna-Wilczyński uczestniczył w licznych wypadach po jeńców. Oczywiście, na drugą stronę rzeki⁶⁰.

Na początku maja 1915 r. ruszyła ofensywa państw centralnych między Gorlicami a Tarnowem. Obrona rosyjska została przełamana także na wschód od Nidy, gdzie Rosjanie podjęli odwrót. W dniach 15–20 maja kpt. J. Olszyna-Wilczyński był oficerem do zleceń w 1 pp, po czym został dowódcą V batalionu (nieoficjalny 3 pp). Nastąpiło to po krwawych walkach w rejonie Konary–Kamieniec. Podczas niefortunnego natarcia pod Kozinkiem zginął kpt. Kazimierz Herwin-Piątek, dotychczasowy dowódca tego batalionu i to właśnie jego zastąpił Olszyna. Odtąd jego losy związane są z tym pododdziałem. Tymczasem 3 lipca Polacy przekroczyli Wisłę pod Annopolem, ruszyli na Lublin. Dalszy marsz, prowadzony w ślad za uchodzącymi Rosjanami, wiódł przez Brześć nad Bugiem – Włodawę do rejonu na wschód od Kowla. Tam też, na Wołyniu, nastąpiła stopniowa koncentracja LP. Na początku października toczono walki w trudnym terenie („sakramenckie” błota). Pogoda była okropna – deszcze, chłody. Doskwierał głód. Podwładni Olszyny przebywali w rejonie Hulewicz nad Stochodem. Otoczeni pod Rafałówką, wydostali się niemal cudem. Docenił to J. Piłsudski w podziękowaniu skierowanym do Olszyny⁶¹.

W końcu kwietnia 1916 r. I Brygada, stanowiąca element LP, przebywała nas Styrem na Wołyniu, obsadzając odcinek pod Kostiuchnowką. Nie wchodząc w szczegóły w tej sprawie, wypada dodać, że 6 lipca, w 3 dniu bitwy pod Kostiuchnowką, V batalion kpt. J. Olszyny-Wilczyńskiego, mający stanowiska nad Styrem i Garbachem, dopływem pierwszej z tych rzek, uczestniczył w krwawych starciach, powstrzymując natarcia piechoty i szarże kawalerii przeciwnika. Potem nastąpił odwrót za Stochód. W omawianym okresie wzrósł autorytet kapitana, identyfikującego się coraz bardziej z J. Piłsudskim. Od 27 września Olszyna dowodził III batalionem 5 pp. Po powrocie LP do Królestwa, uczestniczył on w 2-miesięcznym Kursie Wyszukolenia Piechoty w Ostrowi Maz.-Komorowie. Instruktorami byli oficerowie niemieccy i austriaccy; ci ostatni byli Polakami. Pod koniec kursu nastroje były tak antyniemieckie, że ich warta „odrutowała się” w obawie przed rozbrojeniem przez kursantów. Potem, na początku lipca 1917 r. nastąpił tzw. kryzys przysięgowy. Olszyna, jako poddany cesarza Austro-Węgier, został zwolniony z obowiązku składania przysięgi i został wcielony do ck armii. Nastąpiło to po stereotypowym piśmie, jakie kapitan – podobnie jak inni – skierował do cesarza Karola, prosząc o zwolnienie z LP. Skierowano go na front włoski, gdzie od

⁶⁰ W. Lipiński, *dz. cyt.*, s. 113.

⁶¹ G. Łowczowski, *Piąty Pułk Piechoty „Zuchowatych”*, Londyn 1968, s. 51.

25 września służył kolejno w kompaniach marszowych 62 Ludwika III Króla Bawarii, 50 pp arcyksięcia Rainera i 22 batalionie strzelców, dowodząc – jako sierżant-kadet (!) – plutonem⁶².

W połowie grudnia 1917 r., gdy Andrzej Hałaciński, współautor „My Pierwsza Brygada”, udał się do Terlago pod Trydentem (front włoski), spotkał J. Olszynę-Wilczyńskiego, zaśpiewali razem – przy lampce wina – część tej pieśni. Takie były korzenie tego utworu⁶³.

Na podstawie lakonicznych, wtórnych rzec trzeba, informacji wiadomo, że sierż. aspirant kadecki Olszyna, dowodząc kompanią, przebywał na froncie włoskim do lipca 1918 r. Jedni legionieści – na rozkaz płka Edwarda Śmigłego-Rydza – dezertowali, inni wstępowali do Polskiej Organizacji Wojskowej, pozostali oczekiwali na dalszy rozwój wypadków. Jak się zdaje, Olszyna należał do tych ostatnich. Następnie został przeniesiony na Ukrainę; pełnił służbę w 16 pp Obrony Krajowej (54 DP Obrony Krajowej). W tymże czasie zorganizował wśród oficerów-Polaków komórkę Polskiej Organizacji Wojskowej. Była to prosta droga do tworzącego się Wojska Polskiego. Od 5 XI 1918 r. kpt. J. Olszyna-Wilczyński dowodził kompanią w grupie płka inż. Czesława Rybińskiego, bijącej się z Ukraińcami w Tarnopolskiem. Podczas bitwy pod Mikulińcami (27 listopada) został ciężko ranny i dostał się do niewoli. Był tam (Tarnopol) wyjątkowo źle traktowany, a nawet bity. Oskarżano go za rzekome zbrodnie, jakich dopuścił się wobec Ukraińców. W końcu stycznia następnego roku uznano jednak bezzasadność takich oskarżeń, uznając Olszynę za jeńca wojennego. Z powodu postępów wojsk bolszewickich, w kwietniu jeńców ewakuowano do m. Dolina, a następnie do Buczacza. Dopiero 4 VI 1919 r., gdy polska 4 DP zajęła miasto, odzyskał wolność. Zapewne Olszynę wyzwolili żołnierze 18 pp względnie tzw. lotna kompania por. Stanisława Maczka⁶⁴.

Dalsza służba J. Olszyny-Wilczyńskiego wiodła do 1 DP Legionów, 7 DP – w tej ostatniej był dowódcą m.in. XIV BP. Następnie był on szefem Inżynierii i Saperów OK V Kraków, szefem Wydziału I Departamentu V Inżynierii i Saperów MSWojsk, dowodził 2 i 1 Brygadą Korpusu Ochrony Pogranicza, po czym – jako generał brygady od 19 III 1927 r. – 10 DP (1927–1935)⁶⁵.

⁶² Obszerniej: W. Kozłowski, *dz. cyt.*, s. 114–115. Władze wojskowe ck monarchii nie uznały stopni wojskowych, jakie legionieści otrzymali od J. Piłsudskiego. A więc i stopnia kapitana, jaki od 5 III 1915 r. miał Olszyna – *Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich...*, s. 3.

⁶³ A. Roliński, *A gdy na wojenkę szli ojczyźnie służyć. Pieśni i piosenki żołnierskie z lata 1914–1918. Antologia*, Kraków 1996, s. 410. Więcej na temat rodowodu „My Pierwsza Brygada” m.in.: W. Kozłowski, *Pułkownik Tadeusz Biernacki*, „Stolica” 1988, R. XLIII, nr 47 z 20 listopada, s. 14. W świetle nowszych ustaleń przyjmuje się, że „My Pierwsza Brygada” miała 2 autorów: T. Biernackiego (1 i 5 zwrotka), reszta wyszła spod pióra A. Hałacińskiego. Pierwszy przedstawił swoje racje (*My Pierwsza Brygada. Powstanie i historia pieśni*, Warszawa 1929), drugi uczynił to w 1937 r. Uznano, że najlepszy będzie kompromis.

⁶⁴ Więcej: W. Kozłowski, *dz. cyt.*, s. 116.

⁶⁵ Bardzo obszernie: W. Jaskulski, *Generał brygady Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński (1890–1939)*, Włocławek 2013, s. 150 i nast. Jako dowódca OK III (Grodno) został zamordowany 22 IX 1939 r.

Ostatnim dowódcą 10 DP został płk F. Dindorf-Ankowicz. Urodził się 3 XII 1888 r. we Lwowie w rodzinie urzędniczej. Był pierworodnym synem Filipa Dindorfa i Barbary z d. Frydel, wywodzących się – w 3 pokoleniu – ze spolszczonych osadników niemieckich. Ojciec przyszłego generała był konduktorem kolejowym w Galicji⁶⁶.

Najpierw Franciszek uczęszczał do szkoły podstawowej w Stanisławowie, dokąd przenieśli się jego rodzice. Następnie ojciec pracował we Lwowie, gdzie w 1907 r. najstarszy syn uzyskał maturę w II szkole realnej. Potem F. Dindorf podjął studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej. Wkrótce rozpoczął pracę w Towarzystwie Szkoły Ludowej, organizacji oświatowej działającej w Galicji. Działalność w tej sferze pracy edukacyjnej, zmierzającej do podniesienia oświaty ludu, miała zabarwienie wybitnie patriotyczne i traktowano ją jako drogę do odzyskania niepodległości. Mniej więcej w tym samym czasie, bo około 1908/1909 r. F. Dindorf wstąpił do „Zarzewia”, młodzieżowej organizacji utworzonej z inicjatywy tzw. frondy endeckiej i Narodowego Związku Robotniczego. Wszedł w skład najstarszej grupy „Zarzewia”, kierowanej przez Stanisława Rudzińskiego, a następnie – od wiosny 1909 r. – przez Henryka Bagińskiego⁶⁷. Dodajmy, głównym zadaniem „Zarzewia” była sprawa odzyskania niepodległości i to jej członkowie – jak wykazała niedaleka przyszłość – trafiali potem do LP. W 1910 r. 22-letni F. Dindorf wstąpił do nowo utworzonej tajnej Armii Polskiej, skupiającej galicyjską młodzież akademicką (także i tę z proendeckiego Polskiego Związku Wojskowego) i kierowanej przez M. Norwida-Neugebauera. Współdziałała ona ze Związkiem Walki Czynnej i w rok potem formowała jawne PDS. Z gąszczy tych informacji należy wyłuskać najważniejszą: w 1911 r. F. Dindorf wstąpił do I PDS, powstałej właśnie we Lwowie⁶⁸.

W latach 1910–1911 F. Dindorf odbył 1-roczną służbę w ck armii, przebywając w 3 i 5 pp Obrony Krajowej w Grazu, wchodzących w skład miejscowej 22 DP Obrony Krajowej (43 i 44 BP)⁶⁹. Uzyskał wtedy tytuł podchorążego. Następnie poszedł przyjętą wtedy drogą tzw. uwojskowania, zostając zastępcą komendanta (rok szkolny 1911/1912) i komendantem szkoły podchorążych PDS we Lwowie w latach szkolnych 1912/1913 i 1913/1914. Prowadził tam tajne wykłady z taktyki, wykorzystując wyszkolenie nabyte w armii zaborczej;

⁶⁶ Informacja pisemna mgra inż. arch. Georga Ankowicza, syna generała – Toronto, 23 I 1997 r.; *To the memory of my father brigadier general Franciszek Dindorf-Ankowicz 1888–1963* by G.W. Ankowicz [Toronto] 1995, s. 2. Syn, żołnierz Armii Krajowej (ps. Czyżyk), nie używał po wojnie rodzowego nazwiska Dindorf. Tak też zostało. U P. Stawieckiego (*dz. cyt.*, s. 99) błędnie podano nazwisko matki generała (Triedel) i imię ojca (Józef). Stan faktyczny potwierdził Wojciech Dindorf, bratanek generała, naukowiec-fizyk (informacja pisemna – Wiedeń, 12 XII 1992 r.).

⁶⁷ H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935, s. 42.

⁶⁸ Więcej: W. Kozłowski, *General Franciszek Dindorf-Ankowicz, obrońca ziemi sieradzkiej i łódzkiej w 1939 r.*, cz. I, *Służba w Wojsku Polskim – okres międzywojenny*, „Rocznik Łódzki” 1978, T. XXIII (XXVI), s. 252–253.

⁶⁹ CAW, F. Dindorf-Ankowicz, ap. 372. Karty i listy kwalifikacyjne.

na początku 1913 r. wszedł w skład wspólnej komisji Regulaminowej Związku Strzeleckiego i PDS⁷⁰.

Po wybuchu I wojny światowej F. Dindorf został powołany do 19 pp Obrony Krajowej (Lwów), należącej do 43 DP Obrony Krajowej. Odesłano go – podobnie jak innych lwowskich drużyniaków – pod eskortą do ck armii, gdyż władze obawiały się ucieczki do LP. Następnie brał on udział w obronie Przemyśla, obleganego – po raz drugi – w okresie 8 XI 1914 r. – 22 III 1915 r. Dowodził plutonem i kompanią. Po kapitulacji twierdzy (23 marca), bronionej przez około 120 tys. załogę, dostał się do niewoli rosyjskiej i przebywał kolejno w obozach jenieckich: Werchnie-Muły (daleko na północy – po drodze do portu nad Morzem Barentsa), Szadryńsk na Syberii i Samarze nad Wołgą. W pierwszym z nich spędził ponad 1 rok, biorąc udział w budowie – w niezwykle trudnych warunkach (temperatura spadała do -50°C, fatalne zakwaterowanie i żywyżywienie *etc.*) – linii kolejowej Piotrogród–Murmańsk, oddanej do użytku w 1916 r.⁷¹

Podczas I wojny światowej państwa zaborcze zostały wykreślone w wyniku splotu wydarzeń, zapoczątkowanych obaleniem caratu w lutym 1917 r. Na początku czerwca 1917 r. por. F. Dindorf przebywał – jak wspomniano – w obozie jenieckim w pobliżu Samary. Nawiązał tam kontakt z tajnym Polskim Komitetem Rewolucyjnym do Walki o Wolność i Zjednoczenie, utworzonym 23 czerwca. Po ucieczce z obozu ukrywał się w Samarze, korzystając z paszportu wystawionego dla inż. F. Ankowicza. Podjął pracę w Okręgowym Urzędzie Ziemskim jako kierownik budowy dróg i mostów⁷².

W październiku Samara została zajęta przez bolszewików. F. Ankowicza aresztowano i skazano na śmierć. Zdołał jednak uciec z więzienia i ukrywał się, prowadząc nawet jakieś akcje „partyzanckie”, do lutego 1918 r., gdy Samara znalazła się w rękach I Korpusu Czechosłowackiego, jadącego przez Samarę. Od 6 lipca F. Ankowicz, mianowany kapitanem, formował I batalion im. Tadeusza Kościuszki. Chętnych nie brakowało, bowiem zgłaszali się b. jeńcy – Polacy. Po kilku dniach 1 kompania wyjechała do Ufy, dając początek 1 syberyjskiemu psp im. T. Kościuszki. Jak wiadomo, dowódcą I batalionu był F. Ankowicz. Odtąd Ufa stała się garnizonem oddziałów polskich, podczas gdy w Samarze powstał punkt zborny ochotników. W połowie lipca zaczęli licznie napływać także żołnierze I i II KP, co przyspieszyło decyzję o przeniesieniu akcji organizacyjnej na Syberię. Kierownictwo nad nią objął mjr Walerian Czuma, oficer II Brygady LP. Ten nakazał koncentrację oddziałów polskich w Bugurustanie (stacja kolejowa na transsyberyjskiej linii kolejowej)⁷³.

⁷⁰ Informacja pisemna Eugenii Dindorowej-Ankowiczowej, żony generała, z 8 X 1976 r.; H. Bagiński, *dz. cyt.*, s. 204–205, 219, 404, 498–499; J. Olszyna-Wilczyński, *dz. cyt.*, s. 93.

⁷¹ *To the memory...*, s. 3.

⁷² Informacja pisemna płka dypl. Stanisława Sztarejko, ostatniego dowódcy 84 pp strzelców poleskich (Pińsk) z 30 DP – Londyn, 1 III 1964 r. Rkps udostępniony przez E. Dindorową-Ankowiczową, wdowę po generale.

⁷³ Szerzej: H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 537–538, 543–545; *Księga Chwały Piechoty*, red. E. Quirini, Warszawa 1937–1939, s. 147; W. Kozłowski, *dz. cyt.*, s. 253–254.

Stan moralny tych jednostek był wysoki i w zimie 1918/1919 r. sformowano 5 DS płka Kazimierza Rumszy, wyposażoną najpierw w uzbrojenie i umundurowanie rosyjskie, następnie uzupełnione tzw. hallerowskim (broń francuska i błękitne mundury). W 1919 r. F. Ankowicz 2-krotnie został awansowany – od 1 stycznia był kapitanem, a od 2 listopada majorem. Tocząca się w Rosji wojna domowa, płynna sytuacja polityczno-wojskowa na Syberii, niechęć carskich generałów wobec przechodzenia podległych im Polaków do oddziałów narodowych, to tylko ważniejsze czynniki wpływające na sytuację jednostek polskich. Palącą potrzebą stała się jak najszybsza ewakuacja Polaków do kraju. Rzecz jasna, odwrót odbywał się wzdłuż transsyberyjskiej linii kolejowej. Nieprzychylna postawa dowództwa korpusu czeskiego i brak energii dowództwa francuskiego, to niektóre elementy położenia oddziałów polskich, stanowiących zresztą straż tylną sił alianckich; nie mogły jechać dalej na wschód i 10 I 1920 r. złożyły broń wobec Armii Czerwonej. Nie rozwijamy tej sprawy z powodu braku miejsca. Część żołnierzy 5 DS, a wśród nich grupa mjr. F. Ankowicza z 1 psp, zdołała dotrzeć do Harbina. Sformowano tam kilka pododdziałów i Legię Oficerską, którą dowodził mjr F. Ankowicz⁷⁴.

Jak widać, dalsze losy F. Dindorfa-Ankowicza wykraczają znacznie poza przyjętą chronologię. Wypada jedynie dodać, że po bardzo egzotycznej podróży statkiem (Hong-Kong, Kolombo, Aden, Suez, Gibraltar...) 1 VII 1920 r. dotarł do Gdańska⁷⁵.

Odtworzenie przebiegu służby dowódców 10 DP przed i podczas I wojny światowej jest trudne. Przekazy źródłowe i tzw. literatura przedmiotu zawierają luki i liczne nieścisłości. Łatwo je dostrzec w prezentowanych fragmentach biografii generałów: B. Babiańskiego, L. Żeligowskiego, G. Zygałowicza, S. Nałęcza Małachowskiego, J. Olszyny-Wilczyńskiego i F. Dindorfa-Ankowicza. Czterech pierwszych było oficerami zawodowymi armii państw zaborczych, przy czym jeden wywodził się z ck armii. Jak wiadomo, trzej pozostali służyli w carskiej armii. Długoletnia służba w obcych szeregach nie zatarła w nich patriotyzmu. Byli dobrymi Polakami, chociaż – bywało – raziła ich tzw. polszczyzna. Dwaj ostatni dywizjonerzy to ludzie zdecydowani młodsi (np. różnica wieku między B. Babiańskim a J. Olszyną-Wilczyńskim

⁷⁴ H. Bagiński, *dz. cyt.*, s. 543, 547, 552, 567, 586; J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1964, s. 159; M. Wrzosek, *dz. cyt.*, s. 451–457.

⁷⁵ Więcej: W. Kozłowski, *dz. cyt.*, s. 254–269. Tam kolejne wskazówki bibliograficzne. Następnie F. Dindorf-Ankowicz został dowódcą 1 syberyjskiego pp/82 pp, który stacjonował w Brześciu nad Bugiem (30 DP). W lipcu 1922 r. – po weryfikacji – otrzymał stopień podpułkownika (starszeństwo z 1 VI 1919 r.). W sierpniu 1924 r. został pułkownikiem, a 1 IV 1927 r. został dowódcą PD 30 DP (Kobryń). Posiadał najwyższe odznaczenia wojskowe i cywilne, w tym: Order Wojenny Virtuti Militari klasy V (1921 r.), Krzyż Niepodległości (1931 r.), 4-krotny Krzyż Walecznych (1923 r.), Order Odrodzenia Polski klasy IV (1929 r.) i Złoty Krzyż Zasługi. Jak już sygnalizowano, 29 X 1935 r. został dowódcą 10 DP (Łódź). W marcu 1938 r. otrzymał nominację na generała brygady. Po II wojnie światowej dostał dalsze odznaczenia, w tym Order Wojenny Virtuti Militari klasy IV za Wrzesień 1939. Przebywał w niewoli niemieckiej – oflagi: IV B (Königstein), VIII E (Johannisbrunn bei Troppau – Janów Vary nad Opawą) i VII A (Murnau). Po wojnie został na emigracji, gdzie 29 IV 1963 r. zmarł w Londynie.

to 28 lat), uczestnicy prac niepodległościowych przed 1914 r. Jeden z nich, przedostatni dywizjoner, był legionistą, ostatni, gdyby go siłą nie wcielono do armii Najjaśniejszego Pana, też by trafił – jako drużyniak – do LP. Zatem każdy z wymienionych oficerów-generałów wniósł, na miarę możliwości i umiejętności, wkład w odrodzenie Wojska Polskiego, jego funkcjonowanie w okresie międzywojnia i obronę ojczyzny we Września.

Włodzimierz Kozłowski

BEFORE THEY HAVE BECOME COMMANDERS OF 10TH INFANTRY DIVISION (ŁÓDŹ). FRAGMENTS FROM THE BIOGRAPHY FROM THE WORLD WAR I YEARS

In the period 1918–1939 the 10th Infantry Division was stationed in Łódź. Its commanders were the generals: Albin Jasiński, Bronisław Babiański, Lucjan Żeligowski, Gustaw Zygałowicz, Stanisław Nałęcz Małachowski, Józef Olszyna-Wilczyński i Franciszek Dindorf-Ankowicz. Three of them served in the Russian Army (Jasiński, Babiański, Nałęcz Małachowski), two – in the Austro-Hungarian Army (Zygałowicz and Dindorf-Ankowicz) and one came from the Polish Legions. All of them were devoted patriots and they served for Poland as well as they could. They appropriately prepared the 10th Infantry Division to the defence of the country in September 1939. Two of them were murdered by Soviets (Jasiński and Olszyna-Wilczyński) in the beginning of the World War 2.

Przemysław Waingertner*

MAJOR WILHELM WILCZYŃSKI –
UCZESTNIK I ŚWIADEK WIELKIEJ WOJNY
ORAZ WALK O GRANICE DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Czyn zbrojny Polaków w okresie I wojny światowej i walk o kształt terytorialny Drugiej Rzeczypospolitej – obok ich militarnego zaangażowania w latach 1939–1945 – stanowi najchętniej badany przez polskich dziejopisów wątek z zakresu historii wojskowości polskiej w minionym stuleciu. Dramatyczne wydarzenia z nim związane były również utrwalane przez jego uczestników – legionistów, Polaków służących w obcych mundurach w armiach zaborczych, wreszcie żołnierzy odrodzonego po zaborach Wojska Polskiego¹.

Do takich wspomnień należą pamiętniki żołnierskie Wilhelma Wilczyńskiego z okresu Wielkiej Wojny oraz konfliktu polsko-ukraińskiego i wojny polsko-sowieckiej w latach 1918–1921. Ich autor przyszedł na świat 5 IV 1897 r. w krakowskim Zwierzyńcu w wielodzietnej rodzinie szanowanego murarza Mikołaja Wilczyńskiego i jego żony Karoliny z domu Wagner². Był młodszym bratem słynnego generała Wojska Polskiego z lat Polski międzywojennej, Józefa Olszyny-Wilczyńskiego (1890–1939)³. Od lat dziecinnych

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski Najnowszej.

¹ Egzemplifikacjami takiej pamiętnikarskiej literatury historycznej, dotyczącej I wojny światowej mogą być np. następujące pozycje: *Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Relacje uczestników*. Zebrał i wstępem zaopatrzył Dr. Wacław Tokarz, Piotrków 1916; W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1927; F. Sławoj-Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, t. 1–2, Warszawa 1932–1933; tenże, *Beniaminów 1917–1918*, Warszawa 1938; T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934; R. Starzyński, *Cztery lata w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 1937; A. Kotarba, *Pamiętnik żołnierski sierżanta I-szej brygady Józefa Piłsudskiego*, cz. 1, Warszawa 1938; W. Solek, *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 1988; A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, Warszawa 1988; J. Kruk-Smigła, *Za wierną służbę Ojczyźnie. Dziennik legionisty I Brygady*, Krosno 2004.

² Zbiory Przemysława Wilczyńskiego, syna majora Wilhelma Wilczyńskiego, Notatki nt. rodziny, rkps.

³ Józef Olszyna-Wilczyński urodził się 27 XI 1890 r. w Krakowie. Po ukończeniu gimnazjum studiował architekturę na Politechnice Lwowskiej. Jako członek Polskich Drużyn Strzeleckich wstąpił do Legionów Polskich, gdzie był dowódcą kompanii, a następnie batalionu. Uczestnik walk z Ukraińcami o Małopolskę Wschodnią. W Drugiej Rzeczypospolitej generał, m.in. dowódca Okręgu Korpusu III Grodno i dyrektor

W. Wilczyński wychowany był przez rodziców w duchu patriotycznym i niepodległościowym. W rodzinie szczególnym kultem otaczano pamięć o dziadku Wilhelma – uczestniku Powstania Listopadowego, który uciekając po jego klęsce z Królestwa Kongresowego, przedarł się Krakowa, gdzie osiadł już na stałe. W latach szkolnych autor pamiętników uczestniczył w licznych patriotycznych demonstracjach i wiecach, organizowanych przez polską młodzież na placach i ulicach Krakowa. Jego ówczesną obywatelską i patriotyczną edukację uzupełniała lektura książek historycznych, głównie „Trylogii” Henryka Sienkiewicza.

Po wybuchu Wielkiej Wojny bohater niniejszego tekstu wstąpił do oddziałów strzeleckich. Później trafił – wraz z częścią dotychczasowych towarzyszy broni – do słynnego 5 Pułku Piechoty Legionów Polskich (tzw. Zuchowatych), wchodzącego w skład legendarnej I Brygady dowodzonej bezpośrednio przez Józefa Piłsudskiego. W lipcu 1917 r. po kryzysie przysięgowym już jako sierżant został przeniesiony do armii austriackiej i wysłany na front włoski. W sierpniu 1918 r. zdezerterował, a następnie przez Wiedeń i Kraków dotarł do Warszawy, gdzie wstąpił w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej. Służył w niej od października do grudnia 1918 r., pełniąc m. in. odpowiedzialną funkcję komendanta obwodu Modlin z siedzibą w Zakroczymiu.

W styczniu 1919 r. W. Wilczyński wstąpił do Wojska Polskiego. W armii niepodległej Rzeczypospolitej jego macierzystą jednostką stał się 5 Pułk Piechoty Legionów, nawiązujący do chlubnych tradycji słynnej formacji z okresu I wojny światowej. Awansował też do stopnia podporucznika. Brał udział w zmaganiach polsko-ukraińskich o Małopolskę Wschodnią w latach 1918–1919 r. i w wojnie polsko-sowieckiej (1919–1921), podczas której został ranny i za którą otrzymał prestiżowy Order Wojenny Krzyża Virtuti Militari V klasy. W grudniu 1920 r. został awansowany na stopień porucznika. Po zakończeniu wojny pozostał w szeregach Wojska Polskiego, wybierając karierę zawodowego oficera. Zamieszkał w Wilnie. W grudniu 1924 r. ożenił się z Zofią Piskorz, z którą doczekał się dwojga dzieci: córki Wandy (urodzonej w 1927 r.) i syna Przemysława (przyszedł na świat rok później). Mianowany kapitanem w kwietniu 1924 r., został po roku przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza, formowanego wówczas dla obrony wschodnich kresów Rzeczypospolitej. W kwietniu 1934 r. powrócił do 5 Pułku Piechoty, gdzie pełnił funkcję kwatermistrza.

Po wybuchu II wojny światowej i agresji Armii Czerwonej z 17 IX 1939 r., W. Wilczyński przekroczył granicę polsko-litewską, uchodząc przed spodziewanymi sowieckimi represjami oraz pragnąc kontynuować na emigracji walkę z okupantami. Na Litwie został jednak internowany. Zwolniony, zamieszkał na Wileńszczyźnie. W 1941 r. powrócił do samego Wilna. Rok później wstąpił

Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. W kampanii wrześniowej dowódca Grupy Operacyjnej „Grodno”. Zginął 22 IX 1939 r. zamordowany przez Rosjan.

do konspiracji, angażując się w tworzenie i działalność struktur Polskiego Państwa Podziemnego i Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej.

Po zakończeniu wojny i utracie przez Polskę obszarów na wschód od Bugu na rzecz Związku Sowieckiego, W. Wilczyński został przesiedlony na Pomorze. Zamieszkał w Gdańsku wraz z rodziną. Tam też podjął pracę księgowego. Jako „element wrogi” – były legionista, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, oficer Wojska Polskiego w latach Polski międzywojennej, akowski konspirator z okresu II wojny światowej, wreszcie zdeklarowany piłsudczyk – został jednak szybko aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Był więziony przez rok – równocześnie poddawano go drobiazgowemu śledztwu i licznym przesłuchaniom. Wypuszczony na wolność w 1947 r., początkowo poddawany był obserwacji jako potencjalny „wróg systemu”. W 1950 r. został zweryfikowany w stopniu majora. Za zasługi wojenne – jako żołnierz Legionów Polskich i Wojska Polskiego w latach 1918–1939 oraz uczestnik wojskowej konspiracji w latach II wojny światowej – W. Wilczyński nagrodzony został wieloma odznaczeniami, m. in. Krzyżem Niepodległości, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi i wspomnianym już wcześniej Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V Klasy. Zmarł 13 maja 1972 r. w Gdańsku⁴.

Major W. Wilczyński pozostawił po sobie niezwykle interesujące pamiętniki, obejmujące okres jego służby w oddziałach strzeleckich i Legionach Polskich w okresie Wielkiej Wojny oraz w armii polskiej w latach 1918–1921. Obecnie znajdują się one w posiadaniu jego syna, Przemysława Wilczyńskiego, który podjął współpracę z łódzkimi historykami: doktor Agnieszką Jędrzejewską – pracownikiem Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi – oraz piszącym te słowa, celem wprowadzenia wspomnień ojca do obiegu naukowego i ich upublicznienia. Jej efektem było naukowe opracowanie tekstu pamiętników i ich opublikowanie⁵.

Relacja spiswana na szlaku bojowym oddziałów strzeleckich i I Brygady Legionów Polskich przez W. Wilczyńskiego, podzielona została przez niego na osiem części. Pierwsza, którą zatytułował „Wkroczenie do Królestwa Polskiego”, obejmuje okres od początku sierpnia do końca września 1914 r., a zatem od wybuchu I wojny światowej i wkroczenia oddziałów strzeleckich, podporządkowanych J. Piłsudskiemu, do Kongresówki, do bojów toczonych przez nie pod Nowym Korczynem. W tej części pamiętnika jego autor opisał atmosferę panującą w Krakowie w przededniu Wielkiej Wojny wśród polskiej młodzieży – pełnej nadziei na perspektywę podjęcia czynu zbrojnego, który mógłby podnieść sprawę polskiej niepodległości – oraz zaprezentował

⁴ Zob.: *Zbiory Przemysława...*, Karta ewidencyjna spisana przez Wilhelma Wilczyńskiego, rkps.; Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: CAW], W. Wilczyński, a.p. 758/61.345 (zeszyt ewidencyjny z 16 IX 1949 r., życiorys spisany 26 X 1951 r., wyciąg z karty ewakuacyjnej, 1950 r., arkusz weryfikacyjny z 8 IV 1950 r., karta ewidencyjna z 6 II 1957 r.).

⁵ *Na szlaku bojowym z I Brygadą Legionów Polskich. Pamiętnik Wilhelma Wilczyńskiego*, wstęp i oprac. A. Jędrzejewska, P. Waingertner, Warszawa–Bełchatów 2012; *O granice Drugiej Rzeczypospolitej. Frontowe wspomnienia Wilhelma Wilczyńskiego*, wstęp i oprac. A. Jędrzejewska, P. Waingertner, Łódź 2012.

okoliczności i wydarzenia, towarzyszące jego wstąpieniu do Polskich Drużyn Strzeleckich, wymarszowi oddziałów strzeleckich do Królestwa Polskiego, wreszcie ich pobytowi w Kielcach latem 1914 r. Z perspektywy zwykłego żołnierza, któremu nieznane były wszystkie uwarunkowania polityczne, W. Wilczyński przedstawił również wydarzenia, będące efektem działań podejmowanych przez polskie środowiska polityczne w zaborze austriackim. We wrześniu tak wspominał okoliczności powstania Naczelnego Komitetu Narodowego: „Zawiązał się w Krakowie jakiś Naczelny Komitet Narodowy⁶, który wszedł w układy z rządem austriackim. W wyniku tych porozumień postanowiono stworzyć Legiony Polskie i to one, jako odrębna formacja, mają brać udział w wojnie u boku armii austro-węgierskiej”⁷. Rozdział ten zamyka wstrząsający opis pogrzebu legionistów, poległych w bojach z Rosjanami pod Nowym Korczynem. Wilhelm Wilczyński relacjonował: „Wszyscy zabici przedstawiają widok bardzo przykry. Głowy obryzgane i oblepione zakrzepłą krwią, a jeszcze u niektórych rozbite i roztrzaskane, nie pozwalają rozpoznać identyczności zabitych. Nieprzyjacielski karabin maszynowy kilku z nich pościłał wierzchy głów, a niektórym nawet przy samych oczach. Niosąc ich odwracamy głowy, by nie widzieć tej zakrzepłej krwi na podziurawionych kulami głowach”⁸.

W drugiej części wspomnień, pt. „Marsz na Warszawę i odwrót nad Wartę”, odnoszącej się do okresu od końca września do połowy listopada 1914 r., ich autor najwięcej uwagi poświęcił opisom przemarszów oddziałów legionowych, ścigających Rosjan wycofujących się na Wisłę. Szczegółowo omówił także niesprzyjające warunki, w jakich przyszło polskim żołnierzom pokonywać kolejne etapy wojennego szlaku – m.in. trudne warunki pogodowe, niemożność zadbania o higienę i braki w zaprowiantowaniu. Oto próbka narracji W. Wilczyńskiego, charakterystyczna dla tego fragmentu pamiętnika: „Deszcz pada przez cały dzień. Drogi zamieniają się w potworne bajora, Niektórym wszy okrutnie dokuczają, toteż przeprowadzają dokładne polowania. Mamy ich wszyscy wiele. Częste nierozbieranie się w nocy, spanie po kwaterach, w których poprzednio spali Moskale lub Austriacy, niezmiennianie bielizny na świeżą i czystą [...], powoduje rozszerzanie się tej plagi”⁹. I dalej: „Marsze stale powodują, że nasi prowiantowi nie potrafią w takich okolicznościach

⁶ Naczelny Komitet Narodowy (NKN) – organizacja polityczna utworzona w sierpniu 1914 przez konserwatywnych i demokratycznych polityków galicyjskich w Krakowie. Stawiał sobie za cel polityczną i finansową opiekę nad organizującymi się Legionami Polskimi. W skład NKN weszły (lub poparły go) m.in.: Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, Centralny Komitet Narodowy (Iwowski), konserwatyści krakowscy, Stronnictwo Ludowe i Unia Stronnictw Niepodległościowych. Na prezesa NKN wybrano burmistrza Krakowa, Juliusza Leo. W NKN istniały dwie sekcje: krakowska, na czele której stał Leopold Jaworski, i lwowska z Tadeuszem Cieńskim na czele. Departamentem Wojskowym NKN kierował Władysław Sikorski.

⁷ *Na szlaku bojowym...*, s. 16.

⁸ Tamże, s. 23.

⁹ Tamże, s. 35–36.

przyrządzić obiadów, przez co my głodni zaczynamy przeklinać ich i wojnę, no i przy odpoczynkach w polu oczyszczać doszczętnie zagony z marchwią, albo z brukwią”¹⁰. Przygnębienie autora, któremu dał on wyraz w omawianej części wspomnień, wzmacniały wrażenia, jakie wzbudził w nim widok zniszczeń wojennych, zaobserwowanych przez niego w zbombardowanym przez Niemców na początku wojny Kaliszu: „Środek miasta całkowicie zniszczony od ognia artylerii i pożaru. Zniszczenie to obejmuje większą część miasta i to najlepiej zabudowaną. Osmolone kikuty spalonych kamienic robią na nas przykre wrażenie, wzbudzają w nas nienawiść do Prusaków”¹¹.

Kolejna część pamiętnika („Walki na Podhalu”), charakteryzuje przebieg działań bojowych pod Tatrami, w których uczestniczyli legioniści od połowy listopada 1914 r. do końca lutego 1915 r. Wilhelm Wilczyński podkreślał wielokrotnie pozytywne odnoszenie się górali do legionowego „polskiego wojska”: „Ludność [...] ustosunkowuje się do nas bardzo przychylnie, toteż zachowanie się jej czyni między nami dobre nastroje. Nawzajem się częstujemy – oni nas serkiem i plackami z ziemniakami, a my ich konserwami, kawą lub sucharami. Wieczorami naturalnie zabawy taneczne uprzyjemniają do reszty koniec każdego dnia, tak że w ogóle zapominamy że gdzieś tam jest wojna [...]. Górale nazywają nas »naszym wojskiem«, co rozbudza w nas uczucie, że jesteśmy we własnym kraju”¹². Dużo miejsca w tych fragmentach pamiętnika autor poświęcił przeformowaniu Legionów Polskich, jakie nastąpiło w Nowym Sączu w grudniu 1914 r., i utworzeniu w rezultacie I Brygady. Obszernie zrelacjonował również przebieg bitwy pod Łowczówkiem (22–25 XII 1914 r.). Niektóre z opisów tego starcia sugestywnie oddają emocje żołnierzy i dramatyzm sytuacji: „Rosjanie tymczasem rozpoczynają atak. Posuwają się w kierunku do nas, co powoduje wycofanie się naszych patroli bojowych do rozwiniętego już w tyralierę naszego 3 plutonu, zajmującego linię wnęków strzeleckich na szczycie zalesionego wzgórza. Podporucznik Zagórski-Użupis¹³, trafiony powtórnie śmiertelnie kulą karabinową, umiera na rękach kolegów [...]. Zostawiają go martwego i wycofują się pośpiesznie, by nie wpaść w ręce Mochów¹⁴, którzy w ślad za nami się posuwają szybko. Na nowej linii wskazuję do szerokiego, na dwóch ludzi wykopanego wneku i strzelam do atakujących nas dalej Rosjan. Nieprzyjaciel, odparty ogniem całej naszej kompanii, pozostaje jednak nadal w bliskiej od nas odległości”¹⁵.

¹⁰ Tamże, s. 43.

¹¹ Tamże, s. 57.

¹² Tamże, s. 66–67.

¹³ Eugeniusz Zagórski-Użupis urodził się w 1886 r. w Suwałkach. Był oficerem rezerwy armii rosyjskiej. Pracował zawodowo jako technik górniczy. Należał do Związku Strzeleckiego w Paryżu. Po wybuchu I wojny światowej służył w oddziałach strzeleckich, a następnie w I Brygadzie Legionów Polskich. Poległ w bitwie pod Łowczówkiem 23 grudnia 1914 r.

¹⁴ Tu: Moskali.

¹⁵ *Na szlaku bojowym...*, s. 85.

W następnej części wspomnień, nt. „Od Nidy do Bugu – wielka ofensywa w 1915 r.”, W. Wilczyński opisał zmagania I Brygady Legionów Polskich nad Nidą, a przede wszystkim batalię pod Konarami (16–23 maja 1915 r.), podczas której uratował życie koledze: „Spostrzegam okopy rosyjskie, oddalone od nas zaledwie o sto kroków oraz ukazujące się w nich głowy Moskali. Wychyliwszy się z wąwozu na krótki moment, chowam się szybko z powrotem, aby nie oberwać przypadkiem po kościach. Mój towarzysz Lemiesz, mając krótki wzrok nie zauważa widocznie nic, bo nadal stoi i rozgląda się spokojnie, nie przeczuwając bliskiego niebezpieczeństwa. Krzyczę więc do niego: »Chowaj się!«, lecz niestety w tym samym momencie słyszę już tylko jego krzyk: »Jezus Maria!«. Będąc przy nim zaledwie o kilka kroków, stwierdzam, że otrzymał postrzał w samo kolano, i że w tym stanie o swojej mocy się sam stąd nie wydostanie [...] Kładę się obok i każę mu się przyłożyć do moich pleców i rękami objąć za szyję. Następnie wstaję i mając go na plecach, schodzę po stoku wąwozu w dół i potem drogą, wiodącą dołem wąwozu do wsi Kamieniec”¹⁶. Walki pod Konarami skutkowały dotkliwymi stratami po obu stronach. Autor przejmująco opisał wstrząsające konsekwencje kilkudniowego boju: „Chowamy poległych [...] kilku naszych strzelców z kompanii, których nie mogliśmy pochować dotychczas, gdyż leżeli oni za blisko okopów nieprzyjacielskich. Ich trupy, leżąc [...] w słońcu, są teraz w całkowitym rozkładzie i zięją wokół niemożliwym do wytrzymania fetorem. Ciała ich zamienione w czarną, ciekłą maź wyglądają strasznie”¹⁷. Wiosenne i letnie starcia, w których brali udział legionieści uświadomiły pamiętnikarzowi także ich bratobójczy charakter. Autor tak zapamiętał swoje wrażenia na polu bitwy pod Borzechowem, stoczonej w lipcu 1915 r.: „Z papierów, znajdujących przy trupach rosyjskich, stwierdzono, że w szeregach rosyjskich walczyła duża ilość Polaków [...], toteż ze smutkiem stwierdzamy, że była to bitwa Polaków, którzy się wzajemnie mordowali”¹⁸.

Piątą część wspomnień – „Walki jesienne w 1915 r. na Wołyniu” – rozpoczyna opis forsowania przez I Brygadę Bugu i relacja W. Wilczyńskiego z jego pobytu w opuszczonej przez Rosjan potężnie ufortyfikowanej twierdzy wojskowej w Brześciu Litewskim. Wiele miejsca poświęcił on również omówieniu batalii pod Kukłami z października 1915 r.¹⁹. Wystawił też świadectwo pomysłowości i talentów budowlanych „legunów”, jakimi zmuszeni byli wykazać się przy przygotowywaniu frontowych umocnień i kwater: „Musimy się rozkładać biwakiem [...]. Nie tracąc wiele czasu, wiara zabiera się do budowy ziemianek i aby uzyskać materiał do ich budowy przystępuje z miejsca do rozbiórki cerkwi, która w obecnej formie nie jest nikomu przydatna.

¹⁶ Tamże, s. 116

¹⁷ Tamże, s. 121.

¹⁸ Tamże, s. 133.

¹⁹ Tamże, s. 166.

Nie upływa nawet dwóch godzin czasu, gdy z cerkwi pozostają jedynie fundamenty kamienne, a belki i deski z dachów i ścian cerkwi zostają porozciągane przez strzelców różnych batalionów i zużywane natychmiast do budowy ziemianek. Przyglądam się z ogromnym zdziwieniem, z jaką szybkością odbywa się rozbiórka tej wioskowej, choć wcale nie takiej małej cerkwi i to w dodatku bez żadnych przyborów i przyrządów, jak na przykład pił, siekier itp.”²⁰

Kolejny fragment relacji pt. „1916 rok nad Styrem i Stochodem”, dotyczy przede wszystkim lipcowej, krwawej bitwy pod Kostiuchnowką na Wołyniu²¹ i późniejszego odwrotu oddziałów legionowych na Stochód. Legionista szczegółowo scharakteryzował przyszłe pole walki w okolicach Kostiuchnowki, linie obronne obsadzone przez legionistów i ich przygotowania, poprzedzające starcie. Za przykład dokładności W. Wilczyńskiego, jako kronikarza tej słynnej batalii, może posłużyć jego opis tzw. Reduty Piłsudskiego – najbardziej wysuniętego w kierunku pozycji Rosjan stanowiska obrony: „Mamy [...] na reducie okopy wykopane głęboko w piasku, których boki w najważniejszej części są oszalowane gałęziami drzew liściastych, aby się piasek nie obsypywał. Rowy okopów, jak wspomniałem wyżej są głębokie i szerokie, i dla ruchu bardzo dogodne. Placówka wysunięta przed czoło reduty posiada ponadto wbudowane w okopy żelazne tarcze strzelnicze, w których otworki na wysunięcie karabinów dają się zasuwac. Wyglądanie przez te otworki jest bardzo niebezpieczne, toteż dla obserwacji nieprzyjaciela służą poustawiane w okopach peryskopy. Nieprzyjaciel oddalony od placówki zaledwie o pięćdziesiąt kroków tylko czyha, by w otwarte okienko strzelnicy kropnąć i dostać strzałem ciekawego śmiałka. Nie muszę tu podkreślać, że na podobne okazje i my czytamy. Ponieważ na tą odległość na skutek powszechnej ciszy słychać jest każdą, zwykłą rozmowę, rozmowy dlatego na placówce tej trzeba prowadzić dosyć cicho, a w nocy nawet szeptem [...]. Na całym odcinku reduty szerokim pasem pobudowane rzędy drutów kolczastych z każdej strony znakomicie bronią dostępu do okopów”²².

Następna część pamiętnika („W Baranowiczach i na tyłach w kraju”) odnosi się do okresu od października 1916 r. do lipca 1917 r. i opisuje

²⁰ Tamże, s. 169–170.

²¹ Bitwa pod Kostiuchnowką (Kościuchnowką) – działania opóźniające Legionów Polskich prowadzone w dniach 4–6 lipca 1916 r. pod Kostiuchnowką na Wołyniu przeciwko oddziałom rosyjskiego XLVI Korpusu Armijnego, prowadzącego natarcie w ramach ofensywy Brusilowa. W jej trakcie – pomimo wycofania się wojsk austro-węgierskich – legionieści nie dopuścili do przerwania frontu, wytrzymując kilkakrotnie ponawiany atak 100 rosyjskiej dywizji piechoty (w składzie: 397, 398, 399 i 400 Pułk Piechoty). Pozbawione wsparcia artylerii i łączności brygady legionowe liczyły łącznie tylko 5500 bagnatów, stawiając opór 13 000 Rosjan. Najcięższe walki stoczyła I Brygada Legionów Polskich pod dowództwem J. Piłsudskiego, a zwłaszcza jej 5 Pułk Piechoty, którego straty bojowe przekroczyły 50%. Bitwa zakończyła się wycofaniem armii austro-węgierskiej. Pomimo taktycznego zwycięstwa Rosjan, armia monarchii habsburskiej za sprawą polskich Legionów odniosła sukces strategiczny, zapobiegając przełamaniu frontu. Jednocześnie Rosjanie wyczerpali możliwość podjęcia kolejnej ofensywy. Polskie straty wyniosły 2000 żołnierzy poległych bądź rannych.

²² *Na szlaku bojowym...*, s. 193–195.

kwaterunek legionistów na tyłach frontu w Baranowiczach oraz ich przenosiny do Zegrza, gdzie przeformowano polskie oddziały, celem utworzenia z nich nowych formacji: Polnische Wehrmacht²³ i Polskiego Korpusu Posiłkowego²⁴. Wiele miejsca w tym fragmencie autor poświęcił ukazaniu przebiegu kryzysu przysięgowego w Legionach Polskich z 1917 r.²⁵ oraz późniejszemu internowaniu legionistów w Beniaminowie i Szczypiornie.

Ostatnia część wspomnień – „Służba w szeregach austriackich” – zawiera relację W. Wilczyńskiego z okresu służby w armii cesarsko-królewskiej we Włoszech, która zakończyła się jego dezercją, powrotem na ziemie polskie i wstąpieniem w szeregi POW. Odnosi się do okresu jednego roku – od października 1917 r. do października 1918 r.

Lektura relacji W. Wilczyńskiego z lat Wielkiej Wojny przynosi interesujące informacje, dotyczące wielu aspektów funkcjonowania I Brygady Legionów Polskich: charakterystyk postaci legionowych kolegów-oficerów i podkomendnych oraz wzajemnych relacji pomiędzy nimi; realiów frontowego życia – trudności z dobrojeniem, ekwipunkiem i prowiantem, warunków zakwaterowania oraz przebiegu bojowych zmagających; radosnych i smutnych wojskowych uroczystości – awansów, uroczystości religijnych, obchodów patriotycznych rocznic oraz pogrzebów poległych towarzyszy broni; wreszcie – postaw społeczeństwa na ziemiach polskich wobec „legunów”.

Drugi pamiętnik autorstwa W. Wilczyńskiego opisuje w kolejnych rozdziałach jego udział w walkach polsko-ukraińskich w Małopolsce Wschodniej (1918–1919) oraz w wojnie polsko-sowieckiej (1919–1921). Na jego kartach przedstawił on zatem swoje żołnierskie losy w trakcie zmagających o Lwów i podczas kampanii w Galicji (część pt. „Obrona Lwowa i walki w Małopolsce Wschodniej”); udział w kolejnych kampaniach przeciwko bolszewikom w 1919 r. („Z baonu zapasowego 5 Pułku Piechoty Legionów do pułku w pole”); wojenne przygody podczas tzw. operacji grudniowo-styczniowej, w wyniku której został zdobyty – i przekazany Łotyszom – Dyneburg („Ofensywa zimowa na Dźwińsk i Inflanty Polskie. 1 I-31 III 1920 r.”); udział w wyprawie kijowskiej i w bataliach w trakcie sowieckiej kontrofensywy wiosną i latem 1920 r. („Wyprawa kijowska i walki odwrotowe”, „W szpitalu”);

²³ Polnische Wehrmacht (Polska Siła Zbrojna) – siły zbrojne Królestwa Polskiego, mającego powstać na mocy Aktu 5 Listopada, wydanego przez cesarzy niemieckiego i austriackiego. Do października 1918 r. wojska te były podporządkowane armii Cesarstwa Niemieckiego. 12 października 1918 Rada Regencyjna przejęła zwierzchnią władzę nad Polską Siłą Zbrojną.

²⁴ Polski Korpus Posiłkowy – formacja wojskowa utworzona przez Austriaków z Legionów Polskich. Po proklamowaniu Królestwa Polskiego Aktem 5 Listopada 1916 r., Wiedeń 10 kwietnia 1917 przekazał Legiony tymczasowej Radzie Stanu w Królestwie Polskim. Latem 1917 r. w wyniku odmowy złożenia przysięgi Cesarstwu Niemieckiemu przez większość legionistów, Korpus został przekazany pod rozkazy armii Austro-Węgier. W składzie Korpusu pozostali jedynie obywatele Austrii, którzy złożyli przysięgę.

²⁵ Kryzys przysięgowy – nazwa przesilenia spowodowanego odmową J. Piłsudskiego i większości żołnierzy I i III Brygady Legionów Polskich, złożenia przysięgi na wierność cesarzom niemieckiemu i austriackiemu w lipcu 1917 r. W rezultacie kryzysu przysięgowego Niemcy uwięzili J. Piłsudskiego w Magdeburgu, a legionistów internowali w obozach w Beniaminowie i Szczypiornie.

przebieg wielkich bitew pod Warszawą i nad Wieprzem („Bitwa Warszawska”) oraz bojów nad Niemnem i o Lidę („Bitwa nad Niemnem i o Lidę”); wreszcie swoją służbę w nowo sformowanych jednostkach („W 205 Ochotniczym Pułku Piechoty i w Baonie Zapasowym 5 Pułku Piechoty Legionów”) i w odwodach na tyłach frontu u schyłku wojny („W rezerwie strategicznej Naczelnego Dowództwa”)²⁶.

Pamiętniki majora W. Wilczyńskiego to niezwykle cenne źródło historyczne do dziejów I Brygady Legionów Polskich i jej udziału w walkach w okresie I wojny światowej, a także do historii wojennych zmaganiań o wschodnie granice Drugiej Rzeczypospolitej. Ich upublicznienie powinno przyczynić się do pogłębienia wiedzy o dziejach polskiego oręża w XX w., a zwłaszcza niepodległościowego czynu zbrojnego w latach I wojny światowej i w okresie walk o granice odrodzonej Polski – zarówno wśród zawodowych historyków, jak i amatorów-pasjonatów najnowszych dziejów Polski i historii zbrojnego zaangażowania Polaków w dzieło odbudowy Niepodległej w minionym stuleciu.

Przemysław Waingertner

MAJOR WILHELM WILCZYŃSKI – THE PARTICIPANT AND THE WITNESS OF THE GREAT WAR AND OF THE BATTLE ABOUT BORDERS OF SECOND POLISH REPUBLIC

An armed act of Poles during World War I and the fight of the boundaries of the Second Republic is very interesting Polish history thread in the 20th century. Events associated with it were also recorded by the participants – Legionnaires, Poles serving in the Russian, German and Austrian armies and soldiers of the Polish Army. Such memories are major William Wilczynski's (1897–1972) diaries. They cover the period of his service in the Polish Legions during the Great War and in the Polish Army in 1918–1921. Now they are in the possession of his son, Przemysław Wilczynski. These Diaries are a valuable historical source for the history of the First Brigade of the Polish Legions and its participation in the battles during the World War I, as well as to the history of the Polish-Ukrainian war (1918–1919) and Polish-Soviet war.

²⁶ *O granice Drugiej Rzeczypospolitej...*, passim.

Maria Nartonowicz-Kot*

SPÓR O TRADYCJE. ŁÓDZKIE OBCHODY ŚWIĘTA
NIEPODLEGŁOŚCI W PIERWSZYM DZIESIĘCIOLECIU
POLSKI ODRODZONEJ

W życiu każdego państwa i narodu zdarzają się wydarzenia szczególne. Dla Polski i Polaków w XX w. takim wydarzeniem stało się z pewnością odzyskanie niepodległości jesienią 1918 r. Odrodzenie państwowości nie było wynikiem jednorazowego działania, ale następstwem wielu zdarzeń. Przeto nie sposób nie zgodzić się z opinią, że trudno znaleźć ów „moment, który by można zdecydowanie nazwać pierwszym, a więc takim od którego należy już liczyć suwerenny byt”¹. Tym bardziej, że jak pisze Barbara Wachowska, najnowsza historia Polski dostarczyła w tym zakresie wiele propozycji². Nie bez znaczenia był również spór jaki toczył się właściwie przez całe dwudziestolecie międzywojenne o to komu Polska tę wolność zawdzięcza.

Kontrowersje i polemiki wokół daty były więc tylko pretekstem do tego aby wskazać na określoną opcję polityczną³. Spór o datę, a właściwie o tradycję historyczną toczył się przede wszystkim między obozem belwiderskim a narodowym, choć w tej batalii pojawili się również inni uczestnicy, a mianowicie socjaliści czy konserwatyści. Celem niniejszego artykułu jest nie tylko próba pokazania jak przebiegały obchody święta niepodległości w Łodzi w pierwszym dziesięcioleciu Polski Odrodzonej, ze zwróceniem szczególnej uwagi na różnorodność form świętowania, ale również ukazania jak na gruncie łódzkim przebiegał ten dyskurs polityczny dotyczący rodzącej się tradycji historycznej.

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski Najnowszej.

¹ B. Wachowska, *Od 11 listopada do 11 listopada. Czyli spory o symboliczne święto niepodległości Polski*, Acta Universitatis Lodzensis, Folia Historica, 54, 1995, s. 3.

² Tamże, s. 3–34 (Wśród tych dat pojawiały się m.in. 5 XI 1916 r., 23 X 1918 r., 7 XI 1918 r., 11 XI 1918 r., 14 XI 1918 r.).

³ A. Czubinski, *Spory o II Rzeczypospolitą*, Poznań 1983, s. 62 i n.

Spośród wielu dat to właśnie 11 listopada stał się tą, z którą Polacy zaczęli utożsamiać moment odzyskania niepodległości. Tego dnia Niemcy podpisały w lasku Compiegne zawieszenie broni. Tego dnia także w wielu miastach polskich, w tym w Warszawie i Łodzi, odbyło się rozbrojenie Niemców, tego dnia Rada Regencyjna przekazała przybyłemu dzień wcześniej do stolicy Józefowi Piłsudskiemu, władzę wojskową, a rząd lubelski oddał się do jego dyspozycji. W trzy dni później ta sama Rada przekazała J. Piłsudskiemu pełnię władzy, aby ten przekazał ją powołanemu Rządowi Narodowemu⁴.

Propozycja świętowania 11 listopada jako rocznicy odzyskania niepodległości pojawiła się już w 1919 r. Wówczas to 24 października Ministerstwo Spraw Wojskowych przesłało do Prezydium Rady Ministrów projekt ustawy o święcie narodowym obchodzonym tego właśnie dnia. Dyskusja nad projektem przeprowadzona kilka dni później była nader burzliwa, ale wniosek został odrzucony. Odmowną decyzję argumentowano tym, że trudno wyrokować o święcie narodowym, gdy nie wszystkie jeszcze ziemie polskie znalazły się w granicach państwa. W związku z tym jedynym świętem narodowym pozostał na długie lata nadal dzień 3 Maja.

Mimo wszystko już w 1919 r. odchodzono pierwszą rocznicę niepodległości, można przypuszczać, że zdecydowana większość społeczeństwa rozumiała, iż odzyskanie niepodległości nie było aktem jednorazowym, ale procesem. Powszechnie jednak zaaprobowano datę 11 listopada. Wydaje się, że tak naprawdę nie chodziło o datę, ale o jej uzasadnienie.

W związku z tym, że pierwsza rocznica niepodległości przypadła w dzień roboczy (wtorek) zdecydowano się obchody przenieść na niedzielę 9 listopada, co miało stworzyć dogodne warunki dla uczestnictwa w planowanych uroczystościach większości obywateli. Już w październiku powołano w mieście Komitet Obchodu Święta Narodowego w Łodzi 9 listopada 1919 r., którego zadaniem było przygotowanie uroczystości. 23 października wydano odezwę informującą o planowanym przebiegu uroczystości. Jedną z form uczczenia tej rocznicy miało być wmurowanie w ścianę kościoła p.w. św. Stanisława Kostki tablicy, na której uwzględniono wszystkie instytucje, organizacje, stowarzyszenia i cechy, deklarujące swój udział w obchodach i które wpłaciły określoną kwotę. Wśród wielu znalazł się również Magistrat miasta Łodzi, który za cegielkę oznaczoną numerem 49 zapłacił 150 mkp⁵.

W obchody rocznicowe aktywnie włączyły się także władze samorządowe. W dniu 9 listopada odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, w którym obok radnych i członków Magistratu, uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, kościelnych oraz licznie zgromadzona

⁴ *Powstanie II Rzeczypospolitej Polskiej. Wybór dokumentów 1866–1925*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszcza, Warszawa 1981, s. 440.

⁵ „Dziennik Zarządu miasta Łodzi” (dalej „DzZmŁ”) nr 3, 4 XI 1919, s. 2; Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APL), Akta miasta Łodzi (dalej AmŁ), sygn. 13 800, Komitet Obchodu, bp.

publiczność. Po przemówieniach przewodniczącego Rady Antoniego Remiszewskiego, wiceprezydenta Wacława Wojewódzkiego i ławnika Wydziału Oświaty i Kultury Stefana Kopcińskiego podnoszących znaczenie tego wydarzenia dla narodu polskiego, radni zdecydowali, aby trwale upamiętnić dzień niepodległości przemianowując dotychczasowy Nowy Rynek na Plac Wolności⁶. Jednocześnie Rada jednomyślnie uchwaliła wyasygnowanie z funduszy miejskich kwotę 10 tys. mkp na Dar Narodowy dla J. Piłsudskiego, argumentując to następująco: „pomnąc, iż z dążeniami i wysiłkami narodu polskiego do niepodległości w ostatnich latach niewoli nierozzerwalnym węzłem związane jest imię Józefa Piłsudskiego”⁷.

Już w trakcie obchodów tej pierwszej rocznicy niepodległości zarysował się ogólny schemat ich przebiegu. W przeddzień głównych uroczystości odbył się pochód młodzieży i organizacji społecznych ul. Piotrkowską. Główne uroczystości 9 XI 1919 r. rozpoczęły się od uroczystej mszy w kościele św. Stanisława Kostki. Także w innych świątyniach Łodzi odbyły się uroczyste nabożeństwa w intencji ojczyzny. Natomiast wieczorem w różnych punktach miasta zostały zorganizowane uroczyste akademie. W Teatrze Miejskim taką imprezę przygotował Narodowy Związek Robotniczy, a składały się nań okolicznościowe przemówienia oraz część artystyczna tj. występy chóru, pieśni solowe, recytacje itp., uroczystą akademię zorganizowało również Stowarzyszenie Handlowców Polskich⁸.

W kolejnych latach obchody odzyskania niepodległości obchodzone były według podobnego scenariusza. Zawsze zaczynało je od uroczystego nabożeństwa w kościele św. Stanisława Kostki, w którym uczestniczyli przedstawiciele miejscowego establishmentu: wojewoda, prezydent miasta, dowódca okręgu korpusu, kurator łódzki i inni. Po zakończeniu nabożeństwa przed kościołem dokonywany był przegląd oddziałów policyjnych i wojska, które następnie odbywało defiladę na ul. Piotrkowskiej przed gmachem Grand Hotelu przyjmowaną przez dowódcę Okręgu Korpusu⁹. Należy pamiętać, że tego dnia przypadało też święto pułkowe 28 pułku Strzelców Kaniowskich tzw. Dzieci Łodzi¹⁰. Zawsze przy tej okazji miejscowa prasa przypominała szlak bojowy pułku i bitwy, w których on uczestniczył¹¹.

⁶ „DzZmŁ”, nr 5, 18 XI 1919, s. 3

⁷ „DzZmŁ”, nr 5, 18 XI 1919, s. 3; „Rozwój” nr 303, 11 XI 1919, s. 2 (W Łodzi, wzorem stolicy wyłonił się specjalny Komitet mający na celu gromadzenie środków finansowych na Dar Narodowy dla J. Piłsudskiego. Przewidywano zakupienie dla Naczelnika Państwa „kawałka ziemi z dóbr rodzinnych w Żuławie”. W skład Komitetu weszli Alfred Biłyk, gen Kajetan Olszewski, pastor Gundlach, Tadeusz Kamiński, Pilcer, dr Seweryn Sterling, Karol Wilhelm Scheibler, ks. Wincenty Tymieniecki, starosta B. Zbrożek i doktorowa Mikulska. Rozważano także utworzenie w Łodzi oddziału Komitetu Poznańskiego dla utworzenia Daru Narodowego dla Romana Dmowskiego).

⁸ „Rozwój” nr 300, 8 XI 1919, s. 1; nr 301, 9 XI 1919, s. 2; nr 302, 10 XI 1919, s. 1.

⁹ „Rozwój” nr 301, 12 XI 1920, s. 4.

¹⁰ W. Jarno, *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919–1939*, Warszawa 2004, s. 185–188.

¹¹ „Kurier Łódzki” nr 290, 11 XI 1921, s. 4; nr 291, 12 XI 1921, s. 4; „Republika” nr 296, 10 XI 1923, s. 5; „Republika” nr 306, 9 XI 1924, s. 5.

Do 1926 r. scenariusz obchodów kolejnych rocznic odzyskania niepodległości właściwie się nie zmieniał. Obok obowiązkowego elementu kościelnego (msze) i wojskowego (defilada, przegląd oddziałów), różne instytucje i organizacje społeczne organizowały uroczyste akademie czy wieczornice. W 1924 i 1925 r. taką akademię w sali Filharmonii urządziło Stowarzyszenie Urzędników Państwowych. Patronat nad tym przedsięwzięciem objął wojewoda Ludwik Darowski, a część artystyczną zapelnili artyści Teatru Miejskiego w Łodzi, chór Towarzystwa Muzycznego im. Stanisława Moniuszki¹².

Nie zawsze kolejne rocznice niepodległości miały podobny przebieg, czasami bieżące wydarzenia polityczne tak mocno absorbowały władze i społeczeństwo, że rocznica przechodziła właściwie bez echa. Tak było m.in. w 1922 r. kiedy to 5 i 12 listopada odbywały się w Polsce wybory parlamentarne do Sejmu i Senatu, a społeczeństwo pochłonięte było najpierw dosyć burzliwą kampanią wyborczą, a później analizowaniem wyników wyborów. Wprawdzie w katedrze łódzkiej tradycyjnie odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne w rocznicę „wypędzenia okupantów”¹³. Tego roku także w innych miastach polskich rocznica niepodległości nie była świętowana¹⁴.

Jak wynika z powyższego w pierwszej połowie lat 20. XX w. kwestia rocznicy niepodległości była zagadnieniem otwartym, celebrowało ją zwłaszcza wojsko, ale też władze samorządowe oraz organizacje społeczne, kombatanckie i paramilitarne. Sytuacja uległa zmianie dopiero po przewrocie majowym. Wówczas to 8 XI 1926 r. ówczesny premier i minister spraw wojskowych Józef Piłsudski wydał specjalny okólnik, który regulował sprawę święta niepodległości. Był to wprawdzie akt prawny niskiej rangi, ale nie dysponując w Sejmie odpowiednią większością sanacja nie mogła ustanowić tego w drodze ustawodawczej. Okólnik premiera, w którym czytamy: *W dniu 11 listopada 1926 r. państwo polskie obchodzi 8 rocznicę zrzucenia jarzma niewoli i uzyskania pełnej niezawisłości. Data ta powinna na zawsze pozostać w pamięci społeczeństwa i utrwalić się w pamięci młodzieży. Wobec tego uważam za wskazane zwolnić pracowników państwowych od normalnego pełnienia funkcji urzędowych pozostawiając dzień 11 listopada wolnym od pracy we wszystkich władzach i urzędach państwowych i upraszam pana ministra o bezzwłoczne wydanie odpowiednich zarządzeń w celu wykonania niniejszego postanowienia we wszystkich podległych mu instytucjach państwowych na całym obszarze Rzeczypospolitej. Jednocześnie proszę Pana kierownika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o polecenie zwolnienia młodzieży szkolnej we wszystkich szkołach w tym dniu od nauki,*

¹² „Kurier Łódzki” nr 309, 12 XI 1924, s. 5; „Rozwój” nr 309, 11 XI 1924, s. 1; „Ilustrowana Republika” nr 104, 11 XI 1925, s. 6.

¹³ „Kurier Łódzki” nr 310, 11 XI 1922, s. 5.

¹⁴ I. Szumlas-Majzner, *11 listopada w Częstochowie w Drugiej Rzeczypospolitej. Początki tradycji*, [w:] *Tradycje 11 listopada w Częstochowie* pod redakcją Ryszarda Szweda, Częstochowa 2008, s. 49.

przynajmniej przez część opinii społecznej uznany został za ustanowienie 11 listopada – świętem narodowym, świętem „Polski Zmartwychwstałej”¹⁵.

Informację o okólniku zamieściły na swoich łamach wszystkie łódzkie dzienniki, choć niektóre z nich jak proenedecki „Rozwój” następnego dnia z pewnym sarkazmem pisał „święto nie dla wszystkich” wskazując, że wprawdzie urzędy państwowe mają nie pracować, ale minister sprawiedliwości polecił podległym urzędnikom „gdyby sprawy, których odroczenie spowodowałoby straty dla państwa lub stron” powinny być rozpatrywane¹⁶. Inne natomiast wyrażały wdzięczność, że dzięki niemu „obchodziliśmy po raz pierwszy rocznicę tego wielkiego zdarzenia jako święto narodowe o charakterze państwowym”. Nawoływano aby dzień ten stał się „drugim i największym świętem narodowo-państwowym”, a uregulować to powinna co rychlej ustawa sejmowa. „W ten sposób – czytamy w artykule – położymy trwałe podwaliny pod nową piękną tradycję”¹⁷.

Okólnik J. Piłsudskiego, który wprawdzie odnosił się jedynie do roku 1926, to jednak na stałe wprowadził do kalendarza uroczystości państwowych obchody 11 listopada. Od tego momentu święto zaczęło nabierać znacznie większego rozmachu, kiedy to cała machina państwowej propagandy znalazła się na usługach obozu rządzącego. Coraz szerzej pisała o nim również miejscowa prasa. Wówczas też tak naprawdę uwidoczniły się z całą ostrością różnice w interpretowaniu kwestii „komu Polska zawdzięcza niepodległość”. Zbliżony do enedecji „Rozwój” w obszernym artykule *Przed ośmiu laty i po ośmiu latach. W rocznicę niepodległości* w sposób jednoznaczny kwestionował rolę J. Piłsudskiego w dziele niepodległości, wskazując na to, że jego liczenie na Państwa Centralne okazało się nieporozumieniem, „a on sam trafił do niewoli”, co zdaniem gazety świadczyło o „braku zmysłu politycznego”. To tylko dzięki wsparciu Ententy Polska odzyskała wolność. Jednocześnie dziennikarz zarzucił J. Piłsudskiemu i powołanemu przez niego rządowi Jędrzeja Moraczewskiego, że poprzez wprowadzenie szeregu ustaw socjalnych „zahamował na długie lata rozwój przemysłu i rzemiosła, kładąc ciężary nie do udźwignięcia”¹⁸. „Dostało” się także J. Piłsudskiemu i wspomnianemu już rządowi za narzucenie Polsce ustroju republikańskiego. Gazeta wypowiedziała się także w sprawie zamachu majowego, który jej zdaniem „wtrącił nas z jednej ostateczności w drugą” oraz że po ośmiu latach „demokratyczna Polska zaczyna cofać się do ustaw kagańcowych z okresu caratu”¹⁹, było to wyraźne nawiązanie do sławnego wówczas dekretu prasowego.

¹⁵ „Ilustrowana Republika” nr 310, 9 XI 1926, s. 1; nr 311, 10 XI 1926, s. 7.

¹⁶ „Rozwój” nr 309, 10 XI 1926, s. 5.

¹⁷ L. W. [Ludwik Waszkiewicz], *Święto zmartwychwstania Polski*, „Tygodnik Prawda” nr 47, 21 XI 1926, s. 3.

¹⁸ Przed ośmiu laty i po ośmiu latach, „Rozwój” nr 310, 11 XI 1926, s. 4.

¹⁹ Tamże.

Zgoła odmiennie widziała ten problem prasa przychylna sanacji m.in. „Ilustrowana Republika”, która w nader podniosłych słowach pisała o J. Piłsudskim, jego poczynaniach w czasie I wojny światowej, o jego uwięzieniu. W dzień 11 listopada całą pierwszą stronę gazety zajął portret Marszałka²⁰. W podobnym tonie wypowiadał się też dziennikarz „Tygodnika Prawda”, którego zdaniem, to J. Piłsudskiemu „Polska zawdzięcza wolność i niepodległość, który powołał do władzy lud, a później zwoławszy sejm, wszystką mu władzę przekazał, nie zostawiając sobie żadnych praw, a tylko obowiązek najcięższy, obowiązek obrony granic”²¹. Jednocześnie ten sam autor dostrzegał też pozytywną rolę jaką w procesie odzyskiwania niepodległości odegrał R. Dmowski, „zabezpieczający” płaszczyznę dyplomatyczną, pisząc „Opatrzność wyznaczyła jednemu i drugiemu mężowi jego rolę i opatrzność reżyserowała ich posunięcia na arenie dziejowej”²².

W 1926 r. obchody zostały zaplanowane na dwa dni tj. 10 i 11 listopada. Wieczorem w wigilię święta odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych, następnego dnia zaczynało według znanego już schematu tj. uroczystych nabożeństw. W Katedrze łódzkiej mszę, w której uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowych, szkolnych, koncelebrował bp. W. Tymieniecki. Po nabożeństwie, przed Grand Hotelem gen Ignacy Kazimierz Halka-Ledóchowski w towarzystwie wojewody Władysława Jaszczołta, odebrał defiladę wojskową prowadzoną przez ppłk. Józefa Zawiałaka, w której uczestniczyły oddziały piechoty, karabinów maszynowych, artylerii oraz szkoła przodowników policji. Jak zauważyła miejscowa prasa mimo niesprzyjającej pogody, padającego deszczu defilada wypadła okazale, a obserwowały ją liczne rzesze łódzian. Tego dnia jak pamiętamy swoje święto pułkowe obchodził 28 pułku Strzelców Kaniowskich, żołnierze uczestniczyli więc w uroczystym nabożeństwie, potem defiladzie, świątecznym obiedzie, a popołudniu w przedstawieniu teatralnym. Uroczystości rocznicowe miały swój epilog wieczorem. Wówczas to odbywała się w sali Filharmonii uroczysta akademii. W 1926 r. jej uczestnicy mieli wysłuchać transmitowane przez rozgłośnię warszawską Polskiego Radia przemówienie J. Piłsudskiego²³. Program akademii przewidywał odczyt Michała Sokolnickiego oraz bogatą część artystyczną.

W uroczystościach rocznicowych 1926 r. w Łodzi odnotowano po raz pierwszy udział społeczności żydowskiej. W dniu 11 listopada w synagodze na ul. Wolborskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo²⁴. Od tego roku łódzcy Żydzi będą widoczni w czasie tego święta.

²⁰ „Ilustrowana Republika” nr 312, 11 XI 1926, s. 1, 3, 5.

²¹ „Tygodnik Prawda” nr 46, 14 XI 1926, s. 1.

²² „Tygodnik Prawda” nr 46, 14 XI 1926, s. 1.

²³ „Ilustrowana Republika” nr 312, 11 XI 1926, s. 1, 3; nr 313, 12 XI 1926, s. 5; „Głos Polski” nr 311, 12 XI 1926, s. 4 (Ze względu na słabość sygnału Rozgłośni Warszawskiej nie udało się obecnym wysłuchać przemówienia J. Piłsudskiego).

²⁴ „Głos Polski” nr 310, 11 XI 1926, s. 3.

Wprowadzenie wspomnianym okólnikiem do kalendarza uroczystości państwowych dnia niepodległości 11 listopada spotkało się ze sprzeciwem części opinii publicznej m.in. polskich socjalistów i radykalnych ludowców, którzy stali na stanowisku, że państwo polskie odrodziło się 7 XI 1918 r., kiedy w Lublinie powstał Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej na czele z Ignacym Daszyńskim.

Także w następnym roku obchody święta niepodległości wypadły okazale. Ich przebiegiem, podobnie jak poprzednio zajął się specjalnie powołany na tę okoliczność komitet. Na jego czele stanął wiceprezydent Łodzi Wacław Wojewódzki, a w składzie tego gremium znaleźli się m.in. bp. W. Tymieniecki, gen Józef Olszyna-Wilczyński²⁵. I tym razem uroczystości trwały dwa dni, co stanie się już trwałym zwyczajem łódzkich obchodów. W przeddzień głównych uroczystości zorganizowano capstrzyki orkiestr wojskowych i pochód młodzieży szkolnej. Podobnie jak rok wcześniej 11 listopada był dniem wolnym od pracy w urzędach państwowych i samorządowych, nie pracowała też poczta i Kasa Chorych. Tego dnia nie było również zajęć w szkołach. Na polecenie Komisarza Rządu na miasto Łódź w godzinach od 10 do 13 zamknięte były również wszystkie sklepy. Na apel Komitetu Obchodów oraz władz wojewódzkich i komunalnych gmachy publiczne oraz wiele budynków prywatnych zostało udekorowanych zielenią oraz flagami narodowymi²⁶.

Próbując coraz mocniej związać obchody święta niepodległości z rządzącą ekipą zaczął utrwalać się zwyczaj dekorowania tego dnia zasłużonych obywateli odznaczeniami państwowymi. W 1927 r. w gronie wyróżnionych znaleźli się również mieszkańcy Łodzi. Byli to wojewoda W. Jaszczołt i Alfred Biederman, którzy otrzymali Order Polonia Restituta²⁷.

I tym razem uroczystości rocznicowe dały asumpt do snucia przez łódzką prasę rozważań na temat przyczyn odzyskania niepodległości. Tradycyjnie też w zależności od prezentowanej opcji politycznej zwracała ona uwagę na różne elementy. O ile „Ilustrowana Republika” i „Hasło Łódzkie” eksponowały idee czynu zbrojnego²⁸, o tyle „Rozwój” pomijał ten wątek i znaczenie J. Piłsudskiego, znacznie bardziej uwypuklał 11 listopada jako „święto żołnierza polskiego i zmartwychwstanie armii”²⁹.

O ile przed 1926 r. w uroczystości rocznicowe włączały się przede wszystkim władze samorządowe, wojsko i organizacje społeczne, to od tego roku czynnie zaangażowane były w nie również władze państwowe. Wojewodowie inicjowali powstawanie komitetów obchodów, współorganizowano akademie,

²⁵ „Ilustrowana Republika” nr 309, 10 XI 1927, s. 3; „Kurier Łódzki” nr 304, 5 XI 1927, s. 5 (Komitety obchodu rocznicy niepodległości powstawały także w innych miastach województwa oraz w gminach).

²⁶ „Rozwój” nr 309, 10 XI 1927, s. 9; nr 311, 12 XI 1927, s. 1; „DzZmŁ” nr 45, 8 XI 1917, s. 12.

²⁷ „Ilustrowana Republika” nr 310, 11 XI 1927, s. 1; „Kurier Łódzki” nr 311, 12 XI 1927, s. 8.

²⁸ „Ilustrowana Republika” nr 310, 11 XI 1927, s. 1, 3, 7; „Hasło Łódzkie” nr 57, 11 XI 1927, s. 1; nr 58, 12 XI 1927, s. 1, 4.

²⁹ „Rozwój” nr 311, 12 XI 1927, s. 1.

defilady, koncerty i wieczory muzyczne. Szczególnie okazałe zapowiadały się uroczystości 11 XI 1928 r., a więc w 10. rocznicę odzyskania niepodległości. Komitety lokalne, w myśl ogólnych zaleceń, miały zerwać z dotychczasową tradycją świętowania tej rocznicy „na smutno”. 11 listopada miał być postrzegany jako „dzień triumfu i radości”. Jednocześnie zalecano organizatorom aby podjęli działania zmierzające do uczczenia rocznicy poprzez „wzniesienie trwałych pamiątek, które będą żywym wyrazem wielkiej chwili wskrzeszenia”³⁰.

Do 10. rocznicy odzyskania niepodległości Łódź zaczęła przygotowywać się już kilka miesięcy wcześniej. 21 września z inicjatywy prezesa Rady Miejskiej Jana Holcgrebera odbyło się posiedzenie organizacyjne poświęcone sprawie powołania do życia Komitetu uczczenia 10. rocznicy niepodległości. Uczestniczyli w nim tradycyjnie już przedstawiciele władz państwowych: wicewojewoda Stanisław Lewicki, starosta grodzki J. Strzeмиński i łódzki Aleksy Rzewski, wojska gen. Stanisław Nałęcz-Malachowski, dowódca OK. IV, reprezentanci władz oświatowych, policyjnych i licznych organizacji społecznych, kulturalnych i dobroczynnych³¹. Wszyscy obecni byli zgodni, że dziesięciolecie państwa trzeba uczcić w sposób wyjątkowy, projektowane obchody miały być nie tylko powszechne, ale także powinny zapisać się czymś trwałym dla przyszłości, a „najpiękniejszym i najtrwalszym uczczeniem Święta Niepodległości byłoby zainicjowanie w dniu tego święta jakiejś doniosłej akcji oświatowej czy społecznej”³². Wśród zgłoszonych wówczas pomysłów znalazł się projekt powołania do życia w Łodzi wyższej uczelni. Obok Obywatelskiego Komitetu Odchodów 10. rocznicy powołane zostało jeszcze jedno gremium, a mianowicie Wojewódzki Komitet Uczczenia 10. rocznicy odzyskania niepodległości, do którego weszli przedstawiciele ze wszystkich powiatów województwa i miast wydzielonych. Jego zadaniem miało być koordynowanie działań w terenie³³.

Efektom spotkania stało się wyłonienie Komitetu Wykonawczego, który miał zająć się opracowaniem szczegółowego planu i programu tego święta. Weszli doń wojewoda W. Jaszczołt, bp W. Tymieniecki, gen. S. Malachowski, prezydent Bronisław Ziemięcki, prezes J. Holcgreber, prezes Wyznaniowej Gminy Żydowskiej Lejb Minberg, pastor Karol Kotula, dyrektor Józef Wolczyński, kurator Antoni Ryniewicz, wiceprezydenci: Stanisław Rapalski i Edmund Wieliński. Głównym zadaniem tego gremium stała się sprawa godnego i trwałego upamiętnienia święta. W trakcie kilku spotkań szeroko dyskutowano o tym w jaki sposób Łódź powinna upamiętnić dzień niepodległości. Dzięki usilnym zabiegom działaczy samorządowych Łodzi, którzy już od lat

³⁰ I. Szumlas-Majzner, *dz. cyt.*, s. 50.

³¹ DzZmŁ, nr 40, 2 X 1928, s. 775.

³² DzZmŁ, nr 40, 2 X 1928, s. 776.

³³ „Ilustrowana Republika” nr 307, 6 XI 1928, s. 2.

czynili starania³⁴, członkowie Komitetu Wykonawczego opowiedzieli się „aby trwałym aktem upamiętnienia, godnym wielkiej chwili dziejowej, stało się założenie w Łodzi wyższego zakładu naukowego”³⁵. Inną kwestią, na którą zwrócono w dyskusji baczna uwagę była konieczność zwiększenia troski o sieroty po poległych żołnierzach i o inwalidów wojennych.

Na kolejnym spotkaniu odbytym 3 listopada ponownie dyskutowano o powołaniu do życia wyższej uczelni, przesądzono wówczas jednomyślnie, że powinien to być uniwersytet. Argumentem, który zdaniem obecnych miałyby o tym przesądzać było to, że w Polsce było zbyt mało tego typu uczelni, co utrudniało, a niekiedy wręcz uniemożliwiało podjęcie młodzieży łódzkiej studiów uniwersyteckich. Zdaniem dyskutantów uniwersytet łódzki „byłby promieniującym na całe województwo, a dla samej Łodzi byłby bastionem polskości i jej głęboko sięgających wpływów, stwarzałby również możliwość nauki dla niezamożnej młodzieży łódzkiej”³⁶. Do dyskusji jaki charakter ma mieć projektowana łódzka uczelnia włączyła się również opinia publiczna, a to za sprawą „Kuriera Łódzkiego”, który zwrócił się do swoich czytelników o wyrażenie opinii na ten temat. Do redakcji zaczęły napływać liczne głosy wyrażające uznanie dla przedłożonego pomysłu, niestety w związku z tym, że sprawa rychło upadła, ankieta straciła swoją aktualność.

Po uzyskaniu tej opinii delegacja łódzka udała się na spotkanie z premierem Kazimierzem Bartlem w celu pozyskania zgody rządu na uruchomienie w Łodzi uniwersytetu. Niestety efekty tego spotkania okazały się dla łódzian niekorzystne, bowiem premier nie tylko nie uznał za wskazane poparcie tego pomysłu, ale wręcz zgłosił wobec niego stanowcze veto. Wyraził opinię, iż w ówczesnych warunkach nie widzi możliwości utworzenia kolejnego uniwersytetu, a koronnym argumentem K. Bartla był jakoby „dotkliwy brak sił profesorskich w stosunku do liczby istniejących wyższych uczelni”, a powstanie jeszcze jednej „wprowadziłoby w stosunkach naukowych polskich nowe trudności i komplikacje”³⁷.

W tej sytuacji Komitet Wykonawczy z żalem, ale zdecydował, że pomysł z uczelnią trzeba na jakiś czas odłożyć, a w zaistniałych okolicznościach znaleźć inną formę godnego uczczenia zbliżającej się rocznicy. Opowiedziano się więc za wybudowaniem bursy dla młodzieży szkolnej z Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi oraz uruchomienie wojewódzkiego powszechnego uniwersytetu wiejskiego³⁸. Taka uchwała została podjęta przez łódzką Radę Miejską na uroczystym posiedzeniu w dniu 11 XI 1928 r. Jednocześnie

³⁴ M. Nartonowicz-Kot, *Rola władz miejskich w utworzeniu w Łodzi ośrodka akademickiego w latach 1919–1939*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”, 30, 1987, s. 113–134.

³⁵ „DzZmŁ”, nr 41, 9 X 1928, s. 808.

³⁶ „DzZmŁ”, nr 41, 9 X 1928, s. 809; „Kurier Łódzki” nr 276, 5 X 1928, s. 4.

³⁷ „DzZmŁ”, nr 44, 30 X 1928, s. 870.

³⁸ „Kurier Łódzki” nr 302, 1 XI 1928, s. 8; nr 307, 6 XI 1928, s. 5.

przeznaczono na tę inwestycję z budżetu miasta w dwóch kolejnych latach 1929/30 i 1930/31 – 200 tys. zł³⁹.

Samorząd łódzki szczególnie mocno zaangażował się w upamiętnienie rocznicy niepodległości. Obok wyżej wspomnianej propozycji władze miejskie zdecydowały się na ufundowanie kilku stypendiów. W rok akademickim 1928/29 przewidziano 9 takich stypendiów, a od kolejnego 1929/30 – 14, z których 5 mogło być przyznanych studentom studiującym na zagranicznych uniwersytetach, pozostałe przeznaczono dla studentów studiujących w Polsce. Wysokość stypendium wynosiła 1200 zł rocznie i mogło być ono przyznane na rok lub na czas studiów, nie dłużej jednak niż sześć lat. Władze przewidywały, że pierwszeństwo w otrzymaniu stypendium powinni mieć studiujący łódzianie⁴⁰.

Inną z form trwałego upamiętnienia 10. rocznicy niepodległości było wprowadzenie do nazewnictwa miejskiego symboliki niepodległościowej. Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego czyniło to bardzo wiele miast. Pamiętamy, że Łódź już w pierwszą rocznicę zrobiła w tym kierunku pierwszy krok przemianowując Nowy Rynek na Plac Wolności. Zmiana nazw ulic powróciła w 1928 r. To wówczas na jednym z posiedzeń Komitetu Obywatelskiego pojawił się pomysł przemianowania ulicy Piotrkowskiej na 11 Listopada, a ul. Konstantynowskiej na Józefa Piłsudskiego. Propozycja, zwłaszcza ta pierwsza wywołała nader ożywioną dyskusję, nie tylko na posiedzeniu. Wyszła ona poza to gremium, co spowodowało, że włączyła się do niej społeczność łódzka. Miejskowa prasa była nader sceptyczna wobec pomysłu zmiany historycznej i mocno zakorzenionej w świadomości łódzian nazwy ul. Piotrkowskiej. Wskazywano na różne argumenty, poczynając od tego, że nazywanie ulic datami nie jest szczęśliwe, jako że stosunkowo szybko zaciera się łączność między datą a faktem historycznym. Łódź, jak wskazywał dziennikarz „Ilustrowanej Republiki” posiadała już kilka takich ulic i „dziś mało kto wie dlaczego tak się stało [...] Nie czynić z ulic kalendarza” – dodawał na koniec publicysta. W obronie dotychczasowej nazwy ulicy wystąpili sami mieszkańcy, a ich wypowiedzi publikował na swych łamach „Głos Polski”. Łódzianie wskazywali na historyczne znaczenie nazwy ulicy Piotrkowskiej oraz na przywiązanie do niej mieszkańców. Zapewne dyskusja ta nie pozostała bez wpływu na decyzję. Nazwa ulicy została uratowana, natomiast od grudnia 1928 r. ul. Konstantynowska stała się ulicą 11 Listopada, ulica Wschodnia ulicą Józefa Piłsudskiego, a część ulicy Aleksandrowskiej otrzymała nazwę Bolesława Limanowskiego⁴¹.

³⁹ „DzZmŁ”, nr 47, 20 XI 1928, s. 909–910.

⁴⁰ „DzZmŁ”, nr 2, 8 I 1929, s. 28.

⁴¹ APL, AML, sygn. 21 878, Przemianowanie ulic, k. 158 i nast.; „Głos Polski” nr 309, 7 XI 1928, s. 6; nr 310, 8 XI 1928, s. 7; nr 311, 9 XI 1928, s. 5; „Kurier Łódzki” nr 344, 14 XII 1928, s. 6; „DzZmŁ”, nr 2, 8 I 1929, s. 28; J. Kita, M. Nartowicz-Kot, *Patroni łódzkich ulic*, Łódź 2012, s. 26–27..

Inna kategoria „żywych pomników” dotyczyła tzw. wytworów intelektualnych. Należały do nich wydane wówczas publikacje obrazujące dokonania ostatniej dekady m.in. *Polska, jej dzieje i kultura. Od czasów najdawniejszych, aż do chwili bieżącej* opracowana przez najwybitniejszych uczonych polskich Aleksandra Brücknera, Józefa Kallenbacha, Mariana Kukieła, Stanisława Kutrzebę, Wacława Sobieskiego, czy *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*⁴². Władze Łodzi i województwa także i na tym odcinku nie pozostawały w tyle, one również zdecydowały się na takie działanie. Efektem było wydanie pracy obrazującej dziesięć lat niepodległości w powiecie łódzkim *Dziesięć lat Odrodzonej Polski Niepodległej w życiu powiatu łódzkiego* pod redakcją Aleksego Rzewskiego⁴³. Natomiast władze komunalne zdecydowały się przygotować wydawnictwo jubileuszowe poświęcone dziesięcioleciu samorządu w Łodzi, które ukazało się w 1929 r.

Świętowanie rocznicy niepodległości miało wpływ na wiele różnych sfer życia, nawet zdawałoby się tak odległych jak wyżywienie w szpitalach i placówkach opiekuńczych. Otóż przy okazji dziesięciolecia Wydział Zdrowotności Magistratu Łodzi, uznał za stosowne z okazji dziesięciolecia zarządzić aby chorzy otrzymali lepsze i obfitsze niż zwykle posiłki. Także w placówkach opiekuńczych z tej okazji miały zostać wydane specjalne racje żywnościowe, a dzieci miały być obdarowane łakociami i zabawkami⁴⁴.

Zawsze dzień niepodległości dawał asumpt do szczególnej troski o wygląd miasta. Komitety obchodów przy kolejnych rocznicach apelowały do mieszkańców o dekorowanie domów, okien, balkonów. Jednocześnie miejscowa prasa zamieszczając powyższe apele uczulała łodzian aby zawieszane na budynkach flagi miały odpowiednie rozmiary i kolory oraz aby prezentowały się godnie, były czyste i nie pomięte⁴⁵. Szczególnie aktualne stało się to w 1928 r. Na tę okoliczność Plac Wolności został specjalnie przygotowany. Według pomysłu Mieczysława Lubelskiego, artysty rzeźbiarza, który wówczas pracował nad pomnikiem Tadeusza Kościuszki dla Łodzi, na Placu została ustawiona wieża ozdobiona godłami państwa i miasta. Na jej szczycie płonął ogień, a to za sprawą doprowadzonego tam gazu⁴⁶. Na przygotowanie tych wszystkich atrakcji: dekoracji budynków, iluminacji gmachów itp. władze miejskie Łodzi wyasygnowały z budżetu miasta 35 tys. zł podczas gdy stolica przeznaczyła na podobny cel kwotę 100 tys. zł⁴⁷. Co ciekawe część prasy łódzkiej wyraziło z tego tytułu spore niezadowolenie, uznając takie działanie za marnotrawienie pieniędzy społecznych, dziennikarz „Kuriera Łódzkiego” sugerował władzom

⁴² „Kurier Warszawski” nr 292, 21 X 1928, s. 3.

⁴³ „Kurier Łódzki” nr 306, 5 XI 1928, s. 3.

⁴⁴ „Ilustrowana Republika” nr 310, 9 XI 1928, s. 5.

⁴⁵ „Kurier Łódzki” nr 305, 4 XI 1928, s. 8.

⁴⁶ „Ilustrowana Republika” nr 310, 9 XI 1928, s. 5.

⁴⁷ „DzZmŁ” nr 46, 13 XI 1928, s. 903; nr 51, 18 XII 1928, s. 996.

zgoła inne rozwiązania m.in. zakupienie węgla dla najbiedniejszych mieszkańców miasta, albo przeznaczenie tej kwoty dla kilku zasłużonych obywateli na założenie sklepu lub warsztatu, bądź przeznaczenie ich na budowę floty wojennej⁴⁸.

Wszystkie poczynione zabiegi spowodowały, że dziesiąta rocznica niepodległości obchodzona była w Łodzi, podobnie jak w innych miastach polskich, bardzo uroczystie. Uczestniczyły w niej właściwie wszystkie organizacje i instytucje bez względu na barwy polityczne. Każda z nich chciała w jakiś szczególny sposób zaakcentować swoje uczestnictwo w tym święcie. Obok uczestnictwa w uroczystościach ogólnołódzkich wiele z nich podejmowało własne działania. Władze tradycyjnie też zadbały żeby umożliwić jak największej liczbie mieszkańców uczestnictwo w obchodach, służyło temu m.in. zamknięcie sklepów w określonych godzinach, skrócone godzin urzędowania instytucji państwowych i samorządowych w przededniu święta.

Jedną z najbardziej popularnych form świętowania było organizowanie uroczystych akademii, na które składały się okolicznościowe referaty i wystąpienia oraz część artystyczna w wykonaniu artystów zawodowych jak i amatorów. Wśród organizatorów takich imprez w 1928 r. znalazły się: Związek Pracy Obywatelski Kobiet, w którym referaty wygłosiły dr Gryzelda Missalowa i Cecylia Świderkówna, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Legionistów, NPR-Lewica, koło łódzkie Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, Cech Majstrów Szewskich, Polskie Towarzystwo Społeczne Bieg i wiele innych⁴⁹. Także organizacje politycznie i ideologicznie odległe od obozu rządzącego dawały wyraz swemu stosunkowi do rocznicy. Akademie poświęcone 11 listopada w Łodzi zorganizowały także Narodowa Organizacja Kobiet, Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, Związek Zawodowy „Praca Polska” oraz Stowarzyszenie Techników, Polska YMCA, czy Stowarzyszenie Śpiewacze im. Stanisława Moniuszki⁵⁰.

Tym razem program uroczystości rocznicowych był znacznie bardziej bogatszy niż poprzednio. Oczywiście, pewne elementy pozostały bez zmian, jak choćby uroczyste nabożeństwa w świątyniach różnych wyznań, ale i one zostały wzbogacone nowymi elementami. Program obchodów ustalony przez Komitet rozłożony został na dwa dni tj. 10 i 11 listopada (sobota–niedziela), a nawet na trzy, bo 9 listopada młodzież żydowska, która ze względów religijnych nie mogła uczestniczyć w „święcie młodzieży” w sobotę 10 listopada, uczestniczyła w pochodzie i złożeniu wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza.

⁴⁸ „Kurier Łódzki” nr 304, 3 XI 1928, s. 5,

⁴⁹ „Kurier Łódzki” nr 312, 11 XI 1928, s. 4.

⁵⁰ „Rozwój” nr 307 (308), 10 XI 1928, s. 4; nr 308 (309), 11 XI 1928, s. 5; nr 310, 12 XI 1928, s. 5; „Kurier Łódzki” nr 311, 10 XI 1928, s. 6.

W dniu 10 listopada w synagodze przy ul. Wolborskiej, w kościele ewangelickim św. Jana i w Katedrze odbyło się, z inicjatywy Związku Oficerów Rezerwy, uroczyste odsłonięcie tablic pamiątkowych ku czci poległych w obronie ojczyzny Łódzian⁵¹. Tego dnia złożono również hołd poległym w czasie rozbrajania Niemców w Łodzi na łódzkich cmentarzach oraz na Polesiu Konstantynowskim na bratniej mogile bojowników o wolność. W godzinach popołudniowych w Miejskim Kinematografie Oświatowym wyświetlano dla dzieci i młodzieży bezpłatne seanse filmowe, a wieczorem dla dorosłych. Również w Teatrze Miejskim i Popularnym dane były tego dnia bezpłatne przedstawienia dla młodzieży „Zemsta” Aleksandra Fredry i „Bitwa pod Radzyminem” Stefana Gozdawy-Wierzbickiego, natomiast wieczorem Teatr Miejski wystawił sztukę Juliusza Słowackiego „Ksiądz Marek”. Sobotnie uroczystości zakończyły się capstrzykiem orkiestr wojskowych na ulicach miasta.

W katedrze łódzkiej z zarządzenia bp. W. Tymienieckiego odbyła się całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu. Nabożeństwo, w intencji Ojczyzny, rozpoczęło się o godz. 19 i trwało do 7 rano, o północy została odprawiona msza pontyfikalna, a co godzinę księży profesorowie miejscowego seminarium duchownego wygłaszali do wiernych przemówienia. Jak odnotowała gazeta uczestniczyło w nim wielu wiernych⁵².

Poranny capstrzyk o godz. 7 rozpoczynał obchody 11 listopada. Tego dnia również odprawiono uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, na ten dzień przewidziano też zorganizowanie kilku uroczystych akademii. Odbyły się one w sali Miejskiego Kinematografu Oświatowego przy ul. Rokicińskiej, w szkole powszechnej im. Bolesława Chrobrego na ul. Drenowskiej, i w Teatrze Miejskim. Ich program przewidywał okolicznościowe przemówienia oraz występy artystyczne chórów, orkiestr, wstęp na wszystkie imprezy był bezpłatny. W niedzielne południe odbyła się także na ul. Piotrkowskiej przed gmachem Grand Hotelu defilada wojskowa przyjęta tradycyjnie przez dowódcę OK. IV w towarzystwie przedstawicieli władz państwowych i samorządowych. Brały w niej udział oddziały 28 i 31 pułku Strzelców Kaniowskich, IV P.A.C., 10 PAP, oddziały przysposobienia wojskowego, straż ogniowa, strzelcy, sokoli, policja, harcerze i skauci żydowscy. Licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta entuzjastycznie przyjmowali defilujących żołnierzy. Tego dnia również przewidziano bezpłatne seanse filmowe i teatralne. Niedzielne uroczystości kończyły się koncertami orkiestr wojskowych i strażackiej, które występowały na Rynku Bałuckim, na Wodnym Rynku i na Placu Reymonta, a ostatnim akcentem tych obchodów był pokaz sztucznych ogni. Przez te dwa dni miasto było bogato iluminowane, gmachy publiczne i domy prywatne, zwłaszcza w centrum bogato ozdobione i udekorowane zielenią oraz flagami narodowymi⁵³.

⁵¹ „DzZmŁ” nr 44, 30 X 1928, s. 871.

⁵² „Kurier Łódzki” nr 311, 10 XI 1928, s. 6.

⁵³ „Kurier Łódzki” nr 302, 1 XI 1928, s. 3; „Rozwój” nr 306, 8 XI 1928, s. 4.

W dniu 11 listopada odbyło się również uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, w którym uczestniczyło 57 radnych oraz 10 członków Magistratu oraz licznie zgromadzeni goście. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Rady J. Holcgreber. Przypomniawszy w nim drogę Polski do niepodległości, wskazując, że to „lud miast i wsi” podjął się dzieła odbudowy ojczyzny, gdy szlacheccy powstańcy ponieśli klęskę⁵⁴.

Na jeszcze jeden aspekt tych obchodów w Łodzi warto zwrócić uwagę, chodzi mianowicie o uczestnictwo w tych uroczystościach przedstawicieli mniejszości narodowych. Aktywnie włączyła się w nie mniejszość żydowska. Na posiedzeniu Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej na początku listopada 1928 r. zdecydowano się ufundować tablicę pamiątkową poświęconą poległym w walkach o wolność Polski Żydom łódzkim. Gmina włączyła się również w trwałe upamiętnienie rocznicy poprzez podjęcie decyzji o rozbudowie przytułku dla dziewcząt żydowskich na ul. Północnej 38. Jak było już wspomniane szkolna młodzież żydowska, ze względów religijnych, zorganizowała obchody w dniu 9 listopada. Uczestniczyła w złożeniu wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz w szkolnych akademiach rocznicowych⁵⁵.

Zgoła odmiennie zachowały się inne mniejszości narodowe. Niemiecki Klub Poselski i Senacki złożył na ręce obu marszałków izb ustawodawczych list, w którym informowano, że parlamentarzyści niemieccy nie będą brali udziału w uroczystych posiedzeniach Sejmu i Senatu, bo dla Niemców „dzień 11 listopada jest dniem smutku”, podobnie postąpili Ukraińcy i Białorusini, konstatuując, że „Polska niepodległa nie uszanowała prawa samostanowienia i zagarnęła znaczną część ziemi ukraińskiej i białoruskiej”⁵⁶. Nie wszyscy Niemcy pozostali niechętni wobec rocznicy, jak zaznaczyła prasa łódzka nie bez pewnej dumy, niemieccy posłowie z Łodzi z klubu BBWR i niemieccy socjaliści uczestniczyli w uroczystym posiedzeniu Sejmu⁵⁷. Także łódzcy ewangelicy byli widocznymi uczestnikami uroczystości, uczestniczyli w zorganizowanej przez to środowisko akademii, a w kościele św. Jana wmurowano tablicę pamiątkową poświęconą poległym za wolność Polski. W przeddzień uroczystych obchodów złożyli wieniec na grobie Stefana Linkego, łódzkiego gimnazjalisty, który zmarł w wyniku ran zadanych mu podczas rozbrajania Niemców w Łodzi 11 XI 1918 r.⁵⁸

Coroczne obchody święta niepodległości stawały się też zawsze okazją do podejmowania dyskusji na temat komu Polska zawdzięcza wolność. To właśnie w latach 20. XX w. jak widzieliśmy wykuwały się dwie zasadnicze narracje: piłsudczykowska i endecka. Ta pierwsza wskazywała przede wszystkim

⁵⁴ „DzZmŁ” nr 47, 20 XI 1928, s. 907–910.

⁵⁵ „Ilustrowana Republika” nr 307, 6 XI 1928, s. 5; „Kurier Łódzki” nr 307, 6 XI 1928, s. 5; nr 310, 9 XI 1928, s. 6.

⁵⁶ „Czas” nr 260, 11 XI 1928, s. 1; „Ilustrowana Republika” nr 310, 9 XI 1928, s. 1.

⁵⁷ „Kurier Łódzki” nr 312, 11 XI 1928, s. 4.

⁵⁸ „Ilustrowana Republika” nr 310, 9 XI 1928, s. 6; „Kurier Łódzki” nr 309, 8 XI 1928, s. 5.

na czyn zbrojny, samodzielność polskiej akcji niepodległościowej, heroizm legionistów oraz opatrnościową rolę J. Piłsudskiego, druga natomiast eksponowała geopolityczne uwarunkowania, ale również wskazywała na realizm polityczny R. Dmowskiego. O ile u progu lat 20. te batalie publicystyczne nie przybierały szczególnie ostrego charakteru, o tyle w drugiej połowie lat 20. a zwłaszcza w „okrągłą” rocznicę 10-lecia nabrały znacznie większych rumieńców. Dotyczyło to nie tylko prasy ogólnokrajowej w tym „Głosu Prawdy”, czy „Kuriera Warszawskiego”, które lansowały narrację piłsudczykowską oraz „Gazety Warszawskiej” wskazującej na R. Dmowskiego i jego obóz, jako te czynniki, które doprowadziły do odzyskania przez Polskę niepodległości, ale także prasy łódzkiej, która także włączyła się w tę dyskusję. W ósmą rocznicę niepodległości w 1926 r. „Rozwój” wskazywał, że wolność Polski była nie tylko zasługą samych Polaków, ale także, a może przede wszystkim koalicji. „Niepodległość to traktat wersalski i 14 punktów Wilsona” – konkludował autor artykułu⁵⁹. Tym samym narodowcy i ich sympatycy zdecydowanie pomniejszali zasługi J. Piłsudskiemu. Obserwując to co się działo po zamachu majowym w 1928 r. gazeta z sarkazmem pisała, że „W dziesięciolecie odzyskania niepodległości na czoło wysuwają się ludzie, którzy w czasie wojny robili wszystko by Polska szła z Niemcami [...] Słowianożerczym knechtem pruskim”⁶⁰. Jej zadaniem stało się więc przypomnienie „tych, którym byt państwowy zawdzięczamy, a którzy zostali zepchnięci w cień”. Do nich gazeta zaliczała bohaterską armię francuską, polityków polskich, którzy potrafili związać sprawę polską z aliantami oraz tych, którzy organizowali i prowadzili pracę uświadamiającą wśród ludu polskiego. Karol Folkierski na łamach tegoż samego „Rozwoju” dosyć kategorycznie domagał się uznania dla R. Dmowskiego pisząc: „W dziesiątą rocznicę rozejmu, w 10 rocznicę odrodzenia wolnej i niepodległej Polski Naród musi uznać, że Roman Dmowski zasłużył się Ojczyźnie”⁶¹.

Zgoła odmiennego zdania pozostawał anonimowy publicysta „Tygodnika Prawda”, uznając za czynnik sprawczy niepodległości J. Piłsudskiego. W artykule pt. *W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości* dowodził, że tylko J. Piłsudski miał odwagę przyjąć odpowiedzialność i władzę, do czego nie kwapiła się ani Rada Regencyjna, ani rząd lubelski „złożony z przedstawicieli stronnictw, które szczyciły się tym, że reprezentują ideę państwową”. „Dostało” się również Komitetowi Narodowemu Polskiemu przede wszystkim za to, że nie poszedł śladami T. Massaryka, który w chwili rozpadu monarchii austro-węgierskiej powołał do życia władzę państwową⁶². Zdaniem publicysty to J. Piłsudski okazał się wówczas mężem opatrnościowym, ratującym

⁵⁹ „Rozwój” nr 310, 11 XI 1926, s. 4.

⁶⁰ „Rozwój” nr 311, 13 XI 1928, s. 1.

⁶¹ „Rozwój” nr 308, 11 XI 1928, s. 7.

⁶² *W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości*, „Tygodnik Prawda” nr 46, 11 XI 1928, s. 1.

Polskę przed grożącą jej rewolucją, bo to on *W tym tragicznym momencie, gdy nad odzyskaną niepodległością wzbierała już i poczyniała się toczyć fala rewolucji, staje w Warszawie Piłsudski. Cały naród instynktem przeczuwa w nim zbawcę, który może zażegnać niebezpieczeństwo. Rada Regencyjna przekazuje mu swoją władzę – zdobywa się przynajmniej na to, by ułatwić mu pierwsze kroki, zalegalizować go jakoś, przelać na niego przysięgę nielicznych oddziałów wojskowych i przekazać mu istniejący aparat wykonawczy. Tym krokiem okupuje grzech swojej bierności i bezradności. Rząd lubelski nawet nie przyznaje się do tego, że istniał. Przybycie Piłsudskiego jest dlań ratunkiem w ostatniej chwili*⁶³. W tej sytuacji nie może być żadnych wątpliwości, że 11 listopada narodziła się faktyczna niepodległość narodu polskiego, „bo narodziła się polska władza państwowa”.

W podobnym tonie wypowiadał się na łamach „Kuriera Łódzkiego” Czesław Gumkowski, podnoszący przede wszystkim zasługi militarne J. Piłsudskiego to „...czyn legionowy Józefa Piłsudskiego tworzył kadry przyszłej armii i wskrzeszał tradycje walki o niepodległość”⁶⁴. Jeszcze kilka lat wcześniej ten sam autor pisząc o rocznicy niepodległości nie przywoływał żadnego nazwiska które należałoby jakoś szczególnie wyróżnić, wskazywał, że niepodległość była zasługą „olbrzymich wysiłków narodu w walce o swoją dzielą rolę”⁶⁵.

O ile obie wspomniane wyżej narracje historyczne nie kwestionowały samej daty obchodów, a raczej spierały się o to kto bardziej zasłużył sobie na miano „ojca założyciela”, o tyle polscy socjaliści moment odzyskania niepodległości wiązali z utworzeniem w Lublinie 7 XI 1918 r. Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego. Zdaniem socjalistów powstanie tego gabinetu całkowicie niezależnego od okupantów dowodnie świadczyło, że dokonał się akt wyrażający powstanie niepodległego państwa. I to właśnie ten dzień wskazywali socjaliści jako dzień niepodległości⁶⁶.

O ile pierwsze obchody nie wywołały specjalnych emocji, o tyle dziesiąta rocznica już tak. Na wrześniowych posiedzeniach władz okręgowych łódzkiej PPS dyskutowano o przygotowaniach do tego święta, przestrzegano wówczas przed łączeniem go z obchodami państwowymi. Ideą przewodnią obchodów, zdaniem socjalistów miało być eksponowanie roli i znaczenia rządu I. Daszyńskiego, a pominięcie lub przynajmniej ograniczenie roli i znaczenia J. Piłsudskiego i jego czynu zbrojnego. Socjaliści łódzcy planowali zaprosić do Łodzi I. Daszyńskiego, niestety wobec tego, że były premier uczestniczył w centralnych obchodach zorganizowanych w Lublinie nie mógł przybyć

⁶³ *W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości*, „Tygodnik Prawda” nr 46, 11 1928, s. 1.

⁶⁴ Cz. Gumkowski, *11.XI.1928 – 11. XI. 1928*, „Kurier Łódzki” nr 312, 11 XI 1928, s. 5.

⁶⁵ Cz. Gumkowski, *Pamiętna rocznica*, „Kurier Łódzki” nr 308, 11 XI 1924, s. 4.

⁶⁶ Archiwum Akt Nowych, VI Oddział, PPS, sygn. 114/III-3, CKW, Okólniki, Okólnik nr 2, s. 30.

do Łodzi⁶⁷. Głównym bohaterem łódzkich obchodów stał się w tej sytuacji Bronisław Ziemięcki, ówczesny prezydent Łodzi, a w przeszłości minister w rządach I. Daszyńskiego, Jędrzeja Moraczewskiego oraz Aleksandra Skrzyńskiego. Jego przemówienie na uroczystej akademii w sali Filharmonii stało się głównym punktem spotkania, scharakteryzował w nim okoliczności powstania gabinetu oraz zadania jakie postawił przed sobą ten rząd. Podsumowując swoje wystąpienie podkreślił B. Ziemięcki, że powstanie rządu było „dla Polski wydarzeniem istotnym, a dla klasy robotniczej miało znaczenie wręcz epokowe, stworzyło podwaliny dla Polski demokratycznej”⁶⁸. Socjaliści eksponowali więc nie tylko inną datę święta niepodległości, ale też zwracali uwagę na inne przesłanki. Organ prasowy łódzkich socjalistów „Łodzianin” także eksponował rolę rządu lubelskiego, a zdaniem Eugeniusza Ajnenkiela to właśnie rząd lubelski stworzył podstawy ustrojowe państwa⁶⁹.

Zorganizowane przez socjalistów obchody rocznicy utworzenia rządu lubelskiego spotkały się z dosyć niechętnym przyjęciem innych sił politycznych oraz miejscowej prasy, niechętniej socjalistom. „Kurier Łódzki” pod wielce wymownym tytułem *Rocznica próby rozbicia i zbolszewizowania Polski* relacjonował tę rocznicę, także „Rozwój” o powstaniu rządu lubelskiego pisał jako „bolszewickiej imprezie”, „komunistycznej latorośli” czy „lubelskiej Targowicy”⁷⁰.

W 1928 r. łódzcy socjaliści znaleźli się w szczególnie niezręcznej sytuacji, jako partia polityczna pozostawali w opozycji do rządu, ale jako samorządowi gospodarze miasta musieli współpracować z władzami państwowymi i uczestniczyć w łódzkich obchodach święta 11 listopada. Wspomniany już B. Ziemięcki wchodził nie tylko w skład lokalnego komitetu obchodów, ale również został oddelegowany jako przedstawiciel Łodzi i województwa do Społecznego Komitetu powołanego 8 XI 1928 r. z inicjatywy Michaliny Mościckiej w Warszawie⁷¹.

W ten dominujący dwugłos piłsudczykowski-enedecki, co jakiś czas usiłowały włączyć się jeszcze inne siły polityczne. O socjalistach była już mowa. W listopadzie 1928 r. na łamach krakowskiego „Czasu” zabrał głos w tej kwestii prof. Stanisław Estreicher, działacz Stronnictwa Prawicy Narodowej zadając pytanie *Kto wywalczył niepodległość?* Odpowiadając na nie, autor wskazywał, że w ówczesnej rzeczywistości po wieniec „wywalczonej niepodległości zgłasza się wielu”, a to legioniści, żołnierze spod Verdun

⁶⁷ M. Nartonowicz-Kot, *Polski ruch socjalistyczny w Łodzi w latach 1927–1939*, Łódź 2001, s. 118 i n.; J. Socha, *W dziesięciolecie utworzenie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. Z badań nad genezą Centrolewu*, „Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Historica” 1980, s. 99–100; „Głos Polski” nr 290, 19 X 1928, s. 5; „Ilustrowana Republika” nr 309, 8 XI 1928, s. 1.

⁶⁸ „Ilustrowana Republika” nr 309, 8 XI 1928, s. 1; „Łodzianin” nr 46, 10 XI 1928, s. 4.

⁶⁹ „Łodzianin” nr 45, 3 XI 1928, s. 1.

⁷⁰ „Kurier Łódzki” nr 309, 8 XI 1928, s. 2; „Rozwój” nr 307, 10 XI 1928, s. 1, 11.

⁷¹ „Czas” nr 260, 11 XI 1928, s. 1; „Kurier Łódzki” nr 307, 6 XI 1928, s. 5.

i Murmańska, walczący w wojnie 1920 r., konspiratorzy i działacze polityczni zabiegający o utworzenie Polski w Sankt Petersburgu, Paryżu czy Londynie. Zdaniem S. Estreichera ten wieniec nie może przypaść „jednej kategorii ludzi i nie jednemu pokoleniu”, jego zdaniem zasługę należy rozdzielić na wielu, którzy na różnych płaszczyznach walczyli o Polskę, w tej liczbie postrzega S. Estreicher także obóz do którego przynależał, a który w czasie wojny określany był mianem aktywistycznego. „Pora zarzucić te dyskusje i uznać różne racje” – kończył swoje rozważania S. Estreicher⁷².

Przetaczająca się przez polską prasę dyskusja została dosyć trafnie skwitowana przez redaktora „Robotnika”, który w dziale „Przegląd prasy” pisał: *Cała prasa polska wedle sił i zasobów materialnych uczciła 10-lecie niepodległości przez wydanie specjalnych numerów jubileuszowych, w odświętnie utrzymanej szacie. Artykuły wstępne poświęcono oświeceniowi faktów: odzyskania niepodległości i 10-lecia bytu niepodległego, nie przynoszą prawie niczego nowego. Zależnie od kierunku politycznego danego pisma mamy taką lub inną orientację. „Epoka” stara się rehabilitować..., „Gazeta Warszawska” widzi oczywiście twórcę niepodległości w endeckim Komitecie narodowym..., „Czas” krakowski tworzy syntezę, według tego organu twórcami niepodległości byli wszyscy: stronnictwa niepodległościowe i legiony, endecy i konserwatyści..., „Kurier Polski”... nawołuje do zaprzestania swarów w walce politycznej, do czułości. „Dwugroszówka” spełnia poniekąd ten nakaz przypisując odzyskanie niepodległości opatrności bożej⁷³. A satyryczny „Cyrulik Warszawski” puentował to w swoim stylu dziecię, które urodziło się 11 XI 1918 r. było niewiadomych rodziców, znany był tylko Dziadek⁷⁴.*

Jak widać z powyższego idea święta niepodległości przeszła na przestrzeni pierwszego dziesięciolecia Polski Odrodzonej poważną ewolucję. Do połowy lat 20. nie było prawnego sformalizowania tego święta. Można nawet sądzić, że społeczeństwo nie odczuwało potrzeby hucznego obchodzenia tego święta. Sytuacja zmieniła się od 1926 r. kiedy w obchody święta niepodległości czynnie zaangażowały się władze państwowe. To wówczas wypracowano obowiązujący także w latach późniejszych model tego święta. Także jeżeli chodzi o debatę na temat tradycji historycznej w latach następnych nie pojawiły się właściwie żadne nowe wątki.

⁷² S. Estreicher, *Kto wywalczył niepodległość?*, „Czas” nr 261, 12 XI 1928, s. 1.

⁷³ „Robotnik” nr 321, 13 XI 1928, s. 3

⁷⁴ „Cyrulik Warszawski” nr 46, 10 XI 1928, s. 5.

Maria Nartonowicz-Kot

THE DISPUTE CONCERNING TRADITION. COMMEMORATION OF THE INDEPENDENCE DAY IN ŁÓDŹ DURING IN THE FIRST DECADE OF POLISH REBORN

The day of November 11th 1918 became one of the most important date in the whole modern history to all Polish people. This day has been always connected with the reborn of Poland country after the 123 years of annexation.

This article try to describe how this anniversary was celebrated in Lodz during the first 10 years of Poland Reborn. It is worth to remember that until 1926 such commemorations didn't have any official cannon. It was changed after the May Coup d'Etat and new Józef Piłsudski circular in which he acknowledge this holiday as the national day (formally it was done at 1937). In this article I also take up the issues relating to the political discussion about the actual date of regain the independence and choice political power which took the greatest role in this process. In this debate the most important were two fractions: first was gather around Józef Piłsudski and recognize him as the creator of the country, second, national group, proved that Poland owe independence to Roman Dmowski and Entanta countries. The minor roles in this dispute played polish socialists and conservatives. The seizure of power by the sanation ended the conflict about the independence symbols. At the political theatre stayed only supporters of Józef Piłsudski...

Bartosz Górecki*

PRAWNE I ORGANIZACYJNE ASPEKTY
FUNKCJONOWANIA FUNDUSZU PRACY
W LATACH 1933–1939

Idea powołania Funduszu Pracy (FP) miała swoje źródło w pogarszającej się sytuacji ekonomicznej II Rzeczypospolitej, będącej efektem narastającego kryzysu ekonomicznego. Istniejący system zabezpieczenia na wypadek bezrobocia okazał się zbyt mało skuteczny. Mogło to w konsekwencji w dłuższej perspektywie doprowadzić do destabilizacji życia politycznego kraju. W tym celu należało zmienić formułę zabezpieczenia na wypadek bezrobocia i podjąć działania mające na celu organizację robót publicznych.

Do czasu wejścia w życie ustawy o Funduszu Pracy z 1933 r., działania inwestycyjne na polu aktywizacji bezrobotnych, były działaniami doraźnymi o charakterze lokalnym. Nie istniał jednolity program tychże działań, w którym byłyby wyznaczone rodzaje i sposób realizacji robót publicznych poprzez odpowiednie instrumenty finansowe i prawne. Nie znaczy to, że działania takie nie miały miejsca. Jednak idea stworzenia Funduszu Pracy miała na celu powołanie urzędu koordynującego walkę z bezrobociem w skali kraju. Jak pokazała przyszłość, przyjęta formuła, mimo początkowych trudności organizacyjnych i prawnych, zaczęła przynosić owoce w postaci zmniejszenia bezrobocia oraz zabezpieczenia samych bezrobotnych. Położono głównie nacisk na inwestycje komunalne i drogowe. Został uruchomiony łańcuch zależności gospodarczych w postaci rozwoju działań bankowych, usługowych, materiałowych i budowlanych. Nie bez znaczenia było również to, że realizowane inwestycje przyczyniały się do podniesienia poziomu życia mieszkańców tych miejsc, gdzie były realizowane projekty Funduszu Pracy. W dużej mierze zostały zabezpieczone fundusze komunalne związków samorządowych poprzez regulacje związane z udzielaniem wsparcia finansowego (dotacje, subwencje, pożyczki) na cele budowlane.

* Archiwum Państwowe w Łodzi.

Przed prezentacją prawnych i organizacyjnych aspektów funkcjonowania Funduszu Pracy w latach 1933–1939, warto kilka słów poświęcić ówczesnej sytuacji ekonomicznej kraju. Pozwoli to na dostrzeżenie motywacji i potrzeb stworzenia FP, jako odpowiedzi na narastające zagrożenie spowodowane kryzysem.

Oznaki recesji (pojawiające się w Polsce już w drugiej połowie 1928 r.), której najbardziej charakterystyczną cechą był spadek produkcji¹, zaczęły prowadzić do pogorszenia się sytuacji finansowej przedsiębiorstw. Skutkowało to w konsekwencji ograniczaniem produkcji, czy wręcz zamykaniem zakładów, co prowadziło do wzrostu bezrobocia². W szybkim tempie doszło do spadku obrotów w handlu zagranicznym. Spadek konsumpcji i produkcji połączony z utratą płynności finansowej banków, zaczął prowadzić do destabilizacji życia gospodarczego i społecznego II Rzeczypospolitej³.

Bardzo niekorzystnym zjawiskiem był także odpływ kapitału zagranicznego, co doprowadziło do unieruchomienia szeregu zakładów przemysłowych⁴. Dodatkowym czynnikiem potęgującym skalę kryzysu w Polsce był dynamiczny przyrost naturalny.

Na skutek tego, w obliczu redukcji miejsc pracy, pojawiły się zagrożenia społeczne mogące, w zestawieniu ze skalą kryzysu, zagrozić stabilności politycznej państwa⁵. Wielki kryzys gospodarczy nie spotkał się od razu z odpowiednią reakcją w polskich kołach politycznych i ekonomicznych. Polska, w odróżnieniu od innych krajów dotkniętych kryzysem, zaczęła z opóźnieniem wprowadzać zmiany we własnym modelu systemu gospodarczego.

W celu przeciwdziałania kryzysowi zostały nakreślone ogólne nurty nowej polityki gospodarczej Polski, które można przedstawić w kilku ogólnych założeniach:

- etatyzm (przejmowanie przez państwo udziałów w przedsiębiorstwach),
- dumping (wspomaganie finansowe w postaci premii eksportowych z budżetu mających na celu obniżeniu kosztów produkcji i tym samym w założeniu poprawienie konkurencyjności),

¹ M. Krajewski, *Historia gospodarcza Polski do 1989r.*, Włocławek 2000, s. 321.

² Tamże s. 323.

³ Szczególnie cenną bazą do badania zjawiska kryzysu w Polsce lat 1929–1935 jest literatura przedmiotu powstała przed 1939 r., m.in.: E. Grabski, *Trzeba szukać drogi wyjścia*, Warszawa 1934; J. Stecki *O kierunek akcji antykryzysowej*, Warszawa 1932; Polityka społeczna Państwa Polskiego 1928–1935 „Studia i materiały”, z. 1, Warszawa 1938; Cz. Klarner, *U podstaw bezrobocia*, Warszawa 1935; Tenże, *Dochód społeczny wsi i miast w Polsce w okresie kryzysu gospodarczego 1928–1936*, Lwów 1937; A. Zdanowski, *Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia*, Warszawa 1936; B. Cywiński, *Przemysł Polski i nasze położenie gospodarcze w latach 1928–1933*, Warszawa 1934; Tenże, *Przemysł polski w latach 1933–1935*, Warszawa 1937; K. Wrzos, *Oko w oko z kryzysem*, Warszawa 1933; *Pamiętniki Bezrobotnych*, Warszawa 1933; E. Landsberg, *Uwagi w sprawie kryzysu gospodarczego w Polsce (przyczyny i drogi naprawy)*, Warszawa 1932 i inne.

⁴ Szerzej na temat działalności zagranicznego kapitału w latach kryzysu w Polsce por.: J. Gołębiowski, *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa 1985.

⁵ Zagrożenia te były szczególnie widoczne w 1932 r. kiedy to pojawiły się tzw. strajki polskie polegające na okupacji przez robotników zakładów pracy, por. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia Gospodarcza Polski*, Warszawa 2001, s. 268.

- kartelizacja (łączenie poszczególnych gałęzi gospodarki w centralnie zarządzane podmioty),
- pobudzanie wewnętrznego rynku pracy poprzez tworzenie funduszy celowych.

W ogólnym założeniu zaczęto odchodzić od nieograniczonego i niekontrolowanego liberalizmu gospodarczego na rzecz interwencjonizmu państwowego. Ponadto należy podkreślić, że z chwilą wybuchu kryzysu zjawisko interwencjonizmu nie tylko znacznie wzrosło, ale i przybrało nowe formy⁶.

W Polsce przyjęto, jako główne kierunki walki z kryzysem, zwiększenie opłacalności gospodarki rolnej, obniżenie cen wyrobów przemysłowych, aktywizację eksportu oraz zwiększenie zatrudnienia bezrobotnych⁷. W 1931 r. w obliczu zaostrzających się skutków kryzysu gospodarczego polskie koła rządowe podjęły debatę mającą na celu stworzenie skutecznych mechanizmów do walki z bezrobociem. Pierwszym krokiem na drodze zintensyfikowania walki z narastającym bezrobociem stało się powołanie do życia 28 VIII 1931 r. Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia (NKSB) przy Prezesie Rady Ministrów, którego zadaniem miało być udzielanie doraźnej pomocy bezrobotnym za pomocą rozdzielania artykułów żywnościowych, tworzeniu kuchni i wypłacania zapomóg pieniężnych. W czerwcu 1932 r. w miejsce NKSB została powołana do życia Komisja Ministerialna do Spraw Bezrobocia jako instytucja przejściowa na okres zmian organizacyjnych⁸.

Zgodnie z rozporządzeniem z dnia 23 VIII 1932 r. o pomocy bezrobotnym został powołany do życia Fundusz Pomocy Bezrobotnym (FPB)⁹, który stał się swojego rodzaju protoplastą Funduszu Pracy. Do zadań FPB należało „prowadzenie pomocy doraźnej dla bezrobotnych, gromadzenie i podział funduszy i przedmiotów w naturze, podejmowanie inicjatywy w kierunku uzgadniania pomocy doraźnej dla bezrobotnych, prowadzonej przez organizacje państwowe, samorządowe i społeczne, wreszcie prowadzenie akcji zmierzającej do zwiększenia zatrudnienia bezrobotnych”¹⁰. 15 XII 1932 r. uchwalono wytyczne polityki antykryzysowej, gdzie znalazł się zapis mówiący o intensyfikacji robót publicznych¹¹.

Dominowały głosy, że „przeprowadzenie robót publicznych na większą skalę przyczyniłoby się do wzmoczonego zatrudnienia aparatu produkcyjnego, wzmogłoby rentowność, a tem samym po pewnym czasie zachęciłoby do intensywnych inwestycji, a więc wywołałoby ożywienie życia gospodarczego”¹².

⁶ D. Wojnarowski, *Powszechna historia gospodarcza*, Warszawa 2004, s. 211.

⁷ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1960, s. 157.

⁸ Fundusz Pracy w latach 1933 i 1934, Warszawa 1934, s. 6.

⁹ Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej [dalej: Dz.U.R.P.], 1932, nr 74, poz. 664.

¹⁰ Pobierane będą opłaty od cukru, piwa, gazu, zarówek elektrycznych, safesów i kwitów komorniczych, „Republika”, 1932, nr 239, s. 1.

¹¹ A. Jezierski, C. Leszczyńska, *dz. cyt.*, s. 270.

¹² M. Kalecki, *Obecna faza kryzysu światowego*, „Polska Gospodarcza”, 1933 r., R.XIV, z. 1, s. 10.

Niepokojącą i niekorzystną tendencją, która ograniczała pomoc bezrobotnym stało się obniżenie dopłat do ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. O ile w budżecie Ministerstwa Opieki Społecznej na lata 1932/1933 kwota ta wynosiła 66,8 mln złotych to już w roku następnym zmniejszyła się do 50 mln złotych. Spadała także liczba zatrudnionych na robotach publicznych z 33,6 tys. w 1930 r. do 23,3 tys. w 1932 r.¹³

Rozpoczęto prace legislacyjne mające na celu dopasowanie dotychczasowego modelu walki z bezrobociem do procesu pobudzenia robót publicznych, ponieważ dotychczasowy instrument ekonomiczny w postaci Funduszu Bezrobotnych wyczerpał swoją formułę i był zbyt mało efektywnym narzędziem do walki z narastającym kryzysem gospodarczym. Istotnym zagadnieniem stało się znalezienie drogi finansowania tego przedsięwzięcia. W obliczu kurczącego się budżetu, spadku rentowności przedsiębiorstw i odpływu rezerw dewizowych wybrano model, polegający na utworzeniu funduszu, który miał być zasilany dodatkowym podatkiem płynącym od podmiotów wymienionych w ustawie. Stworzenie funduszu stabilizującego z uprawnieniami inwestycyjnymi było przejawem ówczesnej strategii rządu, która polegała na odgrywaniu roli arbitra między kapitałem i pracą¹⁴. Państwo postawiło sobie za cel organizowanie dróg do stwarzania warunków inwestycyjnych, a zadaniem obywatela miało być, poprzez pracę, wykorzystywanie tych możliwości.

Starano się podkreślić i wyeksponować tezę, że „prawo o Funduszu Pracy jest bezsprzecznie głębiej etyczne, socjalnie i gospodarczo pomyślane od poprzedniego paliatywu na bezrobocie, próbowanego w rozporządzeniu o funduszu pomocy bezrobotnym”¹⁵. W konsekwencji miało to doprowadzić do zmian gdzie „socjalna pomoc polegać winna zasadniczo na aktywizacji gospodarstwa społecznego, poprzez inwestycję i meliorację majątku publicznego do indywidualnych, prywatnych warsztatów pracy produkcyjnej”¹⁶.

Samo stworzenie instrumentów gospodarczych nie gwarantowało skutecznej walki z kryzysem. W założeniu Fundusz Pracy miał być instytucją wspierającą i inicjującą rozwój gospodarczy regionów¹⁷. Wpierw jednak należało ostatecznie uregulować sytuację prawną przyszłych beneficjentów-samorządów.

¹³ J.B., *Podatek majątkowy*, „Przegląd Gospodarczy” 1933, R. XIV, z. 7., s. 244.

¹⁴ A. Jezierski, C. Leszczyńska, *dz. cyt.*, s. 271.

¹⁵ R. Langrod, Ustawa o Funduszu Pracy wraz z tabelą opłat, rozporządzeniem wykonawczym, statutem i instrukcją, Warszawa 1933, s. 6.

¹⁶ Tamże, s. 6.

¹⁷ Specyfikę zadań Funduszu Pracy i umiejscowienie go na scenie społeczno-gospodarczej II Rzeczypospolitej, określa bardzo interesujący zapis dotyczący organizowania robót publicznych, opublikowany w „Instrukcji dla zarządów miast”, opublikowanej przez Związek Miast Polskich (w porozumieniu z Dyrekcją Funduszu Pracy) mówiący o tym, że „w swej akcji Fundusz Pracy zamierza wykorzystać przede wszystkim inicjatywę instytucji publicznych, a więc i miast, zatem przede wszystkim tym instytucjom udzielać pomocy finansowej. Nie będzie jednak narzucane miastom organizowanie takich robót publicznych”. Zapis ten może świadczyć, że twórcom takiego modelu instytucji jakim był FP, zależało na przyznaniu mu roli arbitra i dysponenta, gdzie realizatorem będą już ukształtowane struktury administracji rządowej i samorządowej. Taki model wydawał się być o tyle skuteczny, że w założeniu dawał FP pełną niezależność od wpływów związków samorządowych a jednocześnie pozwalał na skorzystanie z gotowych instrumentów

Ważnym elementem na drodze przejmowania ściślejszej kontroli w życiu gospodarczym i społecznym przez sanację stała się ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego uchwalona 23 III 1933 r.¹⁸ Na jej mocy przedstawiciele administracji rządowej otrzymali możliwość kontroli związków samorządowych¹⁹. Nastąpiło ograniczenie demokratycznego charakteru lokalnego samorządu terytorialnego. Politycznym celem ustawy było przekształcenie samorządów w kontrolowaną strukturę działającą w imieniu państwa i dla jego dobra, powołaną do zrealizowania zadań państwowych w wymiarze lokalnym²⁰. Było to o tyle istotne, że dzięki ustawie o Funduszu Pracy doszło do silnego, jak pokazała przyszłość, zaangażowania się jednostek samorządowych i związków komunalnych w proces realizacji inwestycji budowlanych, drogowych i melioracyjnych²¹. Ważnym aspektem tych działań stało się zabezpieczenie przedsięwzięć realizowanych przez Fundusz Pracy²². Rząd nie mógł pozwolić sobie na blokowanie nowej polityki społeczno-gospodarczej na poziomie samorządów.

Idea stworzenia efektywnego instrumentu w postaci instytucji o cechach urzędu administracji rządowej do walki z bezrobociem pojawiła się w łonie Klubu Parlamentarnego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w 1932 r. W dniu 18 II 1933 r. sprawa powołania Funduszu Pracy pojawiła się na posiedzeniu Sejmu, gdzie poseł Zygmunt Sowiński, jako jeden z głównych inicjatorów tego projektu przekonywał: „Na front walki z bezrobociem muszą być pociągnięci wszyscy: pracownicy fizyczni i umysłowi, warsztaty pracy, samorządy i Państwo. Należy zgromadzić wszystkie możliwe do użycia na ten cel środki finansowe do jednej puli, zebrać i ustalić plany robót publicznych najbardziej odpowiadających celom niniejszej ustawy przeprowadzić ich wykonanie, wyzyskując do tego istniejące aparaty urzędnicze, rządowe i samorządowe oraz inicjatywę prywatną. A więc koncentracja środków finansowych i kontroli, dekoncentracja wykonania”²³.

administracyjnych, co w sytuacji kryzysu pozwalało skoncentrować się na działaniu zamiast budowaniu nowych struktur, por. *Instrukcja dla zarządów miast*. „Samorząd Miejski”, 1 maj 1933, (Rok III), s. 4.

¹⁸ Dz. U.R.P., 1935, nr 35, poz. 294.

¹⁹ Praktycznie do 1933 r. status samorządów oparty był na przepisach byłych państw zaborczych oraz dekretach z 1918 i 1919 r. Pierwszym dokumentem, który zaczął proces porządkowania zagadnień samorządowych było rozporządzenie Prezydenta R.P. z 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej, gdzie zostało wprowadzone tzw. domniemanie kompetencyjne na rzecz organów administracji rządowej. W praktyce oznaczało to zawężenie prawnych norm funkcjonowania samorządów, które mogły działać tylko wtedy, kiedy uprawnienia do tego wynikały z przepisów prawa, w pozostałych przypadkach organami właściwymi do rozpatrywania spraw były jednostki administracji państwowej.

²⁰ M. Paruch, *Myśl polityczna obozu pilsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 316–317.

²¹ Stopień realizacji inwestycji w okresie funkcjonowania Funduszu Pracy wykazywał tendencję wzrostową. Przykładowo w 1937 r. samorządy otrzymały około 30–35 mln złotych w formie dotacji i pożyczek por. „Rocznik Polityczny i Gospodarczy”, Warszawa 1937, s. 228.

²² W latach 1933–1938 udział samorządów jako podmiotów korzystających z kredytów z Funduszu Pracy wzrósł z 64,1% w 1933 r. do 75,9% w 1938 r.: *Sprawozdanie z działalności Funduszu Pracy od 1 kwietnia 1937 r. do 31 marca 1938 r.*, Warszawa 1938, s. 20.

²³ Sprawozdanie Stenograficzne z posiedzeń Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej III kadencji z 90 posiedzenia w dniu 18 lutego 1933 r., k. 34.

Proces powołania, rozszerzania i w konsekwencji scentralizowania polityki społecznej za bazy FP był realizowany w dwóch etapach. Pierwszy przypadał na lata 1933–1935, w których miały miejsce istotne wydarzenia regulujące zakres działania FP. Drugi okres to lata 1936–1939, gdzie widoczne jest już pełne funkcjonowanie FP na bazy wcześniejszych uregulowań prawnych i organizacyjnych.

W dniu 16 III 1933 r. została uchwalona ustawa o Funduszu Pracy, którego celem stało się, zgodnie z przyjętymi zapisami, zagwarantowanie pracy i środków utrzymania osobom pozbawionych pracy i nie posiadających środków do życia poprzez inicjowanie robót publicznych²⁴.

U podstaw stworzenia takiego mechanizmu stała realizacja celu społecznego (zatrudnienie możliwie znacznej liczby bezrobotnych dla złagodzenia klęski bezrobocia) oraz ekonomicznego (czynny udział w odbudowie życia gospodarczego Polski)²⁵. Eksponowano tezę, że Fundusz Pracy „nie zrywa z systemem udzielania zapomóg bezrobotnymi nie znosi ich, to jednak jako główną i naczelną zasadę pomocy stawia danie bezrobotnemu pracy, wciągnięcie go z powrotem w proces produkcji”²⁶. W prasie pojawiły się opinie, że: „nareszcie zaczynamy wychodzić z dotychczasowego marazmu, ze stanu beczynności, lub quasi-beczynności. U progu czwartego roku kryzysowego w Polsce, przystępujemy do zrealizowania na szerszą skalę, zakrojonych robót publicznych”²⁷.

Na mocy ustawy o Funduszu Pracy został rozwiązany, krótko działający, Fundusz Pomocy Bezrobotnym, którego prawa, zobowiązania i majątek przejął ten nowopowstały. Przestało także obowiązywać rozporządzenie dotyczące pomocy dla bezrobotnych²⁸.

Budżet Funduszu Pracy miał być uwzględniany w preliminarzu budżetowym państwa i tym samym podlegał procedurze sprawozdawczości w Sejmie²⁹. Cele Funduszu Pracy zostały sprecyzowane w następujących punktach:

- gromadzenie i podział funduszków i świadczeń w naturze,
- inicjowanie i współdziałanie w projektowaniu robót publicznych lub robót o publicznym znaczeniu i innych przedsięwzięciach mających na celu zmniejszenie bezrobocia,
- finansowanie ww. robót,

²⁴ Ustawa z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy, Dz.U.R.P., 1933, nr 22, poz. 163.

²⁵ Fundusz Pracy w latach 1933 i 1934, Warszawa 1934, s. 11.

²⁶ *O pomnożeniu bogactwa kraju*, „Gazeta Lwowska”, 1933 r., nr 176, s. 1.

²⁷ „Gazeta Handlowa”, 24 III 1933r, nr 69, s. 1.

²⁸ Regulacja ta została określona w Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o pomocy dla bezrobotnych – Dz.U.R.P., 1932, nr 74, poz. 664.

²⁹ Pierwszy zapis o planowanych wpływach i wydatkach Funduszu Pracy pojawił się w *Preliminarzu Budżetowym* jako załącznik do Ustawy Skarbowej z dnia 28 lutego 1933 na okres od 1 kwietnia 1933 do 31 marca 1934 r. z zapisaną kwotą przychodów i wydatków na poziomie 32.000.000 zł, Dz.U.R.P. 1933 r. poz. 186, nr 32 z dnia 28 lutego 1933 r. Dla porównania można tu zasygnalizować i przypomnieć, że dopłaty do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz pomoc dla bezrobotnych ujęte w wydatkach zwyczajnych Ministerstwa Opieki Społecznej wynosiły w tym okresie 50.000.000 zł.

- prowadzenie akcji, zmierzającej do zwiększenia stanu zatrudnienia,
- prowadzenie i współdziałanie w prowadzeniu działań zmierzających do zaopatrzenia bezrobotnych w samodzielne podstawy egzystencji,
- prowadzenie pomocy doraźnej wraz organizacjami społecznymi osobom nie objętych inną akcją pomocy.

Działalność inwestycyjna Funduszu Pracy miała koncentrować się na pracach, związanych z budownictwem mieszkaniowym, budową i modernizacją sieci komunikacyjnej, regulacją rzek i melioracją. Cały plan działalności zatwierdzał Prezes Rady Ministrów. Nadzór nad Funduszem Pracy został powierzony premierowi, który mianował jego prezesa. W skład struktury organizacyjnej FP wchodził: Prezes, Dyrekcja oraz Komitet Naczelny. Efektywnym rozwiązaniem miało być zwłaszcza powołanie Komitetu Naczelnego, który składał się z „przedstawiciela Prezesa Rady Ministrów, przedstawicieli zainteresowanych w robotach Funduszu Pracy resortów gospodarczych, przedstawicieli samorządu terytorialnego i gospodarczego, przedstawicieli pracowników i pracodawców oraz innych osób, powołanych przez Prezesa Rady Ministrów”³⁰. Komitet Naczelny miał stanowić ciało doradcze, analizujące i wskazujące kierunki działania FP. Dla uregulowania szczegółowych kwestii prawnych i organizacyjnych Funduszu Pracy został ustanowiony także statut³¹.

W samej ustawie zostały wskazane oczywiście źródła finansowania Funduszu Pracy, które składały się z:

- opłat od osób pobierających uposażenie służbowe oraz do osób pobierających emerytury, renty lub zaopatrzenia ze Skarbu Państwa, z przedsiębiorstw lub Monopoli Państwowych lub ze związków komunalnych lub instytucji prywatnych jeżeli dochód przekracza 59 zł miesięcznie w wysokości 1% dochodu (zwolnione z tego obowiązku zostały osoby pobierające świadczenie inwalidzkie, osoby zatrudnione w gospodarstwach rolnych i osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach rzemieślniczych, posiadające karty rzemieślnicze świadectwa przemysłowe VIII kategorii przemysłowej),
- opłat od pracodawców w wysokości 1% od zarobków, uposażeń i wynagrodzeń wypłacanych pracownikom z wyjątkiem Skarbu Państwa oraz związków komunalnych (jeżeli obroty przedsiębiorstw związków komunalnych nie

³⁰ Struktura Komitetu Naczelnego znalazła swoje odzwierciedlenie w terytorialnych oddziałach Funduszu Pracy czyli Komitetach Lokalnych, które posiadały charakter społeczny. W Komitetach Wojewódzkich Funduszu Pracy znaleźli się przedstawiciele administracji, samorządu, robotników, pracowników i pracodawców. Na ich czele znajdowali się przeważnie wojewodowie lub wicewojewodowie. Niższym szczeblem funkcjonowania Komitetów Wojewódzkich FP były jego ekspozytury w postaci Komitetów Powiatowych i Miejskich (w miastach wydzielonych) oraz Komitety Gminne Miejskich (w miastach niewydzielonych) por. *Fundusz Pracy w latach 1933 i 1934*, Warszawa 1934, s. 13.

³¹ Załącznik do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 marca 1933 r., wydanego w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Przemysłu Handlu, Komunikacji, Opieki Społecznej oraz Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie statutu Funduszu Pracy, „Monitor Polski”, 31 III 1933, nr 75, Rok XVI, poz. 97.

wchodziły w skład zwyczajnych budżetów związków komunalnych to automatycznie były zobowiązane do opłacania 1% od zarobków pracowników umysłowych),

- wpłat od posłów i senatorów w wysokości 1% swoich diet,
- podatku 1% od dochodów notariuszy, pisarzy hipotecznych, komorników, lekarzy dentyków, weterynarzy, felczerów, adwokatów, obrońców sądowych, architektów, inżynierów, techników (wykaz wolnych zawodów miał ustalić Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z Ministrem Skarbu na drodze rozporządzenia),
- opłat od osób pobierających tantiemy w wysokości 2% od wynagrodzenia,
- opłat (tabelaryczne zestawienie) od biletów sprzedawanych na publiczne zabawy, rozrywki, widowiska i zawody sportowe (zwolnieni z tego obowiązku byli organizatorzy ww. imprez dla żołnierzy, przez zakłady naukowe opiekuńcze i wychowawcze dla młodzieży szkolnej, przez organa Funduszu Pracy, przez instytucje i organizacje społeczne przeznaczające większą część dochodu z tych imprez na pomoc dla bezrobotnych),
- opłat od zakładów wzajemnych w zakładach (totalizatorze) i wyścigach konnych w wysokości 1%,
- opłat od cukru sprowadzanego na rynek krajowy (odpowiada producent),
- opłat od piwa, sprowadzanego na rynek krajowy (odpowiada producent),
- opłat wnoszonych przez producentów i importerów żarówek w wysokości 15% od kwoty wystawionej na fakturze,
- opłat od spożycia gazu na cele domowe (odpowiada dostawca) w wysokości 5%,
- opłat od osób przebywających w zakładach gastronomicznych i salach bilardowych (w godzinach 24–6), z wyjątkiem osób tam pracujących, w wysokości 50 gr. od osoby (odpowiada przedsiębiorca),
- opłat od czynszu dzierżawnego (z wyjątkiem 1 i 2 izbowych lokali) 0,5% od każdorazowego czynszu,
- opłat wnoszonych przez związki komunalne (dla gmin miejskich miast wydzielonych – 1% budżetów zwyczajnych, dla powiatowych związków komunalnych – 5% budżetów zwyczajnych),

Został także sformułowany zapis o możliwości spłaty zaległości podatkowych w formie świadczeń w naturze w postaci dostarczania materiałów niezbędnych do wykonania prac organizowanych przez Fundusz Pracy. Kwestie wysokości, poboru i kontroli opłat na rzecz Funduszu Pracy ustalał Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Przemysłu i Handlu, Komunikacji, Opieki Społecznej oraz Rolnictwa i Reform Rolnych.

Analizując powyższy katalog płatników nowego podatku należy zauważyć, że twórcom ustawy zależało na zdecydowanych posunięciach fiskalnych, gdzie potencjalne kwoty uzyskane przez Fundusz Pracy mogłyby szybko

i skutecznie doprowadzić do pobudzenia gospodarczego kraju przy jednoczesnym rozwiązywaniu problemu bezrobocia. Ocena rzeczywistych skutków tych działań wymaga jednak jeszcze odrębnych badań i analiz, szczególnie na poziomie samorządów, gdzie były realizowane inwestycje z Funduszu Pracy. Biorąc pod uwagę zakres tematyczny niniejszego referatu można jedynie zasygnalizować, że proces wynikający z tak szerokiego opodatkowania na rzecz tegoż funduszu celowego i jego działania był czynnikiem wpływającym na rozwój infrastruktury poszczególnych regionów kraju.

Zorganizowanie Funduszu Pracy pociągnęło za sobą potrzebę doprecyzowania szeregu szczegółowych regulacji i wyjaśnień merytoryczno-prawnych na poziomie centralnym i lokalnym³².

Kolejnym aspektem, który musiał być wzięty pod uwagę, były wcześniejsze regulacje prawne dotyczące wielu instytucji rządowych, których kompetencje na mocy ustawy przejmował Fundusz Pracy stając się stopniowo dysponentem i regulatorem polityki społecznej II Rzeczypospolitej od 1933 r. Przy organizacji FP poruszony został cały katalog norm prawnych związanych z życiem społecznym, politycznym, finansowym i administracyjnym. Należy tutaj przypomnieć, że w dniu ogłoszenia ustawy z 16 III 1933 r. istniał mechanizm zapobiegania bezrobociu, który należało, poprzez nowe rozporządzenia implementować i przemodelować tak by nie stał w sprzeczności z zapisami ustawy o FP.

Jak już wspomniano zgodnie z ustawą zlikwidowano Fundusz Pomocy Bezrobotnym³³. Zaczęła obowiązywać nowa formuła, która w założeniu miała być drogą przejście od systemu wypłaty zasiłków na rzecz formy wprowadzenia robót publicznych.

³² Okazało się, że sama ustawa nie wyczerpała zagadnienia wszystkich regulacji a tym samym pociągnęła za sobą potrzebę, na poziomie ministerialnym i lokalnym, doprecyzowania wielu technicznych szczegółów jej funkcjonowania. Szczególnie widać to w licznych rozporządzeniach Prezesa Rady Ministrów, pismach i okólnikach poszczególnych ministerstw w pierwszych dwóch latach funkcjonowania Funduszu Pracy. Przykładem tutaj mogą być tutaj: *Pouczenie dotyczące opłat na rzecz Funduszu Pracy*, Łódź 1933; Pismo okólnie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr GB. 15/7/2, potwierdzające obowiązek opłaty 1% na rzecz Funduszu Pracy przez osoby pobierające uposażenie (wynagrodzenie), emeryturę z funduszy przedsiębiorstw państwowych Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych [dalej: D.U.M.S.W.], 31 III 1933, nr 4, Rok XVI, poz. 73, s. 143; *Potwierdzenie potrącanych kwot przez przedsiębiorstwa państwowe na rzecz Funduszu Pracy do Kasy Chorych a nie do Urzędów Skarbowych*, Dz.U.R.P., 31 III 1933, nr 22, poz. 176; *Pismo o opłatach na Fundusz Pracy* nr GB 15/7/3 z dnia 15 IV 1933 r., D.U.M.S.W., nr 5, Rok XVI, poz. 83, s. 163; *Przypomnienie związkom samorządowym na terenie podległego województwa o obowiązku potrącania z uposażenia i zarobków wszystkich osób pobierających stale wynagrodzenie w związkach samorządowych 1% pobranego całkowitego dochodu. Potrącenia takie dotyczyły także emerytur i „zaopatrzeń” pobieranych przez byłych dochodu. Potrącenia takie dotyczyły także emerytur i „zaopatrzeń” pobieranych przez byłych pracowników komunalnych z funduszy emerytalnych. Przelew kwot podatku miał być dokonywany na rachunek czekowy Funduszu Pracy w P.K.O. o Nr 27000*, Pismo Nr SS. 42/46/1 z dnia 29 IV 1933. o potrącaniu z uposażeń służbowych opłat na Fundusz Pracy, D.U.M.S.W., 29 kwiecień 1933, nr 6, Rok XVI, poz. 101, s. 191.

³³ FP przejął majątek Funduszy Pomocy Bezrobotnym w kwocie 510.956,73 zł, por. *Fundusz Pracy w latach 1933 i 1934*, Warszawa 1934, s. 16.

31 III 1933 r. ukazało się rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów, w którym zostały szczegółowo przedstawione sposoby regulowania opłat na rzecz Funduszu Pracy³⁴. W dokumencie tym znalazły się tam instrukcje dotyczące sposobu i terminów wpłat podatku na rzecz Funduszu Pracy, opłaty za ewentualną zwłokę w regulowaniu należności oraz sankcje prawne przy braku uregulowania wpłat. zależne od rodzajów poszczególnych płatników ujętych w ustawie z 16 III 1933 r. Zgodnie z zamieszczonymi tam zapisami „ściągnięcie opłat, ustanowionych na rzecz Funduszu Pracy, dokonywa się zgodnie z przepisami, dotyczącymi postępowania egzekucyjnego władz skarbowych. W postępowaniu tem właściwe urzędy skarbowe, urzędy celne, zarządy gmin lub kasy chorych zastępują Fundusz Pracy jako wierzyciela, z tem, że koszty w postępowaniu egzekucyjnym ponosi wierzyciel, obciążając Fundusz Pracy”³⁵. W kolejnym punkcie wspomnianego rozporządzenia ustalono, że „organa powołane do wykonywania robót finansowanych przez Fundusz Pracy lub zaprojektowanych z inicjatywy lub przy współudziale Funduszu Pracy, podają do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w Dziennikach Wojewódzkich i przez obwieszczenie w sposób zapewniający rozpowszechnienie w miejscu zastosowania, jakie świadczenia w naturze, gdzie, kiedy, przez kogo i według jakich cen będą przyjmowane”³⁶.

Zapisy te ostatecznie doprecyzowywały charakter działania Funduszu Pracy jako agendy rządowej³⁷, która rozpoczęła korzystać z instrumentów polityki fiskalnej państwa³⁸. Sankcjonując takie umiejscowienie FP automatycznie uczyniło zeń skuteczny i efektywny podmiot nowej polityki społecznej. Wszyscy płatnicy nowego podatku wymienieni w ustawie z 16 III 1933 r. zostali od tej pory podporządkowani prawu skarbowemu, cywilnemu i administracyjnemu.

W dniu 7 VI 1933 r. ukazało się rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej gdzie na podstawie załączonej tabeli przedstawiono wysokość opłat na rzecz Funduszu Pracy³⁹.

³⁴ Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 marca 1933 r. wydane w porozumieniu z wydanymi w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Przemysłu i Handlu, Komunikacji, Opieki Społecznej oraz Rolnictwa i reform Rolnych o świadczeniach na rzecz Funduszu Pracy, Dz.U.R.P., 1933, nr 22, poz. 176.

³⁵ Tamże, poz. 176.

³⁶ Tamże, poz. 176.

³⁷ Zgodnie ze statutem Fundusz Pracy posiadał osobowość prawną i obejmował swoją działalnością cały obszar Rzeczypospolitej, por. Langrod R., *Ustawa o Funduszu Pracy wraz z tabelą opłat, rozporządzeniem wykonawczym, statutom i instrukcją*, Warszawa 1933.

³⁸ Opłaty na rzecz Funduszu Pracy były pobierane przez różne instytucje, a mianowicie przez Urzędy Skarbowe, Urzędy Celne, Ubezpieczalnie Społeczne, Fundusz Bezrobocia, gazownie oraz zarządy gmin miejskich, właścicieli przedsiębiorstw widowiskowych, towarzystwa wyścigów konnych, właścicieli wyścigów konnych, por. *Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 marca 1933 r. wydane w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Przemysłu i Handlu, Komunikacji, Opieki Społecznej oraz Rolnictwa i Reform Rolnych o świadczeniach na rzecz Funduszu Pracy*, Dz.U.R.P., 1933, nr 22, poz. 176; *Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 grudnia 1934 r.*, Dz.U.R.P., 1934, nr 110, poz. 978; *Zarządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 24 stycznia 1935 r.* „Monitor Polski”, Nr 25, poz. 40 z 1935 r.

³⁹ *Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 7 czerwca 1933 r. o opłatach ryczałtowych na rzecz Funduszu Pracy*, Dz.U.R.P., 1933, nr 46, poz. 373. Wprowadzało ono w postaci stawek ryczałtowych

Jak już wcześniej zasygnalizowano istniała także możliwość regulowania podatków w postaci świadczeń w naturze na rzecz FP. Wyrazem tej elastycznej formy realizacji polityki podatkowej stała się wspólna instrukcja zainteresowanych ministerstw. Na mocy tego dokumentu z 13 VI 1933 r. ministrowie Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Opieki Społecznej, Komunikacji oraz Rolnictwa i Reform Społecznych otrzymali narzędzie prawne, które regulowało tryb przyjmowania świadczeń w naturze tytułem spłaty niektórych podatków⁴⁰. Na mocy tej instrukcji został wprowadzony swojego rodzaju system „abolicji” podatkowej umożliwiający, poprzez utworzenie specjalnych komisji odbiorczych głównie na poziomie powiatów, regulowanie zaległości podatkowych w postaci płodów rolnych, artykułów żywnościowych, materiałów opałowych, włókienniczych i innych należnych Funduszowi Pracy.

Nowe rozporządzenie z października 1933 r. dokonywało istotnej korekty i uzupełniało mechanizm systemu zatrudnienia. Na jego mocy Minister Opieki Społecznej w porozumieniu z zainteresowanymi ministerstwami mógł zwalniać od obowiązku zabezpieczenia na wypadek bezrobocia robotników, którzy byli zatrudnieni w zakładach czynnych krócej niż sześć miesięcy w ciągu roku i robotników zatrudnionych przy pracach, które były finansowane przez Fundusz Pracy. Prowadziło to w konsekwencji do ograniczania wypłacanych zasiłków, które były znaczącym obciążeniem dla Skarbu Państwa⁴¹.

W marcu 1934 r. miała miejsce nowelizacja ustawy o Funduszu Pracy, która doprecyzowywała pojęcie sposobu wykonywania ustawy przez osoby pobierające uposażenia ze Skarbu Państwa, przedsiębiorstw państwowych i monopolii⁴².

Kolejnym etapem uregulowania działań administracji rządowej na polu walki z bezrobociem stało się połączenie Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy na mocy rozporządzenia z 24 X 1934 r. Było to podyktowane „koniecznością złączenia w jedną całość różnych form pomocy bezrobotnym.”⁴³. Głównym celem tej decyzji stało się scentralizowanie działalności dwóch

opłatę na rzecz Funduszu Pracy dla poszczególnych kategorii zarobków osób, które uzyskiwały dochód nie przekraczający 150 zł miesięcznie. Regulacja ta obowiązywała do 1 VI 1936 r., kiedy to została uchylona mocą rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 23 maja 1936 r., (Dz.U.R.P., 1936, nr 44, poz. 328).

⁴⁰ Instrukcja Ministrów: Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Opieki Społecznej, Komunikacji oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 13 czerwca 1933 r. w sprawie trybu przyjmowania świadczeń w naturze przewidzianych w art. 27 i 34 ustawy z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy (Dz.U.R.P., nr 22, poz. 163) na spłatę niektórych zaległych podatków oraz udziału w kosztach robót melioracyjnych, „Monitor Polski” nr 140, poz. 183.

⁴¹ Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. w sprawie zmiany ustawy z 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, Dz.U.R.P., 1933, nr 85, poz. 649.

⁴² Ustawa z dnia 13 marca 1934 r. w sprawie zmiany ustawy z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy, Dz.U.R.P. 1934, nr 29 poz. 235.

⁴³ *Nowa organizacja Funduszu Pracy*, „Przegląd Gospodarczy”, 1 XI 1934, nr 21, R. XV, z. 21, s. 746–747.

najważniejszych instytucji pomocy bezrobotnym⁴⁴. Wobec niedostatecznych efektów walki z kryzysem i dynamicznego przyrostu naturalnego niezbędne wydawało się stworzenie jednego organizmu, który mógłby w kolejnej fazie kryzysu doprowadzić do ożywienia gospodarczego, zabezpieczyć sytuację materialną bezrobotnych i zmniejszyć koszty pomocy państwowej. Od tej pory Fundusz Pracy, wyposażony w skuteczne instrumenty finansowe miał zająć „naczelne stanowisko w akcji pomocy bezrobotnym.”⁴⁵. Z instytucji „tymczasowej stał się instytucja stałą”⁴⁶.

W 1934 r. Fundusz Pracy nawiązał także ścisłą współpracę ze Stowarzyszeniem Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą⁴⁷, co zaowocowało stworzeniem Ochotniczych Drużyn Roboczych. Celem tej współpracy było „zatrudnienie młodzieży pozbawionej środków do życia na gospodarczo uzasadnionych robotach publicznych”⁴⁸.

Bardzo ważnym dokumentem ustanawiającym dokapitalizowanie Funduszu Pracy stało się rozporządzenie z 24 X 1934 r.⁴⁹, na mocy którego powstał Fundusz Inwestycyjny, którego celem było gromadzenie wpłat na rzecz Skarbu Państwa dla upamiętnienia piętnastolecia odzyskania Niepodległości. Zgromadzone tam środki, zgodnie z powyższą regulacją, miały być przeznaczane na finansowanie celowych z punktu widzenia państwowego robót. Administracja Funduszu Inwestycyjnego należała do Funduszu Pracy. Ponadto Fundusz Pracy otrzymał 10.870.000 zł z wpływów pożyczki inwestycyjnej.

Na przełomie 1934/1935 r. kolejną inicjatywą w łonie Funduszu Pracy stało się podjęcie działalności w sferze budownictwa mieszkaniowego jako reakcji na narastające potrzeby „robotników oraz pracowników umysłowych o ograniczonych zarobkach.”⁵⁰. Efektem tego stało się powołanie do życia „Towarzystwa Osiedli Robotniczych”⁵¹.

⁴⁴ Niestety proces ten przebiegał w rażąco wolnym tempie. Dopiero z początkiem 1935/36 r. Fundusz Pracy przejął rejestrację osób poszukujących pracy, prowadzoną dotychczas przez Biura Pośrednictwa Pracy, które poprzednio były organami Funduszu Bezrobocia, por. *Sprawozdanie z działalności Funduszu Pracy za okres od 1 kwietnia 1935 r. do 31 marca 1936 r.*, Warszawa 1937, s. 24.

⁴⁵ Tamże, s. 24.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą zostało powołane zarządzeniem Ministra Opieki Społecznej z dnia 5 października 1933 r.

⁴⁸ Fundusz Pracy w latach 1933 i 1934, Warszawa 1934, s. 34.

⁴⁹ Dz.U.R.P., 1933, nr 85, poz. 636.

⁵⁰ Fundusz Pracy w latach 1933 i 1934, Warszawa 1934, s. 32.

⁵¹ Towarzystwo Osiedli Robotniczych” sp. z o. o. powstało na mocy uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 1 lutego 1934 r. Udziałowcami TOR były m.in. Bank Gospodarstwa Krajowego, Fundusz Pracy, Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, finansowane było z kredytów Funduszu Pracy i Państwowego Funduszu Budowlanego, jego celem było na mocy statutu budowanie osiedli lub inicjowanie, doradztwo, kredytowanie i kontrola osiedli robotniczych dla robotników i pracowników umysłowych, których dochody nie przekraczały 250 złotych miesięcznie. Budowane tzw. domy blokowe miały mieć powierzchnię użytkową nie większą niż 36 m², a domy jednorodzinne powierzchnię nie większą niż 42 m². Spółka miała za zadanie stosować zasady normalizacji standardu w celu obniżenia kosztów budowy. W działaniach tych miały brać udział także związki samorządowe i organizacje społeczne. T.O.R., por. *Fundusz Pracy w latach 1933 i 1934*, Warszawa 1934, *Kapitał w spółkach prawa handlowego u schyłku Drugiej Rzeczypospolitej. Szczegółowe sprawozdanie z działalności przedsiębiorstw o kapitale mieszanym za rok 1937 wzgl. 1937/1938*, Kraków 2004.

W 1935 r. doszło ostatecznie do zasadniczej reorganizacji Funduszu Pracy, związanej z połączeniem z Funduszem Bezrobocia, który z dniem 1 IV 1935 r. przestał istnieć jako instytucja odrębna. Udzielanie zasiłków ustawowych dla bezrobotnych oraz pośrednictwo pracy zostało włączone do zakresu działań Funduszu Pracy⁵². Rozporządzenie z dnia 24 X 1934 r. potwierdziło fakt połączenia Funduszu Bezrobocia⁵³ z Funduszem Pracy, którego zakres działania został poszerzony⁵⁴.

Lista zadań Funduszu Pracy, poczynawszy od 1 IV 1935 r., przedstawiała się następująco:

- finansowanie robót publicznych,
- pomoc doraźna na rzecz bezrobotnych oraz
- inicjowanie akcji kulturalno-oświatowych wśród bezrobotnych,
- publiczne pośrednictwo pracy,
- poradnictwo i przysposobienie zawodowe bezrobotnych,
- zabezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia,
- organizowanie zatrudnienia młodzieży na zasadach społeczno-wychowawczych.

Poszerzenie kompetencji i objęcie przez FP nowych sektorów działania doprowadziło w konsekwencji także do zmian organizacyjnych samej instytucji⁵⁵. Połączenie Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia, obok znaczących korzyści w postaci oszczędności budżetowych, osiągniętych przy pomocy reorganizacji aparatu administracyjnego, pozwoliło na wypracowanie jednolitego i scentralizowanego mechanizmu do walki z bezrobociem. Fundusz Pracy przejął udzielanie zasiłków ustawowych, „ułatwiając kontrolę świadczeń publicznych na rzecz bezrobocia”⁵⁶. Włączenie do zakresu działania

⁵² Szczegółowe uregulowanie kwestii pośrednictwa pracy przez Fundusz Pracy znalazło swoje potwierdzenie w osobnym dokumencie, por. *Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 26 marca 1935 r. o wykonywaniu przez Fundusz Pracy pośrednictwa prac*, Dz.U.R.P., nr 23, poz. 152.

⁵³ Fundusz Bezrobocia – instytucja utworzona 18 VII 1924 r. w związku z wprowadzeniem obowiązkowego ubezpieczenia robotników na wypadek braku pracy, działalność rozpoczął 31 VIII 1924 r. (na Górnym Śląsku 31 VII 1925 r.). Do zadań FB należało gromadzenie środków pieniężnych i wypłacanie z nich ustawowych zasiłków ubezpieczonym bezrobotnym (obowiązkowemu ubezpieczeniu podlegali robotnicy we wszystkich zakładach pracy zatrudniających powyżej 5 osób, z wyjątkiem rolnych. FB utrzymywał się z obowiązujących składek (2% zarobków), które w 75% obciążały pracodawców, 25% pracowników. Zasiłki wypłacano tym ubezpieczonym, którzy w ostatnim roku przed utratą pracy byli zatrudnieni przez co najmniej 20 tygodni (od 1932 r. przez 26 tygodni). Maksymalny okres wypłacania zasiłków wynosił 13 tygodni (wyjątkowo 17) w ciągu roku, a ich wysokość stanowiła 30% zarobków. Ze świadczeń FB korzystało nie więcej niż 1/3 zarejestrowanych bezrobotnych; w okresach kryzysów liczba wypłacanych zasiłków w stosunku do liczby zarejestrowanych bezrobotnych gwałtownie spadała. W okresach zwiększonego bezrobocia FB prowadził tzw. państwową akcję pomocy doraźnej dla osób pozbawionych pracy. 1 IV 1935 r. FB włączono do Funduszu Pracy, *Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, oprac. Z. Landau, Warszawa 1999, s. 96–97.

⁵⁴ Dz.U.R.P., nr 94, poz. 849.

⁵⁵ Sprawozdanie z działalności Funduszu Pracy za okres od 1 kwietnia 1934 r. do 31 marca 1935 r., Warszawa 1936, s. 3.

⁵⁶ B. Wścieklica, *Fundusz Pracy*, „*Polska Gospodarcza*”, 1935, R. XVI, nr 15, s. 497.

Funduszu Pracy publicznego pośrednictwa pracy powiązało ze sobą dwa zagadnienia rynku pracy: organizację zatrudnienia w życiu prywatno-gospodarczym i organizację robót publicznych⁵⁷.

Na czele Funduszu Pracy stał od tego momentu Minister Opieki Społecznej. Z jego ramienia zarząd Funduszu Pracy wykonywany był przez dyrektora⁵⁸. Ciałem uchwałodawczym stała się Rada Funduszu Pracy, w której skład wchodziła przedstawiciele zainteresowanych ministerstw i powołani przez Ministra Opieki Społecznej przedstawiciele samorządu gospodarczego i terytorialnego, pracodawcy i pracownicy oraz osoby zajmujące się teoretycznie i praktycznie sprawami społecznymi i gospodarczymi. Do zakresu działania Rady należało: ustalanie wytyczonych działalności Funduszu Pracy, uchwalanie na wniosek dyrektora preliminarzy budżetowych, rozpatrywanie wszelkich innych spraw przekazanych przez Ministra Opieki Społecznej lub przez dyrektora Funduszu Pracy. Organami terytorialnymi Funduszu Pracy stały się biura wojewódzkie, pracujące pod nadzorem wojewodów. Obok biur wojewódzkich, w ważniejszych ośrodkach bezrobocia utworzono ekspozytury FP⁵⁹. Z biurami wojewódzkimi współdziałały Wojewódzkie Rady Funduszu Pracy, które spełniały rolę organów opiniotwórczych. Na podstawie statutu Funduszu Pracy, nadanego mu przez Radę Ministrów zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 X 1934 r., powołano Komitety Lokalne Funduszu Pracy⁶⁰. Miały one zadania opiniotwórcze, ponadto współdziałały z organami wyższego szczebla Funduszu Pracy w akcjach doraźnych na rzecz bezrobotnych w celu zbierania ofiar w gotówce i naturze.

Dzień 1 IV 1935 r. stał się symboliczną cezurą, zamykającą proces organizacji Funduszu Pracy. Od tej pory w przestrzeni życia społeczno-gospodarczego pojawił się organ administracji rządowej, który po licznych modyfikacjach stał się głównym regulatorem działań w walce z bezrobociem. Nadszedł także czas pierwszych podsumowań. Oprócz głosów pozytywnych można było także spotkać opinie poddające co do zasady istnienie i funkcjonowanie FP. Pojawiły się również słowa krytyki, zwracające uwagę na to, że trzyletnia już praca działalności FP, aczkolwiek pełna zapału, nie była wolna od błędów. Jak dotąd trudno zorientować się czy istnieje jakiś jednolity program robót publicznych i metod ich wykonywania, czy nadal pozostajemy w sferze eksperymentów i poszukiwań właściwej drogi⁶¹.

⁵⁷ Tamże, s. 497.

⁵⁸ Biuro główne FP znajdowało się na ul. Traugutta 6 w Warszawie. Zorganizowano 17 Wojewódzkich Biur Funduszu Pracy por. *Rocznik Polityczny i Gospodarczy 1937*, Warszawa 1937, s. 195.

⁵⁹ Ekspozytury Wojewódzkich Biur Funduszu Pracy zostały utworzone na podstawie zarządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 26 marca 1935 r., „Monitor Polski”, nr 78, poz. 112.

⁶⁰ Nowy statut Funduszu Pracy został nadany rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29 marca 1935 r., „Monitor Polski”, nr 76, poz. 109.

⁶¹ *Rada Funduszu Pracy*, „Przegląd Gospodarczy”, 1 X 1935, z. 19, s. 604.

W okresie od połowy 1935 r. do 1939 r. nie nastąpiły dalsze, znaczące zmiany dotyczące zakresu i organizacji Funduszu Pracy. Wpływ na to miała niewątpliwie poprawiająca się koniunktura gospodarcza Polski. Polepszenie się kondycji finansowej państwa nie wymuszało już na twórcach projektu kolejnych dynamicznych zmian. Skoncentrowano się głównie na poprawieniu wydajności działania samej instytucji.

Kolejną regulacją było doprecyzowanie pojęcia trybu udzielania przedsiębiorcom zamówień na roboty lub dostawę, które mogły nastąpić jedynie w wyniku przetargu zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29 I 1937 r. o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, samorządu oraz instytucji prawa publicznego⁶². Pierwszeństwo otrzymania zamówień miały spółdzielnie istniejące i działające co najmniej 1 rok.

Należy przy tym zauważyć, że prowadzenie robót we własnym zakresie przez kredytobiorcę było dopuszczalne tylko w wypadkach, gdy posiadał on odpowiedni aparat organizacyjny i techniczny. Decyzję podejmował w tym zakresie właściwy wojewoda. We wszystkich innych okolicznościach należało to do przedsiębiorców. Nie dotyczyło to robót wykonywanych przez samorządy powiatowe i gminne w zakresie podlegającym nadzorowi Ministerstwa Komunikacji, względnie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych⁶³.

Wobec krystalizacji nowej idei państwowego planu inwestycyjnego, na mocy ustawy z 24 II 1937 r. o inwestycjach z funduszy państwowych⁶⁴ powierzono FP dział pomocy finansowej, który miał być wykorzystywany dla tzw. „robót doraźnych” w celu rozładowania bezrobocia oraz finansowania inwestycji prowadzonych przez samorządy.

Sposób działania Funduszu oparty był, pomimo posiadania własnych przedstawicielstw, głównie na istniejących strukturach urzędów państwowych i organizacji samorządowych. Jak wskazywano: „Fundusz Pracy z góry wskazuje cel, na jaki ma być użyta pomoc, albo też daje pieniądze tak dalece, że nie można przygotować, żadnego, rzeczowego i spokojnie przemyślanego planu technicznego, albo też nakazuje się zatrudnienie tak wielkiej ilości ludzi, że nie można ich zużyć do robót, które wymagają specjalnie przygotowanego fachowego, a przed wszystkim dostatecznego aparatu technicznego. Ponadto jednym z dotkliwych warunków otrzymania pomocy na zatrudnienie bezrobotnych jest obowiązek dostarczenia przez miasta potrzebnych materiałów do robót, wykonywanych z kredytów czy dotacji Funduszu Pracy”⁶⁵.

⁶² Dz.U.R.P., 1937, nr 13, poz. 92.

⁶³ M. Dolecka *Roboty publiczne jako podstawowa forma walki z bezrobociem na przykładzie Lublina w okresie międzywojennym*, „Zamojskie Studia i Materiały”, 1999, nr 1, passim.

⁶⁴ Dz.U.R.P., 1937, nr 15, poz. 96.

⁶⁵ Sytuacja miast polskich (z przemówienia posła i prezydenta m. Lwowa Dr St. Ostrowskiego), Dziennik Zarządu m. Łodzi nr 6, 15 VI 1937, s. 445.

Taki sposób organizacji pozwalał z jednej strony na aktywizację beneficjentów i pozostawienie w ich rękach inicjatywy co do sposobu wnioskowania i realizowania kredytów z FP. Z drugiej jednak strony prowadził niekiedy do realizacji inwestycji, które okazywały się nie do końca niezbędne w swojej formie na danym terenie. W tych warunkach opłaty na FP stały się pewnego rodzaju podatkiem inwestycyjnym, a FP pośrednikiem w rozdziale tego podatku⁶⁶, poprzez akceptację planów inwestycyjnych sporządzanych przez jednostki samorządu terytorialnego.

Jedną z kolejnych regulacji było rozporządzenie z 12 III 1938 r.⁶⁷, na mocy którego powierzono FP czynności w zakresie zabezpieczania robotników na wypadek bezrobocia, publicznego pośrednictwa pracy i kontroli pracowników umysłowych, pobierających świadczenia na wypadek braku pracy, pomocy doraźnej bezrobotnym oraz wpłacanie zaległości podatkowych równowartością świadczeń w naturze.

Ostatnimi ustawowymi zmianami funkcjonowania FP stały się:

- regulacja dotycząca górnej granicy zobowiązań wynikających z pożyczek zaciągniętych od Funduszu Inwestycyjnego oraz dalszej kwoty 85 milionów złotych⁶⁸,
- dekret wydany w dniu 3 IX 1939 r. o upoważnieniu Funduszu Pracy do zaciągania pożyczek w roku budżetowym 1939/40⁶⁹.

Podsumowując organizację i działalność FP w Polsce w latach 1933–1939 należy zwrócić uwagę na kilka istotnych zagadnień. Biorąc pod uwagę trudną sytuację gospodarczą i dynamiczny przyrost naturalny na terenie naszego kraju, wydaje się, że FP stał się jako instytucja czynnikiem stymulującym rozwój ekonomiczny państwa. Można oczywiście wysunąć zastrzeżenia co do samej organizacji, a co za tym idzie skuteczności. Należy przy tym zauważyć, że powołanie Fundusz nie zamknęło w pełni problemu bezrobocia.

W pierwszej fazie działalności FP prowadził szeroko zakrojone przedsięwzięcia społeczno-gospodarcze, by zrealizować cel „połączenia w działalności swojej momentów socjalnych z momentami natury ściśle gospodarczej”⁷⁰, co było wynikiem zespolenia polityki walki z bezrobociem z akcją inwestycyjną. Charakterystyczne dla działalności Funduszu Pracy było to, że dysponując dynamicznym budżetem (w odróżnieniu od „usztynwionych” kredytów resortowych), był w stanie w ramach swojej działalności dostosować przyznawanie kredytów do lokalnych potrzeb. Pozwoliło to „w perspektywie

⁶⁶ *Zagadnienie Funduszu Pracy*, „Przegląd Gospodarczy”, 1 IX 1937, R XVIII, z. 16–17, s. 565.

⁶⁷ Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 marca 1938 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie powierzania czynności wojewódzkich biur Funduszu Pracy związkom samorządowym i innym instytucjom prawno-publicznym, Dz. U.R.P., 1938, nr 20 poz. 162.

⁶⁸ Ustawa z dnia 14 lipca 1938 r. o zmianie ustawy o Funduszu Pracy, Dz.U.R.P., 1938, nr 52, poz. 401.

⁶⁹ Dz.U.R.P., 1939, nr 89, poz. 569.

⁷⁰ Sprawozdanie z działalności Funduszu Pracy od 1 kwietnia 1937 r. do 31 marca 1938 r., Warszawa 1938, s. V.

długofalowej dostosowywać metody i charakter prowadzonych akcji do zmiennych potrzeb organizacyjnych rynku pracy i zamierzeń inwestycyjnych państwa”⁷¹. W latach 1936–1939, dzięki poprawiającej się koniunkturze, Fundusz Pracy mógł pełniej rozwinąć swoje możliwości na polu inwestycyjnym.

Analizując konstrukcję prawną FP nie można oprzeć się refleksji, że był on swojego rodzaju „nakładką”, funkcjonującą na bazie istniejących już struktur urzędowych i instytucjonalnych. Pozwoliło to skorzystać z gotowych instrumentów administracyjnych, co pozwoliło zaoszczędzić środki finansowe i czas, w celu jak najszybszego i jak najsprawniejszego przeprowadzenia niezbędnych działań poprawiających sytuację bezrobotnych.

Po okresie naprawy finansów komunalnych i uchwaleniu ustawy z 1933 r. samorządy otrzymały bardzo dobre narzędzie finansowo-inwestycyjne, dzięki któremu za pomocą pożyczek lub subwencji mogły rozwiązywać lokalne problemy z zakresu bezrobocia. Niestety w wielu przypadkach związki samorządowe z opóźnieniem reagowały na możliwości inwestycyjne FP. Zdarzały się również przypadki całkowitego braku zainteresowania gmin i miast wydzielonych finansowaniem przedsięwzięć budowlanych za pomocą FP. Przeszkody leżały zarówno po stronie FP jak i zainteresowanych podmiotów. Szczególnie w pierwszych latach brak było precyzyjnych wytycznych. Często związki samorządowe traciły czas na różnego rodzaju korespondencję w FP w celu otrzymania pełnych informacji co do trybu otrzymania środków finansowych na zabezpieczenie kwestii bezrobocia i przeprowadzenie zaplanowanych inwestycji. Niejasne i obszerne teksty ustaw i rozporządzeń zainteresowanych ministerstw stawały się początkowo hamulcem na drodze do uzyskania wsparcia finansowego z FP.

W ogólnym bilansie aktywność FP na polu inwestycyjnym doprowadziła do szeregu cennych inicjatyw gospodarczych, które rozwiązywały dwa ważne problemy natury społeczno-gospodarczej. Pierwszy to skuteczna polityka inwestycyjna na poziomie lokalnym. Było to o tyle ważne, że to właśnie związki samorządowe wyznaczały kierunki inwestycyjne, wskazując najważniejsze cele, dopasowane do lokalnych potrzeb. Drugim dążeniem było zniwelowanie poziomu bezrobocia. Te dwa kierunki działań były realizowane z różną intensywnością i skutecznością. Nie uniknięto przy tym błędów. Często dochodziło do nadużyć i przeszacowywania kosztów inwestycji. Nie zawsze wnioski o pożyczkę lub subwencję był akceptowany przez daną terenową jednostkę administracyjną FP lub wojewodę. Sprawa samych bezrobotnych też często budziła kontrowersje. Nie wolno zapominać, że potencjalny bezrobotny chcąc być zakwalifikowany do prac publicznych musiał spełniać określone kryteria. Dochodziło także do strajków na tle płac. Osoby zatrudnione

⁷¹ Tamże, s. V.

przy pracach finansowanych przez FP miały zapewnioną pracę tylko na czas wykonania zlecenia. Były to jak widać działania swojego rodzaju doraźne w przeważającej części mające charakter sezonowy.

Do końca swojej działalności FP, z różną dynamiką, podlegał modyfikacjom zarówno na gruncie legislacyjnym jak i organizacyjnym. Stopniowo FP zaczął rozszerzać swój obszar działania. W ostatnim roku swojej działalności FP był już instytucją dobrze zorganizowaną i coraz bardziej dynamicznie uczestniczącą w życiu gospodarczym i społecznym kraju. Wydaje się, że formuła prawno-organizacyjna przyjęta przez twórców ustawy o FP z 1933 r. skutecznie spełniła pokładane w niej nadzieje.

W ogólnym bilansie Fundusz Pracy stał się stosunkowo efektywnym narzędziem administracji rządowej na obszarze rynku pracy i biorąc pod uwagę to, że dysponował niewielkimi środkami, pozytywnie wpłynął, jako instytucja, na pobudzenie życia społeczno-gospodarczego II Rzeczypospolitej w latach 1933–1939.

Bartosz Górecki

LEGAL AND ORGANIZATIONAL ASPECTS OF FUNCTION OF THE LABOUR FUND IN YEARS OF 1933–1939

The issue of the fight against unemployment has become one of the most important part of the economic policy of the Polish government after 1929. The establishment institution called Labour Fund was to create an effective economic instrument, whose task was to create new jobs. It was decided to launch public works, supported by government loans. In this article are presented the legal and organizational regulations related to the establishment of the Labour Fund and its functioning in years 1933–1939. The article was written based on the statistical material published regulations and internal instructions Labour Fund. This subject did not live so far detailed analysis. My intention was to launch a broader study on the functioning and organization of the Labour Fund.

Bohdan Piętka*

PIERWSZA FAZA ZAGŁADY ŻYDÓW
Z KRAJU WARTY W KL AUSCHWITZ
(MARZEC–KWIECIEŃ 1943 R.)

Wprowadzenie

Deportacja Żydów do KL Auschwitz i ich zagłada rozpoczęła się w pierwszej połowie 1942 r. Od tego czasu – będąc nadal miejscem deportacji Polaków i w mniejszej liczbie osób innych narodowości – obóz ten pełnił przede wszystkim funkcję ośrodka masowej zagłady Żydów. Po likwidacji czterech ośrodków zagłady bezpośredniej na okupowanych ziemiach polskich (Chełmno – kwiecień 1943 r., Bełżec – czerwiec 1943 r., Treblinka – wrzesień 1943 r., Sobibór – październik 1943 r.) oraz po przeprowadzeniu ostatniej wielkiej egzekucji Żydów w KL Lublin (Majdanek) 3 XI 1943 r. (akcja *Erntefest*) – KL Auschwitz stał się jedynym i największym ośrodkiem masowej zagłady Żydów europejskich, w tym również polskich. Spośród około 300 000 Żydów polskich deportowanych do tego obozu prawie trzy czwarte (73,5%), tj. ok. 220,6 tys., stanowili Żydzi z ziem polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej¹. Około 77 000 z tej liczby (34,9%) przypada na Żydów z Kraju Warty. Straty ludności żydowskiej w Kraju Warty wyniosły około 380 000 osób. Okupację niemiecką przeżyło tylko około 5 000 Żydów zamieszkałych na tym terenie, tj. 1,3% stanu liczebnego sprzed wojny². Wiodącą rolę w bezpośredniej zagładzie Żydów z tego obszaru – obok ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem – odegrał właśnie KL Auschwitz.

Deportacja Żydów z Kraju Warty do KL Auschwitz odbyła się w dwóch fazach. Pierwsza miała miejsce w 1943 r., kiedy nastąpiła likwidacja obozów pracy dla ludności żydowskiej. Znajdowały się one na terenie Kraju Warty,

* Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.

¹ W. Długoborski, *Żydzi z ziem polskich wcielonych do Rzeszy w KL Auschwitz-Birkenau*, [w:] *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. A. Namysło, Warszawa 2008, s. 129.

² Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996, s. 47–48.

a także na Pomorzu i w Brandenburgii, gdzie pracowali Żydzi skierowani tam uprzednio z obozów pracy w Kraju Warty i getta łódzkiego. Druga faza deportacji miała miejsce w sierpniu 1944 r., kiedy przywieziono do KL Auschwitz około 67000 Żydów ze zlikwidowanego getta w Łodzi³.

Polityka antyżydowska w Kraju Warty w latach 1939–1943

Okręg Rzeszy Kraj Warty był drugą co do wielkości po Generalnym Gubernatorstwie jednostką administracyjną na ziemiach polskich okupowanych przez Niemcy i największą na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Obejmował 43943 km², tj. 47,8% obszaru ziem wcielonych do Rzeszy, i liczył w 1939 r. 4934000 ludności, w tym 385 tys. Żydów⁴.

Perspektywicznym celem niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach wcielonych do Rzeszy (a w przyszłości także pozostałych okupowanych ziemiach polskich) była ich całkowita depolonizacja i depopulacja. Polityka okupacyjna w Kraju Warty sprowadzała się – wedle określenia namiestnika Arthura Greisera – do „germanizacji ziemi”, a nie ludzi⁵. Całkowite usunięcie z tego terenu Żydów było realizowane równocześnie z brutalną polityką okupacyjną skierowaną przeciwko mieszkającym tam Polakom. Przyjęcie zasady „germanizacji ziemi” a nie ludzi musiało oznaczać eksterminację wszystkich „obcych rasowo” narodowości. Dlatego równocześnie z wyniszczeniem polskiego „elementu przywódczego” rozpoczęła się na początku wojny i okupacji bezpośrednia i pośrednia eksterminacja Żydów.

Pierwszym etapem zbrodni niemieckich na Żydach w Kraju Warty był okres zarządu wojskowego (wrzesień–październik 1939 r.). Żydzi, tak jak i Polacy, byli wówczas mordowani przez żołnierzy Wehrmachtu wyłącznie z motywowanej ideologicznie nienawiści podczas zdobywania poszczególnych miejscowości lub krótko po ich opanowaniu. W ten sposób zginęło we wrześniu 1939 r. tylko na terenie samego Kraju Warty ponad 120 Żydów. Dalszych morderstw na ludności żydowskiej dopuszczano się tam w okresie od października do grudnia 1939 r. podczas operacji „Tannenberg” – skierowanej głównie przeciwko polskiej inteligencji⁶.

Kolejnym etapem zbrodniczej polityki niemieckiej wobec Żydów w Kraju Warty były ich wysiedlenia do Generalnego Gubernatorstwa. Rozpoczęto je w październiku 1939 r. Do 28 II 1940 r. wysiedlono z tego terenu od 70000 do

³ M. Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung der Juden im Riechsgau Wartheland 1939–1945*, Wiesbaden 2006, s. 493 i 495; A. Strzelecki, *Deportacja Żydów z getta łódzkiego do KL Auschwitz i ich zagłada*, Oświęcim 2004, s. 32–114.

⁴ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 72 i 245; B. Górczyńska-Przybyłowicz, *Kraj Warty – poligon doświadczalny narodowego socjalizmu*, [w:] *Niemcy i Polska w trudnych latach 1933–1990*, red. B. Martin, A. Stępin, Poznań 2004, s. 118.

⁵ Cz. Łuczak, *Arthur Greiser – hitlerowski władca w Wolnym Mieście Gdańsku i w Kraju Warty*, Poznań 1997, s. 44.

⁶ Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarmzem...*, s. 40–43.

100 000 Żydów⁷. Wysiedlenia Żydów do GG stanowiły wstęp do ich eksterminacji w gettach, ośrodkach zagłady bezpośredniej i obozach koncentracyjnych. Tak jak i w wypadku Polaków wysiedlenia Żydów połączone były z grabieżą ich mienia⁸. A. Greiser polecił też wypłacać Żydom możliwie najniższe wynagrodzenia, nie zapewniające większości z nich minimum egzystencji. Te niskie zarobki zostały ponadto obciążone wysokimi podatkami, sięgającymi w niektórych obozach pracy aż 83% wynagrodzenia brutto. Żydom przydzielano najmniejsze ilości artykułów spożywczych oraz dyskryminowano ich prawnie w niemal wszystkich dziedzinach życia⁹.

Utworzenie obozów pracy dla Żydów w Kraju Warty było jednym z etapów – obok wysiedleń do Generalnego Gubernatorstwa i koncentracji w gettach – ich pośredniej eksterminacji przed rozpoczęciem akcji masowej zagłady. Pierwsze obozy pracy dla Żydów, odrębne dla mężczyzn i kobiet, powstały w Kraju Warty już w listopadzie 1939 r. Ogółem utworzono na tym obszarze 173 takie obozy. Dysponentem siły roboczej było m.in. przedsiębiorstwo Reichsautobahnen (RAB – Autostrady Rzeszy), zajmujące się budową dróg i autostrad. Żydzi przebywający w obozach pracy na terenie Kraju Warty, oprócz robót drogowych, byli zmuszani do wykonywania robót kolejowych, wodno-melioracyjnych, rolnych i komunalnych. Były to przeważnie bardzo ciężkie prace fizyczne, szybko nadwątlały ich siły w warunkach przydziału głodowych racji żywnościowych. Duża liczba Żydów zmarła w tych obozach z głodu, a wielu zginęło w przeprowadzanych na ich terenie egzekucjach¹⁰. Liczba ofiar jest trudna do oszacowania i wynosi co najmniej kilka tysięcy osób¹¹.

⁷ Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem...*, s. 56; A. Eisenbach, *Przesiedlenia ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, [w:] *Przesiedlenia ludności przez III Rzeszę i jej sojuszników podczas II wojny światowej. Międzynarodowe Kolokwium, Zamość 17–20 X 1972*, Lublin 1974, s. 288; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. I, s. 335; M. Rutowska, *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa...*, s. 19–58. Liczbę Polaków i Żydów zbiegłych do grudnia 1939 roku z ziem wcielonych do Rzeszy na teren Generalnego Gubernatorstwa władze niemieckie oceniały na około 30–40 tysięcy osób; por.: T. Prekerowa, *Wojna i okupacja*, [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 279.

⁸ A. Strzelecki, *Deportacja Żydów z getta łódzkiego do KL Auschwitz...*, s. 29–30.

⁹ Cz. Łuczak, *Arthur Greiser – hitlerowski władca...*, s. 87–89.

¹⁰ O przerażających warunkach panujących w obozach pracy przymusowej w Kraju Warty wspomina m.in. polski pisarz Tadeusz Borowski (więzień nr 119198), który dowiedział się o nich latem 1943 r. w KL Auschwitz od Żyda o nazwisku Beker, więzionego wcześniej w takim obozie; por.: *Dzień na Harmenzach*, [w:] T. Borowski, *Utwory wybrane*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 183–185.

¹¹ Najwyższą liczbę ofiar obozów pracy dla Żydów w Kraju Warty podał Czesław Łuczak. Według niego w obozach tych zginęło co najmniej 25 000 Żydów, w tym ponad 6 000 zmarło z głodu i zginęło w przeprowadzanych na ich terenie egzekucjach, a około 19 000, w tym 14 150 na terenie przedwojennego województwa poznańskiego, zostało zamordowanych przez różne formacje policji niemieckiej dozorującej te obozy (por.: Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem...*, s. 44). W świetle ustaleń Anny Ziolkowskiej w obozach pracy w Kraju Warty tylko na obszarze historycznej Wielkopolski zginęło blisko 4 400 Żydów, w tym około 3 000 w wyniku wycieńczenia i wygłodzenia, około 400 zostało powieszonych, a około tysiąc zamordowano w inny sposób (por.: A. Ziolkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Kraju Warty*, [w:] *Zagłada Żydów...*, red. A. Namysło, s. 100–115). Czesław Madajczyk liczbę ofiar obozów pracy dla Żydów w Kraju Warty oszacował na ponad 4 000 (por.: Cz. Madajczyk, *Deportacje i eksterminacje Żydów w Europie Środkowo-Wschodniej*, „Dzieje Najnowsze” 1986, t. 18, s. 27).

W 1940 r. władze okupacyjne dokonały w Kraju Warty koncentracji Żydów w gettach, tj. wydzielonych i strzeżonych przez policję dzielnicach poszczególnych miast. Założono wówczas getta m.in. w Kutnie, Łodzi, Pabianicach, Szadku, Warcie, Zagórowie i Żychlinie oraz jedno wiejskie – tzw. getto „Czachulec” (*Heidemühle*) na terenie ówczesnej gminy Kowale Pańskie. Najwcześniej powstało getto w Łodzi, które zaczęło funkcjonować 8 II 1940 r. i zostało ostatecznie odizolowane od reszty miasta 30 IV 1940 r. Getto łódzkie było największym na ziemiach wcielonych do Rzeszy i drugim po getcie warszawskim w całej okupowanej Polsce. Zamieszkiwało w nim łącznie w okresie okupacji około 200 tysięcy osób. Wyniszczenie ludności żydowskiej przez pracę, głód i choroby nie było jedyną formą jej eksterminacji w latach 1940–1941. Różne jednostki policyjne przeprowadziły w tym czasie na terenie Kraju Warty także kilkanaście zbiorowych egzekucji. Egzekucji kilkuset Żydów dokonano m.in. 5 i 6 III 1940 r. w Łodzi. Największe egzekucje Żydów przeprowadziło jesienią 1941 roku SS-Sonderkommando Lange na terenie powiatu konińskiego: w lesie Niesłusz-Rudzica koło Konina (około 1600 ofiar) i w lesie Krążeł koło Kazimierza Biskupiego (około 3000 ofiar)¹².

Agresja Niemiec na Związek Sowiecki 22 VI 1941 r. zapoczątkowała ten etap wojennej gehenny ludności żydowskiej, w którym nastąpiła jej zagłada. Do realizacji bezpośredniego wyniszczenia Żydów w Kraju Warty władze hitlerowskie przystąpiły w grudniu 1941 r. i dokonywały go przede wszystkim w ośrodku zagłady w Chełmnie nad Nerem (*Kulmhof*). W okresie od 8 XII 1941 do 7 IV 1943 r. zamordowano tam co najmniej 150 000 Żydów, natomiast od 23 VI do 14 VII 1944 r. 7196 Żydów pochodzących z Kraju Warty oraz przywiezionych z Rzeszy, a deportowanych z getta łódzkiego¹³.

Do końca 1942 r. liczba ludności żydowskiej w Kraju Warty zmniejszyła się – na skutek wysiedleń do Generalnego Gubernatorstwa, zgonów w gettach i obozach pracy oraz zagłady w Chełmnie nad Nerem – o $\frac{3}{4}$ stanu sprzed wybuchu wojny. W maju 1943 r. – po dokonaniu przez Trzecią Rzeszę zagłady większości Żydów polskich – Adolf Hitler oświadczył na zebraniu kierownictwa NSDAP w Berlinie: *Antysemityzm, który dawniej ożywił partię, musi znów zająć główne miejsce w naszej duchowej walce*¹⁴. W tym duchu wypowiedział się również Heinrich Himmler, który w październiku 1943 r. zwrócił

¹² Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem...*, s. 45; Cz. Łuczak, *Arthur Greiser – hitlerowski władca...*, s. 86; A. Strzelecki, *Deportacja Żydów z getta łódzkiego...*, s. 22–23.

¹³ Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem...*, s. 46; Najwyższą szacunkową liczbę ofiar ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem przyjął sędzia Władysław Bednarz w 1945 r. Wedle jego ustaleń Chełmno pochłonęło 350–360 tysięcy ofiar (por.: W. Bednarz, *Obóz straceń w Chełmnie nad Nerem*, Warszawa 1946, s. 26–30). Najniższą liczbę ofiar – ponad 152 000 – wysunięto na procesie w Bonn w latach sześćdziesiątych. Obecnie przyjmuje się bilans ofiar w granicach 160–220 tysięcy, w tym głównie Żydów, a także około 4300 Cyganów, kilka tysięcy jeńców sowieckich, mniejszą ilość Polaków oraz kilkadziesiąt dzieci z czeskiej wsi Lidice (por.: *Ośrodek zagłady Żydów w Chełmnie nad Nerem w świetle najnowszych badań. Materiały z sesji naukowej*, Łódź–Konin 2004).

¹⁴ A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1970, s. 169.

się w Poznaniu do wyższych dowódców SS ze słowami zachęty do dokończenia zagłady ludności żydowskiej, określając ją jako „obowiązek” wobec narodu niemieckiego¹⁵.

Konsekwencją takiego stanowiska kierownictwa Trzeciej Rzeszy była m.in. likwidacja obozów pracy dla Żydów w Kraju Warty oraz na terenie Starej Rzeszy, w których pracowali Żydzi skierowani tam z Kraju Warty. Po zaprzestaniu działalności „obozów autostradowych” oraz części „obozów kolejowych” utrzymano tylko obozy miejskie w Poznaniu oraz te, które pracowały na rzecz prywatnych przedsiębiorstw i lokalnej administracji. Jednak i one w sierpniu 1943 r. zostały zlikwidowane. Zagłada Żydów stanowiła dla H. Himmlera priorytet przed dalszym ich ewentualnym wykorzystaniem jako siły roboczej. Likwidację obozów pracy przymusowej w Kraju Warty, na Pomorzu i w Brandenburgii przeprowadzono w okresie nefunkcjonowania ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem. Dlatego jego funkcję przejął KL Auschwitz.

Przejęcie funkcji ośrodka zagłady Żydów z Kraju Warty przez KL Auschwitz

Pierwszy transport Żydów z Kraju Warty do KL Auschwitz nie przybył jednak z obozów pracy, ale najprawdopodobniej z getta w Łodzi. Transport ten zarejestrowano w KL Auschwitz 31 III 1943 r. Liczył on około 1000 polskich Żydów, spośród których po selekcji skierowano do obozu 240 mężczyzn, oznaczając ich numerami od 111669 do 111908 oraz 24 kobiety, oznaczając je numerami od 39793 do 39816. Pozostałe około 700 (736) osób zamordowano w komorze gazowej. Według numerowego wykazu transportów skierowanych do KL Auschwitz – sporządzonego nielegalnie na podstawie wypisów z akt obozowych przez kilku więźniów KL Auschwitz zatrudnionych w biurze przyjęć do obozu¹⁶ – transport ten miał zostać skierowany z getta w Sieradzu. Tak przyjeźli również Danuta Czech i Stanisław Mączka¹⁷.

¹⁵ Dokument norymberski PS-1919.

¹⁶ Na wypisy te złożyły się: sięgające początków istnienia obozu daty przybycia transportów do obozu wraz z przedziałem numerowym (mężczyzn i kobiet objętych numeracją ogólną oraz Żydów oznaczonych seriami A i B), a w przypadku 1944 roku również daty zarejestrowania w KL Auschwitz dużych grup więźniów żydowskich, których przejściowo przetrzymywano w obozie jako tzw. „depozyt”, bez objęcia ich obozową ewidencją, miejsca pochodzenia transportów, nazwy placówek policji kierujących transporty do obozu oraz rodzaj transportu (transport zbiorowy, transport RSHA). Wykazy te znane są jako dokument norymberski NO KW-2824. Sporządzili je potajemnie jesienią 1944 roku więźniowie-Polacy zatrudnieni w biurze przyjęć do obozu (*Aufnahmebüro*) wydziału politycznego (obozowa placówka gestapo). Byli to m.in.: Ludwik Rajewski, Kazimierz Smoleń, Tadeusz Szymański, Jan Trembaczowski i Tadeusz Wąsowicz. Następnie wykazy przekazano kanałami konspiracyjnymi poza obóz i ukryto do zakończenia wojny; por.: H. Świebocki, *Ruch Oporu. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. IV, red. W. Długoborski, F. Piper, Oświęcim 1995, s. 137.

¹⁷ Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej cyt.: APMA-B). Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992, s. 383; *Żydzi polscy w KL Auschwitz. Wykazy imienne*, oprac. S. Mączka, red. M. Prokopowicz, Warszawa 2004, s. 191–193.

Transport ten jednakże nie mógł przybyć z getta w Sieradzu, ponieważ likwidacja tego getta nastąpiła siedem miesięcy wcześniej. Getto w Sieradzu Niemcy utworzyli 1 III 1940 r. Liczba przebywających w nim Żydów latem 1942 r. według najnowszych badań wynosiła nieco ponad 1000 osób. Likwidację getta niemieckie służby policyjne przeprowadziły w dniach 22–27 VIII 1942 r. W jej rezultacie 184 rzemieślników wywieziono do getta łódzkiego, a pozostałych Żydów skierowano do ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem¹⁸.

Analiza skąpego materiału źródłowego pozwala przypuszczać, że w transporcie RSHA z 31 III 1943 r. na pewno deportowano do obozu Żydów polskich z Kraju Warty. Miejsca ich urodzenia to m.in. Brzeziny, Chodecz, Kłodawa, Koło, Lubraniec, Łask, Łęczyca, Łódź, Ozorków, Poddębice, Turek, Uniejów, Warta, Wieluń, Wieruszów, Żelów, Zduńska Wola – a więc miejscowości położone na terenie rejencji łódzkiej i rejencji inowrocławskiej Kraju Warty. W transporcie były także osoby urodzone w miejscowościach poza Krajem Warty, jak Siedlce, Chełm Lubelski, Końskie, Frysztak, Jędrzejów, czy Radošice w Czechach. Odnośnie części Żydów deportowanych w tym transporcie i zarejestrowanych jako więźniowie zachowały się akta personalne. Z dokumentów tych wynika, że w przeważającej większości zostali oni aresztowani w Łodzi w marcu 1943 r., tuż przed wyekspediowaniem ich do KL Auschwitz w transporcie, który otrzymał oznaczenie RSHA, IVB4a 2093/42g (391) – co oznacza, że został skierowany do obozu przez referat żydowski wydziału IV (gestapo) Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy.

Niektórzy z deportowanych Żydów zostali aresztowani w okresie wcześniejszym – w 1941 i 1942 r.¹⁹ Przypuszczalnie mogli oni zostać skierowani do jakiegoś obozu pracy lub getta (np. łódzkiego), jak i osadzeni w jednym z więzień na terenie Kraju Warty (np. w Radogoszczu, Sieradzu). Natomiast więźniowie aresztowani w drugiej połowie marca 1943 r. w Łodzi (w większości 30 marca, na dzień przed deportacją) mogli pochodzić z grupy 184 rzemieślników, których po likwidacji getta w Sieradzu skierowano do getta łódzkiego. Wśród nich znajdowali się bowiem krawcy, stolarze, szewcy, czapnicy, tkacze.

Na podstawie zachowanych akt personalnych więźniów można zatem z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że pierwszy transport Żydów skierowany z Kraju Warty do KL Auschwitz przybył nie z getta w Sieradzu, ale z getta w Łodzi. Niewątpliwie w transporcie tym w przeważającej większości

¹⁸ M. Alberti, *Die Verfolgung...*, s. 194, 437; *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, red. G. Miron, S. Shulhani, Jerusalem 2009, t. II, s. 713–714; K. Lesiakowski, *Zagłada Żydów 1939–1942*, [w:] *Sieradz. Dzieje miasta od 1939 roku*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Sieradz 2014, s. 141.

¹⁹ APMA-B. D-Au I-2/1–5423, nr inw. 165888, akta personalne więźniów, sgr 14a, k. 2118, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137; D-Au I-2/1–5423, nr inw. 165888, akta personalne więźniów, sgr 14b, k. 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2147, 2148, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2164, 2165, 2166, 2168, 2169, 2170, 2171, 2173, 2175.

znajdowali się Żydzi łódzcy i Żydzi z rejencji łódzkiej. Byli to zatem nie tylko pierwsi Żydzi z Kraju Warty, którzy trafili do KL Auschwitz przed transportami RSHA z obozów pracy, ale pierwsi Żydzi z getta w Łodzi deportowani do tego obozu przed rozpoczęciem ostatecznej likwidacji tego getta w sierpniu 1944 r.

Po odbyciu kwarantanny wstępnej (przypuszczalnie w obozie w Birkenau) część więźniów deportowanych w transporcie z 31 III 1943 r. skierowano do pracy w Niemieckich Zakładach Wyposażenia (*Deutsche Ausüstungswerke*) i podobozach oświęcimskich Janinagrube i Neu-Dachs. Natomiast więźniarki zatrudniono w zakładach zbrojeniowych *Weichsel Union Metallwerke*²⁰.

Ogromna większość więźniów deportowanych 31 III 1943 r. najprawdopodobniej nie przeżyła obozu. Z informacji zebranych po wojnie na temat byłych więźniów wynika, że wyzwolenia w bliżej nieznanych okolicznościach doczekało sześciu więźniów, a jeden został prawdopodobnie wyzwolony w KL Mauthausen²¹.

Należy zauważyć, że pierwszy transport RSHA Żydów z Kraju Warty przybył do KL Auschwitz na tydzień przed zaprzestaniem działalności ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem (7 IV 1943 r.). Niemal równocześnie jego funkcję odnośnie zagłady Żydów w Kraju Warty przejął zatem i kontynuował KL Auschwitz.

Deportacja Żydów z obozów pracy w Kraju Warty, Brandenburgii i na Pomorzu do KL Auschwitz

W połowie 1943 r. rozpoczęła się likwidacja obozów pracy na terenie Kraju Warty, Brandenburgii i Pomorza, zakończona deportacjami do KL Auschwitz. Znajdujący się w tych obozach Żydzi pochodzili w przeważającej większości z obszaru Kraju Warty, a wielu z nich miało za sobą pobyt m. in. w getcie łódzkim. Deportacje do KL Auschwitz były następstwem rozkazu H. Himmlera z 9 VIII 1943 r. o likwidacji obozów pracy dla Żydów w Kraju Warty. Wcześniej – 1 VII 1943 r. – ogłoszono ustawę, na mocy której Żydzi zostali wyjęci spod ochrony prawnej i oddani pod jurysdykcję Policji Bezpieczeństwa. Ten nowy porządek prawny tylko sankcjonował istniejący od dawna stan faktyczny na terenie Starej Rzeszy, Kraju Warty i innych okupowanych ziemiach polskich. Stanowił jednak równocześnie zapowiedź ostatecznej zagłady.

²⁰ APMA-B. Dzielne raporty z komanda DAW (20–21.6.1944), sygn. D-Au I-3a/12, nr inw. 168684, segr. 19 (różne), k. 48; Zestawienie dniówek w kopalni Jaworzno (marzec i wrzesień 1944), sygn. D-Au III/9, nr inw. 31857, t. 7, k. 518, 522, 598, t. 8, k. 580, 596; Wykaz więźniów KL Auschwitz III-Jaworzno, sygn. D-Au III-Jaworzno/3, nr inw. 30524; Listy sztychowe podobozu Janinagrube, sygn. D-Au III-Janinagrube/7, nr inw. 170786, teczka 13, k. 14; Akta komanda 107-Union Werke, sygn. D-Au I-3a/4040–4326, nr inw. 174397, t. 14, k. 66.

²¹ APMA-B. Zespół Ankiety. Ankieta byłego więźnia Zejsmana (Jana) Rzepkowskiego; Zbiór korespondencji w sprawie byłych więźniów. Korespondencja nr 452/11 dot. Sunnera Bajracha, nr 6566/08 dot. Fuella Israelewicz, nr 2655/89 i 2988/89 dot. Zommerera Gerszona, nr 4191–92/05 dot. Lemela i Dawida Orenbacha, nr 6813–14/90 dot. Szyji Schlessera.

Deportację do KL Auschwitz poprzedzała szczegółowa kontrola osobista więźniów, podczas której odbierano im ostatnie wartościowe przedmioty i pamiątki. Więźniów przewożono do KL Auschwitz w wagonach towarowych lub osobowych, konwojowanych przez żandarmerię niemiecką i policję ochronną (*Schutzpolizei – Schupo*). Wielu z nich nie było świadomych swojego przeznaczenia. Zapewniano ich, że wracają do getta łódzkiego. Niektórzy jednak przewidywali, że likwidacja obozów pracy oznacza dla nich zagładę. Dlatego podejmowane były próby ucieczek. Podczas rozwiązywania obozu pracy w Krzesinach w drugiej połowie sierpnia 1943 r. zbiegło czterech Żydów. Prawdopodobnie doszło też do innych podobnych ucieczek. Transport do KL Auschwitz przebiegał w bardzo trudnych warunkach. Więźniowie osadzeni w obozach położonych w dalszej odległości byli przeważnie pędzeni pieszo do punktu zbornego przez strażników obozowych lub żandarmerię. Towarzyszyły temu krzyki konwojentów, popędzanie batami lub kolbami karabinów i szczucie psami. Niejednokrotnie dochodziło wtedy do zabijania osób, które nie zdołały wytrzymać narzuconego tempa marszu. Na skutek upału, stłoczenia w wagonach, braku wody, żywności i jakiegokolwiek opieki medycznej wiele osób zmarło także podczas jazdy pociągiem²².

Deportacja do KL Auschwitz Żydów z obozów pracy w Starej Rzeszy rozpoczęła się jeszcze przed wydaniem przez H. Himmlera rozkazu z 9 VIII 1943 r. Pierwszy taki transport przybył 6 VI 1943 r. i przywieziono nim około 1000 Żydów. Spośród nich po przeprowadzeniu selekcji zarejestrowano w obozie 238 mężczyzn, nadając im numery od 124044 do 124281. Pozostałych – blisko 800 (762) Żydów – zamordowano w komorach gazowych. W świetle numerowego wykazu transportów skierowanych do KL Auschwitz transport ten został skierowany przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy z Prowincji Pomorze. Obejmował jednak wyłącznie Żydów polskich z obozów pracy przymusowej i gett w Kraju Warty, którzy od pierwszej połowy 1942 r. przebywali i pracowali w obozach pracy na terenie Kraju Warty, Pomorza i Brandenburgii, w tym m.in. w Dreetz koło Neustadt (fabryka koncernu *Sprengchemie AG*) i w obozie RAB w miejscowości Wąsowo (*Hardt*) koło Nowego Tomyśla.

Miejsca ich urodzenia – takie jak Kalisz, Łask, Łęczyca, Łódź, Zduńska Wola, czy miejscowości na terenie powiatu wieluńskiego – wskazują na to, że przed osadzeniem w obozach pracy najprawdopodobniej przebywali w gettach na terenie rejencji łódzkiej Kraju Warty.

Żydzi deportowani w transporcie RSHA z 6 VI 1943 r. i zarejestrowani w obozie otrzymali kategorię więźniów politycznych. Po odbyciu kwarrantanny wstępnej zostali oni skierowani m.in. do podobozów oświęcimskich Buna (Monowitz) w Monowicach (budowa kombinatu chemicznego

²² A. Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej (1941–1943)*, Poznań 2005, s. 231–235.

IG Farbenindustrie AG), Neu-Dachs w Jaworznie (praca w kopalniach węgla kamiennego i budowa elektrowni „Wilhelm”), Eintrachthütte w Świętochłowicach-Zgodzie (budowa huty „Eintracht” i produkcja dział przeciwlotniczych), Golleschau w Goleszowie (praca w cementowni *Ostdeutsche Baustoffwerke GmbH – Golleschauer Portland Zement AG*) i Janinagrube w Libiążu (praca w kopalni węgla kamiennego „Janina”).

Na podstawie częściowo zachowanej dokumentacji byłego KL Auschwitz udało się ustalić, że spośród 238 zarejestrowanych więźniów z transportu RSHA z 6 VI 1943 r. co najmniej czterech zginęło w obozie, a 38 ewakuowano w styczniu 1945 r. do KL Buchenwald, KL Gross-Rosen i KL Stutthof. Wyzwolenia w KL Auschwitz 27 I 1945 r. doczekał jedynie Jakub Kopydłowski (nr 124167.. Oprócz niego przeżyło jeszcze pięciu więźniów. Los pozostałych, w tym ewakuowanych do innych obozów, jest nieznanymi²³.

Drugi transport RSHA z Pomorza, którym deportowano Żydów z bliżej nieznanego obozu RAB, przybył do KL Auschwitz 21 VIII 1943 r. Liczył on około 500 osób, z których po selekcji zarejestrowano jako więźniów 66 Żydów, nadając im numery od 137353 do 137418, a pozostałych zamordowano w komorze gazowej. W transporcie tym najprawdopodobniej nie było jednak Żydów pochodzących z terenu Kraju Warty. Z informacji zebranych po wojnie na temat byłych więźniów wiadomo jedynie, że deportowani w tym transporcie Wolf Biedak (nr 137355) i Jurek Lokaj (nr 137389) pochodzili z Sosnowca. W. Biedak przebywał w getcie w Radomsku oraz obozach pracy w Skarżysku-Kamiennie, Markstädt (Laskowice Oławskie) i na Pomorzu²⁴.

Po wydaniu wspomnianego zarządzenia H. Himmlera z 9 VIII 1943 r. skierowano do KL Auschwitz sześć transportów Żydów z likwidowanych obozów pracy w Kraju Warty i Brandenburgii. Deportowano nimi w sumie około 7700 (7774) osób, w tym ponad 5000 (5374) z samego Kraju Warty²⁵.

²³ APMA-B. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Zespół Ankiety. Ankiety byłych więźniów: Abrama Brandta, Abrama Korna, Szmula Packentraegera i Szlomo Silberberga; Zbiór korespondencji w sprawie byłych więźniów. Korespondencja nr 1057/85 dot. Lajba Finkelsteina, nr 2827/99 dot. Arje Joska i nr 2944–59/03 dot. Józefa Sandowskiego; Radziecka lista wyzwolonych, sygn. IZ/1/2, nr inw. 154859, t. 4, k. 38; Książka szpitala KL Auschwitz III (Buna), sygn. D-Au III-3/3, nr inw. 31968, t. 3, k. 296, sygn. D-Au III-3/5, nr inw. 31968, t. 5, k. 247, 409; Zestawienie dniówek w kopalni Jaworzno, sygn. D-Au III/4, nr inw. 31852, t. 4, k. 83 i 561, t. 5, k. 18; Akta Instytutu Higieny Waffen-SS, sygn. D-Hyg. Inst./69, nr inw. 106154, segr. 48, k. 1290; Akta podobozu Golleschau, sygn. D-Au III-Golleschau, nr inw. 149715/12, t. 1, k. 22, 29, 42, 56, t. 2, k. 54; Listy szczytowe kopalni „Janina”, sygn. D-Au III-Janinagrube/7, nr inw. 170786, teczka 14, k. 3; D. Czech, *Kalendarz...*, s. 437; A. Korn, J. Korn, *Abe's Story. A Holocaust Memoir*, Atlanta 1995; Cz. Łuczak, *Dzień po dniu w okupowanej Wielkopolsce i Ziemi Łódzkiej (Kraju Warty)*. *Kalendarium wydarzeń 1939–1945*, Poznań 1993, s. 251; *Żydzi polscy w KL Auschwitz...*, s. 198–201; A. Ziolkowska, *Obozy pracy...*, s. 232.

²⁴ APMA-B. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Zespół Ankiety. Ankieta byłego więźnia Wolfa Biedaka; Zbiór korespondencji w sprawie byłych więźniów. Korespondencja nr 5440–41/01 dot. Jurka Lokaja; D. Czech, *Kalendarz...*, s. 497; *Żydzi polscy w KL Auschwitz...*, s. 261.

²⁵ Archiwum Akt Nowych. Akta Delegatury Rządu na Kraj (1940–1945). Sygn. 202/III. Departament Informacji i Prasy, t. 146, k. 154.

D. Czech, *Kalendarz...*, s. 498, 502, 503 i 505; A. Ziolkowska, *Obozy pracy...*, s. 236–237.

W pierwszej kolejności przystąpiono do rozwiązywania obozów miejskich w Poznaniu. Akcja ich likwidacji rozpoczęła się 21 VIII 1943 r. W świetle ustaleń poczynionych podczas procesu Arthura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, 24 VIII 1943 r. miano wysłać do KL Auschwitz z obozów pracy w Poznaniu 440 Żydów²⁶. Prawdopodobnie chodzi tu jednak o transport zarejestrowany w KL Auschwitz 23 VIII 1943 r. Data 24 sierpnia i liczba 1000 przywiezionych Żydów pojawia się też w relacji Jehudy Czarnoczapki (nr nieznany) – pochodzącego z Iłowa w powiecie sochaczewskim, który był więźniem jednego z poznańskich obozów pracy. Wyraźnie zaznacza on jednak, że był to transport, którym wywieziono wszystkich Żydów z obozów miejskich w Poznaniu. Nieścisłość odnośnie daty przybycia i rejestracji transportu wynika przypuszczalnie stąd, że procedura przyjęcia więźniów skierowanych po selekcji do obozu odbyła się następnego dnia rano po przybyciu transportu.

Wedle numerowego wykazu transportów 23 VIII 1943 r. zarejestrowano w KL Auschwitz transport RSHA z Koła. Faktycznie jednak w Kole nie funkcjonował obóz pracy, a mieszkańcy tamtejszego getta zginęli w grudniu 1941 r. w ośrodku zagłady w Chełmnie nad Nerem. Był to zatem transport ze zlikwidowanych obozów miejskich w Poznaniu, na co wskazuje zarówno relacja wspomnianego J. Czarnoczapki, jak i dane zebrane po wojnie na podstawie ankiet i korespondencji z byłymi więźniami. Deportowano w nim około 2000 Żydów głównie z obozu pracy w Krzesinach (*Kreising*) pod Poznaniem. Niektórzy z nich przebywali wcześniej także w poznańskich obozach pracy przy ulicy Kobylepole (*Gutenbrunn*) i na Starołęce (*Luisenheim*). Do punktu zbornego na dworcu kolejowym więźniów zaprowadzono pieszo pod eskortą policji. Jeden z nich, który nie wytrzymał tempa marszu, został zastrzelony przez konwojentów. Transport wyekspediowano w wagonach osobowych eskortowanych przez esesmanów. Podróż do Oświęcimia trwała około 12 godzin. Przyjęcie transportu i selekcja odbyły się prawdopodobnie na tzw. starej rampie.

Spośród około 2000 Żydów deportowanych w tym transporcie po selekcji zarejestrowano jako więźniów politycznych 1032 osoby, w tym 441 mężczyzn (otrzymali numery od 138223 do 138663) i 591 kobiet (otrzymały numery od 55121 do 55711). Pozostali w liczbie około 970 (968) zostali zamordowani w komorze gazowej. Osoby przeznaczone na osadzenie w KL Auschwitz skierowano do obozu w Birkenau. Tam odebrano im wszystkie rzeczy osobiste i polecono rozebrać się do naga. Następnie esesmani przeprowadzili szczegółową i upokarzającą rewizję osobistą. Polegała ona na kontroli ust, uszu i odbytu w poszukiwaniu ukrytych pieniędzy i kosztowności. Całą noc deportowani Żydzi oczekiwali na rozpoczęcie czynności związanych z przyjęciem

²⁶ A. Ziółkowska, *Obozy pracy...*, s. 233–234.

do obozu. Przeprowadzono je dopiero następnego dnia rano. Zaprowadzono wówczas więźniów do łazni, wytatuowano im numery i wydano ubrania obozowe.

Kwarantanna wstępna trwała około dwóch tygodni. 7 IX 1943 r. większość Żydów przywiezionych z obozów miejskich w Poznaniu i zarejestrowanych jako więźniów skierowano do podobozu oświęcimskiego Neu-Dachs w Jaworznie, a w mniejszym stopniu także do podobozu Janinagrube. Natomiast więźniarki zostały zatrudnione m.in. w obozowej szwalni i w zakładach zbrojeniowych *Weichsel Union Metallwerke* przy produkcji zapalników do pocisków artyleryjskich. Z liczby 1032 więźniów i więźniarek deportowanych z obozów miejskich w Poznaniu i zarejestrowanych 23 VIII 1943 r., zginęło w KL Auschwitz co najmniej 22 więźniów. Do innych obozów koncentracyjnych ewakuowano w styczniu 1945 roku 25 więźniów (do KL Buchenwald i KL Gross-Rosen) i cztery więźniarki (do KL Ravensbrück). Wojnę przeżyło przynajmniej dziewięciu więźniów i dwie więźniarki. Los pozostałych więźniów jest nieznany i nie ulega wątpliwości, że najprawdopodobniej w większości nie przeżyli oni wojny²⁷.

Kolejny transport, skierowany przez RSHA z Kraju Warty, przybył do KL Auschwitz 27 VIII 1943 r. z obozu pracy w Wolsztynie. Przywieziono w nim 1026 Żydów, z których po selekcji zarejestrowano jako więźniów politycznych 1016 mężczyzn, nadając im numery od 140721 do 141736. W komorze gazowej zamordowano zatem „tylko” 10 osób. Był to unikalny w historii KL Auschwitz przypadek rejestracji 99% stanu przybyłego transportu Żydów. Zarejestrowanie prawie całego transportu z obozu pracy w Wolsztynie wynikało prawdopodobnie stąd, że przywieziono nim przeważnie młodych, zdolnych do pracy mężczyzn.

Deportowani tym transportem Żydzi mieli za sobą pobyt także w innych niż Wolsztyn obozach pracy, takich jak: Kobylepole i Krzyżowniki (*Steineck*) w Poznaniu oraz Żabikowo (*Poggenburg*) pod Poznaniem. Po odbyciu kwarantanny wstępnej w obozie macierzystym na bloku 2a skierowano więźniów – podobnie jak w przypadku dwóch poprzednich transportów – do podobozów oświęcimskich Buna (Monowitz), Eintrachthütte, Fürstengrube w Wesolej koło Mysłowic (praca w kopalni węgla kamiennego „Fürsten”), Golleschau, Janinagrube i Lagischa w Łagiszy (budowa elektrowni „Walter”).

²⁷ APMA-B. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Zespół Ankiety. Ankiety byłych więźniów: Dory Goldenberg, Abrama Adama Goldsteina, Jerachmiela Janowskiego, Abrama Jobczaka, Abrahama Kohna i Jadwigi Rosenblat; Mikrofilm nr 173, klatka 107 (ankieta byłego więźnia Dawida Szurka); Zbiór korespondencji w sprawie byłych więźniów. Korespondencja nr 4740/91dot. Moszka Jakubowicza, nr 1436/11 dot. Gabriela Malińskiego, nr 2404-05/07 dot. Abrama i Icka Moszkiewiczów; Zestawienie dniówek w kopalni Jaworzno, sygn. D-Au III/9, nr inw. 31857, t. 8, k. 73, 82, 98, 135, 149, 176, 225, 239, 391, 397, 501, 531, 537, 550, 598, 603 i 637; Akta Wydziału Zatrudnienia, sygn. D-Au I-3a/2250-2599, t. 8, k. 131, karta pracy więźniarki Gitli Pacyńskiej; sygn. D-Au I-3a/986-1378, nr inw. 174337, k. 290, karta pracy więźniarki Marii Jakubowicz; Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma. Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/786, relacja Jehudy Czarnoczapki. *Żydzi polscy w KL Auschwitz...*, s. 262-265.

Spośród 1026 Żydów skierowanych z obozu pracy w Wolsztynie i zarejestrowanych jako więźniowie zginęło w KL Auschwitz co najmniej 17, a 59 przeniesiono lub ewakuowano w styczniu 1945 r. do innych obozów koncentracyjnych: KL Bergen-Belsen, KL Buchenwald, KL Gross-Rosen, KL Flossenbürg i KL Mauthausen. Wyzwolenia w KL Auschwitz, podczas ewakuacji obozu i w innych obozach koncentracyjnych doczekało 33 więźniów. Pozostali – których losów nie udało się ustalić w oparciu o dostępną dokumentację poobozową – prawdopodobnie w większości nie przeżyli wojny²⁸.

28 VIII 1943 r. zarejestrowano w KL Auschwitz transport około 800 Żydów, pochodzących z Kraju Warty, a zatrudnionych w obozach pracy środkowego Nadodrza. Wedle numerowego wykazu transportów skierowanych do obozu miał on zostać wyekspediowany przez RSHA z obozu pracy w Küstrin (Kostrzyn nad Odrą). Jednakże w świetle relacji Benjamina Ringa (nr 142494) transport ten wysłano z obozu pracy przymusowej dla Żydów w Fürstenberg an der Oder (polska nazwa Przybrzeg, obecnie dzielnica miasta Eisenhüttenstadt). Po selekcji zarejestrowano jako więźniów politycznych 667 mężczyzn. Otrzymali oni numery od 141903 do 142569. Pozostałych około 130 (133) Żydów zabito w komorze gazowej. Transport ten – podobnie jak transport z 6 czerwca 1943 roku – przybył spoza Kraju Warty (z terenu Brandenburgii). Jednakże większość deportowanych nim Żydów pochodziła z wcześniej zlikwidowanych obozów pracy w Kraju Warty, w tym obozów RAB w Gołuskach (*Kahlfelde*) i Żabikowie oraz obozu w Luboniu (*Lobau*) pod Poznaniem, do których trafili z getta łódzkiego i getta w Zduńskiej Woli, a także z Łęczycy, Poddębic, Krośniewic, Grabowa i Kutna. Po przeniesieniu na teren Brandenburgii pracowali oni m.in. w obozach RAB Liebenau i

²⁸ APMA-B. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Zespół Oświadczenia, t. 70, k. 123–124, relacja byłego więźnia Erwina Hekša; t. 127, k. 9 i t. 129, k. 1–4, relacje byłego więźnia Zenka Moszkowicza (po wojnie Maora); t. 7, k. 1047, relacja byłego więźnia Dawida Nagela; Zespół Ankiety. Ankiety byłych więźniów: Leona Działowskiego, Faivela (Pawła) Grossa, Chaima Herszlikowicza, Bronka Jakubowicza, Zenka Moszkowicza i Freda (Fritza) Same; Zbiór korespondencji w sprawie byłych więźniów. Korespondencja nr 1135/08, dot. Majera Abramczyka, nr 3086–91/95 dot. Theodora Austera, nr 2335–36/05 dot. Herzko Bawnika, nr 2502/89 dot. Icka Ciechanowskiego, nr 719–22/01 dot. Mendela Dawidowicza, nr 6614/08 dot. Abrama Dziegańskiego, nr 379/08 dot. Israela Francuza, nr 1991/07 dot. Juliusza Herzoga, nr 1522/04 dot. Lajba Karpena, nr 4732/11 dot. Abrama Lasmana, nr 4550/89 dot. Litmana Leipcigera, nr 1794/03 dot. Chaima Litke, nr 2064/72 dot. Abrama Malinowskiego, nr 2250/07 dot. Szaji Międzygórskiego, nr 1441/02 dot. Kiwy Ordynansa, nr 4778/95 dot. Szmula Poznańskiego, nr 270/90 dot. Feliksa Ryza, nr 514/12 dot. Abrama Sada, nr 3604/07 dot. Martina Schmitza, nr 6019/76 dot. Davida Schönwalda, nr 2050/96 dot. Moryca (Mordechaja) Skorupy, nr 2546–47/11 dot. Lajwe Szeizera, nr 2880–88/05 dot. Gedali Uszerowicza, nr 3622–24/10 dot. Berka Walcmana i nr 7110/08 dot. Jakuba Widawskiego; Radziecka lista wyzwolonych, sygn. IZ/1/2, nr inw. 154859, t. 4, k. 109; Akta podobozu Fürstengrube, sygn. D-Au III-3a/Fürstengrube/1, 1a, nr inw. 72829, k. 48, 172 i 223; Akta podobozu Gollerschau, sygn. D-Au III-Gollerschau, nr inw. 149715/12, t. 2, k. 103; Zestawienie dniówek w kopalni Jaworzno, sygn. D-Au III/9, nr inw. 31857, t. 8, k. 99; Wykaz zmarłych więźniów podobozu Neu-Dachs, sygn. D-Au III-Jaworzno/4, nr inw. 30524; Listy szczytowe kopalni „Janina”, sygn. D-Au III-Janinagrube/7, nr inw. 170786, teczka 13, k. 19, teczka 14, k. 20, 21, teczka 15, k. 15, 21; Akta Instytutu Higieny Waffen-SS, sygn. D-Hyg. Inst./55, nr inw. 106140, segr. 34, k. 42; sygn. D-Hyg. Inst./57, nr inw. 106142, segr. 36, k. 769, 771; *Żydzi polscy w KL Auschwitz...*, s. 271–282.

i Liebenau II w Liebenau bei Schwiebus (Lubrza koło Świebodzina), obozie pracy w Fürstenberg an der Oder przy fabryce chemicznej firmy *Evonik Degussa GmbH* i obozie pracy przy elektrowni koncernu *Märkisches Elektrizitätswerk* w Brieskow-Finkenheerd an der Oder.

Żydzi przywiezieni tym transportem i zarejestrowani jako więźniowie zostali skierowani bez kwarantanny wstępnej do podobozów oświęcimskich Buna (Monowitz), Janinagrube, Lagischa i Neu-Dachs. Co najmniej 29 z nich zginęło w KL Auschwitz lub podczas ewakuacji tego obozu, a jeden zginął w KL Buchenwald po ewakuacji do tego obozu w styczniu 1945 r. 174 więźniów przeniesiono lub ewakuowano do innych obozów koncentracyjnych. Wyzwolenia w różnych okolicznościach i miejscach dożyło 22 więźniów. Los pozostałych jest nieznany i najprawdopodobniej wielu z nich nie przeżyło oni wojny²⁹.

29 VIII 1943 r. przywieziono do KL Auschwitz około 2000 Żydów – mężczyzn, kobiet i dzieci, w transporcie RSHA z kolejnego likwidowanego obozu pracy w Kraju Warty. Był nim obóz w Rawiczu (*Rawitsch Park Colomb*), który funkcjonował od kwietnia do końca sierpnia 1943 r. Deportowani stamtąd Żydzi mieli za sobą pobyt także w innych obozach pracy, w tym m.in. w obozie RAB w Krzesinach, obozie w Junikowie (*Lenzingen*) i obozie w Luboniu pod Poznaniem oraz w obozie przy ulicy Kobylepole w Poznaniu. Pochodzili oni głównie z getta łódzkiego oraz innych mniejszych gett, jak np. getta we Włocławku czy w Szadku. Po selekcji zamordowano w komorze gazowej ponad 600 (608) Żydów, w tym wszystkie kobiety i dzieci, a 1392 mężczyzn zarejestrowano jako więźniów politycznych. Nadano im numery od 142570 do 143961.

Osadzeni w KL Auschwitz mężczyźni odbyli kwarantannę wstępną na odcinku BIIa obozu w Birkenau, po czym większość z nich skierowano do podobozów oświęcimskich Fürstengrube, Günthergrube w Łędzinach (praca przy budowie kopalni „Günther” i wydobywaniu węgla kamiennego), Lagischa i Neu-Dachs. Część jednak pozostała w obozie w Birkenau, gdzie pracowali m.in. przy budowie dróg w obozie kobiecym.

²⁹ APMA-B. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Zespół Oświadczenia, t. 134a, k. 15–32, relacja byłego więźnia Benjamina Ringa; Zespół Ankiety. Ankiety byłych więźniów: Dawida Lewi, Henryka Platta, Chuno (Chaima) Snobka i Riwna Żurkowskiego; Zbiór korespondencji w sprawie byłych więźniów. Korespondencja nr 2407/89 dot. Chaima Abramowicza, nr 5006/11 dot. Hirsza (Herszela) Abramsona, nr 2338/94 dot. Dawida Burdowskiego, nr 5590/75 dot. Lajba Borkowskiego, nr 3651/82 dot. Leona Dawidowicza, nr 1057/85 dot. Mosesa Etingera, nr 2992–2995/97 dot. Jakuba Herszlikowicza, nr 2161/03 dot. Szmula Iwana, nr 1111/98 dot. Rubina Jamnika, nr 4438/10 dot. Hersza Lichentstajna, nr 2406/89 dot. Berendta Lipmana, nr 3528/94 dot. Abrama Lubki, nr 1600/11 dot. Mojżesza Losmana, nr IV-Nauk/52/2013 dot. Maurycego (Moryca) Nosala, nr 4364/10 dot. Chaima Opatowskiego, nr 2716/11 dot. Abrama Perle, nr 4075/05 dot. Samsona Petli, nr I-238/08 dot. Mordki Pinczewskiego, nr 7834/10 dot. Salomona Poznantera, nr 717/77 dot. Lajba Radzickiego, nr 2513–14/07 dot. Jakuba Szajnroka, nr 1484/78 dot. Berka Szymankiewicz, nr 2225–28/07 dot. Israela Waksmana i nr 1257/10 dot. Samuela Wilfa; Listy sztychtowe kopalni „Janina”, sygn. D-Au III-Janinagrube/7, nr inw. 170786, teczka 14, k. 4, 7, 12; Radziecka lista wyzwolonych, sygn. IZ/1/2, nr inw. 154859, t. 2, k. 9; Protokoły dochodzeń CSSR, sygn. IZ-26/1, nr inw. 165354, t. 3, k. 397; Materiały, sygn. Mat./654, nr inw. 148475, t. 54, k. 4; *Żydzi polscy w KL Auschwitz...*, s. 282–292.

Blżej znane są losy przywiezionego w tym transporcie więźnia Dawida Józefowicza (nr 143048), pochodzącego z Sieradza. Przebywał on w ośmiu obozach pracy przymusowej na terenie Kraju Warty. Ostatnim z nich był obóz w podpozańskich Krzesinach. Stamtąd wysłano go pod koniec sierpnia 1943 r. do obozu pracy w Rawiczu, gdzie był formowany transport RSHA do KL Auschwitz. Po zakończeniu kwarantanny wstępnej D. Józefowicz został skierowany na odcinek BIId (obóz męski w Birkenau) i otrzymał przydział do komanda instalatorsko-budowlanego BBD (*Baubetriebsdienststelle*). W czasie pracy w tym komandzie nawiązał kontakt z więźniami żydowskimi z obsługi krematoriów (*Sonderkommando*). Otrzymywał od nich potajemnie kosztowności i pieniądze – pozyskane nielegalnie prawdopodobnie podczas przyjmowania na rampie transportów żydowskich – za które za pośrednictwem polskich robotników cywilnych-murarzy z komanda BBD kupowano nielegalnie żywność dla więźniów.

Od więźniów z *Sonderkommando* dowiedział się o szczegółach śmierci w KL Auschwitz pod koniec sierpnia 1944 r. Chaima Mordechaja Rumkowskiego – przewodniczącego Judenratu w getcie łódzkim, uważanego przez większość Żydów za kolaboranta. Wedle relacji D. Józefowicza: *Po odejściu innych do komór gazowych, Rumkowskiego z rodziną, a także kilku innych Żydów z gettopolizei, poprowadzono do krematoriów. Po drodze więźniowie-Żydzi z obsługi krematoriów pytali Rumkowskiego czy wiedział dokąd wysyłał wcześniejszymi transportami swoich współziomków. Następnie więźniowie-Żydzi z obsługi krematorium nr IV (V) mieli żywcem spalić Rumkowskiego i członków jego rodziny, wrzucając ich na płonący stos.*

7 X 1944 r. – w dniu wybuchu buntu *Sonderkommando* – D. Józefowicz dostarczył przygotowującym się do walki więźniom materiał wybuchowy, przy pomocy którego podpalili oni krematorium IV (V). Materiał ten z polecenia kierownictwa konspiracyjnej organizacji więźniów żydowskich wykraśli więźniarki-Żydówki zatrudnione w fabryce Union-Werke: Ala Gertner, Regina Szafirsztajn i Estera Wajcblum. Do obozu w Birkenau nielegalnie przeniosła go Roza Robota – polska Żydówka deportowana do KL Auschwitz z Ciechanowa. W listopadzie 1944 r. D. Józefowicz został przeniesiony do KL Stutthof. Wyzwolenia doczekał podczas ewakuacji tego obozu w okolicach Łęborka. Jego dwaj bracia zginęli natomiast w KL Auschwitz.

Z grona 1392 Żydów z obozu pracy w Rawiczu zarejestrowanych jako więźniów zginęło w KL Auschwitz co najmniej 55. Do innych obozów koncentracyjnych – KL Buchenwald i KL Gross-Rosen – ewakuowano w styczniu 1945 r. 24 więźniów. Wyzwolenia w różnych okolicznościach i miejscach doczekało 18 więźniów. Pozostali najprawdopodobniej w większości nie przeżyli wojny³⁰.

³⁰ APMA-B. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Zespół Oświadczenia, t. 119, k. 2-5, relacja byłego więźnia Dawida Józefowicza; Zespół Ankiety. Ankiety byłych więźniów: Mendela Bluma, Dawida Józefowicza, Załmana Kłodawskiego, Lajba Koziola, Isaka Neumana, Feliksa

29 VIII 1943 r. przybył do obozu również drugi transport Żydów skierowany przez RSHA. Liczył on około 1600 osób – w tym mężczyzn, kobiety i dzieci. Po selekcji skierowano do obozu jako więźniów 210 mężczyzn, oznaczając ich numerami od 143962 do 144171 oraz 17 kobiet, które otrzymały numery od 57015 do 57031. Pozostałych mężczyzn, kobiety i wszystkie dzieci – w liczbie prawdopodobnie 1373 osób – zabito w komorze gazowej. W numerowym wykazie transportów określono ten transport jako skierowany z getta w Białymstoku. Z kolei Danuta Czech podaje, że przybył on z getta w Koluszkach w Generalnym Gubernatorstwie. Jest to mało prawdopodobne, ponieważ likwidacja tego getta miała miejsce w październiku 1942 r., a jego mieszkańców wywieziono na zagładę do Treblinki. Analiza dostępnych źródeł skłania do wniosku, że był to transport zbiorowy, a przywieziono nim Żydów, którzy wcześniej przebywali w getcie łódzkim i nielicznych z getta białostockiego. 205 spośród nich skierowano z obozu pracy w Eberswalde koło Berlina (nazywanym także Waldlager-Eberswalde). Byli to prawdopodobnie Żydzi z getta łódzkiego, zatrudnieni w fabryce zbrojeniowej należącej do *Märkische Stahlformwerk GmbH*, filii przedsiębiorstwa *Ardelt-Werke*. Obóz ten – po deportacji osadzonych w nim Żydów do KL Auschwitz – podporządkowano administracji obozu kobiecego KL Ravensbrück i umieszczono w nim około 100 więźniarek.

Wśród 205 więźniów żydowskich skierowanych do KL Auschwitz z obozu w Eberswalde, a pochodzących z Łodzi, znajdował się m.in. Luzer Elizer Sendyk (nr 144130). Do obozu w Eberswalde trafił w czerwcu 1942 roku. Wcześniej przebywał w getcie łódzkim i jednym z obozów RAB. Jedynym więźniem z tego transportu, którego na podstawie zachowanych dokumentów zidentyfikowano jako pochodzącego z getta białostockiego był nauczyciel Abraham Finkelman (nr 144168). Urodził się on w Dzisnej w województwie wileńskim, a przed wybuchem wojny mieszkał w Głębokiem na Wileńszczyźnie. Najprawdopodobniej w transporcie zbiorowym z 29 VIII 1943 r. znajdowało się niewielu Żydów z getta białostockiego, ponieważ większość z nich po likwidacji tego getta (16–20 VIII 1943 r.) wywieziono do ośrodka zagłady w Treblince.

Większość spośród 210 Żydów skierowanych w transporcie zbiorowym z 29 VIII 1943 r. i zarejestrowanych jako więźniów po odbyciu kwarantanny wstępnej skierowano do podobozu oświęcimskiego Buna (Monowitz). W KL Auschwitz zginęło co najmniej 16 Żydów deportowanych w tym transporcie,

(Fischela) Opatowskiego, Idela Opatuta, Leona Rosmana, Józefa Schmidta, Bolesława (Berka) Sieradzkiego, Jana Skowrońskiego i Jakuba Wróbla; Zbiór korespondencji w sprawie byłych więźniów. Korespondencja nr 2542/95 dot. Wernera Kirscha i nr 773/82 dot. Józefa Schmidta; Wykazy więźniów podobozu Günthergrube, sygn. D-Au III-3a/Günthergrube/6, nr inw. 107771, k. 1–30, 147, 165 i in.; Zestawienie dniówek w kopalni Jaworzno, sygn. D-Au III/8, nr inw. 31856, t. 7, k. 10, t. 8, k. 12; Wykaz zmarłych więźniów podobozu Neu-Dachs, sygn. D-Au III-Jaworzno/4, nr inw. 30524; Akta podobozu Fürstengrube, sygn. D-Au III-3a/Fürstengrube/1a, nr inw. 72829, k. 64, 71, 76, 83, 88 i in.; *Żydzi polscy w KL Auschwitz...*, s. 292–298; H. Świebocki, *Ruch Oporu...*, s. 70–71.

a jeden zginął po ewakuacji w KL Buchenwald. W styczniu 1945 r. ewakuowano do KL Buchenwald przynajmniej 54 żyjących jeszcze więźniów z tego transportu. Wyzwolenia doczekało w różnych okolicznościach i miejscach 16 więźniów. Los pozostałych mężczyzn i wszystkich 17 więźniarek jest niezany. Najpewniej większość z nich nie przeżyła wojny³¹.

15 X 1943 r. przywieziono do KL Auschwitz w transporcie RSHA 74 Żydów, z których 36 zabito po selekcji w komorze gazowej, a 38 zarejestrowano jako więźniów politycznych, w tym 16 mężczyzn (otrzymali numery od 157551 do 157566) i 22 kobiety (otrzymały numery od 65 109 do 65 130). W numerowym wykazie transportów skierowanych do KL Auschwitz transport ten figuruje jako wyekspediowany z obozu pracy w Poznaniu. Jest to jednak mało prawdopodobne, ponieważ obozy miejskie w stolicy Kraju Warty rozwiązano 21 i 26 VIII 1943 r. Do pierwszych dni października 1943 r. funkcjonował jedynie obóz kolejowy w Kobylnicy (*Rossgarten*) pod Poznaniem, w którym znajdowało się 47 Żydów, oraz obóz „Elektro-Mühle” w dzielnicy Poznań-Wschód, w którym przebywało 148 Żydówek. Nie ma dowodów potwierdzających, że część z tych osób trafiła do KL Auschwitz w transporcie z 15 X 1943 r. Najprawdopodobniej w transporcie tym deportowano tylko niemieckich Żydów i Żydówki z obozu pracy przymusowej przy fabryce Otto Weidta w Berlinie. Jedyną polską Żydówką z tego transportu, której dane się zachowały, była Aniela Muca (nr 65 130). Pochodziła ona z Aleksandrowa w powiecie biłgorajskim, skąd została wywieziona w październiku 1942 r. z do obozu pracy w Niemczech³².

Ostatni transport Żydów skierowany przez RSHA z obozu pracy znajdującego się na terenie Kraju Warty przybył do KL Auschwitz 28 X 1943 r. Przywieziono nim 348 Żydów z obozu pracy w Pabianicach³³. 276 spośród nich

³¹ APMA-B. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Zespół Ankiety. Ankiety byłych więźniów: Abrahama Bielawskiego, Abrahama Finkelmana, Wigdora Honingmana, Lejba Mogielnickiego, Luzera Elizera Sendyka i Mońka Wilczyńskiego; Zbiór korespondencji w sprawie byłych więźniów. Korespondencja nr 4989/07 dot. Alie Fajtela, nr 3080/04 dot. Bendera Grossmana, nr 2340/99 dot. Dawida Kempńskiego, nr 4173/11 dot. Chaima Lewkowicza, nr 900/200 dot. Manela Moszkowicza, nr 7988/76 dot. Jakoba Najberga, nr 1952/09 dot. Szaji Porębskiego, nr 3530/10 dot. Szlamy Roita, nr 5171/11 dot. Arona Rosenfelda, nr 171–172/08 dot. Altera Fajwela Wiślickiego i nr 7613–14/10 dot. Abrama Zylberga; Książka zgonów KL Auschwitz III, sygn. D-Au III-5/4, nr inw. 156998, k. 41; Ewidencja bloku 43 w podobozie Monowitz, sygn. D-Au III-3/47, nr inw. 166464, segr. 12 (różne), k. 6; Protokoły dochodzeń CSSR, sygn. IZ-26/1, nr inw. 165354, t. 4, k. 594, 595, 615, 619; D. Czech, *Kalendarz...*, s. 505; *Żydzi polscy w KL Auschwitz...*, s. 298–302.

³² APMA-B. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Zespół Ankiety. Ankieta byłej więźniarki Anieli Mucy; Zbiór korespondencji w sprawie byłych więźniów. Korespondencja nr 2151/02 z Muzeum Blindwerkstatt Otto Weidt (oddział Muzeum Żydowskiego w Berlinie) dot. Chaima Horna; Akta Instytutu Higieny Waffen-SS, sygn. D-Hyg. Inst./37, nr inw. 106 122, segr. 22, k. 720; sygn. D-Hyg. Inst./38, nr inw. 106 123, segr. 23, k. 1038; sygn. D-Hyg. Inst./39, nr inw. 106 124, segr. 24, k. 501; sygn. D-Hyg. Inst./47, nr inw. 106 132, segr. 28, k. 578; sygn. D-Hyg. Inst./56, nr inw. 106 141; D. Czech, *Kalendarz...*, s. 538; Robert M. W. Kempner, *Die Ermordung von 35 000 Berliner Juden*, [w:] *Gegenwart im Rückblick. Festgabe für die Jüdische Gemeinde Berlin 25 Jahre nach dem Neubeginn*, Heidelberg 1970, s. 186; A. Ziółkowska, *Obozy pracy...*, s. 237–238.

³³ Obóz pracy w Pabianicach został utworzony po likwidacji tamtejszego getta, które istniało od lutego 1940 r. do 18.5.1942 r. Większość mieszkańców getta skierowano na zagładę do Chełmna nad Nerem.

zabito po selekcji w komorze gazowej, z pozostałych 72 mężczyzn zarejestrowano jako więźniów politycznych, nadając im numery od 159305 do 159376. Po kwarantannie wstępnej, która najprawdopodobniej odbyła się w obozie w Birkenau, skierowano tych więźniów do podobozów oświęcimskich Fürstengrube i Buna (Monowitz). Spośród nich prawdopodobnie większość nie przeżyła obozu. W styczniu 1945 r. ewakuowano do KL Buchenwald już tylko dziesięciu więźniów przywiezionych w tym transporcie. Wyzwolenia w bliżej nieznanych okolicznościach doczekali Abram Zimmerman (nr 159316) i Beniek Cycanowicz (nr 159372). Obaj pochodzili z Pabianic. A. Zimmerman od maja 1941 roku przebywał w getcie, a potem obozie pracy w Pabianicach. Natomiast B. Cycanowicz był kolejno w getcie warszawskim, obozie pracy w Zbąszyniu i obozie pracy w Pabianicach³⁴.

Zakończenie

W pierwszym etapie masowej zagłady Żydów z Kraju Warty w KL Auschwitz – rozpoczętym po zaprzestaniu funkcjonowania ośrodka w Chełmnie nad Nerem – hitlerowcy skierowali do tego obozu około 9700 (9774) Żydów. Liczba ta obejmuje transport RSHA z 31 III 1943 r., w którym przywieziono około 1000 Żydów pochodzących prawdopodobnie w większości z getta łódzkiego, oraz transporty RSHA z 6 VI, 23 VIII, 27 VIII, 28 VIII, 29 VIII i 28 X 1943 r. – skierowane z obozów pracy w Kraju Warty, na Pomorzu i w Brandenburgii – w których deportowano około 8700 (8774) Żydów pochodzących w przeważającej większości z terenu Kraju Warty. Z liczby blisko 10 tysięcy Żydów skierowanych w tych transportach wojnę przeżyło na pewno 115 osób, tj. 1,17% deportowanych.

Tak bezwzględne wyniszczenie Żydów pozostałych jeszcze przy życiu w obozach pracy (także ulokowanych poza terenem Kraju Warty) stanowiło zapowiedź tragicznego losu, jaki spotkał rok później ostatnie duże skupisko ludności żydowskiej na tym obszarze, czyli getto łódzkie.

Wymordowanie w sposób bezpośredni i pośredni blisko 99% Żydów mieszkających przed wojną na obszarze późniejszego Kraju Warty było w ogromnej mierze zasługą samego A. Greisera. Nie tylko inspirował on

Spośród pozostawionych przy życiu robotników i rzemieślników około 5600 wysłano do getta w Łodzi, a kilkuset umieszczono w obozie pracy zorganizowanym na terenie byłego getta przy ulicy Warszawskiej 127, gdzie pracowali w zakładach krawieckich. Por.: *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos...*, t. II, s. 569–571; <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/pabianice/13,miejsca-martyrologii/25429,getto-w-pabianicach/> (dostęp 13.7.2012 r.).

³⁴ APMA-B. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Zespół Ankiety. Ankieta byłego więźnia Beńka Cycanowicza; Zbiór korespondencji w sprawie byłych więźniów. Korespondencja nr 4541/84 dot. Abrama Zimmermana; Wykaz więźniów zmarłych w obozie, sygn. D-Au I-5/13R, nr inw. 158243, segr. 16, k. 11; Książka szpitala KL Auschwitz III (Buna), sygn. D-Au III-3/3, nr inw. 31968, t. 3, k. 266; Akta podobozu Fürstengrube, sygn. D-Au III-3a/Fürstengrube/1a, nr inw. 72829, k. 17, 21, 31, 51, 54, 59, 62, 71, 75, 83, 161; Akta Instytutu Higieny Waffen-SS, sygn. D-Hyg. Inst./74, nr inw. 106159, segr. 53, k. 549; D. Czech, *Kalendarz...*, s. 548; *Żydzi polscy w KL Auschwitz...*, s. 318.

osobiście eksterminację Żydów, ale również z satysfakcją przyjmował ją do wiadomości³⁵. Cała antyżydowska polityka namiestnika Kraju Warty – jeszcze przed rozpoczęciem akcji masowej zagłady – była nastawiona na wyniszczenie ludności żydowskiej. Realizacja tego celu stanowiła część polityki A. Greisera zmierzającej do szybkiej germanizacji Kraju Warty jako „okręgu wzorcowego” Rzeszy.

Bohdan Piętka

THE FIRST PHASE OF THE EXTERMINATION OF THE JEWS FROM THE WARTHELAND IN KL AUSCHWITZ (MARCH – APRIL 1943)

Deportation of Jews from the Wartheland to Auschwitz took place in two phases. The first took place in 1943, when were liquidated labor camps for Jews. These camps were located in the Wartheland, as well as in Pomerania and Brandenburg, where worked the Jews directed previously there from labor camps in the Wartheland and the ghetto in Łódź. The second phase of deportations took place in August 1944, when were brought to KL Auschwitz about 67000 Jews from the liquidated ghetto in Łódź. It has been shown in the publication of Andrzej Strzelecki, *Deportation of Jews from the ghetto in Łódź to Auschwitz and their Extermination* (Oświęcim 2004). This article discusses the role played by KL Auschwitz in extermination of the Jews from the Wartheland in 1943.

In the first stage of mass extermination of Jews from the Wartheland in KL Auschwitz – which began after the ceasing work of the extermination centre in Chełmno on the Ner River – Nazis directed to the camp around 9700 (9774) the Jews. The first transport of about 1000 Jews arrived in KL Auschwitz from the Wartheland 31st March 1943, that is just a week before ceasing work of the extermination centre in Chełmno on the Ner River (7 April 1943). Apart from this transport, in 1943 were sent to KL Auschwitz about 8700 Jews, who came from the Wartheland and were imprisoned in labour camps on the area of the Wartheland, Pomerania and Brandenburg. About 4800 of them were murdered in the gas chambers after the selection at the unloading ramp. Others – registered in the camp as prisoners – mostly did not survive the war.

The absolute extermination of the Jews from the Wartheland, still remained alive in the labor camps, was the signal of the destruction of the ghetto in Łódź, which followed a year later. The almost total annihilation of the Jewish people in the Wartheland was a result of the Nazi policy of extermination of the Jewish people, especially zealously pursued by the German authorities on this area occupied Polish territories.

³⁵ Cz. Łuczak, *Arthur Greiser – hitlerowski władca...*, s. 90.

Aneks

Transporty do KL Auschwitz Żydów pochodzących z Kraju Warty w 1943 roku

Data zarejestrowania, placówka kierująca i miejsce wyekspediowania transportu	Liczba osób w transporcie	Liczba osób zamordowanych w komorach gazowych	Liczba osób zarejestrowanych jako więźniowie	Numery obozowe		Ustalona liczba osób, które przeżyły obóz
				Mężczyźni	Kobiety	
31.3.1943 RSHA, Łódź	około 1000	około 700	264	111 669–111 908	39 793–39 816	7
6.6.1943 RSHA, Pomorze, Brandenburgia	około 1000	około 760	238	120 044–124 281	–	6
23.8.1943 RSHA, Poznań	około 2000	około 1000	1032	138 223–138 663	55 121–55 711	11
27.8.1943 RSHA, Wolsztyn	1026	10	1016	140 721–141 736	–	33
28.8.1943 RSHA, Fürstenberg an der Oder	około 800	około 130	667	141 903–142 569	–	22
29.8.1943 RSHA, Rawicz	około 2000	około 600	1392	142 570–143 961	–	18
29.8.1943 RSHA, transport zbiorowy	około 1600	około 1370	227	143 962–144 171	57 015–57 031	16
28.10.1943 RSHA, Pabianice	348	276	72	159 305–159 376	–	2

Źródło: APMA-B. Kartoteka Biura Informacji o Byłych Więźniach. Różne zespoły i materiały archiwalne.

Jolanta Kolbuszewska*

ZBIGNIEW KUCHOWICZ I JEGO WIZJA
UPRAWIANIA NAUKI (Z DZIEJÓW DYSKUSJI
WOKÓŁ KSIĄŻKI „O BIOLOGICZNY WYMIAR HISTORII”)

Opozycji badacza w nauce decyduje zwykle wiele czynników o różnym ciężarze gatunkowym. Na niektóre z nich jak: wielkość dorobku, waga ustaleń, oryginalność/innowacyjność w zakresie metod badawczych i podejmowanej problematyki czy systematyczność badań, uczony może mieć wpływ, inne są następstwem sprzyjających okoliczności, kwestią talentu, osobowości, a nawet przypadku.

Bohater tego tekstu spełniał wiele warunków, które zadecydować mogły o jego wysokiej i ugruntowanej pozycji w rodzimym dziejopisarstwie. Był autorem niezwykle poczytnych publikacji, podejmował badania, których problematyka wpisywała się w społeczne zainteresowania, wykorzystywał ustalenia innych dyscyplin naukowych. Posiadał talent popularyzatorski, prowadził teoretyczny namysł nad sposobami uprawiania historii, śledził i inspirował się nurtami obecnymi w światowej nauce. Wobec wspomnianych atutów, dość zaskakujące jest, iż nazwisko Zbigniewa Kuchowicza po dwudziestu latach od jego śmierci, poza wąskimi środowiskami (etnologów, historyków historiografii, literaturoznawców, historyków medycyny, nauki, metodologów historii) jest słabo rozpoznawalne. Warto zastanowić się czy tylko upływ czasu i ogromny przyrost literatury historycznej bądź dezaktualizacja niektórych ustaleń sprawiły, iż pamięć o łódzkim historyku ma lokalny/subdyscyplinarny/pokoleniowy charakter?

Przeprowadzona przeze mnie kwerenda, której celem było ustalenie obecności dorobku bohatera w świadomości autorów współczesnych opracowań z dziedziny, którymi niegdyś się parał, nie dała budujących rezultatów. Z. Kuchowicz niezwykle rzadko pojawia się dziś w publikacjach związanych

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii.

z dziejami obyczajów, seksualności nie wspominając o historii ciała. Jeśli już odnajdziemy jego nazwisko, to zazwyczaj nie jest ono przywołane w kontekście inspiracji czy podkreślenia konkretnych zasług a raczej przywołanie owo ma charakter kurtuazyjny stanowiąc element charakterystyki „stanu badań nad...”². Dorobek i postulaty badawcze łódzianina odnotowywane są już tylko w tekstach *pro memoria* lub sporadycznych wypowiedziach reprezentantów wspomnianych wyżej dyscyplin³. Zanim zastanowię się nad przyczynami, które mogły wpłynąć na zaistniałą sytuację, krótko zarysuję sylwetkę naukową bohatera, wybitnego reprezentanta łódzkiego środowiska historycznego; od 1956 roku do śmierci w 1991 związanego z naszym Uniwersytetem⁴.

Jeśli chodzi o obszar problemowych i chronologicznych zainteresowań Zbigniewa Kuchowicza, stanowiły go dzieje obyczajów od XVI do XVIII stulecia. Najbardziej reprezentatywne publikacje to m.in.: *Z dziejów obyczajów polskich w wieku XVII i pierwszej połowie XVIII* (Warszawa 1957), *Miłość staropolska. Wzory uczuciowe – obyczaje erotyczne XVI–XVIII w.* (Łódź 1982) czy *Człowiek polskiego baroku* (Łódź 1992 – wydanie pośmiertne). Z tym obszarem badawczym związane były studia nad biologicznymi uwarunkowaniami ludzkich zachowań w przeszłości (prace: *Leki i gusła dawnej wsi. Stan zdrowotny polskiej wsi pańszczyźnianej w XVII–XVIII wieku*

² Spośród historyków, najwięcej uwagi w ostatnich latach poświęcił Z. Kuchowiczowi Tadeusz Srogosz, charakteryzując jego wkład w zbliżenie historii i historii medycyny oraz dostrzeżenie wpływu czynników biologicznych na kulturę ludzką; tenże, *Miedzy biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki*, Częstochowa 2003, s. 65–75. Jeśli chodzi o badaczy podejmujących problematykę bliską Z. Kuchowiczowi; w pracy H. Dziechcińskiej, *Ciało, strój, gest w czasach renesansu i baroku*, Warszawa 1996, odnajdziemy zaledwie jedno odwołanie do łódzkiego badacza. Autorka zacytowała fragment pracy dotyczącej *Wpływu odżywiania się na stan zdrowotny społeczeństwa polskiego w XVIII wieku*. (Łódź 1966). Pisząc o historii refleksji nad cielesnością nie dostrzegła roli jaką nasz bohater w niej odegrał. Natomiast w monografii A. Krawca, *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000, brak jakiegokolwiek wzmianki o łódzkim badaczu.

Nieco inaczej sytuacja rysuje się w przypadku publikacji z zakresu historii medycyny. Z. Kuchowicz model uprawiania dziejów zachował tam aktualność o czym świadczy m.in. artykuł K. Zuba, *Bogusław Radziwiłł (1620–1669) – portret psychofizyczny magnata w świetle listów i pamiątek*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny”, T. 5, z. 1, 1998. Na ustalenia łódzkiego badacza powołuje się również D. Pauluk, *Modele ról kobiety w podręcznikach do wychowania seksualnego*, Kraków 2005.

³ Zob. m.in. J. Janczak, W. Szczygielski, *Profesor Zbigniew Kuchowicz*, [w:] „Sylwetki Łódzkich Uczonych”, z. 30, Łódź 1996.; J. Kita, S. Pytlas, *W służbie nauki: profesorowie Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1945–2004, Pro memoria*, Łódź 2005, s. 217 – 219; J. Kita, R. Stobiecki, *Słownik Biograficzny Historyków Łódzkich*, Łódź 2000, s. 58 – 59.

⁴ Zbigniew Kuchowicz ukończył studia na Uniwersytecie Łódzkim w 1951 roku. Dziesięć lat później otrzymał doktorat na podstawie pracy *Warunki zdrowotne wsi i miasteczek na terenie województwa sieradzkiego i łęczyckiego w XVIII wieku*. Habilitował się w 1967 roku, podstawą habilitacji była rozprawa *Wpływ odżywiania na stan zdrowotny społeczeństwa polskiego w XVIII stuleciu*. Z. Kuchowicz był uczniem prof. Bohdana Baranowskiego pod kierunkiem którego, napisał pracę magisterską i doktorską. Po przejściu B. Baranowskiego na emeryturę objął kierownictwo Katedry Historii Polski Nowożytnej (po reorganizacji – Zakładu Historii Kultury Polski Nowożytnej). Współpracował z Instytutem Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie, należał również do Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Łódzkiego Towarzystwa Naukowego itp. W latach 1980/1 kierował Podyplomowym Studium z Religioznawstwa oraz Kultury Obrzędowości. Pełnił również funkcję prorektora UŁ ds. studiów zaocznych (lata 1981–84). Wykładał na kierunkach: historia, filologia polska, socjologia, pedagogika, geografia; szerzej zob. *Akta Pracownicze prof. zw. dr hab. Zbigniewa Kuchowicza*, Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. 13044,teczka A.

(Warszawa 1954), *Wpływ odżywiania na stan zdrowotny społeczeństwa polskiego w XVIII w.* (Łódź 1966), *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII w.* (Łódź 1972). Swoistym podsumowaniem badań naszego bohatera, było opracowanie o ambicjach teoretycznych, w którym pokusił się o sformułowanie pod adresem uprawianej przez siebie dyscypliny, określonych postulatów natury metodologicznej; *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji* (Warszawa 1985).

Poprzez kolejne prace Z. Kuchowicz ujawniał kształtujący się coraz wyraźniej profil naukowy, stanowiący istotny a zarazem oryginalny składnik naszej historiografii. Cechowała go odmienność, swoistość i świadomie rozwijane zainteresowania⁵. W sensie problemowym wpisywał się w obszar studiów z zakresu obyczajów prowadzonych niegdyś przez Władysława Łozińskiego czy Jana Stanisława Bystronia⁶. W wielu miejscach wykraczał jednak poza założenia teoretyczne polskiej historii kultury, próbując przedstawiać obyczajowość nie tylko w kontekście sytuacji historycznej, lecz interpretować ją w kategoriach biologicznych i psychologicznych, akcentując psychofizyczną jedność człowieka⁷. Tą postawą nawiązywał do postulatów Marca Blocha, który w *Pochwale historii* podkreślał, iż przedmiotem nauki o dziejach winien być człowiek w ujęciu holistycznym, bez sztywnego podziału na sferę duchową i cielesną (*człowieka nie można oddzielać od jego wnętrzości*).

Uwrażliwienie historii na sferę biologiczną miało oczywiście dawniejszą metrykę, by wspomnieć o europejskiej myśli oświeceniowej (Monteskiusz) i pozytywistycznej (Henry Thomas Buckle). Bliskie Z. Kuchowiczowi problemy oddziaływania chorób, epidemii, mechanizmów fizycznych i psychicznych na życie człowieka, w XX stuleciu podejmowane były najczęściej przez francuskich historyków ze środowiska Annales.

Poruszając się w kręgu inspiracji naszego bohatera, poza wymienionym już M. Blochem, który w *Krółach cudotwórcach*, przy użyciu kategorii historycznych i medycznych starał się wyjaśnić zagadkę uzdrowicielskiej mocy władców, należy wspomnieć o Lucien Febvre, podejmującym problemy pozostające na styku historii z psychologią oraz geografą. Argumenty za uwzględnieniem czynników biologicznych w badaniach przeszłości odnajdujemy również u Fernanda Braudela, traktującego dzieje jako wypadkową oddziaływania elementów przyrodniczych, społecznych, wolnej woli i aktywności ludzkiej. Wszystkich wymienionych wyżej historyków, Z. Kuchowicz przywoływał

⁵ A. Wyczański, *Ocena dorobku prof. nadzw. dr hab. Zbigniewa Kuchowicza*; [w:] Akta Pracownicze prof. zw. dr hab. Zbigniew Kuchowicz, Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego..., s. 1.

⁶ Z. Kuchowicz nawiązywał do badań J. S. Bystronia dotyczących życia towarzyskiego, rodzinnego, politycznego i wojskowego w okresie staropolskim. Wielokrotnie cytował jego *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, (t. I–II; 1933) oraz W. Łozińskiego *Życie polskie w dawnych wiekach* (1907), *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku* (1903).

⁷ Andrzej Wyczański podkreślał, iż Z. Kuchowicz uprawiał historię obyczajów znacznie szerzej i nowocześniej niż J. S. Bystron i W. Łoziński; tenże, *Ocena dorobku prof. nadzw. dr hab. Zbigniewa Kuchowicza...*, s. 2.

wielokrotnie m.in. na kartach *O biologiczny wymiar historii*. Cytował również literaturę anglosaską i rosyjską (odwoływał się do badań Borysa Porszniewa i Aarona Guriewicza)⁸.

Wielkim atutem łódzkiego historyka było łączenie doskonałego warsztatu badawczego i świetnej znajomości źródeł z popularyzacją historii. Wiele jego publikacji recenzowanych było na łamach popularnych i ogólnodostępnych periodyków. O poczytności dzieł Z. Kuchowicza świadczy m.in. zajmująca trwale miejsce w świadomości historycznej społeczeństwa, *Barbara Radziwiłłówna* opublikowana po raz pierwszy w 1976 r., mająca aż cztery wydania (ostatnie w 1989 r. w nakładzie 60 tys. egzemplarzy)⁹. Nasz bohater nie ograniczał swej roli do wykładów, wystąpień konferencyjnych czy autorstwa adresowanych do wąskiego kręgu specjalistów, dysertacji. Dbając o to by wiedza historyczna Polaków była jak najbardziej pełna, wygłaszał otwarte odczyty i prelekcje m.in. w Towarzystwie Naukowym Kultury Fizycznej i Towarzystwie Krzewienia Kultury Świeckiej. Jego artykuły przedrukowywane były przez pisma fachowe o szerokim zasięgu¹⁰, podejmował także niełatwą współpracę ze światem polskiego filmu pełniąc kilkakrotnie funkcję konsultanta naukowego kostiumowych filmów historycznych¹¹.

Omawiając wkład Z. Kuchowicza w rozwój rodzimej historiografii, podkreślić należy, iż jego badania wyróżniały się podejściem interdyscyplinarnym. Jak słusznie zauważył Andrzej Wyczański, *wyrastały formalnie z pogranicza historii społecznej i kultury, w rzeczywistości obejmowały szereg zagadnień wychodzących daleko poza wskazane wyżej kierunki specjalizacji*¹². Z. Kuchowicz próbował wzbogacać refleksję historyczną ustaleniami takich nauk jak: fizjologia medyczna, psychologia kliniczna, etnologia, socjologia, literaturoznawstwo, historia medycyny czy seksuologia¹³. Jednym z przykładów była praca poświęcona Aleksandrowi Fredrze, w której wkroczył na teren,

⁸ Wspomniane odwołania nie miały wymiaru czysto kurtuazyjnego. Wydaje się, iż Z. Kuchowicz szukał argumentów i postaci, które uprawomocniłyby jego sposób postrzegania i uprawiania nauki. Zdecydowanie najbliżsi byli mu historycy francuscy, dla równowagi pokazywał jednak, iż w obozie państw tzw. demokracji ludowej, biologiczny wymiar historii jest również uwzględniany.

⁹ Pracownicy bibliotek do dziś wspominają jak popularną pozycją na rynku księgarskim była *Barbara Radziwiłłówna*. Czytelnicy zapisywali się na specjalne listy i oczekiwali w długiej kolejce aby skorzystać z rozpadającego się i „szczytanego” do cna, egzemplarza.

¹⁰ Teksty Z. Kuchowicza dotyczące rozpowszechniania się wódki na ziemiach polskich poza periodykami naukowymi, ukazywały się również w pismach takich jak: „Problemy alkoholizmu” czy „Przemysł Fermentacyjny i Owocowo-Warzywny” (por. Z. Kuchowicz, *Historie i tradycje polskich wódek XVI–XVIII w.*, „Przemysł Fermentacyjny...”, 1984, z. 11 i 1985, z. 1).

¹¹ Z. Kuchowicz dzielił się z filmowcami wiedzą dotyczącą pożywienia, sposobów podawania do stołu, wyglądu pomieszczeń i ludzi w epoce staropolskiej. Był konsultantem naukowym m.in. przygodowego serialu z 1984 roku, którego akcja rozgrywała się w XVII wieku pt. „Rycerze i rabusie”. Autorem opowiadania *Przygody starościca Wolskiego* na podstawie, którego powstał scenariusz, był Józef Hen.

¹² A. Wyczański, *Ocena dorobku prof. nadzw. Zbigniewa Kuchowicza...*, s. 2.

¹³ Jak twierdził B. Baranowski „Kuchowicz starał się stworzyć pomost pomiędzy osiągnięciami nauk humanistycznych, jak również biologii, medycyny, psychologii a nawet seksuologii”; zob. tenże, *Ocena dorobku naukowo-badawczego i dydaktyczno-wychowawczego prof. nadzw.dr hab. Zbigniewa Kuchowicza w związku z wnioskiem Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego o wysunięcie go do tytułu profesora zwyczajnego*, [w:] Akta pracownicze..., s. 2.

dotychczas zarezerwowany niemal wyłącznie dla historyków literatury. Badając biografię A. Fredry stosował metody typowe dla historii kultury, historii społecznej, historii medycyny, psychologii itp., czyniąc wiele ciekawych ustaleń.

Oryginalnym w polskiej historii kultury było silne podkreślanie podłoża biotycznego zjawisk społecznych i kulturowych. Odnosząc się do okresu staropolskiego Z. Kuchowicz podkreślał: *Człowiek ówczesny podlegał licznym schorzeniom, żył krócej, bardziej cierpiał, często inaczej reagował. Zagrożenie epidemiami dżumy, ospy, tyfusu, częstymi wtedy nerwicami i psychozami wpływało na psychologię zbiorową, mentalność i religijność. Wyrastające na podłożu chorób lęki i kompleksy w ważki sposób rzutowały na różne dziedziny ówczesnej obyczajowości*¹⁴.

Reasumując, problematyka zachowań seksualnych i powiązanie ich z uwarunkowaniami psychosomatycznymi i następstwami w dziedzinie pojęć, postaw i działań uznawane było za największe osiągnięcie Z. Kuchowicza. Jako badacz kultury nie poprzestawał na eksponowanym powszechnie jej aspekcie artystycznym, religijnym a starał się „docierać” do człowieka żyjącego w przeszłości i pokazać go przede wszystkim w wymiarze biologicznym. Koncentrował się na tym co przyziemne i cielesne¹⁵. Uwzględniał oddziaływanie środowiska przyrodniczego (klimatu, krajobrazu itp.), sposobów odżywiania się na stan zdrowotny różnych grup społecznych¹⁶. Analizował skład pożywienia oraz wpływ niedoboru i nadmiaru spożycia niektórych produktów. Odnajdziemy u niego interesujące (i dyskusyjne) powiązania pomiędzy niskobiałkową dietą chłopstwa a apatią i brakiem inicjatywy, którą przejawiać miała ta warstwa społeczna (natomiast dieta szlachty i jej czynny oraz higieniczny tryb życia pociągąc za sobą miały wesołe usposobienie, fantazję, siłę fizyczną a w konsekwencji i doniosłą rolę odgrywaną w życiu państwowym)¹⁷.

Z. Kuchowicz pokazywał postawy ludzkie wobec życia, religii (koncentrując się na psychologicznym podłożu zachowań religijnych), erotyki (seks jako antidotum na strach, ograniczenia kulturowe, erotyczny ideał kobiety, bodźce seksualne i sceneria kontaktów intymnych) i śmierci. Interesowała go wrażliwość estetyczna, jak również katalog staropolskich leków i sposobów radzenia sobie z nimi. Akcentował wpływ fizjologii na zainteresowania i zachowania

¹⁴ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 9.

¹⁵ Bohaterami Z. Kuchowicza „nie byli ludzie z pocztu wojowników sarmackich, nie z przysłowiowego *Plutarcha*, lecz z codziennego życia”; tenże, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 7.

¹⁶ Zofia Libiszowska podkreślała, iż „Zwracanie szczególnej uwagi na warunki biologiczne egzystencji człowieka stanowiło element niezwykle istotny również dla współczesnej nauki medycznej i ekologii. Próby tego rodzaju mają duże znaczenie dla poznania obrazu przeszłości i życia poprzednich pokoleń Polaków”; *Opinia do wniosku o nadanie przez Radę Państwa tytułu naukowego profesora zwyczajnego nauk humanistycznych prof. Z. Kuchowiczowi*, Akta pracowniczne..., s. 2.

¹⁷ B. Baranowski zaznaczył, że badania prowadzone przez Z. Kuchowicza nad problemami zdrowotności i żywienia społeczeństwa polskiego w XV–XVIII stuleciu, stanowiły w rodzimej historiografii lat 80. minionego wieku, nurt pionierski; zob. tenże, *Ocena dorobku naukowo badawczego i dydaktyczno-wychowawczego prof. nadzw. dr hab. Zbigniewa Kuchowicza...*, s. 1.

ludzkie. W uwarunkowaniach genetycznych, popędach i chorobach dostrzegał przyczyny sprawcze wielu zjawisk występujących w kulturze, starał się przedstawić człowieka ulegającego koszmaram, dewocjom, pożądaniu. W wielu pracach poruszał kwestie wpływu stanu zdrowotnego społeczeństwa na układ stosunków gospodarczych, kulturalnych i ich związek z demografią¹⁸. Nadrzędną tezę była ta o istnieniu powiązania pomiędzy cechami kultury a biologicznymi właściwościami związanych z nią ludzi¹⁹.

Łódzki dziejopis swym bohaterem czynił jednostkę lub grupę społeczną, pokazując człowieka w jego wielkości i ograniczeniach. Rozważania takie zyskiwały walor atrakcyjności poprzez zatarcie granicy między przeszłością a teraźniejszością. Podmiot poznający mógł identyfikować się z ludźmi żyjącymi w odległych epokach, którzy mieli podobne problemy (wyrastające z biologicznej natury), stawali przed określonymi wyzwaniami i w charakterystyczny dla siebie sposób je rozwiązywali. Niewątpliwie te atuty zadecydowały o niezwyklej popularności prac Z. Kuchowicza za jego życia, co przekładało się na ilość wznowień i wielkość nakładów²⁰.

Niestety dzisiaj nasz bohater wydaje się być postacią nieco zapomnianą. Znajomość jego dorobku i koncepcji charakteryzuje dość wąskie środowiska²¹.

¹⁸ Zdrowotnością społeczeństwa staropolskiego Z. Kuchowicz zainteresował się już na początku swej kariery naukowej. Duży rezonans w nauce wywołał jego artykuł na temat niekorzystnego wpływu degeneracji psychicznych i somatycznych możnowładztwa, na pełnione przezeń funkcje polityczne i kulturalne; por. Z. Kuchowicz, *Społeczne konsekwencje postępującej degeneracji możnowładztwa polskiego w XVII–XVIII w.*, „Kwartalnik Historyczny” 1969, R. LXXVI, z. 1, s. 21 i nast.. Artykuł ten stał się przyczynkiem do dyskusji prowadzonej przez Z. Kuchowicza z Emanuelem Roztworowskim, który odpowiedział tekstem; *Zdrowie i niezdrowie polskich magnatów w XVI–XVIII w.*, „Kwartalnik Historyczny” 1969, R. LXXVI, z. 4, s. 865 i nast.. Polemika toczyła się na łamach wspomnianego pisma do 1971 roku (Z. Kuchowicz, *Jeszcze o zdrowiu i niezdrociu magnatów XVII–XVIII w.*, Tamże, 1970, R. LXXVII, z. 2, s. 394–402; E. Rostworowski, *Egzemplifikacja i statystyka a „postępująca degeneracja” magnaterii*, Tamże, 1971, t. LXXVIII, z. 1, s. 258–260; Z. Kuchowicz, *Znaczenie skutków patologii nękających możnowładztwo polskie w XVII–XVIII w.*, Tamże, s. 260–261). Ostrzeżenie zarzutów E. Rostworowskiego wymierzone było w metodykę badawczą Z. Kuchowicza. Twierdził on m.in., iż odwołanie się przez łódzkiego badacza jedynie do egzemplifikacji i sondażu dało w wielu miejscach obraz wypaczony. Bogactwo źródeł historycznych dotyczących magnaterii w epoce staropolskiej, pozwala zdaniem E. Roztworowskiego oprzeć badanie na ogólnie przyjętych metodach porównawczo-statystycznych. Głośna w środowisku polemika nie przyniosła zbliżenia stanowisk obu badaczy, niewątpliwie stanowiła jednak istotny krok na drodze uświadomienia rodzimej historiografii na problemy zdrowia i choroby oraz społecznych konsekwencji tych zjawisk.

¹⁹ Uzasadniając takie podejście Z. Kuchowicz powoływał się na F. Braudela, który twierdził, iż „dotknąć podstaw biologicznych jakiegoś społeczeństwa [...] znaczy dotrzeć do głębi jego struktury”; tenże, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971, s. 219. Łódzki historyk przywoływał również A. Gieysztora, który dostrzegać miał wagę obszarów zarezerwowanych dotychczas dla psychologii, medycyny i nauk przyrodniczych.

²⁰ Publikacje Z. Kuchowicza cieszyły się dużą popularnością. Przywołana już *Barbara Radziwiłłówna* miała cztery wydania, z czego pierwsze w 1976 roku w nakładzie 50 tys. egzemplarzy. Taki sam nakład miało wydanie trzecie z 1985 roku, czwarte (1989 rok) było wyższe o kolejne 10 tys. egzemplarzy. Dla porównania, inne prace Z. Kuchowicza również wychodziły w sporych ilościach; nakład wydanej w 1982 roku *Miłości staropolskiej wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne*, wynosił 50 tys. egzemplarzy. *Aleksandra Fredrę we fraku i szlafroku* (Łódź 1989) wydano w ilości 30 tys. egzemplarzy. *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVIII w.* (Łódź 1972) ukazały się w nakładzie 20 tys.

²¹ Zamiennym jest fakt, iż Z. Kuchowicz jest dzisiaj bardziej popularny wśród etnologów, historyków medycyny, literaturoznawców niż badaczy dziejów.

Publikacje sprzed ćwierćwiecza wypierane są przez opracowania nowsze, bardziej aktualne również pod względem metod i przyjmowanych założeń badawczych. Zauważyć należy również, iż za życia Z. Kuchowicz nie był szczególnie hołubiony przez akademicką historiografię. Najczęściej krytykowano go z pozycji tzw. tradycyjnego dziejopisarstwa uznającego prymat „wielkiej historii” (dziejów politycznych, dyplomacji czy wojskowości), kwestionującego potrzebę badań w zakresie sugerowanym przez bohatera.

Nie zawsze pozytywnie odnoszono się też do jego wizji i sposobów uprawiania historii. Niezwykle otwarty na nowe propozycje i obszary badawcze dziejopis, dobrze wyczuwający dokonujące się w nauce przemiany²², podążając za nimi charakteryzował się sporą odwagą. Poruszał tematy funkcjonujące dotąd na marginesie zainteresowań historyków jak np. kwestie seksualności. Zajęcie się tą problematyką było o tyle istotne, iż przed Z. Kuchowiczem, poza nieśmiałymi próbami badań obyczajowości, kwestie te były najczęściej pomijane, podczas gdy historiografia zachodnia poświęcała im coraz więcej uwagi. Istniejąca w rodzimej nauce luka, była o tyle dotkliwsza, iż *element seksu niezależnie od tzw. kultury erotycznej, ideologii religijnej itp. odgrywał w społeczeństwie staropolskim ogromną rolę*²³.

Najbardziej spektakularnym przykładem niezrozumienia (nie przyjęcia, nie zaakceptowania) przez szerokie środowiska polskich historyków, postulatów Z. Kuchowicza, była dyskusja wokół pracy, z którą wiązał szczególne nadzieje *O biologiczny wymiar historii*.

Wprawdzie tuż po jej opublikowaniu autor z zadowoleniem konstatował: *na podstawie pierwszych reakcji mogę stwierdzić, iż moje poglądy i programy zostały życzliwie przyjęte przynajmniej przez część środowiska historyków, jak również antropologów, ekologów. Dowodem ostatniego są m.in. opinie i propozycje współpracy ze strony prof. Tadeusza Dzierżykray – Rogalskiego i Napoleona Woleńskiego*²⁴. Recenzenci dorobku Z. Kuchowicza w przewodzie profesorskim, B. Baranowski i A. Wyczański również pozytywnie odnieśli się do wspomnianej publikacji. Dla pierwszego, książka stanowiła *dużej miary wydarzenie naukowe*, uznawana była za pionierską i nowatorską²⁵.

²² Warto w tym miejscu wspomnieć, iż nasz bohater, regularnie i samodzielnie śledził dokonania światowej historiografii o czym świadczy dość dobra znajomość założeń i koncepcji badawczych takich myślicieli jak m.in. M. Foucault. W prezentującym w czasach Z. Kuchowicza, najnowsze zjawiska z zakresu teorii historii podręczniku J. Topolskiego, *Metodologia historii* (1984) znaleźć można było zaledwie podstawowe informacje na ten temat koncepcji Foucaulta. Z. Kuchowicz dysponował znacznie szerszą wiedzą.

²³ A. Wyczański, *Ocena dorobku prof. nadzw. Z. Kuchowicza...*, s. 4. Odnosząc się do książki naszego bohatera poświęconej *Miłości staropolskiej*, A. Wyczański podkreślił, iż „autor starał się szeroko i wielostronnie pokazać staropolskie życie seksualne (...) Próbował sformułować charakterystykę seksu staropolskiego, zróżnicowanego, niezbyt wyrafinowanego, ale również niezbyt prymitywnego (...) W sumie stanowi to obraz w dużym stopniu przekonujący choć oczywiście bardzo niepełny”; tamże. Ewentualne luki recenzent wiązał z niewielkim wykorzystaniem przez Z. Kuchowicza badań demograficznych.

²⁴ Z. Kuchowicz, *Autoreferat w postępowaniu o nadanie tytułu profesora zwyczajnego*, Akta pracownicz..., s. 2–3.

²⁵ B. Baranowski, *Ocena dorobku naukowo – badawczego...*, s. 1.

Drugi, podkreślał iż, *ogólna tendencja, a więc wskazanie na potrzebę i spodziewane efekty badań historycznych w zakresie zdrowia, wyżywienia i seksu jest niewątpliwie słuszna i należy się tylko zastanowić nad zespołem badawczym, który ów kierunek studiów mógłby poprowadzić*²⁶. Upływ czasu pokazał jednak, iż odzew na publikację prezentującą program oparty na własnych badaniach autora i szerokiej literaturze zagranicznej, był niewielki.

Opierając się na Bibliografii Zawartości Czasopism udało mi się odnaleźć zaledwie cztery recenzje wspomnianego dzieła, z czego dwie napisane były przez reprezentantów Klio, pozostałe przez historyka medycyny i antropologa kultury. Zanim przejdę do omówienia rzeczonych recenzji podkreślę, iż na odbiór książki Z. Kuchowicza duży wpływ wydawał się mieć szeroko rozumiany światopogląd czytelników. Nasz historyk niezbyt przychylnie przyjmowany był przez zwolenników marksistowskiej wizji dziejów, akcentujących tzw. obiektywny charakter zjawisk społecznych. Z tych środowisk padały pod jego adresem oskarżenia m. in. o jednostronne traktowanie procesu dziejowego²⁷.

Paradoksalnie, podobne zarzuty stawiali łódzkiemu uczonemu historycy bliscy kręgom Kościoła. W 1986 r. w „Przeglądzie Powszechnym”²⁸ ukazała się pryncypialna krytyka programu badawczego Z. Kuchowicza, której autor, Jerzy Gaul (specjalista w zakresie archiwistyki i historii politycznej XX w.)²⁹ podkreślał, iż zachowania ludzkie są bardziej złożone, niż życzyłyby sobie akcentujący jedynie ich biologiczne podłoże, Z. Kuchowicz. Mimo, iż bohater tego tekstu wyraźnie zaznaczył, że przyjęcie poglądu o bezpośrednim choć ograniczonym oddziaływaniu czynników biologicznych nie przekreśla znaczenia i pierwszoplanowej roli działań świadomych i celowych³⁰, recenzent sformułował pod jego adresem oskarżenia o hołdowanie determinizmowi biologicznemu. Wyprowadzanie z przesłanek biologicznych konkluzji dotyczących innych poziomów bytu, tworzenie zafałszowanego obrazu przeszłości, *zdegradowanego do jednej sfery w której tkwić miały korzenie wszystkich zjawisk*³¹.

Wydaje się, iż największe oburzenie recenzenta wiązało się z opiniami Z. Kuchowicza (aktywnego działacza Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej) na temat religijności i społecznych funkcji jakie pełnić miała

²⁶ A. Wyczański, *Ocena dorobku prof. nadzw. Z. Kuchowicza...*, s. 5.

²⁷ Zob. T. Srogosz, *Między biologiczną egzystencją...*, s. 66 – 67.

²⁸ „Przegląd Powszechny” to ukazujący się od XIX w. miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym.

²⁹ Jerzy Gaul obecnie związany jest z Instytutem Nauk Politycznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

³⁰ Z. Kuchowicz pisał: *Nowoczesna orientacja badawcza powinna być wielostronna i uwzględniać zarówno świadomościowo – humanistyczne, jak i przyrodniczo – psychologiczne determinanty działań ludzkich*”; tenże, *O biologiczny wymiar...*, s. 59.

³¹ Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii, (rec.) J. Gaul, „Przegląd Powszechny”, 1986, 6/778/86, s. 468.*

religia. J. Gaul zdecydowanie protestował przeciwko *postrzeganiu sfery sacrum w kategoriach patologii*³². Nie przyjmował argumentów autora *O biologiczny wymiar historii*, zgodnie z którymi, mistycyzm miał stanowić sublimację zachowań i frustracji natury seksualnej, praktyki pokutnicze zaś być przejawem nerwic. Zauważał, iż religię jako źródło lęków postrzegał już Z. Freud, którego jednostronność interpretacji miała zostać dawno ujawniona.

Recenzent „Przeglądu Powszechnego”, zarzucał naszemu historykowi redukcjonizm i błędne założenia ontologiczne. W koncepcji człowieka Z. Kuchowicza brakować miało miejsca na duchowość. *Czyż z perspektywy piwnic można w wyczerpujący sposób wypowiedzieć się o naturze całej budowli a zwłaszcza jej zwieńczeniu*³³? Redukcjonizm prowadził miał naszego dziejopisa do błędu polegającego na tłumaczeniu zjawiskami niższego rzędu, faktów należących do porządku wyższego. Tymczasem zdaniem recenzenta *rzetelna analiza naukowa winna objąć istotę ludzką w pełni jej wymiarów od najprostszych potrzeb i popędów do najwyższych poruszeń ducha dążącego do zespolenia z Absolutem*³⁴.

Omawiający *O biologiczny wymiar historii* negatywnie ocenił również poszukiwanie inspiracji i wzorów uprawiania dziejopisarstwa w nauce europejskiej. Ironizował, iż jedynym bodźcem do podjęcia studiów nie może być „zielone światło z zagranicy”. W Polsce jego zdaniem nie brakowało *twórców, którzy idą do Prawdy własną drogą, kamienistą, pełną wybojów, ale jakże często nowatorską, w czym nie przeszkadza im lecz najczęściej pomaga, chrześcijańska wiara. To właśnie ich dorobek decyduje coraz wyraźniej o rzeczywistym wkładzie polskiej kultury w światowe dzieło*³⁵.

Uderzające jest to, iż w przywołanej recenzji stosunkowo mało miejsca poświęcono prezentacji treści omawianej książki. Zabrakło również rzeczowej, merytorycznej dyskusji z propozycjami autora. Sporo energii pochłonęła zaś emocjonalna polemika u podłoża której, legły wyraźne dostrzegalne różnice światopoglądowe³⁶.

Wypowiadający się na temat postulatów teoretyczno – metodologicznych Kuchowicza, z jednej strony z zadowoleniem witali dążenie do poszerzenia obszaru zainteresowań nauki o dziejach oraz otwieranie jej na inne dyscypliny. Z drugiej, akcentowali jednak ograniczone możliwości w zakresie realizacji zgłaszanych propozycji.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 469.

³⁴ Tamże, s. 470.

³⁵ Tamże, s. 471.

³⁶ Z. Kuchowicz wbrew wnioskowi jakie można by wyciągnąć z powyższej recenzji, nie był „wojującym antyklerykałem”. Ludzie z najbliższego otoczenia określali go raczej jako agnostyka.

W środowisku historyków medycyny mimo przychylności i sympatii jaką cieszył się Z. Kuchowicz, panowała opinia, iż dość często nie konfrontuje on swych szeroko zakrojonych projektów z dostępną bazą źródłową. Reprezentujący wspomnianą specjalność Szczepan Świątek, omawiając *O biologiczny wymiar historii*, zaznaczył, iż aby zrealizować postulaty badawcze łódzianina w zakresie analizy wpływu stanu zdrowia na działalność polityczną i społeczną ludzi w przeszłości, należałoby dysponować rozległą bazą danych; m.in. aktami personalnymi zawierającymi dokumentację medyczną, która po 1945 r. nie była skrupulatnie gromadzona. Poza tym, obowiązujące współcześnie normatywy kancelaryjne i archiwalne w jednostkach administracyjnych służby zdrowia nie sprzyjały kompleksowemu zabezpieczeniu wspomnianej dokumentacji na przyszłość³⁷. Niektóre propozycje Z. Kuchowicza wydawały się historykom medycyny cechującym się praktycznym podejściem do badań, oderwanym od rzeczywistości teoretyzowaniem.

Być może dla odmiany, teoretycy historii potrafili docenić postulaty badawcze naszego bohatera? Trudno obronić taką tezę, gdyż ze wspomnianego środowiska wyszła tylko jedna recenzja *O biologiczny wymiar historii*, której autor Wojciech Wrzosek dość jednoznacznie zatytułował swą wypowiedź – *Propozycje nie do przyjęcia*. Rozprawiwszy się z krytyką jaką Z. Kuchowicz kierował pod adresem tzw. koncepcji aktywistycznej, o czym będzie jeszcze mowa, recenzent doszedł do wniosku, iż postulaty autora są naiwne epistemologicznie i mocno niedookreślone. Z jednej strony Z. Kuchowicz krytykować miał marksistowską wizję dziejów, z drugiej proponować niewielką jej modyfikację sprowadzającą się do uwzględnienia osiągnięć nauk biologicznych. W. Wrzosek podkreślał, iż nie bardzo wiadomo jak należałoby to uczynić i jaką wizję uprawiania historii proponuje autor. *Wiemy tylko, że ma to być koncepcja uwzględniająca wymiar biologiczny, niesprzeczna z marksizmem i niesprzeczna z przyrodoznawstwem*³⁸. Występujący u Z. Kuchowicza postulat integracji nauk społecznych, poznański historyk potraktował jako rzecz mało odkrywczą, dodatkowo w wydaniu Z. Kuchowicza, dość infantylną. Łódzki historyk z czym trzeba się zgodzić, rozumiał historię globalną w sposób sumaryczny. Nieco chaotycznie wymieniał obszary i aspekty ludzkiego bytu, które powinna obejmować. Dodatkowo redukował psychologię społeczną czy demografię do biologii. Wedle poznańskiego metodologa *postulat historii integralnej i jednocześnie wyjaśniającej wymusza poszukiwanie eksplanacyjnych więzi między aspektami bytu człowieka i społeczeństwa*³⁹. Doskonale poradzić sobie z tym mieli Henri Berr i F. Braudel, proponujący integrowanie

³⁷ Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii*, (rec.) S. Świątek, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” T. 49, 1986, z. 4, s. 574 – 576.

³⁸ W. Wrzosek, *Propozycje nie do przyjęcia*; rec. Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji*, Łódź 1985, „Studia Metodologiczne”, 27, 1992., s. 388.

³⁹ Tamże, s. 389.

nauk o człowieku poprzez uhistorycznienie (uspołecznienie) przyrodoznawstwa; konstruowanie psychologii i demografii historycznej, a nie jak czynić miał Z. Kuchowicz, dodawanie do nich wymiaru biologicznego. W. Wrzosek autorytatywnie stwierdzał: *biologia ma coś do zaoferowania historii, wówczas gdy rozwinie się w niej tendencja zmierzająca do skonstruowania teorii ogólnobiologicznej, choćby w duchu E. Meyera postulującego uwzględnienie czynnika społecznego*. W konkluzji recenzji zaś sugerował naszym zdaniem *chodziłoby raczej o nadanie biologii wymiaru historycznego i społecznego niż odwrotnie, a więc raczej o historyczny (społeczny) wymiar biologii, niż o biologiczny wymiar historii*⁴⁰.

Dostrzegających w postulatach Z. Kuchowicza ciekawą próbę uzupełnienia marksistowskiego modelu nauki o biologiczny wymiar rzeczywistości społecznej i subiektywną stronę procesów dziejowych, było zdecydowanie mniej. Rekrutowali się też spoza świata akademickiej historiografii. Barbara Olszewska – Dyoniziak (antropolog kultury podejmujący teoretyczny i metodologiczny namysł nad dyscypliną) na łamach „Życia Literackiego” dość ostrożnie przyznawała, iż łódzki badacz ma zasługi w zakresie uznania „pewnego” wpływu czynników przyrodniczych na życie społeczne, co przekłada się na pełniejsze zrozumienie historii kultury. Akcentowała tabuizację wielu problemów w historiografii, której wojnę wypowiedzieć miał Z. Kuchowicz. Doceniała optymizm poznawczy autora *O biologiczny wymiar historii*, obawiała się jednak, iż na przeszkodzie realizacji jego programu *stanąć mogą uprzedzenia i skostniałe nawyki myślowe* oraz trudności warsztatowe związane z koniecznością międzydyscyplinarnej współpracy⁴¹.

Ostatnia z przytoczonych wypowiedzi wydaje się trafiać w sedno jeśli chodzi o uchwycenie przyczyn braku szerszego odzewu na książkę łódzianina⁴². Biologiczny aspekt procesów dziejowych o uwzględnianie którego, na polskim gruncie zabiegał, był od lat akceptowany w zachodniej nauce. Rodzime dziejopisarstwo lat 60–80. XX w. z pewną rezerwą reagowało na próby aplikacji wspomnianej perspektywy⁴³. Niezbyt przychylne reakcje na książkę wiązały się postulowanym przez autora ujmowaniem człowieka przede wszystkim jako istoty cielesnej, co było interpretowane jako propagowanie kolejnej konkurencyjnej wobec marksizmu, materialistycznej wizji świata.

Na negatywny odbiór książki rzutować również mogła strategia narracyjna jaką przyjął autor. W wielu miejscach pojawiały się formułowane pod adresem polskich dziejopisów zarzuty nie tylko o bagatelizowanie roli

⁴⁰ Tamże, s. 390.

⁴¹ B. Olszewska-Dyoniziak, *Biologia a historia*, „Życie Literackie”, R. XXXVI, nr 8 (1770), 1986, s. 4.

⁴² Książka Z. Kuchowicza *O biologiczny wymiar historii* nie miała zbyt wielu recenzji. Bibliografia Zawartości Czasopism odnotowała ich zaledwie cztery. Dodatkowa kwerenda w „Kwartalniku Historycznym”, „Przeglądzie Historycznym” czy regionalnym „Roczniku Łódzkim” dała wynik negatywny.

⁴³ T. Srogosz, *Biologiczny wymiar historii w ujęciu Zbigniewa Kuchowicza*,..., s. 61.

czynników biologicznych ale i *zamykanie się na własnych podwórkach* czy ograniczanie do jednego obowiązującego modelu badań (dominacja wzorca marksistowskiego).

Nie bez znaczenia był również „spór” jaki Z. Kuchowicz wiódł z „metodologicznym ośrodkiem poznańskim”, który oskarżał o „hołdowanie aktywizmowi”. Jeden z reprezentantów wspomnianego środowiska, przywoływany już W. Wrzosek twierdził, iż nasz bohater aktywistyczną koncepcję procesu dziejowego i związaną z nią interpretację humanistyczną, rozumiał na swój własny, specyficzny sposób. Zdaniem W. Wrzoska, z wypowiedzi Z. Kuchowicza wynikało, iż *zaopatrzył owo ujęcie w trywialnie fałszywe konteksty znaczeniowe, co pozwalało mu prowadzić narkotycznie perswazyjny dyskurs przeciwko jak sądził aktywistycznej koncepcji*⁴⁴. Z. Kuchowicz nie rozumiejąc sensu interpretacji humanistycznej, dyskutując z koncepcją racjonalności podmiotu poznającego⁴⁵, w rzeczywistości krytykować miał własną, rozumianą w opatrzny sposób wizję aktywizmu⁴⁶. We wspomnianym „sporze” stroną najbardziej aktywną wydawał się być łódzki historyk. Z relacji uczestników prowadzonego przezeń seminarium doktorskiego i fragmentów *O biologiczny wymiar historii*, wiemy, iż najwięcej zastrzeżeń kierował pod adresem Jerzego Topolskiego. „Atakowany” nestor poznańskich metodologów nie podjął z Z. Kuchowiczem dyskusji, (w każdym razie nie znalazłam żadnych publikowanych wypowiedzi w których można by odnaleźć ślad jakiegokolwiek polemiki). Z. Kuchowicza „walka z aktywizmem ośrodka poznańskiego”, poza aspektem naukowym, wpisywała się również w pewien kontekst ideologiczny.

Poza dość obojętnie przyjętą przez historyków propozycją przemian w zakresie uprawiania dziejopisarstwa zawartą w *O biologiczny wymiar historii*, o miejscu, jakie Z. Kuchowicz zajął w nauce, zdecydować mógł fakt, iż podejmowana przezeń problematyka, szczególnie zagadnienia związane ze sferą seksualności i fizjologii, zderzały się z dość powszechnym w środowisku uczonych, konserwatyzmem obyczajowym⁴⁷. Jak również funkcjonującym niezmiennie od momentu profesjonalizacji polskiej historiografii, przeświadczeniem o istnieniu zagadnień „poważnych, znaczących, istotnych” dla dziejów i tych „drugorzędnych; nieliczących z powagą nauki”.

Z. Kuchowicz krytykowany był także na płaszczyźnie epistemologicznej. Wielokrotnie formułowano pod jego adresem zarzuty o wyciąganie wniosków zbyt daleko idących i opieranie ich na wątpliwych przesłankach. A. Wyczański zaznaczył, iż *nie wszystkie wnioski Kuchowicza znajdowały pełną aprobatę historyków, chociażby z racji ich śmiałego formułowania i zapoczątkowa-*

⁴⁴ W. Wrzosek, *Propozycje nie do przyjęcia...*, s. 386.

⁴⁵ Wedle W. Wrzoska, Z. Kuchowicz miał nazywać ją zasadą, a nie założeniem o racjonalności, co stanowić miało zasadniczą różnicę.

⁴⁶ Tamże, s. 387.

⁴⁷ Z. Kuchowicz wyrażał nadzieję, iż „następne generacje historyków będą bez żadnych zahamowań rozpatrywać rolę tej sfery seksualnej”; tenże, *Autoreferat...*, s. 2.

*nych dopiero badań*⁴⁸. Trudno było weryfikować niektóre z ustaleń łódzkiego badacza. Brakowało narzędzi do realizacji niewątpliwie ciekawych postulatów badawczych, by wspomnieć choćby analizę marzeń sennych. Nie bardzo wiadomo było jednak, jak w sposób uprawniony powiązać ze sobą zjawisko niedoboru snu, warunki w jakich sypiali ludzie, to co im się śniło, ze stanem psychicznym grup społecznych i ich wydajnością w pracy.

Problemy rodziło również sugerowane przez bohatera przekraczanie granic dyscyplin naukowych. W praktyce niezwykle skomplikowane okazywały się próby uzgodnienia i aplikowania metod oraz procedur badawczych nauk dość znacznie różniących się od siebie. Z. Kuchowicz zdawał sobie zresztą sprawę z tego, iż realizacja jego programu badawczego przysparza wielu trudności. Wymaga od historyków przyswojenia wiedzy z zakresu innych dyscyplin, opanowania obcych technik badawczych, podjęcia współpracy z biologami, lekarzami i historykami medycyny itp. oraz konfrontowania dorobku historiografii polskiej z najnowszymi metodami i ustaleniami historiografii powszechnej. Jak zauważył T. Srogosz, trudności wynikały nie tylko z powyższych uwarunkowań, lecz także z *konieczności korzystania z ustaleń nauk, gdzie trwa paradygmatyczna niestabilność lub nawet są one na poziomie intuicyjnym. Dlatego część postulatów Z. Kuchowicza, na przykład potrzeba uwzględniania rytmiki biologicznej, wpływu biosfery i kosmosu na stan psychofizyczny społeczności, warunków spania i treści snów, ambiwalentnej roli choroby (zwłaszcza zaś w psychologii twórczości), jest zbywana milczeniem w publikacjach historycznych*⁴⁹.

Wydaje się, iż Z. Kuchowicz rozległością zainteresowań i inspiracji wyprzedzał swoją epokę; nie mieścił się w granicach w jakich funkcjonowała wówczas skrupowana dodatkowo gorsetem ideologicznym, polska nauka. W refleksji bohatera dostrzec można wpływy marksistowskiego postrzegania ludzkiej rzeczywistości (pierwotność zjawisk natury materialnej/biologicznej) z tą jednak różnicą, iż źródeł kultury szukał on nie tyle w stosunkach ekonomicznych, co fizjologii, psychice, indywidualnej i zbiorowej percepcji. Dominujący w polskiej historiografii okresu PRL-u marksistowski wzorzec badań, bardzo niechętnie ustępował pola inspiracjom które można uznać za wyrastające z niego i jednocześnie przekraczające go.

Niewielki odzew jaki propozycje Z. Kuchowicza zyskały wśród metodologów historii, poza wspomnianymi już zarzutami natury epistemologicznej, tłumaczyć można eklektyzmem w zakresie teorii do których odwoływał się łódzki dziejopis, brakiem praktycznych rozwiązań oraz dość swobodnym używaniem przezeń pojęć i kategorii. Nieobecność dyskusji, można zinterpretować również jako wyraz lekceważenia uczonego, który nie do końca wprawnie poruszał się w obszarze teoretycznej refleksji. Poza tym metodolodzy

⁴⁸ A. Wyczański, *Ocena dorobku prof. nadzw. Z. Kuchowicza...*, s. 4.

⁴⁹ Szerzej zob.: T. Srogosz, *Problem wyboru teorii w badaniu biologicznej egzystencji człowieka w dziejach*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną”, T. 6, z. 1, 1999, s. 7–24

wydają się dostrzegać jedynie pracę *O biologiczny wymiar historii*, której stawiają określone, często słuszne zarzuty. Zapominają jednak, iż dzieło to było zwieńczeniem trwających ponad ćwierć wieku badań; studiów w których autor próbował (z różnym skutkiem), stosować postulowane przez siebie metody i eksplorować określone obszary badawcze⁵⁰. Z. Kuchowiczowi odmówiono pogłębionej analizy, w której postulaty metodologiczne rozpatrywane byłyby w kontekście całej jego twórczości. Konfrontacja propozycji formułowanych na gruncie teorii z konkretnymi osiągnięciami badawczymi pozwala, moim zdaniem, dostrzec wiele zasługujących na uwagę rozwiązań oraz umożliwia pokazanie oryginalności Z. Kuchowicza na tle współczesnej mu rodzimej refleksji historycznej.

Istotną przyczyną, która zadecydować mogła o współczesnej „nieobecności” Z. Kuchowicza w szerszej świadomości historiograficznej była przedwczesna śmierć pozostającego w pełni sił twórczych uczonego oraz brak uczniów/kontynuatorów/szkoły, którzy podążyliby wytyczonym przez niego szlakiem, popularyzując zarówno problematykę, jak i twórczo rozwijając jego metody badawcze⁵¹. Wnioskując o tytuł profesora Z. Kuchowicz ubolewał: *W zakresie kształcenia młodej kadry odczuwam pewne wewnętrzne niezadowolenie. Proponowana problematyka badawcza nastrocza liczne trudności. Stąd też stosunkowo wąski krąg moich uczniów (myślę o posiadających stopień doktora). Bez wątpienia oddziaływuję bardziej jako autor niż bezpośrednio jako nauczyciel*⁵².

Historia recepcji dorobku łódzkiego historyka pokazuje również, jak wiele zależy od wewnętrznej dynamiki jakiej podlega rozwój nauki. W refleksji naukowej, podobnie jak w innych dziedzinach życia panuje mniej lub bardziej trwała moda, zaś dominujące w określonych środowiskach koncepcje i wzorce uprawiania nauki, rzutują na oceny osiągnięć konkretnych badaczy.

Na zakończenie warto jeszcze zauważyć, iż przebieg kariery naszego bohatera może stanowić doskonały przyczynek do dyskusji o losach uczonych w PRL-u. Okazuje się, iż Z. Kuchowicz wyłamywał się wszelkim schematom w jakie próbujemy wtłoczyć tę epokę. W sensie światopoglądu był agnostykiem ale nie marksistą. Działał w Towarzystwie Krzewienia Kultury Świeckiej nie należąc do partii. Nie zabiegając o funkcje i stanowiska, w czasach Solidarności przyjął wybór na stanowisko prorektora. Naukę uprawiał z zamiłowaniem i pasją. Był uczonym praktykiem niestroniącym od refleksji teoretycznej (nie miał kompleksów by sformułować zarzuty pod adresem

⁵⁰ A. Wyczański podkreślał, iż sam fakt pojawienia się określonych tematów i poszukiwań zmienił w znaczący sposób nasze pojmowanie przeszłości; tenże, *Ocena dorobku...*, s. 4.

⁵¹ Z. Kuchowicz miał problem z rekrutacją potencjalnych uczniów i następców, gdyż dość długo nie prowadził wykładu kursowego dla historyków, prace magisterskie promował zaś w ramach seminarium na studiach zaocznych.

⁵² Z. Kuchowicz, *Autoreferat w postępowaniu o nadanie tytułu...*, s. 3. Z. Kuchowicz wykształcił ponad 80 magistrów i dwóch doktorów (m.in. związanego niegdyś z WSP w Częstochowie, dr Andrzeja Zakrzewskiego).

niekwestionowanego lidera polskiej metodologii). Elegancki i szarmancki, zgłębiał tajniki duszy i fizjologii człowieka. To wszystko dowodzi, iż nie był postacią jednowymiarową, tak jak czarno – biała nie była epoka, w której przyszło mu żyć i prowadzić badania.

W pamięci studentów, współpracowników, kolegów reprezentujących różne specjalności naukowe, Z. Kuchowicz ma trwale miejsce. We wspomnieniach najczęściej przywołuje się obraz sympatycznego, otwartego, życzliwego studentom profesora. Człowieka o rozległej wiedzy, zacięciu polemicznym, wielkiej kulturze, niebywalej pracowitości, niezabiegającego o zaszczyty. Wizerunek ten uzupełnia staroświecka elegancja zarówno w ubiorze (biały lub granatowy garnitur w prążki, muszka i zakończona zdobioną rękodzielną laską) jak i w zachowaniu. Pamięć o Z. Kuchowiczu warto upowszechniać; uczynić ją mniej lokalną/subdyscyplinarną. Na szerszym forum podkreślać, iż podejmując studia z zakresu historii ciała, seksualności, obyczajowości w pewnym sensie nawiązujemy do jego badań. Nie tylko bowiem nauka powszechna (europejska, światowa) miała największe osiągnięcie w zakresie formułowania wspomnianych obszarów badawczych. W rodzimej historiografii również odnajdziemy uczonych, których można zaliczyć do kręgu prekursorów (w zakresie problematyki) popularnych współcześnie subdyscyplin. Dodatkowo postulowana dziś powszechnie interdyscyplinarność (multidyscyplinarność) miała w Z. Kuchowiczu gorącego orędownika i praktyka.

Jolanta Kolbuszewska

ZBIGNIEW KUCHOWICZ AND HIS VISION OF SCIENCE (DISCUSSIONS AROUND THE BOOK „BIOLOGICAL DIMENSION OF HISTORY”)

The aim of this article is to present the research achievements and the practice of writing history by Zbigniew Kuchowicz. The central figure of the text, Zbigniew Kuchowicz was connected with University of Łódź (from 1956 to 1991). He was a distinguished researcher of history of culture and social history. His publications have enjoyed great popularity and had great editions. Kuchowicz was an author of an interesting proposal for including history of the biological aspects. His famous book *Biological dimension of history* was the object of the discussion. Jolanta Kolbuszewska has presented the course of this discussion and evaluation of Kuchowicz's proposals. Also considering the place (scientific position) of Kuchowicz in Polish historiography.

DROBNE PRACE I MATERIAŁY

Tomasz Andrzej Nowak*

CZY AUGUSTYN OKRĄGŁY Z WIELUNIA TO PÓŹNIEJSZY AUGUSTYN ROTUNDUS MIELESKI?

Pochodzący z Wielunia¹ Augustyn Rotundus to postać lepiej znana na Litwie niż w Polsce. Posiada swój biogram², jego nazwisko przewija się w stosunkowo licznych pracach zarówno polskich, jak i litewskich. Nadal jednak nie powstała jego pełna biografia, wciąż istnieją luki w życiorysie. Nikt nie podejmował do tej pory prób opisanie wieluńskiego okresu jego życia³, do momentu, gdy wyjechał z rodzinnego miasta na stałe.

Zajmując się dziejami Wielunia w pierwszej połowie XVI w. nie trafiłem na Augustyna Rotundusa. Takie nazwisko przyjął on dopiero później. Pojawia się więc pytanie, jak pierwotnie brzmiała jego godność? Maria Baryczowa pisała, że Rotundus jest formą zlatynizowaną⁴. Polskie brzmienie może więc oznaczać Okrągły i takie nazwisko występowało w Wieluniu. Na przełomie XV i XVI w. w Wieluniu żył kuśnierz Mikołaj Okrągły. W źródłach znany jest od 1484 r. Często występował przed sądami, jako strona sporu bądź arbiter⁵,

* Muzeum Regionalne im. S. Sankowskiego w Radomsku.

¹ Początkowo przyjmowano, że pochodził z Krakowa – J. Jakubowski, *Studia nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed Unią Lubelską*, Warszawa 1912, s. 65.

² Augustyn Rotundus Mielecki był pisarzem politycznym, prawnikiem, sekretarzem królewskim, wójtem Wilna. Współtworzył II i III Statut Litewski. Rozpoczął również spisywanie kroniki dziejów Litwy (dzieła nie ukończył). Był aktywnym publicystą, jego największym dziełem jest *Rozmowa Polaka z Litwinem*, będąca polemiką ze Stanisławem Orzechowskim. Korespondował m.in. z Piotrem Rozjuszem, Marcinem Kromerem, kardynałem Stanisławem Hozjuszem, biskupem Stanisławem Maciejewskim, Piotrem Skargą. Praktycznie całe swoje dorosłe życie związał z Litwą. W 1568 r. uzyskał nobilitację, posługiwał się herbem Rola – M. Baryczowa, *Rotundus Mielecki Augustyn h. Rola (ok. 1520–1582)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXII/2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 315–318; A. Ciołkowski, *Mielecki Augustyn Rotundus*, [w:] *Wieluński Słownik Biograficzny*, t. 1 i 2, pod redakcją Zbigniewa Szczerbika i Zdzisława Włodarczyka, Wieluń 2014 s. 91–93.

³ Opublikowana ostatnio monografia Wielunia w ogóle o nim nie wspomina – *Wieluń. Dzieje miasta do 1792 roku*, pod redakcją Alicji Szymczak, t. I, Łódź–Wieluń 2011.

⁴ M. Baryczowa, *Rotundus*..., s. 315.

⁵ Szerzej na jego temat zob. T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wieluńscy do początków XVI wieku. Biogramy*, Łódź–Wieluń 2008, nr 445, s. 196–197.

udzielał również poręczenia przyjmującym prawo miejskie⁶. Ponadto kilka razy był rajcą (1496, 1515, 1517, 1527, 1528), burmistrzem (1502, 1513)⁷ oraz skarbnikiem miejskim (1527)⁸.

Znanych jest też kilka jego transakcji. W 1522. r. dzierżawił od wikariuszy pole, za co płacił 8 groszy⁹. W 1532 r. sprzedał pole za kościołem św. Mikołaja szlachetnemu Stanisławowi Gancel za 21 grzywien¹⁰. Posiadał pole pod Turowem¹¹, a w 1542 r. wspomniano łąkę zwaną Okrąglińska¹². Miał również dom w rynku, koło Stanisława Krupki (1528) i Jakuba Świerka (1535)¹³. Był jednym z bogatszych mieszczan, o czym świadczą płacone przez niego stawki szosu z lat 1514–1521¹⁴. W 1535 r. dwukrotnie wspomniano jego jatkę, usytuowaną w ciągu jatek w rynku. Jakub Rospond, sprzedając swoją jatkę Wojciechowi Strzałkowskiemu, opisał ją jako leżącą między jatką Mikołaja Okrągłego i Walentego Dietrzycha¹⁵. Niedługo potem Strzałkowski kupioną jatkę odsprzedał Michałowi Kapiszowi. Także wspomniał, że sąsiadowała z jatkami Okrągłego i Czoletkowskiej¹⁶.

Informacje o Mikołaju urywają się na 1535 r. Tu należy podkreślić, że istnieje luka w wieluńskich księgach miejskich. Najstarsza księga kończy się na 1536 r., a kolejna zaczyna od 1539 r. Wpis do księgi z 1535 r., mówiący o sąsiedztwie jego jacy, traktuje go jako żyjącego („penes macellum Nicolai Okrangli”). Ale wzmianka o łące z 1542 r. mówi o łące Okrąglińskiej a nie łące Okrągłego, co może – w moim przekonaniu – sugerować, że już wówczas nie żył. Wobec braków źródłowych nie pozostaje nic innego, jak tylko przyjąć, że zmarł po 16 lipca 1535 r. Sprawowane urzędy i posiadany majątek pozwalają umieścić go w gronie miejskiej elity.

Właściwie prawie nic nie wiadomo o jego rodzinie, zwłaszcza dzieciach. W czasie konfliktu z byłym nauczycielem szkoły w 1504 r. wspomniano jego dwóch synów, uczniów szkoły, ale nie podano ich imion¹⁷. Jeśli przeżyli ojca, musieli posługiwać się innym nazwiskiem. Nie wiadomo też, kto dziedziczył po nim majątek.

⁶ T.A. Nowak, *Przyjęcia do prawa miejskiego w Wieluniu w latach 1514–1535*, „Rocznik Wieluński”, t. 6, 2006, nr 52, 65, 66, 87, s. 50, 52, 54.

⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Księgi miejskie, Wieluń 1 (dalej KMW), k. 7, 193v, 197v, 201v, 247; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Burmistrzowie, rajcy i ławnicy w Wieluniu do 1515 roku*, „Rocznik Wieluński”, t. 8, 2008, s. 48–50; tychże, *Dokument władz miejskich Wielunia w sprawie ugody z arcybiskupem gnieźnieńskim z 1526 r.*, „Rocznik Wieluński”, t. 5, 2005, s. 47; Wieluń. *Dzieje miasta...*, s. 479.

⁸ AGAD, KMW 1, k. 201v.

⁹ J. Związek, *Parafia kolegiacka w Wieluniu w świetle wizytacji arcybiskupa Jana Łaskiego*, „Rocznik Wieluński”, t. 1, 2001, s. 69.

¹⁰ AGAD, KMW 1, k. 258.

¹¹ AGAD, KMW 1, k. 9, 23v, 39.

¹² AGAD, KMW 2, s. 141–142.

¹³ AGAD, KMW 1, k. 210–210v, 310v; KMW 2, s. 14; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Rozplanowanie przestrzenne miasta...*, [w:] *Wieluń. Dzieje miasta...*, s. 98.

¹⁴ AGAD, KMW 1, k. 7v, 22, 37, 50v, 108, 119v, 129v, 139v.

¹⁵ AGAD, KMW 1, k. 309v; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Rozplanowanie przestrzenne...*, s. 95.

¹⁶ AGAD, KMW 1, k. 313v.

¹⁷ T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wieluńscy...*, s. 197.

W tym samym roku, w którym po raz ostatni występuje Mikołaj, pojawia się w źródłach Augustyn Okrągły. W dniu 2 listopada 1535 r. otrzymał od rajców z kasy miejskiej 3 grzywny pod zastaw jatki. Bardzo szczegółowo opisano jej położenie. Znajdowała się między jatkami Dietrzycha i nieżyjącej już Baranowskiej, była trzecią z rzędu na wprost domów Marcina Wszółkowica i Tomasza¹⁸. Położenie jatki Augustyna w pobliżu jatki Dietrzycha pozwala domyślać się, że chodzi tu o jatkę należącą do Mikołaja Okrągłego. To sugeruje, że Augustyn był spadkobiercą przynajmniej części majątku Mikołaja. Jeśli odziedziczył coś jeszcze, to możliwe, że spadku pozbyszał się w latach, dla których nie zachowały się księgi miejskie. Augustyn dług rajcom spłacił w 1543 r. Nie zjawił się jednak w rodzinnym mieście. Należność przekazał za pośrednictwem ks. Wojciecha Łowieńskiego, wieluńskiego wikariusza i altarzysty. W tym czasie Augustyn sam był już duchownym z niższymi święceniami kapłańskimi i posiadał beneficjum w Warcie (*plebano wartensi*)¹⁹. Być może dochód z tej plebani pozwolił mu na uregulowanie zobowiązań w rodzinnym mieście. Niedługo potem opuścił kraj. Najpierw w połowie 1544 r. wyjechał do Włoch na studia, a w 1551 r. osiedlił się w Wilnie i na stałe związał się z Litwą, gdzie zmarł 20 marca 1582 r.²⁰

W 1535 r. Augustyn pojawia się już jako osoba dorosła, mogąca samodzielnie podejmować czynności prawne, w tym przypadku pożyczać pieniądze. Uprawniało do tego ukończenie 15 roku życia, ale często przyjmowano też wiek 21 lat²¹. Mógł więc urodzić się ok. 1514 r. lub, tak jak do tej pory się przyjmowało, ok. 1520 r.²² Koniecznie podkreślić trzeba, że wpisu do księgi dokonał własnoręcznie, posługując się nazwiskiem Okrągły. W 1535 r. miał przynajmniej 15 lat, mógł już ukończyć miejscową szkołę, stojącą zresztą na dosyć wysokim poziomie, o czym świadczą studia w Krakowie, i w mniejszym stopniu w innych ośrodkach, kilkudziesięciu wielunian²³. Ale czy taki poziom edukacji pozwalał na opanowanie łaciny w takim stopniu, by swobodnie dokonywać wpisów w księdze miejskiej? Przypuszczać raczej należy, że wpisu dokonała osoba z dużym doświadczeniem kancelaryjnym. To jedna kwestia,

¹⁸ AGAD, KMW 1, k. 314v.

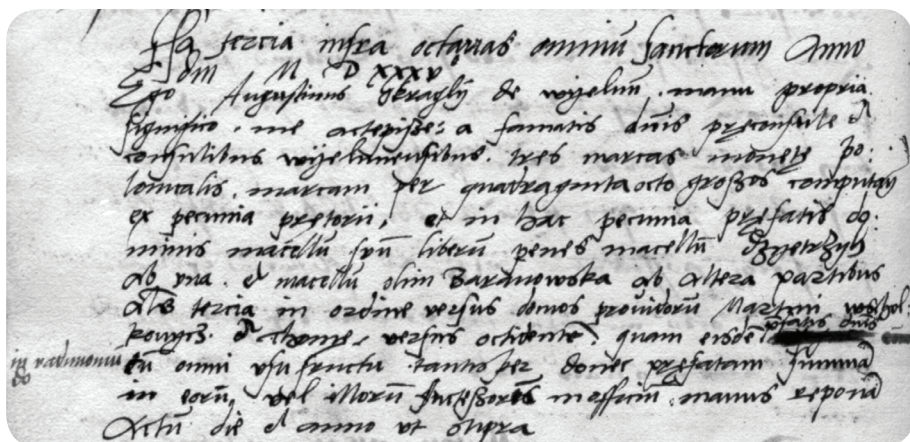
¹⁹ AGAD, KMW 2, s. 173–174; M. Baryczowa, *Rotundus*..., s. 316.

²⁰ M. Baryczowa, *Rotundus*..., s. 315; A. Ciołkowski, *Mieleski Augustyn*..., s. 89.

²¹ Przepisy prawne w tym względzie opisuje Bartłomiej Groicki, *Obrona sierot i wdów*, Warszawa 1958 oraz M. Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004, s. 178–181.

²² M. Baryczowa, *Rotundus*..., s. 315.

²³ J. Wolny, *Studenci Uniwersytetu Krakowskiego w XV wieku z terenu diecezji częstochowskiej*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne”, nr 43, 1969, s. 95–108; A. Kopysta, *Studenci z parafii kolegiackiej w Wieluniu na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1400–1642*, „Częstochowskie Studia Teologiczne”, t. 14, 1986, s. 347–403; M. Wisińska-Kłuba, *Studenci z Sieradzkiego na uniwersytetach krajowych i zagranicznych*, [w:] *Między północą a południem. Sieradzkie i Wieluńskie w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych. Materiały z sesji naukowej w Kościelnym koło Sieradza (4–6 grudnia 1991 r.)*, pod red. T.J. Horbacza i L. Kajzera, Sieradz 1993, s. 229; A. Gąsiorowski, *O mieszczanach studiujących na Uniwersytecie Krakowskim w XV wieku*, [w:] *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, pod red. H. Manikowskiej, A. Bartoszewicz, W. Falkowskiego, Warszawa 2000, s. 653, 660.



Ryc. 1. Zapiska w księdze miejskiej wieluńskiej z 1535 r., w której wymieniono imię Augustyna Okrągłego.

Źródło: AGAD, Księgi miejskie, Wieluń 1, k. 314v.

kolejna to poziom zaufania, jakim władze miasta obdarzyły go pozwalając na własnoręczne dokonanie tej czynności. Takiej pozycji nie mógł mieć nastolatek z ukończoną szkołą parafialną, nawet jeśli był synem członka miejscowej elity. W najstarszej księdze miejskiej Wielunia nie spotkałem się z podobnym przypadkiem, by osoba będąca stroną w sprawie osobiście dokonywała wpisów. Zezwalając na to wykazano się dużą dozą zaufania w stosunku do niego.

Na koniec kilka wniosków. Tłumaczone na łacinę nazwisko Okrągły może przyjąć formę Rotundus. Zbieżne są też imiona obu postaci. Przyjmuję zatem, że wywodzący się z Wielunia Augustyn Okrągły to późniejszy Augustyn Rotundus Mieleski. Z pewnością więzy rodzinne łączyły go z przedstawicielem miejscowej elity – Mikołajem Okrągłym. Natomiast nie udało się udowodnić, że był jego synem. Zweryfikować należy proponowaną do tej pory datę urodzin. W 1535 r. nie mógł być osobą mającą kilkanaście lat, z pewnością był starszy. Nie sądzę jednak, by był jednym z dwóch niewymienionych z imienia w 1504 r. synów Mikołaja²⁴, bo oznaczałoby to, że urodził się jeszcze w XV w. W momencie własnoręcznego dokonywania wpisu do księgi z pewnością posiadał już wykształcenie akademickie, a przynajmniej miał duże doświadczenie kancelaryjne.

Kwestię tożsamości Augustyna Okrągłego i litewskiego intelektualisty mogłaby z pewnością rozstrzygnąć analiza paleograficzna wpisu z księgi miejskiej oraz zachowanych rękopisów Augustyna Rotundusa Mieleskiego. Nie czuję się jednak kompetentny do przeprowadzenia takiego porównania, wobec czego nie poszukiwałem odpowiedniego materiału źródłowego. Kwerendę przeprowadziłem do lat 60. XVI w., mało prawdopodobne jest

²⁴ T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wieluńscy...*, s. 197.

(choć nie można tego wykluczyć), by we wpisach z następnych lat udało się trafić na jego nazwisko. Koniecznie natomiast trzeba dokonać kwerendy w księgach miejskich Warty, bo i z tym miastem przez krótki okres był związany.

Tomasz Andrzej Nowak

IS IT POSSIBLE THAT AUGUSTUS OKRAGLY FROM WIELUN COULD HAVE BEEN THE SAME PERSON AS AUGUSTUS ROTUNDUS MIELESKI?

Augustus Rotundus originated from Wielun, but he left it rather soon and spent the rest of his life in Lithuania. First years of his life in his native hometown are poorly documented. His parents are unknown and also his date of birth. At that time he even used other surname. The article, tries to identify Augustus Okragly from historical source as Augustus Rotundus Mieleski.

Tomasz Figlus*

WSIE OLĘDERSKIE W POLSCE ŚRODKOWEJ. UWAGI
NA TEMAT ZRÓŻNICOWANIA MORFOGENETYCZNEGO
NA TLE ROZWOJU OSADNICTWA**1. Wprowadzenie**

Niezwyczajnie istotne znaczenie z punktu widzenia kształtowania się krajobrazu kulturowego wsi na obszarze Polski Środkowej miał rozwój osadnictwa olęderskiego. Stanowi on doskonały przykład zależności strukturalno-funkcjonalnych występujących pomiędzy środowiskiem przyrodniczym a sferą działalności gospodarczej człowieka, silnie zapośredniczoną w relacjach interkulturowych. Opóźniony w stosunku do wielu innych regionów Polski pochodz osadnictwa olęderskiego na badanym obszarze, obejmujący bowiem dopiero schyłek XVIII w., przyniósł jednakże powstanie nowych, praktycznie nieznanych uprzednio form rozplanowania wsi, które stały się swoistym wzorcem dla kształtowania się układów ruralistycznych w późniejszym okresie. Rozwój wsi olęderskich opierał się bowiem na innych, niż panujące powszechnie w tym czasie wzorcach prawno-administracyjnych i społeczno-gospodarczych, co w decydujący sposób odzwierciedlało się w ich strukturze przestrzennej. Zagadnienie kolonizacji olęderskiej było do tej pory przedmiotem licznych rozpraw naukowych, choć większość z nich wykazuje charakter przyczynkowski i nie daje pełnego obrazu stosunków osadniczych¹. Trzeba przy tym wspomnieć, że ich zakres koncentruje się w głównej mierze na kwestiach natury historyczno-osadniczej, pomijając lub marginalizując znaczenie czynników geograficznych powstawania wsi oraz spływając niekiedy zagadnienia morfogenetyczne, które zgodnie z przyjętym ujęciem terminologicznym odnoszą się do badania pochodzenia form krajobrazu

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk Geograficznych, Zakład Geografii Historycznej i Dziedzictwa Kulturowego.

¹ T. Lalik, *Przegląd badań nad historią rozplanowania osad wiejskich w Polsce*, Warszawa 1953; H. Szulc, *Geografia historyczna osadnictwa wiejskiego w Polsce – kierunki i metody badań oraz perspektywy na przyszłość*, „Przegląd Geograficzny”, t. LXXV, z. 3, 2003, s. 335–349.

wiejskiego, rekonstrukcji istniejących obecnie w formie reliktywnej, względnie całkowicie zatartych, dawnych układów ruralistycznych oraz identyfikacji ich struktury przestrzennej².

Badania dotyczące osadnictwa olęderskiego wykazują dość długie tradycje. Są wśród nich prace kompleksowo odnoszące się do analizowanego problemu w szerokiej skali przestrzennej³, jak również badania o charakterze regionalnym⁴. Studia morfogenetyczne wsi olęderskich podejmowali ponadto w szerszym kontekście geografowie historyczni⁵. Niestety badania poświęcone zagadnieniu wsi olęderskich w Polsce Środkowej, utożsamianej na potrzeby pracy z obszarem przedrozbiorowej ziemi łęczyckiej i sieradzkiej, nie były często podejmowane. Do dziś najistotniejszym opracowaniem w tym zakresie pozostaje studium autorstwa Jakuba Goldberga⁶, pomijające jednak zasadniczo kwestie morfologiczne. Tylko w niewielkim stopniu lukę tę wypełnia w aspekcie dziedzictwa kulturowego wydana niedawno praca J. Szalęginy⁷. Niezwykle ważny wkład w badania nad historią osadnictwa olęderskiego wnosi natomiast praca Krzysztofa P. Woźniaka⁸, który konfrontuje dotychczasową historiografię z wnioskami płynącymi z podjętej kwerendy źródłowej. Uzupełnienia wymagają jednakże zagadnienia stricte morfologiczne. Warto podkreślić przy tym, że problem wsi olęderskich w szerszym

² M. Koter, *Fizjonomia, morfologia i morfogeneza miasta. Przegląd rozwoju oraz próba uściślenia pojęć*. „Zeszyty Naukowe UŁ, Nauki Matematyczno-Przyrodnicze, Seria 2”, z. 55, 1974, s. 3–16.; T. Figlus, *Morfogeneza wsi na obszarze Polski Środkowej*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. M. Kuleszy, mps w zb. BUŁ, Łódź, 2013.

³ I. Baranowski, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny”, t. XIX, 1915, s. 64–82; S. Inglot, *Problem kolonizacji flamandzko-holenderskiej w Niemczech i w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, t. XLIII, z. 1, Lwów 1929, s. 475–514; K. Mężyński, *O mennonitach w Polsce*, „Rocznik Gdański”, z. 20–21, 1962, s. 185–255.

⁴ W. Rusiński, *Osady tzw. „Olędrow” w dawnym woj. poznańskim*, Poznań–Kraków 1947; K. Ciesielska, *Osadnictwo „olęderskie” w Prusach Królewskich, na Pomorzu i Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. IV, z. 2, Toruń 1958, s. 219–256; W. Marchlewski, *Przyczynki do dziejów osadnictwa olęderskiego w środkowym biegu Wisły w XIX–XX w. (do 1945 r.)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. XXXVI, z. 3, 1988, s. 501–514; Z. Chodyła, *Najstarsze dzieje osad olęderskich w okolicach Nekli w latach 1749–1793*, Nekla 2005.

⁵ B. Zaborski, *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Prace Komisji Etnograficznej PAU, t. 1, Kraków 1926; J. Burszta, *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowaniu wsi*, Wrocław 1958; M. Kielczewska-Zaleska, *O powstaniu i przeobrażaniu kształtów wsi Pomorza Gdańskiego*, „Prace Geograficzne”, nr 5, 1956; H. Szulc, *Morfogenetyczne typy osiedli wiejskich na Pomorzu Zachodnim*, „Prace Geograficzne”, nr 149, 1988; Taż, *Morfogeneza osiedli wiejskich w Polsce*, „Prace Geograficzne”, nr 163, Wrocław 1995; J. Tkocz, *Organizacja przestrzenna wsi w Polsce*, „Prace Naukowe UŚ”, nr 1734, Katowice 1998; E. Kwiatkowska, *Osadnictwo wiejskie Ziemi Dobrzyńskiej w świetle planów z XVIII i XIX w. i jego przemiany pod wpływem uwłaszczenia i parcelacji*, „Studia Societatis Scientiarum Torunensis”, sec. C, vol. IV, nr 3, 1963; B. Szurawa, *Zmiany układu przestrzennego wsi kieleckiej od XIII o połowy XX wieku*, Kielce 1998; M. Koter, *Rola wiejskich elementów morfologicznych w procesie kształtowania układu przestrzennego Łodzi*, [w:] *Zagadnienia geografii historycznej osadnictwa w Polsce*, pod red. M. Kotera, J. Tkocza, Toruń–Łódź 1994, s. 63–88.

⁶ J. Goldberg, *Osadnictwo olęderskie w dawnym województwie łęczyckim i sieradzkim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Seria I, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 5, 1957, s. 67–110.

⁷ J. Szalęginy, *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na ziemi łęczyckiej*, Warszawa 2008.

⁸ K. P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 r. Proces i jego interpretacje*, Łódź 2013.

kontekście etniczno-osadniczym podejmowali natomiast chętnie badacze niemieccy⁹. Prace te wykazują jednak w wielu aspektach tendencyjny charakter wynikający z przesłanek nacjonalistycznych. Pojawiło się w ten sposób wiele nieprawdziwych stwierdzeń opartych na niekompletnym lub dość przypadkowo dobranym materiale źródłowym, swobodnie interpretowanym zgodnie z ideologicznym kontekstem rozwoju historiografii w zakresie osadnictwa. W świetle dotychczasowych rozważań podkreślenia wymaga, że celem niniejszego artykułu jest próba wyjaśnienia niektórych nieścisłości tkwiących w literaturze przedmiotu na temat wsi olęderskich w kontekście badanego obszaru oraz uzupełnienie stanu wiedzy odnośnie tego typu osadnictwa w ujęciu morfogenetycznym. Podstawą rozważań w tym zakresie będzie krytyczna analiza literatury przedmiotu w konfrontacji z materiałem źródłowym w postaci wybranych kontraktów osadniczych oraz wielkoskalowych materiałów kartograficznych zgromadzonych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie oraz Archiwum Państwowym w Łodzi.

2. Wybrane zagadnienia genezy osadnictwa olęderskiego w Polsce Środkowej w ujęciu geograficzno-historycznym

W kontekście analizy ciągłości pochodzenia osadnictwa warto na wstępie bliżej przyjrzeć się kwestii genezy i zasięgu osadnictwa olęderskiego. Jak zasygnalizowano uprzednio, początków rozwoju wsi olęderskich w Polsce Środkowej doszukiwać się można w drugiej połowie XVIII w. Zasadniczy rozwój tej formy osadnictwa na ziemiach polskich miał jednak miejsce już od XVI wieku. Koloniści sprowadzani byli z uwagi na posiadane umiejętności melioracji terenów zalewowych i wysoką kulturę rolną¹⁰. Katastrofalne w skutkach wojny w II połowie XVII w. spowodowały przerwanie ciągłości

⁹ O. Reinhard, *Niederländische Kolonisation im Reichsgau Wartheland*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift in Warthenland”, 1943, s. 1–33; W. Maas, *Les changements du paysage dus aux habitants des villages “Hollandais” en Polotne*, „Comptes Rendus du Congrès International de Géographie”, Amsterdam 1938, s. 33–35; E.O. Kossmann, *Deutschrechtliche Siedlung in Polen, dargestellt am Lodzer raum*. Posen–Leipzig 1939; Tenze, *Die Anfänge des Deutschtums im Litzmannstädter Raum, Hauländer- und Schwabensiedlung im östlichen Wartheland*, Leipzig 1942; W. Kuhn, *Die deutschen Siedlungsformen in Polen*, „Deutsche Blätter in Polen”, 1929, s. 309–324.

¹⁰ Początkowo rozwój osadnictwa olęderskiego obejmował migracje mennonitów z Fryzji i Niderlandów, których do ucieczki skłoniła dramatyczna sytuacja społeczno-ekonomiczna, wynikająca z konfliktów na tle religijnym (zob. C. Dyck, *An introduction to Mennonite History*, Scottsdale 1972, s. 78). Na obszarze Rzeczypospolitej prześladowani wcześniej mennonici znaleźli możliwość nieskrępowanego rozwoju w warunkach tolerancji dla innowierców. Rozwój osadnictwa olęderskiego zapoczątkowany został na Żuławach Wiślanych. Za pierwszą osadę olęderską, na ziemiach znajdujących się pod polską administracją, uznaje się wieś Tujce (Trigenhof), której lokacja, datowana jest ok. 1530 r. Od tej pory obserwowany był szybki pochod nowego typu osadnictwa na Pomorzu i Kujawach (K. Ciesielska, *dz. cyt.*, s. 219–256). Od schyłku XVI w. rozwój osadnictwa olęderskiego objął znaczną część Wielkopolski i rozprzestrzenił się w dorzeczu Warty i Noteci (Rusiński, *dz. cyt.*, s. 8–35). Źródła potwierdzają dotarcie kolonistów w 1628 r. w rejon Warszawy. Pierwsze osady powstały również w tym czasie na ziemi sochaczewskiej (J. Szałygin, *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na Mazowszu*, Warszawa 2004, s. 3–16).

pochodu osadniczego. Dopiero po okresie długotrwałego regresu, w połowie XVIII wieku, osadnictwo olęderskie rozszerzyło ponownie swój zasięg, wkraczając na obszary Polski Środkowej¹¹.

Analizując rozwój wsi olęderskich na obszarze Polski Środkowej jako swoiste tło do badań morfogenetycznych, konieczne staje się rozpatrzenie kilku podstawowych kwestii, które można uznać za dyskusyjne w świetle dotychczasowej historiografii. W tym kontekście warto przyrzeć się bliżej zagadnieniu liczebności, uwarunkowań genetycznych i etapów powstawania, struktury własnościowej i narodowościowej wsi olęderskich na badanym obszarze. Precyzyjne ustalenie liczby wsi napotyka na poważne trudności uwarunkowane przyjęciem określonych założeń teoretycznych, pozwalających na jednoznaczną klasyfikację¹². Maksymalistyczne ujęcie problemu proponowało ze względów ideologicznych wielu badaczy niemieckich. W kontekście analizowanego obszaru ziemi łęczyckiej i sieradzkiej W. Maas dopatrywał się istnienia odpowiednio 102 i 62 wsi olęderskich¹³, podczas gdy J. Goldberg, stosując zobiektywizowane kryteria wskazał na powstanie do II rozbioru Polski odpowiednio 60 i 11 wsi olęderskich¹⁴. W przeciwieństwie do przeszacowanych wyliczeń badaczy niemieckich w tym ostatnim przypadku doszło jednak zapewne do zaniżenia liczebności ze względu na zbyt ograniczone kryteria klasyfikacyjne. Niektóre wsie, które można określić mianem osad olęderskich powstawały bowiem po 1793 r. Zasiedlane były często przez przybyszów z innych wsi olęderskich i jednocześnie nie były to wsie związane z kolonizacją pruską (np. Holendry Stokowskie: Antoniew czy Chociszewskie Holendry: Reksuł)¹⁵.

Z problemem liczebności wsi olęderskich ściśle wiąże się również zagadnienie dynamiki rozwoju osadnictwa. Choć zasadniczy etap powstawania osad

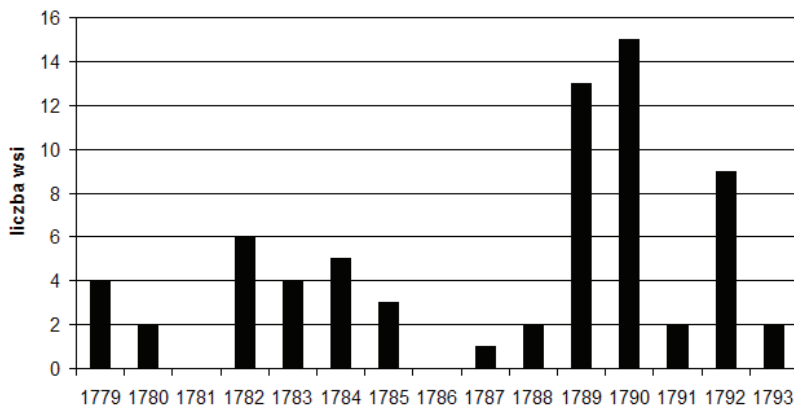
¹¹ E. Ratzlaff, *Im Weichselbogen. Mennonitensiedlungen in Zentralpolen*, Winnipeg 1971, s. 12–47.

¹² Problematyczne w tym kontekście wydają się osady, w których jedynie „dosiedlono” kilka rodzin według nowych zasad funkcjonowania. Ograniczenie się jedynie do wsi nowo powstałych, z pominięciem wtórnie zasiedlonych w znacznej mierze przyczynia się zaś do zaniżenia bilansu osadniczego. Rozważenia i doprecyzowania wymaga również status prawno-ustrojowy wsi w kontekście innych uwarunkowań społecznych i gospodarczych, gdyż przyjęcie jedynie wyznacznika w postaci oczyszczania włościan może zdecydowanie prowadzić do błędnych wyliczeń.

¹³ W. Maas, *Mittelpolnische Hauländereien*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen”, z. 36, 1939, s. 41–52.

¹⁴ J. Goldberg, *dz. cyt.*, s. 71, na podstawie przeprowadzonych badań źródłowych zidentyfikował następujące wsie olęderskie w woj. łęczyckim: Baranowice, Besk, Bociniec, Borszyn, Brużyca Mała, Budy Przybyłowskie, Bugaj, Byszewo Holendry, Chojny, Dalików Holendry, Dąbie, Dąbrowa, Dębina, Dębno, Dobrów, Domaradzyn, Gać, Grabina Mała, Grabina Wielka, Jastrzębskie Holendry, Józefów, Kamień, Korytko, Kargolec, Kobyle, Krzewo, Ksawerów, Ksawerówek, Kujawki Nowe, Leszcze, Lipiny, Lisice, Łabędź, Mała Nowa Wieś, Marcinów, Mileszki-Janów, Niwki Holendry, Ostrówek, Ostrowskie Holendry, Osiny, Borek, Pustkowie, Pustkowie Górne, Pieczew, Rochów, Rochówek, Ruda, Rzychowskie Holendry, Słowik, Srebrna Holendry, Szczepanów, Tarnówka Holendry, Tarnówka, Swędów, Wilimów, Wojciechów, Żalaski, Zalesie, Wzgórze, Żabieniec; oraz wsie olęderskie w woj. sieradzkim: Chechło, Kiki, Mrówno, Paprotnia, Pawlikowice, Rojków, Roźniatów, Rydzyny, Przedborzów, Siedlików Holendry, Radziwiłły.

¹⁵ B. Baranowski, *Zmiany w sieci osadniczej na obszarze obecnej Łodzi od końca XVI w. do roku 1820, Materiały i Studia*, z. 3, Łódź 1974, s. 1–37.



Ryc. 1. Dynamika rozwoju wsi olęderskich w Polsce Środkowej do II rozbioru Polski.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie analizy kontraktów osadniczych ujętych w pracy E.O. Kossmanna, *Deutschrechtliche Siedlung...*, s. 45–238 oraz aneksu tabelarycznego do pracy J. Goldberga, *dz. cyt.*, s. 95–97.

olęderskich w Polsce Środkowej przypada na okres między I a II rozbiorem Polski, to jednak warto zauważyć, że już pierwsze próby założenia wsi tego typu sięgają 1745 r. i związane są osadami ze wspólnym członem nazewniczym Dąb w starostwie włodawskim¹⁶. Na przełomie 1779 i 1780 r. powrócono do koncepcji rozwoju wsi olęderskich. Do 1788 r. włącznie powstawało rocznie nie więcej niż kilka wsi olęderskich (ryc. 1)¹⁷. Gwałtowny wzrost powstawania nowych wsi olęderskich przypadł dopiero od 1789 r., kiedy to w ciągu zaledwie 5 lat powstało ponad 50% wszystkich osad tego typu w okresie przedrozbiorowym. Trudno jednoznacznie wskazać na przyczyny takiego stanu rzeczy. Wydaje się, że nagły wzrost nowych wsi olęderskich należy wiązać z reformatorską działalnością Sejmu Czteroletniego, który proponował nowe formy zagospodarowania na wsi oparte na oczynszowaniu chłopów. Rozwój inicjatyw prywatnych związanych z powstawaniem nowych wsi zmienił jednocześnie dotychczasową strukturę własnościową osadnictwa olęderskiego w Polsce Środkowej. Z obliczeń własnych autora wynika, że aż 68% wszystkich wsi olęderskich była w posiadaniu szlachty,

¹⁶ Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), oddział LVI, nr 22, k. 5; ASK, oddz. XLVI, nr 160, k. 93.

¹⁷ Utworzone zostały w zbliżonym czasie kolejne wsie w dobrach królewskich w starostwie przedecim – Dębno, Wzgórze (Łęczyckie grodzkie rel. 204, k. 356) oraz Rochów, Rochówek, a następnie Ksawerów, Ksawerówek w tenecie sobockiej (Łęczyckie grodzkie rel. 264, k. 320). Licznie powstawały w tym czasie wsie w domenach kościelnych, dla przykładu Kobyle, a następnie Grabina, Budy Przybyłowskie, Dębina w dobrach arcybiskupich (J. Topolski, *Rozwój latyfundium arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII w.*, Poznań 1955, s. 66, 83) czy Chechło w dobrach kapituły krakowskiej. Mniej wyraźny jest w pierwszej fazie rozwój wsi w majątnościach szlacheckich, czego przykładem jest m.in. wieś Gać i Besk w dobrach J. Skrzyńskiego (Łęczyckie varia 10, k. 192, 11, k. 6), Srebrna Holendry należąca do B. Olszewskiego (Łęczyckie grodzkie obl. 133, k. 916) oraz osada Słowik przynależna do J. Szczawińskiego (Łęczyckie ziemskie obl. 146a, k. 104–107).

własność królewska i zróżnicowana wewnętrznie grupa dóbr kościelnych obejmowała swym zasięgiem odpowiednio 13% i 19% ogółu wsi olęderskich na badanym obszarze.

Osadnictwo olęderskie na badanym obszarze wykazuje szeroki zakres znaczeniowy, choć nie można odnosić go do kwestii struktury narodowościowej. Bardzo ważną determinantą rozwoju wsi olęderskich był czynnik prawno-ustrojowy, opierający się na zasadach: samorządności, wolności osobistej chłopów, dzierżawy z możliwością dziedziczenia, renty pieniężnej jako podstawowej formy obciążenia feudalnego oraz zbiorowej odpowiedzialności całej gminy wobec właściciela ziemskiego¹⁸. Były to rozwiązania rewolucyjne, gdyż dawały pełną swobodę gospodarowania w warunkach ówczesnej dominacji poddaństwa osobistego i systemu pańszczyźnianego. Należy jednak pamiętać, że nie wszystkie wsie, które podlegały oczynszowaniu w okresie przedrozbiorowym, związane były z osadnictwem olęderskim¹⁹. Oczynszowanie włościan towarzyszące wsiom olęderskim stanowiło niewątpliwą zachętę do ich tworzenia z uwagi na maksymalizację dochodów właścicieli ziemskich z tytułu renty pieniężnej z nieużytkowanych do tej pory terenów, co potwierdzają wyraźnie zapisy widniejące w przeanalizowanych kontraktach osadniczych²⁰.

Kolejnym zagadnieniem istotnym z punktu widzenia genezy i lokalizacji wsi olęderskich na obszarze Polski Środkowej są uwarunkowania przyrodnicze i gospodarcze funkcjonowania tego typu osad. Otóż kolonizacja olęderska immanentnie związana była na badanym obszarze z zagospodarowaniem pustek osadniczych (zniszczonych i opuszczonych gospodarstw), zajmowaniem nieużytków, w tym terenów podmokłych oraz karczowaniem lasów w celu zdobycia nowych terenów rolnych. Czynniki fizjograficzne wydają się zatem szczególnie istotne z punktu widzenia zrozumienia specyfiki osadnictwa olęderskiego²¹. Jednocześnie wysoka kultura rolna oraz umiejętności agrotechniczne sprowadzanych chłopów dawały szansę intensywnego rozwoju gospodarczego wsi. Warto jednak podkreślić, co znajduje bezpośrednio odzwierciedlenie w materiale źródłowym, że wbrew obiegowym opiniom głównym zadaniem osadników olęderskich nie były prace melioracyjne (czego

¹⁸ J. Burszta, *dz. cyt.*, s. 108–123.

¹⁹ Dla przykładu znamy przypadki pojedynczych wsi z badanego obszaru, w kluczu piątkowskim i grzegorzewskim dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich, w których procesy te dotyczyły wsi zamieszkiwanych przez ludność autochtoniczną. Znanie są również z przekazów źródłowych pojedyncze sytuacje takich działań w dobrach prywatnych, czego przykładem jest oczynszowanie chłopów w majątku rękorajskim S. Małachowskiego (J. Goldberg *dz. cyt.*, s. 74–75)). Warto wspomnieć, że oczynszowaniu towarzyszyły również nierzadko procesy regulacyjne i komasacyjno-separacyjne (zob. S. Tymowski, *Zagadnienia przestrzenne w regulacjach dóbr ziemskich w epoce Oświecenia*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. VIII, z. 4, 1960, s. 501–516).

²⁰ E. O. Kossmann, *Die Anfänge des Deutschtums...*, s. 145–155 (Aneks).

²¹ J. Forysiak, M. Kulesza, J. Twardy, *Wpływ osadnictwa olęderskiego na sieć rzeczną i morfologię międzyrzecza Warty i Neru*, [w:] E. Smolska, P. Skwarczewski (red.), *Zapis działalności człowieka w środowisku przyrodniczym*, t. III, Warszawa 2007, s. 39–45.

przykładem może być z kolei założona w 1791 r. wieś Jastrzębskie Holendry)²², lecz dominującym zajęciem mieszkańców związanym z zagospodarowaniem terenu, ujętym wyraźnie w kontraktach osadniczych, był karczunek lasów, które dominowały na obszarach podlegających nowej formie kolonizacji na wsi. Mogłoby to wskazywać na fakt, że wsie olęderskie na badanym obszarze musiały w przeważającej mierze powstawać *in cruda radice*, na terenach niepodlegających do tej pory ekspansji osadniczej. Analiza materiału źródłowego potwierdza słuszność takiego założenia. Nie wyklucza to jednak tego, że na badanym obszarze zidentyfikowano również przypadki wsi, których geneza wiąże się z powtórным zajęciem terenów wcześniej zasiedlonych. Sytuacje takie nie były wyjątkowo częste, jednakże przeczą powtarzanej często opinii, zgodnie z którą wsie olęderskie tworzone były zawsze na obszarze niezagospodarowanym. Przykładami wsi lokowanych na gruntach wcześniej istniejącej i wyludnionej osady w wyniku zniszczeń wojennych i klęsk elementarnych są założone w 1780 r. na opustoszałych od XVI w. gruntach Kobyle w kluczu grzegorzewskim dóbr arcybiskupich²³. Analogiczna sytuacja miała miejsce w założonym w 1784 r. przez kapitułę krakowską Chechle²⁴ czy Rudzie-Bugaj, wsi powstałej z inicjatywy szlachcica W. Chobrzyńskiego²⁵.

Istotnym problemem powiązanym ściśle z kwestią genezy wsi olęderskich na badanym obszarze jest, oprócz wcześniej poruszanych zagadnień, struktura narodowościowa osadników. W kontekście dotychczasowych rozważań należy bowiem wyraźnie rozróżnić kategorię osadnictwa olęderskiego i osadnictwa mennonickiego, które miało charakter etniczno-religijny. Według danych szacunkowych, od I połowy XVI w. do początków XIX w., na obszarze Rzeczypospolitej powstało co najmniej 1700 osad olęderskich, z czego tylko w 300 przypadkach osadnikami byli etniczni Holendrzy²⁶. Osadnictwo olęderskie w Polsce Środkowej, do której dotarło wyjątkowo późno, nie ma zatem charakteru etnicznego czy religijnego, ale odnosi się do podstaw prawnych kolonizacji na obszarach wiejskich, specyficznego sposobu gospodarowania, rozplanowania osiedli i struktury społeczno-przestrzennej.

3. Typy morfogenetyczne wsi olęderskich w Polsce Środkowej, ich cechy oraz przemiany w zakresie rozplanowania

Rozwój osadnictwa olęderskiego przyniósł nowe rozwiązania w zakresie kształtowania się układów ruralistycznych. Rozplanowanie wsi w znacznej mierze stanowiło pochodną oddziaływania warunków fizjograficznych. W świetle literatury przedmiotu w zakresie ujęć syntetycznych oraz niektórych

²² Łęczyckie ziemskie obl. 158, k. 173.

²³ J. Topolski, *dz. cyt.*, s. 66.

²⁴ J. Fijałek, *Pabianice i włość pabianicka w drugiej połowie XVII i XVIII w.*, Łódź 1952, s. 17.

²⁵ Łęczyckie varia 10, k. 186.

²⁶ Z. Chodyła, *dz. cyt.*, s. 4.

badań o charakterze regionalnym wynika, że jeśli wsie zakładane były na obszarach podmokłych, a zwłaszcza w dolinach rzek, najczęstszą formą układu przestrzennego siedliska była tzw. rzędówka bagienna. Charakteryzowała się ona linearnym, wydłużonym kształtem z luźno skupioną zabudową wzdłuż drogi, poprowadzonej równolegle do rzeki i w poprzek gruntów. Znamienne jest, że ze względów topograficznych, gospodarstwa lokalizowane były zazwyczaj jednostronnie. Rzędówce bagiennnej towarzyszył na ogół pasmowy układ polny, w którym każdy z osadników otrzymywał szeroki pas ziemi, położony zazwyczaj prostopadle do drogi, stanowiącej główną oś kompozycyjną wsi. Zabudowania położone były bezpośrednio w obrębie nadziałów poszczególnych gospodarzy. Na obszarach zasiedlonych wskutek karczunków leśnych i zagospodarowania nieużytków zakładano częściej wsie o charakterze powierzchniowym. Zabudowa wykazywała wówczas charakter rozproszony, a gospodarstwa, zazwyczaj równomiernie rozmieszczone w obrębie arealu wsi, miały własne drogi dojazdowe. Zagrodom towarzyszył na ogół układ blokowy rozłógów, w którym nadziały miały kształt zbliżony do kwadratu lub innego wieloboku²⁷.

Przeprowadzona przez autora analiza morfologiczno-porównawcza, udokumentowana w artykule na wybranych przykładach, pozwoliła na weryfikację przedstawionego modelu rozplanowania wsi olęderskich w szerszej skali przestrzennej prowadzonych badań poprzez uwzględnienie regionalnej specyfiki rozwoju osadnictwa. Dobór przykładów wsi olęderskich został dokonany w taki sposób, by uwzględnić ich zróżnicowaną genezę oraz cechy rozplanowania, których modyfikacje stanowią odzwierciedlenie lokalnych uwarunkowań przyrodniczych oraz sytuacji społeczno-gospodarczej. Badaniom poddano zarówno wsie uwzględnione w rejestrze wsi olęderskich wykonanym przez J. Goldberga, które jednak nie doczekały się analiz o charakterze morfogenetycznym w świetle planów archiwalnych (Chechło i Pawlikowice), jak również wsie, które nie znalazły się w tym rejestrze z uwagi na późniejszą metrykę historyczną wykraczającą poza cezurę 1793 r., lecz ze względu na swój charakter prawno-administracyjny i gospodarczy oraz cechy układu przestrzennego zaliczyć można w opinii autora artykułu do wsi olęderskich (Olendry Duże, Kalinków, Leśnik Olędry).

Jak wcześniej sygnalizowano, część badanych wsi olęderskich na badanym obszarze nie stanowiła nowych punktów osadniczych, utworzonych na tzw. surowym korzeniu, lecz zalicza się do wsi powstałych na obszarach podlegających wcześniejszemu zagospodarowaniu. Biorąc pod uwagę działania wojenne oraz liczne klęski elementarne, wiele wsi uległo zniszczeniu oraz wyludnieniu. W związku z powyższym niektórzy właściciele ziemscy podjęli trud ponownego zagospodarowania wsi całkowicie lub częściowo opustoszałych. Na omawianym obszarze dochodziło zatem pod koniec XVIII wieku do

²⁷ H. Szulc, *Morfogeneza osiedli...*, s. 63–65.

tworzenia wsi według wzorca olęderskiego w sensie prawno-organizacyjnym i ekonomicznym na bazie wsi wcześniejszego pochodzenia. Zdecydowana większość wsi olęderskich wtórnie zasiedlonych odpowiada w generaliach zaprezentowanym uprzednio cechom rozplanowania rzędówek bagiennych lub osad rozproszonych. W toku przeprowadzonych przez autora badań zidentyfikowano jednakże przykłady wsi olęderskich, które zachowały pierwotny układ przestrzenny, typowy dla wsi o wcześniejszej metryce historycznej. Przykładem tego rodzaju układów jest wieś Kalinków, znana z dawnych przekazów kartograficznych jako Kalinki Holendry. Wieś ta rozwijała się stopniowo według nowego modelu prawno-gospodarczego od końca XVIII wieku i została w pełni ukształtowana przed 1820 r.²⁸ Dla analizowanej wsi charakterystyczny jest układ ruralistyczny typowy dla wsi starszego pochodzenia. Odnacza się zwartą zabudowę, zlokalizowaną w centrum wsi oraz niwowym układem rozłogów. Całość areалу wsi podzielona była na trzy równoległe niwy, rozgraniczone drogami pełniącymi funkcje gospodarcze. Niwy te nosiły nazwy „Ku Rożenkowi”, „Placówka” i „Ku Zalesiu”. W każdej z nich wydzielonych było po 19 nadziałów, po jednym dla każdego właściciela, zgodnie z zasadami trójpółki²⁹. Poprzecznie do wymienionych niw biegła droga o przebiegu równoleżnikowym, która na długości ok. 600 m w obrębie niwy „Placówka” tworzyła rozszerzenie w postaci nawsia o szerokości ok. 20 m. Zabudowa miała zwarty charakter i zlokalizowana była wokół centralnego placu naprzemianlegle, tworząc układ placowo-ulicowy. Według informacji z początku XIX w. wieś liczyła 20 mieszkańców (w tym karczmarza-chałupnika) i 325 mórg ziemi włościańskiej³⁰. Jej pierwotne rozplanowanie w znacznej mierze przetrwało do dziś i stanowi wyjątkową egzemplifikację nietypowych struktur przestrzennych związanych z osadnictwem olęderskim. Wieś zachowała zwarty charakter siedliska, które tylko nieznacznie uległo zagęszczeniu wewnętrznemu i rozbudowie wzdłuż szlaku komunikacyjnego.

Przykładem wsi ponownie zasiedlonej, lecz podlegającej wtórnej reorganizacji przestrzennej może być Chechło. Zgodnie z treścią dokumentu wystawionego 11 IX 1784 r. przez Jerzego Dobrzańskiego, kanonika krakowskiego i administratora dóbr pabianickich kapituły krakowskiej wieś została przeniesiona na nowe prawo i ponownie zasiedlona. Początkowo osada znana była jako Olędry, choć pojawiała się również pod zmienioną nazwą Hechel³¹.

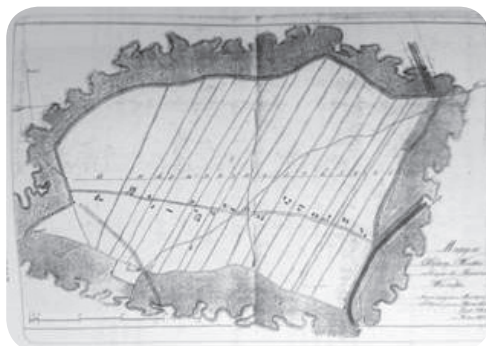
²⁸ J. P. Dekowski, *Najstarsze budownictwo ludowe w Kalinkowie*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 4, 1962, s. 43–45.

²⁹ Por. B. Szurówka, *dz. cyt.*, s. 143–145.

³⁰ *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności*, t. I, Warszawa 1827 (dalej: *Tabella 1827*), s. 190; por. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, wyd. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1880–1902 (dalej: SGKP), s. 679.

³¹ A. Breyer, *Deutsche Gaue in Mittelpolen*, „Deutsche Monatshefte in Polen”, Jahrgang 1 (11), Heft 10, April 1935, s. 58; Tenże, *Die deutschen Dörfer der Umgegend von Lodz. mit Karte Deutsche Siedlungen der Umgegend von Lodz*, „Deutsche Monatshefte in Polen. Zeitschrift für Geschichte und Gegenwart des Deutschtums in Polen”, Jahrgang 2 (12), Heft 5/6, November/Dezember 1935, s. 206.

Jak podaje O.E. Kossmann³² ponowne założenie wsi wymagało wielu zabiegów gospodarczych, z czym wiązał się 8-letni okres wolnizny. Po jej upływie mieszkańcy zobowiązani byli do uiszczania renty feudalnej w postaci czynszowej. Chechło stanowi doskonały przykład osady olęderskiej powstałej na obszarze uprzednio zasiedlonym, lecz wykazującym zupełnie nowe rozplanowanie, ukształtowane w wyniku akcji regulacyjnej. Chechło jest wsią, która w sensie swego rozplanowania, mimo jego wtórności, oddaje w pełni cechy morfologiczne typowe dla rzędówki bagiennej uchwytne w świetle archiwalnego materiału kartograficznego z 1840 r.³³ Według danych z 1827 r. wieś liczyła 62 domy i 481 mieszkańców³⁴. Każdy z osadników otrzymał 1an lasu do wykarczowania i zagospodarowania. Nadziały miały charakter szerokopasmowy i liczyły 30 prętów długości i 10 szerokości. Poszczególne pasma, jak wynika z archiwalnego planu, położone były równolegle do siebie, a poprzecznie do osi siedliska. Poszczególne gospodarstwa zlokalizowane były relatywnie luźno w jednej linii, a na każde z nich przypadało 6 prętów kwadratowych, tj. 0,95 ara³⁵. Konfrontacja planu archiwalnego i współczesnych ujęć kartograficznych pozwala określić zakres zmian w zakresie rozplanowania. Północna



Ryc. 2. Plan wsi Olendry Duże z 1817 r.

Źródło: APL, Not. S. Starzyński, nr 466/1817.

oś siedliskowa (ob. Chechło Pierwsze) uległa nieznacznemu wydłużeniu. Pojawiła się również wtórnie zabudowa po południowej części drogi. Dużo większe zmiany morfologiczne nastąpiły w południowej części wsi (ob. Chechło Drugie). Zaszły tam przekształcenia polegające na rozbudowie siedliska wzdłuż dawnych dróg polnych i wkroczeniu zabudowy na teren dawnych rozłogów.

Jak wcześniej sygnalizowano dominującą grupę wsi olęderskich na obszarze Polski Środkowej stanowiły osady zakładane *in cruda radice*, na obszarach niepodlegających uprzednio aktywności osadniczej. Klasycznym przykładem tego typu wsi wykształconych na planie rzędówki bagiennej, są Olendry Duże (ob. część Sieradza)³⁶. Trudno ustalić precyzyjnie metrykę historyczną tejże wsi (podobnie jak pobliskich Olendrów Małych). Zapewne powstały tuż po II rozbiorze. Potwierdza

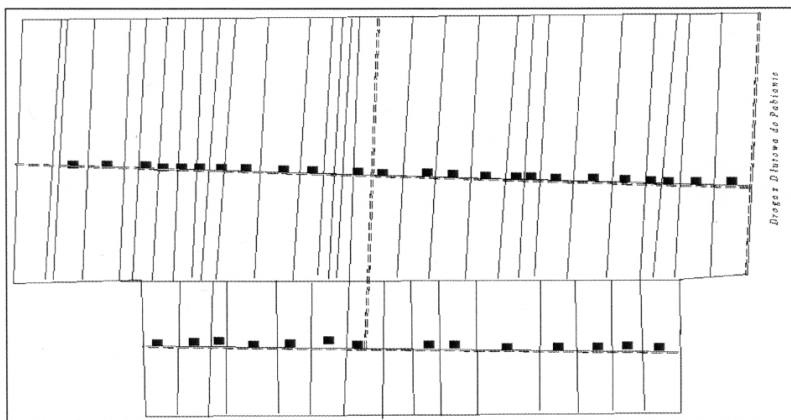
³² O.E. Kossmann, *Ein Lodzer Heimatbuch.*, Hannover 1967, s. 64.

³³ AGAD, Zbiór kartograficzny, sygn. 276–9.

³⁴ Tabella 1827, t. I, s. 63, SGKP, t. I, s. 551.

³⁵ Zob. R. Adamek, T. Nowak, *Zarys dziejów Dobronia i okolicznych miejscowości do 1939 roku*, Łask –Dobroń 2000, s. 17–18.

³⁶ Wzmianki na temat wsi ujęte są w pracy K.P. Woźniaka, *dz. cyt.*, s. 44 i 339. Autor błędnie jednak lokalizuje wieś w dobrach Woźniki pod Zgierzem.



Ryc. 3. Pawlikowice. Odrys planu z 1795 r.

Źródło: AGAD, Zbiór kartograficzny, sygn. 293–12.

ten stan rzeczy plan Sieradza z 1796 r.³⁷, na którym wyraźnie zaznaczony jest zagospodarowany już obszar podmiejski. Najprawdopodobniej wieś włączona została w obręb miasta przy okazji regulacji w 1823 r.³⁸. Wieś utworzona została na południowy-wschód od Sieradza. Jej układ czytelny jest na planie z 1817 r.³⁹ Wytoczono ją na terenie zalewowym rzeki. Siedlisko wiejskie tworzyło ciąg zabudowy, o długości ok. 300 m przebiegający na osi wschód-zachód. Gospodarstwa zlokalizowane były jednostronnie, w części wschodniej wsi po północnej stronie drogi, w zachodniej zaś naprzemianległe. Rozłogi wiejskie miały charakter szerokopasmowy (ryc. 2). Charakterystyczne jest natomiast położenie nadziałów w stosunku do osi siedliskowej. Były one bowiem zlokalizowane ukośnie w stosunku do drogi, co najprawdopodobniej podyktowane było względami topograficznymi lub różnicowaniem bonitacyjnym gruntów. Współczesny układ przestrzenny znacząco odbiega od pierwotnego z uwagi na procesy urbanizacyjne. Mimo to, cechy dawnego rozplanowania wsi są nadal czytelne, choć nastąpiło wyraźne rozwińnięcie zabudowy w głąb siedliska oraz pojawienie się nowych linii siedliskowych poprzecznie usytuowanych w stosunku do dawnej osi kompozycyjnej, w obrębie rozłogów.

Wśród rzędówek bagiennych rozwiniętych *in cruda radice* wykształceniu uległy również nieco bardziej skomplikowane typy morfologiczne. Oprócz układów z jedną osią rozplanowania, powstawały niekiedy wsie wielorzędowe – forma często stosowana w przypadku późniejszych wsi fryderycjańskich oraz wsi powłaszczeniowych. Przykładem tego rodzaju struktur przestrzennych są

³⁷ AGAD, Zbiór kartograficzny, sygn. 48–4.

³⁸ A. Ruszkowski, *Wioski podmiejskie, które wchłonął Sieradz (Górka, Olendry, Męka, Monice, Zapusty)*, „Na sieradzkich szlakach”, nr 1/73, 2004, s. 28–33.

³⁹ APL, Not. S. Starzyński, nr 466/1817.

Pawlikowice, wieś położona ok. 2,5 km na południe od Pabianic. Geneza omawianej wsi odnosi się do 1790 r. i związana jest z działalnością zarządcy dóbr kapituły krakowskiej Pawła Olechowskiego⁴⁰. Początkowo funkcjonowała jako Pawłowice Olędry, a zatem nazwa wsi ściśle korespondowała z postacią jej założyciela⁴¹. Według danych z 1827 r. wieś obejmowała 56 domów, 401 mieszkańców, do których należało łącznie 963 mórg ziemi⁴². Układ przestrzenny wsi jest czytelny na planie z 1795 r.⁴³ Wieś składała się z dwóch osi rozplanowania o przebiegu równoleżnikowym, równoległym w stosunku do siebie. Część północna o długości ok. 2 km obejmowała ciąg zabudowy, jednostronnie rozmieszczonej wzdłuż drogi, po jej północnej stronie. Przeważały nadziały łanowe i półłanowe, prostopadłe do osi siedliska. Charakterystyczne jest, że każdy gospodarz posiadał nadział składający się z dwóch części, zlokalizowanych po obu stronach drogi (ryc. 3). W analogiczny sposób rozplanowana była południowa część wsi, z tą jednak różnicą, że druga oś roz-



Ryc. 4. Leśnik Olędry. Plan wsi z 1802 r.

Źródło: AGAD, Zbiór Kartograficzny, sygn. 381–10.

planowania była zdecydowanie krótsza od poprzedniej. Mimo, że współczesny układ przestrzenny Pawlikowic jest zbliżony do pierwotnego, to jednak na przykładzie tym łatwo zauważyć przekształcenia morfologiczne rzędówek jednostronnych, które w wyniku procesów

parcelacyjnych ulegały przekształceniu w nieregularne rzędówki dwustronne, z nadziałami w formie jednego nierozłącznego pasma.

Z przeprowadzonych badań wynika, że wśród wsi olęderskich założonych *in cruda radice* wyraźnie przeważają rzędówki z pasmowym układem polnym. Zdecydowanie rzadziej można natomiast zidentyfikować przykłady wsi rozproszonych z blokowym układem rozłogów. Przykładem tego rodzaju rozplanowania jest wieś Leśnik. Powstanie osady sięga prawdopodobnie 1796 r.⁴⁴. W obrębie dóbr wsi Borzewisko usytuowane były 3 kolonie olęderskie: Olędry Leśnik, Olędry Placyska oraz Olędry Zaspy. Należy przypuszczać, że w wyniku

⁴⁰ E.O. Kossmann, *Deutschrechtliche siedlung...*, s. 153–155.

⁴¹ M. Baruch, *Rzgów i wsie okoliczne: studia i szkice historyczne z dziejów dawnej włości kapitulnej krakowskiej w Sieradzkim i Łęczyckim, Pabianice 1930*, s. 243–247.

⁴² Tabella 1827, t. II, s. 80; SGKP, t. VII, s. 902.

⁴³ AGAD, Zbiór kartograficzny, sygn. 293–12.

⁴⁴ K.P. Woźniak, *dz. cyt.*, s. 41 [za:] E.O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen seit der Reformation: historisch-geographische Skizzen: Siedlung, Sozialstruktur*, Marburg/Lahn 1978, s. 411, 414.

rozbudowy wsi Leśnik, pozostałe osady z czasem uległy zanikowi⁴⁵. W 1827 r. wieś liczyła 25 domów i 174 mieszkańców⁴⁶. Omawiana wieś, powstała z połączenia 3 oddzielnych osad rozproszonej pierwotnie, co ukazuje archiwalny plan z 1802 r.⁴⁷ Zabudowa powstała tu zapewne w wyniku dość żywiołowej akcji karczunkowej oraz melioracyjnej. Gospodarstwa rozmieszczone są nieregularnie na zachód od niskiego brzegu meandru, tworzonego przez rzekę Wartę (ryc. 4). Rozproszonej zabudowie towarzyszyły pola w formie blokowej, tworzącej nieregularne wieloboki, do których prowadzą liczne rozgałęzienia dróg gospodarczych. Pierwotny układ osady rozproszonej jest dostrzegalny również współcześnie, choć zabudowa uległa wyraźnemu zagęszczeniu, a znaczna część dawnych działek blokowych uległa podziałom wewnętrznym.

Badania autora oparte na materiale źródłowym w postaci wybranych kontraktów osadniczych oraz archiwalnych planów, pozwalają na wyciągnięcie kilku generalnych wniosków odnoszących się do sfery morfologicznej wsi olęderskich zlokalizowanych na badanym obszarze. Wielkość wsi bywała dość silnie zróżnicowana i wahała się w inicjalnej fazie rozwoju od 1 do aż 18 domów, np. Ruda – największa spośród badanych wsi⁴⁸. Przeważały jednakże wsie obejmujące niewielką liczbę gospodarstw (według obliczeń własnych średnio 7). Wielkość poszczególnych nadziałów była ściśle określona i najczęściej obejmowała 1 hubę ziemi podzieloną na 30 morgów (spolszczona nazwa od Hufe, czyli łan), który wynosił 16,7 ha. Dla przykładu w momencie powstania wsi Dębno w starostwie przedeckim w 1780 r. 14 kolonistów osadzono na 14 hubach ziemi. Bywały również przypadki, że wieś obejmowała nadziały zarówno jedno – jak półłanowe (np. Wzgórze powstałe w 1782 r.)⁴⁹. Sołtysi uzyskiwali dodatkowo od ¼ do 1 łana ziemi, co było silnie zindywidualizowane wedle ustaleń kontraktu osadniczego. Niemal normą było również stosowanie proporcji, zgodnie z którą na 1 łan gruntów przypadała jedna morga parceli budowlanej.

Przeprowadzone przez autora badania, ukazane przez pryzmat wybranych przykładów, pozwoliły na dokonanie próby typologii morfogenetycznej wsi olęderskich na obszarze Polski Środkowej (ryc. 5). Biorąc pod uwagę kryteria genetyczne, wyróżnić można dwie podstawowe grupy. Pierwsza obejmuje formy wtórne, tj. wsie ponownie zasiedlone. Druga natomiast zawiera formy pierwotne, założone *in cruda radice*. Rozpatrując kryteria morfologiczne, do pierwszej kategorii zaliczyć można układy poregulacyjne w formie rzędówek bagiennych lub wsi rozproszonych (np. Chechło) oraz układy w postaci zwartego siedliska ulicowo-placowego z niwowo-łanowym układem

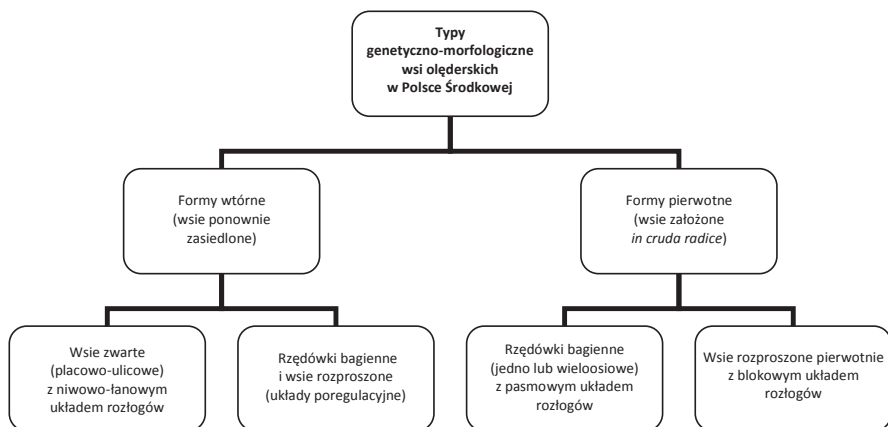
⁴⁵ I. Józefiak, D. Okupny, *Rozwój i formy osadnictwa olęderskiego w środkowym odcinku doliny Warty*, [w:] *Z badań nad wpływem antropopresji na środowisko*, t. IX, pod red. R. Machowskiego i M. Rzętały, Sosnowiec 2008, s. 16–24.

⁴⁶ Tabella 1827, t. I, s. 263; SGKP, t. V, s. 162.

⁴⁷ AGAD, Zbiór kartograficzny, sygn. 381–10.

⁴⁸ Łęczyckie varia 10, k. 186.

⁴⁹ J. Goldberg, *dz. cyt.*, s. 81; por. K.P. Woźniak, *dz. cyt.*, s. 33–34.



Ryc. 5. Schemat próby typologii morfogenetycznej wsi olęderskich w Polsce Środkowej.

Źródło: Opracowanie własne.

rozłogów (np. Kalinków). Do grupy wsi założonych *in cruda radice* zaliczyć można wsie w formie rzędówek bagiennych z pasmowym układem rozłogów, z jedną (np. Olendry Duże) lub dwiema osiami rozplanowania (np. Pawlikowice), z pasmami jedno lub obustronnymi oraz różnym ich nachyleniu w stosunku do osi siedliska, prostopadłym (np. Pawlikowice) lub ukośnym (np. Olendry Duże). Kategoria ta obejmuje również nieco rzadziej występujące układy wsi rozproszonych pierwotnie z blokowym układem rozłogów (np. Leśnik Olędry).

Relikty osadnictwa olęderskiego stanowią obecnie niezwykle istotną wartość kulturową. Niestety ze względu na długotrwałe zaniedbania wynikające z prawno-administracyjnych podstaw ochrony zabytków, małą liczbę opracowań konserwatorskich, niewystarczającą skuteczność działań służb ochrony zabytków oraz inercję decydentów i społeczności lokalnych, stan zachowania dziedzictwa kulturowego wsi olęderskich na badanym obszarze nie jest w pełni zadowalający. Potwierdzają to dotychczasowe badania autora⁵⁰ obejmujące m.in. zagadnienie zachowania układów ruralistycznych o znaczącej wartości kompozycyjnej, jak również regionalne badania J. Szałygina⁵¹ odnoszące się do kwestii zachowania w krajobrazie kulturowym obiektów materialnego dziedzictwa i innych form zagospodarowania towarzyszących osadnictwu olęderskiemu na obszarze przedrozbiorowej ziemi łęczyckiej. Zarówno układy przestrzenne jak i dawne budownictwo ulegają stopniowym przeobrażeniom i powolnej destrukcji. Problem ten dotyczy zwłaszcza zaniku charakterystycznych niegdyś dla wielu wsi olęderskich zadrzewień śródpolnych oraz likwidacji kanałów i rowów melioracyjnych. Ubytki w zabudowie,

⁵⁰ T. Figlus, *Morfogeneza wsi...*, s. 248–259.

⁵¹ J. Szałygin, *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na ziemi łęczyckiej*, Warszawa, s. 3–18.

zmiany w sieci komunikacyjnej, wtórne podziały parcelacyjne oraz ekspansja innych form zagospodarowania pozarolniczego działają dewaloryzująco z punktu widzenia zachowania dawnego modelu rozplanowania zagród oraz całości siedlisk wiejskich i towarzyszących im rozłogów.

Zanikowi i stopniowej degradacji wielu charakterystycznych dla osadnictwa olęderskiego elementów zagospodarowania przestrzennego towarzyszą również poważne przekształcenia natury morfologicznej. Podkreślenia wymaga fakt, że wsie olęderskie, w przeciwieństwie do większości wsi niwowo-łanowych pochodzenia feudalnego nie podlegały jednorazowym zmianom o charakterze metamorficznym⁵². Powstawały one bowiem w odmiennych warunkach prawno-ustrojowych i podporządkowane były nowoczesnemu wówczas systemowi gospodarczo-agrarnemu. Jednocześnie sytuacja społeczno-własnościowa wsi olęderskich pozbawionych charakterystycznego dla wsi folwarczno-pańszczyźnianych przemieszania gruntów, nie wymagała dodatkowych regulacji w postaci procesów komasacyjno-separacyjnych. Badania przeprowadzone przez autora dowodzą, że układy przestrzenne wsi olęderskich w Polsce Środkowej podlegały jednak stopniowej transformacji w zakresie rozplanowania, która wykazuje w większości przypadków charakter ewolucyjny, a przemiany były w przeważającej mierze addytywne. Stopniowe przeobrażenia morfologiczne uwarunkowane były przede wszystkim procesami urbanizacyjnymi w strefach podmiejskich oraz rozwojem turystyki wiejskiej. Szczegółowe analizy morfologiczno-porównawcze pozwoliły na sformułowanie kilku podstawowych tendencji w zakresie przekształceń dawnego rozplanowania wsi olęderskich na badanym obszarze. Wykazują one dwojaki charakter i obejmują przemiany wewnętrzne oraz zewnętrzne w stosunku do pierwotnego siedliska wsi. Stwierdzono, poprzez konfrontację archiwalnego materiału kartograficznego oraz współczesnych ujęć widocznych na mapach katastralnych oraz zdjęciach lotniczych, że w wielu dawnych wsiach olęderskich doszło do transformacji siedliska wsi. Dostrzegalna jest ona w szczególności w odniesieniu do rzędówek bagiennych i polegała na zagęszczeniu szeregowym zabudowy oraz wypełnieniu zabudową działki w głąb. Przemiany te, w warunkach wzrostu demograficznego, są ściśle związane z podziałami podłużnymi działek, które w inicjalnej fazie rozwoju morfologicznego miały charakter szerokopasmowy. Omawiany typ przekształceń ma charakter powszechny, lecz wykazuje różny stopień intensywności. Nieco rzadziej dostrzeżono przemiany, które obejmowały sferę pozasiedliskową. W przypadku niektórych wsi doszło bowiem do rozbudowy siedliska wzdłuż głównej osi komunikacyjnej. We wsiach cechujących się w fazie inicjalnej jednostronną zabudową, powstała wtórnie zabudowa po drugiej stronie drogi, najczęściej mniej skupiona i pozbawiona funkcji rolniczych. Na terenach

⁵² T. Figlus, *Z badań na rozwoju osadnictwa i morfogenezę wsi olęderskich w Polsce*. [w:] *Badania podstawowe i aplikacyjne w naukach geograficznych* pod red. L. Kasprzaka, Poznań 2009, s. 165–170.

o znaczącej atrakcyjności mieszkaniowej, w strefach podmiejskich i obszarach rozwoju turystyki, zidentyfikowano bardziej zaawansowane procesy transformacyjne, polegające dodatkowo na rozbudowie siedlisk wszczepiając na tereny przyległych rozłogów wzdłuż dawnych dróg polnych. Interesującym przypadkiem przeobrażeń morfologicznych we wsiach pierwotnie rozproszonych był podział bloków peryferyjnie położonych na pasma własnościowe (np. Olędry Zbylskie). Wykształceniu uległy w ten sposób wtórne formy mieszane, swoiste hybrydy morfologiczne, cechujące się ewolucyjnym sąsiedztwem siedlisk rozproszonych z blokowym układem rozłogów oraz linearnych z pasmowym układem rozłogów wiejskich. Znamienne jest, że całkowita metamorfoza morfologiczna dawnych wsi olęderskich jest zjawiskiem niezwykle rzadkim i dotyczy jedynie kilku wsi inkorporowanych do miast (np. Żabieniec). W wyniku zupełnej przebudowy układu przestrzennego i rozwoju zabudowy wielorodzinnej, relikty dawnego rozplanowania są tam współcześnie prawie niedostrzegalne.

4. Konkluzje

Powstanie wsi olęderskich można uznać bez wątpienia za przełomowy okres w dziejach osadnictwa na obszarze Polski Środkowej. Przyniósł on bowiem recepcję nowych rozwiązań, które stały u podstaw dalszych etapów rozwoju wiejskiej sieci osadniczej na badanym obszarze. Objęły one bowiem nowy model prawno-ustrojowy oparty na samorządności i oczynszowaniu chłopów pozbawiony nieefektywnego systemu pańszczyźnianego, gospodarowanie indywidualne zarzucające dominującą do tej pory trójpółówkę, wreszcie stosowanie nowych wzorców planistycznych umożliwiających trwały rozwój gospodarczy wsi. Celem artykułu była próba konfrontacji dotychczasowej historiografii z dostępnymi materiałami źródłowymi. Zadanie to ukiepunkowane było na wyjaśnienie wielu nieścisłości dotyczących rozwoju osadnictwa olęderskiego w odniesieniu do ziemi łęczyckiej i sieradzkiej. Udało się krytycznie spojrzeć na kwestię liczebności wsi, wykazując nieprecyzyjność kryteriów klasyfikacyjnych oraz błędne ramy czasowe pochodzenia osadnictwa. Określono przy tym strukturę własnościową wsi olęderskich. W odniesieniu do zagadnień prawno-ustrojowych należy podkreślić konieczność ich równoczesnego uwzględnienia z uwarunkowaniami społeczno-gospodarczymi, albowiem kwestia oczynszowania nie może być równoznaczna w wielu przypadkach z rozwojem osadnictwa olęderskiego. W pracy potwierdzono istnienie wtórnego zakładania wsi uprzednio opustoszałych. Biorąc pod uwagę czynniki przyrodnicze, ważnym spostrzeżeniem okazało się, że zdecydowana większość wsi olęderskich powstawała na karczunkach leśnych i nie była związana z tak typową dla Olędrow melioracją. Podkreślenia wymaga również weryfikacja założeń odnoszących się do struktury narodowościowo-religijnej

nowo powstałych wsi, w których trudno doszukiwać się potomków dawnych menonitów, lecz można odnaleźć głównie niemieckich i polskich osadników.

Przeprowadzone badania morfologiczno-porównawcze pozwoliły autorowi na wskazanie charakterystycznych cech układów przestrzennych oraz próbę dokonania typologii morfogenetycznej wsi olęderskich w Polsce Środkowej, która w równym stopniu uwzględnia zarówno czynniki związane z pochodzeniem jak i cechami rozplanowania. Wyróżniono w ten sposób, oprócz wsi rozproszonych pierwotnie, układy w postaci rzędówek bagiennych, w tym wsie wielorzędowe, zróżnicowane na formy pierwotne oraz wtórne, w zależności od ich genezy. Udało się również wskazać na istnienie form stanowiących kontynuację niwowo-łanowych układów ruralistycznych.

W pracy wskazano na stan zachowania układów ruralistycznych wsi olęderskich w kontekście procesów transformacji morfologicznej na badanym obszarze. W celu zachowania wartości kompozycyjnych dawnych wsi olęderskich konieczne jest realizowanie zrównoważonej polityki przestrzennej, która obejmować powinna kompleksowe działania konserwatorskie. Prowadzić należy inwentaryzację ruralistyczną pod kątem aktualnej oceny wartości historycznych, prowadzić prace rewaloryzacyjne poprzez przywracanie pierwotnego charakteru oraz eliminowanie obiektów dysharmonijnych, chronić elementy morfologiczne z uwzględnieniem zachowania układu ulic i placów oraz podziałów własnościowych.

Wsie olęderskie stanowią współcześnie istotny element dziedzictwa ruralistycznego na badanym obszarze. W pracy wykazano stopniowe przemiany morfologiczne wsi, które wpływają negatywnie na ich wartość kompozycyjną. W tym kontekście należy podjąć wszelkie starania, by dalej poznać oraz ochronić przed destrukcją i zapomnieniem ten także ważny element krajobrazu kulturowego wsi środkowopolskiej.

Tomasz Figlus

‘OLĘDRY’ VILLAGES IN CENTRAL POLAND. NOTES ON THE TOPIC OF MORPHOGENETIC DIFFERENTIATION ON THE BACKGROUND OF THE DEVELOPMENT OF SETTLEMENT

The article presents the results of research relating to morphogenetic issues of ‘Olędry’ settlement in Central Poland. Considerations focuses on explaining the determinants of the formation and morphological development of the ‘Olędry’ villages in the study area. In this context the comparative analysis of spatial layouts of villages was carried out in the relation to differentiation of features of habitat and field system. The article contains an attempt of morphogenetic typology of ‘Olędry’ villages in Central Poland. The study also includes the results of research concerning morphological changes of rural settlement and analysis of the state of preservation of the layouts of old ‘Olędry’ villages in the area of former Łęczyca and Sieradz Province.

Adriana Bryk*

ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW GETTA ZDUŃSKOWOLSKIEGO W ZASOBIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W ŁODZI ORAZ JEGO ODDZIAŁU W SIERADZU

Getto w Zduńskiej Woli, według świadków, którzy złożyli zeznania przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi, zostało wyodrębnione jako dzielnica dla Żydów już pod koniec 1939 r. Dzielnica ostatecznie została zamknięta jesienią 1940 r.¹ Getto zduńskowolskie było drugim co do wielkości, po łódzkim, gettem w Kraju Warty. W latach 1941–1942 skupiało ono od 10000 do 12000 Żydów².

Likwidacja getta w Zduńskiej Woli przeprowadzona została w dniach 24–26 VIII 1942 r. i poprzedzona była segregacją, którą przeprowadzono na placu mieszczącym się przy ulicy Stęszyckiej. Mordowano tu chorych, kaleki, starców i dzieci. Pozostałych mieszkańców gnano ulicami miasta: Stęszycką, Narwiańską, Mostową, Sieradzką do Kaczej na cmentarz żydowski. Do akcji likwidacji zduńskowolskiego getta hitlerowcy zmobilizowali znaczne siły *Schutzstaffel* (SS), *Geheime Staatspolizei* (Gestapo), wraz ze specjalną jednostką tzw. „*Rollkommando*” oraz całą miejską placówkę *Schutzpolizei* (*Schupo*), na czele której stał Herman Funke³. W akcji tej wziął również udział Hans Biebow⁴

* Archiwum Państwowe w Łodzi.

¹ A. Galiński, *Getto w Zduńskiej Woli* [w:] Biuletyn Głównej Komisji Badani Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytut Pamięci Narodowej, t. XXXV, Warszawa 1993, s. 143.

² W 1940 r. getto liczyło około 8700 Żydów. W okresie do 1942 r. do getta przeniesiono około 3000 ludzi z Sieradza, Pabianic, Kalisza, Poddębic, Szadku, Widawy, Burzenina, Klonowej i Majaczewic. Populacja getta wzrosła do 10000–12000 ludzi. *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Gettos 1933–1945*, red. Geoffrey P. Megargee Vol. 2 *Ghettoes in German – Occupied Eastren Europe*, Bloomington, 2012, s. 122; P. Montague, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, Wołowiec 2014, s. 194.

³ Herman Funke – Revier Oberleutnant, porucznik dowódca Schutzpolizei w Zduńskiej Woli.

⁴ Hans Biebow – członek Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (dalej: NSDAP). W kwietniu 1940 r. po utworzeniu getta w Łodzi został mianowany szefem biura ekonomiczno-żywnościowego w okupacyjnym magistracie, które w październiku 1940 r. przemianowano na „Zarząd getta” (*Ghettoverwaltung*).

– kierownik *Zarządu Getta* w Łodzi⁵ oraz Wilhelm Bittel⁶ – komendant getta w Zduńskiej Woli. Przy bramie cmentarza komisja złożona z oficerów Gestapo z H. Biebowem na czele, podzieliła tłum na dwie grupy: młodych, zdolnych do pracy oraz chorych, dzieci i starców. W wyniku likwidacji getta 175⁷ Żydów zostało zamordowanych na miejscu, około 10900⁸ osób wywieziono do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem, 1169 osób przewieziono do getta w Łodzi⁹ (z czego 27 osób zmarło podczas transportu)¹⁰.

Właściwe akta dotyczące getta w Zduńskiej Woli, tzn. akta Zarządu Getta (*Ghettoverwaltung*) oraz akta Przełożonego Rady Starszych nie zachowały się. Najprawdopodobniej uległy zniszczeniu lub rozproszeniu. W zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi (dalej: APŁ) oraz w jego oddziale w Sieradzu (dalej: APŁ OS) materiały źródłowe do dziejów getta w Zduńskiej Woli mają charakter drugorzędny. Przybliżenie historii getta w oparciu o dokumenty przechowywane w APŁ oraz AP ŁOS polega przede wszystkim na „sklejaniu” informacji rozproszonych w różnych zespołach archiwalnych oraz w pojedynczych dokumentach. Źródła do dziejów getta można podzielić na dwie grupy w zależności od sposobu ich sporządzenia. Mamy tu do czynienia z dokumentami piśmiennymi oraz niepiśmiennymi (fotografie).

Do pierwszej grupy należą akta powojennych sądów grodzkich oraz powiatowych, które są bardzo cennym źródłem. Należy przy tym podkreślić, że akta te są źródłem mało wykorzystywanym przez badaczy. Sądy grodzkie, a następnie powiatowe rozpatrywały po II wojnie światowej m. in. wiele spraw o uznanie osób za zmarłe oraz postępowań spadkowych¹¹. Każdą sprawę o uznanie osoby zaginionej za zmarłą wszczynał wniosek kierowany do sądu przez członka rodziny lub przez pełnomocnika, adwokata rodziny. Wniosek

⁵ Getto w Łodzi (od kwietnia 1940 – Litzmannstadt). Formalnie utworzone 8 II 1940, ostatecznie zamknięte 30 IV 1940 r. Zlokalizowane na terenie Bałut. Ogółem przez getto w Łodzi przeszło ok. 200 tysięcy Żydów, z czego ocalało ok. 12–15 tysięcy. Łódzkie getto zostało zlikwidowane w 1944 r., 29 sierpnia tego roku odszedł ze stacji Radegast ostatni transport do obozu koncentracyjnego w Auschwitz.

⁶ Wilhelm Bittel – przed wybuchem II wojny światowej był urzędnikiem komunalnym, członek NSDAP, w okresie od czerwca 1941 r. do sierpnia 1942 r. komendant Zarządu getta w Zduńskiej Woli (*Ghettoverwaltung*), wcześniej pełnił funkcję zastępcy komendanta, zarządził i brał udział w dwóch publicznych egzekucjach, podczas których powieszono po 10 Żydów.

⁷ Liczba ofiar została ustalona na podstawie kwerendy przeprowadzonej przez autorkę w aktach *Sądu Grodzkiego w Zduńskiej Woli 1945–1950*, *Sądu Powiatowego w Sieradzu*. *Wydział Zamiejscowy w Zduńskiej Woli 1951–1964*, *Sądu Grodzkiego w Sieradzu 1945–1950*, *Sądu Powiatowego w Sieradzu 1951–1975*. Do chwili obecnej znana była liczba 119 ofiar, ustalona przez Antoniego Galińskiego i zamieszczona w artykule *Getto w Zduńskiej Woli*, s. 153. Wykaz mieszkańców zamordowanych podczas likwidacji getta w Zduńskiej Woli stanowi załącznik do niniejszego artykułu.

⁸ P. Montague, *dz. cyt.*, s. 296; confer: A. Galiński, *dz. cyt.*, s. 148 (8594 osoby); *The United States Holocaust...*, red. Geoffrey P. Megargee Vol. 2 *Ghettos...*, s. 124 (od 6000 do 9000).

⁹ A. Galiński, *dz. cyt.*, s. 148.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), *Przełożony Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim (dalej PSŻ)*, sygn. 1081.

¹¹ Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu (dalej: APŁ OS), *Sąd Grodzki w Zduńskiej Woli 1945–1950*, *Sąd Powiatowy w Sieradzu*. *Wydział Zamiejscowy w Zduńskiej Woli 1951–1964*, *Sąd Grodzki w Sieradzu 1945–1950*, *Sąd Powiatowy w Sieradzu 1951–1975*.

o stwierdzenie zgonu zawierał dane personalne oraz opis sytuacji w jakiej dana osoba poniosła śmierć. Już z samego wniosku możemy uzyskać informacje o okolicznościach zgonu mieszkańców getta. Śmierć w getcie mogła nastąpić z przyczyn „naturalnych” w wyniku głodu, chorób czy wycieńczenia lub na skutek mordu. Ponadto z wniosku można uzyskać informacje o losie Żydów po opuszczeniu getta, a więc czy zostali oni przetransportowani do getta w Łodzi czy do obozu zagłady. Wniosek uzupełniony był o dane personalne świadka, który potwierdzał śmierć. Do wniosku dołączane było pełnomocnictwo, odpisy metryk urodzenia i ślubu osoby zmarłej, zaświadczenia z rejestru mieszkańców – podające datę urodzenia i adres ostatniego zameldowania. Najistotniejszą, z punktu widzenia badacza historii getta, są zeznania świadków spisane w „Protokole z posiedzenia Sądu”. Mimo, że zazwyczaj są one krótkie i schematyczne to dostarczają, zdaniem autora, pierwszorzędnych informacji. Świadcami zeznającymi, w tym przypadku, byli Żydzi pozostawieni przy życiu przez Niemców do pochowania osób zamordowanych, uprzątnięcia terenu getta oraz przeszukania domów w celu odszukania ukrywających się Żydów¹². Według relacji grupa ta liczyła 32 Żydów¹³.

Świadkowie w swoich zeznaniach nie potrafią z całą pewnością podać konkretnej daty utworzenia getta. Wskazują rok 1939, 1940 a nawet 1941¹⁴. Z zeznań świadków dowiadujemy się przede wszystkim podstawowych informacji związanych z likwidacją getta w Zduńskiej Woli. Choć są one czasem rozbieżne to faktem jest, że miało ona miejsce w dniach 24–26 VIII 1942 r. Jeden ze świadków, który zeznawał przed Sądem Grodzkim w Zduńskiej Woli tak relacjonował: [...] *Dnia 24 sierpnia 1942 r. zostało getto w Zduńskiej Woli otoczone przez gestapo i żandarmerię, którzy wyganiaли całą ludność z mieszkań na plac Stężycki, a stamtąd zgromadzonych zaprowadzili na cmentarz żydowski. Część ludności nie zdążyła wyjść z domu. Dnia 25 sierpnia cała ludność żydowska była zgromadzona na cmentarzu gdzie przez trzy dni trwała selekcja [...]*¹⁵. Selekcja miała na celu utworzenie dwóch grup. W jednej znaleźli się ludzie młodzi, zdolni do pracy, w drugiej – starcy, dzieci i chorzy. Następnie, jak zeznał przed Sądem inny świadek: [...] *po dokonaniu selekcji przetransportowani zostali bądź do Łodzi bądź do Chełmka*¹⁶ [sic!]. *Część jednak Żydów została przez zbirów rozstrzelana*¹⁷.

Ponadto w aktach sprawy osoby zaginionej uznanej za zmarłą znajdują się numery „Monitora Polskiego” lub „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości”, w których publikowane było ogłoszenie o wszczętym postępowaniu sądowym. Wzywano w nich zaginionego do ujawnienia

¹² APL OS, *Sąd Grodzki w Zduńskiej Woli*, sygn. 1173.

¹³ Tamże, sygn. 1172.

¹⁴ Tamże, sygn. 1138.

¹⁵ Tamże, sygn. 1130.

¹⁶ Świadek błędnie podał nazwę obozu zagłady. Prawidłowa nazwa to obóz zagłady Chełmno nad Nerem.

¹⁷ APL OS, *Sąd Grodzki w Zduńskiej Woli*, sygn. 672.

się. W przypadku braku odzewu uznawano go za zmarłego. Sprawę zamyka „Postanowienie Sądu”, w którym sędownie stwierdzono zgon zaginionego. Datę śmierci wyznaczała data likwidacji getta zduńskowolskiego.

Kolejnym bardzo istotnym źródłem są akta zespołu *Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa Obwód Sieradzki*. Składają się na niego relacje między innymi mieszkańców Zduńskiej Woli oraz członków Związku Walki Zbrojnej Armia Krajowa Obwód Sieradzki. Relacje te zostały zebrane i opracowane przez Jadwigę Kozłowską ps. „Jagna”.

Wśród relacji odnajdujemy zeznanie Marii Skowrońskiej ps. „Barbara”¹⁸. Z racji wykonywanych czynności łączniczki między gettami była w ścisłym kontakcie z dr. Jakubem Lembergiem¹⁹, który wiosną 1940 r. zwrócił się z prośbą o przywiezienie z Łodzi dwóch Żydów. Akcję przerzutu osób z getta w Łodzi do getta w Zduńskiej Woli relacjonowała następująco: *Pewnego razu, było to wiosną 1940 r., dr Lemberg zwrócił się do mnie z prośbą o przewiezienie z Łodzi 2 Żydów, którzy byli operowani zimą tegoż roku w szpitalu na Drewnowskiej (getto) i po wyleczeniu należało ich zabrać. Pojechałam tak-sówką wynajętą i opłaconą przez Żydów z getta, z szoferem Polakiem. Miałam przepustkę na 2 Żydów, tymczasem z getta w Łodzi przywiozłam nielegalnie jeszcze 2 Żydów. Byli oni ukryci w pozycji leżącej pod pledem. [...] Jednym z nielegalnie przewiezionych Żydów był fabrykant Herszberg ze Zduńskiej Woli, drugiego nie pamiętam. Z getta w Zduńskiej Woli Żydzi ci zostali przez członków ZWZ wywiezieni do Częstochowy.*

Z tej samej relacji dowiadujemy się o pięciu egzekucjach jakich dokonano na Żydach na terenie getta. W trakcie egzekucji zabijano po pięciu lub po dziesięciu Żydów. Ponadto relacja ta zawiera bardzo istotną informację dotyczącą okoliczności śmierci dr. Jakuba Lemberga²⁰, Otóż jak relacjonowała Maria Skowrońska: *Dr Lemberg był do końca likwidacji getta, po odprowadzeniu ostatniej partii Żydów na stację – Niemcy zabili go na cmentarzu. Dr Lemberg już był na stacji i już jako ostatni wchodził na stopnie wagonu, gdy Niemiec kazał mu zejść i zaprowadzili go na cmentarz*²¹.

¹⁸ Maria Skowrońska była łączniczką między gettem zduńskowolskim a gettem łódzkim.

¹⁹ Dr Jakub Lemberg – lekarz, ur. 11 III 1899 r. w miejscowości Płoskirów na Podolu. W 1924 r. przybył do Zduńskiej Woli na praktykę lekarską. Tuż przed wybuchem II wojny światowej został zmobilizowany jako oficer rezerwy. Po wybuchu wojny przeniesiony do Warszawy, skąd następnie ze szpitalem ewakuował się do Rumunii. Kolejno przebywał w obozie jenieckim w Chełmnie, skąd uciekł i wrócił do Zduńskiej Woli. W utworzonym getcie pełnił funkcję przełożonego Starszeństwa Żydów. Utrzymywał kontakty z polskim podziemiem. Dzięki temu otrzymał informację o planowanej likwidacji getta oraz o transportach do obozu zagłady Chełmno nad Nerem. Na terenie getta zorganizował drużyny gospodarcze, które w celu pozyskania żywności uprawiały warzywniaki oraz zajmowały się hodowlą zwierząt. Podczas likwidacji getta w Zduńskiej Woli został w niewyjaśnionych okolicznościach zabity.

²⁰ Według informacji J. Lemberg został zabrany przez H. Biebową i Alberta Richtera ze stacji kolejowej i w niewyjaśnionych okolicznościach zabity (A. Galiński, *dz. cyt.*, s. 149)

²¹ APL OS, *Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa Obwód Sieradzki*, sygn. 5.

Akta zawierają również relacje, które nie odnoszą się *stricto* do omawianego tematu, a do okresu poprzedzającego utworzenie getta w Zduńskiej Woli i represji wobec Żydów. Zdaniem autorki zasługują na uwagę i krótką charakterystykę.

Pierwszy to przekaz Józefa Płocińskiego, mieszkańca Zduńskiej Woli. Według jego relacji w dniu 11 XI 1939 r. miała miejsce w Zduńskiej Woli egzekucja, w wyniku której śmierć poniosło 5 Polaków oraz jeden Żyd. Egzekucja była efektem oskarżenia Polaków o zabicie żandarma niemieckiego o nazwisku Pazelt²².

Relację o wyżej opisaney egzekucji można odnaleźć w opisie przekazanym przez Annę Pabiańczyk, która w okresie II wojny światowej mieszkała w Zduńskiej Woli. Z przekazu dowiadujemy się również o egzekucji, która miała miejsce mniej więcej w tym samym czasie co ta z 11 listopada. Nie podano jednak jej dokładnej daty. Relacja ta zawiera informację, iż zabity 11 listopada Żyd został wraz z innymi wcześniej powieszonymi 5 Żydami przewieziony na cmentarz żydowski i tam pochowany.

Według ww. relacji w następnych egzekucjach śmierć poniosło kolejno 6 i jeszcze 4 Żydów. Egzekucje zostały wykonane przy ulicy odchodzącej od ówczesnej ulicy Stęszyckiej. Relacjonująca nie podaje dokładnej daty egzekucji ale potwierdza, że miało to miejsce przed utworzeniem getta²³.

Cennym źródłem informacji są akta podległej Chaimowi Mordechajowi Rumkowskiemu²⁴, żydowskiej administracji getta. Przechowywane w zespole *Przełożony Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim* (dalej: PSŻ) akta liczą 2478 j.a. i przechowywane są w APL w Łodzi.

Wyjątkowym materiałem jest Biuletyn Kroniki Codziennej przechowywany ww. aktach. Oficjalna kronika getta sporządzana była początkowo w języku polskim. „Biuletyn” powstawał od stycznia 1941 r. do lipca 1944 r. W okresie od września 1942 do 30 VII 1944 r. Kronika pisana była w języku niemieckim pod nazwą „Tageschronik”. Autorami byli przedwojenni pisarze, dziennikarze, publicyści. Zapiski były sporządzane niemal każdego dnia. Pośród zapisek traktujących o getcie w Łodzi odnajdujemy m.in.: pod datą 11 maja 1942 r. informację o wizycie w getcie w Zduńskiej Woli kierownika Centralnego Biura Resortów Pracy, zastępcy Przełożonego Starszeństwa Żydów, Arona Jakubowicza wraz kierownikiem Resortu Szewskiego Salomonem Lewinem. Wizyta miała na celu zapoznanie się z fabrykami produkującymi obuwie ze słomy²⁵.

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Chaim Mordechaj Rumkowski – przed wybuchem II wojny światowej przemysłowiec, działacz syjonistyczny. Przełożony Starszeństwa Żydów w łódzkim getcie. Zginął w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau.

²⁵ APL, PSŻ, sygn. 1081, s. 210; *Kronika Getta Łódzkiego Litzmannstadt Getto 1941–1944*, red. J. Baranowski, K. Radziszewska, A. Sitarek, M. Trębacz, J. Walicki, E. Wiatr, P. Zawilski, t. II, Łódź 2009, s. 162.

W Kronice odnotowane zostały również krótkie informacje o likwidacji getta w Zduńskiej Woli i kolejnych transportach zduńskowolskich Żydów do getta w Łodzi. W kronice z dnia 9 VII 1942 r. czytamy: *Przybyli twierdzą, że ostatnio „oczyszczano” z Żydów wszystkie miasta i miasteczka Wartegau. Podobno cały szereg wygnańców z różnych miasteczek ma być skierowany do tutejszego getta. Aktualne to jest szczególnie w stosunku do Sieradza i Zduńskiej Woli*²⁶. Kolejno pod datą 27 VIII 1942 r. widnieje zapis: *Akcja wysiedlania Żydów z Pabianic, Bełchatowa, Ozorkowa, Zelowa, Wielunia, Strykowa, Sieradza, Łasku i Zduńskiej Woli odbywa się każdego dnia. Szczegóły obecnej akcji przesiedleńczej zamieści specjalny biuletyn. Dziś przybyli Żydzi ze Zduńskiej Woli, którzy opowiadają o tragicznych wypadkach, jakie spotkały onegdaj tysiące mieszkańców tego miasta*²⁷. W dniu 28 sierpnia odnotowano: *Przybyli Żydzi z Pabianic, Bełchatowa, Ozorkowa, Zelowa, Wielunia, Strykowa, Sieradza, Łasku, a ostatnio ze Zduńskiej Woli i dalsze wysiedlenia nie ustają. Równocześnie zwozi się już nie samochodami, lecz wagonetkami tramwajowymi pościel z tych miasteczek i to nowe zjawisko opanowało wszystkie umysły. Różnie opowiadają o swych ostatnich przeżyciach przybysze, ale przez wszystkie opowiadania przebija jednakowa nuta bólu i rozpaczy. Przybyli nie wszyscy; członkowie rodzin zostali porozdzielani od siebie i trudno nawet ustalić, dlaczego jedni dostali się do getta a inni musieli obrać drogę inną, smutniejszą. Trudno doszukać się w tym wszystkim jakiejś linii wytycznej i to właśnie najbardziej zasmuca wszystkich. Znów zapanowała w getcie jakaś niewyjaśniona niepewność, ludzi dręczą opowiadania przybyszów i ta wielka niewiadoma, która jest gorsza od najgorszej rzeczywistości. Czy w tych warunkach można przypisywać tyle uwagi temu czy innemu składowi racji? Wiadomym jest, że składy Aprowizacji świecą pustkami, że żywność do podziału nadchodzi do getta w ostatniej chwili a przecież na ultimo dekady rzadko który z przeciętnych mieszkańców getta posiada jeszcze jakiekolwiek zapasy żywności, bo najistotniejszą sprawą jest dziś zestawienie racji, dla 95% ludności jest to kwestią bytu, sprawą przetrwania... a jednak w tej dekadzie sprawa ta odsunięta została na plan drugi i tylko szeptem mówi się o racji. Ważniejsze są przeżycia braci z małych miasteczek, ich bóle i cierpienia*²⁸. Autorka pozwolił sobie na przytoczenie dość długiego fragmentu aby w niewielkim stopniu oddać smutek i ból jaki przebija się przez teksty.

W Kronice w Ruchu Ludności w miesiącu sierpniu 1942 r. odnotowano śmierć 27 osób (22 mężczyzn i 5 kobiet) w transportach, które przybyły z getta w Zduńskiej Woli²⁹.

²⁶ Tamże, s. 406; *Kronika Getta Łódzkiego Litzmannstadt...*, s. 371.

²⁷ Tamże, s. 496, *Kronika Getta Łódzkiego Litzmannstadt...*, s. 466.

²⁸ Tamże, s. 498; *Kronika Getta Łódzkiego Litzmannstadt...*, s. 468.

²⁹ Tamże.

W Biuletynie odnotowywano również okoliczności samobójstw popełnianych przez byłych mieszkańców Zduńskiej Woli³⁰.

W aktach PSŻ można odnaleźć dokumenty informujące o wysiedlonych mieszkańcach getta w Zduńskiej Woli do getta w Łodzi i obozów zagłady. Na uwagę zasługują akta zawierające między innymi: statystyczne zestawienia Żydów wysiedlonych z miast Kraju Warty, imienne zestawienia Żydów wysiedlonych ze Zduńskiej Woli do getta w Łodzi³¹, imienne wykazy Żydów wysiedlonych z getta łódzkiego, urodzonych, zmarłych, listy osób przeznaczonych do transportu³².

Cennych informacji dostarczają przechowywane w aktach *Wydziału Ewidencji* „Książki meldunkowe domów”³³, „Alfabetyczne spisy mieszkańców”³⁴, „karty meldunkowe i karty pracy”³⁵. Zawierają one dane osobowe, adres zamieszkania, adnotacje o mającym miejsce wysiedleniu bądź zgonie, a przede wszystkim wcześniejszy adres. Ta ostatnia informacja jest szczególnie istotna, ponieważ daje możliwość wyłuskania spośród dziesiątków tysięcy mieszkańców getta w Łodzi mieszkańców wysiedlonych z getta w Zduńskiej Woli. Dalej w zespole odnajdujemy teczek pod tytułem „Akta zgonów”³⁶, które zawierają nekrologi osób zmarłych.

W aktach *Komisji Wyszedełczej* oraz *Komisji Międzyresortowej PSŻ* przechowywane są niezwykle interesujące podania o: „zwolnienie z wysiedlenia załatwione pozytywnie lub odmownie”, „odroczenie z wysiedlenia” z roku 1942.³⁷ oraz „zwolnienie z wysiedlenia pracowników poszczególnych resortów” z 1944 r.³⁸ Są to podania kierowane do Przełożonego Starszeństwa Żydów z prośbą o zwolnienie lub odroczenie z wysiedlenia. Prośby te opisywały przyczyny, z powodu których dana osoba lub rodzina miała zostać zwolniona z wysiedlenia.

Niezwykle interesującym materiałem źródłowym przechowywanym w zespole PSŻ są karty pocztowe przeznaczone dla krewnych i znajomych w Generalnej Guberni, Rzeszy i w innych krajach, które nie zostały wysłane z getta. Adresatem pocztówek wysłanych z getta w Łodzi byli m.in. mieszkańcy getta w Zduńskiej Woli. Na treść kart składają się informacje o członkach rodzin, m.in.: o ich zdrowiu, stanie psychicznym, warunkach bytowych,

³⁰ 14 września powiesił się w swoim mieszkaniu przy ul. Masarskiej 6 Szmul Jakob Szmol, ur. w 1924 r. w Zduńskiej Woli. Pogotowie stwierdziło zgon; Icek Dobrzyński ze Zduńskiej Woli, Hohensteinerstrasse 38, lat 46, wyskoczył z 4 piętra domu przy Hohensteinerstrasse 40, ponosząc śmierć na miejscu. SP podaje jako powód rozstrój nerwowy, sygn. 1081.

³¹ APL, *Przełożony Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim*, sygn. 1205.

³² Tamże, sygn. 394, 465, 1000–1003, 1229, 1309–1310.

³³ Tamże, sygn. 1012–1063.

³⁴ Tamże, sygn. 840–861.

³⁵ Tamże, sygn. 1011, 1968.

³⁶ Tamże, sygn. 946–961.

³⁷ Tamże, sygn. 1238–1294.

³⁸ Tamże, sygn. 1312–1324.

potrzebach żywieniowych oraz pozdrowienia dla rodzin³⁹. I tak Ch. Silberberg zamieszkały Litzmanstadt Getto, przy ulicy Spacerowej 9 pisał dnia 14 XII 1941 r. do Rafała Silberberga zamieszkałego przy Juliuszstrasse 26⁴⁰ w Zduńskiej Woli: *Droży Rodzice. Otrzymałem od was kartkę z 10 grudnia. Bardzo nas dziwi, że do tego czasu nie otrzymaliście żadnej pocztówki od nas.[...] Jesteśmy dzięki Bogu zdrowi. [...]. Berszowi Lipszycowi powinienś powiedzieć, że byłem u jego szwagierki. Jest samotna i żyje w biedzie, mieszka całkiem sama. Niektóre dni spędza w łóżku. Najlepiej byłoby, żeby Bersz [?] napisał do swojej rodziny, aby oni wzięli ją do siebie, albo żeby się zainteresowali tym, że powinna żyć przy jakiejś rodzinie. W przeciwnym razie nie powinni brać pieniędzy które im się przesyła.[...]. Poza tym nie mam nic nowego [...]*⁴¹.

Nieliczne materiały można również odnaleźć w aktach okupacyjnego Zarządu Miasta (*Stadtverwaltung*) w tym funkcjonującego w jego strukturach Wydziału Getta (*Gettoverwaltung*). W zespole znajduje się jednostka, która obrazuje wykorzystanie getta jako siły roboczej na potrzeby III Rzeszy. Zgromadzona dokumentacja dostarcza informacji o przydziałach żydowskich robotników do pracy w warsztatach i przedsiębiorstwach, o „wynagrodzeniach” żydowskich chałupników wystawionych przez właścicieli firm na rzecz *Jüdisches Hilfskomitee Arbeitsabteilung w Zduńskiej Woli*⁴², korespondencję między wspomnianym Komitetem, przedsiębiorstwami oraz burmistrzem Zduńskiej Woli a zarządem getta w Łodzi w sprawie nierozliczonych rachunków za pracę Żydów oraz korespondencję między Komitetem a przedsiębiorstwami, zarządami majątków w sprawie nieuregulowanej płatności za pracę Żydów. Ponadto w teczkach znajdują się zestawienia zaległych „wynagrodzeń” należnych Żydom, sporządzone przez *Zarząd Getta* w Łodzi. Zestawienie zawiera nazwę przedsiębiorstwa, warsztatu oraz numery niezapłaconych rachunków z podaniem zaległej kwoty⁴³.

W aktach *Wydziału Getta* ślady żydowskich mieszkańców Zduńskiej Woli przybyłych do getta w Łodzi można również odnaleźć w wykazach zgonów oraz w zestawieniach ruchu naturalnego mieszkańców.

Drugą grupę źródeł stanowią Zbiory ikonograficzne przechowywane zarówno w centrali archiwum łódzkiego, jak i oddziale w Sieradzu. Zbiór ikonograficzny stanowią zdjęcia różnej proveniencji gromadzone przez Archiwum. W zespole pt. *Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi* odnaleźć można fotografie przedstawiające egzekucję 10 Żydów oraz miejsce

³⁹ Tamże, sygn. 2316–2325.

⁴⁰ Obecnie ulica Juliusza.

⁴¹ APL, *Akta miasta Łodzi*, sygn. 2317.

⁴² Żydowski Komitet Pomocy Wydział Pracy.

⁴³ APL, *Akta miasta Łodzi*, sygn. 29663.

tuż przed albo po wykonaniu egzekucji⁴⁴. Oba zdjęcia datowane są na 1942 r.⁴⁵ Natomiast w *Zbiorze ikonograficznym*, przechowywanym w zasobie Oddziału w Sieradzu, odnajdujemy następujące zdjęcia: pierwsze przedstawiające 10 powieszonych Żydów⁴⁶, drugie Radę Starszych getta w Zduńskiej Woli wraz z Przełożonym Starszeństwa Żydów dr Jakubem Lembergiem⁴⁷ oraz kolejne przedstawiające Żyda na tle bramy do Hilfskomitee⁴⁸.

W zespole *Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa Obwód Sieradzki* przechowywane jest zdjęcie z egzekucji przedstawiające 3 powieszonych Żydów⁴⁹.

W zespole przechowywanym w APL *Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi* znajduje się fotografia przedstawiająca ulicę getta, bliżej nierozpoznaną⁵⁰.

W odtworzeniu dziejów getta niewątpliwie odczuwa się dotkliwy brak zachowania akt *Zarządu Getta* w Zduńskiej Woli oraz Przełożonego Starszeństwa Żydów. Niemniej jednak omówione archiwalia mimo, że skromne, niekompletne i rozproszone po wielu zespołach archiwalnych, stanowią niezwykle cenną podstawę źródłową do badań nad gettem zduńskowolskim. Dla badacza dziejów getta materiały przechowywane w APL oraz w jego Oddziale w Sieradzu stanowić mogą zarówno przyczynek do badań, jak i uzupełnienie posiadanej już wiedzy.

⁴⁴ APL, *Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi*, sygn. W-I 7/66, W-I 7/68.

⁴⁵ Odbyły się dwie egzekucje podczas których zostało powieszonych po 10. Żydów. Miało to miejsce 3 marca i 21 maja 1942 r.

⁴⁶ APL OS, *Zbiór ikonograficzny*, sygn. 135.

⁴⁷ Tamże, sygn. 134.

⁴⁸ Tamże, sygn. 133.

⁴⁹ APL OS, „*Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa Obwód Sieradzki*”, sygn. 100.

⁵⁰ APL, *Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi*, sygn. 10972.

Aneks

Wykaz mieszkańców getta w Żduńskiej Woli zamordowanych w dniach 24–27 VIII 1942 r.*

L.p.	Nazwisko i imię	Data urodzenia
1	Albek Sura Hinda z d. Wajskol, c. Mendla i Estery	23.08.1883 r.
2	Bergman Lajb, s. Arona Hilela i Blimy	02.01.1885 r.
3	Berkowicz Aron, s. Hersza i Itty Gołdy	06.12.1929 r.
4	Berkowicz Bajla z Markowiczów, c. Abrama Icka i Chany Mindli	14.01.1892 r. w Brzezinach
5	Berkowicz Dawid, Joska Bera i Ruchli	01.10.1889 r.
6	Berkowicz Jakub, s. Joska Bera i Ruchli	18.11.1883 r.
7	Berkowicz Mariem, c. Dawida i Bajli	10.04.1922 r.
8	Berkowicz Moszek, s. Joska Bera i Ruchli	23.08.1870 r.
9	Berkowicz Rojza, c. Dawida i Bajli	10.01.1926 r.
10	Berkowicz Szaja, s. Hersza i Itty Gołdy	14.02.1938 r.
11	Berkowicz Szmul Lejzor, s. Hersza i Itty Gołdy	03.02.1932 r.
12	Berkowicz vel Bąbrowska Sura Ruchla, c. Szmula i Bajli Rojzy	13.09.1877 r. w Warszawie
13	Berkowicz vel Dąbrowski Wolf, s. Arona i Liwszy	13.07.1876 r.
14	Borkowicz Ita Gołda z d. Grinbaum, c. Abrama i Liwsi	14.03.1899 r. w Warcie
15	Bornstein Chaja Szifna, c. Majera i Chawy	1879 r.
16	Bornstein Lejzer Noech, s. Icka Majera	1891 r.
17	Bułka Icek Berek, syn Abe i Liwsi	07.08.1880 r.
18	Bułka Szlama, s. Abe i Liwsi	19.07.1892 r.
19	Bułka Wolf Josek, s. Abe i Liwsi	27.10.1894 r. w Sieradzu
20	Chaja Pinkus, c. Szmerla i Jachwet	03.01.1889 r.
21	Charchot Rachma, c. Wołka i Gitli	14.06.1879 r. w Złoczewie
22	Dąbrowicka Bajla Itta, c. Chaima i Chany Sury	1908 r.
23	Dąbrowicka Chana Sura z d. Daum	13.04.1876 r.
24	Dąbrowicka Estera, c. Chaima i Chany Sury	1910 r.
25	Dąbrowicka Idesa, c. Chaima i Chany Sury	15.08.1917 r.
26	Dąbrowicki Chaim, s. Moszka i Mindli	20.04.1874 r.
27	Ejdlic Gołda z Konów, c. Henocha i Hindy	15.01.1900 r.
28	Ejdlic Mariem Perla, c. Nachmana Majera i Gołdy	25.07.1927 r.

L.p.	Nazwisko i imię	Data urodzenia
29	Fride Chaja z d. Klajn, c. Szmerle	03.01.1899 r. w Zduńskiej Woli
30	Frogiel Nacha z d. Berkowicz, c. Joska i Ruchli	26.04.1885 r.
31	Galanternik Cypra Mariem, c. Altera i Małki	01.01.1897 r.
32	Gerszt Rojza z Sieradzkich	21.10.1904 r. w Burzeninie
33	Gliksman Chana z d. Sytner, c. Fiszela i Hindy	13.10.1887 r.
34	Gliksman Mordka, s. Abrama i Chai	24.07.1890 r.
35	Gliksman Sura, c. Szji Bera i Fradli	1889 r.
36	Goldberg Estera z d. Frydman, c. Nachmana i Mariem	12.06.1877 r.
37	Goldberg Estera, z. d. Frydman, c. Nachmana	12.06.1877 r.
38	Goldberg Henoch, s. Jakóba i Estery	15.09.1870 r.
39	Goldberg Hinda z d. Erlich, c. Icka i Sury	15.11.1867 r. w Wieruszowie
40	Goldberg Ruchla z domu Diamant, c. Salomona i Sury	1877 r. w Sieradzu
41	Grabie Mosiek Tobiasz, s. Majera i Chany	20.07.1886 r.
42	Graner/Granias Abram, s. Hersza i Bajli-Małki	17.07.1890 r.
43	Grencel Lejb, s. Szmula	14.06.1907 r.
44	Grynszpan Czarna z d. Sworzyńska, c. Szaji	20.10.1890 r.
45	Grynszpan Mojsie Mendel	b.d.
46	Jakubiwicz Pajsach vel Pajsech, s. Abrama i Ruchli Cypry	24.05.1880 r.
47	Jakubiwicz Perec, s. Abrama	12.11.1907 r.
48	Jakubowicz Cyrła z d. Kaufman, c. Szaji	1885 r.
49	Jakubowicz Frymeta z d. Mostowic, c. Berka	1885 r. w Kościerzynie
50	Jakubowicz Pajsech, s. Abrama	24.05.1880 r. w Grabi
51	Jakubowicz Rubin, s. Abrama	19.04.1905 r. w Grabi
52	Jakubowicz Ruchla Cypra, c. Riwenia	15.04.1905 r.
53	Jakubowicz Rywka Mirla z Woźniaków, c. Dawida i Chany	14.03.1867 r.
54	Jakubowicz Rywka z d. Majorczyk, c. Berka i Sury Brali	1869 r. w Krzepicach
55	Jakubowicz Sine, s. Abrama	02.07.1861 r. w Grabnie
56	Jakubowicz Sura Fradla, c. Abrama	02.03.1923 r.

L.p.	Nazwisko i imię	Data urodzenia
57	Jakubowicz Syna vel Sine, s. Abrama i Ruchli Cypry	02.07.1861 r.
58	Joab Łaja, c. Judy Icka i Lai z Ickowiczów	27.12.1871 r. w Zduńskiej Woli
59	Karo Chaim Abler, s. Henocha Majera i Szejny	20.12.1897 r. w Widawie
60	Karo Szmul, s. Henocha Majera i Szejny Gołdy	16.01.1902 r. w Widawie
61	Kibel Abe Wołek, s. Fajwusia Bera i i Chany	18.05.1896 r. w Uniejowie
62	Kibel Brandla, c. Abe Wołka	22.04.1933 r.
63	Kibel Brandla, c. Alie Wolfa i Szlamicy	22.04.1933 r.
64	Kibel Fajga, c. Abe Wolfa i Szlamisy	26.11.1929 r.
65	Kibel Fajwusz, s. c. Abe Wolfa i Szlamisy	04.07.1935 r.
66	Kibel Pinkus, s. c. Abe Wolfa i Szlamisy	05.01.1928 r.
67	Kibel Szlamis z d. Paluch, c. Abrama i Fajgi	01.11.1899 r.
68	Kibel Tauba, c. Abe Wolfa i Szlamisy	14.06.1923 r.
69	Kilger Frajda z d. Wajskolc, c. Mendla i Estery,	01.01.1901 r.
70	Knopf Gegendla, c. Izraela Altera i Pessy Cywii	15.05.1927 r.
71	Knopf Icchek, s. Izraela Altera i Pessy Cywii	11.11.1931 r.
72	Knopf Pessa Cywia, c. Jakuba Fiszla i Hany Rojzy	24.08.1897 r.
73	Knopf Sender, s. Izraela Altera i Pessy Cywii	22.01.1929 r.
74	Koźmińska Frajda z d. Berkowicz vel Dąbrowska, c. Arona i Liwszy	13.04.1874 r.
75	Koźmiński Elias, s. Joska Moszka z d. Grinsztajn	12.09.1870 r. w Warcie
76	Król Blima, c. Jakóba i Mariem	16.08.1882 r.
77	Król Majer Wolf vel Kroll, s. Naftuli i Estery Małki	06.03.1865 r.
78	Król Tobiasz Henoch, s. Wolfa i Fajgi	23.11.1873 r.
79	Lewkiewicz Fajga Rojza, c. Abrama Abe i Liby vel Lipczy	01.11.1914 r.
80	Lichawska Gitla	1905 r. w Szadku
81	Lichawska Gitla, c. Joska i Chawy Lai	1905 r. w Szadku
82	Lichawska Helena, c. Joska i Chawy	26.12.1897 r.
83	Lichawska Mynia, c. Joska i Chawy	12.12.1901 r.
84	Lichawska Ryfka, c. Szlamy i Itty	15.03.1899 r.
85	Lichawska Rywka, c. Joska i Chawy Lai	1908 r. w Szadku

L.p.	Nazwisko i imię	Data urodzenia
86	Lichawski Rudolf, s. Jóska i Chawy Łai	14.05.1889 r.
87	Lichawski Szlama Henich, s. Abrama i ruchli	12.03.1884 r.
88	Lichawski Szlama, s. Mendla i Frajdy	10.04.1871 r.
89	Lichten Lewi, s. Szymśi i Rudy	01.05.1903 r.
90	Lututowski Jakób, s. Joska i Perli	1883 r.
91	Łaziczak Chana z d. Korn, c. Hersza i Blimy	1885 r.
92	Łaziczak Jakub vel Jankiel, s. Józefa i Chai	31.12.1881 r.
93	Majzler Gitla Rywka, c. Herke i Rywka	15.04.1902 r.
94	Majzler Kłama, s. Herke i Rywka	01.12.1890 r.
95	Majzler Mordka Mendel, s. Szlamy Lejba i Marii	1870 r.
96	Majzler Temer, c. Herke i Rywka	01.11.1882 r.
97	Mandel Ruchla, c. Wolfa i Tauby Rojzy	20.02.1937 r.
98	Mandel Sura Hinda z domu Tempel, c. Szmula i Hawy Rywki	01.07.1892 r.
99	Mandel Tauba Rajzla z d. Feld, c. Abrama Ezre i Biny	14.04.1913 r.
100	Markiewicz Chana Małka, c. Isera i Ruchli	1866 r.
101	Markiewicz Chana z d. Rubinsztejn, c. Lajbusia	18.07.1861 r.
102	Menche Fajbus, s. Gedalego i Szarny	01.02.1881 r. w Turku
103	Mindla Chana z z Rubinsztajnow Markowicz, c. Lejbusia i Estery Łai	15.07.1861 r.
104	Monie Łaja Fridla z d. Berkowicz, c. Moszka	15.10.1901 r.
105	Najhaber Chana, z d. Wajskol, c. Mendla	01.06.1891 r.
106	Najhaber Chana z d. Wajskolc. Mendla i Estery	01.06.1891 r.
107	Najman Chana Rojza, c. Majera – Lajba i Hendli	18.05.1875 r.
108	Najman Sura, c. Manuela vel Emanuela i Dwojry	1897 r.
109	Najman Szlama, s. Icka i Nudel	30.01.1905 r. w Szadku
110	Neuman Sura Ruchla, c. Efroima Fiszla i Chawy Maszy	03.10.1896 r.
111	Opatowska Hinda	b.d.
112	Opatowska Mariem, c. Icka i Hindy	01.11.1878 r.
113	Opatowski Hersz, s. Izraela	13.04.1902 r.
114	Opatowski Moszek, s. Józefa i Ruchli Mindli	29.04.1879 r.
115	Orbach Abram, s. Izraela-Judy i Sury	1902 r. w Kaliszu

L.p.	Nazwisko i imię	Data urodzenia
116	Paluch Hendla, c. Abrama i Fajgi	1914 r.
117	Perecowicz Cypra Fajga z d. Majorczyk, c. Berka i Sznajdli	23.11.1868 r.
118	Petrykowska Fajga z d. Berkowicz, c. Henocha i Bruchy	01.05.1906 r.
119	Pinkus Eljasz Fride, s. Joela i Estery	17.03.1880 r.
120	Piotrowska Sirel vel Cyrła Dacha, c. Szabsi i Rywki	03.10.1892 r.
121	Piotrowski Henoch, s. Nusena Lajba i Prywy	10.11.1890 r.
122	Plewińska Sarna vel Czarny z d. Warszawska	17.11.1874 r.
123	Plewiński Salomon, s. Ruwena i Ajdli	30.12.1871 r.
124	Plewiński Salomon, s. Ruwena i Ajdli	31.12.1871 r.
125	Plewiński Szlum Wolf, s. Rywena i Ajdli	24.02.1882 r.
126	Poznańska Bajla Gitla z d. Szpiro, c. Moszka	07.07.1902 r.
127	Prager Noma Rajna, c. Majera i Chany	15.02.1900 r.
128	Praszkier Itta zd. Grinbaum, c. Abrama Moszka i Ruchli	03.08.1899 r.
129	Praszkier Raca, c. Szmula Hersza i Itty	10.12.1931 r.
130	Przedborski Abram Szaja, s. Lipmana i Perli Małki	17.02.1903 r.
131	Przedborski Chil Chanina, s. Lipmana i Perli Małki	20.10.1897 r.
132	Rawski Wojciech	b.d.
133	Rozen Estera z d. Bułka, c. Abego i Liwsi	13.03.1879 r. w Sieradzu
134	Rozenwajg Josek, s. Michała i Ruchli	31.10.1887 r.
135	Rozenwajg Kajla z d. Działowska, c. Lewka i Pessy	17.02.1887 r.
136	Rubinsztajn Szlama Nusen, s. Izraela	28.08.1901 r. w Tuszynie
137	Sieradzka Perla, c. Mordki	15.08.1914 r.
138	Sieradzki Majer Jakub, s. Mordki	29.11.1878 r.
139	Swarzyńska Brana Frajdla	07.03.1918 r.
140	Sworzyńska Chana, c. Garszona	1915 r.
141	Sworzyńska Szajna Ita, c. Gerszona	1908 r.
142	Sworzyński Boruch, s. Garszona	15.02.1915 r.
143	Szeer Beila, c. Abrama	17.04.1917 r. w Kaliszu
144	Szeer Hana Ester, c. Abrama	04.07.1910 r. w Kaliszu
145	Szeer Ides, c. Abrama	06.05.1913 r. w Kaliszu

L.p.	Nazwisko i imię	Data urodzenia
146	Szeer Szyja Jakób, s. Abrama	15.08.1914 r. w Kaliszu
147	Szerer Henich (Hench), s. Szlamy i Dwojry	11.10.1871 r.
148	Szerer Mariem Liby z Millerów, c. Abrama i Rywki Ruchli	30.09.1882 r.
149	Szmulewicz Henoch, s. Arona i Sury Dwojry	16.12.1872 r. w Zduńskiej Woli
150	Szpigiel Bajla, Joska i Perli z Moszkowiczów	b.d.
151	Szpiro Jakub, s. Szymona i Ruchli	30.07.1908 r.
152	Szpiro Ruchla z d. Rozenberg, c. Mośka	15.09.1885 r.
153	Szpiro Szymśia, s. Fiszela	1886 r.
154	Tadowska Rywka, c. Salomona	1896 r. w Złoczewie
155	Tandowska Rywka Łaja z Goldbergów, c. Hersza i Hindy	01.01.1890 r.
156	Tandowski vel Tondowski Bejrus, s. Berka i Frimety	29.09.1889 r.
157	Tądowska Ryfka, c. Salomona i Ruchli Łaji	1896 r.
158	Tądowski Nuchem, s. Jakóba Hersza i Małki	1893 r.
159	Templa Chawa Rywka z d. Lichawska, c. Mendla i Frajdy	05.05.1869 r.
160	Tygier Arja Lajbusz, s. Froima Fiszela i Maszy	23.01.1906 r.
161	Tygier Blima, c. Froima Fiszela i Maszy	01.07.1911 r.
162	Tygier Chawa Masza z d. Gothajner, c. Joska i Ruchli	27.02.1872 r.
163	Tygier Dawid, s. Froima Fiszela i Maszy	12.05.1894 r.
164	Tygier Mendel, s. Froima Fiszela i Maszy	05.05.1907 r.
165	Tygier Mirla, c. Froima Fiszela i Maszy	14.11.1909 r.
166	Tygier Rojza, c. Froima Fiszela i Maszy	03.06.1908 r.
167	Tygier Szymon, s. Froima Fiszela i Maszy	02.01.1905 r.
168	Urbach Rajzla z d. Jakubowicz, c. Pereca	01.02.1892 r.
169	Uszerowicz Malka Estera z d. Gelbartow	b.d.
170	Waserman Frajdla, c. Moszka i Heny	17.01.1889 r.
171	Waserman Goldring Rywka, c. Moszka i Heny	21.06.1900 r.
172	Waserman Moszek vel Mojzesz, s. Nusena i Gitli	02.06.1865 r.
173	Waserman Pinkus, s. Moszka i Heny	27.07.1896 r.
174	Widawska Perla, c. Dawida Henocha i Frajdy	30.05.1942 r.
175	Wolman Isaj Natan, s. Szlamy Icka i Fajgi Estery	02.04.1908 r.

* Zachowano oryginalną pisownię z akt.

Adriana Bryk

ARCHIVAL SOURCES FOR THE HISTORY OF ZDUŃSKA WOLA GHETTO IN THE STATE ARCHIVE IN ŁÓDŹ AND ITS BRANCH IN SIERADZ

The ghetto in Zduńska Wola, as the district for Jews, was already separated from the rest of the city at the end of 1939 and finally it was closed in autumn 1940. This ghetto was the second largest in Warthegau region, after the Łódź ghetto. Between 1941–1942 there were crowded about 10 000–12 000 Jews. The ghetto was liquidated on August 24–26, 1942. As a result, 175 of Jews was killed on the spot, about 10 900 were deported to the death camp at Chelmo-nad-Nerem (Kulmhof, in German), 1169 were transported to the Łódź ghetto (27 people died during transport).

The archival materials of Zduńska Wola ghetto – the documents of Ghetto Administration (*Ghettoverwaltung*) and documents of the Council of Elders do not exist. Probably they were destroyed or dispersed.

Among all the archival holdings preserved by the Sieradz Branch of the State Archive in Łódź, the archival materials of the history of Zduńska Wola ghetto take the second place. Introducing history of this ghetto using documents is rather hard and it means to *glue together*, gather pieces of information which is dispersed in different archival fonds and single documents. Sources to the history of the Zduńska Wola ghetto can be divided in two groups depending on the way they were made. The first group are written documents gathered in materials of post-war municipal and district courts, in fonds: *Union for Armed Struggle, Home Army, district Sieradz (Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa Obwód Sieradzki), The Head of the Council of Elders in Litzmannstadt Ghetto*, records of *the Municipal Administration (Stadtverwaltung)* including Department of the Ghetto (*Gettoverwaltung*), functioning in its structures. The second group are non-written materials – photographs stored in iconographic fonds and in the fond *the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Łódź*.

The lack of documents of Ghetto Administration in Zduńska Wola and The Head of the Council of Elders in Zduńska Wola is sorely noticeable. Although the archival materials mentioned above are incomplete, limited and dispersed among many archival holdings, they are precious source base for the researches on the Zduńska Wola ghetto. For the researcher of ghetto's history the archival materials stored in the State Archive in Łódź and its Branch in Sieradz can be a cause to doing research or they can supplement present knowledge.

The attachment: The list of residents of the Zduńska Wola ghetto killed on August 24–27, 1942.

Piotr Ossowski*

MICHALINA TATARKÓWNA-MAJKOWSKA
(1908–1986) – ZARYS BIOGRAFII

Michalina Tatarkówna-Majkowska to działaczka polskiego ruchu robotniczego, zaangażowana w funkcjonowanie partii – KPP, PPR i PZPR ale także w sprawy Łodzi. „Człowiek wielkiego serca”, „skromny”, „uczciwy” i „szlachetny”, „zawsze pomagała innym”¹ – taki jej wizerunek jako I sekretarza KŁ PZPR kreowały lokalne i ogólnopolskie media w okresie PRL. Nie było to możliwe bez aprobaty ze strony centralnych władz, które dodatkowo uhonorowały M. Tatarkównę-Majkowską medalami oraz orderami łącznie z najważniejszym cywilnym odznaczeniem – Orderem Budowniczego Polski Ludowej². Była więc osobą zasłużoną dla państwa i rozpoznawalną w społeczeństwie.

Po transformacji ustrojowej w 1989 r. pamięć o M. Tatarkównie-Majkowskiej w Łodzi nie uległa zatarciu, w przeciwieństwie do wielu innych komunistycznych działaczy. W 2005 r. została patronką jednej z ulic. Decyzja ta pokazała jednak, że istnieje spór wśród łódzkich polityków o ocenę poczynąń tej osoby. Stosowne głosowanie poprzedziło przemówienie Józefa Niewiadomskiego, radnego miejskiego z ramienia SLD, a w okresie PRL prezydenta miasta i protegowanego byłej I sekretarza KŁ PZPR. Z powodu przystania na jego wniosek, aby nie było dyskusji, słowna potyczka nastąpiła po głosowaniu. Prawicowi radni określili decyzję Rady Miejskiej jako: „wstyd jak jasna cholera”, „rzecz obrzydliwa”, „wielka hańba”, „kultywowanie komunizmu”.

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 roku.

¹ *Zmarła M. Tatarkówna-Majkowska*, „Express Ilustrowany” 1986, nr 34 z 20 lutego, s. 1; *Zmarła M. Tatarkówna-Majkowska*, „Głos Robotniczy” 1986, nr 43 z 20 lutego, s. 1; *Nekrolog*, „Express Ilustrowany” 1986, nr 38 z 24 lutego, s. 2; (p), *Ostatnia droga M. Tatarkówny-Majkowskiej*, „Express Ilustrowany” nr 39 z 25 lutego, s. 1–2; *Michalina Tatarkówna-Majkowska*, „Głos Robotniczy” 1986, nr 44 z 21 lutego, s. 1–2; *Nekrolog*, „Dziennik Łódzki” 1986, nr 44 z 21 lutego, s. 2; *Łódzianie pożegnali M. Tatarkównę-Majkowską*, „Dziennik Łódzki” 1986, nr 47 z 25 lutego, s. 1–2.

² K. Turowski, *Życie moje*, „ITD” 1981, nr 19 z 10 maja, s. 16.

O samej zaś M. Tatarkównie-Majkowskiej mówili, że to „działaczka okresu stalinowskiego” oraz „osoba będąca symbolem okresu hańby”. Natomiast radni lewicowi wyrażali się o niej w pochlebny sposób: „wielka kobieta”, „wzór dla pokoleń”, zwracając uwagę na jej zaangażowanie w sprawy budownictwa mieszkaniowego, osiągnięcia w postaci doprowadzenia do powstania w mieście wielu nowych obiektów np. hali sportowej czy osobistą odwagę, gdy w pewnej mierze sprzeciwiła się Nikicie Chruszczowowi³.

Współcześnie lokalne media co jakiś czas przypominają postać M. Tatarkówny-Majkowskiej. Prasowe artykuły nie pozostają jednak wolne od błędów wynikających z wybiórczego podejścia do faktów czy przesadnego wartościowania, czasem graniczącego z gloryfikacją tej postaci historycznej, w następstwie czego zacierany jest jej faktyczny wizerunek i dokonania. W odniesieniu do tej działaczki dziś można znaleźć następujące, w zasadzie tylko pozytywne określenia: „emancypantka”, „działaczka społeczna”, „postać szlachetna”, „ideowa komunistka”, „z krwi i kości łodzianka”, „twarda baba”, „groźna baba posługująca się kuchenną łaciną”, „melomanka, która miała skromnie urządzone mieszkanie w bloku”, przyczyniła się do rozwoju Łodzi, wyklócała się o złotówki dla Łodzi, była „zuchwałą”, „pyskata i życzliwa dla ludzi”, „upominała Chruszczowa, że może u siebie rządzić”⁴ i inne. Te przerysowane określenia pewnie nie wzbudziłyby radości u M. Tatarkówny-Majkowskiej. W jednym z wywiadów powiedziała bowiem otwarcie, że nie lubiła laurów⁵.

O M. Tatarkównie-Majkowskiej pisano więc sporo w przeszłości i pisze się też obecnie. Niestety, publikowane teksty nie przedstawiają specjalnie dużej wartości. Postać ta zasługuje więc na poważniejsze, bardziej krytyczne studium. Po 1989 r. potrzebę opracowania biografii tej osoby zasygnalizował Janusz Wróbel, łódzki historyk⁶. Poniższy tekst powinien stanowić wstępny krok w tym kierunku.

Michalina Tatarkówna przyszła na świat 22 IX 1908 r. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem, rejestr urodzeń na ziemiach polskich pod carskim berłem prowadziły parafie rzymsko-katolickie. Przyszła I sekretarz KŁ PZPR została ochrzczona w parafii św. Wojciecha w Nowych Chojnach, dziś dzielnicy Łodzi. Matką, która w wieku 23 lat powiła M. Tatarkównę, była Rozalia z domu Fiszerowicz⁷. Nie odegrała ona jednak większej roli w życiu

³ W. Gnacikowska, *Radni nadali ulicy imię Michaliny Tatarkówny-Majkowskiej*, [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,61085,2568271, z 23 II 2005 r. \[wydruk w posiadaniu autora\]](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,61085,2568271, z 23 II 2005 r. [wydruk w posiadaniu autora].).

⁴ W. Gnacikowska, *Kim była włóknianka, która rządziła Łodzią w PRL-u?*, [http://www.uml.lodz.pl/_view.php?str=1805](http://lodz.gazeta.pl/lodz/1,35153,8001736,Kim_byla_wloknianka_ktora_rzadzila_Lodzia_w_PRL_u_.html?as=5&startsz=x, z 13 VI 2010 r. [wydruk ze strony w posiadaniu autora]; M. Sromecki, <i>Mańka – ciotka rewolucji</i>, „Gazeta Wyborcza Łódź” 2002, nr 3 z 4 stycznia, s. 19; Artykuł ze strony Urzędu Miasta Łodzi: <a href=) [wydruk z 23 II 2010 r.]

⁵ K. Frejdllich, *To była piękna droga...*, „Odgłosy” 1978, nr 51 z 17 grudnia, s. 3.

⁶ J. Wróbel, *Kobieta w partii. Przyczynek do biografii Michaliny Tatarkówny-Majkowskiej*, „Biuletyn IPN” 2002, z maja nr 5 (16), s. 41.

⁷ Parafia rzymsko-katolicka św. Wojciecha, Księga urodzeń za rok 1908, pozycja 943.

córki z powodu śmierci w niedługim czasie po porodzie. W zaistniałej sytuacji ciężar wychowania spadł na ojca – Marcina Tatarka urodzonego w 1883 r., który powtórnie ożenił się. Z nowego związku pojawiły się dwie córki – Stanisława (ur. 1913 r., po drugim mężu Swensson) i Janina (ur. 1917 r., po mężu Kowalska)⁸.

Ojciec Michaliny jako młody robotnik brał udział w łódzkich wydarzeniach rewolucji 1905 r. Wzajemny antagonizm między właścicielami fabryk a ich pracownikami, podsycany przemocą fizyczną w dławieniu robotniczych demonstracji czy stosowaniem indywidualnego terroru (zabicie m.in. fabrykanta Juliusza Kunitzera), sprawiły, że wielu robotników w różnych momentach swego życia zasilalo szeregi PPS oraz SDKPiL⁹. W dużej mierze dotyczyło to młodych ludzi¹⁰, którzy w koncepcjach ideowych tych partii znajdowali odpowiedź na swoje bolączki. Dla Marcina Tatarka raz podjęta decyzja oznaczała wybór trudnej ścieżki życiowej – dla jednych bojownika o sprawę robotniczą, dla innych – niebezpiecznego wywrotowca. W bliżej nieznanym momencie (po 1918 r.) został członkiem KPRP, a po przekształceniu w KPP¹¹.

W tym miejscu należy wspomnieć o specyfice Łodzi, która na tle polskich miast wyróżniała się gwałtownym rozwojem przemysłowym, rzutującym na obraz życia społecznego. Charakter miasta i jego mieszkańców w drugiej połowie XIX w. oraz w początkach XX w., kiedy trwała prosperita, dobrze oddał Władysław Reymont w powieści „Ziemia obiecana”. Do początku XIX w. Łódź nie wyróżniała się na tle innych miasteczek, z niewielką liczbą mieszkańców. Mieszkańcy w dużej mierze zajmowali się rolnictwem. W wyniku rewolucji przemysłowej i rozwoju przemysłu włókienniczego następne lata przyniosły olbrzymi przyrost liczby łódzian. W przededniu I wojny światowej Łódź była zamieszkiwana przez 477 tys. ludzi¹², co plasowało ją na drugim miejscu pod względem ludności, nie tylko w zaborze rosyjskim, ale we wszystkich trzech. Główną część łódzian stanowili robotnicy, którzy znajdowali pracę w fabrykach wielkich potentatów jak Karol Scheibler, Henryk Grohman, Juliusz Kunitzer, Izrael Poznański, Ludwik Geyer, Emil Heabler, Juliusz Heinzl, Szaja Rosenblatt oraz licznych średnich i mniejszych zakładach. Skromne pensje powodowały, że robotnicy ubogo żyli a mieszkali w przepelnionych, zwykle jednoizbowych lokalach. Wiesław Puś, łódzki historyk, odnotował, że prawie połowę takich mieszkań zamieszkiwało 3–4 osoby, zaś ponad połowę od 5 do 17 osób¹³. Jakość budynków również pozostawiała wiele do

⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Centralna Kartoteka, t. 6016. Życiorys z 3 II 1947 r., k. 23; Tamże, Życiorys z 16 II 1949 r., k. 10.

⁹ Szerzej na temat rewolucji 1905 r. w Łodzi zob.: W.L. Karwacki, *Łódź w latach 1905–1907*, Łódź 1975.

¹⁰ P. Samuś, *Dzieje SDKPiL w Łodzi 1893–1918*, Łódź 1984, s. 68–70.

¹¹ IPN BU 1532/4529, Życiorys [1945 r.], k. 24.

¹² J. Dzieciuchowicz, *Ludność Łodzi do 1918 roku*, [w:] *Łódź. Monografia miasta*, red. S. Liszewski, Łódź 2009, s. 113.

¹³ W. Puś, *Dzieje Łodzi przemysłowej*, Łódź 1987, s. 63, 86.

życzenia. W celu szybszego i tańszego oddania danego obiektu do użytku, niekiedy pomijano nawet budowę fundamentów¹⁴. W mieście brakowało też wielu obiektów o charakterze komunalnym. Pierwsze pogotowie ratunkowe z własnymi karetkami powstało w 1899 r., zaś pierwszy fragment kanalizacji został oddany dopiero w okresie międzywojennym¹⁵. Z braku przywiązywania wagi do wykształcenia, a przede wszystkim możliwości kształcenia w końcu XIX w. 55% dorosłych mieszkańców Łodzi płci męskiej pozostawało analfabetami, zaś odsetek kobiet nie umiejących czytać i pisać był jeszcze większy, sięgający 66%¹⁶.

Rodzina Tatarków początkowo mieszkała w podłódzkiej wsi Chojny. Potem przeniosła się na teren Widzewa, z którym związała się na całe życie. Ich warunki bytowe nie różniły się od wyżej przedstawionych. W pamięci M. Tatarkówny-Majkowskiej szczególnie utkwił obraz nędzy, głodu i braku węgla w okresie I wojny światowej. Wynikało to z faktu, że w tym czasie wiele zakładów zaprzestało produkcji¹⁷. Z dostępnych informacji wynika, że tylko do maja 1915 r. bez środków do życia pozostawało blisko 250 tys. osób, czyli niemalże ponad połowa przedwojennej liczby mieszkańców¹⁸.

Rok 1918 przyniósł odzyskanie niepodległości przez Polskę. W nowych warunkach politycznych i ekonomicznych znalazł się też łódzki przemysł. Główny kierunek – wschodni sprzedaży towarów został ograniczony do kilku procent. Czasy prosperity znikły bezpowrotnie, a łódzkim przemysłowcom przyszło zmagać się z poszukiwaniem nowych rynków zbytu. Tempo rozwoju było niewielkie. Problemy właścicieli fabryk znalazły przełożenie na pogorszenie i tak trudnych warunków robotników¹⁹. Częste postoje, niewypłacanie na czas wynagrodzeń lub bankructwa stały się dniem powszednim, podobnie jak będące konsekwencją tego stanu strajki i demonstracje robotników²⁰.

Problemy natury ekonomicznej nie ominęły także rodziny Tatarków. Głównym żywicielem pozostawał ojciec Marcin, ale z racji swojej działalności w partii komunistycznej był on często zwalniany²¹. Pensja jego drugiej żony również nie wystarczała na pokrycie bieżących potrzeb. W tej sytuacji, co było typowe dla wielu robotniczych rodzin, najstarsze dzieci szły do pracy²².

¹⁴ *Burzyć czy rewitalizować?*, „Express Ilustrowany” 2013, nr 196 z 23 sierpnia, s. 3.

¹⁵ M. Jaskulski, *Władze administracyjne Łodzi do 1939 roku*, Łódź 2001, s. 75.

¹⁶ W. Puś, *dz. cyt.*, s. 63.

¹⁷ W. Machejko, *Spotkanie z Michaliną Tatarkówną-Majkowską*, Łódź 1982 r. [telewizyjny film dokumentalny; kopia w posiadaniu autora].

¹⁸ W. Puś, *dz. cyt.*, s. 76.

¹⁹ Tamże, s. 81.

²⁰ Szerzej na temat strajków w łódzkim przemyśle II RP zob.: L. Kieszczyński, *Ruch strajkowy w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego 1939–1933*, Łódź 1969; B. Wachowska, *Strajki okupacyjne w łódzkim okręgu przemysłowym w latach kryzysu gospodarczego 1929–1933*, Łódź 1969; B. Wachowska, *Z dziejów jednolitego frontu w łódzkim okręgu przemysłowym*, Łódź 1973.

²¹ K. Turowski, *dz. cyt.*, s. 16.

²² W. Machejko, *dz. cyt.*

Michalina podjęła więc pracę w charakterze prządki w Widzewskiej Manufakturze na dwa miesiące przed ukończeniem 15 lat, w lipcu 1923 r.²³ Zgodnie z obowiązującym prawem warunkiem podjęcia pracy przez młodocianego było ukończenie 15 roku życia²⁴. Jednak w Łodzi i innych ośrodkach przemysłowych ten zapis pozostawał tylko na papierze. Z zakładem Oskara Kohna Tatarkówna pozostała związana do 1939 r., z przerwami wynikającymi z redukcji za udział w strajkach lub z powodu kryzysu ekonomicznego.

Warunki bytowe spowodowały, że M. Tatarkówna w okresie międzywojennym zdobyła jedynie wykształcenie na poziomie podstawowym²⁵. Idea wyposażenia młodych ludzi w wiedzę nie wytrzymała jednak zderzenia z rzeczywistością. Ostanie dwa lata nauki spędziła na wieczornych kursach doszkalających, równolegle pracując²⁶.

Widzewska Manufaktura stała się pierwszym i najważniejszym miejscem pracy M. Tatarkówny, a także miejscem gdzie kształtował się jej światopogląd i gdzie rozpoczynała swoją działalność społeczną i polityczną. Już w 1925 r. została jedną z delegatek fabrycznych, których zadaniem było reprezentowanie spraw robotników przed właścicielem fabryki. Funkcję tę pełniła przez cały okres zatrudnienia. Równolegle należała do tzw. klasowego związku zawodowego tj. Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włóknistego, w którym obok socjalistów wcale nie małą rolę ogrywali także komuniści²⁷. W 1927 r. wstąpiła do KZMP²⁸, zaś w 1934 r. zasiłowała szeregi KPP, idąc w ślady ojca²⁹. Innej drogi, jak się wydaje nie mogła obrać. Działalność Marcina Tatarka powodowała, że w jego domu często odbywały się spotkania komunistów. Nie można również zapominać, że najbardziej „czerwonym zakładem” w Łodzi była właśnie Widzewska Manufaktura. Wiele tutejszych robotnic pozostawało chociażby pod wrażeniem postawy, związanej z tą fabryką, Tekli Borowiak, która jako delegatka robotnicza potrafiła twardo bronić interesów robotniczych i KPP, co często przypłacała aresztowaniem³⁰. Pod jej wpływem była również Michalina.

W okresie międzywojennym M. Tatarkówna nie odegrała jednak ważniejszej roli, nawet w skali zakładu. Została jednak zapamiętana, głównie ze strajków, w których zagrzewała robotników do podtrzymania protestów, wygłaszając m.in. agitacyjne przemowy³¹. Raz się nawet zdarzyło,

²³ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APL), KŁ PZPR, t. 10823. Zaświadczenie z 2 IV 1965 r. wydane przez kierownika działu personalnego WZPB „1 Maja” M. Jóźwiaka, k. 36.

²⁴ Ustawa z dnia 2 VII 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, Dz. U. nr 65 z 1924 r. poz. 636.

²⁵ M. Jaskulski, *dz. cyt.*, s. 114.

²⁶ AAN, Centralna Kartoteka, 6016. Uzupełnienie życiorysów z 3 V 1950 r., k. 64.

²⁷ APL, KŁ PZPR, t. 10823. Życiorys z 12 XII 1949 r., k. 10.

²⁸ APL, KŁ PZPR, t. 10823. Ankietę dla aktywu partyjnego z 12 XII 1949 r., k. 10.

²⁹ K. Turowski, *dz. cyt.*, s. 16.

³⁰ L. Kieszczyński, *Ludzie walki*, Łódź 1967, s. 51–56.

³¹ Komunistyczny działacz Leon Reliszko zapamiętał ją z powszechnego strajku w 1933 r. APL, KŁ PZPR, t. 11671, k. 18.

że przy okazji jednej z akcji protestacyjnych jej nazwisko pojawiło się w miejscowej prasie³².

Nie wiadomo, jak dalek potoczyłyby się jej losy gdyby nie II wojna światowa i jej polityczne skutki. Przez pierwszy okres okupacji M. Tatarkówna ukrywała się we wsi Andrzejów pod Łodzią³³, potem znalazła zatrudnienie w fabryce „Tietzen”³⁴, zaś ostatnie dwa lata przepracowała w zakładzie krawieckim przy ul. Głównej 17 w Łodzi³⁵. Jej udział w walce konspiracyjnej z okupantem niemieckim był skromny. Dzięki siostrze Stanisławie weszła w kontakt z grupą mającą powiązania z komunizującym Związkiem Walki Wyzwoleńczej³⁶. Nie trwał on jednak zbyt długo z racji aresztowania i wywiezienia do obozu Auschwitz-Birkenau Stanisławy i jej męża³⁷. W źródłach brak jest innych dowodów na jej działalność konspiracyjną.

Wyzwolenie Łodzi spod okupacji hitlerowskiej przez Armię Czerwoną nastąpiło 19 I 1945 r. Następne dni upłynęły pod znakiem organizowania na nowo życia w mieście. Do Łodzi przybyły z Lublina grupy działaczy komunistycznych, których celem było przejęcie władzy, utworzenie różnych instytucji, także i tych nieznanych przed wybuchem wojny np. UB. Nieliczni łódzcy komuniści szybko odnaleźli się w nowej sytuacji geopolitycznej i zasilili szeregi PPR. Nie inaczej było z M. Tatarkówną, która stawiała się do pracy partyjnej już w styczniu, choć formalne podanie o przyjęcie napisała dopiero w marcu³⁸. Do jej zadań należało przyjmowanie nowych członków oraz wydawanie legitymacji partyjnych. Jej nazwisko znane było robotnikom Widzewa, a nie partia co niekiedy wiązało się z dość zabawnymi sytuacjami. Z KD PPR Widzew sąsiadował KD PPS Widzew, którego I sekretarzem był Bolesław Najder. Często przyszli członkowie PPR mylili lokale i to przywódca socjalistów odsyłał ich pod właściwy adres. Paradoksalnie dla tych ludzi nie miało znaczenia, do której partii by się zapisali, po prostu chcieli należeć do tej, gdzie była M. Tatarkówna. W ten sposób miała zwrócić na siebie uwagę wyżej postawionych funkcjonariuszy partyjnych.

³² Właściwie strajk mógł wybuchnąć z powodu próby zwolnienia M. Tatarkówny oraz jej koleżanki. Zdecydowana postawa robotnic uniemożliwiła usunięcie z pracy ich delegatki. Zob.: *Nie pamięta wół jak cielęciem był*, „Łodzianin” 1937, nr 167 z 9 czerwca, s. 6.

³³ AAN, Centralna Kartoteka, t. 6016. Uzupełnienie życiorysu z 3 V 1950 r., k. 64. Dokument ten został sporządzony, ponieważ w życiorysie spisany 16 II 1950 r. (Tamże, k. 63) Michalina Tatarkówna podawała, że ukrywała się do 1941 r. Instancja partyjna zwróciła się do niej, aby wyjaśniła, co dokładnie robiła w okresie 1939–1941 i gdzie przebywała, stąd owe uzupełnienie. Zaznaczyć należy, że w dokumentach można znaleźć informacje sprzeczne z powyższym w zakresie datacji przebywania w ukryciu (lub w ogóle podawania takiej informacji) jak i wykonywania pracy w różnych przedsiębiorstwach.

³⁴ Teodor Tietzen założył swoją fabrykę w 1878 r., która w 1928 r. została przekształcona w spółkę. Znajdowała się przy dzisiejszych ul. A. Struga 78 i ul. Łąkowej 1. Przed 1939 r. zatrudnienie znajdowało tu od 400 do 550 osób. Za: *Strajki włóknarzy łódzkich. Wspomnienia działaczy KPP*, red. B. Wachowska., Łódź 1962.

³⁵ AAN, Centralna Kartoteka, t. 6016. Kwestionariusz dla członków i wstępujących do PPR z 28 VI 1945 r., k. 14.

³⁶ APŁ, KŁ PZPR, t. 10823. Ankieta dla aktywu partyjnego z 12 XII 1949 r., k. 11–12.

³⁷ IPN BU 1532/4529. Życiorys z 6 II 1945 r., k. 24.

³⁸ AAN, Centralna Kartoteka, t. 6016. Podanie z 29 III 1945 r.

Późną wiosną 1945 r. odwiedzili ją Ignacy Loga-Sowiński, I sekretarz KW PPR w Łodzi oraz Mieczysław Moczar, szef WUBP w Łodzi, którzy zaferowali jej pracę na poważniejszym stanowisku³⁹. W czerwcu tego roku zajęła się organizacją partyjną na dobrze jej znanym terenie – na Widzewie w charakterze I sekretarza KD PPR Łódź Widzew⁴⁰. Zastąpiła na tym stanowisku człowieka, na którego powoływała się przy wstępowaniu do PPR – Wacława Piotrowskiego⁴¹, przedwojennego robotnika i działacza komunistycznego, który awansował w strukturze partyjnej. Przez następne dwa lata przyszło jej rządzić w rodzimej dzielnicy. Wspomnieć należy, że spośród łódzkich działaczy komunistycznych z okresu międzywojennego, M. Tatarkówna najlepiej się nadawała do tej roli. Bardziej znana – Tekla Borowiakowa została zamordowana w obozie koncentracyjnym Auschwitz Birkenau⁴². Pozostałe uznane komunistki z racji wieku nie były w stanie podołać nowym trudnym wyzwaniom tamtego czasu. Ten splot wydarzeń sprawił, że mając 37 lat M. Tatarkówna weszła na zupełnie nową drogę życia. Na samym jej początku zmieniła się też jej sytuacja osobista, gdyż zawarła związek małżeński z Karolem Majkowskim. Podkreślić należy, że jednym ze świadków na cywilnym ślubie był jej nowy polityczny patron I. Loga-Sowiński⁴³. W 1947 r. została przeniesiona do wydziału organizacyjnego KŁ PPR, potem na stanowisko I sekretarza KD PZPR Łódź Staremiejska, a stamtąd na sekretarza KW PZPR w Łodzi ds. organizacyjnych⁴⁴.

Z powyższego wynika, że w dość krótkim czasie szybko awansowała w strukturze partyjnej. Jej atutem była umiejętność właściwego zachowania się w relacjach z ludźmi, wśród których szybko stawała się popularna i darzona zaufaniem. Ważne było też i to, że umiała przekonująco przemawiać. Jednak opinia wydziału personalnego KŁ PZPR z 1950 r. zawierała również pewne zastrzeżenie wobec niej – zarzucono jej zarozumiałość oraz braki w orientacji politycznej i wyrobienia ideologicznego⁴⁵. Niewątpliwie ten fakt należy wiązać z tzw. odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym, odsunięciem działaczy partyjnych bliskich Władysławowi Gomułce, w tym I. Logi-Sowińskiego. Decyzją KC PZPR została więc skierowana do Centralnej Szkoły Partyjnej, w której kształciła się od jesieni 1951 r. do początku lata 1953 r. Po zakończeniu kursu dyrektor placówki sporządzał charakterystykę każdego słuchacza i wskazywał stanowiska, na których dana osoba mogła być zatrudniona.

³⁹ K. Turowski, *dz. cyt.*, s. 16.

⁴⁰ PPR, PPS, PZPR. *Władze instancji łódzkich i województwa łódzkiego. Delegaci na Zjazdy i Kongresy krajowe. Członkowie centralnych władz partyjnych – z Łodzi i województwa łódzkiego 1945–1975*, red. G. Adamczewska, J. Dobrowolski, E. Chrobot, A. Wojnarowska-Szczęsna, Łódź 1985, s. 21.

⁴¹ AAN, Centralna Kartoteka, t. 6016. Kwestionariusz dla członków i wstępujących do PPR z 6 II 1945 r., k. 4.

⁴² L. Kieszczyński, *dz. cyt.*, s. 56.

⁴³ Urząd Stanu Cywilnego Łódź – Centrum Archiwum. Akt małżeństwa nr IV – 4688/46 z 9 XI 1946 r.

⁴⁴ APL, KŁ PZPR, r. 10823. Wyciąg z akt osobowych [1965 r.], k. 32.

⁴⁵ AAN, Centralna Kartoteka, t. 6016. Opinia wystawiona 24 II 1950 r. przez wydział personalny Komitetu Miejskiego PZPR w Łodzi, k. 38.

Z rocznika M. Tatarkówny-Majkowskiej tylko ona była rekomendowana tak wysoko – na stanowisko I sekretarza KŁ PZPR⁴⁶. Warto nadmienić, że osoba wystawiająca tę ocenę – Romana Granas nie była obca M. Tatarkównie-Majkowskiej. Zapewne pamiętały się z okresu międzywojennego z Łodzi, choć dla R. Granas był to epizod, podobny zresztą jak służba w NKWD we Lwowie⁴⁷.

M. Tatarkówna-Majkowska po ukończeniu szkoły partyjnej z dniem 30 IX 1953 r. została skierowana na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Łodzi. Rządziła województwem łódzkim do 8 IX 1955 r., kiedy przeszła do KŁ⁴⁸. Była pierwszą kobietą, która w hierarchii partyjnej zaszła tak wysoko oraz pierwszą osobą, która piastowała urząd I sekretarza w Łodzi dłużej niż kilka miesięcy. Przed nią od grudnia 1948 r. na tym stanowisku było już 7 osób. W tym okresie dała się poznać jako sprawna organizatorka. Oczywiście w jej poczynaniach, a zwłaszcza w przemówieniach nie brakowało właściwych stalinizmowi nawiązań ideologicznych czy odwołań do sytuacji międzynarodowej⁴⁹. W pewnej mierze było to też pokłosie jej szkolenia w partyjnej szkole. Jednak gdy trzeba było kogoś zrużać, potrafiła pokazać, kto rządzi w województwie⁵⁰.

Funkcję I sekretarza KŁ PZPR pełniła od 8 IX 1955 r. do 10 XII 1964 r.⁵¹ Przejęła najwyższe stanowisko partyjne w Łodzi w bardzo trudnym okresie. Nastawał czas tzw. odwilży, a następny rok okazał się wręcz przełomowy: śmierć Bolesława Bieruta, tragiczne wydarzenia czerwcowe w Poznaniu, burzliwe obrady VII i VIII plenum, wreszcie wybór Władysława Gomułki na I sekretarza KC PZPR. Społeczeństwo ciemnione w okresie stalinowskim dawało swój upust niezadowoleniu z polityki PZPR. W Łodzi uosobieniem znienawidzonego okresu stała się właśnie M. Tatarkówna-Majkowska, która w porę jednak opowiedziała się po stronie reformatorskiego obozu oraz poparła W. Gomułkę. Podjęte decyzje pozwoliły jej ostać się na stanowisku oraz odbudować (przynajmniej częściowo) popularności wśród łódzian, choć w wyborach do Sejmu PRL II kadencji w styczniu 1957 r. była najczęściej skreślanym członkiem PZPR, notując słaby wynik 79,5% oddanych głosów. Spośród wielu wydarzeń z tego okresu należy odnotować jej reakcję w czasie VIII plenum na informację, że nad Warszawą znajdował się samolot z radziecką delegacją na czele z Nikitą Chruszczowem. Oznajmiła wtedy odważnie, że strona polska przywita niespodziewanych gości, ale dopiero po uprzednim

⁴⁶ AAN, Centralna Kartoteka, t. 6016. Szkoła partyjna przy KC PZPR. Charakterystyka słuchacza z czerwca 1953 r., k. 39–40.

⁴⁷ AAN, Centralna Kartoteka, t. 6490. Notatka o miejscu pracy, k. 3.

⁴⁸ PPR, PPS, PZPR. *Władze instancji łódzkich i województwa łódzkiego...*, s. 170.

⁴⁹ APL, KW PZPR w Łodzi, t. 31. Protokół z posiedzenia plenarnego KW PZPR w Łodzi z 6 V 1954 r., k. 98; Tamże, KP PZPR w Radomsku, t. 11. Protokół z plenum KP PZPR w Radomsku z 30 I 1954 r., k. 277.

⁵⁰ APL, KM PZPR w Zgierzu, t. 47. Protokół nr 31 z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Zgierzu z 12 VI 1954 r., k. 241.

⁵¹ Tamże, s. 106.

wybraniu I sekretarza KC PZPR. Jednak jej głos nie został wzięty pod uwagę i obrady zostały przerwane. Ale fakt ten urósł do rangi legendy, że oto M. Tatarkówna-Majkowska miała odwagę przeciwstawić się samemu przywódcy ZSRR⁵².

M. Tatarkówna-Majkowska przede wszystkim czuła się łodzianką, która zabiegała w wyższych instancjach partyjnych i rządowych o fundusze na inwestycje w mieście. Trudno pominąć fakt powstania w okresie jej urzędowania takich obiektów kulturalnych jak budynek Teatru Wielkiego (oddany do użytku dopiero w 1967 r.), gmach Teatru Muzycznego, Centralne Muzeum Włókiennictwa, Palmiarnia, biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki na placu Wolności; sportowych jak hala sportowa przy al. Politechniki; oświatowych jak 57 szkół tzw. tysiąclatek; przemysłowych jak fabryka transformatorów Elta, uruchomienie elektrociepłowni II; mieszkaniowych jak powstanie nowych osiedli – Koziny, Żubardź, Kurak, Widzew Zachód, Doły Wschód, Nowe Rokicie, Dąbrowa, Teofilów; komunalnych jak uruchomienie rurociągu Pilica – Łódź; medycznych jak szpital im. Marii Konopnickiej, szpital zakaźny im. Władysława Biegańskiego⁵³. To tylko część inwestycji kojarzonych z okresem rządów M. Tatarkówny-Majkowskiej. Oczywiście nie na wszystkie miała specjalny wpływ. Za sukces osobisty uważała z pewnością przywrócenie Łodzi zniszczonego przez hitlerowców pomnika Tadeusza Kościuszki. Niewątpliwie duże zasługi miała w dziedzinie budownictwa mieszkalnego. Jej idee fixe w tej materii sprowadzały się do wyprowadzenia ludzi z suterren i poddaszy oraz daniu im w miarę godziwych warunków bytowych⁵⁴. Nie zgadzała się na tańsze rozwiązania w budownictwie mieszkalnym, za co nieraz była krytykowana przez władze centralne, a ludzie wykonujący jej zalecenia a nie te odgórne słyszeli, że zostaną „żywcem do nieba wzięci”⁵⁵. Nie zgadzała się też z tą częścią polityki władz zwierzchnich, które chciały uczynić z Łodzi przedmieście Warszawy⁵⁶.

Jednak w warunkach tzw. centralizmu demokratycznego lokalni przywódcy partyjni musieli wykonywać politykę ścisłego kierownictwa PZPR, a nie własną. Mając tego świadomość na gruncie łódzkim M. Tatarkówna-Majkowska wcielała w życie rozmaite wytyczne KC PZPR, także takie które z dzisiejszej perspektywy nie przynoszą jej zbytniej chwały np. te dotyczące

⁵² Szerzej na temat postawy M. Tatarkówny-Majkowskiej w okresie 1956–1957 zob.: P. Ossowski, *Michalina Tatarkówna-Majkowska i jej postawa w latach 1956–1957*, [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej* 2011, red. Ł. Kamiński, P. Gasztold-Seń, Warszawa 2012, s. 71–76; *Łódź w latach 1956–1957*, red. L. Próchniak, J. Wróbel, Łódź 2006.

⁵³ G. Kobojeł, *Łódź. Kalendarium XX wieku*, Łódź 2002, s. 99, 104, 106, 108–115, 118–119, 121, 123, 126.

⁵⁴ Wywiad przeprowadzony z Janem Pakulą w dniu 9 V 2013 r. [w zbiorach autora].

⁵⁵ APL, KŁ PZPR, t. 101. Stenogram plenum KŁ PZPR z 3 I 1962 r., k. 1–97.

⁵⁶ APL, KŁ PZPR, t. 351. Protokół nr 23/60 z posiedzenia egzekutywy KŁ PZPR z 5 X 1960 r., k. 5.

forsownej laicyzacji szkolnictwa na przełomie lat 50. i 60. XX w.⁵⁷ czy nadzorowania „poprawnego przebiegu wyborów” do sejmu lub rad narodowych⁵⁸.

Karierę polityczną zakończyła formalnie 10 XII 1964 r., przechodząc na emeryturę. Jednak jeszcze długo pozostawała aktywna w życiu publicznym. Jako posłanka zasiadała w Sejmie PRL do 1969 r. (od 1953 r.). Wielu czołowych łódzkich polityków liczyło się z jej zdaniem, jak Józef Niewiadomski, prezydent Łodzi w latach 80. XX w.⁵⁹ Z powodu zaangażowania w sprawy dzieci (przy braku własnych), udzielała się w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Zgodnie z testamentem wszystkie jej prywatne nieruchomości (mieszkanie w Łodzi oraz działka letniskowa w Grotnikach) zostały przekazane właśnie temu stowarzyszeniu⁶⁰.

Zmarła 19 II 1986 r. Na pogrzeb przyszło około 4 tys. ludzi, co zarejestrowały kamery TVP⁶¹. Zaznaczyć trzeba, co było typowe dla niej, że nie chciała nikogo obciążać kosztami pogrzebu. Miała specjalnie na ten cel odłożone pieniądze⁶². Spoczęła obok męża na cmentarzu komunalnym Zarzew w Łodzi.

Michalina Tatarkówna-Majkowska była prostym człowiekiem, który wyrósł z „obiecanej ziemi” łódzkiej. Przed II wojną światową była zwykłą robotnicą, która po 1945 r. stała się rozpoznawalną działaczką partyjną. Jej percepcja świata ograniczała się do komunistycznej wizji. Choć w tej ideologii na czołowych miejscach sytuował się internacjonalizm, ona swoimi działaniami pokazywała także zaangażowanie w sprawy „małej ojczyzny”. W jej życiu można więc odnaleźć skomplikowaną historię Łodzi i jej mieszkańców.

Piotr Ossowski

MICHALINA TATARKÓWNA-MAJKOWSKA (1908–1986) – AN OUTLINE OF BIOGRAPHY

Michalina Tatarkówna – Majkowska was popular woman in Lodz. She was a communist party leader in Polish Manchester – Lodz in 1955–1964. People liked her. Politician of Lodz named street M. Tatarkówna – Majkowska in 2005. After 1989, journalists gave an favorable opinion about her. But she was communist. M. Tatarkówna – Majkowska was born in 1908 in Lodz. Her parents was poor and worked in factory. Mother died a few months later. Father was communist in Polish Communist Party. When she was 14., went to factory “Widzewska Manufaktura” of Oskar Kohn. She met many communists and very popular Tekla Borowiakowa – authority among workers. Michalina joined the Polish Communist Party, after 1945 – Polska Partia Robotnicza and 1945 – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. She was good party activist. The most important role for her was party leader in Lodz. She loved this city. She completed several investments e.g.: building of Grand Theatre, Central Museum of Textiles (only in Poland), sports hall, transformer factory “Elta”, 57 buildings of schools, hospital of Maria Konopnicka, housing estates, monument of Tadeusz Kościuszko et cetera. She died in 1986 in Lodz.

⁵⁷ Zob.: APL, KŁ PZPR, t. 333. Protokół nr 7/59 z posiedzenia egzekutywy KŁ PZPR z 3 IV 1954 r., k. 1–20; AAN, KC PZPR, B48942. Stenogram XIII plenarnego posiedzenia KC PZPR z 26 IX 1962 r., k. 111.

⁵⁸ Zob.: APL, KŁ PZPR, t. 318. Protokół nr 2/58 z posiedzenia egzekutywy KŁ PZPR z 10 I 1958 r., k. 22.

⁵⁹ W. Gnacikowska, *Kim była włóknianka, która rządziła Łodzią...*

⁶⁰ APL, KŁ PZPR, t. 11815. Testament – akt notarialny z 5 III 1984 r., k. 15.

⁶¹ TVP oddział Łódź, 930/126/C.W. Machejko, Relacje reporterskie. 1986 r. [film dokumentalny]

⁶² APL, KŁ PZPR, t. 11815. Oświadczenie Ireny Kulik z 3 III 1986 r., k. 15.

Elżbieta Czajka*

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W ŁODZI
W SERWISIE SPOŁECZNOŚCIOWYM FACEBOOK

Na początku XXI w. świecie Internetu pojawiło się nowe pojęcie: media społecznościowe (ang. *social media*). Obejmuje ono ogólną kategorię serwisów i usług internetowych, których główną cechą jest umożliwianie natychmiastowej i bezpośredniej komunikacji oraz łatwej wymiany dowolnych treści między użytkownikami¹. Są to: serwisy wymiany treści, serwisy bazujące na mechanizmach społecznej rekomendacji, serwisy typu Wiki, blogi i mikroblogi, wirtualne światy gier oraz serwisy społecznościowe². Wraz z ich rozpowszechnieniem i coraz większą popularnością, zasadniczo zmienił się sposób komunikowania, nie tylko zwykłych użytkowników, lecz również organizacji, instytucji czy społeczności, przede wszystkim stając się miejscem wymiany informacji, pomysłów, idei. Pozwalają one ponadto na promocję firmy czy instytucji oraz całodobową, bezpośrednią interakcję z innymi użytkownikami.

Z uwagi na to 6 XI 2012 r. w portalu społecznościowym Facebook zostało założone konto Archiwum Państwowego w Łodzi (dalej – APŁ), czyli *fanpage*³. Stworzenie oficjalnego profilu było konsekwencją rosnącej popularności i siły mediów społecznościowych w kreowaniu wizerunku instytucji i popularyzowaniu wiedzy o jej działalności. Archiwum postawiło na Facebook ze względu na jego dużą popularność w naszym kraju – w Polsce z tego portalu korzysta 75% wszystkich użytkowników Internetu, zarejestrowano

* Archiwum Państwowe w Łodzi.

¹ Media społecznościowe bazują na filozofii Web 2.0, czyli na koncepcji serwisów internetowych powstających od 2001 r., których treść jest generowana na równych zasadach przez użytkowników i autorów strony, zob.: A. Kaplan, M. Haenlein (2010): *Users of the world, unite! The challenges and opportunities of Social Media*. Business Horizons 53 (1): 59–68; M. Wilkowski, *Wprowadzenie do historii cyfrowej*, Gdańsk 2013, s. 134–139.

² G. Miller, *Kryzys w mediach społecznościowych. Jak nim zarządzać?*, [w:] *Zarządzanie w sytuacjach kryzysowych niepewności*, red. K. Kubiak, Warszawa 2012.

³ *Fanpage* z języka angielskiego oznacza stronę fanowską, tzw. Facebook Page – oficjalne konto osoby publicznej, instytucji czy organizacji w serwisie społecznościowym Facebook.

tam ok. 12 mln kont⁴. Ponadto daje on możliwość dodawania nie tylko fotografii, lecz również dłuższych bądź krótszych tekstów. Publikowane są archiwalia z zasobu przechowywanego w Łodzi oraz w Oddziale w Sieradzu.

Obecność łódzkiego Archiwum na portalu Facebook jest ściśle powiązana z jego zadaniami statutowymi. Artykuł 28., punkt 7. Ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. *O narodowym zasobie archiwalnym i archiwach*⁵ wskazuje, że do zadań archiwów należy *popularyzacja wiedzy o materiałach archiwalnych i archiwach oraz prowadzenie działalności informacyjnej*. Statut APŁ, nadany Decyzją nr 46 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, z dnia 30 III 2011 r. wskazuje dodatkowo, że obowiązkiem APŁ jest: *upowszechnianie wiedzy o Archiwum i jego zasobie w środkach masowego przekazu oraz w sieciach informatycznych dostępnych publicznie*. W związku z tym od listopada 2012 r. Archiwum prowadzi oficjalną stronę internetową, która prezentuje niezbędne informacje o instytucji, o przechowywanym zasobie. Zamieszczane są na niej również notatki o aktualnych wydarzeniach oraz wystawy internetowe przygotowane przez pracowników. Konto na profilu Facebook miało być niejako „siostrą” strony internetowej, prowadzoną w zupełnie odmienny sposób. Po pierwsze stworzenie konta dla instytucji wymaga stałego monitorowania ruchu na stronie oraz regularnego i częstego dodawania nowych wpisów. Brak aktywności pociąga za sobą brak zainteresowania osób, które do tej pory obserwowały *fanpage*. Po drugie media społecznościowe i bytność w wirtualnym świecie pozwalają na większą bezpośredniość i zmniejszają dystans pomiędzy instytucją a indywidualnym użytkownikiem. Dlatego też administratorzy oficjalnego konta APŁ przyjęli zasadę tzw. „lekkiej formuły”. A zatem w zamieszczanych postach często używa się języka półoficjalnego, autorzy postów pozwalają sobie na sarkazm, dowcip, puszczenie oka do fanów, a nawet prowokowanie potencjalnych odbiorców treści. Ma to na celu zmniejszenie bariery między odwiedzającymi a administratorami, a zarazem pokazanie oficjalnej instytucji państwowej z nieco innej strony.

Podstawowym zamiarem twórców społecznościowego konta Archiwum było rozpowszechnienie wiedzy o jego zasobie, prezentowanie najciekawszych dokumentów, pokazanie bogactwa archiwaliów, a przy okazji przesłanie wyraźnego komunikatu, że archiwa państwowe istnieją i są otwarte na użytkowników. Może się to wydawać zaskakujące, ale niestety polskie archiwa i ich działalność nie są rozpoznawalne w naszym kraju przez znaczną część społeczeństwa. Często mylone są z Instytutem Pamięci Narodowej, archiwami zakładowymi, a nawet muzeami. Bytność w mediach społecznościowych pozwala na zmianę tych zakorzenionych głęboko wyobrażeń.

⁴ Badanie przeprowadzone przez Gemius w lutym 2014 r., <https://www.gemius.pl/pl/aktualnosci/2014-02-03/01>.

⁵ Dz.U., 1983, nr 38, poz. 173

Jak już wcześniej wspomniano, administratorzy starają się wybrać archiwalia, które mają odbiorców zaciekać. Przy selekcji publikowanych materiałów administratorzy skupiają się na kilku podstawowych kryteriach. Dlatego też starają się wybrać materiały związane z jakąś rocznicą (wydarzeń, urodzin, śmierci znanych postaci historycznych), najlepiej dotyczących Łodzi lub regionu. Powinny być to archiwalia „chwytliwe”, przyciągające uwagę, takie które inni użytkownicy będą chcieli rozpropagować, udostępnić. Praktyka pokazuje, że publikowanie wielu skanów dokumentów tekstowych nie jest dobrym pomysłem. Najlepszym sposobem jest wybranie jednego pliku lub nawet fragmentu i opatrzenie go krótkim, informacyjnym opisem. Długie wpisy warto dzielić na odcinki i publikować w przeciągu kilku dni. Wówczas zainteresowanie postem jest większe, a przy okazji unikamy zagubienia się potencjalnie interesujących archiwaliów. Oprócz postów opatrzonych archiwalnymi fotografiami lub skanami, publikowano również wpisy informacyjne, np. o zamknięciu pracowni naukowej. Rozpowszechniane są także linki do wystaw wirtualnych prezentowanych na stronie internetowej APŁ, udostępnia się również statuty innych archiwów lub innych organizacji i instytucji, które mogłyby zaciekać naszych fanów.

Selekcjonując archiwalia administratorzy, jak już wyżej wspomniano, starają się wybrać takie, które zachwycą lub zaciekać. Ponieważ jednak historia świata, Polski i Łodzi nie składa się wyłącznie z białych kart, w portalu Facebook, obok postaci zasłużonych, jak Artur Rubinstein czy Józef Piłsudski, prezentowane są również osoby kontrowersyjne, jak Kazimierz Witaszewski, Marian Spychalski czy też Maks Bornstein, łódzki przestępca znany bardziej jako „Ślepy Maks”. Ocenę zawsze pozostawia się odwiedzającym *fanpage*, stale monitorując przebieg dyskusji.

Facebook umożliwia śledzenie działalności, udostępniając administratorom liczne statystyki. Najważniejsza jest oczywiście liczba polubień strony, czyli liczba osób, które są potencjalnymi odbiorcami prezentowanych treści. Do końca września 2014 r. stronę APŁ na Facebooku polubiło ponad 1450 osób. Dla przykładu działalność Archiwum Narodowego w Krakowie śledzi 3800 osób, zaś Archiwum Państwowego we Wrocławiu tylko 271. Przeszło połowę fanów APŁ stanowią mężczyźni (52%), 48% zaś kobiety. Najwięcej obserwujących pochodzi z Polski – prawie 1300 osób. Wśród fanów są również mieszkańcy innych krajów. Stronę APŁ na Facebooku lubi m.in. 40 osób z Wielkiej Brytanii, 18 z Niemiec i 16 ze Stanów Zjednoczonych. Ponad 800 fanów mieszka w Łodzi, 75 w Warszawie, 50 w Zduńskiej Woli, a 20 w Krakowie. 8% osób obserwujących profil ma od 18 do 24 lat, 19% stanowią osoby w przedziale między 25 a 34 lata, 11% to osoby 35–44 latnie, 6% 45–54 latnie, 4% o osoby powyżej 55 roku życia. W miesiącu wrześniu posty APŁ dotarły do 9300 osób z Polski, prawie 300 z Wielkiej Brytanii, 190 z Niemiec, 127 z USA, 104 z Australii, 62 z Holandii i 55 z Francji. Około

3100 osób mieszkających w Łodzi mogło zapoznać się z prezentowanymi przez Archiwum treściami, jak również prawie 1200 osób z Warszawy, 990 z Sieradza, 340 z Krakowa oraz 252 z Poznania. Warto w tym miejscu zauważyć, że docieramy nie tylko do własnych fanów, lecz również do osób, które najpewniej przypadkowo dotarły do postu. Średnio w tygodniu archiwalia prezentowane przez Archiwum ogląda około 4500 osób.

Największą popularnością wśród odbiorców prawie zawsze cieszą się dawne fotografie Łodzi i regionu. Także dokumenty, nawet obcojęzyczne, przypadają do gustu naszym fanom, którzy udostępniając je na zasadzie marketingu wirusowego (ang. *viral marketing*)⁶, przyczyniają się do ich rozpowszechniania. Do najczęściej oglądanych dokumentów należą m.in.: Obwieszczenia Cesarsko-Niemieckiej Komendy Policji w Piotrkowie o zakazie malowania jaj na Wielkanoc (9754 odbiorców, 104 udostępnienia) oraz o zaprowadzeniu czasu letniego⁷ (2273 odbiorców, 27 udostępnień), akt urodzenia Juliana Tuwima⁸ (3968 odbiorców, 20 udostępnień), plan sytuacyjny i widokówka kamienicy A. i E. Fercho w Zduńskiej Woli⁹ (2701 odbiorców, 12 udostępnień), informacja o udostępnieniu skanów akt Przełożonego Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim na stronie szukajwarchiwach.pl (2124 odbiorców, 4 udostępnienia), informacja o organizowanych w czerwcu Dniach Otwartych APŁ wraz z linkiem do filmu promocyjnego w serwisie YouTube (1401 odbiorców, 11 udostępnień) oraz zaproszenie na Dni Otwarte (2421 odbiorców, 27 udostępnień), plakaty z kampanii wyborczej do parlamentu w 1989 r. (9308 odbiorców). Największą natomiast popularnością cieszył się wpis do Księgi ludności stałej miasta Pabianic dotyczący Stanisława Staszewskiego, znanego barda, ojca muzyka Kazika Staszewskiego¹⁰. Wpis ten dotarł do 60 256 osób i został udostępniony 45 razy.

Podczas publikowania materiałów dotyczących przeszłości m.in. Zduńskiej Woli czy Sieradza bardzo uwypatnia się zjawisko silnej identyfikacji mieszkańców tych miast ze swoimi małymi ojczyznami. Posty z fotografiami lub dokumentami z tych miejscowości są szeroko rozpowszechniane i tłumnie odwiedzane przez pojedyncze osoby i inne strony, które prezentują treści regionalne. Popularność lokalnych archiwaliów może być również dowodem na to, jak bardzo potrzebne są oddziały archiwów w mniejszych miastach, będąc dla ich mieszkańców centrami wiedzy i ośrodkami kulturotwórczymi.

⁶ Marketing wirusowy to strategia promocyjna mająca na celu zachęcenie użytkowników serwisu do przesłania innym użytkownikom informacji prezentowanej przez administratorów, tym samym przyczyniając się do jej rozpowszechniania w Internecie. N. Hatałska, *Niestandardowe formy promocji*, „Marketing i Rynek”, nr 11, 2002, s. 8–9.

⁷ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APŁ), Zbiór druków i pism ulotnych.

⁸ APŁ, Akta stanu cywilnego gminy żydowskiej w Łodzi, sygn. 81.

⁹ APŁ Oddział w Sieradzu (dalej APŁ OS), Księgi i akta hipoteczne Sądu Rejonowego w Zduńskiej Woli, sygn. 1280.

¹⁰ APŁ, Akta miasta Pabianic, Księgi Ludności Stałej, sygn. 428I.

Największą zaletą obecności APŁ w mediach społecznościowych, a zarazem największym wyzwaniem, jest bezpośredni kontakt z użytkownikami, często anonimowy. Dlatego bardzo ważne jest stałe reagowanie na wszelkie komentarze czy wiadomości. Administratorom zdarzyło się zbyt emocjonalnie podejść do wpisu lub popełnić drobny błąd rzeczowy, wynikający na przykład z nieprecyzyjnego opisu wybranych archiwaliów. Takie potknięcia internauci wychwytyują bardzo szybko, punktując je i komentując. Wówczas na administratorach spoczywa obowiązek niedopuszczenia do kryzysu i pozostanie neutralnym u progu ewentualnego konfliktu. Należy przyznać się do błędu i poprowadzić merytoryczną dyskusję. Niedopuszczalne jest natomiast usuwanie negatywnych komentarzy, jeśli oczywiście są one rzeczowe.

Dotarcie do indywidualnych użytkowników i obcowanie z nimi – z tymi, którzy regularnie odwiedzają naszą instytucję w pracowniach naukowych lub przynajmniej raz korzystali z naszego zasobu lub współpracowali z nami w inny sposób, a drugiej strony z tymi, dla których nasz *fanpage* jest łącznikiem z rodzinnym miastem, powrotem do korzeni, które w dobie mody na regionalizm potrafi ich zaciekać – jest bardzo istotne z punktu widzenia historyka i archiwisty. Dzięki prezentowanym fotografiom czy skanom archiwaliów z zasobu archiwum łódzkiego, możemy przekazać wiedzę o Łodzi i regionie, pokazać jak zmieniała się otaczająca nas rzeczywistość, uświadomić, że bez bogactwa archiwalnego, bez naszej miejscowej spuścizny, nie stworzymy bogatej i silnej tożsamości narodowej. Publikowanie skanu aktu urodzenia Juliana Tuwima w 120. rocznicę jego urodzin miało na celu wzbudzenie ciekawości, skłonienie do zadawania pytań. Dlaczego akt ten spisany został po rosyjsku? Dlaczego podane są dwie różne daty jego sporządzenia? Ciekawość jest najważniejsza podczas zdobywania wiedzy, ona zachęci użytkowników do śledzenia dalszych poczynąń naszej instytucji. A zadaniem Archiwum jest jej wykorzystywanie i edukowanie społeczeństwa, najlepiej przy pomocy archiwaliów. Dlatego też administratorzy starają się wyprzedzić pytania użytkowników i przygotować kolejne wpisy, które dostarczą odpowiedzi. Przykładem takiego działania było stworzenie kilkuczęściowego „Poradnika początkującego genealoga”, w którym w przystępny sposób przy wykorzystaniu akt stanu cywilnego, dokładnie opisano wszelkie niewiadome, z którymi spotkać się może osoba rozpoczynająca budowanie swojej rodzinnej historii.

Jak już wyżej wspomniano, interesujący dokument może zostać udostępniony przez fanów profilu, a tym samym dotrzeć do szerokiej rzeszy odbiorców. Część z nich może wkrótce trafić do naszych pracowni naukowych. Administratorzy wiele razy udzielali za pomocą Facebooka informacji o opublikowanym dokumencie i o możliwości jego wykorzystania w pracach naukowych, popularno-naukowych oraz w artykułach. Wiele z tych osób odwiedziło później pracownię naukową łódzkiego archiwum. Fotografie czy też skany,

które najpierw prezentowane były w portalu społecznościowym, następnie, za zgodą APŁ, wykorzystywane były w artykułach popularyzujących wiedzę o regionie, na innych profilach czy też stronach internetowych oraz w periodykach dostępnych *on-line*. Za sprawą umieszczenia na Facebooku plakatów ze *Zbioru druków i pism ulotnych*, udało się przygotować wystawę o wydarzeniach muzycznych w Łodzi w latach 80. i 90. XX w. Wszystkie wykorzystane dokumenty opatrzone były logo APŁ oraz informacją o miejscu ich przechowywania, tym samym przyczyniając się do rozpowszechniania wiedzy o zasobie i o samym Archiwum.

W trakcie prowadzenia konta APŁ udało się wykorzystać również ideę *crowdsourcingu* (ang. *crowd* – tłum, *sourcing* – czerpanie źródeł), czyli procesu, w ramach którego zadania na co dzień wykonywane przez pracowników powierza się niezidentyfikowanej, zwykle bardzo szerokiej grupie, w formie otwartego wezwania do współpracy. W przypadku Archiwum, na portalu zamieszczono kilkanaście nierozpoznanych fotografii i poproszono fanów naszej instytucji o pomoc w ich opisanie. W efekcie wezwania udało się zidentyfikować wszystkie fotografie, wzbogacając tym samym ewidencję APŁ. Odpowiedzi użytkowników były bardzo precyzyjne, w kilku przypadkach, w których obserwujący mieli wątpliwości, wytworzyły się dyskusje, których rozwinięcie doprowadziło do weryfikacji wskazań i w efekcie – poprawnego opisu zdjęcia.

Dwuletnia praktyka w prowadzeniu profilu Archiwum Państwowego w Łodzi pokazuje, że we współczesnym świecie zamknięcie instytucji jedynie w murach budynków jest niecelowe. Społeczeństwo potrzebuje identyfikacji z otoczeniem, uczestniczenia w dystrybucji informacji, bezpośredniego kontaktu, a tym samym redukcji naturalnego dla każdej instytucji dystansu. Infrastruktura Facebooka pozwala na zbudowanie atrakcyjnego i dynamicznego miejsca spotkań w wirtualnym świecie, na bieżące relacjonowanie działalności, na zapraszanie na organizowane przez APŁ wydarzenia, informowanie o nowych publikacjach, projektach, ekspozycjach. Pozwala zatem na realizowanie zadań statutowych i popularyzowanie wiedzy o Archiwum i jego zasobie.

Elżbieta Czajka

STATE ARCHIVE IN LODZ IN SOCIAL NETWORKING SERVICE “FACEBOOK”

At the beginning of 21st century a notion of social media appeared in the world of the Internet. It includes the general category of applications and Internet services which enable immediate, direct communication and simple sharing and exchanging of any content between users. Social media fundamentally changed the way of communication not only of ordinary users, but also of the organizations, institutions or communities. They became places of exchanging information and ideas. Moreover, they enabled companies and institutions to promote and round-the-clock contact with other users or clients.

As a consequence, on 6th November 2012 a *Facebook* fanpage of the State Archive in Lodz was registered. The essential intention of authors of this idea was spreading the knowledge about archival holdings, presenting the most interesting documents, showing the wealth of archival records, and above all, sending the message to the world that Polish archives exist and are open to all users.

Fanpage administrators present interesting photographs and documents to spread the knowledge about the history of Lodz and region, to demonstrate how the world we live in have changed, to make people aware that without the archival wealth and local legacy we would not be able to create rich and strong national identity.

SPRAWOZDANIE POSŁA
JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO
ZE ZJAZDU PPS ODBYTEGO W DNIACH
6, 7 I 8-GO STYCZNIA 1916 R. W PIOTRKOWIE

Na lata I wojny światowej przypada niezwykle ważny okres w historii polskiego ruchu socjalistycznego. Konflikt między zaborcami otwierał możliwości, postulowanej przez Polską Partię Socjalistyczną (PPS), odbudowy państwa polskiego; nie przypadkiem więc socjaliści stali się wiodącą siłą całego obozu lewicy niepodległościowej. Okres ten szczególnie ważny jest również z innego względu – to właśnie w latach wojny doszło do odnowienia elity kierowniczej PPS¹, która w decydujący sposób wpłynęła zarówno na politykę tej partii w odrodzonej Polsce, jak i na jej oblicze programowe w pierwszej dekadzie niepodległości.

Początek wojny zastał PPS skłóconą, rozbitą na dwie frakcje (w 1912 r. Feliks Perl i jego współpracownicy powołali do życia tzw. PPS-Opozycję) i pozbawioną poważniejszych wpływów w królewiackim środowisku robotniczym. W zasadzie dopiero pod koniec 1914 r. przystąpiono do odbudowy struktur organizacyjnych, odbywającej się już pod kierunkiem nowego, wyłonionego w grudniu 1914 r., Centralnego Komitetu Robotniczego (CKR). Niestety, wobec niewielkiej ilości zachowanych źródeł, działalność struktur PPS w pierwszym okresie wojny znana jest jedynie w ogólnym zarysie, a istniejące opracowania (np. monografia H. Jabłońskiego²) koncentrują się raczej na analizie pozycji PPS w obrębie całego obozu lewicy niepodległościowej i decyzjach przywódców partii, zdawkowo jedynie traktując o działalności jej lokalnych organizacji i procesie odbudowy wpływów społecznych, bez których niemożliwe byłoby zdobycie przez socjalistów pod koniec wojny statusu jednego z najsilniejszych stronnictw na polskiej scenie politycznej.

¹ Zob. K. Piskala, *Rozwój kariery politycznej Mieczysława Niedziałkowskiego w okresie I wojny światowej. Przyczynek do historii przemian elit kierowniczych Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Niepodległość”, t. LXII, 2013.

² H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914–1918*, Warszawa 1958.

Z tego też względu publikowane poniżej sprawozdanie Jędrzeja Moraczewskiego z XII Zjazdu PPS, odbytego w dniach 6–8 I 1916 r. w Piotrkowie Trybunalskim ma szczególnie dużą wartość źródłową. J. Moraczewski jako delegat Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) był w pierwszych dwóch latach wojny niezwykle aktywny na terenach okupowanego przez Niemców i Austriaków Królestwa³. Szereg przekazów źródłowych poświadcza również jego duży wkład w odbudowę organizacji PPS w ośrodkach przemysłowych na terenie obydwu okupacji. Publikowane sprawozdanie przygotowane zostało dla agend NKN i zawiera zarówno streszczenia najważniejszych przemówień, jak i fragmenty podjętych podczas zjazdu uchwał⁴. J. Moraczewski, przewodnicząc obradom, na bieżąco robił odręczne notatki (niewielka ich część znajduje się w archiwum Moraczewskich przechowywanym w AAN⁵), które posłużyły mu później jako podstawa do przygotowania publikowanego sprawozdania, znajdującego się w formie maszynopisu w zespole NKN w Archiwum Narodowym w Krakowie (sygn. 106, k. 142–162).

Relacja J. Moraczewskiego rzuca interesujące światło zarówno na działania władz centralnych PPS w pierwszych kilkunastu miesiącach wojny oraz ich skład (rozszerzając, powtarzając dotychczas zwykle przez historiografię, listę członków pierwszego „wojennego” CKR⁶), jak również na proces reaktywacji organizacji terenowych partii i podejmowane przez nie działania. Przebieg dyskusji zjazdowej dobrze pokazuje również problemy, z jakimi musieli się w swojej działalności, mierzyć socjaliści, a także poważne kontrowersje, jakie w ich szeregach budziła zarówno kwestia stosunku do okupantów, jak i sprawa udziału w różnych inicjatywach obliczonych na konsolidację polityczną Królestwa.

Zgodnie z zasadami edycji źródeł do historii najnowszej⁷, oryginalny tekst poddany został pewnym modyfikacjom, takim, jak np. uwspółcześnienie pisowni, ujednolicenie zapisu małych i wielkich liter, dat oraz cyfr; ingerencje

³ Zob. I. Florczak, *Jędrzej Moraczewski – socjalista, poseł, legionista. Z autonomicznej Galicji do niepodległej Polski*, Łódź 2009, s. 165–203.

⁴ Obszerne omówienie wszystkich uchwał podjętych podczas zjazdu znaleźć można w: H. Jabłoński, *dz. cyt.*, s. 191–194.

⁵ Zob. Archiwum Akt Nowych (AAN), Akta Zofii i Jędrzeja Moraczewskich, sygn. 71/II-7.

⁶ We współczesnej literaturze przedmiotu zwykle pojawia się informacja, że w skład pierwszego „wojennego” CKR, powołanego podczas konferencji partyjnej w Zagórzu, wchodziły trzy osoby – Feliks Perl, Tomasz Arciszewski oraz Marian Malinowski. Powoływano się przy tym zwykle na Leona Wasilewskiego (L. Wasilewski, *Kierownictwo PPS zaboru rosyjskiego (1893–1918)*, „Niepodległość”, t. XI, 1935, s. 363). W świetle relacji J. Moraczewskiego, a także wspomnień Konstancji Jaworowskiej (AAN, Akta Konstancji Jaworowskiej, 330/IV-1, k. 396), listę tę należałoby jednak poszerzyć również o Rajmunda Jaworowskiego, który zapewne posiadał formalnie status członka CKR, jednak ze względu na fakt, że pełnił czynną służbę w oddziale wywiadowczym I Brygady, nie mógł uczestniczyć regularnie w pracach CKR; przypuszczalnie w zakres jego kompetencji wchodziło utrzymywanie bezpośredniego kontaktu z J. Piłsudskim i sztabem I Brygady. Jak wynika ze sprawozdania J. Moraczewskiego, po odbudowie struktur organizacyjnych PPS w Warszawie i nawiązaniu regularnego kontaktu z kierownictwem partii rezydującym w Zagłębiu, do składu CKR formalnie dokooptowano jeszcze Bolesława Czarkowskiego i Feliksa Turowicza.

⁷ Zob. I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 7, 1962.

tego typu nie zostały zaznaczone. Poprawiono również ewidentne omyłki gramatyczne i językowe oraz uzupełniono (w nawiasach kwadratowych) brakujące słowa. Pojawiające się w dokumencie skróty każdorazowo rozwinięto w nawiasach kwadratowych; nie uczyniono tak jedynie w licznych sytuacjach, gdy w tekście pojawiała się skrócona nazwa partii – „PPS”. Zgodny z oryginałem pozostawiono zapis, pojawiających się w tekście, liczebników, utrzymano również występujące w nim podkreślenia nazwisk mówców zabierających głos, ułatwiają one bowiem orientowanie się w dynamice, relacjonowanej przez J. Moraczewskiego, dyskusji.

Publikowany dokument opatrzone przypisami wyjaśniającymi, w których Czytelnik znajdzie m.in. informacje na temat tożsamości, skrywających się za pseudonimami, mówców. Niestety, nie wszystkie pseudonimy udało się rozszyfrować – w takiej sytuacji nie dodawano przypisu.

Wszystkie uzupełnienia autorstwa edytora niniejszego dokumentu podane zostały w nawiasach kwadratowych.

Opracował i do druku przygotował Kamil Piskała

Sprawozdanie posła Jędrzeja Moraczewskiego ze zjazdu PPS odbytego w dniach 6, 7 i 8-go stycznia 1916 w Piotrkowie

Zjazd obesłany licznie. Na czele partii stoi Centralny Komitet Robotniczy (CKR). Organizację tworzą okręgi: warszawski (gub. warszawska, siedlecka, łomżyńska); lubelski (gub. lubelska) radomski (gub. radomska), kielecki (gub. kielecka), zagłębia (gub. pow. będziński), częstochowski, łódzki (pow. łódzki, gub. kielecka, gub. plocka) piotrkowski (reszta gub. piotrkowskiej).

Delegatów przybyło: okręg warszawski 8, lubelski 3, radomski 3, kielecki 1, Zagłębia 4, częstochowski 3, łódzki 9, piotrkowski 4, C[entralny]K[omit]R[obotniczy] 4, razem głosujących 39. Prócz tego Delegat P[olskiej]P[artii] S[ocjalno-D[emokratycznej]] 1, gości innych 8, więc ogół uczestników 48. Delegaci przybyli w bardzo ciężkich warunkach. Przeszło połowa delegatów szła piechotą po 100 km i więcej, po nocy, wśród porozlewanych wód brodząc przez rzeki. Niektórzy przybyli mokrzy na wskroś, zmordowani i wyczerpani z sił. Wśród gości poseł Reger⁸ z Cieszyna, 1 z Częstochowy, 1 z Lublina. Między uczestnikami: robotników 21, inteligentów 27.

Przewodniczy tow[arzysz] Res⁹ (C[entralny]K[omit]R[obotniczy]) i Moraczewski (P[olska]P[artia]S[ocjalno]D[emokratyczna]). Sekretarzuje: tow[arzysz] Walter¹⁰ (Zagłębie) i Zenon¹¹ (Warszawa).

⁸ Reger Tadeusz (1872–1938).

⁹ Perl Feliks (1871–1927).

¹⁰ Lubodziecki Zygmunt (1888–1942).

¹¹ Ziemięcki Bronisław (1885–1944).

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie
 - a) C[entralnego]K[omitetu]R[obotniczego]
 - b) Okręgowe.
2. Zadania w obecnej sytuacji.
3. Stosunek do tworzącej się reprezentacji narodowej.
4. Stosunek do innych partii.
5. Stosunek do Legionów i P[olskiej]O[rganizacji]W[ojaskowej].
6. Stosunek do Niemców.
7. Organizacja
 - a) partyjna
 - b) ekonomiczna
 - c) prasowa.
8. Wybory.
9. Wnioski.

Wybrano komisję mandatową i komisję do wniosków, odnoszących się do organizacji, wreszcie redakcyjną dla rezolucji ad 2).

Wita Zjazd Delegat Piotrkowa, dziękując imieniem miejscowych tow[arzy-
szy] za wybranie Piotrkowa na miejsce Zjazdu.

Towarzysz Moraczewski wita Zjazd imieniem P[olskiej]P[artii]S[ocjalno]
D[emokratycznej]Galicji i Śląska [Cieszyńskiego]. Zjazd w trudnych warun-
kach zastał partię naszą. Bezrobocie, drożyzna, głód i choroba stanowią tło
śmiertelne dla położenia. Emigracja zarobkowa rozbija organizację, a brak
środków utrudnia wiązanie klas robotniczych w partię. A mimo tego musi się
z wytężeniem wszystkich sił budować organizację, by nowe warunki poli-
tyczne w których znajdziemy się po wojnie nie zastały proletariatu nieprzy-
gotowanym. Musi się budować polityczną organizację w najtrudniejszych do
pomyślenia warunkach. Brak pracy i chleba, bezsilność szamotania w dostar-
czeniu ich, budzi rozpacz w klasie robotniczej, a my, tworząc organizację
polityczną musimy powstrzymywać rozpaczliwe wybuchy i uświadamiać
o konieczności politycznej organizacji odrębnej, klasowej, korony, wieńczą-
cej dzieło organizacji proletariatu. Równocześnie konieczność konsolidacji
narodowej wszystkich elementów niepodległościowych, konieczność stwa-
rzania warunków przyszłej budowy państwa polskiego i jego ustroju demo-
kratycznego zmusza do kompromisów, czyli do zacierania prostej linii bojo-
wej-klasowej organizacji. To paraliżuje w znacznym stopniu robotę własnej
organizacji, to pozbawia ją środków materialnych potrzebnych dla utrzymania
prasy i organizatorów. To są szalone trudności, których ujawnienie sobie i usu-
wanie są zadaniem dzisiejszej konferencji. Od wydatności pracy konferen-
cji zależy rozwój ruchu proletariackiego na długi okres czasu. Trzeba zdać
egzamin z dojrzałości politycznej, aby zyskać zaufanie mas, aby umożliwić tę
wytyczną, jaką musi być dążność do złączenia całego proletariatu polskiego

w jedną wielką partię socjalistyczną. I nasza partia stoi przed ciężkim zadaniem. Bieg wypadków pcha nas do wstąpienia do Koła Polskiego¹² a dotychczasowa 25-letnia wytyczna bojowa kazała nam zwalczać. Przechodzimy moment przełomowy, jakiego nie było od początku istnienia naszej partii. Nie przesądzam, co się stanie – to jedno wiem, że busolą dla nas będzie polityczny cel obecny – zdobycie niepodległości dla naszego narodu i polityczny interes klasowy proletariatu: Zjednoczenie wszystkich partii robotniczych w jedną wielką całość. Zasyłając bratnie pozdrowienie wznoszę okrzyk: Niech żyje niepodległa Polska ludowa! Niech żyje polski lud roboczy! Niech żyje Polska Partia Socjalistyczna.

Przystąpiono do obrad.

Ad 1)

Zdaje sprawozdanie z działalności C[entralnego]K[omitetu]R[obotniczego] Tow. Res: W grudniu 1914 na konferencji w Zagłębiu¹³ odnowiono PPS, wybrano do C[entralnego]K[omitetu]R[obotniczego]: Świętopełka¹⁴, Stanisława¹⁵, Wojciecha¹⁶, Resa, w drugiej połowie 1915, dokooptowano z Warszawy Leona¹⁷ i Turowicza¹⁸.

Wydano 2 numery nielegalnego „Robotnika”, w marcu uzyskano koncesję na wydawanie dwutygodnika „Robotnik”¹⁹. (Kaucja 2000 K[oron]) i regularnie wychodzi. Przygnębienie z powodu reakcji po rewolucji 1905 istnieje i wywołało niewiarę u robotnika we własne siły. Inteligencja wytworzyła wśród siebie przekonanie, że partie w ogóle są zbyteczne. Mimo trudności zorganizowano okr[ęgi] częstochowski, piotrkowski, łódzki, Zagłębia w ciągu ½ roku. W ciągu dalszej połowy roku powstały 4 okręgi: warszawski, kielecki, lubelski i radomski. Na Wielkanoc 1915 odbyta konferencja²⁰ popełniła błąd, że pchnęła partię wyłącznie do pracy politycznej z zaniedbaniem spraw

¹² Po długich dyskusjach i targach, posłowie reprezentujący PPSD w wiedeńskiej Radzie Państwa ostatecznie przystąpili do parlamentarnego Koła Polskiego w marcu 1916 r. Galicyjscy socjaliści pozostali członkami Koła do marca 1918 r., kiedy to zdecydowali się z niego ustąpić w związku z przechodzeniem do coraz wyraźniejszej opozycji względem rządu (Koło, w którym dużą rolę odgrywali konserwatyści, pozostawało tradycyjnie przychylnie rządowi).

¹³ Konferencja Centralna PPS odbyła się 28 XII 1914 r. w Zagórz, w miejscu, gdzie stacjonował, dowodzony przez R. Jaworowskiego, Oddział Wywiadowczy I Brygady Legionów. Podczas konferencji wyłoniono nowe kierownictwo partii, a także opracowano plan odbudowy struktur organizacyjnych.

¹⁴ Jaworowski Rajmund (1885–1941).

¹⁵ Arciszewski Tomasz (1877–1955).

¹⁶ Malinowski Marian (1876–1948); w dokumencie występuje również jako „Wojtek”.

¹⁷ Czarkowski Bolesław (1873–1937).

¹⁸ Turowicz Feliks (1872–1942).

¹⁹ Pierwszy numer (264) wznowionego „Robotnika” ukazał się w styczniu 1915 r., od kwietnia tego roku (od nr 266) „Robotnik” ukazywał się już legalnie, za zgodą cenzury austriackiej. Ostatni legalny numer „Robotnika” ukazał się w listopadzie 1916 r. (nr 282), kolejne numery drukowano już konspiracyjnie, poza zasięgiem cenzury.

²⁰ Druga podczas wojny Konferencja Centralna PPS odbyła się 4 IV 1915 r., podczas świąt wielkanocnych, również w Zagórz.

ekonomicznych i oświatowych. Dopiero teraz zabraliśmy się do powetowania tego zaniedbania. Akcja nasza polityczna zakończyła się stworzeniem związku stronnictw niepodległościowych jako N[aczelnego]K[omitetu]S[tronnictw]N[iepodległościowych]²¹.

Dalej zdaje sprawę Tow. Leon. Pierwszy raz od czasu rozbiorów nadszedł moment, że naród rosyjski nie wyśrubował wśród ludności nienawiści i strachu, ale stał się sympatycznym dla mas, jako chroniący przed pożogą wojenną. Nawet niszczenie wsi i fabryk, kładzione na karb konieczności wojennej, nie otworzyło masom oczu. W ruchu niepodległościowym prowincja wyprzedziła Warszawę, mimo to, przyzwyczajona do tego od pół wieku – oglądała się na Warszawę. Brak pracy i głód przeistoczył po wypędzeniu Rosji klasę robotniczą w żebraków a burżuazję ubrał w szaty filantropów. To utrudnia pracę organ[izacji] i utrudnia nadanie kierunku pol[itycznego] masom. To też zmusiło nas do zwrócenia się, oprócz akcji politycznej – na dziedzinę gospodarczą. Zaczęliśmy zakładanie tanich kuchni robotniczych. Akcja udała się.

W akcji zawodowej uprzedziła nas o tyle lewica²² i SD [Socjaldemokracja²³], że postarała się o legalizację niektórych naszych związków. To zmusiło nas do zakładania nowych związków zawodowych, ściśle bezpartyjnych. Bez przesady można stwierdzić, że połowa zawodowo-zorganizowanych towarzyszy jest w naszych związkach.

Dążyliśmy do miejsca w Kom[itecie] Obyw[atelskim] Warszawy. Zaczęliśmy akcję petycyjną wśród robotników i przedłożyliśmy mimo kontrakcji lewicy petycję, zaopatrzoną w przeszło 5000 podpisów, zebranych w ciągu kilku dni, Komitetowi. Rezultat tego: wpuszczenie naszych reprezentantów do K[omitetu]Obyw[atelskiego] i odstąpienie nam miejsc we wszystkich sekcjach K[omitetu]O[bywatelskiego] – to było przełomowym w naszej robocie. Pchnęło nas do pracy twórczej a nie wyłącznie krytyki. Dało nam wielki wpływ na klasę robotniczą. Staliśmy się najpotężniejszą i najwpływowszą partią socjalistyczną w kraju. Włożyło to na nas obowiązek usiłowań wytworzenia konsolidacji narodowej. Ale okazało się, że bez sił u dołu akcja nie uda się. Fikcji tworzyć niepodobna, bo Niemcy zorientowali się w naszych warunkach. Każe nam to z największym wysiłkiem tworzyć org[anizację] sił robotniczych, siłę u dołu, zachować pewną rezerwę w sprawie tworzenia rady narodowej. Tym bardziej, że załatwienie spraw narod[owych] idzie przez

²¹ Komitet Naczelny Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych powstał w Warszawie 5 VIII 1915 r. W jego skład weszły ugrupowania tworzące lewicową Unię Stronnictw Niepodległościowych (PPS, Związek Chłopski, Związek Patriotów oraz Unia Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej) oraz organizacje wchodzące w skład centrowej Konfederacji Polskiej (m.in. Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski, Związek Inteligencji Niepodległościowej). Głównym celem Komitetu było stworzenie, niezależnej od władz okupacyjnych i NKN reprezentacji politycznej Królestwa – Rady Narodowej. Ze względu jednak na różnice dzielące stronnictwa, które go współtworzyły, Komitet nie rozwinął szerszej działalności; formą jego kontynuacji był, powołany w grudniu 1915 r., Centralny Komitet Narodowy.

²² PPS-Lewica.

²³ Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy.

Berlin Wiedeń i polityka Rady narodowej przestaje być samodzielną. Wobec każdej ugody zachowywać się musimy biernie.

Wojtek²⁴ przedstawia brak pracy, głód, nastroje w masach, wrocie Niemcom, są niszczenie fabryk i celowe wygładzanie mas. Utrudnia organizację emigracja zarobkowa. Mimo to prowadzimy akcję uświadczenia przeciw Rosji. Musimy się bronić i zmuszeni jesteśmy do walki przeciw N[aczelnemu] K[omitetowi]N[arodowemu] w imieniu którego Dep[artament] Wojskowy usiłuje zawładnąć ruchem pol[skim] w całym kraju. Agitacja hakatystyczna rozwija się w Łodzi. Robocie w Kielcach i Radomiu stoi na przeszkodzie brak funduszy. W Kielcach walka z biskupem²⁵ (spalono mu niedawno dom, choć złośliwi mówią, że on sam spalił dom, z powodu taniej kuchni – bardzo drogo kosztującej komitet biskupa krakowskiego – w domu tym się mieszczącej). W Radomiu i Włocławku ruch skupił się koło kooperatyw. Represje niemieckie (we Włocławku 40 rewizji w poszukiwaniu za naszą partią) pomagają nam w oczach robotników.

Sprawozdanie C[entralnego]K[omitetu]R[obotniczego] kasowe za czas od 18 XII 1914 do 1 V 1915 wykazuje w dochodach 2962 K[oron], od 1 V do 1 IX 1915 6988 K[oron] 08 h[alerzy]. Część C[entralnego]K[omitetu]R[obotniczego]z siedzibą w Dąbrowie od 1 IX do 31 XII [1915] 10000 K[oron], C[entralnego]K[omitetu]R[obotniczego]z siedzibą w Warszawie 5520 K[oron] (2600 rb[rubli]) Razem wynosi Kor[on] 25470.08 hal[erzy].

W wydatkach stanowi lwią część wydatek na utrzymanie 21 funkcyjnarusz, wydatek na prasę, między tymi 2000 K[oron] kaucja za wydawanie „Robotnika”. Okręgi sprawozdań kasowych nie przedłożyły.

Szczegóły sprawozdania kasowego uznano za poufne. Również za poufne uznano wszelkie konkretne cyfry, odnoszące się do sprawozdań okręgowych.

Sprawozdanie okręgu warszawskiego: Zenon: Pracę podzielono na Wydziały: 1) organizacyjno-agitacyjny, 2) kulturalno-oświatowy, 3) gospodarczy, 4) milicji ludowej, 5) techniczny, 6) prasowy, 7) związków zawodowych.

Rada wydziałowców tworzyła komitet okręgowy. Zorganizowano w Warszawie 4 dzielnice, w innych trzech praca org[anizacyjna] w toku. Poza Warszawą 8 miejscowości guberni jest zorganiz[owanych] Organizacja polityczna jest wobec represji z konieczności ściśle konspiracyjna. Kółka 4–10 towarzyszy zbierały się raz na tydzień, prócz tego zebrania większe, luźno agitacyjne. Co miesiąc konferencje dzielnicowe. Od sierpnia po dziś 3 konferencje całego okręgu. Ilość ściśle zorganizowanych wskutek emigracji zarobkowej ogromnie zmienna.

Zapoczątkowaną jest praca wydziału Milicji. Kolportaż bibuły się organizuje. Praca kulturalna trudna. Legalizowanie wykładów uniemożliwione przez władze o ile chodzi o tematy pol[ityczne] lub hist[oryczne]. Tych ludzie

²⁴ Patrz przyp. 8.

²⁵ W latach 1910–1937 ordynariuszem diecezji kieleckiej był bp Augustyn Łosiński, znany ze swego konserwatyzmu i zdecydowanej niechęci do J. Piłsudskiego oraz obozu lewicy niepodległościowej.

łakną przede wszystkim. Musi robota odbywać się konspiracyjnie. Odbywały się w jednym ze stowarzyszeń oświatowych dyskusje między nami a SD [Socjaldemokracją]²⁶. Z Tow[arzystwa] „Wiedzy” z powodu przeprowadzenia w nim uchwały o równouprawnieniu żargonu [języka jidysz] z językiem polskim, musieliśmy się wycofać²⁷. Weszliśmy do czyteln ludowych i Uniw[ersytetu] Ludowego. Wydział gospodarczy zorganizował 6 kuchni a org[anizacja] dwóch dalszych w toku. Wydajemy dziennie 3 000 obiadów. Zakładamy herbaciarnię i kooperatywy. Uzyskaliśmy przedstawicielstwo w K[omitecie]O[bywatelskim] i wszystkich sekcjach. Brak odpowied[nich] ludzi do obesłania wszystkich sekcji.

Związki zawodowe utworzyliśmy: metalowców, drzewnych, skórnych. Dziś są silniejsze od związków esdeckich (SD [Socjaldemokracją]). O związek włóknistów toczymy z esdekami wojnę. Tworzenie kilku związków w jednej gałęzi pracy jest niekorzystne, ale w ogóle w związkach zawodowych panuje chaos: nie ma żadnej centralizacji. Dopiero z nastaniem zupełnej wolności koalicji, sprawa się ostatecznie ureguje. Do tej pory trzeba, abyśmy w związkach tkwili, aby nie być nieobecnymi.

Sprawozdanie okręgu lubelskiego. Szymon²⁸: w czasie rządów rosyjskich od początku wojny partia nasza się ubojowiła i prowadziła podjazdową wojnę w porozumieniu z P[olską]O[rganizacją]W[ojskową] – Z chwilą wejścia Austriaków zaczęto agitację legion[ową] – Na skutek naszej agitacji przeszło 1 000 ochotników wciągnięto do Legionów. Zwołaliśmy 4 wiece (uczestników 150–400) w sprawach legionowych. Przystąpiliśmy do tworzenia Wydziału Narodowego co się udało. Do końca października partia swojej roboty nie robiła. Nasi ludzie pracowali w Wydziale. Wskutek polityki kapitana Świętopełka Komitet Str[onnictwa] N[arodowego] w Lublinie się rozleciał a Wydział Narodowy osłabł. Część ludzi wycofaliśmy stamtąd i odnowiliśmy robotę

²⁶ Spotkania dyskusyjne z udziałem członków PPS, PPS-Lewicy oraz SDKPiL organizowano w siedzibie Towarzystwa Szerzenia Wiedzy Handlowej i Przemysłowej, mieszczącej się przy ulicy Karowej. W dyskusjach brali udział m.in. Stanisław Patek, Zygmunt Heryng, Mieczysław Niedziałkowski, Jakub Dutlinger, Szczepan Rybacki, Jerzy Ryng oraz Stanisław Bobiński. Zebrania organizowano zwykle w sobotnie wieczory, zob. W. Dąbrowski, *Wspomnienia z lat 1900–1918*, „Z pola walki”, nr 2, 1958 r., s. 115–116; H. Malinowski, *Spotkanie uczestników I Zjazdu KPRP [relacja J. Szmida]*, „Z pola walki”, nr 1, 1958, s. 339.

²⁷ Postulat prowadzenia części zajęć i prelekcji organizowanych przez Towarzystwo Szerzenia Wiedzy Handlowej i Przemysłowej został wysunięty we wrześniu 1915 r. przez zamieszkujących na Muranowie robotników, należących do Towarzystwa. Postulat ten wspierany był przez działaczy i sympatyków SDKPiL, którzy dążyli do uzyskania decydującego wpływu na działalność tej instytucji. Ostatecznie wniosek ten został przegłosowany na walnym zebraniu członków Towarzystwa pod koniec października 1915 r. W rezultacie, członkowie i sympatycy PPS w manifestacyjny sposób wystąpili z organizacji, przekształcając jednocześnie, prowadzone przez Stefanę Sempołowską i Teodora Toeplitza Biuro Porad Prawnych dla Uchodźców w Uniwersytet Ludowy, który w kolejnych miesiącach podjął szeroką akcję oświatową, organizując m.in. wykłady otwarte, kursy, dyskusje, wycieczki itd. W kierownictwie Uniwersytetu Ludowego dominowali działacze i sympatycy PPS, spośród których wymienić należy m.in. Aleksandra Dębskiego, M. Niedziałkowskiego, Jana Cynarskiego czy Antoniego Sujkowskiego, mniejsze wpływy miała natomiast PPS-Lewica, którą reprezentowała Natalia Gąsiorowska-Grabowska.

²⁸ Kunicki Władysław (1872–1941).

partyjną. Robotnicy odstrychnęli się od Legionów. Wydaliśmy 3 jednodniówki „Jutro” „Czyn” „Walka”, wzięliśmy się do org[anizacji] zawodowej. Zorganizowaliśmy murarzy, garbarzy, szewców, zecerów, cukrowników, kolejarzy. Jedynie org[anizacja] metalowców była w ręku Lewicy. Utworzonej przez nas „Radzie Związków” musieli się poddać metalowcy. W zawodówkach rządzymy niepodzielnie. Na wiec zwołany przez nas, ale rozpędzony przez policję (druga połowa grudnia) przyszło 1 500 robotników. Komitet Obyw[atelski] widząc naszą siłę, dał nam 8 miejsc w plenum a 3 w zarządzie. Wszczęliśmy akcję przeciw wyrzucaniu czynszowników z mieszkań. Akcja powiodła się. Komitet Obyw[atelski] sprawę rozdziału zapomóg oddał wyłącznie w ręce rady związków. Uruchomienie fabryk (w akcji tej brał udział tow. Moraczewski) częściowo odniosło skutek. Partią polityczną kieruje 7-u przedstawicieli kół kierowniczych w poszczególnych fachach, jako komitet miejscowy.

Na czele okręgu stoi komitet okręgowy. Stosunki i organizacje mamy w 20-u miejscach okręgu. Czytelnia nasza z biblioteką, licząca 2000 tomów w ruchu. Zaczęto kształcące wykłady. W Lublinie stoimy mocno i mamy nadzieję dalszego rozwoju.

Sprawozdanie okręgu radomskiego. Dopiero po ostatecznym wypędzeniu Moskali z Radomia zorganizowaliśmy komitet radomski. Oprócz ogólnozawodowego związku robotniczego bardzo licznego, który założył piekarnię robotniczą a przy niej i hurtownię, powstała grupa garbarzy, i związki zawodowe ślusarzy i szewców. Bibuła nielegalna ma popyt w mieście i na wsi. W Wydziale Narodowym mamy 6-u ludzi. W Komitecie Ob[ywatelskim] zasiada 1 nasz towarzysz i 5 sympatyków. W Magistracie za naszą inicjatywą utworzono sekcję robót publicznych, do sekcji aprowizacyjnej weszli przedstawiciele naszych organizacji zawodowych, naszej organ[izacji] ogólnozawodowej i resursy rzemieślniczej. Te reprezentacje wejść mają obecnie i do K[omitetu]O[bywatelskiego]. Na wsi w gub[erni] radomskiej działają nasi tow[arzysze] tworząc Związek Chłopski, który obecnie wszedł do organizacji ludowców²⁹. Bibułę naszą chłopci chętnie żądają, nie sympatyzują natomiast z bibułą N[arodowego]Z[wiazku]R[obotniczego]. Szkodzi nam w robocie na wsi organizacja prowokatorska rosyjska „Biały orzeł” lub „Ojczyzna” która dąży do przeciwdziałania robocie narodowej, podjudza chłopów przeciw Austrii. Po wsiach, pod wpływem tej sprężystej organizacji wszczął się ruch przeciw szlachcie, księżom i żandarmom. Pogłoski o wprowadzeniu pańszczyzny w razie ustania panowania Rosji szerzą się. Ta sama organizacja wszczyła awantury na wiecach przez nas zwoływanych w Radomiu, nielegalnych.

²⁹ Związek Chłopski powstał w 1912 r. z inicjatywy działaczy Wydziału Wiejskiego PPS, jego animatorami byli m.in. K. Klempieńska (od 1917 Jaworowska), Helena Radlińska, Artur Śliwiński oraz Norbert Barlicki. Związek Chłopski nie posiadał większych wpływów na królewickiej wsi; w grudniu 1915 r. połączył się ze Stronnictwem Ludowym oraz Związkiem Ludu Polskiego, tworząc Polskie Stronnictwo Ludowe (później występujące pod nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”).

Do Legionów poszło na skutek naszej agitacji 200 ludzi. P[olska]O[rganizacja] W[ojskowa] rozwijała się bardzo dobrze, ale wskutek wyjazdu komendanta chwilowo ruch ustał. N[arodowy]Z[wiązek]R[obotniczy] jest słaby – lewicy, SD [Socjaldemokracji] nie ma. Kielce miasto. W końcu sierpnia, po kilku zebraniach zwoływanych przez posła Moraczewskiego, zawiązaliśmy partię. Miasto podzielono na 4 dzielnice, rządzone przez 4 komitety dzielnicowe, których przewodniczący z przewodniczącym k[omitetu] miejskiego i kolporterem stanowią komitet miejski. Za sprawą tego komitetu powstały związki zawodowe: stolarzy, kamieniarzy, drukarzy i związek młodzieży. Założyliśmy tanią kuchnię udziałową. Nastrój miasta niepodl[egłościowy]. Nastrój wsi: oczekiwanie powrotu naszych i niechęć do władz okupacyjnych, głównie z powodu konstrykcji mężczyzn.

Usypiająca akcja kleru pod inicjatywą biskupa Łosińskiego popieranego przez władze austriackie nie dopuszcza na wieś orientacji niepodległościowych. „Robotnik” rozchodzi się wyłącznie wśród towarzyszy partyjnych w 100 egz[emplarzy], ludzi nie pociąga. Bez porównania liczniej rozchodzi się „Łodzianin”, pisany żywo. Kupują go i nie-towarzysze. Lewicy i SD [Socjaldemokracji] nie ma, N[arodowy]Z[wiązek]R[obotniczy] słaby.

Zagłębie Dąbrowskie (Walter). Praca utrudniona wskutek emigracji zarobkowej. Politycznie podzielono Zagłębie na 10 dzielnic. W tej chwili czynnych jest 6: Grodziec, Żabkowice, Sosnowiec, Niemce, Dąbrowa. Stosunki mamy w Klimontowie, Bolesławiu, Strzemieszycach. Silną podstawę do ruchu robotniczego uzyskaliśmy dopiero teraz, gdyż udało nam się uruchomić związek górników. To dopiero będzie początkiem rozwoju naszego. Ponieważ prawie wszyscy nasi ludzie poszli w początku wojny do Legionów, przeto znaleźliśmy się bez organizacji, a miejsce naszych zajęli natychmiast lewicowcy i esdecy i wypieramy ich powoli z pozycji, ale w tej chwili są oni od nas silniejsi, czego dowodem, że przy wyborach do rady miejskiej nie przeprowadziliśmy naszych kandydatów. Lewica i SD [Socjaldemokracja] wszczęła demagogiczną akcję strajkową wśród górników. Dzięki zręcznej taktyce udało się nam ruch ten opanować i uzyskać bez strajku znaczne korzyści dla górników. Trudności komunikacji, wielkie odległości, brak ludzi, mogących całkowicie oddać się organizacji utrudnia robotę. Kooperatywy (4) utrzymaliśmy w naszych rękach i z trudem uruchomiliśmy, kuchni nie zakładamy, bo istnieją filantropijne.

Piotrków. W styczniu zaczęliśmy robotę ale dopiero przyjazd posła Moraczewskiego umożliwił nam szybszy rozwój. Obecnie działają 4 komitety dzielnicowe. Uniwersytet Ludowy zaczął wykłady. Nastrój w partii jak i w mieście nieco senny. Zebrani odbyliśmy w roku ubiegłym 160. Lenistwo towarzyszy i inteligentów przyczynia się do nastroju. Rozchodzi się 200 „Łodzianina” i 200 „Robotnika”. N[arodowy]Z[wiązek]R[obotniczy] od nas bez porównania słabszy. Lewicy i SD [Socjaldemokracji] nie ma.

Łódź. Organizacje polit[yczne] rozwijały się do października bardzo dobrze. Od tego czasu przyrost słabnie i wynosi do końca grudnia zaledwie.....³⁰ towarzyszy. Represyjne zarządzenia Niemców, względem Łodzi dążące do wyrzucenia robotników – prawie wyłącznie – Polaków – a co za tym idzie do zgermanizowania Łodzi zmuszają najenergiczniejszych, a tymi są nasi towarzysze, do emigracji zarobkowej. Przynajmniej 3 razy byłibyśmy silniejsi dzisiaj, gdyby nam zarobkowa emigracja nie dziesiątkowała szeregów. Emigracja, represje polityczne, brak kontaktu z C[entralnym]K[omittem] R[obotniczym] brak funkcjonariuszy, wyjazd Wojciecha, posła Moraczewskiego, Waltera, podciął nam skrzydła. Na czele roboty stoi komitet okręgowy obieralny, składa się prawie wyłącznie z robotników. Zbiera się raz na miesiąc. 19 reprezentantów kom[itetów] dzielnicowych, kolporterów i kasjerów tworzą komitet okręgowy. Na czele egzekutywa z 5 osób zbiera się co tydzień. Dzielnic zorganizowano 10; Esdecy są bardzo nieliczni. Lewica organ[izacji] polit[ycznej] nie posiada. Ma natomiast znaczne wpływy zawodówka. N[arodowy]Z[wiązek]R[obotniczy] jest słaby. Silną jest natomiast chrześcijańska demokracja (ChD). Wydział agitacyjny urządził zebrań (oczywiście konspir[acyjnych]): maj 71, uczestników 1327, czerwiec 92, uczestników 1536, (początek represji), lipiec 114, uczestników 1035, sierpień 115, ucz[estników] 954, wrzesień 100, ucz[estników] 1018 (silne represje niemieckie), październik 64, ucz[estników] 515, listopad 59 ucz[estników] 415 (najsilniejsze represje niemieckie), grudzień 72, ucz[estników] 622, razem 687, uczestników 7415. [Wydział agitacyjny] Urządził jedną szkołę agitatorów i 2 szkoły dzielnicowe. W szkole ogólnej, która trwała 3 miesiące, 4 razy w tygodniu, było 21 uczestników.

Szkoły dzielnicowe po 15 uczestników, 2-miesięczny kurs.

Wydział finansowy. Wykazuje w dochodach za ¾ roku 8445 rb[rubli] Nielegalnego „Łodzianina” wydano 8 numerów. Odezwy: 30000 egz[emplarzy] W związkach zawodowych: tramwajarze w naszych rękach. „Związek włóknistów” w Łodzi w rękach Lewicy. W Pabianicach i w Zgierzu w naszych rękach. W naszych również rękach Polski Związek Narodowy Przemysłu Włóknistego „Praca” w Łodzi. Inne zawodówki w połowie w naszych rękach, w połowie w Lewicy. Wydział gospodarczy prowadzi 2 kuchnie. Od 24 X do 31 XII 1915 wydano w tych kuchniach 67418 obiadów, z tego 7921 bezpłatnie. Dochodu miały kuchnie 5 151 rb [rubli], rozchodu 6984 rb [rubli], deficyt pokrywa magistrat. Założyliśmy świeżo jedną kooperatywę.

Częstochowa. Em[igracja] zarobk[owa] wprost potworna. W domach rob[otniczych], w których mieszka po 30 rodzin znajduje się 3–5 mężczyzn. Brak kontaktu z C[entralnym]K[omittem]R[obotniczym] nie przyczynia się do rozwoju organizacji politycznej. Mimo tego istnieje organ[izacja] w 4 dziel-

³⁰ Tak w oryginale.

nicach. Kom[itet] okr[ęgowy] z 12 ludzi zbiera się raz na tydzień. W Kom[itecie] Nar[odowym] mamy 2 miejsca. Związki zawodowe w ogóle nie istnieją.

Siedlce. Warszawa zapoczątkowała tu robotę z początkiem grudnia 1915. Utworzył się Komitet z 10 ludzi, który organizuje robotników i pracuje w Wydziale Narodowym. Bibułę dostajemy z Warszawy i Lublina.

Dyskusja: Zabierają głos: Rusek (Łódź), Walter (Dąbrowa), Stanisław (C[entralny]K[omitet]R[obotniczy]), Wojciech (C[entralny]K[omitet]R[obotniczy]), Hak (Zagłębie), Filozof (Warszawa), Szymon (Lublin).

Leon (Warszawa): W porównaniu do tego, czego chcemy i co mamy do zrobienia, czujemy swoją słabość, stąd pesymistyczne nastroje w sprawozdaniach. Pod rządem rosyjskim żyliśmy jednym okiem. Okiem krytyki, negacji. Dziś stoi przed nami otworem wszystko, a my się dopiero w trudzie do tego przygotowujemy. Nie umiemy jeszcze wziąć w wielu sprawach czynnego udziału. Gdybyśmy mieli walkę toczyć z taną kuchnią na pewno rozbilibyśmy [ją] genialnie. Ale jak się musimy trudzić i biedzić by taką kuchnię stworzyć i prowadzić? Stoi przed nami wielkie zadanie, zamienić się z partyjki konspiracyjnej w wielkie stronnictwo polityczne, obejmujące całe życie robotnicze swoimi instytucjami. A zadatek tego widoczny jest w sprawozdaniach z każdego okręgu. I to napęłnia nas wielką otuchą. Sprawozdawcy malowali czarno a obraz złożył się z tych sprawozdań jasny, pełen nadziei na przyszłość.

Res. (C[entralny]K[omitet]R[obotniczy]) stawia wnioski. Treść: 1.Ogólne wezwanie do pracy nad poprawieniem finansów, 2.konieczność wprowadzenia podatku partyjnego, którego wysokość oznacza k[omitet] okr[ęgowy] w porozumieniu z C[entralnym]K[omitetem]R[obotniczym], 3. Bibuła jest wyłącznie płatną. 4.Okręgi nie mają prawa czerpać funduszy z innych okręgów. Przemawiają do tych wniosków Wojciech (C[entralny]K[omitet]R[obotniczy]), Henryk³¹ (Warszawa). Wybrano Komisję dla opracowania wszystkich wniosków organizacyjnych. A to: Leon, Wojciech z C[entralnego]K[omitetu]R[obotniczego], Henryk (Warszawa), Szymon (Lublin), Walter (Zagłębie), Pluta (Piotrków).

2. Zadania w chwili obecnej

Ref[eruje] Tow[owarzysz] Res: To, co było dla nas jasnym, stało się jasnym i dla mas. Powrót Rosji nie może być programem politycznym dla narodu. Może być nim chyba dla groszorbów. W tym położeniu i na jednej z nimi linii znalazła się lewica i Esdecja. Z konieczności nie może wysuwać programu politycznego i nie może masom politycznego kierunku nadawać. Akcja polityczna znalazła się wszędzie w naszych rękach. A nam chodzi o realizację hasła niepodległości, o zapobieżenie podziałowi, lub narzucenie narodowi form dla niego obcych. Żyjemy w niepewności, bo wojna nieskończona, bo nie wiemy, co osiągniemy i kto będzie miał głos decydujący w sprawie polskiej. W tej

³¹ Landy Adam (1891–1937).

niepewności kompromis naszego narodu z innym państwem jest przedwczesnym. Ten błąd popełnia większość N[aczelnego]K[omitetu]N[arodowego], zawierając kompromis z Austrią. A nie wiemy, jaką będzie miała siłę przy załatwianiu sprawy polskiej, co z nami chce zrobić. To stanowisko N[aczelnego]K[omitetu]N[arodowego] może doprowadzić do podziału Królestwa. I ze względu na trudności nasze wewnętrzne nie mamy powodu godzić się już dziś na kompromisowe stanowisko N[aczelnego]K[omitetu]N[arodowego]. Gdybyśmy zobaczyli, że niepodległości uzyskać nie można, najlepszą będzie kombinacja stworzona przez N[aczelny]K[omitet]N[arodowy] – I temu powinniśmy dać wyraz, że nie oddając się z góry z zawiązanymi rękoma nikomu, gotowi jednakże jesteśmy na najkorzystniejszy dla nas w danej chwili kompromis. Z drugiej strony nawoływanie Królestwa przez Niemców do wypowiedzenia się jest cynizmem, bo same się wcale nie wypowiadają, o ile ich gospodarki u nas nie będziemy uważali za wypowiedzenie się. Ale w tej chwili przestrzegam przed jakimikolwiek groźbami lub pogroźkami. Głupie frazesy o rewolucyjnym nastroju są zarazem i szkodliwe. Twórzmy siłę, aby zaważyć przy tworzeniu przyszłej Polski, zamiast usypiać się frazesem o rewolucji. Klasie robotniczej chodzi o niepodl[egłość] i korzystny dla mas ustrój Polski. Cała troska o to spadnie na nasze barki, bo zresztą wszystkie inne siły będą temu przeciwne. Musimy więc wzmacniać nasze siły. Opiekunów, dających nam rady, mamy bardzo wiele, ale tym opiekunom zależy na naszej bezsilności. Streszczam: Zwalczać musimy prądy ugodowe, tak moskalo – jak pruso – i austrofilstwo. Polityka nasza musi być niepodległościowa, ale nie należy gubić się w mrokach frazesu i trójkfrontowej walce.

Jowisz³² Toczy się wojna, a obok niej jest powstanie narodowe. Jak w każdym powstaniu masa jest obojętna – jedni walczą, inni są przeciwni walce. Niewola wytwarza 2 opinie. Jedna dąży do wolności i jest rewolucyjna, druga szuka w tej niewoli korzyści dla siebie i jest ugodową. Ruch nasz przemienił się w akcję czynną 8 VIII 1914. Odegrała w nim PPS. olbrzymią rolę z Piłsudskim na czele

Pod wpływem tego czynu powstała jednolita organizacja narodowa, będąca, jak każda organizacja w powstaniu narodowym, w części dodatnią siłą – więc i N[aczelny]K[omitet]N[arodowy] wzmocnił ruch, wzmocnił Legiony. Ale do organizacji weszli wrogowie ruchu powstańczego. Skutki nie długo dały na siebie czekać. Od Komendy Legionów odsunięto Piłsudskiego, dwa pułki wysłano w Karpaty, rozbito Legion Wschodni. Powstała P[olska]O[rganizacja]N[arodowa], organizacja niezależna. Wypadki wojenne osłabiły jej działalność. P[olska]O[rganizacja]N[arodowa] wyemigrowała na Śląsk do Jabłonkowa. W końcu listopada rozbito P[olską]O[rganizację]N[arodową] bez postawienia jakichkolwiek warunków. W marcu 1915 zaczyna się akcja poddania N[aczelnego]K[omitetu]N[arodowego] pod władzę Koła Polskiego

³² Jodko-Narkiewicz Witold (1864–1924).

i trwa do dziś dnia. Bez przerwy prowadzi się akcję rozbijania I-ej Brygady, tego wojska, które najżywiej zachowało swoją odrębność i dążność do niepodległości Polski. Przeciw tworzeniu ciała narodowego w Warszawie działają dwa czynniki wewnętrzne: ugoda i reakcja [w] N[aczelnym]K[omitecie] N[arodowym]. Jedyną siłą broniącą się przeciw reakcji jest PPS – wobec niewytworzenia z powodu wewnętrznych rozterek własnej siły, decydować o nas będą Austria, Niemcy i Rosja. Grożą nam niebezpieczeństwa: 1) podziału Królestwa Polskiego; to niebezpieczeństwo jest coraz groźniejsze. Opowiadają zdanie wybitnych socjalistów niemieckich, części centrum i dyplomacji przeciw podziałowi i przeciw aneksji. Aneksji części Królestwa chce wielki kapitał, wielka własność i wielki przemysł. Łączą aneksję z internowaniem i pozbawieniem anektowanych Polaków praw politycznych. W razie przyłączenia do Austrii trializm jest bardzo nieprawdopodobny. Na niego nie godzą się Węgrzy, a Niemcy nie zgodzą się na przyłączenie całego Królestwa Polskiego do Austrii. Stąd wniosek, że kombinacja z Austrią prowadzi do podziału Królestwa.

Nam ręki do podziału przykładać nie wolno. Należy się przeciw temu bronić. P[olska]P[artia]S[ocjalno]D[emokratyczna] prowadzi akcję w tym właśnie kierunku. Nam należy odnieść się do towarzyszy Niemiec i Austrii z apelem o obronę przeciw podziałowi. Do socjalistów państw koalicji nie ma po co apelować, bo oni prowadzą obecnie politykę swoich państw, a te nie zrobią w sprawie Polski niczego, wbrew woli Rosji. Przedkłada swoją rezolucję, wypowiadającą się stanowczo przeciw kombinacji z N[aczelnym]K[omitetem]N[arodowym] – w dyskusji przemawiali przeciw wypowiedaniu się w rezolucji co do ewentualnych kombinacji, gdyby się nie udało uzyskać niepodległości, liczni towarzysze.

[...]

Hak (Zagłębie) – Russek (Łódź) – Rycerz (Warszawa), zaś za tow[arzystwem] Krzysztof[em] (Warszawa) Moraczewski.

Russek (Łódź) na postępowe, socjalistyczne i katolickie elementy w Niemczech nie mamy powodu liczyć. Będą one za aneksją licząc na to, że postępowe i rewolucyjne elementy wzmocnią ich pozycje wewnątrz państwa. Odczuwamy przez niektórych mówców antagonizm między północnymi a południowymi Niemcami – katolickie części Niemiec liczyć będą na nas, jako na katolików i liczyć mogą na przewagę katolicką w Niemczech.

Ludwik ma wątpliwość, czy ze względów taktycznych poruszać w rezolucji kombinację z Austrią.

Jowisz w r[oku] 1905 popełniliśmy błąd, godząc się na kompromis. Nie powtarzajmy tego obecnie. Z Moraczewskim godzę się, tylko nie podzielam jego optymizmu co do tego, by Austria była przeciw podziałowi. Zapewne, interes jej byłby taki, ale do tego potrzeba rozumnych ludzi. A gdzie oni są?

Rezolucja musi zawierać: 1) Niepodległość, 2) Niepodległość zaboru rosyjskiego, 3) Polska ludowa, 4) Przeciw podziałowi.

Szymon: Siłę ducha ze społeczeństwa wywodzić. Nie zgadzam się z Moraczewskim. Nie trzeba sojuszu z Austrią i Niemcami podkreślać, bo wywołujemy wrażenie, że jesteśmy wobec nich bezsilni teraz i na przyszłość.

Fryk³³ (Warszawa). Mamy nasz program urzeczywistnić. Nie uda się w całości, to trzeba wybrać z kombinacji. Nie można być w tej chwili doktrynerem, jest za kombinacją z Austrią.

Zenon (Warszawa), Kettling przeciw.

Res: PPS stała zawsze na stanowisku oderwania się od Rosji. Nie mam wiary, by niepodległość zaboru rosyjskiego była dla nas lepszą niż złączenie Królestwa z Galicją przy Austrii. Niepodległą Polskę będą robić państwa obce z małym naszym przyczynieniem się – to skrupuje nasze państwo. Konsekwentny niepodległościowiec Studnicki³⁴ jest od razu ugodowcem wobec Niemiec. Nie mamy powodów iść za nim. Ideałem naszym Niepodległość. Przyłączenie do Austrii przy równym zagwarantowaniu niepodległości Królestwa ma dla nas więcej dobrych stron. Nie należy Austrii stawiać na jednej linii z Niemcami. Przyłączenie Królestwa do Rzeszy byłoby dla nas szkodliwym. Formułka Jowisza jest prostszą, ale nie zawsze prostsza jest lepsza. Nie zapędzajmy się w jedną stronę, nie idźmy w ślad N[aczelnego]K[omitetu] N[arodowego], który się w jedną kombinację zapędził.

Zawierucha³⁵: Najgroźniejsze niebezpieczeństwo to podział. O pomoc przeciw niemu należy apelować do towarzyszy Austrii i Niemiec.

Stanisław: Przypomina, że w r. 1911 była w naszej partii dążność do połączenia się z Niemcami. W Państwie niepodległym z 10 guberni, bez Litwy, może jeszcze okrojonych, otworzy się pole, na którym trzy państwa ścierać się będą o wpływy. Będzie to znacznie gorszym od połączenia z Austrią.

Henryk: Stawia poprawki do rezolucji. Wybrano Komisję do ułożenia rezolucji.

Moraczewski: Polityka jest w tej chwili trudną. Rezolucja musi mieć na oku: 1) dążność do pozyskania mas, a przez to uzyskać zaufanie, 2) musi być dyplomatyczna, aby w sprawie polskiej nie zaszkodziła. W r[oku] 1905 wywiesiła PPS hasło niepodległości, a dziś chodzi o realizację tego hasła, dlatego nie należy przeciągać paraleli między r[okiem] 1905 a 1916. Niewątpliwie, że niepodległość jest dla nas najlepszym ze wszystkich sposobów załatwienia. O ile jednak będzie nie do osiągnięcia, to kombinacja z Austrią jest dla nas najlepszą, bo daje nam częściowo własne państwo, częściowe zjednoczenie narodu. Rezolucja czysto niepodległościowa nic nie mówi w tej chwili – nawet masom. Musimy zająć stanowisko wobec Austrii.

³³ Baumgart Mieczysław (1892–1940).

³⁴ Studnicki Władysław (1867–1953).

³⁵ Nowiński Stanisław (1886–1954).

Przemawiają Krzysztof, Szymon

Gromadzki³⁶ (Warszawa) Rezolucja musi nam powiedzieć, czego sami chcemy. Zjazd musi powiedzieć, że chwila targów jeszcze nie nadeszła. Stanowiska Resa i Moraczewskiego są wyłącznie N.K.N.-owe. Nie należy nic powiedzieć o kombinacji z Austrią w rezolucji.

Res: N[aczelny]K[omitet]N[arodowy] robi błąd, że o innych kombinacjach prócz z Austrią ani myśli, ani mówi. My w rezolucji podkreśliliśmy, że kombinacja z Austrią jest kompromisem co do którego chcemy stawiać warunki.

Jowisz występuje przeciw głosom lekceważącym małe państwo polskie. Żaden naród nie zdobywał niepodległości od razu. Przykładem Bułgaria, Ks[ięstwo] Warszawskie. Po przerwie przedkłada komisja rezolucję, którą jednogłośnie uchwalono. Rezolucja ta brzmi:

Polska Partia Socjalistyczna wierna swemu programowi dąży do urzeczywistnienia w obecnej chwili dziejowej niepodległego demokratycznego państwa polskiego. Kęski wojenne Rosji, wypędzenie jej z Królestwa i Litwy stwarza sytuację, w której dążenie do niepodległości staje się jedynym możliwym programem politycznym dla narodu, pragnącego wydobyć się z jarzma niewoli. Za najlepszą na dziś drogę do urzeczywistnienia naszych dążeń uznajemy utworzenie niepodległego państwa polskiego z wyzwolonych ziem zaboru rosyjskiego. Wobec wysuwanego z innych stron połączenia Królestwa z Galicją w związku państwowym z Austrią, oświadczamy:

Nie wiemy w chwili dzisiejszej, jakie będą rzeczywiste siły, warunki przy zawieraniu pokoju i co za tym idzie, jakie będą widoki spełnienia naszych dążeń w całości lub w części. Nie możemy się zatem niczym wiązać, ale stwierdzamy, że państwa okupacyjne stanowiska swego w sprawie polskiej nie określiły, że grozi nam niebezpieczeństwo podziału Królestwa i przyłączenia do Austrii tylko jego części, że nie mamy żadnej pewności uzyskania bytu państwowego przy uzależnieniu się od Austrii. Każdą próbę podziału Królestwa Polskiego, oderwane odeń jakichś części, uważać musimy zgodnie z całym narodem polskim za klęskę dla naszego rozwoju narodowego. Przeciwno takiemu wynikowi wojny walczyć będziemy wszystkimi dostępnymi dla nas środkami, całą siłą na jaką naród będzie mógł się zdobyć.

Zadaniem partii naszej jest stworzenie z klasy robotniczej jak największej siły politycznej w celu jak najbardziej stanowczej walki o niepodległość i demokratyczny ustrój. Dbać musimy by ustrój niepodległej Polski zapewnił proletariatu pełnię praw obywatelskich. Klasa robotnicza musi już dzisiaj rozwijać jak najenergiczniejszą czynność na wszystkich polach, aby przy kształtowaniu się stosunków odegrać należyłą rolę.

³⁶ Gromadzki Julian [właśc. Folman Juliusz] (1892–1967).

3. STOSUNEK DO INNYCH PARTII I N[ACZELNEGO] K[OMITETU]N[ARODOWEGO]

Leon: Robotnik jest niewolnikiem – nie należy tego niewolnictwa podnosić do ideału i dążyć do uwiecznienia go – do czego prowadzi polityka S[ocal] D[emokracji]K[rólestwa]P[olskiego]i L[itwy], ale należy robić z niego obywatela, torować drogę do wywalczenia praw obywatelskich dla robotników. Dlatego musimy żyć w związku z innymi klasami ludowymi i tym bardziej teraz gdy chodzi o realizację tak wielkiego punktu naszego programu, jak niepodległość. Nie schodząc z linii rewolucyjnej, pozostawiając dyplomację innym partiom, szukać musimy porozumienia z innymi stronnictwami. Po ewakuacji Warszawy parliśmy całą siłą do stworzenia Rady Narodowej z grup lewicowych. Nie udało się. Żywioły kunktatorskie są silniejsze, od sił rewolucyjnych. Nie podobna operować fikcjami. Landraci i kreiskomendanci już się w stosunkach krajowych zorientowali i znają je tak, jak i my. Nie tworzymy tedy fikcyjnej reprezentacji. Aby wytworzyć siłę, muszą się złączyć miliardy kapitału i miliony ludu. To w tej chwili się nie uda. Dlatego zachowajmy w tej chwili rezerwę. Sami nie możemy całej akcji wziąć na swe barki. Wobec tego usuńmy się w cień i przystąpmy do związku narodowego ostatni. Rady opiekuńcze, ciała filantropijne są związkiem i ugodą z Niemcami. Tego nie róbmy. Bądźmy rewolucyjną rezerwą. Dyplomacja i legalizacja nas sparaliżuje. Nie krępujemy naszych towarzyszy w ustępowaniu i współpracy w Radzie lub komitetach narodowych, ale jako partia do nich na razie nie przyłączamy się. Współpraca w N[aczelnym]K[omitetem]N[arodowym] napędza naszych tow[arzyszy] z P[olskiej]P[artii]S[ocjalno]D[emokratycznej] do Koła Polskiego. To powinno nas odstraszyć.

Moraczewski: Jeżeli rezerwa proponowana przez Leona ma na celu umożliwienie tworzenia Rady, nie odstraszenie innych naszą obecnością, to zgoda na nią. Nasza akcja dotychczasowa nie miała powodzenia. Więc nie narzucać się na prowodyrów przy jej tworzeniu, ale nie być nieobecnym, nie zostawiać jej własnemu losowi. Prawica społeczna ze strachu przed wyzyskiem do Rady dziś nie wstąpi. Jedyna możliwość to grupy środka i lewica. Oczekiwanie bezczynnie co się stanie z Radą, czy pójdzie na prawo czy na lewo, popchnie Radę na prawo. Nasze ewentualne jeszcze niezdecydowanie wstąpienia do Koła nie jest konsekwencją współpracy z N[aczelnym]K[omitetem]N[arodowym], ale nie utworzeniem się reprezentacji politycznej w Królestwie. Ponieważ Wygłosu oficjalnego nie macie, to my musimy ponosić ofiary, aby być przy budowaniu ustroju Nowej Polski.

Zenon: Chwilowa rezerwa aż do wypowiedzenia się kongresu [zjazdu], była wskazana, ale kongres musi się wypowiedzieć za wzięciem udziału w Radzie.

Ludwik: Jest przeciw stworzeniu fikcji. Chce porozumienia z N[aczelnym]K[omitetem]N[arodowym] w rezolucji.

Szymon: Rada Narodowa jest koniecznością; są cztery siły w społeczeństwie: PPS, Ludowcy, Realisci i N[arodowa]D[emokracja] – że magnateria udziału w Radzie nie weźmie, na to zgoda. My tworzymy siłę rewolucyjną a konserwatyści niech prowadzą dyplomację.

Krzysztof: Trzeba pracować z tymi grupami, jakie są; bez względu, czy są słabe, czy nie. Współpraca z Realistami i Endekami byłaby szkodliwą.

Res: Rezolucja jest ogólnikowa. Leon doszedł do wniosku, by nie wstępować do tworzącej się Rady Narodowej. Nie mamy robić wszystkiego za wszystkich, nie należy uważać dyplomację za coś haniebnego. Nie godzę się, w by w ciele centralnym zasiadali tow[arzysze] nasi jako jednostki a nie jako reprezentanci partii.

Pluta: Za wstąpieniem do Rady Narodowej.

Edward: Byłem w tej chwili na Zjeździe Ligi Państwowości Polskiej. Ona godzi się na wstąpienie do R[ady]N[arodowej] pod warunkiem, że PPS rzeknie się wpływu na nią. Departament Wojskowy oświadczył na zjeździe N[aczelnego]K[omitetu]N[arodowego], że nie będzie popierał R[ady]N[arodowej] gdyż inicjatywa ta powstała w łonie PPS – A tu dziś słyszę wnioski, by PPS nie brała udziału w R[adzie]N[arodowej] Kto właściwie tworzy Radę?

Res: Proszę nas nie stawiać na jednej linii z Ligą Państwowości Polskiej. Jest to złośliwy zwierz do rozbijania konsolidacji narodowej, a naszym dążeniem jest stworzenie jak najsilniejszej konsolidacji narodowej.

Hak: Za wstąpieniem do R[ady]N[arodowej], jedynie gdyby Rada szła przeciw naszemu programowi niepodległościowemu trzeba by ją zwalczać, ale toby nam w masach szkodziło. Między ludem poszedł pomruk: tworzymy rząd narodowy. Poruszyło się chłopa. Księdza bije, na szlachtę piły szykuje, dopiero wieść, że się tworzy rząd narodowy chłopa zelektryzowała. Musimy być w Radzie Narodowej!

Jowisz: Mając większe wyrobienie polityczne, mamy większe obowiązki do tworzenia organizacji narodowej. Tylko ta R[ada]N[arodowa] będzie miała znaczenie, w której będziemy działać i popychać ją do czynu. Nie idzie o to, by mieć uchwałą zagwarantowany wpływ – mamy doświadczenie – jesteśmy siłą, ale mamy i tradycję za sobą. PPS tworzyła K[omisję]T[ymczasową] S[tronnictw]N[iepodległościowych], ona tworzyła związki [strzeleckie] – podstawę Legionów. N[aczelnego]K[omitetu]N[arodowego] nie lekceważcie. To jest żywe ciało. Pracuje. Ruch czuć i kipiące życie. U nas tworzą się śpiące ciała. Co miesiąc jedna odezwa – to nie jest życie. Ciało musi powstać poważne, ale żywe. Z rezerwą odnośmy się do fikcji, jak np. Liga Państwowości Polskiej. Składa się ona z byłych [członków] PPS, a dziś adwokatów. Ale do R[ady]N[arodowej] wstąpić.

Lubicz³⁷: Zjazd w Warszawie był zjazdem rad okręgowych³⁸ i całej roboty niepodl[ęgłościowej] w której nasza partia brała czynny udział. Nie można teraz nagle się usuwać. W rezolucji Jowisza jest za dużo, ale...³⁹

Gromadzki: Dyskusja nie dała wskazówek, jaki cel ma Centralny Komitet Nar[odowy] – Niech będzie jasno powiedziane, że wchodzimy do tego C[entralnego]K[omitetu]N[arodowego] dla obrony interesów klasowych proletariatu. Nie przystoi nam wślizgiwać się do żadnego ciała.

Zawierucha: Za wstąpieniem.

Rusek: Za wstąpieniem. Nie tworzymy niejasnej sytuacji. Tworzyliśmy Legiony, a teraz działamy przeciw werbunkowi. Zbieraliśmy podpisy na R[ady]N[arodowej] a teraz przeciw wstąpieniu do niej. Masy źle to rozumieją.

Moraczewski: Trzeba położyć kropkę nad i oświadczyć jasno swój stosunek do C[entralnego]K[omitetu]N[arodowego], który ma stworzyć R[adę]N[arodową]. Należy przystąpić do niego.

Leon: Omawia historię powstania wszystkich rad narodowych, nie jest przeciw braniu w nich udziału, ale doradza rezerwę. Rada czuje swą bezsilność i chce robić rewolucję na drodze legalnej. Przyjęto następną rezolucję: Taktyka socjalistów wszystkich krajów, będąc opartą na zasadzie odrębności klasy robotniczej w dzisiejszym ustroju, uznaje jednocześnie potrzebę skupienia w pewnych wypadkach wszystkich sił narodowych dla obrony interesów całego społeczeństwa. W PPS taktyka ta została uznana i stwierdzona niejednokrotnie w formie uchwał zjazdów i innych ciał partyjnych. W chwili dzisiejszej zmaganie się na ziemi naszej największych sił militarnych, jakie świat widział, wytwarza dla narodu polskiego położenie najeżone niebezpieczeństwami, a jednocześnie nie pozbawione widoków bardzo poważnej poprawy naszego losu – dziś potrzeba skupienia sił narodowych polskich większa jest, niż kiedykolwiek.

Okoliczność ta wkłada na PPS obowiązek czynnego popierania prób tworzenia reprezentacji narodowej w zaborze rosyjskim. Ale próby te, aby były skutecznymi, muszą być celowo prowadzone, z powodu czego zjazd uchwala w sprawie przystąpienia do przyszłej reprezentacji narodowej następujące wskazówki:

1. Organizacja taka będzie poważną, tj. obejmującą szerokie warstwy narodu, nie zaś fikcyjne stronnictwa i luźne grupki osób.
2. że ona będzie zupełnie samodzielna, tj. niezależną od czynników, które by stały poza nią.

³⁷ Prawdopodobnie chodzi o Bolesława Lubicz-Zahorskiego (1887–1922).

³⁸ W dniach 18–19 XII 1915 r. odbył się w Warszawie zjazd, w którym wzięli udział delegaci reprezentujący lokalne rady narodowe, a także przedstawiciele Komitetu Naczelnego Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych. Podczas obrad powołano do życia Centralny Komitet Narodowy pod prezesurą A. Słowińskiego.

³⁹ Tak w oryginale.

3. że jej kierunek ideowy odpowiadać będzie zasadniczym dążeniom politycznym PPS: niepodległościowym i demokratycznym
4. że partia nasza będzie miała w łonie takiej organizacji stanowisko odpowiadające znaczeniu interesu, który ona reprezentuje i zapewniony na tej podstawie wpływ, że udział PPS podobny w organizacjach nie krępuje w niczym naszej polityki klasowej.

Sprawę stanowiska do tworzącej się Rady Narodowej Zjazd przekazuje do załatwienia C[entralnemu]K[omitetowi]R[obotniczemu].

Ponadto uchwalono odezwę do towarzyszy innych państw, apelującą o wspieranie naszych dążeń niepodległościowych i przeciw podziałowi Królestwa.

Jędrzej Moraczewski, mp.

THE REPORT BY THE MEMBER OF PARLAMENT JĘDRZEJ MORACZEWSKI FROM THE CONVENTION OF PPS, WHICH WAS HELD IN DAYS 6,7,8 JANUARY 1916 IN PIOTRKÓW

Printable prepared by Kamil Piskala

The document presented below – report of the proceedings of the 11th Congress of the Polish Socialist Party (PPS) – is one of the most important original source for the history of the PPS during first phase of World War I. The report was written by Jędrzej Moraczewski, who was an active participant of the action for reorganization of the PPS sections in Kingdom of Poland in 1915. Moraczewski's report presents differences among leadership of the PPS over main political issues of that time (e.g. collaboration with the occupants or attitude towards "political consolidation of the Congress Poland") as well as arguments over the problem of proper organizational structure of polish socialist movement. It should be also emphasized, that speeches of local activists, reported by Moraczewski in the first part of the document, could be important sources of knowledge about activity of party's sections (esspecially in Warsaw, Łódź and Dąbrowa Basin) in 1915.

ARTYKUŁ RECENZYJNY

Krzysztof Paweł Woźniak*

NIEŚMIERTELNY „ŁODZERMENSCH” I INNE FIGURY. UWAGI NAD KSIĄŻKĄ MONIKI KUCNER, PT. LITERATURA „ZIEMI OBIECANEJ”. TWÓRCZOŚĆ NIEMIECKOJĘZycznych ŁODZIAN W XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU¹

W ślad za trwającymi już blisko ćwierć wieku intensywnymi badaniami historycznymi, rekonstruującymi dzieje społeczności niemieckiej w Łodzi, postępuje coraz szersze i głębsze zainteresowanie problemami w obrębie szeroko rozumianej kultury, w tym zjawiskami w dziedzinie życia literackiego. Wydana w bieżącym roku książka łódzkiej germanistki, Moniki Kucner, przyciąga uwagę tytułem zapowiadającym szerokie, monograficzne ujęcie twórczości literackiej tych spośród łodzian, dla których język niemiecki był jedynym lub najważniejszym narzędziem porozumiewania się i artystycznej ekspresji. Autorka zdecydowała się objąć swoimi rozważaniami utwory literackie powstałe w XIX i na początku XX w., przez co rozumie okres objęty datami 1824–1939 r.

Przedstawione poniżej uwagi, spostrzeżenia i refleksje są pochodną przemyśleń, które nawarstwiały się od chwili, gdy metodycznie zacząłem zajmować się dziejami Niemców w Polsce środkowej. Książka Moniki Kucner stała się bodźcem, by podzielić się nimi, z tym także przeświadczeniem, że być może okażą się przydatne przy podejmowaniu podobnych (i koniecznych) prób zajmowania się w nowoczesny sposób literackim wizerunkiem Łodzi i twórcami tego wizerunku.

Tytułowe określenie „niemieckojęzyczni łodzianie”, uznać trzeba za bardzo udane. Dobrze oddaje ono złożoność narodowej identyfikacji autorów, wypowiadających się w języku niemieckim. W wielonarodowej społeczności Łodzi sprawne posługiwanie się dwoma, trzema, a nieraz i czterema językami

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX wieku.

¹ M. Kucner, *Literatura „ziemi obiecanej”. Twórczość niemieckojęzycznych łodzian w XIX i na początku XX wieku*, Łódź 2014; Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 329.

nie należało do rzadkości. Język niemiecki znany był stosunkowo dobrze łódzkim Żydom, dlatego stał się obok języka jidysz, naturalnym narzędziem ich wypowiedzi literackich. Spora grupa Niemców łódzkich posługiwała się też biegle językiem polskim, czego mamy liczne, także literackie przykłady. Słusznie zatem założyła sobie Autorka dokonanie analizy utworów napisanych w tym języku. Zamiar ten nie został jednak w pełni zrealizowany, bo nie wykroczył poza charakterystykę polskojęzycznej prozy Bruno Raymonda i wzmiankę o pisanych po polsku pieśniach religijnych pastora Roberta Gundlacha. Pominięty został np. cały niemiecko – i polskojęzyczny dorobek, a jest on niemały, pastora Wilhelma Piotra Angersteina, podobnie pierwsze publikacje Eugena Oskara Kossmanna. Zagadnieniem odrębnym, do którego M. Kucner nie odniosła się, pozostaje twórczość literacka Theodora Abla, niemieckojęzycznego łodzianina, który poza tekstami w języku ojczystym pozostawił po sobie pisany od 1930 r. 23 tomowy dziennik w języku angielskim. Jego fragmenty tłumaczone na język polski przybliżają postać T. Abla jako socjologa². Zapewne warto byłoby odczytać dzienniki także jako świadectwo kształtowania poglądów autora i jego refleksji nad rzeczywistością, którą szczegółowo komentował.

Znacznie większym problemem, niestety niepodjętym przez Autorkę, było (i jest) określenie, kogo i na jakich zasadach zaliczyć do grupy parających się piórem łodzian, biorąc pod uwagę ich związek z miastem. Mamy bowiem wśród nich zarówno urodzonych i mieszkających w Łodzi, jak i urodzonych poza nią, ale mieszkających w Łodzi przez długi czas i w różny sposób z nią związanych. Byli jednak też tacy (np. Paul Althaus), których losy przywiodły do Łodzi na kilka lat, które okazały się bardzo pomyślne i zaowocowały szeregiem dokonań utrwalonych na piśmie. Zaniechanie procedury klasyfikacyjnej bądź nie dość krytyczne (o czym dalej) jej przeprowadzenie sprawiło, że do grona autorów łódzkich zaliczone zostały także postacie mylnie miastu przypisane oraz nigdy w żaden sposób z Łodzią niezwiązane. Wątpliwość budzi też potraktowanie jako rodzimej łódzkiej twórczości opowiadań publikowanych w latach 1916–1917 na łamach ilustrowanych dodatków do „*Neue Lodzer Zeitung*”. Były to najprawdopodobniej przedruki (lub przeróbki) z prasy niemieckiej wydawanej w Rzeszy. Nazwiska autorów brzmią dziwnie (np. S. Judeich-Werswa, Paul Blitz), rodząc przypuszczenie, że są to pseudonimy.

Sformułowany przez M. Kucner katalog pytań dowodzi przemyślanego i kompleksowego spojrzenia na literacką twórczość niemieckojęzycznych łodzian, ale udzielenie na nie wyczerpujących odpowiedzi (jest w pracy co najmniej kilka dobrych ich zwiastunów), przekroczyło możliwości Autorki. Powodem nie jest brak kompetencji, lecz niedostatek niezbędnych opracowań cząstkowych, analizujących lub choćby przybliżających liczne aspekty życia

² Teodor Abel o Florianie Znaniemkim. *Wybór z dziennika*. Wybrała, przełożyła, opatrzyła wstępem i przypisami Elżbieta Hałas, Lublin 1996.

literackiego łódzkich Niemców. Zgodzić się trzeba z Autorką, że podjęta przez nią problematyka nie była wcześniej eksplorowana, choć należałoby to uściślić: nikt nie odważył się podjąć tego zagadnienia w tak szerokim zakresie problemowym i w tak obszernych ramach chronologicznych. Nie dziwi zatem radość Autorki z pozyskiwania dla badań kolejnych tekstów, ale czy nie jest to pewna kokieteria wobec czytelnika i wyolbrzymianie trudu kwerend? Zapisy bibliograficzne druków przywołanych na s. 200–201 (przyp. 88–101), wraz z adnotacją „tekst dostępny w...” i podaniem sygnatury bibliotecznego sugerują, że mamy do czynienia z drukami rzadkimi, niemal cymeliami. W istocie mowa jest o publikacjach wysokonakładowych, których zachowane egzemplarze znaleźć dziś można w licznych bibliotekach polskich, zwłaszcza łódzkich. Nie ma potrzeby odwoływania się np. do elektronicznej wersji książki jubileuszowej łódzkiego zgromadzenia majstrów tkackich, dostępnej w Bibliotece Martina Opitza w Herne, ponieważ oryginalny druk można znaleźć w Łodzi (4 egzemplarze w dwóch bibliotekach) i Autorka sama do jednego z nich odsyła (!), nie dostrzegając, że dwukrotnie przywołuje tę publikację, traktując ją raz jako autorską Roberta Klikara, a raz jako anonimową (przyp. 94 na s. 200 i przyp. 101 na s. 94). Wspomnieć też trzeba, że cenniejsze z łódzkich publikacji niemieckojęzycznych dostępne są w bibliotekach cyfrowych i liczba udostępnianych w ten sposób druków systematycznie rośnie³.

Oczywiście, poza bibliotekami i archiwami, miejscem poszukiwań tekstów mogą być i „pchle targi” (s. 14), i trudno wykluczyć możliwość dokonania tam interesujących odkryć. Zacząć jednak należałoby od niewykorzystanych przez Autorkę bibliografii, obejmujących całość łódzkiej produkcji wydawniczej od jej początków do 1939 r.⁴ To one, wraz z pominiętą także bibliografią kalendarzy łódzkich⁵ oraz wykorzystaną w książce bibliografią prasy łódzkiej, powinny stać się punktem wyjścia do zgromadzenia korpusu tekstów, które można by określić mianem „literatura łódzka” w znaczeniu nadanym jej przez Autorkę (s. 14). Pominięcie tego etapu procedury badawczej przynieść musiało w rezultacie daleko niepełną, wrywkową prezentację analizowanych tekstów. Ostrożnie szacując, grono łódzkich niemieckojęzycznych twórców literatury można co najmniej podwoić w stosunku do zaprezentowanego przez M. Kucner, uwzględniając bardzo bogatą i różnorodną publicystykę lat 1918–1939. Znaleźć to musi odzwierciedlenie w jeszcze obszerniejszym zbiorze utworów, które należy poddać analizie. To wszystko przy milczącym założeniu, że łódzcy autorzy publikowali w Łodzi. Pytania, czy publikowali poza Łodzią, nikt jak dotąd nie postawił. Przypuszczać można, że nie, ale

³ Warte uwagi jest zwłaszcza Biblioteka Cyfrowa Regionalia Ziemi Łódzkiej przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

⁴ J. Jaworska, *Bibliografia łódzkiej produkcji wydawniczej (do 1918 r.)*, Łódź 1975; M. Marczyńska, R. Żmuda, *Bibliografia łódzkiej produkcji wydawniczej 1918–1939*, Łódź 1986.

⁵ K. Kucharuk, *Bibliografia kalendarzy łódzkich 1869–1939*, Łódź 1984.

odpowiedź taka nie jest poparta sondażowymi choćby kwerendami np. w prasie niemieckiej ukazującej się poza Łodzią⁶.

W ten sposób dochodzimy do kolejnego i fundamentalnego dla rozważań M. Kucner problemu: co to jest literatura? Nie oczekiwałbym od Autorki odpowiedzi na to pytanie, bowiem stawiają je sobie kolejne generacje literaturoznawców i zależnie od stosowanej metodologii, czy też mód panujących w humanistyce, odpowiedzi bywają różne. Mimo to za poważny mankament książki uznaję brak jakiegokolwiek próby scharakteryzowania, choćby tylko poprzez *terminus technicus*, *modus operandi*, tych wytworów pióra, które Autorka uznaje za literaturę. Można było przy tym odwołać się do klasycznych już dziś a swego czasu szeroko dyskutowanych propozycji René Welleka i Austina Warrena, czy do współczesnych prac Jonathana Cullera, widzącego w literaturze twór intertekstualny i autoteliczny zarazem⁷. Zamiast próby opisanego, zdefiniowania przedmiotu badań, czytelnik otrzymuje szereg sprzecznych ze sobą informacji, które rodzą podejrzenie, że Autorka nie rozróżnia rodzajów i gatunków literackich, a „licznym formom prozatorskim” przeciwstawia „utwory dramatyczne i powieści” (s. 15). Trudno uznać bez zastrzeżeń, że np. kazania i dowcipy są „rodzajami twórczości literackiej” (s. 15), skąd już tylko krok do nazwania pisarzem Rudolfa Gundlacha, autora kazań i pieśni religijnych (s. 13). Niezależnie od przyjętej metodologii, literatura popularna nie jest gatunkiem literackim, jak tego chce Autorka (s. 85). Na ten niestabilny aparat pojęciowy nakłada się jeszcze podział na literaturę fikcjonalną i gatunki literatury niefikcjonalnej, choć bez przypisania im konkretnych utworów (s. 15).

Nie miejsce tu na proponowanie klasyfikacji, która zastosowana do literackiego dorobku niemieckojęzycznych łódzian, czyniłaby ich wspólne i kilkupokoleniowe dzieło dostępnym do precyzyjnych analiz, w tym do odpowiedzi na postawione przez M. Kucner pytanie, czy ukształtowała się w Łodzi literatura tworząca tożsamość tego miejsca (s. 15). Bez poddania analizie całego korpusu tekstów uznanych za dzieło niemieckojęzycznych łódzian, rzetelnej naukowo odpowiedzi udzielić nie można. Nie można też zadowalająco odpowiedzieć na inne pytanie Autorki, jak literatura łódzka reagowała na wielkie wydarzenia polityczne, jakim były wybuchy I i II wojny światowej? (s. 16). Literackie reminiscencje wydarzeń lat 1914–1918 znalazły odbicie na łamach książki M. Kucner, choć można zakwestionować zasadność włączenia do niej podrozdziału mówiącego o Łodzi w opisach i relacjach niemieckiego

⁶ Z całą pewnością wiadomo, że pastor W.P. Angerstein w latach 1925–1926 publikował w warszawskim „Zwistunie Ewangelickim” (B. Kopczyńska-Jaworska, K. Woźniak, *Łódzcy luteranie. Społeczność i jej organizacja*, Łódź 2002, s. 129; <http://www.forum.konfesyjni.pl/viewtopic.php?f=18&t=1474>).

⁷ R. Wellek, A. Warren, *Teoria literatury*. Przekład pod red. i z posłowiem M. Żurowskiego, Warszawa 1976; J. Culler, *Teoria literatury*, Warszawa 1997; tenże, *Dekonstruktion. Derrida und poststrukturalistische Literaturtheorie*, Hamburg 1994; tenże, *Literatura w teorii*, Kraków 2013. Dobry przegląd współczesnych teorii dają: A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku: podręcznik*, Kraków 2006.

okupanta (s. 163–168). Rzecz sama w sobie interesująca, choć stanowiąca zaledwie ułamek niemieckich tekstów z lat I wojny, w których mówi się o Łodzi i łodzianach, i zupełnie odbiegająca od „twórczości niemieckojęzycznych łodzian”. To jeden z licznych fragmentów dygresyjnych tej książki, odbiegający od problematyki określonej tytułem. Podobny charakter mają partie tekstu poświęcone twórczości autorów polskich. Trudno znaleźć uzasadnienie dla np. trzystronicowej relacji z *Opisu miasta Łodzi* Oskara Flatta, dobrze znanego z licznych analiz⁸. O. Flatt, mimo niemieckiej tradycji rodzinnej, był twórcą wyłącznie polskojęzycznym, z Łodzią nigdy nie był związany. Ssensu sformułowania, że jego łódzki reportaż jest „jednym z niewielu tekstów dokumentujących wczesną twórczość literacką miasta” (s. 120), nie potrafię rozszyfrować. Ramy chronologiczne książki wykluczają możliwość orzekania o odniesieniach literackich do wybuchu II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej (s. 16). Byłoby to w pełni możliwe w dłuższej perspektywie czasowej, choćby tylko poprzez analizę publicystyki na łamach „Litzmannstädter Zeitung”, ale wykraczałoby poza *terminus post quem* pracy⁹.

Pora zatem przyrzeć się bliżej periodyzacji przyjętej przez Autorkę (s. 16). Obie daty: 1824 i 1939 r. budzą wątpliwości. Pierwsi Niemcy osiedlili się w Łodzi już w 1823 r., natomiast początki łódzkiej, niemieckojęzycznej twórczości literackiej, jeśli nie liczyć pieśni pastora F.G. Metznera z 1839 r.¹⁰, wiązać należy dopiero z ukazującą się od 1864 r. gazetą „Łódźer Anzeiger – Ogłoszenia Łódzkie”. Z kolei „początek XX wieku”, kojarzony zwyczajowo z okresem do 1918 r., został rozciągnięty na cztery pierwsze dekady XX stulecia, obejmujące, rozgraniczone latami Wielkiej Wojny, dwie różne epoki w życiu Niemców łódzkich i ich aktywności we wszystkich dziedzinach, także na niwie literackiej. Przy tak szerokich ramach chronologicznych przedmiotem opisu i analizy musiałby stać się materiał niemożliwy do ogarnięcia przez jednego badacza, zważywszy na sygnalizowany już wyżej aktualny stan znajomości problematyki objętej tytułem książki. Bardzo wyraźną cezurę stanowi 1918 r. Data implikowana wydarzeniami politycznymi, oznacza także ważną, przełomową granicę w procesach społeczno-gospodarczych i kulturalnych. Po 1918 r. nastąpiła znacząca zmiana świadomości łódzkich Niemców, która znalazła odbicie w całej sferze duchowości, co widoczne jest także w twórczości

⁸ H. Karwacka, „*Opis miasta Łodzi*” Oskara Flatta początkiem piśmiennictwa przemysłowego miasta, „Prace Polonistyczne”, 1976, seria XXXII, s. 250–264; K. Kołodziej, *Między „ziemią obiecaną” a „złym miastem” – cała (?) prawda o Łodzi w publicystyce i prasie warszawskiej*, cz. 1, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica”, 2008, nr 10, s. 253–272.

⁹ T. Fuchs, *Utracony świat i inni – Niemcy, Polacy i Żydzi w zwierciadle niemieckiej literatury historycznej o Łodzi. Rozważania na przykładzie prac Oskara Kossmanna i Otto Heikego*, [w:] *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX–XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*. Pod red. P. Samusia, Łódź 1997, s. 34–37; K. Woźniak, *Dorobek Ottona Heike z perspektywy nauki polskiej*, [w:] Otto Heike, „*Niemiecki dziennikarz z Łodzi*” jako historyk, red. Bernhard Kwoka, Herne 2004, s. 19–20.

¹⁰ F.G. Metzner, *Gesang zur Weihe des neuerbauten Meisterhauses der löblichen Weberinnung zu Lodz am 3ten September 1839*, Lodz 1839.

literackiej¹¹. Do 1918 r. byli Niemcy, podobnie jak ich polscy i żydowscy sąsiedzi, poddanymi cara. Odrodzenie Polski postawiło przed nimi pytanie, jak się określić w stosunku do nowego państwa i jego gospodarzy, stąd rozwój publicystyki historycznej, także społecznej, poruszającej np. kwestię szkolnictwa narodowego¹². Stawiam tezę, że znaczący, a może nawet dominujący udział w twórczości literackiej Niemców łódzkich miały gatunki pograniczne: felieton, esej, reportaż, łączące cechy literatury pięknej, publicystyki i nauki. Początki uprawiania tych gatunków widoczne są już na łamach niemieckojęzycznej prasy łódzkiej przed 1914 r., a ich rozkwit przypadł na lata dwudziestolecia międzywojennego. Odnosi się wrażenie, że Autorka ma powierzchowną znajomość tej części twórczości literackiej Niemców łódzkich. Poprzestańmy na dwóch przykładach. Nie można określać Otto Heikego, najpłodniejszego chyba i mocno zaangażowanego w sprawy niemieczyny publicysty tamtych lat, jako „historyka o hobbistycznym podejściu do zagadnienia” [literatury Niemców łódzkich] (s. 12). Powszechnie wiadomo, że O. Heike nie był historykiem. Swoją przygodę ze słowem drukowanym zaczynał jako zecer. Społecznie zaangażowany, stał się dziennikarzem. Piszac także pod pseudonimami, o których Autorka nie wspomina, opublikował do wybuchu II wojny światowej 174 teksty¹³. Całość dorobku O. Heikego obejmuje 279 publikacji, w tym wydaną w 1989 r. autobiografię, której lektura jest niezbędna dla analizy i oceny wcześniejszej działalności i twórczości literackiej¹⁴. Dodajmy jeszcze, że dorobek literacki O. Heikego nie doczekał się w książce M. Kucner nawet lakonicznej oceny. Podobnie jest z literackim dorobkiem Alfreda Kargela, w latach międzywojennych dziennikarza, publicysty, wieloletniego redaktora „(Lodzer) Freie Presse”. Autorka przytacza długą listę jego publikacji, ale tych, które ukazały się w Niemczech po 1945 r. (s. 285). Najmniejszą wzmianką nie został zasygnalizowany cały jego dorobek z okresu do 1939 r. Otto Heike wspominał Kargela jako miłośnika i recenzenta spektakli spod znaku „lekkiej muzy” (operetka, wodewil)¹⁵.

¹¹ K. Woźniak, *Uwagi nad relacjami między społecznością polską a mniejszością niemiecką w Łodzi w latach 1918–1945. Stan i perspektywy badań. Egzemplifikacje*, „Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku”, t. 1, pod red. W. Pusia, Łódź 2003, s. 192–212; tenże, *Niemcy w Królestwie Polskim wobec odrodzenia państwa polskiego w 1918 r.*, tamże, t. 9, pod red. W. Pusia i J. Kity, Łódź 2011, s. 331–342.

¹² J. Serczyk, *Działalność historiograficzna mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Humanistyczny”, t. 29, 1985, nr 3/4, s. 149–159.

¹³ K. Woźniak, *Dorobek Ottona Heike z perspektywy nauki polskiej*, [w:] *Otto Heike „niemiecki dziennikarz z Łodzi” jako historyk*, red. B. Kwoka, Herne 2004, s. 11–12. Por. zamieszczone w tym samym tomie rozważania Wolfganga Kesslera, *Otto Heike i historia Niemców w Polsce centralnej*, s. 43–58.

¹⁴ O. Heike, *Leben im deutsch-polnischen Spannungsfeld. Erinnerungen und Einsichten eines deutschen Journalisten aus Lodz*, Essen 1989. W 2002 r. ukazało się jej drugie poprawione wydanie, z nowym posłowiem Wolfganga Kesslera. Odnalezione przez piszącego te słowa, nie odnotowane w bibliografii O. Heikego teksty zamieszczane w „Litzmannstädter Zeitung” i sygnowane O. H., są bez wątpienia (zważywszy tematykę i sposób pisania) autorstwa Heikego.

¹⁵ Archiwum autora: List O. Heikego do autora z 3 października 1981 r.

Jednym z ustaleń Autorki jest teza, że cechą literatury łódzkiej było jej ściśle powiązanie z wydarzeniami o charakterze jubileuszowym (s. 199). Nie jest to prawdą. Uległa Autorka wrażeniu wywołanemu liczbą najróżnorodniejszych niemieckich organizacji i stowarzyszeń w Łodzi, które pielęgnując swoją historię, a w latach 1918–1939 robiąc to ze szczególnym pietyzmem, wydawały okolicznościowe druki. Podobnie czyniły to organizacje polskie i żydowskie, czego dowód znaleźć można bez uciążliwych kwerend, werując obie bibliografie przywołane tu w przypisie 3. Postawiłbym też tezę, że wszelkiego rodzaju druki okazjonalne i jubileuszowe stały się niezwykle popularne od czasu wynalezienia i stosowania drukarskiej maszyny rotacyjnej (w Łodzi od 1902 r.), co znacząco przyspieszyło druk i obniżyło jego koszt. Powszechność takich wydawnictw, podobnie jak i akcydensów, nie miała więc charakteru środowiskowego, lokalnego (łódzkiego), lecz wiązała się z powszechną w tamtej epoce modą. Wydanie książki jubileuszowej bądź skromnego nawet druku stało się zakodowanym rytuałem społecznym, symbolem dobrych manier.

Dokonany przez Autorkę opis literatury łódzkiej do 1914 r. (s. 113–120), nie zadowala. M. Kucner przywołuje w nim „najstarsze niemieckojęzyczne teksty” tworzone przez łódzkich duchownych luterzańskich, ale w sposób wybiórczy i powierzchowny. Jedno zdanie poświęca jedynej znanej pieśni pastora Friedricha Gottloba Metznera, sygnalizując, że „zajmował się pisaniem tekstów literackich” (s. 290). Jakich i skąd znanych, nie wiadomo. Zdawkowa jest też informacja o twórczości poetyckiej pastora Rudolfa Gustawa Gundlacha. Autorka ograniczyła się do wymienienia tytułów jego 12 pieśni zawartych w wydany po polsku *Śpiewniku dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskim*, natomiast nie dostrzegła dostępnych w łódzkich bibliotekach form prozatorskich, pisanych po niemiecku¹⁶. Całkowicie pominięty został, także dostępny w łódzkich bibliotekach, literacki dorobek Wilhelma Paula Angersteina, wybitnego kaznodziei, jednego z najwybitniejszych duchownych luterzańskich czynnych na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w., wydawcy dwutygodnika „Ewangelisch-Lutherisches Kirchenblatt” (1884–1914) i jego polskiej wersji „Głosy Kościelne w Sprawie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego”, w których zamieszczał swoje teksty. Trudno zatem zrozumieć opinię Autorki, że wśród autorów ze środowiska kościelnego „z trudem można doszukać się wybitnych indywidualności” (s. 114). Angerstein bezsprzecznie taką indywidualnością był¹⁷.

¹⁶ R. Gundlach, *Ein Denk – und Dankstein auf der Grenzscheide zwischen dem vierten und fünften Reformations-Jahrhundert: zwei Predigten und eine Aussprache bei der Pflanzung der Luthereiche zum 400-jährigen Reformationsjubiläum gehalten am 31. Oktober und 4. November 1917 in der evangelisch-augsburgischen Trinitatis-Kirche zu Lodz*, Lodz 1917, ss. 14; tenże, *Das evangelische Waisenhaus in Łódź*, Łódź 1903, ss. 32; tenże, *Das evangelische Waisenhaus in Łódź 1887–1912: ein Denkstein dem evangelischen Waisenhaus in Łódź zur 25-jährigen Jubelfeier*, Łódź 1912, ss. 59. Wszystkie druki dostępne w łódzkich bibliotekach.

¹⁷ B. Kopczyńska-Jaworska, K. Woźniak, *dz. cyt.*, s. 128–129.

Innym zaskakującym przemilczeniem Autorki są wspomnienia Heleny Anny Geyer¹⁸. Napisane tuż przed wybuchem I wojny światowej są jedynym literackim, przekazem pochodzącym ze środowiska łódzkiej burżuazji. Dokonana w 2002 r. ich krytyczna, polsko-niemiecka edycja zawiera także komentarz niemieckiego językoznawcy, Jörga Riecke, co czyni z tej publikacji wzorowy chyba przykład analizy dzieła wchodzącego w zakres książki M. Kucner¹⁹. Tu dodać trzeba, że właśnie badania J. Riecke przeczą tezie, że literacka twórczość łódzkich Niemców nie budziła i nie budzi zainteresowania w Niemczech (s. 12–13). Od początku XXI w. ten niemiecki językoznawca uczynił z języka i prasy Niemców łódzkich przedmiot swoich żywych zainteresowań badawczych²⁰. W przeszłości, istotnie, podobnie jak i cała społeczność niemiecka w Królestwie Polskim, nie budziły one żadnego zainteresowania w „starym Reichu”. Powód tego zdaje się oczywisty. Łódzcy niemieckojęzyczni autorzy byli twórcami *minorum gentium*, których nazwiska nie utrwaliły się w dziejach literatury niemieckiej. Próżno też ich szukać w tomach „Deutsches Biographisches Lexikon”. Tymczasem dla „łódzkiej wyspy niemczyzny”, a może nawet dla całego środowiska Niemców w Polsce środkowej, były to postacie znaczące.

O wybiórczym traktowaniu tekstów łódzkich twórców świadczą też fragmenty książki poświęcone dorobkowi Heinricha Zimmermanna. Omówienia doczekała się tylko jego proza „wojenna”: krótkie opowiadania będące zarówno świadectwami okrutnego czasu, jak i wrażliwości autora. A był przecież H. Zimmermann autorem sztuk teatralnych, interesujących i wnikliwych recenzji ze spektakli w teatrze niemieckim, artykułów dotyczących problemów literatury i felietonów zamieszczanych głównie na łamach „Neue Lodzer Zeitung”, w której kierował działem kulturalnym. Próbował także swoich sił na polu liryki. O wszystkich tych dokonaniach wspomniała M. Kucner w biografii H. Zimmermanna (s. 301–303), ale czemu nie zajęła się nimi równie wnikliwie jak opowiadaniem, nie wiadomo. Szkoda też, że w rozważaniach nad opowiadaniem tego autora, nie został uwzględniony znany już z innych opracowań kontekst łódzkiego życia literackiego lat 1914–1918 i szerzej, literatury niemieckiej tamtego czasu²¹. Dla lat 1916–1918 bardzo charakte-

¹⁸ H. A. Geyer, *Z mojego życia. Wspomnienia z lat 1855–1914 / Aus meinem Leben. Erinnerungen aus dem Jahren 1855–1914*. Pod red. K. P. Woźniaka z komentarzem językoznawczym J. Riecke, Łódź 2002.

¹⁹ J. Riecke, *Bürgertum und Sprache. Bemerkungen zu Helene Geysers Sprachgebrauch*, [w:] H. A. Geyer, *Aus meinem Leben. Erinnerungen aus den Jahren 1855–1914*, hrsg. von K. P. Woźniak, Łódź 2002, s. 161–207.

²⁰ Tenze, *Deutsche Sprache und deutschsprachige Zeitungen in Łódź. Beiträge zur Linguistik und Phonetik. Festschrift für Joachim Göschel zum 70. Geburtstag*, hrsg. von A. Braun, Stuttgart 2001, s. 95–199; tenże, *Deutsch in Lodz und „Lodzer Deutsch”. Grundzüge einer Geschichte der deutschen Sprache in Lodz im 19. Und 20. Jahrhundert*, [w:] *Deutsch in multilingualen Stadtzentren Mittel – und Osteuropas*, hrsg. von V. Bauer, A. Greule, M. Niekula, Wien 2008.

²¹ H. Orłowski, *Pierwsza wojna światowa w literaturze niemieckiej lat 1919–1939*, „Przegląd Zachodni”, t. XXIV, 1968, nr 4, s. 366; J. Chodera, *Literatura niemiecka o Polsce w latach 1918–1939*, Katowice 1969; A. Stawiszyńska, *Życie literackie Łodzi w czasie I wojny światowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica”, nr 4 (18), 2012, s. 67–83.

rystyczne były polemiki prasowe, inicjowane przez skupiony wokół Adolfa Eichlera krąg „łódzkich niemieckich aktywistów”. Dotyczyły one przyszłości Niemców z dawnego zaboru rosyjskiego, perspektyw dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a udział w nich brali działacze społeczni, nauczyciele, duchowni²². Doskonaliła się nowa forma wypowiedzi prasowej. W książce M. Kucner nie ma o tym najmniejszej wzmianki.

O tym, jak duży jest niedostatek „pracy u podstaw” w poznawaniu środowiska niemieckiego w Łodzi, przekonują rozważania Autorki dotyczące Reinholda Piela i jego twórczości (s. 225–231). Analiza treści anegdot opublikowanych przez R. Piela w 1913 r. przeprowadzona została bez znajomości jego życiorysu, co okazuje się warunkiem niezbędnym do osadzenia jego tekstów we właściwym kontekście środowiskowym. Piel był synem pabianickiego rzemieślnika. Ukończył szkołę handlową w Pabianicach i związał się zawodowo z rodzinnym miastem, obejmując w początkach XX w. kierownictwo „Pabianicer Kreditgesellschaft” (Pabianickie Towarzystwo Kredytowe). Jego klientami byli niemal wyłącznie miejscowi Żydzi. A. Eichler, znający dobrze R. Piela ze współpracy przy redagowaniu czasopisma „Geistiges Leben”, tak opisał powstawanie jego anegdot: *Er hat jüdisches Wesen gründlich und bis zum Überdruß kennengelernt. Wenn er am Abend sich vom Tageslärm loslöste [...], befreite er sich vom gesammelten Verdruß durch die Niederschrift eines Charakterbildchens. Er trieb ein vergnügliches und keckes Spiel mit Worten und Silben, das jüdisches Denken und Empfinden treffend wiedergab*²³. W latach I wojny światowej, z nadania władz okupacyjnych, sprawował Piel urząd burmistrza Sochaczewa. Po 1918 r. powrócił do Pabianic. Wkrótce zapadł na chorobę nerwową, z której już nie wyszedł. W Łodzi nigdy nie mieszkał. Arbitralne zaliczenie go do grupy „niemieckojęzycznych łódzian” jest zatem co najmniej dyskusyjne. W swoich anegdotach przedstawił Piel literackie portrety pabianickich, a nie łódzkich Żydów i nawet gdyby typowe ich cechy miały zasięg ponadlokalny, to nadużyciem jest traktowanie tych konterfektów jako wizerunków łódzkich „Lodzermenschów”. Upatrywanie w bohaterach anegdot RPiela postaci „Lodzermenschów” nie wydaje się uprawnione także dlatego, że: 1) Piel terminu „Lodzermensch” nie używał; 2) szkicowane jego piórem figury nijak nie przystawały do pierwowzoru „Lodzermenscha” ukształtowanego przez literaturę polską schyłku XIX w. Jednocześnie trzeba zauważyć, że wyżej przytoczone za A. Eichlerem okoliczności powstawania tekstów R. Piela w niezamierzony sposób potwierdzają też opinię M. Kucner, że twórczość literacka A. Eichlera, jest „zupełnie nieznana” (s. 273). Istotnie,

²² „Deutsche Post”, Jg 4, 1918, nr 33, s. 1–2; „Deutsche Lodzer Zeitung”, Jg 4, 1918, nr 269 Ausgabe A. Szerzej na ten temat, zob.: K. P. Woźniak, *Niemcy w Królestwie Polskim...*, s. 331–342.

²³ „Aż do przesytu poznał żydowskie usposobienie. Kiedy wieczorem uwalniał się do zgiełku całego dnia [...], uwalniał się od wszystkich utrapień przez zapisywanie charakterystycznych obrazków. Prowadził śmiałą i zabawną grę ze słowami i sylabami, by trafnie oddać żydowskie myślenie i mentalność” (A. Eichler, *Deutschtum in Schatten des Ostens*, Dresden 1942, s. 100–101).

jest nieznana i nadal taką pozostaje, choć jej znajomość powinna być jednym z pierwszych „kluczy” do poznawania środowiska literackiego Niemców łódzkich przed 1918 r.

Ten dłuższy *passus* o „Lodzermenschu” pozostaje w związku z kolejnym pytaniem, jakie M. Kucner postawiła w swojej książce: jak łódzcy niemieckojęzyczni autorzy widzieli tę postać? Czy była ona nacechowana negatywnie, podobnie jak w utworach pisarzy polskich? (s. 16). Wydaje się, a teksty przywołane przez Autorkę zdają się to potwierdzać, że pytanie zostało sformułowane dość niefortunnie. U jego źródła stało bowiem założenie, że przywołani w książce twórcy musieli zająć się „Lodzermenschem”. Tak jednak nie było. Zaryzykuję twierdzenie, że po blisko dwóch dekadach dysput nad fenomenem „Lodzermenscha”, ten klucz do analizowania i wyjaśniania różnych zjawisk kulturowych w dziejach Łodzi, jest już mocno zużyty. Wystarczy prześledzić główne wątki refleksji historycznej, antropologicznej czy literackiej dotyczącej „Lodzermenscha”, by dojść do wniosku, że już przeprowadzona w 1998 r. dyskusja w redakcji „Tygla Kultury” pokazała całe spektrum znaczeń i możliwości interpretacji zarówno mitu „Lodzermenscha”, jak i jego źródła. Późniejsze analizy potwierdziły i ugruntowały te wnioski²⁴. Z upływem czasu pojęcie to tak poszerzyło się znaczeniowo, że w dyskursie popularnym „Lodzermenschem” może być dziś każdy łódzianin z przeszłości, posiadający niepolsko brzmiące nazwisko. Mianem „Lodzermenscha” obdarza się obecnie nawet największych łódzkich przedsiębiorców z Karolem Scheiblerem, Ludwikiem Grohmanem, Izraelem K. Poznańskim na czele²⁵. Może więc nie należy poszukiwać „Lodzermenscha” tam, gdzie go nie widziano, a przyjrzeć się galerii postaci uznanych przez niemieckich literatów za charakterystyczne dla społeczeństwa Łodzi. Dokonana przez M. Kucner analiza utworów Berty Teplitzkiej i H. Zimmermanna (s. 220–225) jest tego najlepszym potwierdzeniem. Warto przy tym zauważyć, że H. Zimmermann jest jedynym z niemieckojęzycznych łódzkich autorów, publikujących przed 1939 r., który przywołuje „Lodzer Menscha” (w takim właśnie, poprawnym ortograficznie zapisie). Jest to dla niego postać, dla której żywiołem jest ulica, a więc handlarz, pośrednik, makler. Taka charakterystyka odsyła wprost do środowiska, w którym pojęcie „Lodzermensch” powstało i do językowego źródła desygnatu (język jidysz). Poszukując różnic w spojrzeniu na tę postać w tekstach autorów polskich i niemieckich, nie dostrzegła Autorka pola, na którym te różnice są najwyraźniejsze, a co więcej, jedną z nich zatarła. Przecież charakteryzując „człowieka ulicy”, H. Zimmermann pisał o łódzkim człowieku, „Lodzer Menschu”.

²⁴ *Lodzermensch – historia i mit*, „Tygiel Kultury” 1998, nr 4–5, s. 28–38; T. Fuchs, K. Woźniak, *Lodzermensch – Legende und Wirklichkeit in Vergangenheit und Gegenwart*, „Dialog. Deutsch-polnisches Magazin”, Jg 11, 1997, nr 3–4, s. 72–74; M. Łukowska, *Mit Lodzermenscha a rzeczywistość dawnej i współczesnej Łodzi*, „Materiały do etnografii miasta”, cz. III, pod red. A. Stawarza, Żyrardów 1994, s. 39–54; J. Fiszbak, *Mity „ziemi obiecanej” w regionalnej literaturze Łodzi. Między grą wyobraźni, fikcją literacką a historią*, Łódź 2013, s. 117–145.

²⁵ M. Nowakowska, *Dziedzictwo sztuki*, „Ziemia Łódzka”, 2014, nr 6/7 (152), s. 18.

W tłumaczeniu Autorki przybrał on postać „Lodzermenscha” (s. 225), a przecież określenia te nią są synonimami! Warto byłoby zapewne przeprowadzić głębszą analizę „Lodzer Menscha” – „Lodzermenscha” na językowo-literackim pograniczu żydowsko-niemieckim.

W opinii M. Kucner koloryt Łodzi wydobywają dwa pojęcia: „Lodzer-mensch” i „Lodzerdeutsch” (s. 111). Przyjrzyjmy się teraz temu drugiemu fenomenowi. Zdaniem Autorki, anegdota R. Piela „oddają miejscowy język, stylizowany na tzw. Lodzerdeutsch, czyli wykształcony tu wariant niemieczyny, jakim na przełomie wieków posługiwało się wielu łodzian” (s. 228–229). Nieco dalej pisze Autorka o „Lodzerdeutsch”, jako „łódzkiej odmianie niemieczyny” (s. 229). Otóż Piel niczego nie stylizował: *Piel war Wortkünstler. Er hat [...] erstmalig die Lodscher Mundart, ein Gemisch aus schlesischen, böhmischen und sächsischen Heimatdialekten [...] für die deutsche Schriftsprache eingefangen*²⁶. Można przyjąć za pewnik, że obdarzony wrażliwością na melodię języka, cytował niemal język swoich rozmówców, dokumentując żywy „Lodzerdeutsch” z wiernością dyktafonu. Z międzywojennych badań Alberta Breyera wynikało, że przez Łódź przebiegała granica dialektów, jakimi posługiwali się Niemcy w mieście i jego najbliższych okolicach. Na południowy-zachód od Łodzi przeważały wpływy niemieckich gwar śląskich, natomiast na północny-wschód – niemieckich gwar z Prus Wschodnich i Pomorza²⁷. Taki rozkład zjawisk językowych potwierdzał jeszcze w latach 60. XX w. O. Heike i uznać je trzeba za fundamentalne dla ewolucji, jaką przeszedł język łódzkich Niemców²⁸. Mimo że w ostatnich latach pisali o „Lodzerdeutsch” germaniści polscy i niemieccy językoznawcy, to w określaniu jego genezy, zasięgu i specyfiki panuje duża różnorodność. Wypadałoby przyjąć za pewnik, że „Lodzerdeutsch” to forma językowa, najbliższa pojęciu gwary, wyrosła na gruncie wymienionych wyżej dialektów z niewielkimi zapożyczeniami z jidysz i polszczyzny. Formę tę wyróżniał przede wszystkim zasób leksykalny, w mniejszym stopniu frazeologia. „Lodzerdeutsch” nie był fenomenem ograniczonym tylko do Łodzi. Rozumiany i używany był także w najbliższych miastach fabrycznych (Aleksandrów, Konstantynów, Pabianice,

²⁶ „Piel był mistrzem słowa. On pierwszy wprowadził do niemieczyny pisaną łódzką gwara (Mundart), mieszanek rodzimych dialektów śląskich, czeskich i saskich” (A. Eichler, *dz. cyt.*, s. 101).

²⁷ A. Breyer, *Die Herkunft der Landbevölkerung auf der kujawischen Seenplatte*, „Deutsche Monatshefte in Polen”, Jg 1, 1934/1935, H. 2, s. 34–35. Szerzej na ten temat: K. P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, Łódź 2013, s. 234.

²⁸ O. Heike, *Die Sicherung der ostdeutschen Mundarten durch Tonbandaufnahmen*, „Jahrbuch für Ostdeutsche Volkskunde”, Bd 10, 1966/1967, s. 19–40. Nieco wcześniej, w luźnej felietonowej formie, O. Heike tak charakteryzował Niemców biorących udział w dorocznym festynie towarzyszącym zawodom strzeleckim w Parku Źródlika: „man hörte die aus Geringswalde, Gersdorf oder Reichenau stammenden Weber sächseln, die Deutschböhmen aus Rumburg, Schluckenau oder Georgswalde lassen sich hören, die Schlesier und Westpreußen waren an ihrer etwas harten Aussprache leicht zu erkennen, auch hin und wieder schwäbelte einer, und zwar waren das zumeist junge Menschen, die aus den umliegenden Schwabenkolonien in die Stadt kamen” (O.H., *Von der Schützengilde in Litzmannstadt*, „Litzmannstädter Zeitung”, 1 marca 1941 r., s. 3).

Zgierz), czyli w ośrodkach o podobnej do łódzkiej strukturze narodowościowej i zawodowej. W „Lodzerdeutsch” porozumiewali się także niemieccy mieszkańcy podłódzkich wsi, zwłaszcza mający częsty kontakt z wymienionymi miastami.

Książkę M. Kucner nazwałbym opracowaniem hybrydowym. Jej treść wykracza daleko poza tytuł i w tych partiach zawiera ustalenia znane już z licznych, wcześniejszych opracowań, także pióra Autorki. Istnieje wystarczająca ilość dobrych, źródłowych publikacji, dotyczących uwarunkowań społecznych Łodzi na przestrzeni dziejów, miejscowego środowiska literackiego, prasoznawstwa, oświaty, życia kulturalnego i kulturotwórczej roli niemieckich ewangelików, by odsyłając do nich zawrzeć wszystkie niezbędne dla naszkicowania tła informacje w jednym, wprowadzającym rozdziale²⁹. Wskazać można niewykorzystane publikacje Janiny Jaworskiej, Jadwigi Koniecznej, Władysława Lecha Karwackiego i szeregu innych, istotnych dla poruszonych w książce zagadnień, a wymienionych choćby w bibliografii znanego Autorce tomu „Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 r.”³⁰ Autorskie zmaganie się z problematyką odległą od podstawowych zainteresowań musiało przynieść pominięcia opracowań ważnych. Np. dokonując długiego wywodu o bractwach strzeleckich (s. 27) i przytaczając literaturę odnoszącą się do tych stowarzyszeń na odległych od Łodzi terenach (Wielkopolska), nie dostrzegła Autorka publikacji wyczerpująco omawiającej dzieje Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego³¹. Trudno się oprzeć wrażeniu, że poszczególne rozdziały książki zostały zbudowane wokół zagadnień i wątków stanowiących główne tematy wcześniejszych publikacji Autorki, ale nie spaja ich wspólna dla całej pracy myśl. Tak jest choćby z omówieniem twórczości Carla Heinricha Schultza, udostępnionej już czytelnikom w 2011 r. w poświęconym mu tomie³². Znaczne fragmenty rozprawy można by pominąć bez straty dla tytułowego zagadnienia (np. uwagi ogólne o niemieckojęzycznej prasie łódzkiej, s. 59–65), gdyż ani nie są syntezą, ani niezbędnym dopełnieniem treści książki. W niespełna sześciostronicowym rozdziale (s. 85–61) próbowała Autorka zawrzeć przegląd literatury na łamach prasy w okresie 1864–1939. Zamiar karkołomny, a w zaprezentowanej formie obciążony twierdzeniami co najmniej dyskusyjnymi, jak np. to o rzekomym napływie do Łodzi po 1864 r. ludności wiej-

²⁹ Z ważniejszych wymienić można: J. Kita, *Rozwój gospodarczy i społeczny Łodzi w XIX – XX wieku (do 1945 r.)*, [w:] *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, pod red. S. Gali, Łódź 1998, s. 13–58; S. Pytlas, *Struktura społeczności łódzkiej*, tamże, s. 59–70; K. Woźniak, *Życie kulturalne i oświatowe w Łodzi w XIX–XX wieku (do 1939 r.)*, tamże, s. 71–108; tenże, *Kulturotwórcza rola łódzkich ewangelików*, tamże, s. 207–214; T. Jałmużna, *Łódzkie czasopisma szkolne w latach międzywojennych*, tamże, s. 141–156.

³⁰ *Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 r.*, pod red. K. Kuczyńskiego i B. Rateckiej, Łódź 2001.

³¹ K. Woźniak, *Towarzystwa strzeleckie w miastach Polski środkowej w XIX i na początku XX wieku*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. XXIX, 1987, s. 137–162.

³² *Literackie i nieliterackie obrazy miasta. Łódź przełomu wieków oczami niemieckojęzycznego autora – Carla Heinricha Schultza / Nicht nur literarische Bilder einer Stadt. Lodz in den Augen eines deutschsprachigen Autors – Carl Heinrich Schultz*, red. M. Kucner, Łódź 2011.

skiej, która miałyby sięgać po prasę niemieckojęzyczną (s. 86). Żadne prace historyczno-demograficzne nie potwierdzają tego rodzaju migracji. Po 1864 r. przybyły do Łodzi rzesze chłopów, ale byli to Polacy. Na pewno nie sięgali po gazety niemieckie, ponieważ czytanie po polsku przychodziło im z trudem. Choć wydać się to może zaskakujące, jeszcze w latach 30. XX w. w środowisku zasiedlonych Niemców łódzkich zdarzali się analfabeci³³. Wśród autorów publikowanych w prasie łódzkiej przed 1918 r. powieści odcinkowych, widzi Autorka całą galerię twórców, których określa mianem „drugo – lub trzeciorzędnych” (s. 86). Czy nie jest to opinia krzywdząca dla np. Klary Blüthgen, poczytnej autorki niemieckiej, mającej na swym koncie dramaty, powieści, nowele, zbiory aforyzmów?³⁴ Czy drugorzędnym autorem był Oscar Blumenthal, pisarz, krytyk, scenarzysta teatralny, a zarazem doskonały szachista? Znana dziennikarką i pisarką była Else Krafft, ale jej biogramu mimo kierującego doń przypisu (s. 86 przyp. 117) w książce nie ma. Bliższe przyjrzenie się gronu niemieckich literatów, których utwory publikowała przed 1918 r. prasa niemiecka w Łodzi przekonuje, że z całą pewnością byli wśród nich twórcy o liczącej się pozycji w Niemczech. Otwartym pozostaje pytanie, w książce nie postawione, jakie miejsce w całym ich dorobku zajmuje ta jego część, którą prezentowano łódzkim czytelnikom.

Zastrzeżenia można też mieć to tych fragmentów, w których Autorka podejmuje analizę treści utworów. Analizy, jeżeli w ogóle podejmować je przy tak zakrojonej obszerności pracy, powinny chyba wykraczać poza streszczenia. Niezbędna byłaby do tego dobra znajomość szerokiego kontekstu historycznego i społecznego. Kiedy np. w tekście wiersza (piosenki) mowa jest o uzdrowisku Zduńska Wola, to widzieć przecież trzeba świadomie zamierzony przez autora komizm tego sformułowania, a nie wyprowadzać wniosek, że „Mniej zamożni łodzianie tłumnie oblegali polskie uzdrowiska, a więc Szczawnicę, Krynicy, Iwonicz, Nałęczów, Inowłódz, Ciechocinek, czy Zduńską Wolę” (s. 259). Zduńska Wola w całych swoich dziejach nigdy nie aspirowała do rangi uzdrowiska, bo nie miała do tego żadnych warunków. Niezależnie od tego mocno wątpliwe wydaje się twierdzenie autorki o tłumnych wyjazdach mniej zamożnych łodzian w Szczawnicę, czy Krynicy. Na pobyty w tych miejscowościach stać było tylko najzamożniejszych. Luksusem dla średniozamożnych był pobyt w Ciechocinku, Solcu lub Busku³⁵. Ubożsi wyjeżdżali do miejscowości podłódzkich (Kolumna, Grotniki), a najczęściej do rodziny mieszkającej na wsi. Popularnością cieszył się Inowłódz, oferujący kąpiele w Pilicy i intensywnie reklamowany na łamach prasy łódzkiej przełomu XIX i XX w.

³³ A. Scheffel, *Łódź – historia/e. Wspomnienia – epizody z mojego życia*, Łódź 2008, s. 71.

³⁴ F. Brümmer, *Lexikon der deutschen Dichter und Prosaisten vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis zur Gegenwart*, Bd 1, Leipzig 1913, s. 268–269.

³⁵ Zob. rozprawy R. Kutego, J. Kity, A. Furmańczyk, M. Brożyny, K.P. Woźniaka w tomie *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, pod red. B. Płonki-Syroki i A. Kaźmierczak, Wrocław 2013.

Liczne znaki zapytania budzi zakres i sposób wykorzystania literatury przedmiotowej. Bibliografia książki nie jest kompletna. Nie ma w niej bardzo wielu publikacji przywołanych w przypisach. Są też zapisy dezinformujące, zwłaszcza publikacji czasopiśmienniczych traktowanych jako druki samoistne (publikacje E. Effenbergera, O. Tögela i in.). Podział bibliografii na literaturę podmiotową i przedmiotową nie zawsze jest konsekwentny. Czemu autobiograficzna książka A. Eichlera zaliczona została do literatury przedmiotowej (s. 319)? Czemu zestawiony przez E. Effenbergera słownik wyrazów używanych w „Lodzer Deutsch” traktować jako literaturę przedmiotową? Wielokrotnie korzystała Autorka z opracowań popularnonaukowych, streszczających tylko tezy i ustalenia wprowadzone wcześniej do obiegu naukowego³⁶. Sięgała też M. Kucner do źródeł internetowych, bazujących na prymarnych publikacjach drukowanych. Dotyczy to choćby biogramów Ludwika Geyera i K. Scheiblera (s. 18 przyp. 9; s. 19 przyp. 15), całościowo i kompetentnie opracowanych w „Polskim Słowniku Biograficznym”. Ta sama uwaga dotyczy biogramu Izraela Rabona (s. 292), do którego informacje zaczerpnięto z popularnego portalu internetowego, pomijając równie łatwo dostępne a obszerniejsze informacje o I. Rabonie i jego twórczości pióra Chone Shmeruka, najlepszego znawcy literatury jidysz³⁷. Jedno ze źródeł internetowych zwiodło Autorkę na dalekie manowce, każąc widzieć w Philippie Kreutzu, pastora i poecie, osobę „przez długi czas związaną z Łodzią” (s. 271). Twórczości Ph. Kreutza, „niemieckojęzycznego łodzianina” poświęciła M. Kucner liczne passusy w swej książce (s. 109, 195–199, 209–212 i in.). W rzeczywistości Ph. Kreutz nigdy w Łodzi nie mieszkał. Nie był pastorem żadnej łódzkiej parafii luterńskiej³⁸. Jego literacki dorobek nie może być więc traktowany jako część twórczości „niemieckojęzycznych łodzian”. Z kolei „łódzkość” urodzonego w 1889 r. w Żyrardowie Alberta Breyera, to zaledwie czteroletni epizod (1910–1914), związany z uzupełnianiem wykształcenia i poprzedzający o przeszło dekadę pierwsze jego publikacje. Ten wybitny i zasłużony dla poznania niemieczyny w Polsce środkowej badacz terenowy i autor wielu prac, żadnej z nich nie poświęcił problematyce łódzkiej. O wiele bardziej „łódzki”, bo przez dłuższy czas z miastem związany, był Eugen Oskar Kossmann, debiutujący niemal równocześnie z A. Breyerem, ale Kossmanna Autorka nie dostrzegła. Otwartym pozostaje pytanie, do jakiego gatunku literackiego zaliczyć teksty opublikowane przez E. O. Kossmanna przed 1939 r.

³⁶ Np. tekst K. Woźniaka, *Wystawieni na ciężką próbę. Antagonizmy i zbliżenia*, „Kronika miasta Łodzi”, 2005, nr 3, s. 11–19 jest popularną wersją studium *Uwagi nad relacjami między społecznością polską a mniejszością niemiecką w Łodzi w latach 1918–1945. Stan i perspektywy badań. Egzemplifikacje*, „Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku”, t. 1, pod red. W. Pusia, 2003, s. 192–212.

³⁷ I. Rabon, *Ullica*. Wstępem opatrzył Ch. Shmeruk, Wrocław 1991.

³⁸ Zob.: E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555–1939*, Vierkirchen b.r.w., s. 157–177. W latach 1924–1939 Ph. Kreutz był pastorem w Sompólnie. Warto zauważyć, że źródło internetowe sygnalizuje występujące w nim rozbieżności w stosunku do przywołanej publikacji E. Kneifela, nie wykorzystanej w książce.

Dużej porcji dylematów dostarcza czytelnikowi aneks zatytułowany „Łódzkie sylwetki” (s. 273–303). Określony został dwójako: „mini leksykon osób związanych z Łodzią” (s. 16), zbiór życiorysów „łódzkich pisarzy, dziennikarzy, wydawców i działaczy politycznych związanych z łódzkim środowiskiem literackim” (s. 273). Można odnieść wrażenie, że zestawianie takich i podobnych słowników biograficznych jest już trwałą manierą prac germanistów, zajmujących się różnymi aspektami historii Niemców łódzkich³⁹. Wszystkie wywodzą się ze słusznego przekonania, że o łódzkich Niemcach wiemy wciąż za mało. Wspólnym ich mankamentem jest brak precyzyjnie określonych kryteriów doboru osób. Nie inaczej jest w przypadku „Łódzkich sylwetek”. Brak kryteriów ich doboru przyćmiewa efekt dużego nakładu pracy poświęconej na bardzo dobre opracowanie kilkunastu spośród nich. Nie sposób odpowiedzieć, czemu zamieszczone zostały np. biogramy Theodora Litta (s. 288), czy Franza Lüdtkę (s. 289), których nie można przypisać do żadnej z kategorii osób wymienionych przez Autorkę. To nie jedyne takie przykłady. Na całości zestawienia zaważyło najbardziej usiłowanie Autorki pomieszczenia w aneksie biogramów twórców żydowskich, przede wszystkim związanych z grupą „Jung Jidysz”. Większość z nich nie parała się piórem (Henryk Barczyński, Zofia Gutentag, Marek Szwarc i in.), a piszący wypowiadali się głównie w języku jidysz (Mojżesz Broderson, Miriam Ulinower i in.). Z kolei Mieczysław Braun publikował tylko po polsku. Na temat przypisywanej Jan-kielowi Adlerowi twórczości poetyckiej, sygnalizowanej we wszystkich jego biogramach, nie wiadomo na dobrą sprawę nic. Szkoda zatem, że ten „mini leksykon” bliższy jest tuwimowskiemu *cicer cum caule*, niż słownikowi porządkowanemu jasno określonej dziedzinie.

Książka nie jest dopracowana redakcyjnie. Wspomnianym już brakom w bibliografii towarzyszą ogromne luki w indeksie osób. Szacuję, że obejmują one ok. 1/2 ogółu postaci wymienionych w książce. Poza tym część osób wymienionych w tekście nie została odnotowana w indeksie (np. Karol Ende, Klara Gnauk), zatem pożytek z niego niewielki. Zdarzają się błędy w nazwiskach, inicjałach imion: Zawiski zamiast Zawilski (s. 321), Grohmannowie zamiast Grohmanowie (s. 89), S. Strakun (inicjał nierozwiązany), zamiast Hermann Strakun (s. 34, 295), W.A. Kempa, zamiast A[ndrzej] Kempa (s. 11); K. Chańko, zamiast J[an] Chańko (s. 30). Z zapisów na s. 326 wnioskować można, że Rudolf Gundlach i Rudolf Gustaw Gundlach to dwie różne osoby. Brauner Ida i Wincenty poprzedzają w indeksie Brauna Mieczysława (s. 325). Brak jest ujednolicenia sposobu zapisów poszczególnych numerów prasy łódzkiej (zob. s. 70 przyp. 56 i s. 71 przyp. 58). Nie zawsze jest Autorka konsekwentna w pisowni niemieckich imion. Np. pastor Metzner bywa zarówno Friedrichem, jak i Fryderykiem. Tłumaczenie tytułu utworu C.H. Schultza

³⁹ Zob.: *Dzieje Niemców w Łodzi...*; *Niemieckimi śladami po „Ziemi Obiecanej”*, red. K. Radziszewska [i in.], Łódź 1997.

„Keine Ruhe!” raz brzmi „Ni chwili spokoju” (s. 184), a raz „Nic spokoju” (s. 186). Zagadką dla czytelnika pozostanie reprodukowana w aneksie (s. 311) karta tytułowa wydanego w 1919 r. zbioru wierszy Klary Gnauk. Kim była autorka nie wiadomo, ponieważ w książce nie ma o niej żadnej wzmianki. Nie ma konsekwencji w podawaniu niemieckich nazw organizacji, stowarzyszeń, tytułów prasowych. Niektóre bywają tłumaczone na język polski, inne wymieniane są tylko w polskim brzmieniu. Jest to powszechna słabość niemal wszystkich polskich publikacji poświęconych problemom niemieczyny. Warto byłoby przestrzegać zasady posługiwania się oryginalnymi nazwami (z polskimi wersjami w nawiasach), ponieważ tłumaczenia zwłaszcza dłuższych i złożonych różnią się od siebie, utrudniając identyfikację oryginałów.

Przed dalszymi pracami na ogromnym polu wytyczonym przez M. Kucner, należałoby sformułować jasną koncepcję badań, wypracowaną w oparciu o teorię i praktykę badań literaturoznawczych. O ile okres do 1918 r. jest już nie najgorzej rozpoznany, to badania nad literaturą niemieckojęzycznych łódzian z lat międzywojennych czekają na swoich pionierów. Na proponowaną przez Autorkę antologię tekstów „niemieckojęzycznych łódzian” jest chyba jeszcze za wcześnie. Nadal bowiem nie wiemy, jaką była ta twórczość, jakie rodzaje i gatunki literackie obejmowała, co było dla niej charakterystyczne i szczególne, a co było elementem typowym dla epoki. W sumie zbliżyliśmy się do lepszego poznania dawnej literackiej aktywności łódzian, ale do pełnego jej obrazu nadal jest daleko. Trudno bowiem o syntezę, czy choćby w miarę pełny, panoramiczny obraz zjawiska, gdy nadal nie jest wykonana „praca u podstaw”.

RECENZJE

Sprawozdania wojewody łódzkiego. Rok 1938, część 1: Legalny ruch polityczny i narodowościowy. Opracowanie i redakcja naukowa Jacek Walicki oraz Adam Sitarek, Michał Trębacz, Zofia Trębacz, Monika Kucner, Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łukasz Jaworski i Piotr Zawilski, Łódź 2012, s. 369; Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Sprawozdania wojewody łódzkiego. Rok 1939, część 1: Legalny ruch polityczny i narodowościowy. Opracowanie i redakcja naukowa Jacek Walicki oraz Adam Sitarek, Michał Trębacz, Zofia Trębacz, Monika Kucner, Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łukasz Jaworski i Piotr Zawilski, Łódź 2012, s. 170; Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Edycja obu tomów sprawozdań wojewody łódzkiego za lata 1938 i 1939 jest spełnieniem zamiaru jej inicjatora, Jacka Walickiego, który już blisko ćwierć wieku temu zwracał uwagę na doniosłe znaczenie tych dokumentów dla badań nad przeszłością Łodzi i województwa łódzkiego w przededniu wybuchu II wojny światowej. Udostępnienie ich szerokiemu gronu zainteresowanych jest istotnym krokiem do poznania historii regionu i upowszechniania tej wiedzy. Realizacja przedsięwzięcia była możliwa dzięki pozyskaniu środków od Polsko-Niemieckiej Fundacji na rzecz Nauki oraz z Urzędu Miasta Łodzi. Instytucjami sprawczymi zostały: Archiwum Państwowe w Łodzi, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych i Uniwersytet Łódzki. Moim zamiarem nie jest szczegółowa analiza treści „Sprawozdań”, ponieważ jestem głęboko przekonany, że będą one wielokrotnie przywoływane w opracowaniach historyków zajmujących się schyłkowym okresem międzywojnia. Przedstawione niżej uwagi dotyczą niemal wyłącznie problemów edytorskich. Dla uproszczenia zapisów, określam „Sprawozdania” za 1938 r. jako t. 1, zaś za 1939 r., jako t. 2.

Podstawą wydania były teksty sprawozdań wojewody łódzkiego zachowane w dwóch jednostkach archiwalnych, z których jedna przechowywana jest w Archiwum Państwowym w Łodzi, a druga w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. W krótkim omówieniu zasad edycji brakło jednak informacji, czy teksty te są identyczne, czy może kolacjonowano je, a jeśli tak, to z jakim skutkiem? Pytanie to jest tym bardziej zasadne, że w łódzkim egzemplarzu nie ma żadnych poprawek, dopisków etc w maszynopisie, natomiast w jednostce znajdują się jeszcze niewielkie objętościowo materiały sprawozdawcze dotyczące: ruchu komunistycznego i pokrewnych; wywrotowej działalności polskich partii politycznych; spraw granicznych¹.

¹ Archiwum Państwowe w Łodzi, Urząd Wojewódzki Łódzki, sygn. 2507/o, k. 308 i następne. Zasady edytorskie są w tym zakresie bezdyskusyjne, niezależnie od charakteru wydawnictwa źródłowego: „Jeśli tekst zachował się w kilku (czy więcej) przekazach, musi się ustalić wzajemny stosunek i hierarchię przekazów i wybrać przekaz najważniejszy, który będzie stanowić podstawę wydania” (M. Friedberg, *Wydawanie drukiem źródeł archiwalnych. Metoda i technika pracy edytorskiej*, Warszawa 1963, s. 71).

Oba tomy poprzedzone są „Wprowadzeniami” pióra J. Walickiego. Są one bezprecedensowe, jeśli sytuować je na tle podobnych tekstów w innych wydawnictwach źródłowych². Łączna ich objętość, to ponad 7 arkuszy wydawniczych (154 strony), czyli według współczesnych miar, tekst ten mógłby stanowić monografię. Nie w objętości jednak jego oryginalność, lecz w erudycyjnym i warsztatowym bogactwie. Swoje wywody dotyczące „wydarzeń ogólnopolskich oraz z zakresu polityki międzynarodowej”, oparł J. Walicki na ogromnym i starannie dobranym materiale prasowym, wzbogaconym, tam gdzie było to możliwe, różnego rodzaju publikacjami. Wykorzystanie prasy reprezentującej wszystkie niemal opcje polityczne sprawiło, że ukazany z różnych perspektyw kontekst wydarzeń opisywanych w „Sprawozdaniach”, tworzy wraz nimi spójny obraz. W obu tekstach J. Walickiego widać też ogromną swobodę poruszania się w problematyce żydowskiej, której znajomość autor wielokrotnie już poświadczał. Znacznie słabiej natomiast prezentują się rozważania dotyczące tematyki niemieckiej. Obszerne fragmenty „Sprawozdań”, w których kwestie te są poruszane, pozostały praktycznie bez jakichkolwiek komentarzy (t. 1, s. 33–37, 72–76, 108–112, 142–145, 171–175, 197–199, 216–217, 237–239, 257–260, 284–287, 308–313, 335–338; t. 2, s. 16–21, 42–46, 68–72, 92–97, 121–125, 151–154). Zważywszy na uczestnictwo w zespole redakcyjnym germanistów legitymujących się dorobkiem w zakresie dziejów Niemców łódzkich, dysproporcja w opracowaniu obu wątków narodowościowych jest zaskakująca.

Tylko z pojedynczych wzmianek w tekstach „Wprowadzeń” można zorientować się, i to też powierzchownie, w całości (?) edycji „Sprawozdań” i jej strukturze. W obu tomach tajemniczo brzmią podtytuły „część 1”. Sugerują one zamiar wydania części kolejnych, ale Wydawcy nie podali, jakie jeszcze części i co zawierające zamierzają opublikować. Zapowiedziano jedynie (t. 1, s. VIII przyp. 3) opracowanie „obszernego tekstu omawiającego dzieje Łodzi i województwa także w aspekcie gospodarczym i społecznym”, ale ma być on pomieszczony z niewyjaśnionych powodów „w tomie Aneksów”. Te z kolei zawierać będą „dane o ważniejszych działaczach politycznych, organizacjach i miejscowościach” (t. 1, s. XC). Takie rozwiązanie wydaje się mało fortunate. Zgodzić się trzeba z twierdzeniem, że obszerność „Wprowadzeń” zwalniała Wydawców z konieczności opatrywania tekstu rozbudowanymi przypisami rzeczowymi. Pamiętać jednak należy, że „Wprowadzenia” pomijały problematykę gospodarczą i społeczną, a druga z wymienionych jest przecież najważniejszą w ramach zagadnień narodowościowych, których „Sprawozdania” dotyczą przede wszystkim. Trudno jest znaleźć wytłumaczenie dla rezygnacji z przypisów tekstowych, sygnalizujących oczywiste pomyłki i błędy źródła. Wydaje się, że tego rodzaju korekty są absolutnie niezbędne w wydawnictwach adresowanych, tak jak tu omawiane, do „badaczy niebędących specjalistami historii politycznej II Rzeczypospolitej” (t. 1, s. VIII), którzy z oczywistych powodów nie dysponują szczegółową wiedzą pozwalającą zweryfikować przekaz źródłowy, zwłaszcza w zakresie nazwisk, nazw i różnych „cech miejsca”. Brak ingerencji wydawcy oznacza zgodę na upowszechnianie błędów. Nawet bez bardzo uważnej lektury, wskazać ich można kilka. Badaczom przeszłości Łodzi znany być powinien Aleksander Höfig, niemiecki dziennikarz, piszący sporo o dziejach miasta. Pozostawał

² Warto zwrócić uwagę, że postulatywne zalecenia dotyczące edycji źródeł historycznych, przybrały wspólnie postać norm, wedle których przedmowa ma informować o zasadach wydania, natomiast wstęp przybliżać problematykę publikowanego źródła; zob.: J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014, s. 222–223.

w dobrych kontaktach z polskim środowiskiem osób parających się historią: Zygmuntem Lorentzem, Ludwikiem Waszkiewiczem. W edycji „Sprawozdań” zapisano jego nazwisko w formie „Hefig”, z gruntu błędnej (t. 1, s. 144), ponieważ podpisywał się zawsze „Höfig”. Z kolei łaskiemu pastelowi Alfredowi Freyde, zmieniono nazwisko na „Fryde” (t. 2, s. 46), w innym miejscu na „Friede” (t. 2, s. 97). Ustalenie prawidłowej pisowni nie nastrecza żadnych problemów³. Inna postać, w Łodzi nieznana, ale w ówczesnych sferach akademickich i gospodarczych Niemiec bardzo aktywna, to Hermann Savelkoul, przechrzczony na Hermana Savelkula (błąd w imieniu i w nazwisku). Konsul niemiecki w Łodzi nosił nazwisko Berchem-Königsfeld (nie Berchen-Königsfeld; t. 2, s. 161) i problem nie tylko w błędzie literowym, lecz w ustaleniu wydawców, że „Berchen-Königsfeld” i „Königsfeld Berchen von”, to dwie różne osoby! (por.: t. 1, s. 350 i t. 2, s. 161, 165). Błędy w nazwiskach i imionach zawsze irytują. Ich źródłem w „Sprawozdaniach”, o czym w edycji nie znajdziemy wzmianki, jest „praźródło”, czyli raporty urzędników niższego szczebla, czy wręcz wywiadowców, w których nazwiska często zapisywano w brzmieniu fonetycznym, a w kancelarii wojewody po prostu je przepisywano. O takim mechanizmie przekonuje powtarzalność przypadków. Stąd „Hefig”, „Savelkuls”, „Fryde”, „Friede” i inni, dający pole do popisu dla Wydawcy, który już na etapie publikowania oryginalnych tekstów winien (zgodnie z powszechnie stosowanymi zasadami edycji źródłowych), skorygować błędne zapisy w przypisach tekstowych⁴. Bez korekty i komentarza pozostawiony został wspomniany już Savelkoul, jako „kierownik Izby Przemysłowo-Handlowej w Hesse (Niemcy)”. Zapis taki nie najlepiej świadczy o wiedzy ogólnej pracowników kancelarii wojewody, ale brak korekty ze strony Wydawców, zdumiewa⁵. „Hesse” (Hesja), to nazwa landu, nie miasta i dobrze byłoby to zasygnalizować, by mniej wprawny czytelnik nie próbował szukać w Niemczech „Hessenu”. Dyskusyjne jest też pozostawienie bez komentarza oryginalnych zapisów spolszczeń imion w przypadku osób, które używały ich tylko w wersji niemieckiej (np. Franciszek Somya – t. 1, s. 145; Edward Kneifel, Eugeniusz Nippe – t. 2, s. 46). Można było przecież w indeksie osób podać poprawną wersję jako oboczność. Przeoczeniem zapewne jest zmiana imienia profesora Tadeusza Lehr-Splawińskiego na „Stanisław” (t. 2, s. LXXVII przyp. 310). W indeksie zdarza się podanie tylko nazwisk osób, których imiona znane być powinny Wydawcom choćby z polsko- i niemieckojęzycznych publikacji poświęconych Łodzi (pastor Schedler, pastor Wendt)⁶.

Pozostaje mieć nadzieję, że zapowiadane aneksy do „Sprawozdań” przyniosą korektę dostrzeżonych błędów, a tekst poświęcony zagadnieniom gospodarczym i społecznym będzie stanowił równorzędne dopełnienie „Wprowadzeń” do obu tomów, dając czytelnikom odpowiadający przekazowi źródłowemu obraz spraw narodowościowych: polskich, żydowskich i niemieckich.

Krzysztof Paweł Woźniak

³ E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555–1939*, Vierkirchen [b.r.w.], s. 115.

⁴ M. Friedberg, *dz. cyt.*, s. 67–68; J. Tandecki, K. Kopiński, *dz. cyt.*, s. 206.

⁵ Zapiska ta jest w całości powierzchowna i nieprecyzyjna. W latach 1935–1941 H. Savelkoul był prezesem pruskiej Izby Handlowej w reńsko-meńskim okręgu gospodarczym (Hauptgeschäftsführer der Preußischen Handelskammer für das Rhein-Mainische Wirtschaftsgebiet) – D. Rebentisch, *Savelkoul Hermann*, [w:] *Frankfurter Personenlexikon (Onlinefassung)*, <http://frankfurter-personenlexikon.de/node/3926> (dostęp: 10.09.2014).

⁶ B. Kopczyńska-Jaworska, K. Woźniak, *Łódzcy luteranie. Społeczność i jej organizacja*, Łódź 2002, s. 174; E. Kneifel, *Bischof Dr. Julius Bursche. Seine Leben und seine Tätigkeit (1862–1942)*, Vierkirchen [b.r.w.], s. 116 i in.

Mieczysław B. Biskupski, *Independence Day: Myth, Symbol and the Creation of Modern Poland*, Oxford 2012, ss. 200.

Choć obchodzone 11 listopada Święto Niepodległości w ostatnich latach znów zaczęło budzić spore emocje, to jednak nikt spośród uczestników debaty publicznej w żaden sposób nie kwestionuje samej jego idei. Spór dotyczy głównie formy świętowania i wyraza raczej z bieżących antagonizmów politycznych, samo zaś Święto Niepodległości jest powszechnie akceptowane, a historyczne skojarzenia, jakie powszechnie wywołuje, stanowią ważny i raczej rzadko kwestionowany element narodowej mitologii. Warto jednak pamiętać, że idea Święta Niepodległości przeszła na przestrzeni lat szereg transformacji i wcale nie od razu zyskała sobie powszechną aprobatę polskiego społeczeństwa.

Analizę procesu torowania sobie drogi przez ideę Święta Niepodległości i zdobywania przez nią ważnego miejsca w sferze wyobrażeń historycznych Polek i Polaków, przeprowadza w swej najnowszej książce¹ amerykański historyk polskiego pochodzenia, Mieczysław B. Biskupski, związany obecnie z Central Connecticut State University, posiadający w dorobku szereg artykułów i kilka monografii poświęconych historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej². Polskojęzycznym czytelnikom M.B. Biskupski może być znany przede wszystkim z książki „Nieznana wojna Hollywood przeciwko Polsce 1939–1945”³, poświęconej analizie niechętnych względem Polski i Polaków postaw niemal całego amerykańskiego środowiska filmowego w latach II wojny światowej. Warto dodać przy tym, że w oczach części czytelników wymowę tej pionierskiej i interesującej pracy, znacznie popsuć mógł, dołączony przez polskiego wydawcę (bez wiedzy autora), wstęp pióra kontrowersyjnego publicysty narodowej prawicy, Stanisława Michalkiewicza.

Książka *Independence Day: Myth, Symbol, and the Creation of Modern Poland* ukazała się nakładem prestiżowej oficyny Oxford University Press pod koniec 2012. Jest to obszerny esej historyczny – nie można bowiem mówić w tym wypadku o klasycznej monografii – ukazujący zarówno genezę Święta Niepodległości oraz ewolucję sposobów jego upamiętniania, jak i polityczne użytki czynione z jego symboliki przez różne obozy polityczne, dążące do nadania własnej narracji o polskiej historii najnowszej hegemonicznego statusu.

Wywód M.B. Biskupskiego utrzymany jest w porządku chronologicznym, przy czym pierwszy rozdział obejmuje okres poprzedzający powstanie niepodległego państwa polskiego w listopadzie 1918 r. Autor kreśli tutaj nie tylko dzieje polskiej irredenty w okresie poprzedzającym I wojnę światową i działalność środowiska legionowo-peowiackiego w toku jej trwania, lecz również analizuje zjawisko „militaryzacji” polskiego dyskursu politycznego w okresie poprzedzającym wojnę. Choć odnieść można wrażenie, że skala owej „militaryzacji” została nieco przeceniona, a wpływ środowisk związanych z kształtującą się w Galicji irredentą na całość życia politycznego ziem polskich wyolbrzymiony, to podkreślić należy celność spostrzeżeń dotyczących roli, jaką nawiązania do polskiej tradycji powstańczej odegrały w kreowaniu mitu Legionów i samego J. Piłsudskiego. Szczególnie interesująca jest analiza procesu przechwytywania tradycji kościuszkowskiej przez środowisko skupione wokół J. Piłsudskiego i wpisywania ruchu strzeleckiego, a później

¹ M.B. Biskupski, *Independence Day: Myth, Symbol, and the Creation of Modern Poland*, Oxford 2012.

² Tenże, *The History of Poland*, Westport-London, 2000; Tenże, *Hollywood's War with Poland 1939–1945*, Lexington 2010; Tenże, *The United States and the Rebirth of Poland*, Dordrecht 2012.

³ Tenże, *Nieznana wojna Hollywood przeciwko Polsce 1939–1945*, Warszawa 2011.

Legionów w zakorzenioną w pamięci społecznej, narrację o pełnej szlachetności i moralnej wzniosłości walce z zaborcami⁴. Losy Legionów i świadomie kreowana wokół nich „legenda”, jak zauważa M.B. Biskupski, stanowiły świetny materiał na mit założycielski odradzającego się państwa, wiążący niepodległość z, cieszącym się w polskiej tradycji od dawna najwyższą estymą, wojskiem, a tym samym z samodzielnym i na dodatek zwycięskim wysiłkiem militarnym.

Kolejna część pracy (w sumie cztery rozdziały) poświęcona została dyskusjom wokół idei Święta Niepodległości i sposobom jego upamiętniania w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. W początkowym okresie szerokie masy społeczne zdawały się nie odczuwać szczególnej potrzeby hucznego obchodzenia święta, które symbolizowałoby powstanie niepodległego państwa polskiego, pośród zaś elit politycznych brak było konsensusu nie tylko co do daty, którą można byłoby uznać za „próg” niepodległości, ale w ogóle co do interpretacji przyczyn jej zdobycia i sposobu dystrybucji symbolicznego kapitału płynącego z zaangażowania w działalność niepodległościową pomiędzy poszczególnych aktorów ówczesnej sceny politycznej. To właśnie w pierwszej połowie lat 20. wykuwały się – jak pokazuje to książka M.B. Biskupskiego – zręby dwóch najbardziej wpływowych narracji o odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Pierwsza z nich, piłsudczykowska, kładła nacisk na „czyn zbrojny”, samodzielność polskiej akcji niepodległościowej, heroizm legionistów i peowiaków oraz na opatrnościową rolę J. Piłsudskiego, którego przybycie w listopadzie 1918 r. do Warszawy i faktyczne objęcie władzy stanowić miało moment uzyskania samodzielnego bytu państwowego. W opozycji do tej wizji stała interpretacja narodowej demokracji, eksponująca przede wszystkim wagę realizmu politycznego (którego uosobieniem miał być obóz kierowany przez R. Dmowskiego), znaczenie ogólnonarodowego wysiłku na rzecz odzyskania niepodległości i uwarunkowania geopolityczne, bez których nie byłoby to możliwe.

Pierwsza połowa lat 20. nie przyniosła więc formalizacji święta niepodległości, a debata na temat przyczyn powstania niepodległego państwa w 1918 r. i możliwych sposobów upamiętnienia tego faktu miała pluralny charakter, choć coraz wyraźniej dominować zaczynały w niej dwie, wspomniane wyżej, opozycyjne względem siebie interpretacje. Sytuacja radykalnie zmieniła się po zamachu majowym, w efekcie którego cała machina państwowej propagandy znalazła się na usługach zwolenników piłsudczykowskiej narracji o odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Widomym tego znakiem były niezwykle huczne obchody rocznicowe w roku 1928, których kulminacja miała miejsce 11 listopada. To właśnie ta data w oficjalnej, państwowej polityce pamięci zaczęta być traktowana jako rocznica odzyskania niepodległości, uzyskując jednocześnie wkrótce status święta państwowego.

W recenzowanej pracy omówiono kolejne etapy „formalizacji” dyskursu Święta Niepodległości w jego piłsudczykowskiej interpretacji, akcentując jednocześnie jego postępującą militaryzację i rolę, jaką odegrało w budowaniu państwowego kultu J. Piłsudskiego, zarówno za jego życia, jak i (zwłaszcza) po jego śmierci, kiedy to dzień 11 listopada ze święta niepodległości państwowej zaczął powoli zamieniać się w doroczną kulminację, nierzadko groteskowych w swych rozmiarach czy formie, hołdów publicznie składanych dawnemu komendantowi I Brygady⁵.

⁴ Zob. K. Stępnik, *Legenda Legionów*, Lublin 1995.

⁵ Zob. H. Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, Warszawa 2008.

Podjęta na dużą skalę po zamachu majowym próba rekonstrukcji społecznej pamięci nie pozostała bez skutków, czego dowód stanowią próby symbolicznego świętowania dnia 11 listopada w okupowanym po 1939 r. kraju. Choć, jak zauważa M.B. Biskupski, możliwości czerpnięcia tej rocznicy były niezwykle ograniczone, to jednak znaczna część społeczeństwa, a także konspiracyjnej prasy, traktowała ten dzień jako wyjątkową okazję do refleksji nad historią własnego kraju i możliwościami ponownego odzyskania niepodległości. Nastroje te były jednak obce znacznej części władz emigracyjnych, rekrutujących się w większości spośród przedwrześniowych działaczy i sympatyków ugrupowań opozycyjnych, niechętnych zwykle piłsudczykom i, jak można sądzić, ze zrozumiałych przyczyn postrzegających tradycję 11 listopada głównie przez pryzmat propagandowych użytków czynionych z niej przez obóz rządzący przed 1939.

Szczególnie interesujące są losy tradycji 11 listopada w okresie PRL, czemu poświęcono w recenzowanej pracy sporo miejsca. Na przykładzie przeprowadzonej tutaj analizy zmian w oficjalnej interpretacji jednego tylko elementu polskiej historii widać wyraźnie, jak skomplikowana, nieciągła, zmienna, a często również niekonsekwentna była polityka pamięci władz tzw. „Polski Ludowej”. W okresie stalinowskim podjęto próbę całkowitego wymazania ze społecznej świadomości Święta Niepodległości (i w ogóle dziejów obozu legionowo-peowiackiego), a także narzucenia jednoznacznie negatywnej interpretacji okresu międzywojennego. Po „odwilży”, jak zauważa M.B. Biskupski, zaczęto uznawać pozytywne aspekty faktu powstania w 1918 r. kapitalistycznego państwa polskiego, jednak z narracji o odzyskaniu niepodległości wykluczano zwykle J. Piłsudskiego. Kolejną woltę przyniósł rok 1968, kiedy to w oficjalnych rocznicowych wystąpieniach pośród czynników, bez których niemożliwe byłoby odzyskanie niepodległości jednym z nich wyliczano rewolucję październikową, powstanie rządu Daszyńskiego i działalność Piłsudskiego, przy czym akcentowano historyczne niepowodzenie drugiej Rzeczypospolitej i powszechny zawód spowodowany społeczno-ekonomiczną kondycją międzywojennej Polski.

Jeszcze poważniejsze wyłomy w oficjalnej narracji o listopadzie 1918 r. przyniósł przełom lat 70. i 80., kiedy to z jednej strony władze, próbujące ratować topniejące poparcie społeczne, starały się adaptować do własnych potrzeb kolejne elementy narracji niepodległościowej ukształtowanej jeszcze w okresie międzywojennym, z drugiej zaś, tradycja piłsudczykowska, dla której 11 listopada stanowił jeden z najważniejszych symboli, zaczęła odradzać się w środowiskach opozycyjnych, np. w ROPCiO, a później również w „Solidarności”. Lata 1980–1981 przyniosły masowe spontaniczne manifestacje i inne formy upamiętniania 11 listopada organizowane bez porozumienia z władzami (skrupulatnie odnotowane w rozdziale ósmym recenzowanej książki), postać Piłsudskiego zaś zaczęła urastać w dyskursie części opozycji do roli jej najważniejszego historycznego patrona, co jeszcze wzmacniano prezentując walkę z władzami PRL jako swoiste powtórzenie walki toczzonej przez Piłsudskiego i Legiony przeciwko rosyjskiemu zaborcy. W tym kontekście, jak zauważa M.B. Biskupski, na niewiele się zdały rozpaczliwe próby podejmowane przez przywódców reżimu w przededniu jego upadku, obliczone na przechwycenie niepodległościowej symboliki, legionowej tradycji i samej postaci Piłsudskiego. Za sprawą dyskursu opozycji, odwołującego się też do trwających jeszcze w pamięci społecznej wyobrażeń, wszystkie te elementy zdefiniowane zostały jako wolnościowe i radykalnie

antyreżimowe. Tu zapewne należałoby się doszukiwać źródeł powszechnej ich afirmacji po 1989 r. i ukształtowanego w III RP konsensusu uznającego nie tylko wagę Święta Niepodległości, lecz również obejmującego jego historyczną interpretację, wspartą zasadniczo na fundamencie położonym jeszcze przez propagandę piłsudczykowską w okresie międzywojennym (wybór daty symbolizującej odzyskanie niepodległości, militaryzacja obchodów, skojarzenie z wojną 1920 r., centralna rola Piłsudskiego itd.), poszerzoną względem niej za sprawą mocniejszego wyeksponowania postaci Dmowskiego, Paderewskiego czy Witosa i uznania niepodległościowych zasług innych obozów politycznych.

Recenzowana książka lokuje się na przecięciu klasycznej historiografii politycznej, studiów nad pamięcią i badań nad komunikacją polityczną. Taka perspektywa otwiera, jak dowodzi tego recenzowana praca, obiecujące możliwości przed analizą poszczególnych elementów narodowej mitologii, uwrażliwiając jednocześnie nie tylko na jej architekturę, lecz również na genezę i historyczną zmienność tworzących ją elementów. Spojrzenie, które tutaj zaproponowano pozwala podważyć oczywistość i naturalność narodowych symboli czy toposów organizujących naszą pamięć historyczną. Na przykładzie Święta Niepodległości i powiązanych z nim historycznych skojarzeń, prześledzić możemy proces wytwarzania mitów politycznych i zabiegi, podejmowane przez różne środowiska, na rzecz ich upowszechnienia. To, co u swego zarania było narracją jednej grupy, dość obojętną zapewne dla większości społeczeństwa, w efekcie splotu różnych koniunktur i czynników, zostało na przestrzeni lat uniwersalizowane i dziś już na poziomie dyskursu publicznego nie jest w zasadzie problematyzowane, choć przecież do zastanowienia czy poważniejszych polemik powinien skłaniać choćby fakt uczynienia jednym z najważniejszych oficjalnie promowanych historycznych patronów demokratycznego państwa polskiego postaci, która przez niemal dekadę pełniła funkcję faktycznego dyktatora i wielokrotnie w dosadny, albo wręcz brutalny sposób dawała wyraz swojej niechęci do demokracji przedstawicielskiej i fundamentalnych dla niej wartości.

Jednocześnie, jak pokazuje to drobiazgowa analiza przeprowadzona przez M.B. Biskupskiego, taki a nie inny kształt powszechnie przyjmowanych wyobrażeń historycznych związanych ze Świętem Niepodległości (a dotyczy to również innych elementów narodowej mitologii) stanowi rezultat splotu przygodnych czynników, a jej kształt nie został z góry zdeterminowany. Tym samym, książka ta, choć jej Autor sam nie deklaruje takich intencji, dostarcza szeregu przydatnych narzędzi, za pomocą których możliwe jest krytyczne mierzenie się z narodowymi mitami i symbolami, a pokazując mechanizm ich historycznej zmienności oraz negocjowalny charakter, dodawać może również nieco otuchy wszystkim tym, którzy nie odnajdują się w hegemonicznej dzisiaj, uosabianej właśnie przez symbolikę Święta Niepodległości, wizji polskiej historii.

Kamil Piskala

Tomasz Olszacki, *Zamek królewski w Sieradzu. Dzieje – badania – architektura*, Wydawca: Stowarzyszenie Kreatywny Sieradz, Sieradz 2013, ss. 185.

O obecności świetnego niegdyś zamku królewskiego w Sieradzu świadczy jedynie opustoszałe od ponad dwóch wieków Wzgórze Zamkowe. Do naszych czasów zachowały się bardzo nieliczne i dosyć późne wyobrażenia ikonograficzne rezydencji. Badania podejmowane przez historyków nad dziejami sieradzkiego zamku nie były dotąd bardzo intensywne a literatura zgromadzona na ten temat jest bardzo rozproszona. Nieco lepiej w tym względzie wygląda stan badań archeologicznych na wzgórzu zamkowym, które prowadzone były w II połowie XX w. Jednak wyniki tych badań nigdy nie zostały kompleksowo opracowane. Pojawienie się zatem napisanej przez Tomasza Olszackiego pracy, której głównym tematem jest przeszłość zamku w Sieradzu należy uznać za wydarzenie ważne i długo oczekiwane. Autor nadał pracy przemyślaną konstrukcję – książka składa się z krótkiego wstępu, trzech rozdziałów, zakończenia, aneksów zawierających teksty źródłowe, rycin oraz wybranej bibliografii przedmiotu. Szkoda tylko, że czytelnik nie otrzymał jakże potrzebnego w tej pracy wykazu skrótów, co znacznie ułatwiłoby przyswojenie bazy źródłowej, z której autor korzystał.

Rozdział pierwszy (*Dzieje zamku i struktur osadniczych w jego rejonie*) przynosi analizę przekazów pisanych. Należy docenić ogromną pracę wykonaną przez autora, który w syntetycznym ujęciu zebrał i omówił wszystkie znane zapisy z kronik (głównie Jana z Czarnkowa, Jana Długosza), roczników i dokumentów – opisujące sieradzkie *castellum*. Autor przedstawił też własną periodyzację dziejów zamku, w której wyodrębnił cztery okresy: 1. Początki (I połowa XIII w. – 1339 r.); 2. Zamek królów (1339 – około 1500); 3. Zamek starostów (ok. 1500–1742 r.) oraz 4. Schyłek (1742 – ok. 1800 r.). Periodyzacja ta nie budzi większych zastrzeżeń. Można jedynie odczuć pewien niedosyt wypływający z faktu, iż najstarszy wyodrębniony okres od I połowy XIII w. do 1339 r. został w pracy przedstawiony bardzo pobieżnie. Nie uniknął też autor wątpliwych stwierdzeń jak np. na s. 7, gdzie pisze *Ważkim katalizatorem transformacji przestrzennych wczesnośredniowiecznych struktur osadniczych mógł się także okazać najazd tatarski i bardzo prawdopodobne zniszczenie grodu w 1241 roku. Po nim to doszło najpewniej do trwałego rozdzielenia przestrzeni castrum i civitas*. Miasto i gród sieradzki w 1241 r. prawdopodobnie nie ucierpiało. Przytaczanej przez niektórych badaczy relacji z Kroniki Wielkopolskiej (część wojska Tatarów pustosząc kolejno Sieradz, Łęczycę i Kujawy przyszła aż na Śląsk) nie można traktować jako dowodu na zniszczenie miasta ponieważ terminy Sieradz, Łęczyca nie odnoszą się do miast lecz do terytoriów (Sieradzkie, Łęczyckie) analogicznie jak wymienione w tym zdaniu Kujawy i Śląsk. Nie można zatem na jednej niepewnej hipotezie budować kolejnej. Na słabych podstawach oparta jest również hipoteza autora o rozpoczęciu prac nad wymianą drewniano-ziemnych obwarowań na konstrukcje z materiałów trwałych dopiero po roku 1357, a nie już po roku 1339, który słusznie uznał autor za pewny *terminus post quem* rozpoczęcia prac. Jeśli bowiem, jak sugeruje autor finalizacja działań budowlanych miała zakończyć się jeszcze przed śmiercią Kazimierza Wielkiego w 1370 r., to czas około 10–13 lat jest dosyć krótki jak na tak szeroko zakrojone przedsięwzięcie budowlane, mające uczynić z Sieradza jeden z ważniejszych ośrodków rezydencjonalnych w Polsce (s. 19).

Obszerny podrozdział książki został poświęcony dziejom zamku w dobie nowożytnej (*Zamek starostów*), kiedy to nastąpił niemal zupełny zanik funkcji rezydencjonalnych jako mieszkania królewskiego a rola zamku została ograniczona do zadań lokalnego horyzontu. Należy wyrazić uznanie za trud, jaki T. Olszacki włożył w przeprowadzenie kwerend archiwalnych zwłaszcza w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, gdzie odnalazł bardzo interesujące źródła zawierające wydatki na prace budowlane w rejonie sieradzkiego zamku z lat 1537, 1541–1543 oraz 1545–1547. Autor bardzo szczegółowo omawia i analizuje kwoty wydatkowane na remont i rozbudowę zamku w tym okresie. Można by tylko rozważyć, czy nie lepszym rozwiązaniem byłoby przedstawienie tej analizy rachunków w formie tabel a nie monotonicznych wyliczeń, tak aby czytelnik mógł w przystępny sposób dostrzec prawidłowości i analogie wynikające z tych zestawień. Po analizie autor przedstawia również wnioski, które wynikają z porównania wydatkowanych na remont sieradzkiego zamku kwot z innymi polskimi realizacjami budowlanymi. Według autora w porównaniu z wielkimi realizacjami królewskimi ostatnich Jagiellonów prace prowadzone w Sieradzu wypadają bardzo słabo. Gdyby jednak dla porównania wziąć prace prowadzone na początku XVI w. na zamkach w Radomiu, Łęczycy, Starym Drawsku czy też Piotrkowie – to kwotę wydaną na sieradzkie prace należy uznać za relatywnie wysoką. I znowu w tym miejscu wypadałoby zamieścić kilka słów wyjaśnienia. Nasuwa się bowiem pytanie z czego wynikał taki, a nie inny dobór materiału porównawczego? Czy był on skutkiem słabego rozpoznania tego rodzaju źródeł i zbyt małej ilości badań nad rachunkami dotyczącymi przebudowy zamków czy też dobór był uwarunkowany podobieństwem wielkości i znaczenia zamków itd.? Tego autor nie dopowiedział a wyjaśnienie tej kwestii mogłoby rzucić lepsze światło na wyniki analizy wydatków poniesionych na przebudowę i remonty zamku sieradzkiego w połowie XVI w. To tylko w niewielkim stopniu umniejsza wartość tej części pracy traktującej o nowożytnych dziejach zamku. Należy zwrócić bowiem uwagę na różnorodność wykorzystanych przez autora źródeł (lustracji, rachunków, ksiąg miejskich i grodzkich) a także obszernej wykorzystanej literatury.

Rozdział trzeci rozpoczyna autor od omówienia źródeł ikonograficznych: planu pruskiego z 1796 r., planu miasta Sieradza z 1823 r., rysunków zamku z 1835 r. z Tek Pstrokońskiego oraz pejzażu z 1751 r. autorstwa J. Balthasara de Juncka z widokiem Sieradza umieszczonym na obrazie Matki Boskiej Szkaplerznej znajdującym się w sieradzkim kościele farnym pw. Wszystkich Świętych. T. Olszacki słusznie zwrócił uwagę na wartość tego ostatniego, niedocenianego dotąd źródła jednak zaproponował interpretację obrazu, która budzi wątpliwości. Jeśli bowiem obraz ma przedstawiać miasto i zamek od strony północno-wschodniej, to identyfikacja na nim wszystkich budowli (w mieście), które dostrzegł na nim autor książki jest wręcz niemożliwa. Na obrazie de Juncka nie ma uwidoczniionych dwóch (czy nawet trzech!) kościołów lecz jeden – farny pw. Wszystkich Świętych. Zupełnie niezrozumiała jest również dokonana przez T. Olszackiego lokalizacja ratusza (*Zbliżając się od kościoła w stronę zamku widzimy zorientowany na oś wschód-zachód gmach z dość niską wieżą od zachodu i dostawinym do niej budynkiem, także krytym dachem dwuspadowym* – s. 84). Co zaś do interpretacji wyobrażenia samego zamku hipoteza autora, zakładająca albo idealizację przestrzeni albo też korzystanie z jakiegoś innego, starszego wizerunku zamku jest zupełnie prawdopodobna.

W dalszej części rozdziału autor dosyć szczegółowo omawia wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych na wzgórzu zamkowym w II połowie XX w. Podkreślić należy, iż dotarł on do wielu niepublikowanych dotąd prac, które miały ogromne znaczenie w poszerzeniu wiedzy o dziejach sieradzkiego grodu i zamku (np. praca K. Koczorowskiego, *Ceglana rotunda grodowa w Sieradzu*, Warszawa 1979, mps w zbiorach Biblioteki Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej). Zestawiając informacje ze źródeł pisanych (inventarze, lustracje) z wynikami badań archeologicznych T. Olszacki podjął odważną próbę rekonstrukcji dziejów architektonicznych sieradzkiej rezydencji. Omawiając wybrane relikty zamkowej kamieniarki autor najwięcej miejsca poświęcił zachowanemu portalowi, wmurowanemu obecnie w fasadę sieradzkiej kolegiaty. Na uwagę zasługuje drobiazgowa analiza i próba datowania tego detalu poparta opinią specjalisty z zakresu historii sztuki. Autor przypuszcza, że portal ten powstał w okresie sprawowania rządów starościńskich przez Andrzeja Michała Morsztyna (tj w latach 1699–1726) a na poparcie tej hipotezy przytacza podobieństwo herbów znajdujących się na portalu oraz na pieczęci następcy na urzędzie wspomnianego wyżej starosty – Jana Tomasza Morsztyna dołączonej do protokołu wizji wieży zamkowej z 1729 r. Hipoteza ma jednak słaby punkt: w tarczy heraldycznej umieszczonej na pieczęci widnieje herb Morszytnów: Leliwa (księżyc z sześcioramienną gwiazdą) zaś w tarczy heraldycznej na portalu widnieje kotwica. Problem ten rozwiązuje autor przypisując przekucie pierwotnej Leliwy (księżyc i gwiazda) na kotwicę, którego miałby dokonać albo ksiądz Walery Pogorzelski (jego staraniem wmurowano portal w 1925 r.) albo jakiś nieznany konserwator. Wobec braku jakichkolwiek argumentów potwierdzających tę hipotezę jest ona tylko czystą spekulacją T. Olszackiego.

Pora na kilka słów podsumowania. Nie ulega wątpliwości, że praca T. Olszackiego wypełnia istotną lukę w badaniach nad dziejami Sieradza i Sieradzkiego. Bodaj największą zasługą autora jest dokonana po raz pierwszy konfrontacja wyników badań archeologicznych na wzgórzu zamkowym z relacjami pisanyymi i badaniami historycznymi dotyczącymi zamku. Jej rezultatem jest udana próba odtworzenia faz rozwoju architektonicznego zamku sieradzkiego. Autor podjął się nawet arcytrudnego zadania (z uwagi na całkowity brak wyobrażeń ikonograficznych zamku) – rekonstrukcji wyglądu zamku po renesansowej przebudowie w XVI w. Wartością cenną samą w sobie są także dołączone do pracy aneksy zawierające przetłumaczone przez autora źródła: inventarze i opisy zamku a także ryciny. Jednak jak sam autor zauważa we wstępie do swojej pracy *niniejsza książka nie jest w mojej opinii monografią sieradzkiego zamku* (s. 2). Dokładniejsze odtworzenie struktur przestrzennych zamku w jego poszczególnych fazach rozwojowych wymaga bowiem dalszych pogłębionych badań. Praca T. Olszackiego stanowi jednak dobry punkt wyjścia do podjęcia kolejnych kwerend archiwalnych oraz badań terenowych, które umożliwią udzielenie odpowiedzi na postawione w niej pytania i problemy.

Grzegorz Wierchowski

Grzegorz Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Wydawnictwo AVALON, Kraków 2013, ss. 792.

Przedmiotem niniejszej recenzji jest książka Grzegorza Zackiewicza, pracownika Instytutu Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku, pt. *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, wydana w 2013 r. Na wstępie należy podkreślić, iż G. Zackiewicz, pomimo młodego wieku, jest uznanym już historykiem, specjalizującym się w zagadnieniu dziejów polskiego syndykalizmu; autorem monografii i wartościowych artykułów, opublikowanych w wydawnictwach zbiorowych i na łamach fachowych periodyków ogólnopolskich i lokalnych, a dotyczących poszczególnych aspektów tej tematyki¹. Opierając się na swoim doświadczeniu wytrawnego już badacza problemu historii polskiej myśli i organizacji syndykalistycznych trafnie sformułował też temat swej monografii. Trzeba bowiem skonstatować, iż, jak dotąd, zjawisko polskiego syndykalizmu ujmowane całościowo – jako oryginalna idea; koncepcja kształtowania społeczeństwa, życia gospodarczego i relacji politycznych w państwie, do której odnosiły się inne nurty polskiej myśli społeczno-politycznej, poddając ją analizie i krytyce; wreszcie ruch zawodowy, ale przecież mający także ambicje realnego wpływu na rzeczywistość polityczną i ustrojową – nie było na ogół przedmiotem pogłębionych naukowych studiów. Jedynie poszczególne fragmenty zjawiska (czy to wybrane elementy z zakresu historii samej doktryny, czy też z dziejów ruchu związków zawodowych, określających się jako syndykalistyczne) przedstawiano i analizowano w artykułach, zamieszczanych w fachowych historycznych lub politologicznych periodykach².

Książkę otwierają „Uwagi wstępne”, w których G. Zackiewicz prezentuje syndykalizm jako problem badawczy; ukazuje czytelnikowi zakres, cele i strukturę pracy oraz charakteryzuje wykorzystane źródła i literaturę przedmiotu. Kolejny fragment tekstu – „Wprowadzenie. Syndykalizm w pierwszej połowie XX wieku” – poświęcony jest poszukiwaniu i próbom sprecyzowania przez autora definicji syndykalizmu, a także przedsta-

¹ Zob. np.: G. Zackiewicz, *Jerzy Szurig – pilsudczyk, syndykalista, człowiek lewicy*, [w:] *Lewica polska. Koncepcje – ludzie – działalność*, t. I, red. E. Krasucki et al., Wrocław 2012, passim; tenże, *Kazimierz Zakrzewski (1900–1941): historyk, ideolog, działacz społeczny i polityczny*, „Studia Podlaskie”, 2007/2008, t. XVII, passim; tenże, *Mit „rewolucji majowej” w myśli politycznej polskich syndykalistów w latach 1926–1939*, [w:] *Mity historyczno-polityczne, wyobrażenia zbiorowe, polityka historyczna. Studia i materiały*, t. I, red. E. Ponczek, A. Sepkowski, Toruń 2010, passim; tenże, *Z dziejów syndykalizmu polskiego: geneza i działalność Generalnej Federacji Pracy (1928–1931)*, „Dzieje Najnowsze”, 2007, nr 1, passim.

² Z drugiej strony nie sposób rzecz jasna nie wspomnieć o istotnym odstępstwie od wyżej zasygnalizowanej reguły – zaledwie w 2011 r. ukazała się bowiem obszerna monografia autorstwa politologa Rafała Chwedoruka, pt. *Ruchy i myśl polityczna syndykalizmu w Polsce*. Fakt ten jednak nie powinien mieć wpływu na ocenę zasadności opublikowania monografii G. Zackiewicza. Jej oryginalna konstrukcja; proporcje dotyczące ilości miejsca poświęconego omówieniu poszczególnych zagadnień, związanych z dziejami polskiego syndykalizmu (różniące ją wyraźnie od książki R. Chwedoruka); zaprezentowane przez G. Zackiewicza szczegółowe problemy, ich w pełni samodzielne interpretacje i oceny; wreszcie rozliczne polemiki, jakie prowadzi na kartach swej dysertacji z warszawskim politologiem, wskazują na odrębne i autorskie podejście do studiowanej problematyki. Różnice w osądach, dotyczących dziejów polskiego syndykalizmu mogą też uczynić z obydwu wymienionych badaczy pierwszoplanowych, a zarazem polemizujących ze sobą uczestników debaty, ogniskującej się na genezie i funkcjonowaniu polskiego ruchu i refleksji syndykalistycznej w minionym stuleciu. Konfrontacja też, a niekiedy dopełnianie się opinii obydwu autorów z pewnością może też wnieść wiele do naukowej debaty, której wynikiem będzie pogłębienie wiedzy o syndykalizmie zarówno zawodowych członków cechów dziejopisów i politologów, jak i amatorów, nieprofesjonalistów, zainteresowanych najnowszą historią Polski.

wieniu ogólnych informacji, dotyczących jego genezy i rozwoju jako ideologii i ruchu na świecie na przełomie XIX i XX w. oraz w pierwszych dekadach minionego stulecia.

Następnie G. Zackiewicz przechodzi do głównych treści monografii. Narracja została tu podzielona na obszerne „części”, zbudowane z rozdziałów podzielonych z kolei na podrozdziały. Część pierwsza pt. „Przed I wojną światową” skonstruowana została z dwóch rozdziałów. Pierwszy z nich („Prekursorzy polskiego syndykalizmu”) poświęcony został przede wszystkim przybliżeniu losów i koncepcji społeczno-politycznych zwolenników tej doktryny na gruncie polskim z początków XX w. – Józefa Wróblewskiego i Stanisława Brzozowskiego. Zamyka go natomiast prezentacja wątków syndykalistycznych w refleksji przedstawicieli Narodowego Związku Robotniczego. Rozdział drugi części pierwszej („Syndykalizm jako przedmiot refleksji”) zawiera analizę postrzegania syndykalizmu jako idei, działań podejmowanych przez jego zwolenników oraz perspektyw zakorzenienia się i przetrwania koncepcji syndykalnych w warunkach polskich, przeprowadzanej przez przedstawicieli innych nurtów polskiej myśli politycznej, środowisk, obozów i partii politycznych, funkcjonujących legalnie, lub w konspiracji na ziemiach polskich, pozostających przed I wojną światową pod zaborami.

Na część drugą książki pt. „Od Wielkiej Wojny do »Rewolucji Majowej«” składają się kolejne trzy rozdziały. W rozdziale trzecim („Ślady fascynacji syndykalizmem w czasie I wojny i w pierwszych latach II RP”) G. Zackiewicz tropi wątki syndykalistyczne w polskiej myśli politycznej i przedsięwzięciach organizacyjnych w okresie Wielkiej Wojny, w latach kształtowania się niepodległej Polski i jej funkcjonowania jako republiki parlamentarno-gabinetowej. Kolejny rozdział („U źródeł głównego nurtu polskiego syndykalizmu I połowy XX wieku”) poświęcony został omówieniu genezy zaistnienia refleksji syndykalistycznej w kręgach dawnego trójzaborowego Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, kontynuującego działalność w niepodległym państwie polskim zarówno w „dorosłym społeczeństwie” (pod postacią konspiracyjnego Związku Patriotycznego – skupiającego starszych działaczy, zetowców-weteranów), jak też wśród młodzieży studiującej na wyższych uczelniach (jako tzw. „Zet” akademicki również kultywujący tradycje utajnienia, sięgające lat przedwojennych). W rozdziale piątym („Polska recepcja syndykalizmu w latach 1914–1926”) autor monografii prezentuje natomiast interpretacje i opinie, dotyczące poczyną i założeń ideowych syndykalizmu, formułowane w okresie I wojny światowej i pierwszych lat Niepodległej przez przedstawicieli niesyndykalistycznych środowisk politycznych.

Część trzecia książki pt. „W latach 1926–1939” jest zdecydowanie największa objętościowo w całej pracy, obejmując zarazem okres najbardziej dynamicznego rozwoju ideologii i ruchu syndykalistycznego w Polsce międzywojennej. Autor zbudował ją z pięciu obszernych rozdziałów. W otwierającym ją rozdziale szóstym („Kazimierza Zakrzewskiego autorska wizja syndykalizmu”) omawia koncepcje polityczne, ustrojowe i społeczno-gospodarcze, wypracowane przez czołowego ideologa „polskiego sorelizmu”, historyka dziejów Bizancjum, a zarazem jednego z najwybitniejszych działaczy ruchu zetowego i piłsudczykowskiej lewicy, Kazimierza Zakrzewskiego. Następny rozdział („Syndykaliści w obozie »rewolucji majowej«”) stanowi studium myśli politycznej oraz struktur i działalności organizacji, stanowiących po przewrocie majowym jawne emanacje tajnego Związku Patriotycznego i „Zetu” akademickiego, a usytuowanych na lewicy obozu piłsudczykowskiego. W rozdziale ósmym („Drogi i bezdroża syndykalizmu

w Polsce w latach 1935–1939”) czytelnik znajdzie obszerną analizę procesu społecznej radykalizacji piłsudczykowskich syndykalistów, której tłem była śmierć Marszałka, rywalizacja pomiędzy jego następcami, a przede wszystkim bolesne dla społeczeństwa konsekwencje Wielkiego Kryzysu z pierwszej połowy lat trzydziestych. Zostały tu również zaprezentowane rozłamy następujące w związkowym ruchu syndykalistycznym oraz w młodzieżowym nurcie ruchu żetowego, a będące wynikiem wewnętrznych sporów w środowisku polskiego syndykalizmu, dotyczących kontynuowania, bądź odrzucenia postawy lojalności wobec Sanacji, rządzącej coraz bardziej autorytarnymi metodami. Kolejny rozdział („Syndykalizm jako zjawisko o zasięgu międzynarodowym: interpretacje z lat 1926–1939”) zawiera przegląd i analizę pojawiających się w polskiej myśli politycznej po przewrocie majowym różnorodnych prób objaśniania i ocen idei i ruchu syndykalistycznego w świecie. Część trzecią zamyka rozdział pt. „Wobec polskich syndykalistów”, omawiający z kolei stosunek różnorodnych środowisk politycznych Polski międzywojennej do poczynąń i koncepcji programowych, charakteryzujących rodzime kręgi syndykalne.

Na część czwartą (zarazem ostatnią), pt. „W czasie wojny i w pierwszych latach powojennych”, składają się trzy rozdziały. W pierwszym z nich („Syndykaliści polscy w czasie II wojny światowej”) G. Zackiewicz prezentuje dzieje środowiska i jego poszczególnych czołowych przedstawicieli w okresie kampanii wrześniowej, a następnie lat okupacji. Szczegółowemu omówieniu struktur organizacyjnych, jakie stworzyli i w jakich działali w podziemiu syndykaliści oraz analizie ich poczynąń towarzyszy również przedstawienie wizji przyszłej Polski – jej ustroju politycznego i porządku społeczno-ekonomicznego oraz miejsca odrodzonego państwa polskiego w powojennej Europie – jakie pojawiały się w konspiracyjnej publicystyce syndykalistycznej. W następnym rozdziale („Wobec syndykalizmu i polskich syndykalistów w latach 1939–1945”) autor konsekwentnie – podobnie jak w poprzednich częściach rozprawy – podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie jak kształtowało się nastawienie wobec syndykalistów innych środowisk politycznych. Tym razem z jednej strony skupionych w konspiracji Polskiego Państwa Podziemnego, z drugiej – polskich komunistów. Część czwartą kończy rozdział trzynasty („Zagadnienie syndykalizmu w realiach pierwszych lat rządów komunistycznych w Polsce”), będący zarazem ostatnim w dysertacji, poświęcony przedstawieniu schyłkowych lat aktywności i podmiotowości środowiska polskich syndykalistów w warunkach drugiej połowy lat czterdziestych – w państwie rządzonej przez rodzimych komunistów z nadania Kremla.

Całą pracę podsumowuje zakończenie, w którym autor zestawia najważniejsze wnioski, wynikające z przeprowadzonych na jej kartach analiz. Ponadto do tekstu książki zostały dołączone aneksy, wykaz skrótów nazw czasopism, których kwerendy dokonał G. Zackiewicz, oraz bibliografia.

Lektura monografii pozwala na sformułowanie licznych uwag – zarówno podnoszących jej niewątpliwe walory jako wartościowego naukowego dzieła, jak i polemicznych, które wynikają z możliwych i w pełni zrozumiałych różnic w środowiskach historyków i politologów w ocenach, interpretacjach zjawiska polskiego syndykalizmu w I połowie XX w. oraz poświęconej mu przez współczesnych refleksji. Wypada zatem stwierdzić, iż niewątpliwym atutem recenzowanej pracy – świadczącym o wielkiej ambicji, odwadze i pasji badawczej, rozmachu naukowym, wreszcie pracowitości autora – jest jej imponujący zakres tematyczny i chronologiczny. Zagadnienie funkcjonowania organizacji

syndykalistycznych, a także pojedynczych reprezentantów tego nurtu myśli społeczno-gospodarczej i politycznej na ziemiach polskich; prezentacja głoszonych przez nich idei i podejmowanych działań; tropienie wątków, które określić można jako elementy myśli syndykalistycznej w koncepcjach ugrupowań politycznych, środowisk i postaci, które nie określając się jako związane z ideologią syndykalistyczną włączały jednakże do swej refleksji politycznej pewne jej elementy (a należy podkreślić, że i one znalazły się w kręgu badawczych zainteresowań autora); wreszcie przedstawienie opinii i interpretacji przedstawicieli innych nurtów ideowych, dotyczących syndykalizmu jako koncepcji oraz ruchu społeczno-zawodowego i politycznego nie tylko w Polsce, ale i w skali europejskiej, czy wręcz światowej – to wszystko dla okresu całej I połowy XX w. – stanowi prawdziwe wyzwanie badawcze. Zdaniem piszącego te słowa G. Zackiewicz wywiązał się jednak z tego zobowiązania z pełnym powodzeniem.

Należy też podkreślić, iż niewątpliwą zaletą omawianej monografii jest sama narracja autora – logicznie zbudowana; wsparta rozbudowaną, acz uporządkowaną argumentacją; wreszcie umiejętnie, zajmującą dla czytelnika łączącą prezentację faktografii oraz poglądów polskich syndykalistów i ferowanych na ich temat ocen z sądami i interpretacjami samego autora.

Specyfika badań nad dziejami ruchu syndykalistycznego – działaniami podejmowanymi przez jego reprezentantów, funkcjonowaniem organizacji deklarujących przywiązanie do tej idei, wreszcie refleksji, jaką wywoływał u innych uczestników życia politycznego na ziemiach polskich – wymagała również od autora wielkiej skrupulatności, benedyktyńskiej pracowitości i intuicji wytrawnego badacza. Dokładna prezentacja zagadnienia implikowała bowiem – wobec wielkiego rozproszenia źródeł archiwalnych, informacji w literaturze historycznej, a także wielości materiału prasowego – konieczność przeprowadzenia bardzo szeroko zakrojonych poszukiwań i żmudnych kwerend. I z tego zadania, moim zdaniem, G. Zackiewicz wyszedł obronną ręką.

Kolejnym atutem książki G. Zackiewicza jest jej interdyscyplinarny charakter – jest ona bowiem zarówno studium z zakresu historii (historii idei, ale zarazem dziejów życia politycznego na ziemiach polskich w I połowie XX w.), jak też politologii (rozumianej w tym wypadku i jako nauka zajmująca się analizą ewolucji polskiej myśli społeczno-politycznej i jako dyscyplina badawcza podejmująca próbę rekonstrukcji i krytyki poszczególnych doktryn politycznych i prawnych, bądź ich wybranych fragmentów, czy zagadnień).

O rzetelności naukowej, przy tym dbałości o poszerzenie i uporządkowanie wiedzy o dziejach polskiego syndykalizmu u ewentualnego czytelnika, wreszcie dołożeniu wszelkich starań, mających ułatwić mu lekturę, świadczy również dołączenie do tekstu monografii aneksów. Zawierają one bowiem tabele, informujące skrupulatnie o składzie personalnym władz i liczebności najważniejszych polskich organizacji o charakterze syndykalistycznym, funkcjonujących w Drugiej Rzeczypospolitej po przewrocie majowym – Generalnej Federacji Pracy (GFP) i Związku Związków Zawodowych (ZZZ).

Wymienione wcześniej, niewątpliwie zalety omawianej książki nie oznaczają, iż nie ma w zawartym w niej wykładzie fragmentów, budzących wątpliwości i skłaniających do polemik. Pewne zastrzeżenia może wywoływać zatem konstrukcja początkowej części pracy. Rzecz jednak nie w prezentacji problematyki, która została zestawiona logicznie, czytelnie, we właściwym porządku problemowym i chronologicznym. Czy jednak

nie można było, zmieniając tytuł „Uwag wstępnych” na „Wstęp” – do którego ten tekst tematycznie przecież aspiruje – przesunąć zarazem zawartość następującego później „Wprowadzenia” do tegoż „Wstępu” właśnie, unikając „mnożenia bytów”, zapowiadających właściwe treści monografii?

Kolejnym punktem kontrowersyjnym wydają się nieco zbyt publicystyczne w wymowie – choć niewątpliwie intrygujące i zachęcające do przestudiowania pozycji – tytuły niektórych rozdziałów i podrozdziałów. Warto także zauważyć, iż czasem czytelnie kodują one wnioski autora, które prezentuje on dopiero w finale poszczególnych fragmentów książki. Nienajszczęśliwsze to chyba rozwiązanie – właściwie już tytuł rozdziału, czy podrozdziału wystarcza, aby poznać opinię G. Zackiewicza odnośnie niektórych zagadnień analizowanych przecież później obszernie w toku narracji. Za przykłady podobnej „manieri” autora niechaj posłuży tytuł podrozdziału w rozdziale szóstym części trzeciej – „Model państwa wytwórców: polska wersja faszyzmu?”.

Chętnie również podjąłbym z G. Zackiewiczem polemikę na temat niektórych jego ocen, zaprezentowanych w monografii. I tak na jej stronie 15 autor napisał: „Sklaniać do refleksji muszą też osobiste wybory takich ludzi jak Jerzy Szurig czy Kazimierz Zakrzewski, którzy w latach 1914–1920 przelewali krew za Polskę, w maju 1926 r. jednoznacznie opowiedzieli się za Józefem Piłsudskim, by dziesięć lat później szukać sojuszników również wśród komunistów i walczyć z sanacją pod hasłami jednolitego frontu lewicy”. Według mnie „poszukiwanie sojuszu z komunistami” w tym przypadku to jednak zbyt duży skrót myślowy. Zarówno bowiem J. Szurig, jak i K. Zakrzewski nadal w drugiej połowie lat trzydziestych uważali się co prawda za radykałów, ale także antykomunistów i piłsudczyków (choć żyrowali raczej spuściznę Marszałka niż praktykę rządów jego następców).

Polemizowałbym również z oceną G. Zackiewicza, iż K. Zakrzewskiego uznać można za myśliciela, który wysuwając koncepcję „państwa wytwórców” traktował je jako polską wizję faszyzmu. Według autora książki „teza, że w szczytowej fazie współpracy z lwowskim »Zespołem Stu«, Zakrzewski – nie rezygnując z używania etykiety syndykalizmu – szukał w istocie formuły »polskiego faszyzmu« zdaje się mieć solidne podstawy”³. Co prawda, G. Zackiewicz zauważa, iż „bizantynista nigdy nie określił się wprawdzie publicznie jako entuzjasta »projektu« realizowanego przez Mussoliniego”, dodaje jednak, że „zarazem [...], w ówczesnych enuncjacjach prasowych Zakrzewskiego trudno odnaleźć istotne akcenty krytyczne wobec »rewolucji faszystowskiej« nad Tybrem. W artykule zamieszczonym w styczniowym numerze miesięcznika »Droga« z 1931 r., pochodzący z Krakowa autor uznał, że pomimo brutalności, z jaką się proces »konsolidacji klasy robotniczej« we Włoszech dokonał, »wytępienie związków antyfaszystowskich« i stworzenie »związków monopolicznych«, to »duży sukces rewolucji faszystowskiej, pojętej jako ruch syndykalistyczny«”⁴. Moim zdaniem pewna sympatia do faszystowskiego modelu i eksperymentu – zwłaszcza w ich początkach – to zbyt słaba przesłanka, aby opierać na niej tezę o wzorowaniu się K. Zakrzewskiego na faszyzmie. Tym bardziej, iż sam G. Zackiewicz za innymi historykami zwraca uwagę, iż nieufność syndykalistów budził korporacyjny w istocie, a nie syndykalistyczny włoski model organizacji życia społeczno-gospodarczego.

³ G. Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Kraków 2013, s. 305.

⁴ Tamże, s. 315.

Chciałbym również zgłosić zastrzeżenie dotyczące opisywanej przez autora pozycji ruchu syndykalistycznego w ruchu zetowym i „naprawiackim”. Z jednej strony rzeczywiście, jak podkreśla G. Zackiewicz, główny nurt polskiej myśli syndykalnej w I połowie XX w., a nawet ściślej w Polsce międzywojennej – a jest to najważniejszy i najbardziej dynamiczny okres w rozwoju polskiego syndykalizmu – związany był z ruchem zetowym. Jednak trudno, moim zdaniem, oprzeć się wrażeniu, iż fakt, że syndykalizm jako idea, a także ruch syndykalistyczny, są zbiorowymi bohaterami pracy G. Zackiewicza, miał wpływ na przecenienie przez niego jego znaczenie w ruchu zetowym. Przecież według zgodnych opinii zarówno tych zetowców którzy byli zaangażowani w działalność organizacji syndykalistycznych (np. Stefan Szwedowski), jak i tych którzy pozostali poza nimi (Tadeusz Katelbach), syndykaliści stanowili zaledwie część i to wyrażnie mniejszą Związku Patriotycznego (ZP) i „Zetu” akademickiego. Dominowała bowiem w środowisku grupa, którą w literaturze określa się mianem prawicy „Zetu”, choć w kategoriach ogólnopolitycznych była to raczej centroprawica. Syndykaliści, ich poglądy i działalność, nie stanowili też jakiegś charakterystycznej dominanty w całym ruchu zetowym i jego ideologii. Generalna Federacja Pracy, czy Związek Związków Zawodowych, wreszcie nieliczne środowisko w ramach Związku Naprawy Rzeczypospolitej (ZNR) to tylko część różnorodnego wspomnianego już wcześniej ruchu zetowego. Ugrupowania polityczne, które miały stanowić jawne, oficjalne emanacje ZP po przewrocie majowym, a zatem ZNR, Zjednoczenie Pracy wsi i Miast, a zwłaszcza Związek Działaczy Społecznych, nie były ideowo syndykalistyczne. Rzec można iż łączyły przekonanie o konieczności wprowadzenia silnej władzy wykonawczej i osłabienia klasycznych partii z przeświadczeniem o potrzebie wzrostu siły organizacji społecznych (w tym związków zawodowych) i wprowadzenia szerokiego ustawodawstwa socjalnego – wszystko to w imię budowy silnego państwa zespolonego ze społeczeństwem. Sam ruch zetowy obejmował zarazem – obok deklarujących się jako syndykalistyczne związków zawodowych, czyli GFP i ZZZ (ale w schyłkowym okresie swojej działalności, gdy zdominowali go syndykaliści) – ugrupowania społeczno-polityczne odznaczające się od etykiety syndykalizmu; stowarzyszenia oświatowe; instytucje naukowe i paranaukowe, wreszcie organizacje wiejskie i spółdzielcze, dla których hasła syndykalistyczne nie były istotne, ani nie określały ich w najmniejszym stopniu ideowo.

Powyższe polemiczne uwagi nie mają, według mnie, wpływu na ocenę całokształtu pracy wykonanej przez G. Zackiewicza, której bardzo udanym ukoronowaniem jest recenzowana książka. Autor wykonał wielką, czasochłonną, żmudną pracę, zbierając niezwykle skrupulatnie i rzetelnie ogromny materiał źródłowy i gromadząc bardzo bogatą literaturę przedmiotu. Kolejnym etapem badawczego wysiłku G., Zackiewicza, który należy – pomimo moich wcześniejszych alternatywnych propozycji budowy rozprawy – ocenić bardzo wysoko, było uporządkowanie materiału, zebranie go w logicznie, czytelnie skonstruowaną monografię. Na podstawie zebranych materiałów G. Zackiewicz napisał książkę, która łączy niezwykle rozmach czasowy i problemowy z dokładnym, szczegółowym wykładem. Pozwoliło mu to również na sformułowanie dobrze uargumentowanych, mających mocne uzasadnienie i solidnie zakotwiczonych w źródłach tez. Po części porządkują one dotychczasową wiedzę historyków na temat syndykalizmu. Jednak przede wszystkim stanowią nowy, oryginalny wkład autora w rozwój polskiej historiografii, upubliczniając w obiegu naukowym ciekawe fakty, oceny i interpretacje.

Przemysław Waingertner

Michał Andrzejczak, „Czerwoni carowie Rosji” na salonach dyplomatycznych. Miejsce Rosji porewolucyjnej w systemie bezpieczeństwa międzywojnia na łamach prasy narodowo-demokratycznej w latach 1922–1939, Krzeszowice 2013, ss. 185.

Przedmiotem niniejszej recenzji jest książka młodego łódzkiego historyka, Michała Andrzejczaka, pt. „Czerwoni carowie Rosji» na salonach dyplomatycznych. Miejsce Rosji porewolucyjnej w systemie bezpieczeństwa międzywojnia na łamach prasy narodowo-demokratycznej w latach 1922–1939”, wydana przez Dom Wydawniczy „Ostoja”.

Monografia, poprzedzona wstępem (charakteryzującym konstrukcję pracy, uzasadniającym wybrany temat i przyjęte ramy chronologiczne oraz prezentującym podstawowe źródła i literaturę przedmiotu), a podsumowana zakończeniem (zestawiającym zasadnicze wnioski Autora, będące wynikiem analizy materiału źródłowego i z zakresu literatury przedmiotu, wykorzystanego w pracy) zbudowana została z trzech zasadniczych rozdziałów, podzielonych na podrozdziały.

Pierwszy z rozdziałów, poświęcony został problematyce ocen polskiej publicystyki spod znaku obozu narodowo-demokratycznego, dotyczących aktywności sowieckiej dyplomacji, związanej z genezą, przebiegiem i konsekwencjami międzynarodowej konferencji genueńskiej w 1922 r. – międzynarodowymi uwarunkowaniami konferencji w Cannes, głośnego spotkania dyplomatów w Genui, spektakularnego układu sowiecko-niemieckiego w Rapallo, wreszcie „genueńskiego pokłosa” – konferencji w Hadze i Lozannie.

W rozdziale drugim, prezentującym opinie publicystów narodowych na temat taktycznych prób włączenia się Związku Sowieckiego w system zbiorowego europejskiego bezpieczeństwa w latach 20. XX w., M. Andrzejczak omawia refleksje i świadectwa prasy narodowo-demokratycznej, odnoszące się do genezy, motywacji i międzynarodowych okoliczności zaangażowania się ZSRS w urzeczywistnienie głośnego pokojowego paktu Brianda-Kelloga; charakteryzuje stanowisko publicystyki narodowej w Polsce, dotyczące tła, zasad i funkcjonowania tzw. protokołu Litwinowa; przedstawia opinie narodowców na temat przyczyn i charakteru włączenia się ZSRS w europejskie inicjatywy rozbrojeniowe (w tym w istotne dla stabilizacji międzynarodowej na Starym Kontynencie określenie definicji agresora); wreszcie ukazuje przez pryzmat polskiej prasy narodowej inicjatywy i działania Moskwy, towarzyszące próbom utworzenia tzw. Paktu Wschodniego.

Rozdział trzeci poświęcony jest prezentacji stanowiska publicystyki narodowo-demokratycznej wobec zaangażowania się Kremla w prace Ligi Narodów i różnorodnych aspektów aktywności ZSRS na forum tej międzynarodowej organizacji.

Do zasadniczego tekstu książki została również dołączona bibliografia, indeks nazwisk, pojawiających się w książce i ilustracje.

Atutem monografii M. Andrzejczaka jest określony przez niego ambitnie, interdyscyplinarnie – łączący bowiem wątki charakterystyczne dla nauki historycznej, refleksji z zakresu studiów międzynarodowych oraz prasoznawstwa – temat, który jak dotąd nie był przedmiotem bardziej wnikliwej analizy ze strony dziejopisów. Na korzyść omawianej monografii przemawia również jej konstrukcja – czytelna i logiczna. Czytelnik może także z łatwością podążać za narracją Autora, który z pisarskim talentem – ujawnionym zresztą w jego wcześniejszych publikacjach¹ – łączy prezentację faktów z zakresu relacji między-

¹ W dorobku naukowym M. Andrzejczaka warto wskazać m. in. monografię, pt. *Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922–1939*, Wydawnictwo „Nortom”, Wrocław 2010, ss. 256.

narodowych i polityki zagranicznej ZSRS w okresie dwudziestolecia międzywojennego z opiniami publicystów polskiego obozu narodowego, własnymi refleksjami (zarówno na temat sytuacji międzynarodowej, jak i dziennikarstwa spod znaku obozu narodowo-demokratycznego), wreszcie z wplecionymi w tekst cytatami, celnie ilustrującymi główny wywód. Uznanie może także budzić erudycja M. Andrzejczaka, który z powodzeniem wykorzystuje różnorodne i bardzo liczne prasowe źródła z epoki, dowodząc swej znajomości zarówno rynku prasowego Drugiej Rzeczypospolitej, jak i publicystycznej aktywności przedstawicieli środowisk narodowych.

Należy wreszcie podkreślić fakt dołączenia do książki bogatej bibliografii, obejmującej m. in. źródła archiwalne, zgromadzone w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu; dokładnie wyszczególnione publikacje, które pojawiły się na łamach prasy narodowej Polski międzywojennej, a dotyczyły dyplomacji i wszelkich przejawów aktywności ZSRS na arenie międzynarodowej; publicystykę książkową; pamiętniki, reportaże i wspomnienia, a także artykuły w periodykach naukowych, monografie i opracowania. Pomocą czytelnikowi, który będzie poszukiwał w recenzowanej monografii informacji o konkretnych osobach – polskich dziennikarzach, publicystach i felietonistach, sowieckich dyplomatach i czołowych politykach międzywojnia – służy dokładnie, skrupulatnie opracowany przez autora indeks nazwisk. Warto podkreślić również fakt wzbogacenia przez Autora książki jej zasadniczego tekstu interesującymi ilustracjami – rysunkowymi, satyrycznymi komentarzami, dotyczącymi działań dyplomacji sowieckiej, a pochodzącymi z prasy narodowej.

Na tle zaprezentowanych powyżej niewątpliwych zalet książki czytelnik odczuwać może jedynie pewien niedosyt wobec konsekwentnie stosowanej przez M. Andrzejczaka metody ograniczania do niezbędnego minimum własnych generalizujących ocen publicystki narodowej, odnoszącej się do polityki zagranicznej państwa sowieckiego na rzecz szerszej prezentacji jej też związanych z wyżej wspomnianą problematyką. Tymczasem byłyby one wdzięcznym przedmiotem pogłębionej historyczno-politologicznej refleksji. Warto wszak przypomnieć, iż polityczni myśliciele i publicyści obozu narodowego w swych osądach, dotyczących sytuacji wewnętrznej i dyplomacji państwa „czerwonych carów”, wyróżniali się wśród przedstawicieli wszystkich innych obozów politycznych Polski międzywojennej, akcentując konsekwentnie ciągłość mentalną i ustrojową, mającą występować pomiędzy „białą” i „czerwoną” Rosją (negując przy tym oceny charakterystyczne w tej mierze dla konserwatystów), koncentrując się raczej na technice sprawowania przez bolszewików totalitarnej władzy niż na jej intelektualnym – ideologicznym i filozoficznym – fundamencie (w przeciwieństwie do socjalistów), wreszcie wskazując na możliwość współpracy ze wschodnim sąsiadem i przełamując stereotyp fatum rzekomo „odwiecznego”, trwałego rosyjskiego antypolonizmu (funkcjonujący w środowisku piłsudczykowski).

Autor scharakteryzował w niej stosunek twórcy, ideologa i lidera polskiego obozu narodowego do dwóch masowych, totalitarnych ruchów społeczno-politycznych, które pojawiły się w pierwszej połowie minionego stulecia na Starym Kontynencie. Książka zawiera skrupulatną analizę ewolucji opinii R. Dmowskiego, odnoszących się do włoskiego faszystu i niemieckiego narodowego socjalizmu. Inne publikacje, których autorem, bądź współautorem był M. Andrzejczak to np.: J. Giertych, *Hiszpania bohatera*, oprac. i wstęp M. Andrzejczak, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 2013, ss. 402; *O Romanie Dmowskim. Wybrane wspomnienia z prasy obozu narodowego z 1939 r.*, oprac. i przedm. M. Andrzejczak, K. Dziuda, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 2011, ss. 576; *Curriculum vitae Jędrzeja Giertycha*, wstęp i oprac. M. Andrzejczak i K. Dziuda, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 2011, ss. 203.

Powyższe cechy, charakteryzujące postawę polskich narodowców wobec Rosji Sowieckiej, a następnie Związku Sowieckiego niczym w soczewce koncentrowały się w publicystyce ich największego autorytetu – twórcy obozu „ojca” nowoczesnego polskiego nacjonalizmu, a zarazem jego najważniejszego ideologa, Romana Dmowskiego. Swoistym mottem, które dla R. Dmowskiego było punktem wyjścia do wszelkich dalszych rozważań było przecież twierdzenie, iż „sowiecka Rosja [też – P.W.] jest Rosją”², a na wschodzie Europy po zakończeniu I wojny światowej i puczu bolszewickim nadal istnieje potężne „państwo rosyjskie”³. Podkreślał, że państwo bolszewików było spadkobiercą Rosji carskiej także w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Tłumaczył on imperialne dążenia państwa sowieckiego chęcią, a po części również koniecznością kontynuowania przez nie mocarstwowej polityki carów. Konstatował, iż „imperializm nigdy nie był obcy rosyjskim żywiołom rewolucyjnym, nawet najsłabszym, i nawet wtedy, kiedy najdalej były od władzy; tym bardziej można go szukać u nich dziś, gdy się znalazły u władzy i gdy rządzą wielkim państwem”⁴.

Podsumowując powyższe refleksje należy stwierdzić, iż pozycja przygotowana przez Michała Andrzejczaka jest niezwykle interesująca. Recenzowana książka z pewnością wzbogaci naukowy dyskurs, dotyczący miejsca państwa sowieckiego na politycznej mapie Europy i polityki zagranicznej Kremla w latach międzywojnia, a także polskiej publicystyki lat 1918–1939.

Przemysław Waingertner

„A może byśmy tak...” porozmawiali o Tuwimie, oprac. M. Obrusznik-Partyka, L. Pacan-Bonarek, T. Matuszak, Warszawa–Piotrków Trybunalski 2013, ss. 127.

Rok 2013 – Rok Tuwimowski stanowił narodową próbę przypomnienia osoby, życia i działalności jednego z najchętniej czytanych oraz najbardziej znanych wśród dzieci i dorosłych poetów dwudziestolecia międzywojennego. W związku z sześćdziesiątą rocznicą śmierci (27 XII 1953 r.) i stuletnim jubileuszem poetyckiego debiutu (wiersz *Prośba* opublikowany w „Kurierze Warszawskim” 6 I 1913 r.) autora *Kwiatów polskich* Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z dnia 7 XII 2012 r. ogłosił:

Obie rocznice stanowią okazję do oddania hołdu temu wielkiemu poecie, który kształtował język, wyobraźnię i społeczną wrażliwość wielu pokoleń Polaków, ucząc ich zarazem poczucia humoru i ukazując optymizm codziennego życia. [...] Poezja Juliana Tuwima jest jedną z najważniejszych w XX wieku propozycji uprawiania sztuki słowa. Bogata i różnorodna twórczość autora [...] stanowi żywotną i atrakcyjną propozycję dla odbiorców w każdym wieku. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu dorobku poety dla dziedzictwa narodowego, ogłasza rok 2013 Rokiem Juliana Tuwima¹.

² R. Dmowski, *Wybór pism*, Warszawa 1990, s. 299.

³ Tamże, s. 301.

⁴ Tenże, *Anglia powojenna i jej polityka*, Warszawa 1926, s. 82–83.

¹ *Monitor Polski*, 2012, poz. 988.

Pomysł polskich parlamentarzystów szczególnego uczczenia tego wybitnego twórcy skłonił archiwistów skupionych wokół Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim i jego Oddziału w Tomaszowie Mazowieckim do podjęcia inicjatywy wydawniczej. Tak zrodziła się atrakcyjna i niesztampowa publikacja *„A może byśmy tak...” porozmawiali o Tuwimie*. Album został wydany przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych i Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim.

Wydawnictwo to ułożono niejako w dwie kompatybilne części. Pierwsza z nich przybliży skomplikowane losy oraz bogactwo twórczości Juliana Tuwima: łódzkie, rozrabiackie dzieciństwo, młodzieńczy debiut literacki, warszawski epizod studencki, późniejszą „skamandrycką” działalność literacką oraz satyryczno-kabaretową, współpracę ze środowiskiem filmowym, sukcesy na niwie teatralnej, kunszt bajkopisarstwa, wojenne losy emigracyjne, tryumfalny powrót do ojczyzny, budzące liczne kontrowersje zaangażowanie polityczne a w końcu następujące powoli rozczarowanie nową, powojenną rzeczywistością. Postać poety, bajkopisarza, satyryka, tłumacza, badacza kultury, autora dialogów filmowych i tekstów piosenek została przedstawiona na szerokim tle malowanym przez historię i politykę. Autorkami tekstów prezentujących biografię i twórczość Juliana Tuwima są dr Lidia Pacan-Bonarek oraz dr Maria Obrusznik-Partyka, zawodowo związane z Instytutem Filologii Polskiej piotrkowskiej Filii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Druga część ma charakter dokumentalny. Prezentuje ona, bardzo szeroko, archiwalne ślady życia i działalności Tuwima. Środowisko polskich archiwistów, zmobilizowane inicjatywą piotrkowskich i tomaszowskich kolegów, podjęło trud żmudnej pracy archiwalnej służącej odnalezieniu materiałów Tuwimowskich. „Z zakamarków przeszłości, z otchłani magazynów – czytamy w *Przedmowie* Dyrektora Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim doktora Tomasza Matuszaka – na światło dzienne wydobyte zostały unikatowe dokumenty” (s. 5).

Julian Tuwim... w dokumencie popularyzuje zasób dwunastu placówek archiwalnych, które udostępniły najciekawsze materiały związane z postacią J. Tuwima, jego twórczością i rodziną. W realizacji projektu wzięły udział: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Narodowe Archiwum Cyfrowe, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Archiwum Państwowe w Gdańsku, Archiwum Państwowe w Kielcach, Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Archiwum Państwowe w Płocku, Archiwum Państwowe w Poznaniu, Archiwum Państwowe w Warszawie oraz Archiwum Państwowe we Wrocławiu.

Wydawnictwo prezentuje szerokiemu gronu odbiorców – od specjalistów w zakresie literaturoznawstwa i biografistyki, przez wielbicieli literatury i historii, na każdym, kto czytał w dzieciństwie lub chociażby kojarzy takie utwory jak *Lokomotywa* czy *Słoń Trąbalski* – blisko siedemdziesiąt źródeł. Ich różnorodność, a nade wszystko nietypowa perspektywa spojrzenia na osobę J. Tuwima, jest godna podkreślenia. Potencjalny czytelnik odnajdzie w niej całe spektrum materialnego, archiwalnego dziedzictwa Tuwimowskiego, w tym: list dra Tadeusza Skowrońskiego do polskiego ambasadora w Waszyngtonie zawierający informacje o trudnych warunkach socjalno-bytowych przebywających na emigracji w Rio de Janeiro i próbujących uzyskać wize wyjazdowe do USA Juliana i Stefani Tuwimów, certyfikaty pobytu małżeństwa na ziemi brazylijskiej, korespondencję prywatną

oraz oficjalną, fotografie okolicznościowe (m.in. z marszałkiem Józefem Piłsudskim i pozostałymi uczestnikami uroczystości jubileuszu pracy pisarskiej Wacława Sieroszewskiego) i portretowe poety, scenariusze audycji radiowych przybliżających twórczość poety, zestawienia sztuk teatralnych, kilkanaście afiszy premierowych i programów spektakli teatralnych autorstwa lub przekładu J. Tuwima, projekty kostiumów, partyturę melodyczną sporządzoną na potrzeby spektaklu *Kwiaty polskie*, akt urodzenia J. Tuwima, projekty fasady domu rodzinnego Tuwimów, świadectwo zapowiedzi ślubnych, intercyzę przedślubną oraz akt zawarcia małżeństwa przez Juliana Tuwima i Stefanię Marchew, zdjęcie synagogi, w której odbywała się uroczystość ślubna, kartę adresową spisu ludności 1918–1929 zawierającą informacje dotyczące małżeństwa Tuwimów, akt urodzenia Stefanii Marchew, uchwałę Miejskiej Rady Narodowej w Kutnie nadającej jednej z ulic osiedla „Jedność” imię Juliana Tuwima czy programy obchodów państwowych upamiętniające osobę tegoż bajkopisarza. Wymienione wyżej materiały, rzecz jasna, nie wyczerpują wielorodności prezentowanych dokumentów. Są one raczej zachętą do bliższego, bardziej wnikliwego zapoznania się w niniejszą publikacją.

Oddawana do rąk czytelnika książka posiada interesującą szatę graficzną, eksponującą dodatkowe walory wydawnictwa. Zarówno wielobarwne tło, jak również graficzne dopracowanie materiałów oraz ciekawie wmontowane w pole zasadnicze wycieniowane fragmenty korespondencji J. Tuwima, partytury do jednego z teatralnych spektakli i szkic portretowy poety nadają całości wymiaru estetycznego. Poznawczy natomiast zapewniają dokładne opisy, pozwalające na odnalezienie miejsca przechowywania Tuwimowskich materiałów archiwalnych oraz stanowiące rekapitulację treści prezentowanych dokumentów.

Na zakończenie warto odwołać się szerzej do wątku regionalnego, będącego głównym przyczynkiem powstania książki „*A może byśmy tak...*” *porozmawiali o Tuwimie*. „Julian Tuwim – pisze dr Tomasz Matuszak – bezpośrednio lub pośrednio, w jakiś często nieokreślony dla przeciętnego Czytelnika sposób, związany był między innymi nie tylko z wielkim światem, ale i z Łodzią, Inowłodzem i Tomaszowem Mazowieckim” (s. 4). Urodzony pod koniec XIX stulecia w Łodzi J. Tuwim z miastem swego dzieciństwa był związany przez następnych kilkanaście lat. W niedalekim Inowłodzu niejednokrotnie jako młody chłopiec spędzał okres wakacyjny. Tu też przeżywał swoje pierwsze młodzieńcze zauroczenia i przelotne miłości. Prawdziwe uczucie znalazł jednak ostatecznie w Łodzi, gdzie poznał i poślubił rodowitą tomaszowiankę – Stefanię Marchew. Zrozumiały sentyment do tych trzech miejscowości towarzyszyć zresztą będzie małżeństwu Tuwimów przez całe życie.

Zainteresowanie osobą J. Tuwima piotrkowskiego i tomaszowskiego środowiska archiwalnego wpływało zatem z pragnienia ukazania historii regionu, a w zasadzie historii człowieka związanego z regionem. Rok Juliana Tuwima stworzył ku temu doskonałą sposobność.

Kamila Pawełczyk-Dura

Artur Górak, Krzysztof Latawiec, Jan Kozłowski, *Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867–1918)*, Lublin 2014, ss. 432.

Zainteresowanie personelem urzędniczym Królestwa Polskiego, jego działalnością administracyjną-polityczną, formalnym statusem prawnym i panującymi w ramach tej grupy społeczno-zawodowej stosunkami narodowościowymi, w ciągu ostatnich kilkunastu lat przyniosło szereg prac o charakterze naukowym. Pierwszym, mocnym akcentem w tej dziedzinie była monografia Łukasza Chimiaka *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim 1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego* (Wrocław 1999). W ślad za nią na polskim rynku wydawniczym ukazały się kolejne opracowania charakteryzujące gubernialny korpus urzędniczy, jak chociażby praca Grzegorza Smyka. Najnowsze badania w tym zakresie jednakże zdominowane zostały przez lubelskie środowisko historyków-archiwistów. Reprezentujący je pracownicy Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej – adiunkt w Zakładzie Archiwistyki dr Artur Górak oraz adiunkt w Zakładzie Historii Krajów Europy Wschodniej dr Krzysztof Latawiec we współpracy z dr Janem Kozłowskim podjęli się skompletowania całości danych przybliżających sylwetki najwyższych urzędników szczebla gubernialnego w dobie unifikacji. Pokłosem prowadzonych przez nich kompleksowych, pracochłonnych i nowatorskich badań jest *Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867–1918)*, wydany w 2014 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Słownik został podzielony na dwie kompatybilne części. Pierwszą z nich poprzedzono słowem wstępnym i dosyć lapidarną charakterystyką bazy źródłowej. Autorzy, we wprowadzeniu, z akademicką skrupulatnością omówili zakres chronologiczny (tłumacząc umowność przyjętych ram czasowych) i geograficzny pracy (uwzględniający również gubernatorów i wicegubernatorów chełmskich, prawnie niewchodzących w skład kadr administracyjnych Kraju Nadwiślańskiego). Właściwy przedmiot badań scharakteryzowali następująco: *Do badanej grupy zaliczaliśmy osoby, które uzyskały nominację na stanowisko gubernatora bądź wicegubernatora (nawet jeśli zajmowały stanowiska bardzo krótko lub nie objęły obowiązków). Uwzględniliśmy także tych, którzy dostali nominację na «pełniącego obowiązki». Nawet jeśli nigdy nie zostali zatwierdzeni na stanowisku. [...] Tak więc kluczowy jest dla nas fakt mianowania danej osoby, uznania jej za odpowiednią na dane stanowisko* (s. 11).

Zgodnie z przyjętym przez Autorów założeniem w *Słowniku*... zaprezentowano sylwetki najwyższych przedstawicieli władz rosyjskich w hierarchii administracji cywilnej, „pomijając generał-gubernatora, jako organ poza strukturami ministerstw” (s. 11). Wydaje się jednak, że w tak rozbudowanej części wstępnej książki można by, choć w kilku zdaniach, scharakteryzować urzędy generał-gubernatora warszawskiego i tymczasowych generał-gubernatorów, wskazując ich wpływ na ograniczanie swobody działania administracji gubernialnej, zależności i charakter współpracy pionu wojskowego z cywilnym oraz wymieniając personalia poszczególnych postaci.

Badania prozopograficzne wymagają znacznej rozważliwości warsztatowej, szczególnie w kwestii zakresienia podstawy źródłowej. Przy klasyfikacji materiałów, stanowiących podstawę prowadzonych badań, Autorzy wykazali się dużą dawką krytycyzmu naukowego, nakazującego traktować najbardziej popularne wśród historyków *pamiętniki* i *adresy kalendarzy* jedynie w formie pomocy informacyjnych. Ich wartość merytoryczna

– jak podkreślają – ustępuje najczęściej archiwaliom, do których zaliczyli w pierwszym rzędzie *formularnyje i posłużnyje spiski*, czyli akta osobowe zawierające szczegółowe dane osobowe oraz informacje o przebiegu urzędniczej służby zawodowej. Odwołując się do archiwaliów nie pokusili się jednak o chociażby ogólną i zwięzłą charakterystykę wielokrotnie przywoływanych w pracy materiałów zgromadzonych w archiwach zagranicznych – rosyjskich, estońskich, litewskich i ukraińskich. Ku ogromnej szkodzi dla polskich czytelników i badaczy – nieznających tych akt i niemających do nich bezpośredniego dostępu – ograniczono się do ujęcia w zestawieniu bibliograficznym jedynie numerów zespołów i sygnatur, bez wskazania tych najcenniejszych i najciekawszych z punktu widzenia badanego problemu.

Pierwszą część merytoryczną *Słownika*... otwiera omówienie genezy stanowisk gubernatorów i wicegubernatorów w Imperium Romanowów, od początków XVIII w. – poprzez najważniejsze momenty w kształtowaniu się tych urzędów – do końca XIX w. Następnie scharakteryzowano pozycję ustrojową gubernatorów i wicegubernatorów oraz – czego nie ujęto w tytule podrozdziału, a co stanowi znaczną jego część – zakreślono kompetencje wymienionych urzędników w Królestwie Polskim, a także przedstawiono proces obsady tychże stanowisk. Ich uzupełnienie stanowią: imienna lista wszystkich zidentyfikowanych gubernatorów i wicegubernatorów wraz z datami nominacji i „opuszczenia stanowiska” (s. 41) oraz informacje odnoszące się do otrzymanych wyróżnień, które – w zamyśle Autorów – „pozwolą czytelnikowi zrozumieć znaczenie faktów biograficznych, takich jak otrzymanie orderu, medalu, odznaczenia czy nagrody” (s. 47).

Drugą część *Słownika*... stanowią biogramy poszczególnych gubernatorów i wicegubernatorów utworzone według następującego schematu: „1. Imię patronimik nazwisko; 2. Data i miejsce urodzenia; 3. Wyznanie; 4. Stan i pochodzenie geograficzne (sic!); 5. Wykształcenie; 6. Majątek nieruchomy; 7. Powinowaci; 8. Dzieci i ich rodziny; 9. Przodkowie i krewni; 10. Przebieg służby; 11. Odznaczenia, wyróżnienia, nagrody; 12. Awanse w rangach cywilnych, dworskich i wojskowych; 13. Varia; 14. Data, miejsce i okoliczności śmierci; 15. Literatura i źródła” (s. 55). Dzięki odwołaniu się do tak wielu aspektów życia i działalności elity urzędniczej znacząco poszerzono zakres zainteresowań naukowych, nakreślając tym samym przestrzeń dla kolejnych badaczy, zajmujących się problematyką ustrojową, społeczną, kulturalną, wojskową i inną.

Autorzy, w toku prowadzonych badań, nakreślili biogramy 134 urzędników carskiej administracji w Królestwie Polskim. Osiągnięcie to budzi uznanie oraz szacunek wobec zdeterminowania, pracowitości i akrybii Autorów. Oprócz warstwy faktograficznej, niejednokrotnie bardzo dokładnej, uwzględniającej poszczególne momenty życia i rozwoju kariery, wiele miejsca poświęcono działalności publicznej gubernatorów i wicegubernatorów. Podkreślane w *Słowniku*... związki rodzinne, służbowe i towarzyskie odzwierciedlają życie sfer wyższych Imperium Rosyjskiego. Lapidarnie brzmiący punkt 13 „Varia” to w istocie ciekawostki bibliograficzne, między innymi zawierające rys charakterologiczny i opinie o danej postaci – niekiedy bardzo szczere i wywołujące uśmiech na twarzy czytelnika, niekiedy typowo urzędowe – zwięzłe i pozbawione odcienia emocjonalnego, fakty z życia elity rządzącej oraz informacje o zainteresowaniach, majątku czy skandalach z jej udziałem, których nie spodziewalibyśmy się odnaleźć w takim wydawnictwie, jakim jest *Słownik*...

Szczegółowa analiza treści pracy doprowadziła do sformułowania kilku wniosków ogólnych. Po pierwsze, niedosyt budzi pozostawienie licznych cytatów, odnoszących się do charakterystyki postaci, bez wskazania źródła ich pochodzenia. Cytowane fragmenty archiwaliów, prasy, wspomnień itd. pozostawiono, podobnie jak nagłówki biogramów, w „pisowni cyrylicznej (sic!), współczesniejszej” (s. 55). W praktyce zaleca się raczej ich tłumaczenie na język polski. Nie zawsze konsekwentnie stosowano zapis rosyjski (przykładowo: памятных книжках, s. 142), zastępując go niekiedy transkrypcją (przykładowo: Pamjatnych książkach, s. 15). Pewne nieścisłości wywołuje także kwestia datacji według kalendarza juliańskiego. Założenie Autorów, zgodnie z którym daty „w tej postaci mają większy walor poznawczy” i „ważniejsze od poprawności edytorskiej jest zrozumienie chronologicznych okoliczności podanych wydarzeń” (s. 56), wydaje się niewłaściwe w stosunku do „porewolucyjnych” losów gubernatorów, wicegubernatorów i osób z ich najbliższego otoczenia (przykładowo: s. 77, 110, 213 itd.). Zastrzeżenia budzi także sposób sporządzenia bibliografii, w której pozycje wydane w alfabecie cyrylickim ułożono według kolejności liter alfabetu polskiego. W tym przypadku praktykuje się wyodrębnienie „literatury łacińskiej” (polskiej i innej) oraz „literatury rosyjskiej” (zapisanej w wersji oryginalnej) w dwie osobne grupy bądź transkrypcję tej ostatniej i ułożenie jej według alfabetu polskiego.

Przygotowanie ponad czterystustronicowego *Słownika...* wiązało się z ogromnym nakładem pracy Autorów, tym większym, że związanym z prowadzeniem obszernych kwerend w kraju, a nade wszystko poza jego granicami. Przytoczone w bibliografii źródła zagraniczne, głównie rosyjskie, ujawniają szereg nieznanych faktów z życia sfery urzędniczej w Królestwie Polskim oraz pokazują, w pewnej perspektywie, system funkcjonowania carskiej administracji. Bogaty materiał archiwalny można by, w odniesieniu do gubernatorów piotrkowskich, rozszerzyć w dokładniejsze informacje o niepublikowanych dotychczas dziennikach Konstantina Konstantinowicza Millera, przechowywanych w moskiewskim Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej (Государственный архив Российской Федерации) w zespole numer 996 („Миллер Константин Константинович, сенатор, тайный советник, петроковский губернатор”). W związku z gubernatorami piotrkowskimi warto odnotować także dwie pomyłki. W biogramie Nikołaja Aleksiejewicza Zinowjewa powołano się na następujące archiwalia: RGIA, zesp. 1284, inw. 45, 1880 rok, sygn. 38 oraz RGIA, zesp. 1284, inw. 45, 1881 rok, sygn. 10. Pierwsze źródło, zgodnie z inwentarzami udostępnionymi na stronie internetowej Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego (Российский государственный исторический архив), dotyczy wicegubernatora kieleckiego, późniejszego gubernatora siedleckiego Jewgienija Michajłowicza Subbotkina, drugie zaś wicegubernatora suwalskiego Aleksieja Eduardowicza Ramzaja (w zestawieniu na s. 46 występuje jako Nikołaj Aleksandrowicz).

Na zakończenie nie można ponownie nie podkreślić atutów, posiadającego ogromny walor naukowy *Słownika...* Publikacja ta, dzięki swemu przemyślanemu układowi i niezaprzeczalnej wartości merytorycznej, dostarcza wielu informacji o funkcjonowaniu administracji i kształtowaniu się elity urzędniczej w Królestwie Polskim doby unifikacyjnej. Jest ona, ponadto, doskonale osadzona w kontekście historycznym i wskazuje na szeroki horyzont myślowy Autorów. Dzięki tym zaletom *Słownik...* stanowi niezwykle cenną pozycję na polskim rynku wydawnictw naukowych.

Kamila Pawełczyk-Dura

Nakładem Domu Wydawniczego Księży Młyn w Łodzi, który w coraz szerszym zakresie wydaje książki historyczne, w tym również poświęcone Łodzi, ukazała się interesująca publikacja prezentująca sylwetki łódzkich wojewodów w okresie od powstania województwa łódzkiego w 1919 r. do obecnie urzędującej wojewody Jolanty Chełmińskiej. Jeżeli chodzi o książki poświęcone Łodzi i jej przeszłości sytuacja w ostatnich latach nieco się poprawiła, a na rynku księgarskim pojawiło się wiele wartościowych pozycji traktujących o różnych okresach chronologicznych i różnych aspektach przeszłości miasta. Oczywiście to bardzo pozytywny objaw, choć w porównaniu do innych wielkich ośrodków miejskich np. Warszawy, Krakowa, Wrocławia czy Poznania to liczba ta w dalszym ciągu pozostaje nadal zbyt mała. Z ubolewaniem też wypada powiedzieć, iż Łódź w dalszym ciągu jest miastem, które jak do tej pory nie doczekało się monografii naukowej z prawdziwego zdarzenia. Mają ją liczne miasta polskie, a Łódź nie. W tej sytuacji należy się cieszyć, że powstają prace traktujące o różnych aspektach przeszłości miasta, bo w przyszłości, może nie takiej znowu odległej, będą one stanowiły podstawę do powstania wspomnianej monografii. Należy do nich też książka Przemysława Waingertnera, autora, któremu problematyka łódzka nie jest obca. Jest on bowiem autorem lub współautorem kilku pozycji traktujących o Łodzi, w tym jednej poświęconej prezydentom Łodzi¹. Tym razem przedmiotem jego zainteresowania stali się włodarze województwa w latach 1919–2014.

Struktura książki składa się z dwóch części. Pierwsza z nich zatytułowana Wstęp, wcale nie jest klasycznym Wstępem, stanowi raczej syntetyczne wprowadzenie do poznania przeszłości administracyjnej terenu stanowiącego dzisiejsze województwo łódzkie, ze zwróceniem szczególnej uwagi na zachodzące w różnych okresach historycznych zmiany, tu również czytelnik przeczyta o strukturze urzędu wojewódzkiego, ma też możliwość poznania historycznych korzeni urzędu wojewody. Autor książki wywiódł je aż ze starożytności, co w przypadku Polski wydaje się zabiegiem nieco naciągany. Bardziej zasadne byłoby poświęcenie więcej uwagi urzędowi wojewody w Drugiej Rzeczypospolitej, kiedy to powołano do życia województwo łódzkie, a co za tym idzie ustanowiono urząd wojewody łódzkiego.

Część drugą recenzowanej publikacji stanowią biogramy kolejnych włodarzy województwa łódzkiego, każdy z nich opatrzony został zdjęciem bohatera. Jest ich w sumie 26, z czego dziewięć stanowią biogramy wojewodów z okresu dwudziestolecia międzywojennego: Antoniego Kamińskiego, Pawła Garapicha, Mariana Rembowskiego, Ludwika Darowskiego, Antoniego Remiszewskiego, Władysława Mecha, Władysława Jaszczołta, Aleksandra Hauke-Nowaka i Henryka Józewskiego, dziewięć z okresu Polski Ludowej, wśród tych znajdują się nie tylko dwaj wojewodowie: Jan Dąb-Kocioł i Piotr Szymanek, ale również przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z lat 1950–1973 i kolejni prezydenci Łodzi (1975–1989), w tym okresie bowiem nie istniała funkcja wojewody, a jego uprawnienia pozostawały w gestii wymienionych: Franciszka Grochalskiego, Juliana Horodeckiego, Czesława Sadowskiego, Romana Malinowskiego, Jerzego Lorensa, Józefa Niewiadomskiego i Jarosława Pietrzyka. Po kolejnej reformie administracyjnej,

¹ J. Podolska, P. Waingertner, *Prezydenci miasta Łodzi 1841–2007*, Łódź 2008, ss. 99; P. Waingertner, *Historie znad Łódki czyli 47 opowieści z dziejów Ziemi Obiecanej*, Łódź 2009, ss. 296.

przywracającej urząd wojewody, włodarzami Łódzkiego byli: Waldemar Bohdanowicz, Andrzej Pęczak, Mirosław Marcisz, Michał Kasiński, Krzysztof Makowski, Stefan Krajewski, Helena Pietraszkiewicz i Jolanta Chelmińska.

Praca zaopatrzona została w bibliografię, nie jest ona zbyt obszerna. Jej wykaz można byłoby nieco powiększyć choćby o niektóre wydawnictwa słownikowe, dla przykładu dodałabym Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego, w którego drugim tomie jest m.in. obszerny biogram Ludwika Darowskiego.

Struktura biogramów kolejnych reprezentantów administracji państwowej zawiera daty urodzin i śmierci, informację o pochodzeniu społecznym, wykształceniu, działalności politycznej i społecznej, aktywności gospodarczej. Autor publikacji próbował też wskazać osiągnięcia „swoich” bohaterów na gruncie łódzkim oraz prześledzić ich losy po opuszczeniu fotela wojewody, przewodniczącego czy prezydenta. Niektóre biogramy są obszerniejsze, pojawiają się w nich bowiem nie tylko obszerniejsze informacje o kolejach życia, ale też te o prywatnym i rodzinnym życiu łódzkich włodarzy, o współmałżonkach, dzieciach i wnukach, o ich pasjach i zainteresowaniach pozazawodowych. To zawsze uatrakcyjni biografię oraz pokazuje człowieka bardziej wszechstronnie. Można żałować, że nie o wszystkich włodarzach udało się zdobyć podobne informacje. Pisząca te słowa ma świadomość, że biografistyka jest „trudnym kawałkiem chleba” i nie zawsze baza źródełowa pozwala na ustalenie wszystkich potrzebnych danych biograficznych, ale o tym wszystkim warto było napisać we Wstępie. Nie wszystkie zamieszczone biogramy zawierają kompletne dane, jak choćby informacje czy dana osoba jeszcze żyje, tak zapewne było w przypadku Czesława Sadowskiego, przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w latach 1967–1971.

Zaprezentowane sylwetki włodarzy województwa łódzkiego pokazują, że byli wśród nich ludzie o bardzo różnej przeszłości i pochodzeniu, o bogatym doświadczeniu politycznym i społecznym, ludzie mający wizję rozwoju miasta i województwa, niestety zdarzali się i tacy, których poczynania budziły kontrowersje i którzy nie zyskali uznania opinii publicznej.

Lektura recenzowanej pracy, choć interesująca i pouczająca, nie zwolniła z obowiązku odnotowania pewnych braków, niedostatków czy pomyłek jakie pojawiły się w książce. Na karb tych ostatnich można zapisać pojawienie się na stronie 83 w ostatnim akapicie biogramu Czesława Sadowskiego *passus* „Zaawansowany wiek sprawił jednak, że **Piotr Szymanek** stopniowo, od schyłku lat siedemdziesiątych, wycofywał się z działalności politycznej...”, chodziło zapewne o C. Sadowskiego, ale nastąpiła pomyłka; jest nią też „powierzenie” Pawłowi Garapichowi po opuszczeniu przez niego Łodzi raz funkcji wicewojewody stanisławowskiego (s. 30), innym znowu razem awansowanie go na wojewodę (s. 35).

W trakcie lektury nasunęły się recenzentce też pewne wątpliwości dotyczące kwestii merytorycznych. Jedną z nich dotyczy stwierdzenia P. Waingertnera o ukończeniu przez Piotra Szymanka gimnazjum. Autor książki pisze: „Po ukończeniu gimnazjum zapisał się na kursy handlowe, prowadzone w Częstochowie. Po ich ukończeniu od 1909 r. pracował jako robotnik w fabrykach w Częstochowie” (s. 67). Ponieważ bohater tego biogramu urodził się w 1895 r., wynikałoby z tego, że gimnazjum musiałby ukończyć w wieku 14–15 lat, co nie jest oczywiście możliwe. W tym wieku P. Szymanek mógł więc co najwyżej ukończyć kilka klas szkoły elementarnej, a następnie zapisać się na owe kursy handlowe, prowadzone zapewne przez jedną z organizacji społecznych w Częstochowie.

Także z wykształceniem C. Sadowskiego jest pewna niejasność, czy do 1939 r. mógł on ukończyć cztery klasy gimnazjum tj. zdobyć tzw. małą maturę? Moje wątpliwości budzi również przywołanie za Janem Kęsikiem, biografem Henryka Józewskiego, cytatu, bez opatrzenia go jakimś choćby krótkim komentarzem, w którym ten przypisuje wojewodzie łódzkiemu, że „zainicjował walkę o udzielanie robotnikom łódzkich fabryk dwutygodniowych urlopów wypoczynkowych” (s. 61). O to na szczęście pod koniec lat 30. XX w. robotnicy, ani ich obrońcy nie potrzebowali już walczyć, ustawa z 16 maja 1922 r. o urlopach gwarantowała bowiem robotnikom fabrycznym osiem dni urlopu po jednym roku pracy i piętnaście dni po trzech latach. Polskie ustawodawstwo socjalne wyprzedziło pod tym względem uregulowania prawne wielu państw europejskich. Inną kwestią było natomiast przestrzeganie tego prawa przez niektórych fabrykantów oraz przekonanie samych robotników co do konieczności korzystania z przysługujących im dobrodziejstw.

W części wstępnej, gdy pisał autor o masowej likwidacji powiatów, wspomniał o tym, że proceder ten dotknął województwa poznańskie i krakowskie, ale warto dodać, że i województwo łódzkie straciło jeden powiat. Zniknął wówczas powiat słupecki, który został włączony do powiatu konińskiego. Jeżeli już jesteśmy przy kwestiach likwidowania i reorganizowania administracji powiatowej, to chciałabym zwrócić uwagę, że mało szczęśliwy jest użyty przez autora zwrot na wydzielenie z powiatów większych miast, a mianowicie „wykluczenie”. To słowo ma zabarwienie negatywne, podczas, gdy o wydzielenie z powiatów ziemskich zabiegały wszystkie miasta, które tylko zbliżały się do określonej liczby mieszkańców upoważniającej do takiego działania i uważały to za coś pozytywnego, by nie powiedzieć wręcz nobilitującego (s. 17).

Reasumując pragnę powiedzieć, że recenzowana praca, choć ma charakter popularnonaukowy wypełnia nieco lukę w historiografii dotyczącej województwa łódzkiego i związanego z nim aparatu administracyjnego. Jestem przekonana, że spotka się z dobrym przyjęciem czytelników, nie tylko łódzkich oraz zachęci do poznawania i odkrywania kolejnych losów miasta, regionu i państwa. Mam też niepełną nadzieję, że może stanie się zachętą do podjęcia pogłębionych badań nad dziejami polskiej administracji i ludzi ją tworzących w różnych okresach naszych dziejów.

Maria Nartonowicz-Kot

***Sieradz. Dzieje miasta*, t. I–III, red. Z. Anusik, J. Kita, M. Nartonowicz-Kot, K. Lesiakowski, Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź–Sieradz 2014.**

Za sprawą zespołu łódzkich historyków Sieradz w 2014 r. dołączył do długiej listy miast regionu łódzkiego, które mogą pochwalić się książkowymi, naukowymi opracowaniami swych dziejów¹. Ukazała się bowiem trzypięciotomowa, bardzo obszerna – licząca łącznie blisko 1,5 tysiąca stron – monografia grodu nad Wartą pt. „Sieradz. Dzieje miasta”, wydana wspólnym wysiłkiem przez Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Historycznego, Urząd Miasta Sieradza i Księży Młyn Dom Wydawniczy.

Wśród autorów i redaktorów tego monumentalnego wydawnictwa znaleźli się znani historycy związani z Instytutem Historii Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego: profesorowie Maria Nartonowicz-Kot, Jarosław Kita, Zbigniew Anusik, Alicja i Jan Szymczakowie, Krzysztof Lesiakowski, Leszek Olejnik, Włodzimierz Kozłowski, Marek Adamczewski i Witold Jarno, doktor Michał Kobierecki oraz wieloletnia pracownica Muzeum Okręgowego w Sieradzu Anna Kufel-Dzierzgowska. Monografia ta jest kolejnym dowodem ze wszech miar godnego pochwały zjawiska coraz większej popularności historii regionalnej, dziejów „małych ojczyzn” – zresztą nie tylko wśród zawodowych badaczy, profesjonalnych członków cechu Klio ale także dziejopisów-amatorów i publicystów historycznych.

Autorami I tomu recenzowanej monografii (redaktor Z. Anusik, ss. 480), poświęconego dziejom miasta do 1793 r., kiedy to w wyniku II rozbioru znalazło się ono w granicach Królestwa Pruskiego, są: A. i J. Szymczakowie, Z. Anusik i M. Kobierecki. Został on zbudowany z czternastu rozdziałów, zestawionych w porządku chronologiczno-problemowym i podzielonych na podrozdziały. W rozdziałach tych zaprezentowano kolejno: dzieje Sieradza w świetle dostępnych źródeł archeologicznych, jego polityczną historię do końca XVI w., ówczesne rozplanowanie przestrzenne miasta, ustrój i finanse, zbiorowy portret mieszkańców Sieradza do końca XVI stulecia, pozycję i rolę miasta nad Wartą jako stolicy województwa sieradzkiego w XVII w., jego ówczesną przestrzeń miejską oraz konterfekt zamieszkującej go społeczności, dzieje Sieradza na tle historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII stuleciu, jego osiemnastowieczną infrastrukturę, władze miejskie i ich funkcjonowanie oraz oblicze społeczno-zawodowe zamieszkującej go wówczas ludności, wreszcie dzieje i analizę herbu i pieczęci miejskich.

Tom II monografii (ss. 496), ukazujący czytelnikowi dzieje Sieradza w latach 1793–1939 – pod zaborami, w latach I wojny światowej i w odrodzonej Drugiej Rzeczypospolitej – napisali M. Nartonowicz-Kot, J. Kita (stanowiący zarazem jego zespół redakcyjny) i W. Jarno. Składa się nań osiemnaście rozdziałów, zbudowanych z podrozdziałów. Pomimo, iż tom ten nie został formalnie podzielony na dwie części, to podział taki –

¹ Zob. m.in.: *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1: *Do 1918 r.*, red. monografii R. Rosin, red. tomu B. Baranowski, J. Fijałek, Łódź–Warszawa 1980; *Kutno. Dzieje miasta*, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1984; *Zgierz. Dzieje miasta do 1988 roku*, red. R. Rosin, Łódź–Zgierz 1995; *Brzeziny. Dzieje miasta do 1995 roku*, red. Kazimierz Badażyk, Łódź–Brzeziny 1997; *Łask. Dzieje miasta*, red. J. Śmiałowski, Łask 1998; *Łęczyca. Dzieje miasta w średniowieczu i w XX wieku. Suplement do monografii miasta*, red. J. Szymczak, Łęczyca–Łódź 2003; *Konstantynów Łódzki. Dzieje miasta*, red. M. Nartonowicz-Kot, Łódź 2006; *Wieluń. Dzieje miasta 1793–1945*, red. A. Szymczak, Wieluń 2008; *Monografia miasta i gminy Stryków*, M. Lamprecht, T. Marszał, Łódź 2009; *Łódź. Monografia miasta*, red. S. Liszewski, Łódź 2009.

oparty na oczywistej cezurze roku 1918 – jest w nim wyraźnie widoczny, zaakcentowany układem rozdziałów, a dodatkowo ich autorstwem. W rozdziałach I–IX, pióra J. Kity, omówione zostały zatem: zagadnienie przynależności administracyjnej miasta na tle polityki zaborców w XIX stuleciu; przestrzeń i infrastruktura miejska Sieradza w okresie zaborów; struktura, skład i poczynania jego władz oraz miejskie finanse; społeczność grodu nad Wartą i jej aktywność gospodarcza w XIX w.; oświata, kultura, życie społeczne i warunki życia w Sieradzu pod zaborami; stosunek sieradzan do wielkich, przełomowych dla dziejów Polski i Polaków wydarzeń politycznych okresu rozbiorowego; wreszcie dramatyczne lata Wielkiej Wojny w mieście.

Z kolei M. Nartowicz-Kot, autorka rozdziałów X–XVIII, przedstawiła w nich losy Sieradza w Polsce międzywojennej: jego rolę i znaczenie jako stolicy powiatu; strukturę, obsadę i działalność samorządu miejskiego w latach 1918–1939; ówczesne lokalne życie polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturalne i religijne; problematykę miejscowej, sieradzkiej oświaty, wreszcie obraz międzywojennego miasta, charakterystykę jego stanu sanitarnego, lokalnej służby zdrowia i struktury społeczno-zawodowej oraz narodowościowej ludności Sieradza. Wartościowe dopełnienie informacji o historii miasta w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. stanowi rozdział XIX, pióra W. Jarno, poświęcony dziejom garnizonu sieradzkiego w Drugiej Rzeczypospolitej.

Autorami tomu III (redaktor K. Lesiakowski, ss. 472) są W. Kozłowski, K. Lesiakowski, L. Olejnik i W. Jarno. Ostatnia część monografii prezentuje losy grodu nad Wartą w tragicznych latach II wojny światowej i okupacji niemieckiej oraz w okresie powojennym (w pierwszych latach po zakończeniu wojny, w dobie PRL, wreszcie w niepodległej III Rzeczypospolitej po 1989 r.). Podobnie jak w tomie II można zatem dostrzec – pomimo ponownego braku formalnego podziału – wyraźną cezurę, jaką dla autorów stanowi rok 1945. W kolejnych rozdziałach omówione zostały zatem: przebieg i znaczenie zbrojnych zmagañ o Sieradz i jego okolicę w wojnie obronnej 1939 r. oraz sytuacja w mieście w okresie kampanii wrześniowej; działania organizacyjne i administracyjne niemieckich okupantów, a także ich polityka wobec ludności polskiej; życie sieradzan w trudnych warunkach wojennej i okupacyjnej codzienności; rozwój, struktura, obsada i podziemna działalność niepodległościowej konspiracji – Polskiego Państwa Podziemnego i jego zbrojnych filarów Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej; zagłada społeczności sieradzkiej Żydów w latach II wojny światowej; oficjalne życie polityczne, gospodarcze i społeczno-kulturalne w mieście w czasach Polski Ludowej oraz powstanie, rozwój i działalność struktur niezależnych w Sieradzu; wreszcie losy miasta i jego samorządu oraz przemiany społeczności i gospodarki miejskiej po 1989 r.

Ponadto zasadnicza narracja wszystkich tomów recenzowanej monografii została wzbogacona o wykazy skrótów, szczegółowe kalendaria, aneksy, ilustracje i tabele (oraz ich spisy), plany miasta w różnych okresach historycznych oraz indeksy nazwisk.

Odnosząc się do wartości naukowej i poznawczej monografii Sieradza wypada na wstępie zauważyć, iż nazwiska przygotowujących ją autorów stanowić mogły rękojmię wysokiego, profesjonalnego poziomu wydawnictwa. Należy podkreślić, iż opracowujący je zespół został skompletowany w sposób wielce przemyślany. Wchodzący w jego skład historycy są nie tylko doświadczeniymi badaczami dziejów Polski, znanymi i cenionymi w środowisku dziejopisów przedstawicielami cechu Klio, reprezentującymi doskonałą znajomość warsztatu naukowego i naukową rzetelność. To również uzupełniający

wzajemnie swoje kompetencje uznani specjaliści w zakresie poszczególnych okresów historycznych – od średniowiecza, poprzez czasy nowożytne i historię najnowszą do dziejów współczesnych. Ponadto w swych badaniach penetrują różnorodne segmenty historii (od archeologii i dziejów politycznych, poprzez społeczne i gospodarcze, aż po historię kultury i wojskowości). Wreszcie autorzy recenzowanej monografii od lat specjalizują się w studiach nad dziejami szeroko rozumianego regionu łódzkiego.

Trzeba stwierdzić, iż zebrany wedle powyższych przesłanek zespół wykonał powierzone mu zadanie znakomicie. Lista argumentów przemawiających za wysoką oceną omawianego opracowania jest długa. Należy zatem podkreślić na wstępie jego czytelną, logiczną konstrukcję – umożliwiającą dynamiczne, zgodne z porządkiem chronologicznym i sprzyjające zaprezentowaniu politycznych, społecznych, ekonomicznych i kulturowych przemian, przedstawienie dziejów Sieradza i jego mieszkańców na tle regionu i całego kraju. Atutem monografii jest również zaprezentowana w niej narracja – zajmująca nawet dla niezawodowego historyka, łącząca niezwykle bogatą faktografię z rzetelnie uargumentowanymi, opartymi na solidnej bazie źródłowej opiniami, osądami i interpretacjami autorów oraz trafnie dobranymi, ilustrującymi wykład i udanie wkomponowanymi w zasadniczy tekst cytatami.

Godny podkreślenia jest też fakt, iż autorzy książki nie poprzestali jedynie na prostym zestawieniu wydarzeń i procesów dziejowych – recepcie niekiedy wszak realizowanej nawet przez cenionych historyków, skonfrontowanych z koniecznością przygotowania pracy, mającej ukazywać dane zagadnienie w sposób przekrojowy i wieloaspektowy w szerokim ujęciu chronologicznym. Tymczasem dzięki przeprowadzonym, szczegółowym badaniom i posiadanej wiedzy łódzcy dziejopisowie niejednokrotnie podjęli trud uzupełnienia wiedzy dostępnej już w naukowym obiegu o informacje pozyskane z zasobów archiwalnych. W ślad za podjętymi, nowymi ustaleniami nie unikali też formułowania ciekawych wniosków i też oraz polemiki z dotychczas przyjętymi w historiografii ocenami.

W świetle powyższego spostrzeżenia na szczególną uwagę zasługuje niezwykle obszerna i różnorodna baza źródłowa i literatury przedmiotu, poświadczona przez bibliografię, zamieszczoną w poszczególnych tomach, a wykorzystaną przez autorów. Przeprowadzili oni skrupulatną kwerendę m.in. w: Archiwum Głównym Akt Dawnych, Bibliotece Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk, Archiwum Państwowym w Łodzi i jego Oddziale w Sieradzu, Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, Archiwum Polskiej Prowincji Ojców Dominikanów, Archiwum Diecezjalnym we Włocławku, Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddziału w Łodzi, Archiwum Urzędu Miasta w Sieradzu, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, Muzeum Okręgowym w Sieradzu, Powiatowej Bibliotece Publicznej w Sieradzu, wreszcie – w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie i Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie.

Autorzy monografii skorzystali również z imponującej ilości źródeł drukowanych pochodzących z omawianych epok (począwszy od różnorodnych dzienników praw i rozporządzeń oraz zbiorów przepisów poprzez protokoły posiedzeń instytucji, dokumentację stowarzyszeń, aż po kalendarze i słowniki), informacji pisemnych i relacji ustnych, opublikowanych pamiętników, wspomnień i dzienników, atlasów i map, encyklopedii, wszelkiego typu informatorów i słowników, licznych źródeł internetowych, a także

tytułów prasowych z poszczególnych epok, wreszcie imponującej liczby kilkuset opracowań (monografii, biografii, wydawnictw zbiorowych i artykułów).

Wartość naukową i poznawczą pracy podnoszą zamieszczone w niej aneksy, w których czytelnik odnajdzie istotne informacje uzupełniające zasadniczy tekst, m.in. spisy najważniejszych sieradzkich instytucji i ulic; składy rad miejskich; postacie burmistrzów, komisarzy, przewodniczących prezydiów miejskich rad narodowych i prezydentów; mapy i plany Sieradza; kolorowe ilustracje (fotografie, fotokopie dokumentów, pieczęcie i herby, pocztówki, zdjęcia miasta). Studiowanie monografii ułatwiają także zamieszczone indeksy nazw osobowych.

Atutem książki jest wreszcie jej niezwykle dopracowana edycja. Składają się na nią zarówno pieczołowicie przeprowadzona korekta niezwykle obszernego przecież materiału pisarskiego, jak i starannie przygotowana, atrakcyjna strona ikonograficzna.

Podsumowując wypada stwierdzić, iż recenzowana monografia ze względu na zebraną w niej faktografię i zaprezentowane na jej kartach naukowe refleksje nie tylko zajmie – co zupełnie zrozumiałe – czołową pozycję wśród opracowań, dotyczących politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturowych dziejów Sieradza, ale stanowić będzie również jedną z najistotniejszych pozycji z zakresu dziejów centralnej Polski oraz wzorcowy przykład rzetelnego uprawiania tzw. historii regionalnej, do którego konstrukcji i warsztatu naukowego odwoływać się będą w przyszłości członkowie cechu Klio. Znajdzie przy tym należne jej w pełni, ważne miejsce zarówno na półkach zawodowych dziejopisów, jak też historyków-amatorów, pasjonatów dziejów sieradzkiej „małej ojczyzny” i osób zainteresowanych historią regionu.

Przemysław Waingertner

SPRAWOZDANIA

SPRAWOZDANIE Z OTWARCIA WYSTAWY PT. „OPERACJA ŁÓDZKA 1914. [...] PRZY ZAPALONYCH STOJĄC LONTACH, MY SWÓJ O POLSCE ŚNIMY SEN”. GŁOWNO, 3 VI 2014 R.

W dniu 3 VI 2014 r. odbyło się w Głownie uroczyste otwarcie wystawy historycznej „Operacja Łódzka 1914. [...] przy zapalonych stojąc lontach, my swój o Polsce śnimy sen”. Inspiracją do przygotowania tej ekspozycji, była przypadająca w bieżącym roku setna rocznica rozpoczęcia tej jednej z największych bitew I wojny światowej, rozgrywającej się w okolicach Łodzi. Biorąc pod uwagę, że pełna rocznica tego wydarzenia historycznego mija dopiero 11 listopada głowieńską ekspozycję należało traktować jako wstęp do obchodów rocznicowych Operacji... w regionie łódzkim.

Miejsce prezentacji ekspozycji było dosyć niecodzienne, bowiem ekspozycja została udostępniona zwiedzającym w jednej z sal odrestaurowanej, miejscowej stacji kolejowej. Wystawa została organizowana z inicjatywy Urzędu Miasta Głowna, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi i Stowarzyszenia Na Rzecz Rozwoju Społeczności Lokalnej „Mroga”. Patronat nad tym wydarzeniem objął Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Ekspozycja składająca się na ekspozycję pochodziły z prywatnych zbiorów prezesa łódzkiego Oddziału PTH, prof. nadzw. dr hab. Jolanty Daszyńskiej i jej męża Krzysztofa Daszyńskiego. Kolekcja składała się z replik umundurowania wojsk rosyjskich i niemieckich, uczestniczących w walkach w rejonie Łodzi, a także broni, wyposażenia oraz regionalnych pamiątek z okresu I wojny światowej. Wystawa urozmaicona została planszami, na których zaprezentowano reportaże fotograficzne z rekonstrukcji historycznych walk, zrealizowanych przez Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Żelazny Orzeł”, którego założycielami i członkami są państwo Daszyńscy.

W otwarciu wystawy, oprócz prezesa łódzkiego oddziału PTH uczestniczyli: Ryszard Bonisławski – Senator RP, Grzegorz Janeczek – burmistrz Głowna, radni Rady Miejskiej w Głownie z przewodniczącym Grzegorzem Szkupem, radne Powiatu Zgierskiego: Zofia Ogórek i Małgorzata Baraniak, a także Andrzej Wasilewski – Prezes Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej, Piotr Nowacki ze Stowarzyszenia na RRSL MROGA, Michał Jagiełło z Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi – pasjonat i popularyzator dziejów Łodzi okresu I wojny światowej oraz Piotr Gilewski – Prezes Stowarzyszenia Historycznego „Strzelcy Kaniowscy”. Na uroczystość przybyli również dyrektorzy szkół miejskich i z gminy Głowno oraz przedstawiciele placówek kulturalnych, stowarzyszeń a także przedstawiciele lokalnego duchowieństwa, jak również zainteresowani mieszkańcy.

Program uroczystości wypełniły prelekcje historyków i pasjonatów historii. Jako pierwsza wystąpiła prof. J. Daszyńska, z referatem pt. *Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*. Przedstawiła w nim stan wiedzy na temat Operacji Łódzkiej zarówno

w środowisku naukowym, jak również wśród mieszkańców naszego regionu. Okazuje się, że pamięć na temat jest niewielka. Prof. J. Daszyńska stwierdziła wręcz, że Operacja Łódzka została wymazana z kart wojennej historii. Złożyło się na to kilka czynników. W pierwszej kolejności, w świadomości łódzian, świadków bitwy Operacja Łódzka była jedynie zmaganiem zaborców. Zapominając o fakcie, że w szeregach obu armii walczyli także Polacy, pamięć o tej bitwie została wyparta z lokalnej świadomości historycznej. Problematyka Operacji Łódzkiej nie została także w wyczerpujący sposób zbadana przez profesjonalnych historyków. Najlepszym do dnia dzisiejszego opracowaniem na ten temat jest praca Władysława Bortnowskiego *Ziemia łódzka w ogniu*¹, w rzetelny sposób rekonstruuje kolejne etapy walk Operacji Łódzkiej. Co charakterystyczne, nie tylko polscy badacze ale również niemieccy i rosyjscy historycy marginalizowali tą tematykę. Prof. J. Daszyńska dopatrywała się w tym przyczyn politycznych. W niemieckiej polityce historycznej, bitwa jako element przegranej przez nich I wojny światowej, nie doczekała się odpowiedniej uwagi. Z kolei historiografia radziecka starała się wymazać z pamięci społecznej wszelkie pozostałości po carskiej Rosji, w tym i walki prowadzone przez jej armię na froncie wschodnim I wojny światowej. Dopiero współcześnie, na fali rocznicowej atmosfery, powoli przywracana jest pamięć tych tragicznych wydarzeń, czego dowodem jest choćby głowieńska wystawa.

Kwestiom typowo militarnym poświęcił swoje wystąpienie Krzysztof Daszyński. Wspomagając się prezentacją multimedialną, prelegent szczegółowo omówił kolejne fazy walk niemiecko-rosyjskich. Operacja Łódzka rozpoczęła się 11 XI 1914 r. Wojska niemieckie, a była to 9 Armia gen. Augusta von Mackensena, wspomagane przez Korpusy Forteczne „Posen” i „Breslau”, przyspuściły z okolic Torunia szturm w kierunku Włocławka, po jego zdobyciu osiągając Kutno i Łęczycę. Atak niemiecki miał przeszkodzić w planowanej przez Rosjan na 14 XI 1914 r. ofensywie pod kryptonimem „walec parowy”. Dowództwo rosyjskie chciało bowiem dojść do Berlina i zająć Śląsk. Niemiecki plan strategiczny przewidywał natomiast wbicie się klinem pomiędzy stacjonujące na terenie zaboru rosyjskiego wojska carskie: 1 Armię dowodzoną przez gen. Pawła Rennenkampfa, 2 Armię gen. Siergieja Scheidemanna i 5 Armię gen. Pawła Phlewego. W wyniku zaciętych walk 1 Armia gen. P. Rennenkampfa spychana w kierunku Łodzi, tracąc kontakt z pozostałymi wojskami rosyjskimi znalazła się na skraju rozbicia. Z kolei 2 Armia gen. S. Scheidemanna operująca na przedpolach Łodzi, zagrożona została okrążeniem przez specjalnie w tym celu sformowaną grupą wojsk niemieckich, w skład której wchodziły 49 i 50 Rezerwowa Dywizja Piechoty i 3 Dywizja Gwardii, dowodzoną przez Reinharda von Scheffera. Zaatakował on Rosjan od strony Brzeziny w kierunku Rzgowa i Pabianic. Wojska niemieckie zostały jednak zatrzymane pomiędzy 21 i 22 XI 1914 r. w krwawej bitwie o Gadkę Starą. Rosjanie zaczęli zdobywać przewagę, zwłaszcza że od strony Łowicza nadciągały ich posiłki w postaci tzw. „oddziału łowickiego”, sformowanego z 6 dywizji syberyjskiej, przemieszczającego się na trasie Brzeziny – Gałków – Borowa. Do starcia, jak się okazało decydującego, doszło 23 XI 1914 r. pod Gałkowem. Tam, gen. Karl von Litzmann pokonał wojska rosyjskie i idąc za ciosem zdobył Brzeziny. To właśnie dla upamiętnienia jego wyczynu, Niemcy podczas drugiej wojny światowej w 1940 r. zmienili nazwę Łodzi na Litzmannstadt. Operacja Łódzka zakończyła się 6 XII 1914 r. ewakuacją

¹ W. Bortnowski, *Ziemia łódzka w ogniu*, Łódź 1960.

Rosjan z Łodzi, wycofujących się na pozycje rozciągnięte na linii rzek Bzury, Rawki, Pilicy i Nidy. Walki okazały się bardzo krwawe, gdyż szacuje się, że zginęło w niej ok. 200 tys. żołnierzy. Operację uznaje się za nierozstrzygniętą, ponieważ żadna ze stron nie osiągnęła swoich celów strategicznych. Doprowadziła natomiast do potężnych zniszczeń okolicznych miejscowości. Jedną z nich było Głowno, nie posiadające w tym okresie większej wartości strategicznej. W toku walk, zostało ono intensywnie ostrzelane przez artylerię niemiecką, co spowodowało znaczne zniszczenia w jego zabudowie. K. Daszyński zaznaczył także, że w okolicach Głowna i Strykowa doszło do potyczki pomiędzy wojskami niemieckimi a rosyjskimi wozami pancernymi. O jej przebiegu nie wiemy zbyt wiele, poza informacją, że pojazdy te wycofały się do przyległej Głownu miejscowości Bratoszewice. Prelekcja K. Daszyńskiego zakończyła część referatową uroczystości.

Ważną częścią spotkania był również zwiastun filmu, poświęconego Operacji Łódzkiej pt. „1914. Zanim opadły liście” w reżyserii wykładowcy Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, prof. Pawła Siedlika. Film, o ile uda się dokończyć etap jego masteringu, będzie miał swoją premierę jesienią tego roku.

Na koniec ceremonii otwarcia państwo Daszyńscy i prof. P. Siedlik, otrzymali z rąk burmistrza Głowna okolicznościowe dyplomy i miejskie materiały promocyjne. W podsumowaniu uroczystości zabrał także głos R. Bonisławski, wręczając na ręce G. Janeczka kopie unikatowych fotografii z epoki, przedstawiających widoki zniszczonego Głowna.

Wystawa głowieńska czynna była do 18 VII 2014 r. i cieszyła się dużą popularnością. Zwiedziło ją bowiem ponad 600 osób, głównie mieszkańców Głowna, ale także gości z okolicznych miast. Pozwala to sądzić, iż dzięki tej wystawie problematyka Operacji Łódzkiej stała się bliższa lokalnej społeczności.

Tomasz Romanowicz

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI „LEGIONY POLSKIE W OKRESIE WIELKIEJ WOJNY”. ŁÓDŹ, 22 X 2014 R.

W dniu 22 X 2014 r., w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, odbyła się konferencja naukowa pt. „Legiony Polskie w okresie Wielkiej Wojny”. Tematyka konferencji wiązała się z przypadającą na rok 2014, setną rocznicą wybuchu Wielkiej Wojny i powstania wspomnianej formacji wojskowej, która odegrała ważną rolę w dziejach Polski. Sesja została zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łodzi oraz władze Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Jej obrady toczyły się w gmachu Instytutu Historii, a otworzyła je dyrektor Instytutu Historii UŁ, prof. nadzw. dr hab. Maria Nartonowicz-Kot. Prowadzenie obrad przejęła prof. nadzw. dr hab. Jolanta Daszyńska, prezes Oddziału Łódzkiego PTH.

Pierwszy referat zatytułowany *Zarys organizacji i działalności I Brygady Legionów Polskich 1914–1917* wygłosił prof. nadzw. dr hab. Witold Jarno z Uniwersytetu Łódzkiego. Referent w swoim wystąpieniu skupił się na ukazaniu zarysu dziejów I Brygady Legionów Polskich. Na początku prelegent, odwołał się do genezy wspomnianej jednostki, za którą uznaje się wymarsz I Kompanii Kadrowej z Krakowa w nocy z 5 na 6 VIII 1914 r. Następ-

nie ukazał wczesne dzieje tej formacji wojskowej, związane z nieudaną próbą wywołania powstania antyrosyjskiego. W dalszej części swego wystąpienia omówił referent losy pododdziałów 1 Pułku, ze szczególnym uwzględnieniem prowadzonych przez nie walk na terenie ziemi świętokrzyskiej oraz łódzkiej. Kulminacyjnym punktem wystąpienia było przedstawienie udziału wspomnianej formacji w bitwie pod Kostiuchnówką, w lipcu 1916 r. Referent zakończył swoją wypowiedź, analizą problemu tzw. kryzysu przysięgowego, które to wydarzenie uznawane jest za koniec dziejów I Brygady, jako formacji.

Jako kolejny głos zabrał prof. nadzw. dr hab. Przemysław Waingertner, który wygłosił referat pt. „*Wytrwać z bronią*”. *Wojenna epopeja „Żelaznej Brygady”*. Wystąpienie dotyczyło II Brygady Legionów, nazywanej też „Żelazną Brygadą”. We wstępie prelegent wskazał na wyjątkowość tej jednostki, która m.in. wynikała z tego, iż walczyła ona aż do lutego 1918 r. oraz fakt, iż hasło posłuszeństwa wobec Józefa Piłsudskiego, zastąpiła ona ideą „trwania z bronią”, niezależnie od tego kto będzie stał na czele formacji legionowych. Referent zwrócił także uwagę na warunki historyczne, w jakich doszło do powstania II Brygady Legionów. Wskazując jako jej protoplastów 2 i 3 pułk piechoty oraz 2 i 3 szwadron jazdy. Następnie zaprezentowany został skład społeczny tej Brygady, w której aż 40% stanowili robotnicy, 30% inteligencja, 15–20% rzemieślnicy, 10–15% zaś chłopci. Poruszona została również kwestia tzw. „ducha II brygady”, czyli specyficznego nastawienia żołnierzy tej formacji, które ukształtowała w nich wspólna walka, ale także działalność edukacyjna prowadzona przez oficerów, czy też wspólne idee wyrażone w hasle „trwania z bronią w rękę”. Następnie prelegent prześledził szlak bojowy II Brygady, poświęcając szczególnie dużo miejsca starciu pod Rokitną, która to bitwa nazywana była drugą Somosierrą oraz bitwie pod Kostiuchnówką, gdzie polskie formacje odniosły początkowo duży sukces, wypierając wojska rosyjskie, jednak po kontrataku Rosjan, w czasie osłaniania odwrotu ponieśli duże straty, gdyż zginęło aż 2 tysiące legionistów. Dużo miejsca referent poświęcił także reorganizacji II Brygady po rezygnacji Józefa Piłsudskiego z komendantury, a także ich odmiennej postawie w czasie kryzysu przysięgowego, kiedy to znaczna część żołnierzy zgodziła się złożyć przysięgę wierności cesarzowi, uznając że trwanie Polaków przy broni, warte jest tego poświęcenia z ich strony. Na koniec prelegent opowiedział o ostatecznym końcu dziejów II Brygady, kiedy jej ponowne sformowanie, zostało uniemożliwione w wyniku podpisania rozejmu przez Austro-Węgry – 3 XI 1918 r. Wspomniani zostali także ci legionieści z II Brygady, którzy zgodnie z ideami swej jednostki, ponownie stanęli z bronią w rękę do walki o wolność ojczyzny w czasie II wojny światowej.

Jako kolejny referent, zabrała głos dr Marta Walak z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, filii w Piotrkowie Trybunalskim, która wygłosiła referat pt. *Powstanie i szlak bojowy III Brygady Legionów Polskich*. Referentka omówiła formowanie się i szlak bojowy III Brygady Legionów. Następnie zaprezentowany został schemat organizacji III Brygady oraz problematyka udziału tej jednostki w walkach prowadzonych na terenie Lubelszczyzny. Referentka zaznaczyła, iż w założeniach austriackiego dowództwa III Brygada miała być jednostką odporną na wpływy J. Piłsudskiego i osób z jego otoczenia, a przez to wierna cesarsko-królewskiemu dowódcy. Odrzucenie przez żołnierzy, wbrew wspomnianym założeniom, rozkazu złożenia przysięgi, doprowadziło do zamknięcia ich w obozie internowania.

Wystąpienie dr M. Walak było ostatnim w pierwszej części konferencji. Prowadząca obrady prof. J. Daszyńska, otworzyła dyskusję. Słuchacze kierowali swoje pytania głównie do profesorów P. Waingertnera i W. Jarno, prosząc o szersze omówienie pewnych kwestii, które w wystąpieniach prelegentów, ze względów czasowych, zostały jedynie zasygnalizowane. Po zakończeniu dyskusji, uczestnicy konferencji udali się na 30 minutową przerwę, podczas której możliwym było zadanie referentom pytań, na które zabrakło czasu w czasie dyskusji.

Obrady konferencji rozpoczęły się ponownie o godzinie 11.45. Jako pierwszy po przerwie głos miał zabrać prof. nadzw. dr hab. Marek Dutkiewicz z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach filia w Piotrkowie Trybunalskim, który miał wygłosić referat nt. *Służba zdrowia oddziałów strzeleckich-legionowych w działaniach między Krakowem a Kielcami w sierpniu 1914 roku*. Jednakże, w związku z nieobecnością referenta, tekst jego wystąpienia odczytała prowadząca obrady. Referent rozpoczął od podkreślenia znaczenia ogólnie pojętych służb logistycznych w oddziałach wojskowych, których znaczenie bywa jednak bardzo często pomijane. Następnie omówił początki powstania służby medycznej przy Legionach Polskich. Jak zaznaczył w swoim tekście profesor Dutkiewicz, mimo iż powstawały one równolegle z werbunkiem oddziałów frontowych, to ich funkcjonowanie długo pozostawiało wiele do życzenia. Lekarze i sanitariusze musieli borykać się z wieloma problemami m.in. brakiem leków i środków opatrunkowych, jak również zróżnicowany i bardzo nierówny poziom wiedzy osób przydzielanych do patroli medycznych. Referent zwrócił nadto uwagę na problem nieznanomości wojskowych regulaminów sanitarnych przez lekarzy, która znacznie utrudniała, a niekiedy wręcz uniemożliwiała im pracę. Na poparcie tej tezy został przytoczony przykład lekarzy, których cieszył fakt, iż nie otrzymali opatrunków polowych, gdyż i tak, nie wiedzieliby jak ich użyć. Na koniec wystąpienia przedstawiona została sytuacja w legionowych szpitalach polowych, w których panowały skrajnie złe warunki sanitarne. Powodowało to szerzenie się epidemii, zwłaszcza dyzenterii i czerwoni. Wystąpienie przygotowane przez prof. M. Dutkiewicza zakończyło się podkreśleniem znaczącej roli jaką, mimo licznych mankamentów, odegrały legionowe patrole medyczne.

Następnie prof. Daszyńska przekazała głos kolejnemu referentowi, którym był dr Tadeusz Bogalecki z Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Łodzi, który mówił o *Działalności instytucji i oddziałów Legionów Polskich w regionie łódzkim w latach 1914–1917*. Swoją wypowiedź rozpoczął od zaznaczenia, że terminem „region Łódzki”, będzie posługiwał się w znaczeniu nadanym mu przez profesora Stanisława Liszewskiego, co oznacza, że w interpretacji tej będzie to oznaczało obszar niemal geograficznie tożsamy ze współczesnym województwem łódzkim. Następnie prelegent zauważył, że ze względu na ograniczony czas swojego wystąpienia, zasygnalizuje jedynie pewną problematykę, z którą szerzej słuchacze, mogą zapoznać się sięgając po jego niedawno wydaną książkę. Referat prezentowany przez dr T. Bogaleckiego, miał zatem zapoznać słuchaczy jedynie z pewną periodyzacją dziejów formacji legionowych działających na terenie województwa łódzkiego. Realizując to założenie, prelegent w swoim referacie podzielił dzieje Legionów Polskich na ziemi łódzkiej na 4 okresy, a charakterystyka każdego z nich stanowiła główną część wystąpienia. W podsumowaniu swego wystąpienia podkreślił fakt, iż formacje legionowe werbowane i utrzymywane na terenie regionu łódzkiego, miały stanowić ważną kartę przetargową, w rozmowach, nad póź-

niejszą przynależnością terytorialną tych ziem. Jednakże, z powodu zastosowania przez Rosjan taktyki „walca parowego”, nastąpiło znaczne przesunięcie linii frontu i wspomniane ambitne plany nie mogły zostać w zrealizowane. Prelegent podkreślił również, iż to właśnie powiaty piotrkowski i nowogrodzki, stały się matecznikiem późniejszej III Brygady Legionów, co zdaniem dr T. Bogaleckiego, nie jest faktem powszechnie znanym.

Gdy wybrzmiały ostatecznie słowa wystąpienia dra T. Bogaleckiego, głos zabrał mgr Bartosz Górecki z Archiwum Państwowego w Łodzi, który przedstawił referat pt. *Próby stabilizacji rynku finansowego w Łodzi przez Komitet Giełdowy Łódzki w latach 1914–1918*. Wystąpienie mgr B. Góreckiego, dzieliło się na dwie części. W pierwszej z nich prelegent, zapoznał słuchaczy z regulacjami z zakresu prawa finansowego, bankowego i gospodarczego, obowiązującymi ówczesnie w Łodzi. W drugiej natomiast zaznajomił słuchaczy z inicjatywami podejmowanymi przez Komitet Giełdowy Łódzki. W tym fragmencie wystąpienia, prelegent przedstawił relacje między KGL a ówczesnymi władzami miasta oraz działania Komitetu mające na celu zapewnienie stabilizacji finansowej podmiotów gospodarczych prosperujących na terenie miasta, jak również mieszkańców Łodzi. Kończąc swoje wystąpienie, prelegent zwrócił uwagę na ogromne starty finansowo-materialne poniesione przez mieszkańców i przedsiębiorców łódzkich w wyniku I wojny światowej.

Referat mgr B. Góreckiego był ostatnim, którego mogli wysłuchać uczestnicy konferencji. Po krótkiej dyskusji, głos zabrała profesor Jolanta Daszyńska, która podziękowała wszystkim referentom, za trud włożony w przygotowanie wystąpień. Pani Profesor dokonała również zamknięcia obrad, dziękując wszystkim instytucjom zaangażowanym w przygotowanie konferencji oraz wyrażając nadzieję, iż dyskusje, których nie udało się dokończyć na sali ze względu na ograniczenia czasowe, przeniosą się w kuluary i być może zaowocują kolejnymi wydarzeniami, mającymi na celu uczczenie pamięci Legionów Polskich.

Anna Kowalczyk

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ „STANISŁAW KOŚCIAŁKOWSKI PAMIĘCI PRZYWRÓCONY”. ŁÓDŹ, 14–15 XI 2014 R.

W dniach 14–15 XI 2014 r. w gmachu Instytutu Historii UŁ odbyła się konferencja naukowa zatytułowana *Stanisław Kościółkowski pamięci przywrócony*. Pomysłodawczynią i organizatorką sesji była dr hab. Małgorzata Dąbrowska z Katedry Historii Średniowiecznej. Łódzkie środowisko historyczne reprezentowały także: Katedra Historii Nowożytnej oraz Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii. Celem konferencji było omówienie życia i twórczości Stanisława Kościółkowskiego, historyka, który po II wojnie światowej znalazł się na emigracji, płacąc w Polsce cenę milczenia nad swymi badaniami na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Podczas obrad zastanawiano się nad aktualnością tez badawczych postawionych przez S. Kościółkowskiego, jego postawą etyczno-moralną oraz wpływem wileńskiego uczonego na swoich uczniów, którzy po 1945 roku trafili do różnych ośrodków akademickich w całej Polsce. W konferencji wzięli udział naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Uniwersytetu

Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Akademii Pomorskiej w Słupsku, Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyśle, Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu w Wilnie oraz Uniwersytetu Łódzkiego. Obrady łódzkiej konferencji otworzył prorektor UŁ do spraw nauki prof. dr hab. Antoni Różalski. Referaty uczestników odnosiły się do okresu młodości profesora S. Kościałkowskiego, jego badań nad postacią podskarbiego nadwornego litewskiego Antoniego Tyzenhauza, sylwetek uczniów wileńskiego badacza oraz powojennych losów S. Kościałkowskiego, a także jego postawy i poglądów na przestrzeni całego życia.

Punktem wyjścia stało się wystąpienie dr hab. Małgorzaty Dąbrowskiej (UŁ) pt.: *Z Wilna przez Woldenberg do Łodzi. Bogumił Zwolski i Jego sentyment do mistrza*. W swoim wspomnieniu autorka nakreśliła sylwetkę swego mentora, Bogumiła Zwolskiego, wskazując na metody badawcze i dydaktyczne przejęte przezeń od S. Kościałkowskiego, przywoływane tym samym na Uniwersytecie Łódzkim, z którym docent dr B. Zwolski związał się po powrocie z obozu jenieckiego w 1945 r. i pracował tutaj aż do śmierci w 1979 r.

Pierwszą grupę referatów, których autorzy skupili się na młodości S. Kościałkowskiego, otworzył dr Algirdas Kasperavicius (Uniwersytet Wileński) referatem pt. *Stanisław Kościałkowski w Wilnie. Młode lata i praca nauczycielska (do 1921)*. Autor nakreślił drogę, jaką przebył młody S. Kościałkowski, poczynając od grodzieńskiego gimnazjum, przez uniwersytety w Warszawie i Krakowie, kończąc na wieloaspektowej działalności uczonego w Wilnie. Przedmiotem rozważań kolejnego prelegenta, dr hab. Romana Jurkowskiego (UWM Olsztyn) była *Działalność Stanisława Kościałkowskiego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie w latach 1907–1939*. Autor podkreślił, że od 1907 roku S. Kościałkowski był jednocześnie głównym archiwistą i członkiem komisji bibliotecznej, ratując w 1920 r. bogate zbiory Towarzystwa przed nadciągającymi wojskami bolszewickimi. W latach kolejnych, aż do 1939 r., uczony zajmował się archiwizacją zbiorów rękopiśmiennych. Podsumowania akademickiej działalności okresu wileńskiego prof. S. Kościałkowskiego, dokonał dr hab. Zbigniew Opacki (UG) w referacie *Stanisław Kościałkowski na tle akademickiego pejzażu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*. Autor przybliżył najważniejsze momenty życiowe i punkty zwrotne w karierze S. Kościałkowskiego. Podsumował to gorzkim stwierdzeniem, iż postać tak znamienitego uczonego nie doczekała się dotąd osobnego opracowania.

Trzy wystąpienia dotyczyły badań, jakie S. Kościałkowski prowadził nad osobą podskarbiego nadwornego litewskiego Antoniego Tyzenhauza. Dr hab. Witold Filipczak (UŁ) w referacie pt.: *Stanisława Kościałkowskiego badania nad życiem politycznym Litwy w czasach Antoniego Tyzenhauza*, zwrócił uwagę na rzetelność badawczą oraz szeroką kwerendę źródłową autora, czego konsekwencją jest aktualność wielu tez postawionych w wielkim studium o Litwie czasów stanisławowskich. Aktywność i poglądy samego podskarbiego przybliżył prof. dr hab. Artur Kijas (UAM) w referacie: *Działalność gospodarcza Antoniego Tyzenhauza*, podkreślając reformatorskie i często ryzykowne działania ambitnego podskarbiego na polu ekonomicznym. Rozważania nad doktryną gospodarczą A. Tyzenhauza rozwinął dr hab. Selim Chazbijewicz (UWM Olsztyn) w referacie pt.: *Tatarzy w planach gospodarczych Tyzenhauza*. Kreśląc historię osadnictwa tatarskiego na ziemiach litewskich, prelegent kontynuował podjęty przez poprzednika wątek dyskusyjnej postawy A. Tyzenhauza w sprawie rewindykacji ziem w litewskich ekonomiach

królewskich za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pierwszy dzień konferencji zamykał referat Michała Kozłowskiego (KUL) pt. *Wychowawca i nauczyciel. O uczniach Kościalkowskiego*. Autor podjął się trudu scharakteryzowania postaci najwybitniejszych uczniów S. Kościalkowskiego, na pierwszym miejscu stawiając Leonida Żytkowicza, a potem kreśląc sylwetki naukowe takich postaci jak: Marta Burbianka, Aleksy Deruga, Antoni Gołubiew czy Paweł Jasienica.

Pierwszy panel drugiego dnia konferencji zgrupował referaty dotyczące działalności profesora S. Kościalkowskiego w latach 1939–1960. W referacie *Wspomnienia Kościalkowskiego z Syberii*, dr hab. Mariusz Wołos (UP w Krakowie) opisał postawę i zachowanie wileńskiego uczonego w czasie wojny, powołując się na prowadzony przez S. Kościalkowskiego dziennik na zesłaniu, nazwany przez jego autora Raptularzem. Powojenne dzieje Profesora, ze szczególnym akcentem położonym na dekadę spędzoną w Londynie, zaprezentował prof. dr hab. Jan Draus (PWSW w Przemyśle) w referacie zatytułowanym *Emigracyjna działalność Kościalkowskiego w Londynie (1950–1960)*. Autor zwrócił uwagę na powrót S. Kościalkowskiego do nauczania historii w 1947 r. w konwencie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Pitsmoore w Anglii. Prelegent podkreślił wzruszenie, jakiego doznał S. Kościalkowski na wieść o ocaleniu rękopisu swego *opus vitae* o A. Tyzenhauzie. Ostatnim prelegentem tej części obrad był prof. dr hab. Jerzy Hauziński (AP w Słupsku), który swoim referatem zatytułowanym *Orientalne pasje Kościalkowskiego*, przybliżył działalność S. Kościalkowskiego prowadzoną na Bliskim Wschodzie od 1943 r. Autor skupił się na pracy *Iran i Polska poprzez wieki*, którą S. Kościalkowski wydał właśnie w owym roku, a której egzemplarz wręczono następnie samemu szachowi Mohammadowi Rezie Pahlawiemu. J. Hauziński wyraźnie zaakcentował współpracę pomiędzy bohaterem konferencji a Franciszkiem Machalskim, orientalistą i późniejszym wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W ostatniej, historiograficznej części konferencji znalazły się wystąpienia poświęcone innym pracom S. Kościalkowskiego, jego wpływowi na lituanistykę polską oraz światopoglądowi uczonego. Prof. dr hab. R. Stobiecki w referacie pt.: „*Historyka*” *Stanisława Kościalkowskiego*, wskazał jak silnie wileński badacz związany był z niemiecką tradycją historiograficzną, czego wyrazem stały się *Streszczenia i uzupełnienia wykładów i ćwiczeń proseminaryjnych*, czyli tytułowa „*Historyka*”. Z kolei dr hab. Andrzej Zakrzewski wygłaszając referat pt.: *Stanisław Kościalkowski a lituanistyka polska XX wieku*, podkreślił aktualność pracy S. Kościalkowskiego dotyczącej postaci A. Tyzenhauza, zwracając ponadto uwagę na wkład profesora w edycję *Akt cechów wileńskich*. Ostatnim prelegentem dwudniowych obrad, dr hab. Marek Kornat zaprezentował rozważania pt. *Wokół światopoglądu Profesora Stanisława Kościalkowskiego*. Przyjmując pracę *Via Lucis* jako ideową deklarację profesora z Wilna, autor referatu podkreślił wpływ religii chrześcijańskiej na życiową postawę uczonego, któremu głęboka wiara pozwoliła przetrwać niewolę w ZSRR oraz schyłkowe lata życia, spędzone na obczyźnie.

Zamiar przywrócenia pamięci o S. Kościalkowskim został osiągnięty. Stało się to za sprawą szerokiego grona prelegentów, którzy z ożywieniem dyskutowali o kolejnych aspektach życia i działalności profesora. Wygłoszone referaty zostaną opublikowane w formie książkowej, co pozwoli szerszemu gronu odbiorców zapoznać się z historią tego uczonego oraz wypełni lukę, gdy idzie o omówienie życia i twórczości S. Kościalkowskiego w rodzimej literaturze.

Marcin Męcina

**SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ
PT. „WIELKA WOJNA. W STULECIE WYBUCHU”. ŁÓDŹ, 20–22 XI 2014 R.**

28 VII 1914 roku doszło do wybuchu największego konfliktu na kontynencie europejskim od czasów wojen napoleońskich, nazwanego później I wojną światową. Trwający cztery lata, wpłynął znacząco na losy państw, poprzez swoje daleko idące skutki gospodarcze, społeczne oraz polityczne.

W dniach 20–22 XI 2014 r. w setną rocznicę wybuchu I wojny światowej, została zorganizowana międzynarodowa konferencja naukowa w Łodzi. Patronat honorowy nad obradami objął Jego Magnificencja Rektor UŁ, prof. zw. dr hab. Włodzimierz Nykiel. Do organizatorów należeli: Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych nad Wielokulturową i Wielonarodową Łodzią i Regionem Uniwersytetu Łódzkiego (UŁ), Katedra Literatury i Kultury Niemiec, Austrii i Szwajcarii UŁ, Instytut Historii UŁ, Archiwum Państwowe w Łodzi oraz Justus Liebig Universität w Giessen. Sponsorami konferencji były: Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Austriackie Forum Kultury, Archiwum Państwowe w Łodzi, Urząd Miasta Łodzi, Stowarzyszenie Nauczycieli Akademickich na Rzecz Krzewienia Kultury Języków Europejskich oraz Katedra Literatury i Kultury Niemiec, Austrii i Szwajcarii UŁ. Wśród patronów medialnych znaleźli się m.in.: Telewizja Polska Łódź, Telewizja Polska Historia, Telewizja Toya, Radio Łódź oraz „Dziennik Łódzki”.

Inauguracja konferencji odbyła się 20 XI 2014 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ w Łodzi przy ul. A. Kamińskiego 27 a. Stąd referenci, organizatorzy oraz uczestnicy wydarzenia udali się na wystawę fotografii pt. *Wielka Wojna*, zorganizowaną z wykorzystaniem bogatych zasobów miejskich archiwów państwowych na Wydziale Filologicznym UŁ.

Następnie w Centrum Szkoleniowo-Konferencyjnym UŁ przy ulicy Rogowskiej 26 w Łodzi rozpoczęły się obrady. Pierwszego dnia zostały one podzielone na trzy sekcje: I – *Sprawy Międzynarodowe w obliczu I wojny światowej*, II – *Krieg aus der historischen und kulturwissenschaftlichen Perspektive (Wojna z perspektywy badań historycznych i kulturowych)*, III – *„Sprawa polska” w latach wielkiej wojny*.

Panel w sekcji I otworzył Piotr Uwijała wystąpieniem, pt. *Plany i próby dominacji niemieckiej na obszarze Europy środkowej i wschodniej w końcowym okresie I wojny światowej*. Kolejnymi referentami byli: Radosław Bania (*Wielka Brytania a Kuwejt w okresie I wojny światowej*) oraz Jan Pajor (*Waszyngton wobec wybuchu I wojny światowej na Dalekim Wschodzie i zajęcia Jiaozhou przez Japonię*). Po krótkiej przerwie i burzliwych dyskusjach swoje prelekcje przedstawili kolejno: Kamila Pawełczyk-Dura (*Rosyjskie duchowieństwo wojskowe i morskie w okresie I wojny światowej*), Edward Wiśniewski (*Spółczesność rosyjskie wobec wybuchu I wojny światowej*), Maciej Mańkowski (*Polska dyplomacja i opinia publiczna wobec postanowień Traktatu z Trianon z 4 czerwca 1920 roku*) oraz Hassan Jamsheer (*The Middle East and the Centenary of World War I – Bliski Wschód w stuleciu I wojny światowej*). Po zakończeniu wystąpień odbyła się kolejna podsumowująca dyskusja, w której aktywni byli zarówno prelegenci, jak i słuchacze.

Panel w sekcji II otworzył Joachim Kuropka wystąpieniem pt. *Von der Utopie zur Realität. H. G. Wells und die britische Luftkriegsstrategie gegen Deutschland im. I. Weltkrieg. (Od utopii do rzeczywistości. H. G. Wells i brytyjska wojna powietrzna przeciwko Niemcom w I wojnie światowej)*. Kolejnymi prelegentami byli: Alexander Will z referatem,

poświęconym postaci oficera armii austro-węgierskiej, a po Wielkiej Wojnie generała Wojska Polskiego, Józefa Pomiankowskiego, Mathias Voigtmann prezentujący fenomen niemieckich *Freikorpsów* oraz Ionela Zaharia z prelekcją pt. *Analysis of the Christian Religious Experiences within the Austro-Hungarian Army During World War One* (*Analiza doświadczeń religii chrześcijańskiej w armii austro-węgierskiej podczas I wojny światowej*). Po krótkiej przerwie i dyskusji swoje wystąpienia przedstawili: Armin Eidherr – proponujący refleksję na temat wpływu I wojny światowej na żydowskie malarstwo modernistyczne na przykładach Abrahama Mosche Fuchsa i Uri Zvi Grinberga – oraz Andrea Brait, która omówiła zbiory muzeów poświęconych Wielkiej Wojnie, a znajdujących się na obszarze dawnego frontu austriacko-węgierskiego nad Isonzo.

Ostatni panel w tym dniu obrad został zorganizowany w ramach obrad sekcji III poświęconej „sprawie polskiej” w okresie I wojny światowej. Swoim referatem, pt. *Operacja Łódzka – punkt zwrotny działań wojennych frontu wschodniego w 1914 r.*, panel zainaugurowała Jolanta Daszyńska. Kolejno prelegentami w tej sekcji byli: Grzegorz Zackiewicz z wystąpieniem pt. *Polska myśl polityczna u progu Niepodległości* i Arkadiusz Adamczyk (*Geniusz Komendanta. I wojna światowa w argumentacji politycznej adherentów J. Piłsudskiego po 1939 r.*). Po krótkiej przerwie prelekcje wygłosili: Przemysław Waingertner („*Żeł*” w latach Wielkiej Wojny – idee, struktury, ludzie, działalność), Renata Król-Mazur (*Było błędem nie uwzględnić psychologii serca młodzieżowego wojownika... Arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza krytyka Legionów i KNK*), Aleksy Piasta (*Zarys działalności Komitetu Narodowego Ziemi Piotrkowskiej 1915–1917*) oraz Maciej Hubka (*Pierwszowojenne losy piotrkowskich komunistów*). Obrady zamknęła interesująca debata, dotycząca problemów, poruszonych w referatach.

21 listopada obrady podzielone zostały na sześć sekcji. Przed południem odbyły trzy z nich: IV – *Tożsamość w wojennej codzienności*, V – *Zagadnienia narodowościowe w latach 1914–1918* i VI – *Individuelle Zeugnisse und der Krieg in Lodz im ersten Weltkrieg* (*Indywidualne świadectwa i wojna w Łodzi w I wojnie światowej*).

Sekcję IV – *Tożsamość w wojennej codzienności* – otworzył Tomasz Pietras referatem pt. *Orzeł Biały w latach pierwszej wojny światowej. W poszukiwaniu formy narodowego symbolu*. Kolejnym prelegentami byli: Marek Adamczewski z wystąpieniem pt. *Herby samorządów Polski centralnej 1914/1915–1918*, Aneta Kwiatkowska (*Wielka Wojna na afiszu i plakacie*), Władysław Stępniaak (*Problematyka bałkańska w polskiej myśli niepodległościowej*) oraz Paweł Zajas z prezentacją, pt. *Muzy na froncie. Niemiecka propaganda kulturowa i polityka kulturalna w czasie Wielkiej Wojny*. Po wygłoszeniu referatów nastąpiła wymiana refleksji na temat tez, forsowanych przez prelegentów. Następnie wyniki swoich badań przedstawili: Magda Żakowska (*Obraz Rosji w propagandzie państw centralnych w latach 1914–1918*), Iwona Gosik-Kapelińska (*Zmagania z wojenną codziennością przedstawione w „Galiczce rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego i Urszula Oettingen (Cmentarze legionowe z lat I wojny światowej na ziemiach polskich – znaki kulturowej tożsamości)*). Wystąpienia tradycyjnie podsumowała dyskusja.

Obrady sekcji V – *Zagadnienia narodowościowe w latach 1914–1918* – zainaugurował referatem, pt. *Galicja jako teren polskiej i ukraińskiej działalności niepodległościowej przed wybuchem Wielkiej Wojny*, Grzegorz Mazur. Później głos zabierali: Sławomir Maksymowicz (*Prusy Wschodnie jedyną prowincją cesarstwa niemieckiego okupowaną podczas I wojny światowej. Wojenne losy Wschodnioprusaków*), Krzysztof Woźniak (*Dwukroć*

zdradzeni. *Niemiecka społeczność Królestwa Polskiego w latach Wielkiej Wojny*), Stanisław Czerep (*Polacy – żołnierze armii rosyjskiej w walce na obszarze Królestwa Polskiego i Prus Wschodnich podczas pierwszej wojny światowej*), a po przerwie głos zabrali: Jan Snopko z referatem pt. *Droga do umiędzynarodowienia sprawy polskiej w latach Wielkiej Wojny*; Monika Polit referując temat *Żyd – jeniec – pisarz. Pereca Opoczyńskiego opowiadania i reportaże czasu wojny* oraz Izabela Olszewska z wystąpieniem pt. *Die Juden im Weltkrieg. Bild Ostjuden in den deutschen jüdischen Presse während des I Weltkrieges*. Następnie prelegenci i słuchacze dokonali podsumowania najciekawszych wątków, zawartych w referatach.

Prace sekcji VI – *Individuelle Zeugnisse und der Krieg in Lodz im ersten Weltkrieg* – zapoczątkowała swoim wystąpieniem Anna Wołkowicz z referatem poświęconym świadectwom postrzegania przez współczesnych Wielkiej Wojny jako końca utopii i mitu Pięknej Epoki przełomu IX i XX w. Kolejne referaty zaprezentowali: Gerda Nogal z prelekcją, konfrontującą indywidualne świadectwa z lat I wojny światowej z mitami wojennej propagandy; Stefan Lindinger, ukazujący problem samoidentyfikacji narodowej w okresie wojny oraz Arkadiusz Stempin, referujący politykę niemiecką wobec Żydów na ziemiach polskich w latach 1914–1918. Po dyskusji następne prelekcje wygłosili: Andrea Rudolph – analizując zagadnienie mitu niemieckich Kresów Wschodnich i dziejowej misji Niemców w Europie Wschodniej, Joanna Smereka – przedstawiając twórczość Tadeusza Rittnera i jej recepcję w prasie oraz Marcos Silber i Frank Schuster, prezentując w swych referatach problem wspólnot wielonarodowych i wielokulturowych oraz generowanych przez nie postaw politycznych na przykładzie polsko-żydowsko-niemieckiej Łodzi podczas I wojny światowej. Tezy referentów podsumowane zostały w trakcie dyskusji.

21 listopada po południu obrady rozpoczęły kolejne trzy sekcje: VII – *Życie społeczno-gospodarcze a wojna*, VIII – *Archiwa o I wojnie światowej* oraz IX – *Alltag im Krieg* (*Życie codzienne w czasie wojny*).

Obrady sekcji VII referatem, pt. *Wojenne doświadczenia ludności zachodniego Mazowsza w latach 1914–1915*, zainaugurował Jarosław Kita. Później wystąpili: Andrzej Wróbel (*Życie społeczno-polityczne w Tomaszowie Mazowieckim u progu niepodległości – wybrane przykłady*) i Anna Caban (*Archiwalne ślady dramatu wojny. Źródła do badań nad życiem codziennym mieszkańców miast Rejencji Opolskiej w zasobie Archiwum Państwowego w Opolu*), Joanna Sosnowska (*Łódzka Miejskowa Rada Opiekuńcza i jej działania na rzecz dzieci i młodzieży w latach I wojny światowej*), Małgorzata Śliż (*Zarodowa hodowla koni na ziemiach polskich w czasie I wojny światowej*) oraz Robert Stasiak (*Bełchatów w czasie Wielkiej Wojny*). Podobnie jak wystąpienia trzech pierwszych prelegentów i te referaty doczekały się interesującej dyskusji.

W ramach sekcji VIII swoje wystąpienia przedstawili: Tomasz Walkiewicz (*Polskie formacje wojskowe okresu I wojny światowej w materiałach archiwalnych z zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi*), Kamil Pluta (*Kampania wyborcza do łódzkiej Rady Miejskiej w 1917 roku w świetle materiałów ulotnych przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi*), Piotr Zawilski (*Łódzkie komisje szacunkowe strat wojennych – niedocenione źródło do badań nad I wojną światową w regionie łódzkim*) oraz Bartosz Górecki (*Akta instytucji bankowo – finansowych przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi jako źródło do dziejów gospodarczych w okresie I wojny światowej*). Konkluzje referatów stały się punktem wyjścia krótkiej debaty,

po której wystąpili: Wojciech Kowaluk (*Straty poniesione przez łódzkie świątynie w okresie I wojny światowej w świetle źródeł przechowywanych w Archiwum Państwowym w Łodzi*) oraz Piotr Niedziela (*Fotografie dotyczące I wojny światowej w zasobie Narodowego Archiwum Cyfrowego*). Obrady zakończyła dyskusja.

Sekcję pt. *Alltag im Krieg* (*Życie codzienne w czasie wojny*) otworzył referat Manuela -Clarie Warscher: *Bauernalltag im Ersten Weltkrieg im Österreichischen Küstenland* (*Życie chłopca w austriackim Littoral podczas I wojny światowej*). Kolejnymi mówcami byli: Monika Mańczyk-Krygiel (*Der Krieg ist doch etwas ganz anderes, als ich gedacht hatte. Die Belagerung der Festung Przemyśl (1914–15) in weiblicher Erinnerung – Wojna to coś zupełnie innego niż myślałam. Oblężenie twierdzy Przemyśl (1914–15) w kobiecych wspomnieniach*), Waldemar Grzybowski (*Alltag unter außergewöhnlichen Umständen. Das polnische galizische Philologenmilieu im Ersten Weltkrieg und seine Kontakte zur wissenschaftlichen Welt – Życie codzienne w wyjątkowych czasach. Środowisko polskich filologów w Galicji w latach I wojny światowej i jego kontakty ze światem naukowym*) oraz Olga Gleiser (*Alltag am Rande des Abgrunds: Hoffnung auf bessere Zeiten, Nostalgisches Denken und Vorahnung des Kriegs – Życie codzienne na skraju przepaści: Mam nadzieję, że na lepsze czasy, nostalgiczne myślenie i przewidywanie wojny*). Po wygłoszeniu powyższych referatów prelegenci odpowiadali na liczne pytania uczestników panelu.

W ostatnim dniu konferencji, obrady podzielone były na dwie sekcje: X – *Kriegsbilder* (*Obraz wojny*) oraz XI – *Wojenne świadectwa i ich recepcja*. Prace sekcji X zainaugurowało wygłoszenie przez Elżbietę Dzikowską referatu: *Der erste Weltkrieg in den Feuilletons von Joseph Roth* (*Pierwsza wojna światowa na łamach sztuki Josepha Rotha*). Następnie kolejno głos zabierały: Anna Gajdis z wystąpieniem, pt. *Zwischen Kriegsbejahung – verneinung: Ernst Wiechert und Agnes Miegel* (*Afirmacja – negacja w dwudziestoleciu międzywojennym: Ernst Wiechert i Agnes Miegel*) i Beata Giblak z prelekcją, pt. *Kriegsbilder eines Pazifisten. Max Herrmann-Neisses Gesellschaftskritik in der Erzählung Die Klinkerts* (*Obrazy wojenne pacyfisty. Max Herrmann-Neisses krytyka społeczna w narracji Die Klinkerts*). Po wygłoszeniu referatów nastąpiła wnikliwa dyskusja nad ich treściami, po której to swoje badania zreferowali: Iwona Kotelnicka („*Georg Brandes*”). *Presseartikel über die sogenannte polnische Judenfrage im Spiegel der polnischen und deutschen Zeidnisse aus der Zeit des Ersten Weltkrieges – „Georg Brandes”*. Artykuł prasowy na temat tak zwanej polskiej kwestii żydowskiej w lustrze polskiej i niemieckiej prasy z czasów I wojny światowej), Kurt Hirtler (*Brechts Fatzer. Fragment und der I. Weltkrieg – Brechts Fatzer. Fragment i pierwsza wojna światowa*), Anatol Michajłow (*Der Frontsoldat sieht sich selbst und die Feinde. Ein Kurzabriss – W pierwszej linii żołnierz widzi siebie i wroga. Krótkie podsumowanie*) i Jan Sikora (*Zur Polens Wiedegründung nach dem I. Weltkrieg in der deutschsprachigen Danziger Presse – Ponowne ustanowienie po I wojnie światowej w prasie niemieckiej w Gdańsku*). Po wygłoszeniu powyższych prac nastąpiła ich wnikliwa analiza przez uczestników obrad.

Prace sekcji XI – *Wojenne świadectwa i ich recepcja* – otworzył Paweł Brudek referatem, pt. *Tragiczny finał „Belle Epoque”: I wojna światowa w Europie Wschodniej w oczach Johna Reeda*. Później wystąpienia wygłaszali: Bernadeta Gurbierz i Aneta Malik (*Obraz Wielkiej Wojny na łamach głównych periodyków Rejencji Opolskiej*) oraz Witold Jarno (*Zniszczenie Kalisza w sierpniu 1914 r. w świetle współczesnych gazet łódzkich*). Po wygłoszeniu referatów nastąpiła wnikliwa dyskusja ich dotycząca oraz krótka przerwa.

Następnie wyniki swoich badań prezentowali: Grażyna Tyrchan i Marek Szczepaniak (*Wojna światowa z lokalnej perspektywy. Przekaz źródłowy kronik szkolnych z przygranicznych terenów Prowincji Poznańskiej*) i Krzysztof W. Mucha (*Obraz pierwszej wojny światowej w gimnazjalnych podręcznikach historii*) Panel zakończyła dyskusja.

W zgodnej opinii uczestników, jak i organizatorów konferencja spełniła postawione przed nią zadania, zarówno te naukowe, jak i integracyjne. Wysoka wartość merytoryczna referatów i ciekawa forma prezentacji zachęcały do aktywnego w niej uczestniczenia. Panelowe i kuluarowe dyskusje były istotnym uzupełnieniem konferencji. Stanowić ona będzie zapewne inspirację do dalszych poszukiwań i zagłębiania kolejnych aspektów historii I wojny światowej.

Aleksandra Rybińska

PRO MEMORIAM

DOKTOR ELEONORA TRZCIŃSKA (10 IX 1946 – 13 V 2014)

Eleonora Wiktorina Trzcińska z domu Zielińska, córka Witolda i Józefy z Barszczewskich, urodziła się 10 IX 1946 r. w Zduńskiej Woli. Edukację rozpoczęła w 1953 r. uczęszczając do Szkoły Podstawowej nr 1. Po jej ukończeniu w roku 1960 kontynuowała naukę w XXXII Liceum Ogólnokształcącym (dzisiejszym I Liceum Ogólnokształcącym) w Zduńskiej Woli. Szkołę średnią zakończyła maturą w 1964 r. W tym samym roku po zdaniu egzaminów wstępnych podjęła studia historyczne na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. W ostatnim roku studiów w dniu 5 IV 1969 poślubiła historyka i nauczyciela szkoły średniej Jerzego Henryka Trzcińskiego. Ze związku małżeńskiego urodził im się w 1974 r. syn Michał Jan Trzciński.

Od trzeciego roku studiów była uczestniczką seminarium magisterskiego z historii powszechnej średniowiecza prowadzonego przez ówczesną doc. dr Halinę Evert-Kap-pesową. Pod kierunkiem opiekuna naukowego napisała pracę magisterską pt. *Wiadomości o Polsce u późnych pisarzy bizantyjskich*. Zwieńczeniem pięcioletnich studiów była obrona pracy i uzyskanie w dniu 3 VII 1969 r. stopnia zawodowego magistra historii.

W trakcie edukacji akademickiej dała się poznać jako osoba solidna i odpowiedzialna o szerokich zainteresowaniach i wyróżniających walorach intelektualnych. Zapewne te zalety spowodowały, iż po ukończeniu studiów zaproponowano Jej pracę w macierzystej Uczelni, gdzie z dniem 1 X 1969 r. została zatrudniona na stanowisku asystenta w Zakładzie Historii Powszechnej Nowożytnej i Najnowszej. Prowadziła zajęcia z metodyki nauczania historii w ramach działającej przy Zakładzie – Pracowni Metodyki Nauczania Historii. Po wyodrębnieniu się w roku akademickim 1971/1972 samodzielnej Pracowni Metodyki Nauczania Historii, kierownictwo której powierzono dr Wandzie Zwolskiej, została asystentem a następnie starszym asystentem w tejże jednostce Instytutu Historii UŁ.

W latach 70. i 80. ubiegłego wieku w ramach obowiązków służbowych w zakresie przygotowania praktycznego niezbędnego do prowadzenia zajęć dydaktyczno-naukowych – odbyła pod kierunkiem dr Anny Pąkowskiej praktykę pedagogiczną ciągłą w Szkole Podstawowej nr 111 w Łodzi, a następnie pod kierunkiem mgr Felicji Bortnowskiej z młodzieżą szkół średnich w XXI Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi. Wiedza teoretyczna wsparta nauczycielskim doświadczeniem okazała się niezwykle przydatna w późniejszych latach Jej pracy zawodowej na Uczelni.

Równolegle z działalnością dydaktyczną prowadziła badania zmierzające do napisania rozprawy doktorskiej. Opiekunami naukowymi doktorantki zostali prof. dr Józef Dutkiewicz oraz dr Wanda Zwolska, przy czym pierwsza z wymienionych osób objęła funkcję promotora w przewodzie doktorskim. Finałem pracy nad doktoratem, była jego obrona, która odbyła się 1 XII 1977 r. Dysertacja była ściśle związana z dydaktyką historii i poświęcona *Roli ilustracji w nauczaniu historii w klasie pierwszej licealnej*. Funkcje recenzentów w przewodzie doktorskim pełnili: doc. dr Roman Polny – z ramienia UŁ

oraz prof. dr Tadeusz Słowikowski z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (dziś Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie). Na podstawie skutecznej publicznej obrony pracy, Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego w dniu 15 XII 1977 r. nadała mgr E. Trzcińskiej tytuł doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie naukowej historii o specjalności z zakresu dydaktyki historii.

W ślad za uzyskaniem stopnia naukowego przyszedł również awans, gdyż została zatrudniona na stanowisku adiunkta, które zajmowała w latach 1978–1993. W ostatnich latach aktywności zawodowej od 1993 do 2003 r. zatrudniona była na stanowisku starszego wykładowcy. Po śmierci swojej przełożonej w 1980 r., przejęła obowiązki kierownika Pracowni Dydaktyki Historii. Funkcję powyższą sprawowała do 2003 r. – wówczas, powodowana względami zdrowotnymi postanowiła z dniem 31 grudnia przejść na wcześniejszą emeryturę.

W swojej pracy dydaktycznej prowadziła zajęcia ze studentami studiów dziennych i wieczorowych, jak również podyplomowych z zakresu metodyki nauczania oraz dydaktyki historii. Były to zarówno wykłady, jak i ćwiczenia oraz zajęcia warsztatowe. Organizowała i nadzorowała praktyki pedagogiczne ciągłe oraz praktyki pedagogiczne śródroczne studentów, którzy ubiegali się o uzyskanie kwalifikacji nauczycielskich niezbędnych do nauczania historii oraz wiedzy o społeczeństwie w szkołach stopnia podstawowego i ponadpodstawowego, a po reformie systemu nauczania – również nauczycieli pragnących uczyć w szkołach gimnazjalnych. W Uniwersytecie Łódzkim od 1982 r. pełniła funkcję pełnomocnika rektora ds. praktyk pedagogicznych.

Na przestrzeni lat w ramach kierowanej przez siebie jednostki organizacyjnej współpracowała dr E. Trzcińska z gronem doświadczonych nauczycieli – praktyków oraz doradcami metodycznymi. Spośród nich należy wymienić m. in.: mgr Teresę Rosiak-Szulc, mgr Marię Jaśpińską, mgr Dorotę Szafran, mgr Teresę Bednarowicz, mgr Alinę Popławską oraz mgr Krzysztofa Muchę. W pamięci współpracowników pozostaje do dziś inspirująca atmosfera i dyskusje, w trakcie których przygotowywano treści i zagadnienia do pracy ze studentami. Na uwagę zasługuje umiejętne i twórcze łączenie oraz wzajemne uzupełnianie się teorii i praktyki dydaktycznej w planowaniu przez Panią Doktor zajęć oraz prac badawczych przeprowadzanych przez studentów w ramach praktyk pedagogicznych śródrocznych oraz praktyk pedagogicznych ciągłych.

Jej zainteresowania badawcze i naukowe stanowiły kontynuację problematyki zapoczątkowanej przez wieloletniego kierownika Pracowni Dydaktyki Historii dr Wandę Zwolską. Zgodnie z wybraną przez siebie specjalizacją naukową w ich obszarze pozostawała dydaktyka szkolnictwa ogólnokształcącego i wyższego oraz dzieje nauczania historii. Z powyższych zagadnień opublikowała w pracach zbiorowych i czasopismach specjalistycznych kilkadziesiąt artykułów.

W pierwszych latach naukowej działalności dostrzec można u dr E. Trzcińskiej nurt badań związanych z treściami nauczania – ich zakresem, sposobem ujęcia i prezentacji. Skupiła się na analizie programów nauczania oraz podręczników do nauczania historii. Podjęta tematyka zaowocowała kilkoma artykułami naukowymi (bibliografia prac drukowanych poniżej), w których poddała analizie treści nauczania związane z Komuną Paryską, czy Komisją Edukacji Narodowej, a także poświęcone Rewolucji 1905–1907 r. w Królestwie Polskim.

Należy podkreślić, iż badania narracji historycznej ukazanej w podręcznikach przeznaczonych do nauczania historii przewijały się przez cały okres Jej zawodowej aktywności. Świadczą o tym kolejne dwie rozprawy z 1991 r. zamieszczone w zbiorowej publikacji poświęconej Konstytucji 3 maja a dotyczące miejsca i funkcji pierwszej polskiej ustawy zasadniczej w szkolnej edukacji historycznej w czasach II Rzeczypospolitej oraz w okresie Polski Ludowej. W roku 1993 ukazał się tekst poświęcony dydaktyczno-wychowawczym aspektom odzyskania niepodległości ukazanych w szkolnej narracji historycznej w latach 1918–1993. Kolejny artykuł, który ukazał się w 2000 r. był poświęcony obrazowi dziewiętnastowiecznej Europy w szkolnej narracji historycznej w latach 1945–1998.

Ważną dziedziną aktywności naukowej dr E. Trzcińskiej były prace, które powstawały w wyniku obserwacji i badań ankietowych. Z powyższego zakresu pojawiły się teksty dotyczące celów kształcenia historycznego, środków dydaktycznych, szeroko rozumianego warsztatu pracy nauczyciela oraz funkcjonowania historii w świadomości uczniów. Zwracają uwagę opracowania poświęcone możliwościom wykorzystania w procesie dydaktycznym muzeów i realizacji w nich celów dydaktyczno-wychowawczych, dalej roli ilustracji w edukacji szkolnej, czy technice pracy z mapą historyczną. Z zagadnień poświęconych recepcji wśród uczniów wiedzy historycznej należy wymienić fragment zbiorowego dzieła z 1995 r. poświęconego Tadeuszowi Kościuszce a ukazujący funkcjonowanie postaci bohatera narodowego w świadomości młodzieży szkolnej.

Kolejna płaszczyzna Jej zainteresowań badawczych wiązała się z procesem kształcenia historycznego i historyczno-dydaktycznego prowadzonym w szkolnictwie wyższym. Z tego zakresu ukazało się syntetyczne opracowanie zatytułowane *Kształcenie historyków w szkołach wyższych w Polsce w latach 1945–1990 (Organizacja i tok studiów dziennych)* oraz szereg prac dotyczących pedagogicznego przygotowania studentów historii. We wspomnianych publikacjach podnosiła kwestie związane z nabywaniem kwalifikacji i kompetencji zawodowych zmierzających do optymalizacji procesu kształcenia w szkole wyższej. Odnosiły się również one do szeroko rozumianych problemów kształcenia pedagogicznego w uniwersyteckim kursie historii, roli dydaktyki szczegółowej w tym procesie, funkcjonowania praktyk pedagogicznych śródrocznych oraz praktyk ciągłych oraz współpracy uczelni z tzw. szkołami ćwiczeń w zakresie zawodowego kształcenia nauczycieli historii.

W piśmiennictwie Autorki można zauważyć również stały i wyraźny nurt koncentrujący się na popularyzacji szeroko pojętej wiedzy historyczno-dydaktycznej i skupiony na unowocześnieniu i doskonaleniu warsztatu pracy nauczycieli historii. W drugiej połowie lat 90. czynnie włączała się w prace związane z wprowadzeniem zreformowanego egzaminu dojrzałości z historii opracowując kryteria oceny prac maturalnych oraz materiały źródłowe do egzaminu ustnego z tego przedmiotu.

Od końca lat 70. ubiegłego wieku brała dr E. Trzcińska czynny udział w zjazdach historyków, ogólnopolskich konferencjach naukowych i sympozjach dydaktycznych wygłaszając referaty i komunikaty. Prezentowała na nich wyniki swoich badań, dzieliła się spostrzeżeniami i refleksją dydaktyczną. Przedstawiane przez nią w gronie specjalistów – dydaktyków z innych ośrodków akademickich oraz nauczycieli praktyków – tezy, wnioski i uwagi spotykały się niezmiennie z żywym odbiorem a ich merytoryczny wydźwięk w połączeniu z osobowością prelegentki powodował, iż cieszyła się zawodowym

uznaniem i szacunkiem oraz sympatią daleko wykraczającymi poza środowisko naukowe oraz zawodowe.

Angażowała się także czynnie w działalność społeczną gremiów zajmujących się krzewieniem edukacji historycznej. Była aktywnym członkiem Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego. W 1980 r. została wybrana na członka Komisji Dydaktycznej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Od 1982 r. była członkiem Zespołu Kierunkowego Historii Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich w Krakowie, zaś w 1984 r. weszła w skład Komisji Dydaktycznej Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk. Współpracowała również z Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie oraz z Wojewódzkimi Ośrodkami Metodycznymi w kraju popularyzując wiedzę historyczno – dydaktyczną w środowisku konsultantów, metodyków i nauczycieli historii. Począwszy od 1979/1980 r. brała również czynny udział w pracach Okręgowego Komitetu Olimpiady Historycznej pełniąc funkcję członka i egzaminatora. Należała także do uczelnianego ognia Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Za swoją naukową i dydaktyczną działalność oraz zaangażowanie wielokrotnie otrzymywała nagrody Rektora UŁ. W 1987 r. została odznaczona Honorową Odznaką Miasta Łodzi, zaś w 1990 r. Złotą Odznaką Uniwersytetu Łódzkiego oraz również – w tym samym roku – Złotym Krzyżem Zasługi.

Pani Doktor była Człowiekiem wielu zalet i talentów. W pracy odznaczała się profesjonalizmem i sumiennością oraz zdolnościami organizacyjnymi. Przełożeni, współpracownicy oraz studenci postrzegali Ją, jako osobę otwartą na innych, skora do pomocy. Posiadała również umiejętność empatii, którą zjednywała sobie wielu ludzi. Osoby, które miał sposobność poznać Panią Elę, mogły doznać Jej życzliwości i prawości.

Mimo, iż los nie szczędził również samej trudów i trosk, to z wielkim oddaniem opiekowała się sędziwą matką oraz wspierała chorego męża. W ostatnich latach życia zmagala się z problemami zdrowotnymi. W chorobie, mogła do ostatnich dni liczyć na troskliwą opiekę ze strony najbliższych członków rodziny.

Doktor Eleonora Trzecińska zmarła 13 V 2014 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 16 maja a rozpoczęła je msza żałobna w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Pawła Apostoła w Zduńskiej Woli, po czym rodzina, przyjaciele, byli współpracownicy oraz nauczyciele odprowadzili Zmarłą do grobu znajdującego się na Starym Cmentarzu przy ul. Łaskiej.

Krzysztof W. Mucha

BIBLIOGRAFIA PRAC DRUKOWANYCH DR ELEONORY TRZCIŃSKIEJ

1972

- *Komuna Paryska w programach i podręcznikach szkolnych II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, z. 87, s. 81–87.

1973

- *Komisja Edukacji Narodowej w szkolnych podręcznikach historii 1918–1972*, „Studia i Materiały Społeczno-Pedagogiczne” [Łódź], s. 23–34.

1975

- *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim w programach i podręcznikach szkolnych z lat 1918–1975*, „Rocznik Łódzki”, t. XX (XXIII), s. 125–141.

1977

- *Nauczanie problemowe w oczach praktyków*, „Wiadomości Historyczne”, nr 5/6, s. 234–239, [współautor L. Rodewald].

1980

- *Rola ilustracji w nauczaniu historii w klasie I licealnej*, „Wiadomości Historyczne”, nr 5, s. 283–286.
- *Wanda Zwolska – dydaktyk historii*, „Wiadomości Historyczne”, nr 2, s. 123–126.

1981

- *Wanda Zwolska [nekrolog]*, „Rocznik Łódzki”, t. XXX, s. 388–391.

1984

- *Baza wyobrażeniowa – pojęciowa uczniów rozpoczynających naukę historii w szkole średniej*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”, t. 18, s. 197–209.
- *Koncepcja zajęć z dydaktyki historii dla słuchaczy studium podyplomowego historii [w:] Dydaktyka historii na kierunkach nauczycielskich w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych*, „Materiały i Sprawozdania Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 8, s. 101–102.
- *Realizacja celów dydaktyczno-wychowawczych w placówce muzealnej [w:] Rola muzeum w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Zbiory muzealne pomocą w nauczaniu historii*, „Biblioteka Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, z. 19, s. 4–9.
- *Realizacja programu zajęć z dydaktyki historii w Uniwersytecie Łódzkim [w:] Dydaktyka historii...*, s. 97–100.
- *Założenia teoretyczne a praktyka pedagogiczna [w:] Rola muzeum...*, s. 37–38

1985

- *Technika pracy z mapą historyczną uczniów klas I licealnych*, „Wiadomości Historyczne”, nr 3, s. 250–255.

1988

- *Działalność dydaktyczno-wychowawcza* [w:] *Osiągnięcia naukowe i dydaktyczne Instytutu Historii UŁ w latach 1948–198*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica”, t. 31, s. 61–101, [współautor W. Szczygielski].
- *Dydaktyczny warsztat pracy nauczyciela historii* [w:] *Warsztat pracy nauczyciela historii*, red. A. Zielecki, Rzeszów, s. 111–116,
- *Kierunki badań nad dydaktyką historii w Instytucie Historii UŁ* [w:] *Osiągnięcia...*, s. 59–60.
- *Wychowanie dla pokoju w procesie nauczania historii*, „Nauczyciel i Wychowanie”, nr 4, s. 86–91.

1989

- *Dydaktyczno-wychowawcze funkcje placówki muzealnej* [w:] *Muzeum w nauczaniu historii*, red. A. Zielecki, Rzeszów, s. 85–93.
- *Historia najnowsza w planach studiów historycznych w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Głos w dyskusji* [w:] *Historia najnowsza w programach kształcenia nauczycieli na poziomie akademickim*, „Materiały i Sprawozdania Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 15, s. 145–147.
- *Nauczanie historii w opinii studentów*, „Wiadomości Historyczne”, s. 63–68.

1991

- *Konstytucja 3 maja w szkolnej edukacji historycznej II Rzeczypospolitej* [w:] *Konstytucja 3 maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź, s. 427–437.
- *Konstytucja 3 maja w szkolnej edukacji historycznej w Polsce Ludowej*, tamże, s. 438–449.

1993

- *Dydaktyczno-wychowawcze aspekty odzyskania niepodległości w 1918 r. w szkolnej edukacji historycznej w latach 1918–1993* [w:] *75 lecie odzyskania niepodległości przez Polskę*, red. K. Badziak, J. Szymczak, Łódź, s. 159–175.
- *Studium Podyplomowe z Historii w Uniwersytecie Łódzkim* [w:] *Organizacja i funkcjonowanie studiów podyplomowych z historii*, red. Z. Tabaka, Kraków, s. 29–43.

1995

- *Tadeusz Kościuszko w świadomości młodzieży szkolnej* [w:] *Kościuszko w kręgu mitologii narodowej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź, s. 93–104.

1996

- *Kształcenie historyków w szkołach wyższych w Polsce w latach 1945–1990 (Organizacja i tok studiów dziennych)* [w:] *Organizacja studiów historycznych stacjonarnych i zaocznych w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych*, „Problemy Studiów Nauczycielskich”, z. 7, red. J. Mazur, A. Zielecki, [Kraków], s. 18–31.
- *Koncepcja studiów historycznych w Uniwersytecie Łódzkim*, tamże, s. 141–144.
- *Problemy pedagogicznego kształcenia historyków w kursie uniwersyteckim*, tamże, s. 91–97.

1997

- *Aspekty metodyczne stosowania tekstów źródłowych w edukacji szkolnej* [w:] *Historia. Teksty źródłowe do ustnego egzaminu maturalnego*, red. J. Chańko, Warszawa, s. 8–14.
- *Kształcenie pedagogiczne historyków – współpraca uczelni ze „szkolami ćwiczeń”* [w:] „Biuletyn Informacyjny Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, s. 17–21.

1998

- *Ja – student – nauczycielem (mapa umysłowa)* [w:] *Praktyczne kształcenie kandydatów na nauczycieli historii*, red. J. Mazur, A. Zielecki, Rzeszów, s. 89–94.
- *Pracownia Dydaktyki Historii* [w:] *Informator Instytutu Historii*, red. S. Banasiak, S.M. Zajączkowski, B.M. Zaorska, Łódź, s. 71–72.

1999

- *Historia jako przekaz wartości – tolerancja* [w:] *Wartości w edukacji historycznej*, red. J. Rulka, Bydgoszcz, s. 255–260.

2000

- *Nauczyciel – refleksyjny praktyk* [w:] *Edukacja historyczna w zreformowanej szkole. Propozycje rozwiązań praktycznych*, red. A. Zielecki, Kraków, s. 92–96.
- *Obraz dziewiętnastowiecznej Europy w szkolnej narracji historycznej w latach 1945–1998* [w:] *Europa w krzywym zwierciadle XIX i XX wieku*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź, s. 177–199.
- *Uczeń w teatrze edukacji historycznej* [w:] *Przełomy w historii, XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15–18 września 1999 roku. Pamiętnik*, t. I, Toruń, s. 431–435.

2002

- *Praktykant – autorecenzentem* [w:] *Kształcenie praktyczne przyszłych nauczycieli nowoczesnej szkoły*, red. J. Kuźma, R. Wroński, Kraków, s. 116–118.

opracował
Krzysztof W. Mucha

